

ZHUAN FALUN

轉法輪

LI HONGZHI

Wersja polska

波蘭語版

Drugie tłumaczenie, 2018



## Lunyu

Dafa jest mądrością Stwórcy. Stanowi fundament stworzenia, na którym powstały niebo, ziemia oraz wszechświat. Zawiera wszystko, od bezgranicznej małości do bezgranicznej wielkości. Na różnych poziomach niebiańskiego ciała przejawia się różnorodnie: od nieskończonego małego mikrokosmosu ciała niebiańskiego i pojawienia się najbardziej mikroskopijnych cząstek – poprzez niezmierzone i niezliczone ich poziomy – od małych do dużych, aż po znane człowiekowi na powierzchniowym poziomie atomy, molekuly, planety, gwiazdy i galaktyki oraz jeszcze większe ich formy. Różnej wielkości cząstki tworzą różnej wielkości życia i różnej wielkości światy, wypełniając niebiańskie ciało wszechświata. Dla życia znajdującego się na każdym z różnych poziomów cząstek, cząstki z wyższego poziomu wydają się gwiazdami na jego firmamencie. I tak jest poziom po poziomie. Z perspektywy życia na każdym z poziomów wszechświata wydaje się to czymś bezgranicznym i nieskończonym. Dafa stworzyło także czas i przestrzeń, rozliczne formy życia, wszelkie rzeczy, obejmując wszystko i niczego nie pomijając. W ten sposób, na różnych poziomach, konkretnie przejawiają się właściwości Dafa: Zhen-Shan-Ren.

Bez względu na to, jak bardzo zaawansowane byłyby metody, za pomocą których ludzkość bada życie i kosmos, jej poznanie ogranicza się jedynie do fragmentu przestrzeni z niskiego poziomu wszechświata, w której sama istnieje. W prehistorii wielokrotnie pojawiały się ludzkie cywilizacje, które badały inne planety i gwiazdy, ale bez względu na to, jak daleko i wysoko dotarły, wciąż nie mogły wyjść poza przestrzeń, w której istniały. Ludzkość nigdy nie będzie w stanie naprawdę poznać rzeczywistego oblicza wszechświata. Jeśli człowiek chce poznać tajemnice wszechświata, czasoprzestrzeni i ludzkiego ciała, może to uczynić jedynie dzięki osiągnięciu właściwego oświecenia, podnosząc swój poziom egzystencji przez kultywowanie prawej Drogi. Kultywując, człowiek doskonali swoje cnoty i ducha, potrafi właściwie odróżnić życzliwość od niegodziwości, dobroć od zła i przekracza ludzki poziom. Tylko wówczas może dostrzec prawdziwe oblicze wszechświata oraz kontaktować się z istotami z różnych przestrzeni i różnych poziomów.

Badania prowadzone przez ludzkość służą rywalizacji technologicznej, mówienie zaś o „poprawie warunków życia” jest jedynie tego przykrywką. A ponieważ większość badań bazuje na wykluczeniu boskości świata i tym samym lekceważy dyscyplinujące ludzkość zasady moralne, dlatego już poprzednie cywilizacje wielokrotnie były niszczone, jedna po drugiej. W swoich odkryciach i badaniach człowiek ograniczony jest do świata fizycznego. Potrafi badać jedynie to, co już sam dostrzegł. Ponieważ ludzie zaprzeczają istnieniu boskości, nie mają odwagi zagłębiać się w zjawiska, takie jak duchowość, wiara, boskie przekazy i cuda, które są nieuchwytnie i niedostrzegalne w przestrzeni ludzkiej, a jednak faktycznie istnieją i mogą się odzwierciedlać w realnym ludzkim świecie.

Jeśli człowiek, opierając się na zasadach moralnych, uszlachetni swoje serce i ducha, sposób postępowania i myślenia, wówczas stanie się możliwe, że ludzka cywilizacja będzie trwała długo, a ludzkiemu społeczeństwu ponownie objawią się boskie cuda. Również w przeszłości wielokrotnie pojawiały się w ludzkim społeczeństwie pół boskie, pół ludzkie kultury, które umożliwiały lepsze poznanie prawdy o życiu i wszechświecie. Jeżeli ludzie z pełnym nabożeństwem będą umieli okazać cześć i szacunek należne Dafa, przejawiającemu się w ludzkim świecie, przyniesie to im oraz ich narodom i krajom szczęście lub chwałę. Dafa – Wielka Droga Wszechświata – stworzyło ciało niebiańskie, wszechświaty i życie, stworzyło wszelkie rzeczy. Istoty odwracające się od Niego stają się duchowo prawdziwie upadłe. Natomiast ludzie, którzy postępują w zgodzie z Dafa, są istotami prawdziwie dobrymi, tym samym zostaną wynagrodzeni dobrem, szczęściem i długowiecznością. Jeżeli ty, jako kultywujący, zjednasz się z Dafa, staniesz się istotą oświeconą – bogiem.

Li Hongzhi

24 maja 2015 r.

## SPIS TREŚCI

Lunyu.....	I
WYKŁAD PIERWSZY .....	1
Prawdziwe prowadzenie człowieka ku wyższym poziomom.....	1
Różne Fa na różnych poziomach.....	5
Zhen-Shan-Ren jako jedyne kryterium oceny człowieka – czy jest on dobry, czy zły.....	9
Qigong to kultura prehistoryczna .....	11
Qigong to kultywowanie.....	15
Dlaczego gong nie wzrasta mimo praktykowania.....	17
Charakterystyka Falun Dafa.....	25
WYKŁAD DRUGI.....	32
O niebiańskim oku .....	32
Teleobserwacja.....	43
Jasnowidzenie.....	45
Ponad pięcioma żywiołami – wychodząc poza trzy sfery.....	49
O dążeniach.....	54
WYKŁAD TRZECI.....	62
Wszystkich uczących się traktuję jak swoich uczniów.....	62
Praktyki szkoły Buddy a buddyzm .....	63
Kultywowanie wymaga skupienia się na jednym systemie .....	67
Nadzwyczajne zdolności a siła gong.....	70
Kultywowanie odwrócone i użyczenie gong.....	71
Duchy owładające.....	77
Języki kosmiczne.....	83
Co daje Mistrz uczącej się osobie .....	85
Pole energii.....	91
Jak praktykujący Falun Dafa upowszechniają praktykę .....	92
WYKŁAD CZWARTY.....	96
Strata i zysk.....	96
Przemiana karmy.....	98
Uszlachetnianie serca i ducha .....	107
Guanding.....	112
Umiejscowienie xuanguan .....	116
WYKŁAD PIĄTY .....	123
Obraz Falun.....	123
Praktyki Qimen.....	125
Praktykowanie nieprawego systemu .....	127

Kultywowanie mężczyzny z kobietą.....	130
Jednoczesne kultywowanie ciała i ducha.....	132
Fashen .....	133
Konsekracja .....	134
Guślarstwo.....	141
WYKŁAD SZÓSTY .....	143
„Obłąd praktykowania” .....	143
Zwabianie demonów w czasie praktykowania.....	152
Demony stwarza umysł człowieka.....	158
Świadomość główna ma być silna.....	163
Serce musi być prawe .....	163
Qigong sztuk walki.....	170
Chępliwość .....	174
WYKŁAD SIÓDMY .....	178
O zabijaniu .....	178
O spożywaniu mięsa.....	182
Zazdrość i zawiść .....	188
O leczeniu chorób.....	193
Leczenie szpitalne a leczenie metodą qigong .....	198
WYKŁAD ÓSMY.....	203
Bigu.....	203
Kradzież qi.....	205
Zbieranie qi.....	207
Kto praktykuje, ten otrzymuje gong.....	210
Obwód niebiański.....	216
Stan egzaltacji.....	226
Kultywowanie mowy.....	228
WYKŁAD DZIEWIĄTY.....	230
Praktyka qigong a sport .....	230
Myśli.....	232
Czystość i spokój serca.....	238
Natura osoby .....	243
Oświecenie.....	245
Osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności .....	252
GLOSARIUSZ.....	261

## WYKŁAD PIERWSZY

### Prawdziwe prowadzenie człowieka ku wyższym poziomom

W całym okresie nauczania Dafa i przekazywania ćwiczeń przestrzegam zasady odpowiedzialności wobec społeczeństwa i osób, które się tego uczą. Mamy dobre wyniki. Wywieramy stosunkowo dobry wpływ na całe społeczeństwo. We wcześniejszych latach wielu mistrzów qigong upowszechniało swoją praktykę. Jednak wszystko, czego nauczali, dotyczyło tylko poziomu uzdrawiania i poprawy kondycji fizycznej. Rzecz jasna, nie mówię, że ich praktyki były niedobre. Chodzi mi jednak o to, że nie przekazywali niczego z wyższych poziomów. Znam całą sytuację qigong w kraju. Obecnie tak w kraju, jak i za granicą, tylko ja prawdziwie zajmuję się nauczaniem qigong, które prowadzi ku wyższym poziomom. A dlaczego nikt inny nie zajmuje się nauczaniem qigong prowadzącym ku wyższym poziomom? Dlatego, że dotyczy to bardzo istotnych zagadnień, odnosi się do mocno zakorzenionych w historii źródeł oraz rozlicznych jej aspektów, jak również porusza bardzo drażliwe kwestie. Zwykła osoba nie jest w stanie tego wszystkiego przekazać. Musiałaby poruszyć wiele zagadnień związanych z licznymi systemami praktyki. Zwłaszcza, że jest wielu ludzi ćwiczących różne rodzaje qigong: jednego dnia uczą się jednego, a następnego dnia już innego qigong – w ten sposób doprowadzają swoje ciało do wielkiego nieładu, a ich kultywowanie skazane jest na niepowodzenie. Podczas gdy ktoś inny kultywuje wzwyż, wybierając główną drogę, oni podążają bocznymi ścieżkami. Gdy kultywują jedno, drugie im przeszkadza. Gdy kultywują to drugie, przeszkadza im to pierwsze. Ze wszystkich stron doznają zakłóceń i nie są już w stanie kultywować.

Wszystko to uporządkujemy, zachowując rzeczy dobre, a pozbywając się złych, po to by zapewnić ci w przyszłości możliwość kultywowania. Pod warunkiem jednak, że przyszedłeś tu, aby rzeczywiście uczyć się Dafa. Jeżeli przyszedłeś tu obciążony różnymi nawykami i przyzwyczajeniami, chciałbyś zdobyć nadzwyczajne zdolności, zostać uzdrowionym albo posłuchać czegoś z teorii lub masz jakieś inne niewłaściwe oczekiwania – to nic z tego nie będzie. Powiedziałem już, że tylko ja zajmuję się takim nauczaniem. I jest niewiele okazji, aby się tym zajmować. Ja sam też nie będę zawsze nauczał. Uważam, że ci, którym dane jest bezpośrednio słuchać jak nauczam Dafa i upowszechniam Jego praktykowanie, są naprawdę... Zrozumiesz to w przyszłości, że ten czas właśnie jest niezwykle radosny. Oczywiście nasze spotkanie nie jest przypadkowe. To, że wszyscy tutaj siedzimy, jest sprawą przeznaczenia.

Upowszechnianie praktykowania ku wyższym poziomom – zastanówcie się – co to w istocie znaczy. Czyż nie chodzi tu o ocalanie ludzi? Jeżeli ma to być ocalaniem ludzi, znaczy to, że masz kultywować prawdziwie i że nie chodzi już jedynie o uzdrawianie i poprawę kondycji fizycznej. W związku z tym prawdziwe kultywowanie stawia przed uczącymi się wysokie wymagania co do jakości ich serca i ducha. Skoro wszyscy tu przybyliście, aby uczyć się Dafa, powinniście więc uważać się za prawdziwie kultywujących i porzucić własne przywiązania. Jeśli natomiast przyszedłeś tu uczyć się Dafa i Jego praktykowania, kierując się jakimkolwiek innymi zamiarami, to niczego się nie nauczysz. Powiem ci jedną prawdę: cały proces kultywowania i praktykowania polega na niestrudzonym pozbywaniu się ludzkich przywiązań. Żyjąc w świeckim społeczeństwie ludzie walczą ze sobą, wzajemnie się oszukują i krzywdzą dla odrobiny osobistych korzyści. Od takiego zachowania powinieneś się uwolnić. Zwłaszcza my, którzy dzisiaj uczymy się praktykowania, musimy się uwolnić od tego typu zachowań.

Nie nauczam tu uzdrawiania, tym się nie zajmujemy. Jednakże jeśli chcesz prawdziwie kultywować, a nadal masz chore ciało, to nie będziesz w stanie tego czynić. Najpierw więc muszę oczyścić twoje ciało. Oczyszczę ciało wyłącznie tych osób, które przyszły naprawdę uczyć się Dafa i Jego praktykowania. Na jedno zwrócę jednak uwagę: jeżeli nie pozbędziesz się ze swego serca myśli o chorobie, nic nie będę mógł dla ciebie zrobić i pozostanę wobec ciebie bezradny. Dlaczego? Ponieważ w tym wszechświecie panuje taka zasada: wszystkie sprawy świeckich ludzi, według szkoły Buddy, są wynikiem związków karmicznych. I tak, w życiu świeckiego człowieka mają miejsce narodziny, starość, choroby i śmierć. Choroby i cierpienia są wynikiem zła, jakiego ludzie dopuścili się w przeszłości, wytwarzając tym samym własną karmę. Napotykanе utrapienia są właśnie splatą karmicznego długu. Dlatego nikomu nie wolno w sposób dowolny tego zmieniać. Zmiana taka bowiem oznaczałaby brak spłaty zaciągniętego długu. Nie można więc czynić tego pochopnie ani dowolnie, gdyż równałoby się to popełnieniu złego uczynku.

Niektórzy sądzą, że uzdrawianie i leczenie innych oraz poprawa ich kondycji fizycznej jest dobrodziejstwem. Według mnie nikogo naprawdę nie wyleczyli, jedynie odsunęli chorobę w czasie lub ją przekształcili, wcale jej nie usuwając. Aby rzeczywiście pozbyć się cierpienia, należy usunąć karmę. Jeżeli ktokolwiek jest w stanie naprawdę uleczyć z choroby i całkowicie usunąć czyjąś karmę – jeżeli naprawdę to potrafi – to jego poziom na pewno nie jest niski. Osoba taka poznała już pewną zasadę, a mianowicie, że praw panujących w społeczeństwie świeckich ludzi nie wolno naruszać w dowolny sposób. W trakcie kultywowania praktykujący, kierując się miłosiernym sercem, może co prawda spełnić kilka dobrych uczynków: kogoś wyleczyć, uzdrowić kogoś lub przywrócić mu dobrą kondycję fizyczną. Coś takiego jest dozwolone. Jednakże nie może on całkowicie i ostatecznie wyleczyć kogoś z choroby. Jeżeli w przypadku



świeckiej osoby byłoby możliwe rzeczywiste usuwanie chorób, wraz z ich przyczyną, to ta niekultywująca osoba wyszłaby stąd uwolniona od wszelkich chorób. Jednak po wyjściu za drzwi nadal pozostawałaby świecką osobą, która walczy o osobiste korzyści – tak jak robi to świecka osoba. Czyż więc można tak po prostu usuwać jej karmę? To jest absolutnie niedozwolone.

Dlaczego zatem można tak postępować wobec kultywujących? Ponieważ osoba kultywująca jest kimś najcenniejszym. Chce podjąć kultywowanie i ta właśnie zrodzona w niej myśl jest czymś najcenniejszym. W buddyzmie zwraca się szczególną uwagę na naturę buddy. I gdy u kogoś przejawia się owa natura buddy, to oświecone istoty mogą przyjść mu z pomocą. Co to oznacza? Kiedy to wyjaśniam, nauczam praktykowania na wysokich poziomach. I chodzi przy tym o zasady wysokich poziomów. Poruszane tu zagadnienia są olbrzymiej wagi. W tym wszechświecie, tak jak my to widzimy, życie człowieka nie zostało stworzone w społeczeństwie świeckich ludzi. Prawdziwe życie człowieka powstaje w przestrzeni wszechświata, gdyż w tym wszechświecie znajduje się bardzo dużo różnorodnych substancji zdolnych do stwarzania życia. Substancje te, poprzez wzajemne oddziaływanie, mogą stwarzać życie, a to oznacza, że pierwotne życie człowieka pochodzi z wszechświata. Przestrzeń wszechświata ze swej natury jest pełna dobroci i posiada właściwości Zhen-Shan-Ren. Nowo narodzone życie ludzkie posiada tę samą naturę, co wszechświat. Jednak w miarę wzrostu liczebności istot, rozwinęło się pewnego rodzaju życie wspólnotowe, jego zbiorowa forma, w której pewne istoty stają się coraz bardziej egocentryczne, a ich poziom stopniowo się obniża. Dlatego nie mogą pozostać na tym samym poziomie i muszą spaść niżej. Jednak będąc na tym niższym poziomie, stają się jeszcze gorsze, stąd nie mogą tam dłużej pozostać. W ten oto sposób wciąż spadają, ostatecznie osiągając poziom, na jakim znajduje się ludzkość.

Całe ludzkie społeczeństwo znajduje się na tym samym poziomie. Z punktu widzenia nadzwyczajnych zdolności lub z perspektywy wielkich oświeconych istot, owe stworzenia, po upadku do tego poziomu, powinny zostać unicestwione. Jednak, kierując się miłosiernym sercem, wielkie oświecone istoty dały im jeszcze jedną szansę, stwarzając dla nich to wyjątkowe otoczenie i przestrzeń. Ale stworzenia w tej przestrzeni różnią się od istot ze wszystkich innych przestrzeni wszechświata. Stworzenia z tej przestrzeni nie widzą istot w innych przestrzeniach i nie dostrzegają prawdziwego oblicza wszechświata. Jest tak, jakby ludzie spadli do sfery złudzeń. Jeżeli jednak ludzie chcą zostać uleczeni, pozbyć się strapień i usunąć karmę, muszą kultywować, powrócić do Praźródła i do Prawdy, jak ujmują to wszystkie systemy kultywowania. Człowiek pragnie powrócić do Praźródła i do Prawdy. I to właśnie jest rzeczywistym celem ludzkiego życia. Więc gdy tylko u kogoś pojawia się pragnienie kultywowania, uznajemy to za przejaw natury buddy. I to pragnienie właśnie – ta myśl – jest

czymś najcenniejszym. Człowiek chce wrócić do Praźródła i do Prawdy. Chce wznieść się nad poziom świeckich ludzi.

Być może słyszeliście takie buddyjskie powiedzenie: „Kiedy w kimś przejawia się natura buddy, to wstrząsa to całym «dziesięciostronnym światem»”. Każdy, kto to zobaczy, chętnie takiej osobie pomoże, i to bezwarunkowo. W szkole Buddy nie stawia się żadnych warunków, gdy chodzi o ocalenie człowieka, nie żąda się żadnej za to zapłaty, pomaga się bezwarunkowo. Dlatego możemy uczynić tak wiele dla osób przychodzących się uczyć. Jeżeli natomiast chodzi o osobę świecką, która chce po prostu taką pozostać i jako taka życzy sobie być uleczona, to nie sposób jej pomóc. Ktoś może sobie pomyśleć: „Będę kultywował, jeśli zostanę uleczony”. Nie stawiam żadnych warunków, jeśli chodzi o kultywowanie. Jeżeli chcesz kultywować, po prostu kultywuj. Ktoś przychodzi fizycznie schorowany, ktoś inny jest pełen chaotycznych przesłań, ktoś inny znów nigdy nie uprawiał qigong, a jeszcze ktoś inny, mimo dziesiątków lat uprawiania qigong, zatrzymał się na poziomie qi, bez znaczących postępów w kultywowaniu.

Co z tym robić? Zajmiemy się oczyszczaniem jego ciała, umożliwiając mu w ten sposób kultywowanie ku wyższym poziomom. W czasie kultywowania na najniższym poziomie zachodzi określony proces, podczas którego ciało zostaje całkowicie oczyszczone: usunięte zostają wszelkie niewłaściwe myśli, całkowicie pozbywasz się pola karmy otaczającego twoje ciało, jak również czynników niszczących zdrowie. Gdyby nie doszło do ich usunięcia, to jak mógłbyś kultywować ku wyższym poziomom, mając tak nieczyste myśli i tak ciemne ciało? Tutaj nie ćwiczymy na poziomie qi. Nie ma potrzeby, abyś nadal uprawiał coś z niskich poziomów. Wyniesiemy cię ponad nie i pozwolimy twojemu ciału osiągnąć stan wolny od chorób. Jednocześnie mamy ci gotowy zestaw rzeczy niezbędnych jako fundament na niskim poziomie, byś w ten sposób mógł od razu kultywować na wysokim poziomie.

W ramach kultywowania wyróżnia się trzy poziomy, wliczając w to qi. Jednak w prawdziwym kultywowaniu (do którego nie zalicza się ćwiczeń na poziomie qi) są dwa główne poziomy: jeden to poziom kultywowania Fa-w-ludzkim-świecie, a drugi to poziom kultywowania Fa-ponad-ludzkim-światem. Poziom Fa-w-ludzkim-świecie i poziom Fa-ponad-ludzkim-światem są całkowicie różne od omawianych w świątyniach buddyjskich poziomów „wyjścia poza ludzki świat” i „wejścia w ludzki świat”, które są pojęciami teoretycznymi. Nasze pojęcia odpowiadają rzeczywistej przemianie ciała człowieka dzięki kultywowaniu na tych dwóch głównych poziomach. W trakcie kultywowania na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie ciało człowieka poddawane jest nieustannemu oczyszczaniu, stąd – gdy tylko ktoś osiągnie najwyższą formę Fa-w-ludzkim-świecie – jego ciało zostaje już całkowicie zastąpione przez wysokoenergetyczne

substancje. Kultywowanie zaś na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem zasadniczo jest kultywowaniem ciała buddy, ciała złożonego z wysokoenergetycznych substancji; wtedy to na nowo ujawniają się wszystkie nadzwyczajne zdolności. Tak więc mamy tu na myśli dwa główne poziomy.

Wierzmy w więzi przeznaczenia, a nie przypadkowe spotkania. Skoro już tutaj siedzicie, mogę to dla was zrobić. Obecnie jest tu nas ponad dwa tysiące osób, lecz nawet gdyby było was więcej, ponad dziesięć tysięcy, spokojnie mógłbym się wami zająć – a to oznacza, że nie ma potrzeby, byś nadal praktykował coś na niskim poziomie. Kiedy tylko twoje ciało zostanie oczyszczone i zostaniesz wyniesiony ponad obecny poziom, wyposażę cię w kompletny mechanizm umożliwiający kultywowanie, tak że od razu będziesz mógł kultywować na wysokim poziomie. Ale dotyczy to wyłącznie osób, które naprawdę chcą kultywować. Aby stać się kimś kultuwującym, nie wystarcza jednak, byś tu po prostu był. Umożliwimy ci to dopiero po gruntownej przemianie twojego myślenia. I damy ci jeszcze coś więcej. Co wam wszystkim dałem, zrozumiecie później. Nie chodzi nam tu o leczenie chorób, lecz o kompletne uporządkowanie ciała uczącej się osoby, tak by mogła ona praktykować i uzyskać gong. Jeśli masz chore ciało, nie wykształcisz żadnego gong. Jednak nie proście mnie, bym leczył choroby, uzdrawiał. Tego nie robię. Głównym celem mojego publicznego nauczania jest prowadzenie ludzi ku wysokim poziomom – prawdziwe prowadzenie ludzi ku wyższym poziomom.

## Różne Fa na różnych poziomach

Wcześniej wielu mistrzów qigong głosiło, że qigong dzieli się na jakieś kategorie: początkową, średnią i zaawansowaną. Wszystko to jednak pozostaje na poziomie praktykowania qi i jest czymś, co uprawia się tylko na tym jednym poziomie, mimo iż qigong podzielony został na początkowy, średni i zaawansowany. Jeśli chodzi o prawdziwe rzeczy z wysokich poziomów, to praktykujący qigong na ogół nie mają o tym żadnego pojęcia. Od dzisiaj wszystko, co będziemy przedstawiać, należy do Fa wysokich poziomów. Ponadto, chciałbym przywrócić dobre imię kultuwowaniu. W moich wykładach omówię kilka szkodliwych zjawisk występujących w środowisku osób kultuwujących. Wyjaśnię, w jaki sposób powinniśmy zjawiska te rozumieć i jak je traktować. Przekazywanie praktyki i nauczanie Fa na wysokich poziomach dotyczy szerokiego wachlarza zagadnień, niekiedy bardzo poważnych i drażliwych – o tym wszystkim właśnie będę chciał powiedzieć. Niektóre zakłócenia występujące w społeczeństwie świeckich ludzi, a w szczególności zakłócenia pojawiające się w środowisku osób kultuwujących, mają swoje źródło w innych przestrzeniach. O tym także powiem, a jednocześnie rozwiążę te problemy dla naszych praktykujących. Jeśli te problemy nie zostałyby rozwiązane, nie moglibyście praktykować i

uzyskać gong. Aby problemy te całkowicie rozwiązać, musimy wszystkich was traktować jako prawdziwie kultuwujących. Tylko wtedy możemy tego dokonać. Oczywiście, nie jest rzeczą łatwą dokonać szybkiej zmiany własnego sposobu myślenia. Od dziś, słuchając wykładów, stopniowo zaczniesz przekształcać swój sposób myślenia. Mam więc nadzieję, że wszyscy będziecie słuchać z uwagą. Przekazuję qigong inaczej, niż robią to inni. Ktoś inny, przekazując qigong, jedynie pobieżnie omawia jego zasady, następnie zaleca przyjąć jego przesłania i uczy jakichś ćwiczeń. I na tym koniec. Ludzie przyzwyczaili się już do takiego sposobu nauczania qigong.

Prawdziwe nauczanie qigong polega jednak na nauczaniu Fa lub omawianiu Tao. W trakcie dziesięciu wykładów przedstawię zasady wysokich poziomów i dopiero wtedy będziesz mógł kultuwać – w przeciwnym razie nie będziesz do tego zdolny. Wszystko, co przekazują inni, ogranicza się do qigong z poziomu uzdrawiania i poprawiania kondycji fizycznej. Jeżeli chcesz kultuwać ku wyższym poziomom, a nie jesteś prowadzony przez Fa wysokich poziomów, to nie będziesz w stanie kultuwać. Przypomina to chodzenie do szkoły: jeśli na uniwersytet zabierzesz podręczniki ze szkoły podstawowej, to mimo wszystko nadal zostaniesz uczniem szkoły podstawowej. Niektórzy sądzą, że opanowali wiele rodzajów qigong, takich lub innych. Choć posiadają cały stos certyfikatów, ich gong wciąż nie wzrósł. Ktoś taki uważa, że pojął już istotę qigong, że wszystko już poznał. Nie, tak nie jest. To, co wie, jest jedynie czymś powierzchownym, czymś z najniższego poziomu qigong. Qigong jest czymś więcej, jest kultuowaniem, jest czymś ogromnym i dogłębnym. Na różnych poziomach kultuowania prowadzi cię inne Fa. Dlatego nasz qigong jest inny od znanych nam obecnie qigong, polegających na praktykowaniu qi, które – niezależnie od tego, jak wiele byś ich opanował – zawsze są tym samym. Podam przykład: Przerobiłeś podręczniki angielskiej szkoły podstawowej, przerobiłeś podręczniki amerykańskiej szkoły podstawowej, japońskiej szkoły podstawowej i chińskiej szkoły podstawowej, a mimo to wciąż pozostajesz uczniem szkoły podstawowej. Im więcej pobierasz lekcji z niskich poziomów qigong, im więcej ich sobie przyswajasz, tym bardziej sobie szkodzisz i twoje ciało popada w nieład.

Muszę zwrócić wam uwagę na jedną kwestię. Abyście mogli kultuwać, musimy nauczyć was ćwiczeń i wyjaśnić Fa. Niektórzy mnisi z klasztorów buddyjskich, zwłaszcza ci w buddyzmie chan, mogą być innego zdania. Gdy tylko słyszą o nauczaniu Fa, o nauczaniu Dharmy, przestają tego słuchać. Dlaczego? Otóż w buddyzmie chan uważa się, że Dharmy nie da się nauczyć; a jeśli jest nauczana, to nie jest już Dharma, gdyż Dharma nie jest do nauczania; można ją pojąć jedynie sercem i duszą. Dlatego w buddyzmie chan do dnia dzisiejszego nie mówi się o żadnej Dharmie. Bodhidharma, twórca buddyzmu chan, przekazywał rzeczy, które wynikały z jednego

stwierdzenia Siakjamuniego. Siakjamuni powiedział: „Żadna Dharma nie jest ostateczna”. Opierając się na tym stwierdzeniu Bodhidharma zapoczątkował system praktykowania chan. My uważamy, że chan zapędził się w ślepy zaułek. Jak wyglądało to zapędzenie się w ślepy zaułek? Na początku Bodhidharmie wydawało się być całkiem przestronnie. Dla drugiego patriarchy nie było już tyle przestrzeni. Trzeciemu jeszcze jakoś szło. Czwartemu patriarsze było już bardzo ciasno. Piąty w zasadzie nie miał się już gdzie poruszać. Za czasów szóstego patriarchy Huinenga nastąpił kres – nie można było zrobić żadnego kroku dalej. Jeżeli dziś zwrócisz się do mistrza chan, aby poznać Dharma, to lepiej o nic nie pytaj. Kiedy zadasz mu jakieś pytanie, zaraz grzotnie cię kijem w głowę. Nazywa się to „przebudzenie kijem” i znaczy to, że nie należy pytać, lecz pojąć Dharma samemu. Powiesz: „Ja niczego o Dharma nie wiem i dlatego przyszedłem się uczyć. Jak mógłbym samemu coś pojąć? A ty jeszcze okładasz mnie kijem?!”. To pokazuje, że buddyzm chan zabrnął w ślepy zaułek i osiągnął swój kres; nie ma już nic więcej do powiedzenia. Sam Bodhidharma stwierdził, że jego przekaz może obowiązywać tylko do szóstego patriarchy, a potem nie da się go już przekazywać. Tymczasem minęło już kilkaset lat, a mimo to dziś jeszcze są ludzie, którzy kurczowo trzymają się doktryny buddyzmu chan i nie odstępują od niej. Jakie jest rzeczywiste znaczenie słów Siakjamuniego: „Żadna Dharma nie jest ostateczna”? Siakjamuni był na poziomie tathagaty. Wielu późniejszych mnichów nie oświeciło się do jego poziomu, nie osiągnęło stanu serca odpowiadającego sferze jego myśli, nie zrozumiało prawdziwego znaczenia nauczanej przez Niego Dharmy ani rzeczywistego znaczenia Jego słów. Dlatego Jego następcy interpretowali Jego słowa raz w taki, raz w inny sposób, co doprowadziło do wielkiego zamieszania. Uważali, że wypowiedź „Żadna Dharma nie jest ostateczna” oznacza tyle, że: nie powinieneś jej nauczać; a jeżeli jest nauczana, to nie jest już Dharma. W istocie chodzi tu o coś zupełnie innego. Siakjamuni, po otwarciu gong i po osiągnięciu oświecenia pod drzewem bodhi, nie od razu osiągnął poziom tathagaty. W ciągu czterdziestu dziewięciu lat nauczania Dharmy nieustannie się wznosił. Za każdym razem, kiedy się wznosił o poziom wyżej, spoglądał wstecz i widział, że Dharma, której dotychczas nauczał, jest już niewłaściwa. I znów, kiedy się wznosił, odkrywał, że przekazywana dotychczas Dharma jest już nieodpowiednia. Wznosząc się wyżej nadal dostrzegał, że Dharma, której przed chwilą nauczał, staje się nieaktualna. W ciągu całych czterdziestu dziewięciu lat, nieustannie uszlachetniając się w ten właśnie sposób, po osiągnięciu wyższego poziomu zawsze spostrzegał, że wcześniej nauczana przez niego Dharma wynika z niższego zrozumienia. Dostrzegł również, że Dharma na każdym poziomie jest ucieleśnieniem Dharmy z danego poziomu, że na każdym poziomie istnieje Dharma, lecz nie jest ona ostateczną prawdą wszechświata. Ponadto Dharma z wyższego poziomu jest bliższa właściwościom wszechświata niż Dharma z poziomu niższego. Dlatego powiedział: „Żadna Dharma nie jest ostateczna”.

Na koniec Siakjamuni powiedział jeszcze tak: „W swoim życiu nie nauczałem żadnej Dharmy”. W buddyzmie chan zinterpretowano to następująco: Dharmy nie można nauczyć. Siakjamuni osiągnął poziom tathagaty już w podeszłym wieku. Dlaczego więc powiedział, że nie nauczał żadnej Dharmy? O co naprawdę mu chodziło? Oznajmił: „Będąc nawet na poziomie tathagaty, nie widziałem ani ostatecznej prawdy wszechświata, ani ostatecznej Dharmy”. Dlatego nakazał swoim przyszłym uczniom, by nie przyjmowali Jego słów za ostateczną i niezmienną prawdę, gdyż w przeciwnym razie zostaną ograniczeni do poziomu tathagaty lub jeszcze niższego i nie będą w stanie przebić się ku wyższym poziomom. Po Siakjamunim ludzie nie potrafili zrozumieć prawdziwego znaczenia tych słów, sądzili więc, że kiedy Dharma jest nauczana, nie jest już Dharumą. Tak to rozumieli. W rzeczywistości Siakjamunim chodziło o to, że na każdym poziomie istnieje inna Dharma. Żadna Dharma z tych poziomów nie jest jednak ostateczną prawdą wszechświata. Natomiast Dharma każdego poszczególnego poziomu spełnia na nim funkcję przewodnią. Tak właśnie wyjaśnił tę zasadę.

W przeszłości było wielu ludzi, zwłaszcza w buddyzmie chan, którzy wciąż trzymali się uprzedzeń i skrajnie błędnych przekonań. Jeżeli natomiast nikt niczego cię nie naucza, to co pokieruje twoim praktykowaniem? Jak będziesz wówczas praktykować? Jak będziesz kultywować? W buddyzmie istnieje wiele pouczających opowieści. Może ktoś już słyszał historię o człowieku, który wzniósł się do Niebios. Po dotarciu do królestwa boskiego odkrył, że każde słowo w „Sutrze Wadźry” tam, na górze, różni się od słów w „Sutrze Wadźry” tu, na dole. Mają one także odmienne znaczenia. Dlaczego tam „Sutra Wadźry” różni się od tej w ludzkim świecie? Niektórzy twierdzą: „Pisma w Zachodnim Raju różnią się od tych tutaj na dole do tego stopnia, że są nie do poznania, w ogóle nie są one do siebie podobne. Nie tylko słowa są inne, lecz także ich sens i znaczenia są inne, wszystko jest zmienione”. Faktycznie tak jest: to samo Fa na różnych poziomach posiada odmienne formy transformacji i inaczej się objawia, w różny też sposób może spełniać przewodnią funkcję dla kultywujących na różnych poziomach.

Jak zapewne wiecie, jest taka buddyjska książeczka: „Wspomnienia z podróży po Zachodnim Raju”. Opowiada ona o pewnym mnichu, który praktykował siedząc w pozycji lotosu. Podczas medytacji jego pierwotna dusza udała się do Zachodniego Raju, gdzie podziwiał on różne zjawiska i sceny. Był tam tylko jeden dzień, a kiedy wrócił do ludzkiego świata, minęło już sześć lat. Czy naprawdę coś widział? Tak, ale to, co zobaczył, nie było prawdziwym odzwierciedleniem owego Raju. Dlaczego? Ponieważ poziom, na którym się znajdował, nie był wystarczająco wysoki. Mogło być mu objawione jedynie ucieleśnienie Fa Buddy, które wolno mu było zobaczyć na jego własnym poziomie. Ów świat bowiem jest właśnie wytworem i ucieleśnieniem

Fa, dlatego nie mógł on ujrzeć prawdziwego obrazu samego Fa. Twierdzą, że słowa „Żadna Dharma nie jest ostateczna” mają właśnie takie znaczenie.

## Zhen-Shan-Ren jako jedyne kryterium oceny człowieka – czy jest on dobry, czy zły

W buddyzmie ludzie wciąż szukają odpowiedzi na pytanie, czym naprawdę jest Fa Buddy. Są nawet tacy, którzy uważają, że Dharma w buddyzmie jest całością Fa Buddy. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Dharma nauczana przez Siakjamuniego była przekazem jedynie dla świeckich ludzi sprzed dwóch i pół tysiąca lat, którzy znajdowali się na niezwykle niskim poziomie, a więc dla ludzi, którzy dopiero co wyłonili się z prymitywnego społeczeństwa i myśleli w sposób stosunkowo prosty. Omawiany przez niego czas końca Dharmy to właśnie dzień dzisiejszy. Współcześni ludzie nie mogą skutecznie kultywować według ówczesnej Dharmy. W czasie końca Dharmy mnisi w świątyniach mają nikłą możliwość ocalenia siebie samych, a cóż dopiero ocalenia innych. Siakjamuni przekazywał Dharmę uwzględniając okoliczności swoich czasów i nie głosił wszystkiego o Fa Buddy, które znał, będąc na swoim poziomie. Nie jest też rzeczą możliwą, by wiecznie zachowywać Dharmę bez zmian.

Spółeczeństwo rozwija się i ludzkie myśli także stają się coraz bardziej skomplikowane, więc ludziom trudno jest kultywować nadal w ten sam sposób. Dharma zawarta w buddyzmie nie jest całością Fa Buddy, jest jedynie jego małą częścią. Ponadto istnieją jeszcze liczne wielkie Drogi szkoły Buddy, które zachowały się wśród ludzi i przekazywane są z pokolenia na pokolenie tylko pojedynczym następcom. Na różnych poziomach i w różnych przestrzeniach panuje odmienne Fa. Każde z nich jest innym ucieleśnieniem Fa Buddy w każdej z przestrzeni i na każdym poziomie. Siakjamuni mówił także, że istnieją osiemdziesiąt cztery tysiące systemów kultywowania do stanu buddy, a w całym buddyzmie jest tylko kilkanaście systemów – takich jak buddyzm chan, czysta kraina, tiantai, huayan i wadzrajana – które nie obejmują całości Fa Buddy. Sam Siakjamuni też nie przekazał całej swojej Dharmy, a jedynie pewną jej część, odpowiednio do możliwości pojmowania ludzi żyjących w tamtych czasach.

A więc czym jest Fa Buddy? Najbardziej podstawowymi właściwościami wszechświata są Zhen-Shan-Ren. To one są najwyższym ucieleśnieniem Fa Buddy, najbardziej fundamentalnym Fa Buddy. Fa Buddy na różnych poziomach objawia się w różny sposób i spełnia różne funkcje przewodnie. Im niższy poziom, tym bardziej przejawia się Ono w sposób złożony i zróżnicowany. Cząsteczki powietrza, kamień, drewno, ziemię, żelazo, ludzkie ciało – wszelką materię cechują właściwości Zhen-Shan-Ren. W starożytności uważano, że wszelkie rzeczy i

wszelkie stworzenia we wszechświecie składają się z pięciu żywiołów. Tak też jest, że posiadają one właściwości Zhen-Shan-Ren. Osoba kultywująca może poznać jedynie określone ucieleśnienie Fa Buddy na poziomie, który osiągnęła. Jest to pozycja owocu i poziom jej kultywowania. Dokładnie mówiąc, Fa jest czymś niebywale rozległym i złożonym. W swym możliwie najwyższym punkcie Fa jest bardzo proste, natomiast w całości przypomina piramidę. Na możliwie najwyższym poziomie można Je wyrazić za pomocą trzech znaków: Zhen-Shan-Ren. Przejawiając się na różnych poziomach, okazuje się Ono niesłychanie skomplikowane. Przykładem niech będzie człowiek. W szkole Tao ciało ludzkie postrzegane jest jako mały wszechświat. Ludzie posiadają fizyczne ciało, ale to jeszcze nie tworzy pełnego człowieka. Musi on posiadać także ludzki temperament, osobowość, charakter i pierwotną duszę; dopiero wtedy może się ukształtować pełny i samodzielny człowiek o indywidualnym charakterze. Tak samo jest z naszym wszechświatem, w którym istnieje Droga Mleczna, inne galaktyki, życie i woda. Wszystkie te rzeczy są manifestacją jego materialnej egzystencji, ale równocześnie wszechświat posiada właściwości Zhen-Shan-Ren. Właściwości te są obecne w cząstkach każdej substancji, nawet skrajnie małe cząstki zawierają te właściwości.

Właściwości Zhen-Shan-Ren są także miarą oceny tego, co dobre lub złe we wszechświecie. Co jest dobre, a co jest złe? Oceniamy to za ich pomocą. Tak samo jest z omawianą przeze mnie wcześniej substancją de. Obecny poziom moralności w naszym społeczeństwie oczywiście się zmienił, normy moralne zostały wypaczone. Jeśli ktoś naśladowałby dziś Lei Fenga, to prawdopodobnie uznano by go za psychicznie chorego. Czy byłoby możliwe, by w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ktoś nazwał go psychicznie chorym? Poziom moralności człowieka szybko się obniża. Wartości moralne w dzisiejszym świecie z dnia na dzień zanikają, coraz mniej się je ceni, liczy się tylko zysk. Dla drobnych, osobistych korzyści ludzie rywalizują ze sobą i walczą, wyrządzają krzywdę jeden drugiemu, nie przebijając w środkach. Zastanówmy się, czy możemy pozwolić na to, by tak dalej się działo? Gdy ktoś czyni coś złego, a ty mu powiesz, że źle postępuje, wcale go to nie przekona. Naprawdę nie uwierzy, że robi coś złego. Niektórzy osądzają siebie według wypaczonych norm moralnych i uważają się za lepszych od innych, ponieważ zmieniły się kryteria oceny. Ale bez względu na to, jak zmieniają się ludzkie normy moralne, właściwości wszechświata nie zmieniają się i pozostają wciąż jedyną miarą oceny człowieka – czy jest on dobry, czy zły. Dlatego kultywujący musi stawiać sobie wymagania zgodne z właściwościami wszechświata, a nie z normami świeckich ludzi. Jeśli chcesz powrócić do Praźródła i do Prawdy, jeżeli kultywując chcesz się wznieść na wyższy poziom, musisz postępować wedle tego kryterium. Dopiero człowiek, który podąża za właściwościami wszechświata Zhen-Shan-Ren, jest człowiekiem dobrym; natomiast ten, który działa wbrew tym właściwościom, jest człowiekiem prawdziwie złym. Gdy w pracy lub w



jakimkolwiek innym miejscu ktoś mówi, że jesteś niedobry, to naprawdę może nie jesteś taki zły; ktoś inny uzna, że jesteś dobry, lecz w rzeczywistości wcale nie musisz być dobry. Jako kultywujący, jeśli zjednasz się z właściwościami wszechświata, wówczas staniesz się tym, kto osiągnął Tao. Zasada jest tak prosta.

Przy kultywowaniu Zhen-Shan-Ren w szkole Tao zwraca się szczególną uwagę na aspekt Zhen. Wymaga się tu doskonalenia swojego ducha przez kultywowanie Prawdy, mówienia w duchu Prawdy, działania w Prawdzie, dążenia do stanu Tao, powrotu do Praźródła i do Prawdy, a ostatecznie – na drodze kultywowania – stania się Tao Oświeconym Prawdą. Kultywuje się także Ren i Shan, lecz nacisk położony jest na Zhen. Natomiast w szkole Buddy spośród Zhen-Shan-Ren nacisk położony jest na kultywowanie Shan. Kultywując Shan można rozwinąć w sobie wielkie miłosierdzie. Gdy wyłania się w nas wielkie miłosierdzie, dostrzegamy, że wszystkie stworzenia żyją cierpiąc. Budzi się w nas pragnienie, by wszystkie je ocalić. Zhen i Ren są także kultywowane, lecz nacisk położony jest na kultywowanie Shan. W przypadku Falun Dafa kierujemy się najwyższą zasadą wszechświata: Zhen-Shan-Ren kultywuje się równocześnie. A to, co praktykujemy – gong – jest naprawdę wielkie.

## Qigong to kultura prehistoryczna

Czym jest qigong? Wielu mistrzów qigong przedstawia go na różny sposób. To, czego ja nauczam, jest czymś innym. Wielu mistrzów qigong omawia go na jednym i tym samym poziomie. Ja wyjaśniam, jak rozumieć qigong na wyższych poziomach. I to jest zasadniczo inne jego rozumienie. Niektórzy spośród mistrzów twierdzą, że historia qigong w naszym kraju sięga dwóch tysięcy lat; inni znów twierdzą, że liczy sobie trzy tysiące lat, zaś jeszcze inni mówią – pięć tysięcy lat, czyli prawie tyle, ile historia naszej chińskiej cywilizacji. Na podstawie archeologicznych znalezisk stwierdza się nawet, że historia qigong liczy sobie siedem tysięcy lat, co już daleko wykracza poza historię naszej chińskiej cywilizacji. Jednak niezależnie od czyjegokolwiek zrozumienia, historia qigong nie wykracza wiele poza historię ludzkiej cywilizacji. Według teorii ewolucji Darwina rodzaj ludzki ewoluował od organizmów wodnych do wodnych zwierząt. Następnie wypełził na suchy ląd, potem zaś wdrapał się na drzewo. Później zszedł z powrotem na ziemię przybierając postać człekokształtnej małpy, wyewoluował w końcu we współczesny rodzaj ludzki, który posiada kulturę i obdarzony jest zdolnością myślenia. Licząc w ten sposób, czas istnienia prawdziwej ludzkiej cywilizacji nie przekracza dziesięciu tysięcy lat. Spoglądając jeszcze dalej wstecz, nie istniało nawet pismo węzełkowe. Ówczesni ludzie okrywali się liśćmi i żywili się surowym mięsem. Idąc jeszcze dalej wstecz, być

może nie wiedzieli nawet jak korzystać z ognia. Byli całkowicie dzikimi i prymitywnymi stworzeniami.

Jednak odkryliśmy jeszcze coś, co stanowi problem: mianowicie w wielu miejscach świata zachowały się liczne ślady starożytnych cywilizacji, których istnienie sięga dużo dalej niż historia ludzkiej cywilizacji. Wszystkie te starożytne znaleziska pod względem kunsztu wykonania stoją na bardzo wysokim poziomie i są znakomite pod względem artystycznym. Współcześni ludzie, jak się wydaje, próbują jedynie naśladować tę sztukę o wielkiej artystycznej wartości, pochodzącą od starożytnych ludów. Znaleziska te pochodzą sprzed stu tysięcy lat, kilkaset tysięcy lat, kilku milionów lat, a nawet sprzed stu milionów lat. Pomyślcie wszyscy, czy nie jest to kpina ze współczesnego rozumienia historii? Nie, to nie kpina, gdyż ludzkość wciąż się doskonali i nieustannie poznaje siebie na nowo. Społeczeństwo tak właśnie się rozwija, a początkowe poznanie nie musi być bezwzględnie właściwe.

Prawdopodobnie wielu z was słyszało o czymś takim jak „kultura prehistoryczna”, nazywana też „cywilizacją prehistoryczną”. Zatem omówmy tę cywilizację. Na Ziemi znajdują się Azja, Europa, Ameryka Południowa, Ameryka Północna, Oceania, Afryka i Antarktyda. Geolodzy określają je jako płyty kontynentalne. Minęło kilkadziesiąt milionów lat, odkąd płyty kontynentalne uformowały się osiągając dzisiejszy stan. To znaczy, że wiele lądów wypiętrzyło się z dna morskiego i wiele z nich osiadło na dnie mórz. Od czasu gdy osiągnęły swój obecny kształt, minęło już kilkadziesiąt milionów lat. W wielu miejscach na dnie oceanów odkryto olbrzymie starożytne budowle, budowle te zostały mistrzowsko wykonane i nie są dziedzictwem kultury dzisiejszego człowieka. Tak więc musiały być one zbudowane przed osunięciem się na morskie dno. W takim razie, kto kilkadziesiąt milionów lat temu stworzył owe cywilizacje? Skoro w tamtych czasach ludzka rasa nie znajdowała się nawet na etapie rozwoju małpy, więc jak to możliwe, by mogła stworzyć coś tak imponującego? Paleontolodzy odkryli na całym świecie pewien rodzaj organizmu zwany trylobitem, który istniał od 600 milionów do 260 milionów lat temu. Od 260 milionów lat organizm ten nie występuje. Pewien amerykański naukowiec znalazł skamielinę trylobita, na której pozostał też odcisnięty ślad stopy kogoś, kto nosił obuwie. Ten odcisk jest bardzo wyraźny. Czy nie są to żarty z historyków? Przyjmując teorię ewolucji Darwina, jak to możliwe, by ludzie żyli dwieście sześćdziesiąt milionów lat temu?

W muzeum pewnego uniwersytetu narodowego w Peru znajduje się kamień, na którym wryta jest postać człowieka. Badania wykazały, że została ona wykonana trzydzieści tysięcy lat temu. Jednakże postać ta ma na sobie ubranie, kapelusz i buty, a w ręku trzyma lunetę i obserwuje gwiazdy. Czyż ludzie przed trzydziestoma tysiącami lat mogliby tkąć materiał i tak się ubierać? Jeszcze bardziej nie do pomyślenia jest to, że człowiek ten trzyma lunetę i obserwuje ciała

niebieskie; a więc musiał już posiadać pewną wiedzę astronomiczną. Zawsze uważaliśmy, że luneta została wynaleziona przez Europejczyka Galileusza i od tego czasu do dziś minęło nieco ponad trzysta lat. Kto zatem wynalazł ją trzydzieści tysięcy lat temu? Istnieje jeszcze wiele, wiele nierozwiązanych zagadek. Na przykład w jaskiniach Francji, Afryki Południowej i w Alpach znajduje się wiele skalnych rysunków, które zostały wyryte niezwykle realistycznie i żywo. Ukazane w nich ludzkie postacie wykonane są znakomicie, dodatkowo pokryte zostały pewnego rodzaju mineralnym barwnikiem. Postacie te jednak ubrane są jak współcześni nam ludzie, a to, co noszą, przypomina marynarki i obcisłe spodnie. Niektóre z nich trzymają w ręku przedmioty podobne do fajek, inne zaś mają laski i noszą kapelusze. Jakże mały sprzed kilkuset tysięcy lat mogłyby osiągnąć tak wysoki artystyczny poziom?

Pomówmy o czasach jeszcze bardziej odległych. Na terenie leżącej w Afryce Republiki Gabońskiej znajdują się złoża uranu. Ten kraj jest stosunkowo zacofany gospodarczo i sam nie potrafi przetwarzać tego surowca, więc eksportuje go do krajów bardziej rozwiniętych. W 1972 roku pewna francuska fabryka zaczęła sprowadzać ten surowiec. Z badań laboratoryjnych wynikało, że owa ruda uranu była już przetwarzana i wykorzystywana. Wzbudziło to olbrzymie zdziwienie, wysłano więc personel naukowo-techniczny, aby to zbadać. Zjechali się tam naukowcy z wielu krajów, aby przeprowadzić badania. Ostatecznie stwierdzono, że owa kopalnia rudy uranu była wielkim, bardzo rozsądnie rozplanowanym reaktorem nuklearnym, jakiego współcześni ludzie nie byliby w stanie stworzyć. W takim razie, kiedy został on zbudowany? Zbudowano go przed dwoma miliardami lat, a działał przez pięćset tysięcy lat. To są po prostu astronomiczne liczby i w żaden sposób nie da się tego wytłumaczyć za pomocą teorii ewolucji Darwina. Jest więcej takich przypadków. To, co zostało odkryte przez środowiska naukowo-techniczne, w zupełności wystarczyłoby do wymiany naszych dzisiejszych podręczników. Gdy człowiek kieruje się utartymi sposobami postępowania i myślenia, ukształtowanymi na podstawie starych poglądów, trudno mu zaakceptować jakąkolwiek nową wiedzę. Nawet kiedy prawda ujrzy światło dzienne, ludzie nie mają odwagi jej zaakceptować i instynktownie odmawiają jej przyjęcia. Pod wpływem tradycyjnych poglądów nikt dotąd jeszcze nie zebrał i nie uporządkował tych odkryć. Poglądy ludzi wciąż nie nadążają za rozwojem wiedzy. Jeżeli wspomnisz o czymś, co zostało właśnie odkryte, lecz jeszcze nierozpowszechnione, zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że to jakiś wymysł i nie będzie mógł się z tym pogodzić.

Wielu odważnych naukowców za granicą publicznie już uznało istnienie kultur prehistorycznych jako cywilizacji istniejących przed obecną ludzką cywilizacją. To znaczy, że przed naszą dzisiejszą cywilizacją istniały już inne, wcześniejsze cywilizacje i to niejednokrotnie.

Przyglądając się znaleziskom archeologicznym można wnioskować, że pochodzą one nie tylko z jednej cywilizacyjnej epoki. Przyjmuje się, że każdą z tych licznych cywilizacji spotkał niszczący ją cios, który przeżywali tylko nieliczni. Prowadzili oni prymitywne życie, stopniowo ponownie zwiększając swoją populację aż do powstania nowej ludzkiej zbiorowości. Tak dawali początek nowej cywilizacji. Następnie znów zmierzała ona ku zniszczeniu, po czym ponownie zwiększała swoją populację, aż do powstania kolejnej ludzkiej zbiorowości. Ludzkość wielokrotnie przechodziła takie właśnie cykliczne zmiany. Fizycy twierdzą, że materia podlega określonym prawom ruchu. Zmiany w całym wszechświecie również następują wedle określonych zasad.

Niemożliwe jest, aby w tym rozległym wszechświecie i w Drodze Mlecznej ruch naszej kuli ziemskiej zawsze odbywał się bez żadnych przeszkód. Najprawdopodobniej Ziemia zderzyła się z jakimś ciałem niebieskim lub spotkały ją inne problemy, które były przyczyną ogromnych katastrof. Dzięki naszym nadzwyczajnym zdolnościom można dostrzec, że tak to właśnie wyglądało. Pewnego razu uważnie to prześledziłem i odkryłem, że ludzkość znalazła się w stanie całkowitego zniszczenia osiemdziesiąt jeden razy. Za każdym razem pozostawały jedynie szczątki poprzedniej cywilizacji, a nieliczni, którym udało się przeżyć, wkraczali w kolejny okres, wiedząc z początku prymitywne życie. Ludzie rozmnażali się, aż w końcu powstawała nowa cywilizacja. Ten cykl zmian spotkał ludzkość osiemdziesiąt jeden razy, a jeszcze nie prześledziłem tego do samego końca. Chińczycy przykładają dużą wagę do czasu, jaki dany jest przez Niebo, do korzystnych warunków oferowanych przez Ziemię i do zharmonizowanego działania ludzi. Każda przemiana niebiańskich zjawisk i każda korekta niebiańskiego czasu przynosi społeczeństwu świeckich ludzi odmienne uwarunkowania. W fizyce mówi się, że ruch materii odbywa się według określonych zasad, tak samo jest z mechaniką wszechświata.

Mówiąc wcześniej o kulturze prehistorycznej, chciałem was przede wszystkim uświadomić, że qigong nie jest wytworem naszej obecnej cywilizacji; jest przekazywany od pradawnych czasów i jest elementem prehistorycznej kultury. W świętych pismach możemy odnaleźć na ten temat kilka uwag. Siakjamuni w swoim czasie powiedział, że odniósł sukces w kultywowaniu, osiągnął Tao wiele setek milionów kalp temu. Ile lat ma jedna kalpa? Jedna kalpa to setki milionów lat. Tak olbrzymia liczba jest po prostu niewyobrażalna. Jeżeli jest to prawdą, czy nie pokrywa się to właśnie z historią ludzkości i zmianami zachodzącymi na Ziemi? Siakjamuni powiedział ponadto, że było przed nim sześciu pierwotnych Buddów, że miał swojego mistrza i tak dalej, wszyscy oni kultywując osiągnęli Tao przed setkami milionów kalp. Jeśli to wszystko jest zgodne z prawdą, to czy prawdziwe tradycyjne praktyki przekazywane w dzisiejszym społeczeństwie nadal zawierają takie metody kultywowania? Jeśli miałbym na to odpowiedzieć: oczywiście, tak jest na pewno, ale trudno je spotkać. Liczba fałszywych qigong, pseudoqigong i liczba ludzi

opętanych przez duchy, którzy oszukują innych przy użyciu wymyślonych przez siebie praktyk, wielokrotnie przekracza dziś liczbę prawdziwych qigong i trudno jest tu ludziom odróżnić prawdę od fałszu. Prawdziwy qigong nie jest wcale łatwy do rozpoznania i nie jest łatwo go znaleźć.

W rzeczywistości nie tylko qigong jest przekazywany od pradawnych czasów. Taiji, Hetu, Luoshu, Księga Przemian, Osiem Trygramów i tak dalej, wszystkie one pochodzą z czasów prehistorycznych. Kiedy próbujemy dziś z perspektywy świeckich ludzi badać je i poznawać, to nie jesteśmy w stanie ich pojąć, jakkolwiek byśmy je analizowali. Z poziomu świeckich ludzi, z ich perspektywy i horyzontów myślowych nie można zrozumieć tych prawd.

## Qigong to kultywowanie

Skoro qigong ma tak długą historię, to tak naprawdę do czego służy? Mówię wam, nasza praktyka jest Wielką Drogą kultywowania szkoły Buddy. Jest naturalnie kultywowaniem do stanu buddy. A w szkole Tao oczywiście kultywuje się do stanu tao, aby osiągnąć Tao. Mówię wam, słowo „budda” nie ma nic wspólnego z przesądem. Słowo „budda” pochodzi z sanskrytu, z języka starożytnych Indii. Kiedy dotarło do Chin, składało się z dwóch znaków – „Fo Tuo”; niektórzy tłumaczyli je także jako „Fu Tu”. W trakcie przekazywania my, Chińczycy, z czasem pominęliśmy jeden znak, mówiąc jedynie „Fo”. Co to oznacza w języku chińskim? Oznacza to istotę oświeconą, człowieka oświeconego na drodze kultywowania. Czyż jest w tym cokolwiek z przesądu?

Pomyślmy wszyscy: na drodze kultywowania możemy rozwinąć nadzwyczajne zdolności. Dziś na świecie uznawanych jest powszechnie sześć rodzajów takich zdolności, ale na tym nie koniec. Powiem wam, że prawdziwych zdolności jest ponad dziesięć tysięcy. Siedząc sobie i nie poruszając rękoma ani nogami można dokonać czegoś, czego inni nie potrafią zrobić używając nawet rąk i nóg, można dostrzec istotne prawa każdej przestrzeni wszechświata i jego prawdziwy obraz, można zobaczyć rzeczy, których świeccy ludzie nie są w stanie dojrzeć. Czyż nie jest to ktoś, kto na drodze kultywowania osiągnął Tao? Czyż nie jest oświeconą istotą? Czy możemy powiedzieć, że niczym nie różni się od świeckich ludzi? Czyż nie jest on człowiekiem, który stał się oświecony w wyniku kultywowania? I czy będzie czymś niewłaściwym nazywanie go istotą oświeconą? Tłumacząc to na starożytny język Indii, powiemy, że to budda. I rzeczywiście tak jest. Temu właśnie służy qigong.

Kiedy tylko jest mowa o qigong, niektórzy pytają: „Dlaczego ktoś, kto nie jest chory, miałby ćwiczyć qigong?”. Tym samym sugerują, że qigong służy jedynie uzdrawianiu. Jest to jednakże bardzo, bardzo powierzchowne jego rozumienie. To nie wasza wina, że tak jest, gdyż wielu mistrzów qigong zajmuje się uzdrawianiem i poprawianiem kondycji fizycznej; mówią jedynie o tym i nikt nikogo nie prowadzi ku wyższym poziomom. Nie chodzi mi o to, że ich praktyki są czymś niedobrym. Ich misją jest nauczanie czegoś na poziomie uzdrawiania i poprawiania kondycji fizycznej, i upowszechnianie qigong w ten właśnie sposób. Wielu ludzi chciałoby kultywować ku wyższym poziomom, mają taki zamiar, takie mają życzenie, lecz dotąd kultywowali w nieodpowiedni sposób, co w konsekwencji spowodowało poważne trudności i przysporzyło im wiele kłopotów. Oczywiście, prawdziwe przekazywanie praktyki na wysokim poziomie związane jest z zagadnieniami z wyższych poziomów. Jednak pozostając odpowiedzialnymi wobec społeczeństwa i wobec ludzi, osiągniemy w sumie dobry efekt przekazywania praktyki. Pewne rzeczy rzeczywiście są na bardzo wysokim poziomie i gdy się o nich mówi, brzmi to jak przesąd. Spróbujemy jednak je wytłumaczyć najlepiej jak można za pomocą pojęć nowoczesnej nauki.

Słyszając tu o pewnych rzeczach, ktoś zaraz będzie miał uprzedzenia i powie, że to przesady. Dlaczego tak jest? Ponieważ kieruje się przekonaniem, że jeśli nauka czegoś jeszcze nie udowodniła, a on sam tego nie doświadczył lub uważa coś za rzecz nierealną, wówczas uznaje to wszystko za przesąd, za coś z gruntu oderwanego od rzeczywistości – takie jest właśnie jego podejście. Czy takie podejście jest właściwe? Czy można uznać coś za przesąd lub za coś nieracjonalnego tylko dlatego, że nauka tego nie udowodniła lub że jeszcze nie osiągnęła odpowiedniego poziomu rozwoju? Czy taki człowiek sam nie jest kimś przesądnym, czyż sam nie jest nieracjonalny? Czy nauka mogłaby się rozwijać i czynić postępy hołdując takim poglądom? Również ludzkie społeczeństwo nie mogłoby się wówczas rozwijać. Wszystko, co wynaleziono w środowisku naukowo-technicznym, to rzeczy, których wcześniej nie było. Jeśli wszystko to uznawane byłoby za przesąd, to oczywiście nie byłoby mowy o rozwoju. Qigong też nie jest czymś wymyślonym. Wiele osób nie rozumie qigong, więc uważa go za coś wysanego z palca. Obecnie, za pomocą odpowiedniej aparatury, udało się zmierzyć na ciałach mistrzów qigong fale infradźwiękowe, fale ultradźwiękowe, fale elektromagnetyczne, promieniowanie podczerwone, promieniowanie ultrafioletowe, promieniowanie gamma, neutrony, atomy, pierwiastki śladowe metali i tak dalej. Czy to wszystko nie jest czymś materialnie istniejącym? To również zalicza się do materii. Czy wszystko nie jest zbudowane z materii? Czy inne czasoprzestrzenie też nie są zbudowane z materii? Jak można nazywać to przesądem? Skoro qigong służy kultywowaniu do stanu buddy, to z konieczności dotyczy to wielu istotnych i dogłębnych kwestii, które będziemy tu wyjaśniać.

Skoro qigong służy kultywowaniu do stanu buddy, dlaczego więc nazywamy go „qigong”? W rzeczywistości nie nazywa się to qigong. A zatem jak się nazywa? Nazywa się „xiu-lian” – kultywowaniem i praktykowaniem. Oczywiście, ma to jeszcze inne specyficzne nazwy, ale ogólnie nazywa się kultywowaniem. Dlaczego więc zostało to nazwane qigong? Jak wszyscy wiecie, qigong rozpowszechniany jest od ponad dwudziestu lat. Pojawił się w połowie rewolucji kulturalnej, a w jej końcowym okresie osiągnął szczyt rozwoju. Pomyślcie, że w tym czasie panowała jeszcze skrajnie lewicowa ideologia. Nie powiemy, jakie nazwy miał qigong w kulturze prehistorycznej. W trakcie rozwoju naszej obecnej cywilizacji przeszedł również okres społeczeństwa feudalnego, stąd często nosił nazwy o zabarwieniu feudalnym. Natomiast qigong powiązany z religiami często nosił nazwy o zabarwieniu religijnym. Na przykład: „wielka droga kultywowania tao”, „medytacja wadźry”, „droga arhata”, „wielka droga kultywowania buddy”, „sztuka dziewięciokrotnego obracania złotego dan” i inne. Wszystkie miały swoje nazwy. Gdybyś użył tych nazw w czasie rewolucji kulturalnej, czy nie byłbyś szykanowany i zwalczany? Mistrzowie qigong rozpowszechniali go w dobrej wierze. Robili to, aby uzdrawiać szerokie rzesze ludzi, poprawiać ich sprawność i kondycję fizyczną. Choć było to czymś wspaniałym, to nie było to dozwolone. Dlatego też nie ośmielali się używać powyższych nazw. Dlatego wielu mistrzów qigong, aby móc go rozpowszechnić, zapożyczyło z ksiąg „Danjing” i „Daozang” dwa znaki, tworząc nazwę qi-gong. Niektórzy zgłębiają nazwę „qigong” i analizują termin qigong, chociaż tak naprawdę nie ma tu niczego do badania. W przeszłości nazywano to po prostu „kultywowaniem”. Qigong jest jedynie nową nazwą utworzoną po to, by dostosować ją do sposobu myślenia współczesnego człowieka.

## Dlaczego gong nie wzrasta mimo praktykowania

Dlaczego twój gong nie wzrasta mimo praktykowania? Wielu ludzi rozumuje tak: „Wykonuję ćwiczenia, ale nie otrzymałem prawdziwych nauk. Jeżeli któryś z mistrzów nauczy mnie jakichś tajemnych umiejętności lub kilku zaawansowanych technik, to wtedy mój gong wzrośnie”. Obecnie dziewięćdziesiąt pięć procent ludzi myśli w ten sposób. Uważam to za zabawne. Dlaczego jest to zabawne? Ponieważ qigong nie jest umiejętnością świeckich ludzi. Jest czymś całkowicie nadzwyczajnym, a więc należy go oceniać wedle zasad wysokich poziomów. Powiem wam tak: to, że gong nie wzrasta, w istocie wynika stąd, że spośród dwóch znaków „xiu-lian” ludzie przykładają wagę tylko do „lian” – do praktykowania, a nie zwracają uwagi na „xiu” – na kultywowanie. Jeżeli szukasz czegoś gdzie indziej, niż ono jest, to w żaden sposób tego nie znajdziesz. Masz ciało świeckiego człowieka, ręce świeckiego człowieka, myśli świeckiego człowieka i za ich pomocą chcesz przekształcić wysokoenergetyczną substancję w gong? Czy on

wówczas wzrośnie? Nie ma na to szans! Według mnie to żart. To nic innego jak szukanie czegoś gdzie indziej, niż ono jest, szukanie na zewnątrz. A w ten sposób nigdy niczego nie znajdziesz.

To nie jest tak jak z umiejętnościami świeckich ludzi: wydajesz trochę pieniędzy, uczysz się jakiejś techniki – i już to opanowałeś. To coś zupełnie innego, coś, co przekracza poziom świeckich ludzi, dlatego musisz wymagać od siebie stosowania się do nadzwyczajnych zasad. O jakie wymogi tu chodzi? Musisz kultywować siebie od wewnątrz i nie możesz poszukiwać na zewnątrz. Wielu ludzi poszukuje czegoś na zewnątrz, dziś dążą do tego, jutro znów do czegoś innego, ponadto z uporem dążą do opanowania nadzwyczajnych umiejętności, mając na względzie różne możliwe cele. Niektórzy chcą nawet zostać mistrzami qigong i zbić majątek na uzdrawianiu! W prawdziwym kultywowaniu musisz uszlachetniać własne serce, to znaczy poprawiać jakość serca i ducha. Na przykład w sytuacji konfliktu między ludźmi powinniśmy podchodzić ze spokojnym sercem do własnych emocji, pragnień oraz wszelkiego rodzaju namiętności. Zaciekle walczysz o osobiste korzyści i chcesz, aby twój gong wzrósł? Jak to w ogóle możliwe! Czy nie zachowujesz się jak świecki człowiek? Jak mógłby wzrosnąć twój gong? Dlatego należy przykładac wagę do kultywowania serca. Tylko wtedy twój gong może wzrosnąć i tylko wtedy wzniesiesz się na wyższy poziom.

A czym jest jakość serca i ducha? Na jakość serca i ducha składa się de (rodzaj substancji); na jakość serca i ducha składa się tolerancja i cierpliwość; na jakość serca i ducha składa się zdolność pojmowania; na jakość serca i ducha składa się zdolność do wyrzeczeń – wyrzeczenie się różnych pragnień i przywiązań świeckich ludzi; na jakość serca i ducha składa się również zdolność znoszenia cierpień i tym podobne rzeczy. Na jakość serca i ducha składa się wiele rzeczy i posiada ona wiele aspektów. Rozwijać należy wszystkie aspekty jakości serca i ducha, dopiero wtedy będziesz mógł się rzeczywiście wnieść. To jeden z decydujących czynników zwiększania siły gong.

Ktoś pomyśli: „Kwestia jakości serca i ducha, o której mówisz, jest czymś ze sfery idei, czymś ze sfery ludzkiej duchowości i nie ma nic wspólnego z naszym praktykowaniem”. Jakże nie ma nic wspólnego? W środowiskach intelektualnych od zawsze toczył się spór o to, co było pierwsze: duch czy materia. Nieustannie na ten temat debatowano i spierano się. Mówię wam: w rzeczywistości materia i duch są jednym i tym samym. Obecnie naukowcy, przeprowadzając badania nad ludzkim ciałem, stwierdzają, że myśli emitowane przez ludzki mózg są materią. Zatem są czymś istniejącym materialnie. A więc czy nie są czymś w ludzkim umyśle? Czyż nie jest to jedno i to samo? To jest tak jak ze wszechświatem, który omówiłem, który egzystuje na sposób materialny i jednocześnie posiada swoje właściwości. Świeccy ludzie nie są w stanie



odczuwać istnienia właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren, ponieważ wszyscy oni znajdują się na tym samym poziomie świeckiego człowieka. Jeżeli wzniesiesz się ponad ich poziom, wówczas będziesz mógł je odczuwać. W jaki sposób? Wszelkie formy materii we wszechświecie, włącznie z wszelkimi substancjami przenikającymi cały wszechświat, są inteligentnymi istotami i wszystkie posiadają zdolność myślenia. Wszystkie są formami istnienia Fa wszechświata na różnych jego poziomach. Nie pozwalają ci one, byś się wzniósł. Nie możesz się wznieść, mimo że tego chcesz. Po prostu nie pozwalają ci iść w górę. Dlaczego nie pozwalają ci iść w górę? Ponieważ nie rozwinąłeś swojego serca i ducha. Dla każdego poziomu istnieją różne kryteria. Jeżeli chcesz się wznieść na wyższy poziom, musisz porzucić nieczyste myśli i otrząsnąć się ze swojego brudu, po to byś spełnił kryterium wyższego poziomu. Dopiero wtedy będziesz mógł się wznieść.

Gdy poprawisz jakość swojego serca, twoje ciało ulegnie dużej przemianie. Gdy poprawi się jakość serca, to z pewnością dojdzie do substancjalnych zmian w twoim ciele. Do jakich zmian? Rzeczy złe, do których tak uporczywie dążyłeś i do których jesteś przywiązany, zechcesz porzucić. Podam przykład: butelka wypełniona nieczystościami i bardzo szczelnie zamknięta po wrzuceniu jej do wody od razu opadnie na dno. Spróbuj z butelki usunąć nieczystości. Im więcej ich usuniesz, tym wyżej wypłynie. Po usunięciu zaś całego brudu butelka całkowicie wypłynie na powierzchnię wody. W trakcie kultywowania musimy pozbyć się wszelkich niedobrych, a istniejących w nas, rzeczy. Tylko wtedy będziesz mógł się wznieść. Temu właśnie służą właściwości wszechświata. Jeśli nie doskonalisz własnego serca i ducha oraz nie podnosisz swego moralnego poziomu, jeśli nie pozbywasz się złych myśli i złej substancji, to właściwości wszechświata nie pozwolą ci się wznieść. Zastanów się, czy to wszystko nie stanowi pewnej jedności? Powiedzmy sobie tak dla żartu: jest taki człowiek, który ma wszystkie uczucia i pragnienia świeckiego człowieka. I tego człowieka właśnie wynosimy w górę, pozwalamy mu być buddą. Pomyślcie wszyscy, czy w ogóle byłoby to możliwe? Niewykluczone, że gdyby ujrzał, jak urodziwa jest wielka bodhisattwa, to ogarnęłyby go niegodziwe myśli. Ponieważ nie wyzbył się zazdrości, mógłby wejść w konflikt z buddami. Czy można pozwolić, by coś takiego się wydarzyło? Co więc z tym zrobić? Będąc pośród świeckich ludzi, musisz wyzbyć się wszystkich niedobrych myśli. Tylko wtedy będziesz mógł się wznieść.

Innymi słowy, musisz przykładać wagę do kultywowania serca, czyli kultywować według właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren, pozbywając się żądz świeckich ludzi, niegodziwych myśli i skłonności do popełniania złych uczynków. Skoro tylko poszerzy się twój duchowy horyzont, z twojego ciała usunięte zostaną złe rzeczy. Jednocześnie będziesz musiał jeszcze trochę wycierpieć, doświadczyć trudu, aby usunięta została część twojej karmy. Wtedy będziesz

mógł trochę się wznieść. A to znaczy, że właściwości wszechświata nie będą już miały na ciebie tak dużego powstrzymującego wpływu. Kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza. Mistrz daje ci pewien mechanizm w formie gong, który rozwija twój gong. Ten mechanizm zaczyna funkcjonować i przekształcać twoją substancję de – znajdującą się na zewnątrz twojego ciała – w gong. Gdy nieustannie się wznosisz i nieustannie kultuwujesz wzwyż, twoja kolumna gong również nieustannie wznosi się do wyższych poziomów. Jako kultuwujący musisz kultuwować w środowisku świeckich ludzi i hartować się, stopniowo pozbywać się przywiązań i różnych namiętności. Rzeczy, które na ogół w społeczeństwie ludzkim uchodzą za dobre, są jednak czymś złym, gdy patrzy się na nie z wyższych poziomów. A coż według ludzi jest rzeczą dobrą? Uważa się, że im więcej ktoś odniesie osobistych korzyści pośród świeckich ludzi, tym lepsze ma życie. Lecz z perspektywy Wielkich Oświeconych Istot człowiek taki jest tym gorszy. Na czym polega to zło? Im więcej ktoś zdobywa, tym więcej szkodzi innym, otrzymuje coś, czego nie powinien otrzymać; zwraca uwagę na sławę i bogactwo, tracąc przy tym swoją substancję de. Jeżeli chcesz, by twój gong wzrastał, lecz nie przykładasz się do kultuwowania serca i ducha, to on wcale nie wzrośnie.

W naszym środowisku kultuwujących mówi się, że pierwotna dusza człowieka jest nieśmiertelna. Kiedy wcześniej mówiono o pierwotnej duszy, ludzie mogli to uznawać za przesąd. Jak wszyscy wiecie z badań przeprowadzanych w dziedzinie fizyki nad naszym ludzkim ciałem, istnieją w nim molekuly, protony i elektrony; idąc głębiej mamy: kwarki, neutrina i tak dalej. Na tym poziomie obserwacji nie możemy widzieć nic więcej nawet za pomocą mikroskopu. Ale to jest jeszcze bardzo dalekie od źródła życia i źródła materii. Jak wiemy, aby mogła nastąpić synteza lub rozszczepienie jądra atomowego, potrzeba ogromnego uderzenia energią i olbrzymiej temperatury. Kiedy człowiek umiera, jak mogłyby jądra atomów ludzkiego ciała tak łatwo przestać istnieć? Odkryliśmy, że gdy człowiek umiera, to rozkładowi ulega jedynie warstwa największych składników molekularnych naszej przestrzeni, natomiast ciała w innych przestrzeniach wcale nie ulegają zniszczeniu. Zastanówmy się, jak wygląda ludzkie ciało pod mikroskopem. Całe ludzkie ciało znajduje się w ruchu; mimo że siedzisz tu spokojnie i nieruchomo, twoje ciało jest w ciągłym ruchu. Wszystkie jego komórki, wszystkie molekuly są w ruchu, całe ciało jest płynne i wygląda jakby było złożone z piasku. Tak właśnie wygląda ciało człowieka pod mikroskopem, zupełnie inaczej niż ciało, które widzą nasze oczy. Dzieje się tak, ponieważ para ludzkich oczu może stwarzać iluzję, nie pozwalając ci zobaczyć owych rzeczy. Kiedy otwiera się niebiańskie oko, możemy widzieć te rzeczy w powiększeniu. W istocie jest to wrodzona ludzka zdolność, którą dziś nazywamy zdolnością nadzwyczajną. Jeżeli chcesz rozwijać nadzwyczajne zdolności, musisz na drodze kultuwowania powrócić do Praźródła i do Prawdy.

Teraz pomówmy o de. Jakie konkretnie istnieją zależności pomiędzy de i ciałem? Przeanalizujmy to szczegółowo. Jako ludzie posiadamy ciało, które istnieje w każdej z licznych przestrzeni. Największymi widzialnymi dla nas obecnie składnikami ludzkiego ciała są komórki i z nich zbudowane jest nasze fizyczne ciało. Jeżeli wejdiesz pomiędzy komórki i molekuły lub pomiędzy same molekuły, to doświadczysz, że jesteś już w innej przestrzeni. Jaką formę egzystencji posiada wówczas ciało? Nie możesz tego oczywiście zrozumieć za pomocą dotychczasowych pojęć z tej przestrzeni. Twoje ciało musi zjednać się z innego rodzaju przestrzenią, spełniając warunki jej egzystencji. W innych przestrzeniach ciało może z natury powiększać się lub zmniejszać. Odkryjesz wtedy, że są to przestrzenie równie olbrzymie i bezkresne. Odnosi się to do prostych form egzystencji innych przestrzeni. W jednym miejscu i w jednym czasie istnieją różne przestrzenie. Człowiek posiada specyficzne ciało w każdej z tych licznych przestrzeni, a w konkretnej określonej przestrzeni dookoła ludzkiego ciała rozciąga się pewne pole. Co to za pole? Jest to właśnie de, o którym mówimy. De jest rodzajem białej substancji, nie jest czymś czysto intelektualnym, czymś wyspekulowanym przez człowieka, jak wcześniej sądzono. Ma ono całkowicie formę materialnej egzystencji, dlatego dawniej starsi ludzie mówili o gromadzeniu de i o utracie de. Były to bardzo trafne określenia. Owo de rozciąga się wokół ludzkiego ciała i tworzy pewne pole. W przeszłości w szkole Tao było zasadą, że to mistrz szuka ucznia, a nie na odwrót – że uczeń szuka mistrza. Co to znaczy? Mistrz musiał widzieć jak duże de wokół ciała posiada uczeń. Jeżeli jego de było duże, łatwo było mu kultywować; jeżeli jego de nie było zbyt duże, bardzo trudno było mu kultywować i wznieść swój gong na wyższy poziom.

Jednocześnie istnieje jeszcze pewien rodzaj czarnej substancji, którą nazywamy tu „karmą”, a która w buddyzmie nazywana jest „złą karmą”. Substancja biała i substancja czarna, obydwa te rodzaje substancji istnieją równocześnie. Jaki związek zachodzi między tymi dwoma rodzajami substancji? Substancję de uzyskujemy znosząc cierpienia i utrapienia, czyniąc rzeczy dobre; substancję czarną zaś otrzymuje ktoś, kto popełnia zło, postępuje niewłaściwie, krzywdzi innych. Obecnie dla wielu ludzi liczy się wyłącznie korzyść; niektórzy dla pieniędzy nie cofną się przed żadnym złem, dopuszczają się wszelkich złych czynów: mogą zabić człowieka, wynająć płatnego mordercę; uprawiają homoseksualizm, przyjmują narkotyki, dopuszczają się wielu podobnych rzeczy. Gdy człowiek czyni coś złego, traci de. W jaki sposób je traci? Kiedy ktoś ubliża komuś innemu, to myśli sobie, że wyszedł na swoje, dając upust złości. W tym wszechświecie panuje taka zasada: „Bez straty nie ma zysku”. Aby zyskać, musisz coś stracić. Jeśli nie chcesz niczego stracić zostaniesz do tego zmuszony. Kto nad tym czuwa? To właściwości wszechświata pełnią taką rolę. Nie może być tak, że tylko chcesz zyskiwać. Jak to się

dzieje? Jeżeli ktoś znieważa drugą osobę lub ją krzywdzi, tym samym następuje przepływ jego de na tę drugą osobę. Osoba ta jest stroną pokrzywdzoną, coś straciła, cierpi, więc zostaje jej to odpowiednio zrekompensowane. Gdy ktoś komuś ubliża, to wraz z tą zniewagą z jego własnego pola przestrzeni znika pewna ilość de, przechodząc do tej drugiej osoby. Im bardziej ją znieważa, tym więcej daje jej własnego de. Tak samo jest, gdy ktoś bije lub nęka drugiego człowieka. Jeżeli uderza go pięścią lub kopie, to na tę drugą osobę przechodzi jego de odpowiednio do siły ciosów. Świecki człowiek nie dostrzega tej zasady. Czuje się pokrzywdzony i nie może tego znieść: „Uderzyłeś mnie, więc muszę ci oddać”. Łup! Oddaje cios za cios i na powrót oddaje de. Obie strony niczego nie straciły i niczego nie zyskały. Możliwe, że pomyśli tak: „Uderzyłeś mnie raz, więc ja uderzę cię dwa razy, w przeciwnym razie nie wyładuję swojej złości”. Uderza go więc jeszcze raz i ponownie przenosi część swojego de na tę drugą osobę.

Dlaczego uważamy de za coś tak istotnego? Jakie związki zachodzą podczas przemiany de? W religiach twierdzi się, że jeżeli ktoś, posiadając de, nie zyska w tym życiu, to zyska w następnym. Co zyska? Jeśli posiada dużo de, to może zostać wysokim urzędnikiem, zdobyć majątek i będzie miał wszystko, czego sobie życzy. Wszystko to otrzyma dzięki wymianie własnego de. W religii twierdzi się jeszcze, że jeżeli człowiek nie posiada żadnego de, to jego ciało i dusza zostaną unicestwione. Jego pierwotna dusza zostanie zgładzona. Po odejściu z tego świata całkowicie umrze i nic po niej nie zostanie. Natomiast w naszym środowisku ludzi kultywujących twierdzi się, że de może być bezpośrednio przekształcone w gong.

Wyjaśnijmy więc, jak de przekształca się w gong. W środowisku kultywujących znane jest powiedzenie: „Kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza”. Ktoś skupia się na ustawianiu tygla na piecu, zbieraniu ziół leczniczych i wytwarzaniu dan oraz na intencjonalnej aktywności myślowej. I uważa to za coś bardzo ważnego. Ja zaś twierdę, że to w ogóle nie ma znaczenia. Jeśli dużo o tym rozmyślasz, staje się to przywiązaniem. Jeśli za dużo o tym myślisz, czyż nie przywiązałeś się do myśli, by do tego dążyć? Kultywowanie zależy od ciebie samego, gong zależy od mistrza. Wystarczy, że masz takie życzenie. Jeśli chodzi o tę sprawę, faktycznie mistrz czyni to dla ciebie, gdyż sam w ogóle nie zdołałbyś nic zrobić. Czy mógłbyś, mając ciało świeckiego człowieka, przekształcić się w wyższą istotę składającą się z wysokoenergetycznej materii? Jest to absolutnie niemożliwe, a samo mówienie o tym brzmi jak żart. Proces przemiany ciała ludzkiego w innych przestrzeniach jest czymś cudownym i niezwykle złożonym; w żaden sposób nie jesteś w stanie sam tego dokonać.

Co daje ci mistrz? Daje ci pewien mechanizm w formie gong, który rozwija twój gong. Ponieważ de znajduje się na zewnątrz ludzkiego ciała, rzeczywisty gong człowieka powstaje z jego de.

Poziom, na jakim jest dana osoba i siła jej gong stwarzane są przez jej de. Mechanizm w formie gong przekształca twoje de w gong, który spiralnie pnie się w górę. Gong, który rzeczywiście decyduje o poziomie, na jakim jest człowiek, wzrasta na zewnątrz jego ciała. Po spiralnym wzniesieniu się do wierzchołka głowy, ostatecznie formuje się w kolumnę gong. Jednym spojrzeniem na kolumnę gong poznajemy wysokość czyjegoś gong. I taki właśnie jest jego poziom – jak nazywa się to w buddyzmie: jego pozycja owocu. Kiedy ktoś medytuje siedząc w pozycji lotosu, jego pierwotna dusza może wyjść z ciała i w jednej chwili wznieść się na pewną wysokość. Lecz wyżej już nie śmie i nie jest w stanie się wznieść. Siedząc na swojej kolumnie gong, może wznieść się tylko do określonej wysokości. A ponieważ kolumna gong ma określoną wysokość, to nie można pójść wyżej. Mamy tu do czynienia z omawianym w buddyzmie zagadnieniem pozycji owocu.

Istnieje jeszcze inna miara oceny poziomu jakości serca i ducha. Ta miara i kolumna gong nie znajdują się w tej samej przestrzeni, chociaż istnieją jednocześnie. Kiedy jakość twojego serca i ducha podniosła się, to w sytuacji, gdy ktoś ze świeckich ludzi ci ubliży, ty nie odpowiesz ani jednym słowem i pozostaniesz spokojny; albo gdy ktoś cię uderzy, ty się nie odezwiesz i przyjmiesz to z uśmiechem, niczym się nie przejmując. Oznaczać to będzie, że jakość twojego serca i ducha naprawdę osiągnęła już wysoki poziom. W tym momencie zachowujesz się jak ktoś praktykujący. Co zyskujesz? Czyż nie zyskujesz gong? Wzrostowi jakości twojego serca i ducha towarzyszy wzrost twojego gong. Jak wysoka jest jakość serca i ducha, tak wysoki jest gong. To absolutna prawda. Wcześniej, gdy ludzie praktykowali qigong, czy to w parku, czy w domu, ćwiczyli bardzo sumiennie i z oddaniem, praktykowali całkiem nieźle. Ale gdy tylko ktoś taki wyszedł za drzwi, nie był już tym samym człowiekiem, robił, co chciał, kłócił się i walczył z innymi o uznanie i korzyści. Czy jego gong mógł wówczas wzrosnąć? Nie, w ogóle nie mógł się rozwinąć. I z tego samego powodu taki ktoś nie mógł zostać uleczony. Dlaczego ktoś nie może pozbyć się swej choroby, mimo iż przez dłuższy czas praktykuje qigong? Qigong jest kultywowaniem, jest czymś nadzwyczajnym, a nie jakąś gimnastyką uprawianą przez świeckich ludzi. Należy w nim przykładzać szczególną wagę do jakości serca i ducha, dopiero wówczas możemy zostać uzdrowieni lub wzrośnie nasz gong.

Niektórzy uważają, że dzięki ustawianiu tygła na piecu, dzięki zbieraniu leczniczych ziół kultywują dan. Myślą sobie, że dan to gong. Tak jednak nie jest. Dan nie gromadzi w sobie całości energii, lecz tylko jej część. Czym jest dan? Jak wiadomo, mamy jeszcze coś innego do kultywowania – ciało. W naszym ciele przejawiają się zdolności, a nadto wyposażone jest ono w bardzo wiele umiejętności. Większość z nich jest dla nas zablokowana, nie wolno ci z nich korzystać. Zdolności tych jest mnóstwo, jest ich ponad dziesięć tysięcy. Jak tylko któraś z nich

się ukształtuje, od razu zostaje zablokowana. Dlaczego nie mogą się one ujawnić? Chodzi o to, by nie pozwolić ci na ich dowolne używanie wśród świeckich ludzi. Nie wolno bowiem, ot tak sobie, zakłócać porządku ludzkiego świata i w dowolny sposób ukazywać w tym świecie własnych możliwości, gdyż doprowadziłoby to do zaburzenia jego stanu. Wiele osób kultywuje opierając się na własnym rozumieniu. Jeżeli każdemu ukazano by owe zdolności, to wówczas wszyscy przekonaliby się, że wszystko to jest prawdą i przyszliby kultywować. Nawet ludzie, którzy dopuścili się niewybaczalnego zła, przyszliby kultywować. A to jest niedozwolone. Nie wolno ci postępować w ten sposób. Poza tym łatwo uczyniłbyś wtedy coś złego, ponieważ nie możesz dojrzeć karmicznych związków ani samej istoty rzeczy. Sądzisz, że czynisz coś dobrego, tymczasem okazuje się to czymś złym. Dlatego nie wolno ci korzystać z owych umiejętności i zdolności. Gdy tylko czynisz coś złego, to obniża się twój poziom, a więc kultywujesz na próżno. Z tego powodu wiele zdolności jest zablokowanych. Co z tym zrobić? Otóż, w dniu odblokowania gong i uzyskania oświecenia dan staje się bombą, która rozsadza wszystkie cielesne blokady i otwiera setki punktów energetycznych, uwalniając wszelkie twoje zdolności. Pach! – wszystko się zatrzęsie i otworzy. Po to jest dan. Po śmierci buddyjskiego mnicha jego ciało zostaje skremowane, lecz po spopieleniu zostaje ringsel. Niektórzy twierdzą, że to kości albo zęby. Dlaczego nie ma czegoś takiego w przypadku świeckiego człowieka? Dlatego właśnie, że w przypadku mnicha dochodzi do eksplozji dan i uwalnia się energia. Dan kumuluje w sobie dużą ilość materii z innych przestrzeni. Ringsel ostatecznie jest czymś materialnym, choć już bezużytecznym. Ale współcześnie ludzie traktują ringsel jako coś bardzo cennego. Posiada energię, jest lśniący i bardzo twardy. Tak właśnie wygląda.

Jest jeszcze inna przyczyna nierozwinięcia gong, mianowicie, nie znając Fa wysokich poziomów, nie można kultywować wzwyż. O co tu chodzi? Jak już wspomniałem, niektórzy uprawiali wiele rodzajów qigong. Powiem ci tak: bez względu na to, jak wiele byś się ich nauczył, nie będzie z tego żadnego pożytku. Nadal pozostaniesz tylko uczniem szkoły podstawowej, uczniem szkoły podstawowej w kultywowaniu, gdyż poznałeś jedynie zasady niskich poziomów. A takie zasady niskich poziomów nie poprowadzą cię w kultywowaniu ku wysokim poziomom. Ucząc się z podręczników ze szkoły podstawowej na uniwersytecie nadal pozostajesz uczniem podstawówki. Bez względu na to, ile się z nich nauczysz, będzie to bezużyteczne. Mało tego, nie wyjdzie ci to na dobre. Różne poziomy posiadają swoje Fa. Fa na różnych poziomach spełnia różną rolę w prowadzeniu, dlatego zasady niskich poziomów nie mogą cię poprowadzić w kultywowaniu ku wyższym poziomom. Wszystko, co będziemy przedstawiać i wyjaśniać, to zasady kultywowania na wysokich poziomach. Wyjaśniając to, sięgnę do rzeczy z różnych poziomów, dlatego będą one mogły w przyszłości cały czas spełniać zadanie prowadzenia cię na drodze kultywowania. Dostępnych jest kilka moich książek, a także taśmy audio i wideo.

Zauważysz, że gdy je raz przeczytasz, wysłuchasz lub obejrzysz, a po pewnym czasie raz jeszcze, jestem tego pewien, że wciąż będą cię prowadzić. Jeśli nieustannie będziesz się wznosił, to nieustannie będą cię mogły prowadzić. To właśnie jest Fa. Powyżej wymieniłem dwie przyczyny dlaczego, mimo praktykowania qigong, nie następuje wzrost gong. Bez znajomości Fa wysokich poziomów nie da się kultywować. Bez wewnętrznej przemiany oraz uszlachetnienia serca i ducha nie można rozwinąć gong. Takie są tego dwie przyczyny.

## Charakterystyka Falun Dafa

Nasze Falun Dafa jest jednym z osiemdziesięciu czterech tysięcy systemów kultywowania w szkole Buddy. W historii obecnej cywilizacji nigdy dotąd nie było Ono publicznie przekazywane, natomiast w pewnym okresie czasów prehistorycznych przyniosło ludziom ocalenie na wielką skalę. W ostatnim okresie końca kalpy po raz kolejny publicznie Je przekazuję, więc jest niezmiernie cenne. Wyjaśniłem już formę bezpośredniego przekształcania de w gong. Tak naprawdę gong nie uzyskujemy dzięki wykonywaniu ćwiczeń, lecz w wyniku kultywowania. Wielu ludzi stara się zwiększyć swój gong, przykładając wagę jedynie do wykonywania ćwiczeń, a nie do tego, jak kultywować. W rzeczywistości zwiększanie gong całkowicie zależy od kultywowania jakości serca i ducha. Dlaczego więc nauczamy również ćwiczeń? Najpierw wyjaśnię, dlaczego ćwiczeń nie wykonuje mnich. On przede wszystkim medytuje, recytuje pisma uszlachetniając serce i ducha, w wyniku czego rozwija się jego gong. Rozwijając w ten sposób gong podnosi swój poziom. Ponieważ Siakjamuni kładł nacisk na porzucenie wszystkiego, co należy do ludzkiego świata, włączając w to własne ciało, zatem ćwiczenia fizyczne są zbędne. Szkoła Tao zaś nie kładzie nacisku na ocalanie wszystkich istot. Nie chce ona mieć do czynienia z ludźmi o różnej mentalności i na różnych poziomach, wśród których są ludzie bardziej lub mniej egocentryczni. Mistrz Tao dobiera sobie wychowanka. Jeżeli wybierze trzech na swoich uczniów, to tylko jednemu przekaze prawdziwe nauki. Musi mieć pewność, że ten wybrany przez niego uczeń posiada wysokie de i jest niezawodny, że nie będzie miał z nim żadnego problemu. Dlatego może położyć nacisk na przekazywanie mu tajemnych ćwiczeń, niezbędnych w kultywowaniu ciała. Będzie on mógł wtedy praktykować takie rzeczy, jak nadzwyczajne umiejętności i sztuki. A to wymaga pewnych ćwiczeń.

Falun Dafa jest praktyką jednoczesnego kultywowania ciała i ducha, więc również wymaga ćwiczeń fizycznych. Z jednej strony ćwiczenia fizyczne przyczyniają się do wzmocnienia nadzwyczajnych zdolności. Na czym polega to wzmocnienie? Twoje zdolności zostają wzmocnione przez siłę potężnego gong, w ten sposób stają się coraz większe. Z drugiej strony w twoim ciele należy jeszcze wykształcić wiele żywych istot. W kultywowaniu na wysokich

poziomach w szkole Tao musi dojść do narodzin „pierwotnego niemowlęcia”, a w szkole Buddy – niezniszczalnego „ciała wadźry”; co więcej, należy wykształcić wiele rodzajów nadzwyczajnych umiejętności. Wszystkie te rzeczy rozwijane i kształtowane są dzięki ćwiczeniom fizycznym. Właśnie temu służą ćwiczenia. Kompletna praktyka jednoczesnego kultywowania ciała i ducha wymaga więc zarówno kultywowania, jak i wykonywania ćwiczeń. Myślę, że zrozumieliście, jak powstaje gong. Prawdziwy gong, decydujący o twoim poziomie, wcale nie rozwija się przez wykonywanie ćwiczeń, lecz dzięki kultywowaniu. Możesz piąć się w górę dzięki podnoszeniu jakości serca i ducha wśród świeckich ludzi i dzięki jednaniu się z właściwościami wszechświata, które nie będą cię już powstrzymywać. W miarę podnoszenia się poziomu jakości serca i ducha twoje de przekształca się w gong. Tak oto wzrasta gong i takie są jego zależności.

Nasz system praktykowania zalicza się do prawdziwie jednoczesnego kultywowania ciała i ducha. Ukształtowany przez nas gong kumuluje się w każdej komórce naszego ciała; wysokoenergetyczna materia gong gromadzi się nawet w elementach pierwotnych cząstek materii, znajdujących się na skrajnie mikroskopijnych poziomach. Wzrastaniu siły twojego gong towarzyszy wzrost jego gęstości i jego mocy. Wysokoenergetyczna materia posiada inteligencję. Ponieważ materia ta jest gromadzona w każdej komórce ludzkiego ciała, aż po samo źródło życia, to z biegiem czasu przyjmuje kształt komórek twojego ciała, taki sam porządek molekularny i taką samą formę wszystkich jąder atomów. Tym samym twoje ciało zmieniło się w sposób istotny, nie jest już ciałem złożonym z samych komórek fizycznych. Czy w takim razie nie jest tak, że znajdujesz się poza sferą pięciu żywiołów? Oczywiście twoje kultywowanie jeszcze się nie zakończyło, nadal kultywujesz wśród świeckich ludzi, więc na zewnątrz wyglądasz jak świecki człowiek. Jediną różnicą jest to, że wyglądasz młodziej od rówieśników. Oczywiście, najpierw należy usunąć z twojego ciała rzeczy niedobre, włącznie z chorobami. Jednak nie chodzi nam tutaj o leczenie chorób. Oczyszczamy ciało, nie nazywając tego wcale leczeniem. Nazywamy to oczyszczaniem ciała. I oczyszczamy ciało dla osób prawdziwie kultywujących. Niektórzy przyszedli tu po to, aby uleczyć się z chorób. Ciężko chorym nie zalecamy brać udziału w naszych zajęciach, ponieważ osoba ciężko chora nie potrafi uwolnić się od myśli o własnej chorobie i o leczeniu. Ktoś jest ciężko chory, bardzo cierpi, czyż może o tym nie myśleć? Taki ktoś nie jest w stanie kultywować. Wciąż to podkreślamy, że nie przyjmujemy osób ciężko chorych. Chodzi nam tu o kultywowanie, a to jest bardzo dalekie od tego, o czym myśli taka osoba. Może zwrócić się do innego mistrza qigong, żeby coś dla niej zrobił. Naturalnie wielu słuchaczy cierpi na jakąś chorobę; ponieważ jednak jesteś osobą prawdziwie kultywującą, możemy się tym dla ciebie zająć.



Po pewnym czasie kultywowania nasi praktykujący Falun Dafa bardzo zmieniają się z wyglądu. Ich skóra staje się delikatna, a cera zarumieniona. U ludzi starszych zmniejszają się liczne zmarszczki do tego stopnia, że całkowicie znikają. Takie zjawisko jest dość powszechne. Nie opowiadam wam tu rzeczy nieprawdopodobnych. Wie o tym wiele z obecnych tutaj osób z długim stażem praktykowania. Co więcej, zaawansowane wiekiem kobiety odzyskują menstruację, gdyż praktyka jednoczesnego kultywowania ciała i ducha stwarza zapotrzebowanie na energię z miesięczkowania, aby mogły one kultywować własne ciało. Miesiączka pojawia się, choć nie jest obfita. Na obecnym etapie ta odrobina wystarczy. To również jest powszechnym zjawiskiem. W przeciwnym razie, jak mogłabyś bez tego kultywować ciało? Tak samo jest z mężczyznami. Wszyscy, czy to starzy, czy młodzi, będą odczuwać, że ich ciała stały się lekkie. Prawdziwie kultywując, doświadczysz tego rodzaju przemian.

W naszym systemie kultywowania praktykujemy coś wielkiego. Nie przypomina to wielu innych praktyk, które w swoich ćwiczeniach naśladują ruchy zwierząt. Nasz system kultywowania polega na praktykowaniu czegoś wręcz przeogromnego. Zasady, których nauczali za swoich czasów Siakjamuni i Laozi, są zasadami panującymi w naszej Drodze Mlecznej. Co praktykujemy w Falun Dafa? Kultywujemy i praktykujemy według zasad funkcjonowania wszechświata, według najwyższych właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren – kryterium, które prowadzi nas w kultywowaniu. Praktykujemy coś tak wielkiego, po prostu praktykujemy cały wszechświat.

Nasze Falun Dafa posiada jeszcze jedną niesłychanie wyjątkową cechę, najbardziej charakterystyczną, która odróżnia Je od wszystkich pozostałych systemów kultywowania. Obecnie wszystkie rozpowszechnione rodzaje qigong kroczą ścieżką dan, czyli praktykują dan. W qigong praktykującym dan jest bardzo trudno osiągnąć otwarcie gong i oświecenie, jeśli kultywują wśród świeckich ludzi. Nasze Falun Dafa nie kroczy ścieżką dan. Nasza praktyka polega na kultywowaniu jednego Falun, który zostaje umieszczony w podbrzuszu uczących się osób. Umieszczam go osobiście podczas moich wykładów. Nauczając Falun Dafa kolejno umieszczamy wszystkim Falun. Jedni to poczują, drudzy nie, ponieważ kondycja ciała każdego człowieka jest inna. Większość jednak to poczuje. Praktykujemy Falun, a nie praktykujemy dan. Falun jest miniaturowym odzwierciedleniem wszechświata, posiada wszystkie jego zdolności, może samoczynnie oddziaływać i wirować. Będzie się wiecznie obracać w twoim podbrzuszu. Gdy raz zostanie w tobie umieszczony, nigdy się już nie zatrzyma. Będzie się w ten sposób obracał cały czas. Podczas wirowania w prawo samoczynnie zbiera energię z wszechświata. Ponadto sam przekształca energię, aby dostarczyć ją w formie, jaka jest potrzebna do przemian każdej części twojego ciała. Jednocześnie, obracając się w stronę przeciwną do ruchu wskazówek

zegara, emituje energię na zewnątrz, w ten sposób uwalnia niepożądane substancje i rozprasza je wokół ciała. Emitując energię posyła ją bardzo daleko, po czym znów wchłania nową energię. Emitowana energia przynosi korzyści ludziom znajdującym się wokół ciebie. W szkole Buddy naucza się o ocalaniu siebie samego, jak i ocalaniu innych, o ocalaniu wszystkich istot. Nie tylko należy kultywować samego siebie, ale także należy ocalać wszystkie inne istoty. Inni ludzie też mogą odnosić korzyści, gdyż możesz, nie mając nawet takiego zamiaru, mimowolnie regulować ich organizm, uzdrawiać ich i tak dalej. Oczywiście żadnej energii nie tracisz. Kiedy Falun obraca się w prawo, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, sam odzyskuje energię, gdyż nieustannie się obraca i nigdy się nie zatrzymuje.

Ktoś może się zdziwić: „Dlaczego Falun nieustannie się obraca i nigdy się nie zatrzymuje?”. Są ludzie, którzy mnie pytają: „Dlaczego może się On obracać? Na czym to polega?” Łatwiej zrozumieć, że dan może się uformować dzięki nagromadzeniu dużej ilości energii, ale nie do pomyslenia wydaje się, że Falun wiruje. Podam wam przykład. Wszechświat jest w ruchu, wszystkie galaktyki, wszystkie układy gwiazd w kosmosie są w ruchu. Dziewięć planet krąży dookoła Słońca, a Ziemia obraca się wokół własnej osi. Pomyślcie wszyscy, kto je porusza? Kto wprawia je w ruch? Nie pojmiesz tego rozumując jak świecki człowiek. To jest po prostu wirujący mechanizm. Taki jest też nasz Falun, po prostu się obraca. To rozwiązuje problem wykonywania ćwiczeń w warunkach życia świeckiego społeczeństwa przez wydłużenie czasu praktykowania. W jaki sposób go wydłuża? Nieustannie się obraca, nieprzerwanie zbiera energię z wszechświata i ją przekształca. Podczas gdy ty pracujesz, On cię uszlachetnia. Oczywiście, oprócz Falun umieścimy w twoim ciele jeszcze wiele innych mechanizmów i systemów energetycznych, które obracają się w połączeniu z Falun samoczynnie cię przekształcając. Dlatego właśnie nasz gong całkowicie i samoczynnie przekształca osobę. W ten sposób tworzy się „gong doskonalący osobę”, a mówiąc inaczej: „Fa doskonali osobę”. Gdy sam nie wykonujesz ćwiczeń – gong cię doskonali; gdy wykonujesz ćwiczenia – gong też cię doskonali. Kiedy jesz, śpisz lub pracujesz, gong cały czas cię przekształca. Po co zatem wykonywać ćwiczenia? Po to, żeby wzmacniać Falun oraz wszystkie mechanizmy i systemy energetyczne, które ci dałem. W czasie kultywowania na wysokich poziomach wszystko odbywa się na zasadzie niedziałania. Ćwiczenia w sposób naturalny same podążają za mechanizmem, nie ma żadnego intencjonalnego myślenia, nie zwraca się uwagi na sposób oddychania i temu podobne.

Wykonując ćwiczenia nie zwracamy uwagi na określoną porę dnia czy miejsce. Ktoś mnie zapytał: „Kiedy jest najlepiej ćwiczyć? O północy, o świcie czy w południe?”. Nie zwracamy uwagi na określoną godzinę. Jeżeli nie wykonujesz ćwiczeń o północy – doskonali cię gong; jeżeli nie wykonujesz ćwiczeń rano – doskonali cię gong; gdy śpisz, gong nadal cię doskonali;

gdy idziesz ulicą, gong cię doskonali; jesteś w pracy – gong nadal cię doskonali. Czyż nie zaoszczędza ci to sporo czasu potrzebnego na wykonywanie ćwiczeń? Wielu spośród nas prawdziwie życzy sobie osiągnięcia Tao. Taki właśnie jest cel kultywowania. Ostatecznym celem kultywowania jest osiągnięcie Tao – pełni Doskonałości. Ale niektórzy są w podeszłym wieku, ich lata są już policzone i nie mają wystarczająco dużo czasu na kultywowanie. Nasze Falun Dafa może ten problem rozwiązać i skrócić czas praktykowania. Nasza praktyka jest zarazem jednoczesnym kultywowaniem ciała i ducha. W trakcie nieustannego praktykowania twoje życie będzie się stale wydłużać. Wydłużanie się życia idzie w parze z nieustannym praktykowaniem. Dla osób w starszym wieku o dobrej naturze wystarczy czasu na praktykowanie. Ale jest jeden warunek: przedłużony czas, który sięga poza wyznaczoną wcześniej długość życia, jest ci dany wyłącznie na praktykowanie. Jeżeli twoje myśli chociaż trochę zbczą z właściwej drogi, wtedy twoje życie znajdzie się w niebezpieczeństwie, gdyż przeznaczony ci wcześniej czas życia już przeminął. Gdy zaczniesz kultywować na poziomie Fa-ponad-ludzkiem-światem, nie będziesz podlegać tego typu ograniczeniom i wtedy znajdziesz się w innym stanie.

Ćwicząc, nie zwracamy uwagi na strony świata ani na sposób zakończenia ćwiczeń. Ponieważ Falun nieustannie wiruje, nie można Go zatrzymać. Jeżeli zadzwoni telefon lub ktoś zapuka do drzwi, możesz natychmiast pójść się tym zająć, bez potrzeby zakończenia ćwiczenia w określony sposób. W takim przypadku Falun natychmiast zacznie się obracać zgodnie z ruchem wskazówek zegara i za jednym zamachem na powrót zbierze energię rozproszoną na zewnątrz ciała. Niezależnie od tego, jak bardzo byś się starał pochwycić qi rękoma i przelać je do głowy, i tak może zostać ono stracone. Falun jest inteligentną istotą i sam wie, co wtedy czynić. Nie musimy też zwracać uwagi na strony świata, ponieważ cały wszechświat jest w ruchu. Droga Mleczna wiruje, dziewięć planet krąży wokół Słońca, a Ziemia obraca się wokół własnej osi. Praktykujemy według zasad tak wielkiego wszechświata, gdzież zatem jest wschód, południe, zachód i północ? Nigdzie ich nie ma. Wykonując ćwiczenia w którąkolwiek stronę, zwracamy się we wszystkie strony i zawsze, w którąkolwiek stronę byśmy się zwrócili, wykonując ćwiczenia, staniemy równocześnie w kierunku wschodnim, południowym, zachodnim i północnym. Nasze Falun Dafa będzie chronić tych, którzy przychodzą się uczyć, tak aby nie zbczyli z drogi. Jak będzie ich chronić? Jeśli jesteś osobą prawdziwie kultywującą, to nasz Falun będzie cię bronił. Moje korzenie osadzone są we wszechświecie; jeśli więc ktoś miałby cię tknąć, musiałby być w stanie tknąć również mnie, a wyrażając się całkiem jasno: musiałby być w stanie poruszyć wszechświat. To, co powiedziałem, może brzmieć bardzo zagadkowo, lecz zrozumiesz to w trakcie nauki. Jest jeszcze coś innego. Tego, co jest zbyt wielkie, nie mogę ujawnić. Będziemy systematycznie wyjaśniać Fa wysokich poziomów, zaczynając od tego, co powierzchowne i będziemy posuwać się coraz głębiej. Wszystko to jednak się nie powiedzie, jeśli

nie będziesz miał prawego serca i ducha, jeśli będziesz uganiał się za czymś innym, gdyż wtedy popadniesz w kłopoty. Zauważyłem, że Falun u wielu dłużej praktykujących osób został zniekształcony. Dlaczego? Do ćwiczeń wprowadziłeś coś innego, przejąłeś od kogoś obce rzeczy. Dlaczego Falun cię przed tym nie uchronił? Jeśli został ci dany, to jest twój i myślowo możesz Nim kierować. Nikt nie będzie ingerował w coś, czego sam chcesz. Taka jest zasada tego wszechświata. Jeżeli nie chcesz kultywować, to nikt cię do kultywowania nie zmusi, gdyż równałoby się to uczynieniu czegoś złego. Któż mógłby cię zmusić do zmiany swego serca? Musisz sam siebie dyscyplinować. Zbierając same dobre rzeczy z wielu innych praktyk, czerpiąc coś z każdej z nich, ćwicząc dziś ten, a jutro tamten qigong dla pozbycia się chorób, czy zostałeś rzeczywiście uzdrowiony? Nie zostałeś uzdrowiony. Choroba zostałaby jedynie przesunięta w czasie. Kultywowanie i praktykowanie na wysokich poziomach wymaga skoncentrowania się na jednym systemie, należy kultywować skupiając się na jednym systemie. Kultywując – obojętnie w którymkolwiek z systemów – musisz włożyć w to całe swoje serce aż do otwarcia gong i osiągnięcia oświecenia. Dopiero wówczas możesz podjąć kultywowanie w ramach innego systemu. Ale to już jest całkiem coś nowego. Ponieważ każdy prawdziwy system przekazywany jest od niepamiętnych czasów, to przeszedł bardzo złożony proces przekształcania. Niektórzy ćwiczą na podstawie tego, co sami czują. Ale cóż warto jest twoje odczucie? Nic niewarte. Rzeczywiste przemiany zachodzące w innych przestrzeniach są niezmiernie skomplikowane, podniosłe i cudowne, nie wolno ich naruszać ani na jotę. To jest tak, jak z precyzyjnym aparatem: jeżeli włożysz do niego jakąś obcą część, to natychmiast się popsuje. Twoje ciała we wszystkich przestrzeniach przechodzą zmiany, niezwykle wspaniałe i cudowne. Wystarczy małe uchybienie, aby to popsuć. Czy nie powiedziałem ci, że kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza? Jeżeli w sposób dowolny przejmujesz coś obcego, ulegasz obcemu przesłaniu, zakłóca to porządek rzeczy twojego własnego systemu kultywowania, zbaczasz ze swojej drogi. Co więcej, odzwierciedla się to w twoim codziennym życiu, stwarzając ci problemy ze świeckimi ludźmi. Sam się do tego przyczyniłeś i nikt ci nie pomoże. Jest to kwestia twojej zdolności pojmowania. Co gorsza, to, co przyjąłeś, doprowadza twój gong do nieładu i nie możesz już kultywować. Taki właśnie powstaje problem. Nie twierdzą jednak, że wszyscy muszą uczyć się Falun Dafa. Jeżeli nie uczysz się Falun Dafa, ale otrzymałeś prawdziwe nauki w innym systemie, także to uznaję. Powiem ci jednak: prawdziwe kultywowanie ku wyższym poziomom wymaga skupienia się wyłącznie na jednej drodze. Muszę ci powiedzieć jeszcze jedno: obecnie nie ma drugiej osoby, która – tak jak ja – przekazywałaby qigong dla kultywowania prawdziwie ku wysokim poziomom. W przyszłości dowiesz się, co dla ciebie uczyniłem. I żywię nadzieję, że twoja zdolność rozumienia będzie wystarczająca. Wielu ludzi chce kultywować ku wyższym poziomom. Masz to na wyciągnięcie ręki, lecz prawdopodobnie nie zdajesz sobie jeszcze z tego sprawy. Wszędzie szukałeś mistrza, by się uczyć, i wydałeś na to mnóstwo pieniędzy, ale niczego

nie zyskałeś. Dzisiaj masz to u swoich drzwi, ale może nie jesteś jeszcze tego świadomy! Jest to kwestia twojego pojmowania, ale też kwestia możliwości zostania ocalonym.

## WYKŁAD DRUGI

### O niebiańskim oku

Wielu mistrzów qigong mówiło także coś o niebiańskim oku, jednakże Fa na różnych poziomach przejawia się w różnych formach. Ktoś, kto doszedł w kultywowaniu do określonego poziomu, może dostrzegać zjawiska i sceny jedynie na tym poziomie. Nie może zobaczyć prawdy z wyższych poziomów, dlatego w nią nie wierzy. Za prawdziwe uważa jedynie to, co sam zobaczył na swoim poziomie. Dopóki nie osiągnie odpowiednio wyższego poziomu w drodze kultuwowania, będzie uważał owe rzeczy za nieistniejące i niewiarygodne. Uwarunkowane jest to jego poziomem kultuwowania. Także jego umysł nie może wznieść się wyżej. Inaczej mówiąc, o niebiańskim oku jedni mówili tak, inni zaś inaczej. Doprowadziło to do wielkiego zamieszania i nikt niczego jasno do końca nie wytłumaczył. W rzeczywistości na niskim poziomie nie da się jasno wytłumaczyć, czym jest niebiańskie oko. Ponieważ budowa niebiańskiego oka w przeszłości należała do tajemnic nad tajemnicami, a dla świeckiego człowieka wiedza o tym była czymś zakazanym, dlatego nikt nigdy tego nie wyjaśniał. Nie będziemy się tu zajmować teoriami z przeszłości, lecz postaramy się to wyjaśnić najprostszym współczesnym językiem i na podstawie nowoczesnej nauki ukazać to, co jest najbardziej istotne.

Niebiańskie oko, o którym mówimy, w istocie znajduje się w punkcie położonym nieco powyżej środka pomiędzy brwiami, gdzie łączy się z szyszynką. Jest to jego główny kanał. W ludzkim ciele jest jeszcze wiele innych oczu. Szkoła Tao uważa, że każdy otwór ciała jest okiem. W szkole Tao punkty energetyczne ciała nazywają się otworami ciała. Natomiast tradycyjna medycyna chińska nazywa je punktami energetycznymi. W szkole Buddy uważa się, że każdy por skóry jest okiem. Dlatego są ludzie, którzy potrafią czytać za pomocą uszu, widzieć za pomocą ręki, tyłem głowy, stopami lub brzuchem. To wszystko jest możliwe.

Mówiąc o niebiańskim oku, pomówmy najpierw o parze naszych ludzkich, cielesnych oczu. Współcześnie na ogół ludzie uważają, że dzięki swym oczom mogą zobaczyć wszystkie rzeczy materialne, wszelkie przedmioty naszego świata. Trzymają się utartego poglądu, że tylko te rzeczy, które widzą własnymi oczyma, rzeczywiście istnieją. Nie chcą uwierzyć w nic, czego sami nie zobaczą. W przeszłości mówiono, że taki człowiek nie dysponuje dobrą zdolnością rozumienia. Niewielu potrafi dokładnie wyjaśnić, dlaczego ktoś taki nie posiada dobrej zdolności rozumienia. Jeżeli ktoś sam czegoś nie zobaczy – nie uwierzy w to. Z pozoru stwierdzenie takie wydaje się rozsądne. Jednakże z perspektywy nieco wyższego poziomu nie jest to już takie rozsądne. Każda czasoprzestrzeń zbudowana jest z materii. Naturalnie, różne

czasoprzestrzenie posiadają inną strukturę materii i odmienne formy ukazywania się żywych istot.

Mogę wam podać przykład. W buddyzmie uważa się, że wszystkie zjawiska w ludzkim świecie są iluzją, nie są prawdziwe. Dlaczego są iluzją? Któż mógłby stwierdzić, że te namacalne, materialne przedmioty nie są realne? Forma istnienia tych przedmiotów jest jednak inna niż postać, w jakiej aktualnie się nam ukazują. Nasze oczy posiadają pewną zdolność, potrafią ustabilizować przedmioty z naszej materialnej przestrzeni na sposób, w jaki je postrzegamy. W rzeczywistości jednak nie znajdują się one w takim stanie; nie są w takim stanie nawet w naszej przestrzeni. Na przykład, jak wygląda ludzkie ciało pod mikroskopem? Całe ciało jest płynnym tworem składającym się z maleńkich molekuł przypominających ziarenka piasku, które znajdują się w ciągłym ruchu; elektrony krążą wokół jąder atomów, całe ciało wibruje i wrze. Powierzchnia ciała nie jest ani gładka, ani regularna. Każdy przedmiot we wszechświecie, czy to stal, żelazo, czy kamień, jest taki sam. Wszystkie jego wewnętrzne molekularne składniki są w ruchu. Nie możesz zobaczyć całości formy, gdyż w rzeczywistości nie jest ona czymś stałym i stabilnym. Ten stół także wibruje i jest w ruchu, ale nasze oczy nie widzą prawdziwego obrazu tej rzeczywistości. Ta para oczu stwarza człowiekowi złudzenie.

Nie jest też tak, że nie jesteśmy w stanie zobaczyć niczego w mikroskopijnym wymiarze, ani nie jest tak, że człowiek nie posiada takiej umiejętności. Ludzie posiadają tego rodzaju wrodzoną zdolność i mogą widzieć pewne rzeczy w wymiarze mikroskopijnym. Właśnie dlatego, że my, ludzie, posiadamy taką parę oczu w naszej materialnej przestrzeni, może ona stwarzać pewien rodzaj złudzenia: nie pozwala nam widzieć. Tak więc w środowisku kultywujących od dawna uważano, że jeżeli ktoś nie uznaje tego, czego nie jest w stanie zobaczyć na własne oczy, to zdolność jego rozumienia nie jest dobra. Człowiek taki uległ złudzeniom świeckich ludzi i zagubił się wśród świeckich ludzi. Od zawsze tak się twierdziło w różnych religiach. My także uważamy, że taka jest prawda.

Nasze oczy mogą stabilizować przedmioty istniejące w naszej materialnej przestrzeni do określonego ich stanu. Poza tym oczy nie posiadają innych większych zdolności. Gdy na coś patrzymy, obraz tego nie powstaje bezpośrednio w naszych oczach. Oczy spełniają jedynie rolę narzędzia, podobnie jak obiektyw w aparacie fotograficznym. Aby spojrzeć w dal, wydłużamy obiektyw aparatu. Nasze oczy również działają na podobnej zasadzie. W ciemności źrenice się rozszerzają. Gdy wykonujemy zdjęcie aparatem fotograficznym w zacienionym miejscu, zwiększamy otwór przysłony. W przeciwnym razie zdjęcie wyjdzie niedoświetlone i zbyt ciemne. Gdy wychodzimy na zewnątrz, gdzie jest bardzo jasno, nasze źrenice szybko się zwężają,

byśmy nie zostali oślepieni, gdyż w takim przypadku nie moglibyśmy niczego wyraźnie zobaczyć. Aparat fotograficzny działa na tej samej zasadzie i wtedy otwór przysłony musi być także zmniejszony. Oczy mogą jedynie uchwycić obiekt, są tylko pewnego rodzaju narzędziem. W rzeczywistości formy egzystencji człowieka lub jakiejś rzeczy, które postrzegamy, są obrazami wytwarzanymi w mózgu człowieka. To znaczy, że patrzymy na coś oczyma, a obraz ten następnie przekazywany jest dalej za pośrednictwem nerwów wzrokowych do szyszynki znajdującej się w tylnej części mózgu, i w tym obszarze obraz ten zostaje odzwierciedlony. A więc tym, co rzeczywiście odzwierciedla i widzi rzeczy, jest szyszynka w mózgu. Współczesna medycyna również to potwierdziła.

Otwarcie niebiańskiego oka, o którym mówimy, oznacza, że pomiędzy brwiami tworzy się kanał umożliwiający szyszynce bezpośrednie patrzenie na zewnątrz z pominięciem nerwu wzrokowego. To właśnie nazywa się otwarciem niebiańskiego oka. Ktoś może sobie pomyśleć: „Ależ to jest niemożliwe. Oczy zawsze pełnią rolę narzędzia, rejestrują obraz. Jak moglibyśmy się bez nich obejść?”. Współczesna medycyna badając anatomię człowieka odkryła, że przednia część szyszynki wyposażona jest w kompletną strukturę ludzkiego oka. Ponieważ znajduje się ono wewnątrz czaszki, dlatego uważa się, że jest okiem szczątkowym. Jeśli chodzi o twierdzenie, że jest to oko szczątkowe, w naszym środowisku kultywujących podchodzi się do tego z rezerwą. Jednakże współczesna medycyna odkryła właśnie, że w tym miejscu wewnątrz głowy człowieka jest oko. Kanał, który otwieramy, dokładnie wymierzony jest w ten punkt, co całkowicie pokrywa się z twierdzeniem współczesnej medycyny. Oko to nie stwarza człowiekowi złudnego obrazu rzeczywistości, tak jak w przypadku pary naszych cielesnych oczu; może ono dostrzegać istotę rzeczy, widzieć istotę materii. Osoba posiadająca niebiańskie oko na wysokim poziomie jest w stanie przeniknąć przez naszą przestrzeń i dojrzeć inne czasoprzestrzenie, oglądać zjawiska i sceny, których nie może zobaczyć świecki człowiek. Ktoś z niebiańskim okiem na niższym poziomie może posiadać moc przenikania przedmiotów, widzieć przez ściany i prześwietlać ludzkie ciało. Posiada taką zdolność.

W szkole Buddy mówi się o pięciu rodzajach wszechwidzącego niebiańskiego oka: o wszechwidzącym oku cielesnym, wszechwidzącym oku niebiańskim, wszechwidzącym oku mądrości, wszechwidzącym oku Fa oraz o wszechwidzącym oku Buddy. Jest to pięć głównych poziomów zdolności niebiańskiego oka. Każdy z tych poziomów dzieli się jeszcze na poziom wysoki, średni i niski. W szkole Tao mówi się o dziewięciokrotności dziewięciu, czyli o osiemdziesięciu jeden poziomach oka Fa. Obecnie otwieramy wam zdolności niebiańskiego oka, lecz nie otwieramy ich poniżej poziomu wszechwidzącego oka niebiańskiego. Dlaczego? Chociaż siedzisz tu na miejscu i zaczynasz kultywować, to zaczynasz od poziomu świeckich



ludzi. Masz jeszcze wiele ludzkich przywiązań, których nie zdążyłeś się pozbyć. Jeżeli otworzylibyśmy ci zdolność wszechwidzącego niebiańskiego oka poniżej poziomu niebiańskiego oka, otrzymałbyś zdolności, jakie świeccy ludzie nazwaliby nadnaturalnymi. Mógłbyś patrzeć przez ściany i prześwieślać ludzkie ciało. Gdybyśmy przekazali tę zdolność na większą skalę, otwierając wszechwidzące niebiańskie oko na tym poziomie każdemu człowiekowi, zakłóciłoby to poważnie życie świeckich ludzi, zniszczyłoby społeczny porządek. Nie można byłoby zachować państwowych tajemnic i nie miałyby znaczenia, czy ludzie noszą ubrania, czy nie. Z zewnątrz widziałbyś ludzi w mieszkaniach, a idąc ulicą i patrząc na losy w loterii, mógłbyś wyciągać same główne nagrody. To jest niedozwolone! Pomyślcie wszyscy, gdyby każdy miał otwarte niebiańskie oko na poziomie wszechwidzącego oka niebiańskiego, czy nadal byłby to jeszcze ludzki świat? Zjawiska, które w poważny sposób zakłóciłyby porządek ludzkiego społeczeństwa, są kategorycznie zabronione. Gdybym naprawdę otworzył ci zdolności niebiańskiego oka na tym poziomie, mógłbyś od razu zostać mistrzem qigong. Niektórzy kiedyś chcieli zostać mistrzami qigong. Po odblokowaniu zdolności niebiańskiego oka od razu mogliby leczyć pacjentów. Czy nie sprowadziłbym cié wówczas na złą drogę?

W takim razie, na jakim poziomie otworzę ci zdolności niebiańskiego oka? Otworzę ci je wprost na poziomie wszechwidzącego oka mądrości. Gdyby zostało ono otwarte na wyższym poziomie, jakość twojego serca i ducha okazałaby się niewystarczająca. Gdybym je otworzył na poziomie niższym, poważnie zakłóciłoby to porządek świata świeckich ludzi. Mając otwarte wszechwidzące oko mądrości, co prawda nie posiadasz umiejętności widzenia przez ścianę czy prześwieślenia ludzkiego ciała, za to możesz dostrzegać zjawiska w innych przestrzeniach. Jaki jest z tego pożytek? Może to umocnić twoją wiarę w praktykowanie. Jeśli faktycznie zobaczysz coś, czego nie widzi świecki człowiek, nabierzesz pewności, że to naprawdę istnieje. Bez względu na to, czy teraz widzisz wyraźnie, czy niewyraźnie, zdolności niebiańskiego oka zostaną dla ciebie otwarte na poziomie wszechwidzącego oka mądrości i przyniosą ci korzyść w praktykowaniu. Osoby, które prawdziwie kultuwują Dafa i stawiają sobie wysokie wymagania co do jakości serca i ducha, uzyskają taki sam efekt, czytając tę książkę.

Co właściwie decyduje o poziomie twojego niebiańskiego oka? Nie jest tak, że po otwarciu zdolności niebiańskiego oka będziesz mógł wszystko widzieć. Tak nie jest, gdyż istnieje jeszcze coś, co decyduje o twoim poziomie. Co więc decyduje o poziomie niebiańskiego oka? Są trzy czynniki: pierwszy jest taki, że niebiańskie oko człowieka od wewnątrz na zewnątrz musi posiadać pewne pole. Nazywamy je uszlachetnionym qi. Jaką spełnia ono funkcję? Przypomina ekran telewizora, który po włączeniu, w przypadku braku proszku fluorescencyjnego, działa niczym żarówka, dając tylko światło, a nie obraz. Właśnie dzięki warstwie fluorescencyjnej

telewizor może wyświetlać obrazy. Oczywiście, może nie jest to najlepszy przykład, ponieważ my widzimy obrazy bezpośrednio, a telewizor pokazuje je na ekranie. Ale ogólnie chodzi mi o taką sytuację. Ta porcja uszlachetnionego qi jest niezmiernie cenna, składa się z czegoś jeszcze bardziej esencjalnego, co pochodzi z uszlachetnionego de. Zazwyczaj uszlachetnione qi u każdego człowieka jest inne. Na dziesięć tysięcy ludzi może znalazłoby się dwóch, którzy mają taki sam jego poziom.

Sam poziom niebiańskiego oka jest bezpośrednim ucieleśnieniem się Fa w naszym wszechświecie. Jest czymś nadzwyczajnym i jest ściśle związany z jakością ludzkiego serca i ducha. Jeżeli jakość czyjegoś serca i ducha jest niska, to jego poziom niebiańskiego oka także jest niski. Przy niskiej jakości serca i ducha utracone zostaje wiele z owej odrobiny uszlachetnionego qi; natomiast jeżeli ktoś charakteryzuje się wysoką jakością serca i ducha, to w społeczeństwie świeckich ludzi już od dzieciństwa nie przykładął tak dużej wagi do sławy, bogactwa, międzyludzkich konfliktów, osobistych korzyści, namiętności czy pragnień. Jego uszlachetnione qi zachowało się na względnie dobrym poziomie. Dlatego po otwarciu zdolności niebiańskiego oka może on widzieć dość wyraźnie. Dzieci poniżej szóstego roku życia, po otwarciu zdolności niebiańskiego oka, widzą nadzwyczaj wyraźnie i łatwo jest im je otworzyć; można to uczynić jednym słowem.

Pod wpływem potężnego nurtu ludzkiego życia i jego zepsucia, w tym kotle pełnym fałszu i obłudy to, co ludzie uważają za prawidłowe, w rzeczywistości w wielu przypadkach jest błędne. Czyż ludzie nie pragną dobrego życia? Jeżeli ktoś chce dobrze żyć, być może czyni to kosztem innych, rozwija egoistyczną postawę, przywłaszcza sobie czyjeś dobro, gnębi innych i im szkodzi. Dla osobistych korzyści będzie walczył wśród świeckich ludzi. Czyż nie jest to postępowanie wbrew właściwościom wszechświata? Dlatego to, co ludzie uważają za słuszne, wcale nie musi takie być. Dorośli wychowując swoje dziecko tak, by w przyszłości mogło mocno stać na własnych nogach w społeczeństwie świeckich ludzi, starają się na ogół wtłoczyć mu już od małego pewną zasadę, mówiąc: „Bądź sprytny”. Patrząc z perspektywy naszego wszechświata, „bycie sprytnym” już jest błędem, ponieważ nauczamy tu podążania za naturalnym biegiem rzeczy, a do osobistych korzyści nie powinniśmy przykładać wagi. Ktoś jest sprytny tylko dlatego, że chce odnieść osobiste korzyści. Wychowywano go tak: „Jeśli ktoś ci dokucza, poskarż się nauczycielowi lub jego rodzicom”, „Jeśli znajdziesz pieniądze, to je weź”. Kiedy dziecko od małego chłonie tego rodzaju zasady życia, stopniowo staje się coraz bardziej egoistyczne w stosunku do innych, przywłaszcza sobie ich dobra, tracąc de.

De, ten rodzaj substancji, po jego utracie przez jedną osobę nie znika, lecz zostaje przekazane drugiej osobie. Jednak esencjalne qi zanika. Jeżeli ktoś od dziecka jest cwaniakiem i liczą się dla niego tylko osobiste korzyści oraz własny zysk, jego zdolności niebiańskiego oka po otwarciu nie będą dobrze funkcjonować ani wyraźnie widzieć. Aczkolwiek nie znaczy to, że już nigdy nie będą mogły oddziaływać. Dlaczego? Ponieważ w trakcie kultywowania wracamy do Praźródła i do Prawdy. Nieustannie praktykując, korygujemy i wciąż na nowo odzyskujemy to, co utraciliśmy. Dlatego musimy zwrócić szczególną uwagę na jakość serca i ducha. Kładziemy nacisk na całościowe wznoszenie się ku wyższym poziomom, na całościowe uszlachetnianie się. Kiedy wzrasta jakość serca i ducha, wszystko inne podnosi się wraz z tym; kiedy jakość serca i ducha nie zostaje podniesiona, nie jest możliwe, by odzyskać tę odrobinę uszlachetnionego qi niebiańskiego oka. Taka jest zasada.

Drugi czynnik określający poziom niebiańskiego oka jest taki: podczas praktykowania, gdy ktoś ma dobrą naturę, może sobie otworzyć zdolności niebiańskiego oka. Często zdarza się tak, że niektóre osoby, w momencie otwarcia się u nich zdolności niebiańskiego oka, są tym przerażone. Dlaczego są przerażone? Dlatego, że zazwyczaj na wykonywanie ćwiczeń wybiera się północ, a więc porę głębokiej nocnej ciszy. I gdy ktoś tak praktykuje, i nagle ujrzy przed sobą wielkie oko, będzie przerażony. Porządnie się wystraszy, tak iż od tego momentu nie odważy się już dalej praktykować. To było takie straszne! Takie wielkie oko patrzyło i mrugało. Było niezwykle wyraźne. Dlatego niektórzy nazywają je okiem demona, inni nazywają je okiem buddy i tak dalej. W rzeczywistości jest to twoje własne oko. Oczywiście, kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza. Cały proces przeistaczania się gong u kogoś kultywującego jest bardzo skomplikowany w innych przestrzeniach. Dzieje się to w wielu przestrzeniach, a nie tylko w jednej. Ciała we wszystkich przestrzeniach, w każdej przestrzeni, ulegają przemianie. Czy jesteś w stanie uczynić to samemu? Nie, nie jesteś. Te sprawy aranżuje mistrz. Mistrz się nimi zajmuje. Dlatego mówimy: „Kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza”. Ty masz tylko takie życzenie, jedynie o tym myślisz, ale tak naprawdę wszystkiego dokonuje mistrz.

Niektórzy sami sobie otwierają niebiańskie oko na drodze praktykowania. Mówimy wprawdzie, że jest to twoje oko, jednak nie zostało ono ukształtowane przez ciebie samego. Ktoś ma swojego mistrza; kiedy mistrz ujrzy, że masz już otwarty kanał niebiańskiego oka, więc ukształtuje dla ciebie jedno oko, zwane okiem Prawdy. Oczywiście, niektórzy zamiast właściwego mistrza mają mistrza tymczasowego. W szkole Buddy mamy takie powiedzenie: „Budda jest wszechobecny”. Buddowie są wszędzie i jest ich tak wielu, że ktoś powie: „Trzy stopy nad głową znajdują się bóstwa”. Innymi słowy, jest ich całe mnóstwo. Twój tymczasowy mistrz spojrzy na ciebie i

zobaczy, że całkiem nieźle praktykujesz, że masz już otwarty kanał niebiańskiego oka i brakuje ci tylko samego oka. Zatem ukształtuje je dla ciebie. Będzie to również zasługą twojego własnego praktykowania. Dzieje się tak dlatego, że ocalania ludzi dokonuje się bezwarunkowo, nie zwracając uwagi na koszty, bezinteresownie i nie przywiązując wagi do własnej sławy, anonimowo. Postępuje się o wiele szlachetniej, niż czynią to bohaterowie świeckich ludzi, gdyż wszystko to wynika wyłącznie z miłosierdzia.

Gdy otwiera się kanał niebiańskiego oka, może dojść do sytuacji, w której dana osoba zostaje porażona bardzo mocnym światłem, coś oślepia jej oczy. W rzeczywistości jednak to nie twoje oczy zostały oślepione, lecz podrażniona została twoja szyszynka. Odnosisz wrażenie oślepienia, ponieważ nie otrzymałeś jeszcze samego oka. Gdy otrzymasz oko, nie będziesz już doznawał oślepienia. Część z nas poczuje i ujrzy to oko. Ponieważ posiada ono tę samą naturę co wszechświat, zachowuje się niewinnie i jest zaciekawione. Zagląda do wewnątrz, aby zobaczyć, czy masz już otwarty kanał niebiańskiego oka i czy może ono patrzeć. Zagląda do wnętrza ciebie. I w tym momencie właśnie otwiera się twoje niebiańskie oko, patrzy na ciebie; nagle je dostrzeżasz i to cię przeraża. W rzeczywistości jest to twoje oko. W przyszłości, gdy będziesz na coś patrzył, będziesz patrzył właśnie przez nie. Bez tego oka, posiadając nawet otwarty kanał niebiańskiego oka, niczego nie zobaczysz.

Trzeci czynnik dotyczy przechodzenia na kolejne, wyższe poziomy, co manifestuje się różnicami w każdej przestrzeni. Jest to sprawa istotnie decydująca o poziomie kultywującego. Aby widzieć rzeczy, ludzie, poza głównym kanałem, posiadają również wiele kanałów pomocniczych. W szkole Buddy mówi się, że każdy por skóry jest okiem. W szkole Tao mówi się, że wszystkie otwory ciała są oczyma, czyli wszystkie punkty energetyczne są oczyma. Oczywiście to, o czym się w tych szkołach mówi, jest tylko pewnego rodzaju formą przemiany Fa w ciele. Można bowiem widzieć każdą część ciała.

Poziomy, o których my mówimy, są jednak jeszcze czymś innym. Oprócz głównego kanału jest jeszcze kilka ważniejszych kanałów pomocniczych. Znajdują się one w miejscach powyżej brwi, powyżej i poniżej powiek oraz w punkcie shangen. Te pomocnicze kanały decydują o wysokości poziomu, jaki może osiągnąć ktoś kultywujący. Oczywiście, jeśli ktoś normalnie kultywujący może widzieć przez tych kilka kanałów, znaczy to, że osiągnął już bardzo wysoki poziom. Jeszcze ktoś inny może ujrzyć rzeczy z innych przestrzeni także swymi cielesnymi oczyma. Kultywując rozwinął oczy do tego stopnia, że przejawiają one różnego rodzaju zdolności. Jeżeli nie potrafi odpowiednio posługiwać się swym lewym okiem, często będzie coś dostrzegał tylko w innej przestrzeni, a w naszej już nie. A to nie jest dobrze. Dlatego niektórzy widzą jednym okiem

jedną przestrzeń, zaś drugim – drugą. Jednak poniżej tego oka (prawego oka) nie ma kanału pomocniczego, ponieważ wiąże się to bezpośrednio z Fa. Kiedy ludzie dopuszczają się zła, używają raczej prawego oka, dlatego poniżej prawego oka nie ma żadnego pomocniczego kanału. Jest kilka ważniejszych kanałów pomocniczych, które pojawiają się wraz z kultywowaniem na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie.

Kiedy ktoś doszedł do niesłuchanie wysokiego poziomu, kultywując na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem, wyłania się u niego pewnego rodzaju złożone oko. Na całej górnej części twarzy pojawia się wielkie oko, złożone z niezliczonej liczby małych oczu. Niektóre niezwykle wysoko Oświecone Istoty rozwinęły na drodze kultywowania wiele oczu, rozsianych po całej twarzy. Wszystkie te oczy patrzą przez to jedno wielkie oko. A jeżeli Oświecone Istoty życzą sobie cokolwiek zobaczyć, mogą to ujrzeć. Jednym spojrzeniem widzą wszystkie możliwe poziomy. Współcześnie zoolodzy i entomolodzy badają muchy. Oko muchy jest bardzo duże i obserwując je pod mikroskopem widzimy, że wewnątrz niego znajduje się niezliczona ilość małych oczu. Takie oko nazywa się okiem złożonym. Może ono rozwinąć się dopiero w wyniku osiągnięcia niesłuchanie wysokiego poziomu i może się pojawić tylko na poziomie o wiele, wiele wyższym od poziomu tathagaty. Natomiast świeccy ludzie w ogóle nie są w stanie czegoś takiego dostrzec. Ktoś znajdujący się na przeciętnym poziomie nie zobaczy istnienia tego oka, ponieważ znajduje się ono w innej przestrzeni, więc będzie widział tylko tyle, co świecki człowiek. Tym samym wyjaśniłem kwestię przechodzenia na wyższe poziomy, czyli docierania do różnych przestrzeni.

Ogólnie wyjaśniłem wam już strukturę niebiańskiego oka. Aby otworzyć ci niebiańskie oko, używamy zewnętrznej mocy, więc następuje to dość szybko i jest stosunkowo proste. W czasie gdy mówiłem o niebiańskim oku, każdy z nas pewnie odczuł, jak napina mu się czoło, mięśnie ściągają się i wwiercają do środka. Czyż nie jest tak? Tak jest. Odczuwasz to, jeśli naprawdę odnosisz się do Falun Dafa z ufnością i otwartością, i chcesz się uczyć. Każdy odczuwa dużą siłę, która przebiega do wewnątrz. Przekazujemy ci specjalny gong, który otwiera kanał niebiańskiego oka i jednocześnie wysyłamy ci Falun, aby go korygował i uzupełniał. Omawiając niebiańskie oko, otwieramy je dla każdego, kto kultywuje Falun Dafa. Ale niekoniecznie każdy będzie widział wyraźnie, niekoniecznie też każdy będzie widział. Jest to bezpośrednio związane z twoim poziomem kultywowania. Nie przejmuj się, jeśli na razie nic nie widzisz. Spokojnie kultywuj i praktykuj. Wraz z nieustannym podnoszeniem swojego poziomu zaczniesz widzieć i będziesz widział coraz więcej i coraz wyraźniej. O ile tylko będziesz kultywował, kultywował całym sercem, odzyskasz wszystko, co utraciłeś.

Trudno jest samemu sobie otworzyć niebiańskie oko. Powiem o kilku sposobach takiego otwierania niebiańskiego oka. Na przykład, ktoś siedzi medytując, skupia się na czole i niebiańskim oku, lecz oprócz ciemności nic nie odczuwa. W miarę upływu czasu zauważa, że czoło stopniowo jaśnieje. Po pewnym czasie kultuwowania odkrywa, że czoło robi się coraz to jaśniejsze, po czym pulsuje czerwienią. W tym momencie czerwień zaczyna się obracać i rozkwitać. Przypomina to scenę w kinie lub telewizji, w której pączek kwiatu otwiera się nagle, w okamgnieniu. Pojawia się taki obraz. Na początku czerwień jest płaska i naraz od środka uwypukła się, a następnie nieustannie rozkwita jak gdyby płatek po płatku. Jeśli chciałbyś sam sprawić, by oko otworzyło się w pełni, nie wystarczyłoby ci na to nawet ośmiu czy dziesięciu lat, ponieważ całe niebiańskie oko jest zablokowane.

Nie u każdego jednak jego niebiańskie oko jest całkiem zablokowane. Ma gotowe kanały, lecz ponieważ ten ktoś nie praktykował, nie ma energii. Dlatego zdarza się, że w trakcie praktykowania przed oczyma nagle pojawia się coś czarnego i okrągłego. Po pewnym czasie praktykowania to coś stopniowo staje się białe, następnie coraz jaśniejsze, aż w końcu jest na tyle jasne, że trochę oślepia. Ktoś wtedy powie: „Zobaczyłem słońce” lub „Widzę księżyc”. W rzeczywistości nie ujrzałeś ani słońca, ani księżyca. A co zobaczyłeś? Właśnie swój kanał. Komuś szybko udaje się przejść na wyższy poziom i po otwarciu oka może on bezpośrednio coś widzieć. Komuś innemu jednak jest bardzo trudno. Praktykując, podąża wzdłuż kanału na zewnątrz, jak gdyby przemieszczał się w tunelu lub studni. Nawet gdy śpi, czuje, że biegnie na zewnątrz. Jeden będzie czuł, że pędzi na koniu, drugi, że leci, inny, że biegnie, ktoś jeszcze inny poczuje, jakby pędził na zewnątrz samochodem. Jednak zawsze będzie miał wrażenie, że nie może dotrzeć do końca drogi, gdyż jest bardzo trudno samemu sobie otworzyć niebiańskie oko. W szkole Tao ludzkie ciało postrzegane jest jak mały wszechświat. Pomyślcie wszyscy, jeżeli więc jest ono małym wszechświatem, to czyż czoła od szczytnki nie dzieli więcej niż dziesiątki tysięcy kilometrów? Dlatego ten ktoś odczuwa, że wciąż pędzi na zewnątrz i nie może dotrzeć do końca drogi.

W szkole Tao ludzkie ciało postrzegane jest jak mały wszechświat. Jest w tym dużo prawdy. Nie mówimy tym samym, że skład i budowa ciała podobna jest do składu i budowy wszechświata, nie chodzi tu o formę egzystencji ciała w naszej materialnej przestrzeni. Natomiast mamy na myśli to, jaki jest jego stan poniżej komórek fizycznego ciała, który zna współczesna nauka. Istnieją różnorodne molekularne składniki, poniżej molekuł są atomy, protony, jądra atomów, elektrony i kwarki. Najmniejszą elementarną cząstką, która jest obecnie badana, jest neutrino. A jaka jest ta ostateczna, najmniejsza cząstka? Jest to, tak naprawdę, zbyt trudne do zbadania. W swoich ostatnich latach Siakjamuni wypowiedział następujące zdanie: „Na zewnątrz

bezgranicznie wielki, do wewnątrz bezgranicznie mały”. Co to oznacza? Ze swojego poziomu tathagata widzi wszechświat tak duży, że nie dostrzega jego krańca, z drugiej strony widzi go tak małym, że nie dostrzega najmniejszej cząstki materii. Dlatego Siakjamuni powiedział: „Na zewnątrz bezgranicznie wielki, do wewnątrz bezgranicznie mały”.

Siakjamuni użył jeszcze pojęcia „trzech tysięcy wielkich światów”. Powiedział, że w naszym wszechświecie, w naszej Drodze Mlecznej znajdują się trzy tysiące planet, na których żyją istoty przypominające ludzką rasę. Powiedział jeszcze, że w jednym ziarnku piasku też znajdują się trzy tysiące takich wielkich światów. Ziarnko piasku już jest jak wszechświat, wewnątrz którego znajdują się podobni do nas inteligentni ludzie, gwiazdy i planety, jak również góry i rzeki. Brzmi to niewiarygodnie! Jeżeli rzeczywiście tak jest, to pomyślcie, czy tam także jest piasek? I czy znajdujące się tam ziarnka piasku także mają w sobie trzy tysiące wielkich światów? Zatem czy w tych trzech tysiącach wielkich światów także są ziarnka piasku, a w każdym z nich trzy tysiące wielkich światów? Toteż nawet z poziomu tathagaty nie jest się w stanie ujrzyć tego do końca.

W przypadku molekuł komórek ludzkiego ciała jest tak samo. Ludzie chcą wiedzieć, jak wielki jest wszechświat. Mówię wam, ten wszechświat posiada swoje granice, ale na poziomie tathagaty wydaje się bezgraniczny i nieskończenie wielki. Wnętrze ludzkiego ciała, od molekuł po mikroskopijne cząstki, jest tak duże jak ten wszechświat. Wydaje się to niepojęte. Przy stwarzaniu człowieka lub poszczególnego życia już na skrajnie mikroskopijnym poziomie utworzone zostały charakterystyczne dla niego elementy życia i jego istoty. Współczesnej nauce daleko jeszcze, by dotrzeć do zbadania tego obszaru. W porównaniu z wysoko inteligentnymi istotami żyjącymi na innych planetach we wszechświecie poziom nauki i techniki naszego ludzkiego rodzaju jest bardzo niski. Nie jesteśmy w stanie przedrzeć się do innych przestrzeni istniejących w tym samym czasie i w tym samym miejscu, podczas gdy latające spodki istot pozaziemskich swobodnie przemieszczają się w innych przestrzeniach, w których pojęcie czasoprzestrzeni jest inne, dlatego pojawiają się i znikają tak szybko, że ludzie nie są w stanie tego pojąć.

Dlatego poruszamy tę kwestię, mówiąc o niebiańskim oku, ponieważ gdy biegiesz kanałem niebiańskiego oka na zewnątrz, odnosisz wrażenie, że jest bezkresny i nieskończony. Ktoś może zobaczyć coś innego: będzie odczuwał, że biegnie nie wzdłuż tunelu, tylko wzdłuż bezkresnej i niekończącej się szerokiej drogi, po obu stronach której są góry, woda i miasta, cały czas będzie biegł na zewnątrz. Brzmi to jeszcze bardziej niewiarygodnie. Przypominam sobie pewnego mistrza qigong, który powiedział: „W jednym porze skóry człowieka znajduje się całe miasto, w

którym jeżdżą pociągi i samochody”. Inni, słysząc to, dziwili się i uważali to za coś nieprawdopodobnego. Jak wiecie, wśród mikroskopijnych cząstek materii mamy molekuly, atomy i protony, a wciąż się to dalej bada. Jeżeli zamiast takiego pojedynczego punktu moglibyśmy zaobserwować całą płaszczyznę danego poziomu, jak na przykład płaszczyznę poziomu molekuł, płaszczyznę poziomu atomów, płaszczyznę poziomu protonów, względnie płaszczyznę poziomu jąder atomów, wówczas zobaczyłbyś formy egzystencji w różnych przestrzeniach. Wszystkie materialne rzeczy, łącznie z ciałem człowieka, egzystują równocześnie na wielu poziomach przestrzeni wszechświata i są z nimi powiązane. We współczesnej fizyce badając cząstki materii, badamy jedynie pojedynczą cząstkę, rozszczepiamy ją i analizujemy. Po podziale jądra atomu badamy jego elementy. Gdyby istniało takie urządzenie, za którego pomocą mógłbyś zaobserwować całościowe przejawianie się wszystkich elementów atomów albo wszystkich elementów molekuł na danym poziomie, gdybyś ujrzał taki ich obraz, wówczas przekroczyłbyś naszą przestrzeń i ujrzałbyś prawdziwy obraz egzystencji innej przestrzeni. Ciało ludzkie odpowiada zewnętrznym przestrzeniom, w których także posiada swoją formę egzystencji.

Przy samodzielnym otwieraniu niebiańskiego oka dochodzi jeszcze do innych sytuacji. Omówiliśmy dotąd jedynie te najczęściej występujące. Ktoś może widzieć, że jego niebiańskie oko się obraca; ktoś, kto praktykuje w szkole Tao, często widzi, że w niebiańskim oku coś wiruje, po czym: pach! – dysk taiji rozpada się i widzi on obrazy. Jednakże nie jest tak, że miałeś taiji w głowie. To mistrz na początku dał ci zestaw rzeczy, a jedną z nich było taiji, czym zablokował ci niebiańskie oko; a gdy zostało ono otwarte, dysk taiji się rozpadł. Zaażował to specjalnie dla ciebie i nie jest to coś, co pierwotnie zaistniało w twojej głowie.

Są jeszcze tacy, którzy dążą do otwarcia niebiańskiego oka, jednakże im więcej i dłużej w tym celu praktykują, tym mniejsza jest możliwość jego otwarcia. Dlaczego tak się dzieje? Nikt z nich tego nie wie. Główna przyczyna polega na tym, że nie powinno się dążyć do otwarcia niebiańskiego oka. Im bardziej ktoś do tego dąży, tym trudniej jest mu to osiągnąć. Im większe jest tego pragnienie, to nie tylko, że się ono nie otworzy, ale jeszcze gorzej – z niebiańskiego oka wypłynie coś, co nie jest ani czarne, ani białe, co przesłoni ci niebiańskie oko. Z czasem będzie tego wypływać coraz więcej, aż uformuje się z tego duże pole. Im dłużej niebiańskie oko pozostaje zamknięte, tym usilniej dąży się do jego otwarcia i tym więcej tego czegoś z niego wypływa, aż w końcu staje się bardzo gęste, spowija całe ciało i tworzy obszerne pole. Jeśli nawet niebiańskie oko zostałoby komuś otwarte, to i tak nie mógłby niczego zobaczyć, gdyż zablokowane byłoby ono jego dążeniem i przywiązaniem. Może się tak zdarzyć, że w przyszłości przestanie on o tym myśleć i całkiem porzuci to przywiązanie. Wówczas spowijające go pole



stopniowo zaniknie, jednakże będzie można je usunąć dopiero w wyniku bardzo ciężkiego i długiego kultywowania. A tak naprawdę nie było to potrzebne. Ktoś taki jednak tego nie rozumie. Mistrz mówi mu: „Nie możesz dążyć. Nie możesz do tego dążyć”. Ale on nie daje się przekonać i nadal ślepo dąży. Wbrew jego oczekiwaniom skutek jest odwrotny do zamierzonego.

## Teleobserwacja

Pewnego rodzaju nadzwyczajna zdolność, bezpośrednio związana z niebiańskim okiem, nazywana jest teleobserwacją. Ktoś powie: „Jestem tutaj, ale mogę stąd zobaczyć to, co jest w Pekinie, co jest w Stanach Zjednoczonych lub po drugiej stronie kuli ziemskiej”. Niektórzy nie mogą tego zrozumieć, nie jest to zrozumiałe także od strony naukowej. Czy coś takiego w ogóle jest możliwe? Ktoś będzie to tłumaczyć w taki, ktoś jeszcze w inny sposób, ale nie będzie w stanie tego rozsądnie wyjaśnić. Wydaje się to dziwne, że człowiek posiada tak wielkie możliwości. W rzeczywistości wygląda to następująco. Osoby kultywujące i praktykujące na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie nie posiadają takich zdolności. To, co ktoś widzi, włączając w to zdolność teleobserwacji i wiele, wiele innych nadzwyczajnych zdolności, odnosi się do jednej określonej przestrzeni. Nawet przy największej zdolności nie przekroczymy tej materialnej przestrzeni, w której żyje nasza ludzkość. Na ogół nie można wyjść poza pole własnej przestrzeni.

Nasze ciało posiada pewne pole w określonej przestrzeni. Ale to pole nie jest tym samym polem, w którym istnieje de. Nie znajdują się one w tej samej przestrzeni, choć wielkość obu pól jest taka sama. Owo pole człowieka znajduje się w pewnego rodzaju odzwierciedlającej relacji z wszechświatem. Wszystko, co zachodzi we wszechświecie, może być odpowiednio odzwierciedlone w jego polu; wszystko może być odzwierciedlone. Jest to pewnego rodzaju odbicie, ale nie jest obrazem prawdziwym. Na przykład na Ziemi znajdują się Stany Zjednoczone i miasto Waszyngton. W polu danej osoby odzwierciedlone są także Stany Zjednoczone i miasto Waszyngton, ale są to jedynie odbicia. Jednak odbicia także są rodzajem materialnej egzystencji i są rezultatem relacji odzwierciedlającej, zmieniają się one odpowiednio do zmian zachodzących po drugiej stronie. Gdy ktoś mówi o teleobserwacji, to w istocie dotyczy to zasięgu jego własnego pola przestrzeni. Natomiast osoba kultywująca na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem, widzi już w inny sposób, wszystko widzi bezpośrednio. To właśnie jest owa boska zdolność pochodząca z Fa Buddy i jest to coś o nieporównywalnej mocy.

Na czym polega zdolność teleobserwacji na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie? Wyjaśnię wam to w przystępny sposób: W polu tej przestrzeni, w czole danej osoby znajduje się lustro. U osoby, która nie praktykuje, jest ono zakryte, a u kogoś praktykującego odwraca się i odsłania. Kiedy już u kogoś pojawia się zdolność teleobserwacji, lustro to zaczyna się obracać. Jak wiemy, prędkość filmowych kadrów wynosi dwadzieścia cztery klatki na sekundę, co daje płynność ruchomego obrazu. Jeżeli prędkość ta jest mniejsza niż dwadzieścia cztery klatki, wtedy obraz skacze. Prędkość obrotów lustra jest wyższa niż dwadzieścia cztery klatki na sekundę. Uchwycone rzeczy zostają odbite w lustrze, po czym lustro obraca się i pozwala ci ten obraz zobaczyć. Następnie ponownie się obraca, a obraz w lustrze znika. Następnie lustro ponownie chwyta obraz, ponownie się obraca i ponownie go wymazuje. Ciągłe się tak obraca, dlatego to, co widzisz, jest w ciągłym ruchu. W ten sposób pokazuje rzeczy uchwycone w twoim polu przestrzeni. Ale rzeczy w tym polu przestrzeni są odzwierciedleniem rzeczy z tego wielkiego wszechświata.

Zatem jak można zobaczyć coś, co jest za plecami? Czy tak małe lustro na pewno uchwyci wszystko dookoła ciała? Jak wiemy, gdy zdolności niebiańskiego oka otwierają się na tyle, że wykraczają poza poziom wszechwidzącego niebiańskiego oka i sięgają poziomu wszechwidzącego oka mądrości, wtedy przekraczamy granicę naszej przestrzeni. Dokładnie w tym momencie, kiedy dochodzi do przełamania bariery przestrzeni, ale jeszcze się to nie dokonało, w niebiańskim oku zachodzi pewna przemiana: widzi ono, że nie ma już żadnych przedmiotów, żadnych ludzi, żadnych ścian, niczego; nie istnieje już żadna materia. To znaczy, że kiedy w tej specyficznej przestrzeni spoglądasz w głąb, odkrywasz, że ludzie zniknęli, a w obszarze twojego pola przestrzeni stoi tylko lustro. Lustro to w polu twojej przestrzeni jest tak wielkie, jak całe twoje pole. Dlatego, gdy się obraca, nie ma niczego, czego by nie uchwyciło. Może ono odbijać dla ciebie wszystko, co obszar twojego pola przestrzeni odzwierciedla z wszechświata. To właśnie jest nadzwyczajna zdolność teleobserwacji, którą znamy.

Kiedy naukowcy badający ludzkie ciało testują tę zdolność, zazwyczaj nie uznają jej istnienia. Powód tego nieuznawania jest następujący: na przykład pytamy, co robi teraz mój krewny mieszkający w Pekinie? Po podaniu osobie testowanej imienia tego krewnego i ogólnych o nim informacji zaczyna ona widzieć. Opisuje, jak wygląda zamieszkiwany przez owego krewnego budynek, jak dochodzi się do jego drzwi, jak wchodzi się do pokoju i jakie jest umeblowanie. Wszystko, co mówi, zgadza się z rzeczywistością. Na pytanie: „Co teraz robi mój krewny?“, odpowie: „Pisze”. Dla sprawdzenia tego dzwoni się do krewnego z pytaniem: „Co teraz robisz?” – „Teraz jem”. Czyż nie jest to sprzeczne z tym, co widziała badana osoba? Wcześniej taki właśnie był powód nieuznawania owej zdolności. Ale przecież widziane przez nią otoczenie było

całkiem prawdziwe. Tak się dzieje, ponieważ między naszą przestrzenią i czasem, które nazywamy naszą czasoprzestrzenią, a czasoprzestrzenią, w której funkcjonuje owa zdolność, istnieje różnica czasowa. Pojęcie czasu po obu stronach jest różne. Ów krewny przed chwilą rzeczywiście coś pisał, a teraz spożywa posiłek. Stąd bierze się ta różnica w czasie. Dlatego naukowcy, którzy badają ludzkie ciało, jeśli nadal będą trzymać się konwencjonalnych pojęć, stawiać hipotezy i przeprowadzać badania w ramach stworzonych przez współczesną naukę, to nawet za dziesięć tysięcy lat będą czynić to na próżno. Ponieważ takie rzeczy ze swej natury wykraczają poza poziom rozumienia świeckich ludzi, człowiek musi dokonać zmiany swojego sposobu myślenia. Nie można dłużej do tych rzeczy podchodzić z takim rozumieniem.

## Jasnowidzenie

Jest jeszcze jedna nadzwyczajna zdolność, która ma bezpośredni związek z niebiańskim okiem. Nazywa się jasnowidzeniem. Obecnie na świecie powszechnie uznaje się sześć rodzajów nadzwyczajnych zdolności, do których należą także niebiańskie oko, teleobserwacja i jasnowidzenie. Czym jest jasnowidzenie? Jest to zdolność poznania przeszłości i przyszłości jakiegoś człowieka. Jeśli zdolność jasnowidzenia jest wielka, to dana osoba może osiąść wiedzę o rozwoju i upadku danego społeczeństwa. Jeśli jest jeszcze większa, to może dostrzec prawa rządzące zmianami całego niebiańskiego ciała. Na tym właśnie polega zdolność jasnowidzenia. Ponieważ ruch materii dokonuje się zgodnie z określonymi prawami, wszystkie ciała materialne, znajdując się w swojej specyficznej przestrzeni, posiadają jednocześnie własne formy egzystencji w wielu różnych przestrzeniach. Na przykład kiedy ciało człowieka poruszy się, jego komórki poruszą się wraz z nim. W wymiarze mikroskopijnym przemieszczą się z nim również wszystkie molekuly, protony, elektrony, jeszcze mniejsze i najmniejsze elementy ciała. Jednak posiadają one swoje niezależne formy istnienia i te formy ciała w innych przestrzeniach także podlegają zmianom.

Czyż nie mówimy, że materia nie znika? W określonej przestrzeni jest wszystko, cokolwiek ludzie uczynią, czyli jeśli wykonają jakikolwiek ruch ręką, wszystko to istnieje materialnie. Wszelka czynność pozostawia swój obraz i informacyjny zapis. W tamtej innej przestrzeni nic nie znika i zawsze będzie istnieć. Kiedy ktoś posiadający zdolność jasnowidzenia ujrzy istniejące tam sceny z przeszłości, od razu wie, co się wydarzyło. W przyszłości, gdy posiadasz zdolność jasnowidzenia, zobaczysz zapisaną formę naszego dzisiejszego wykładu, nadal będzie ona istnieć. Tam istnieje ona właśnie w tym samym czasie. Kiedy człowiek przychodzi na świat, w specyficznej przestrzeni, której nie dotyczy pojęcie czasu, równocześnie istnieje już zapisane całe jego życie. W przypadku niektórych ludzi znajduje się tam nawet zapisane niejedno ich życie.

Ktoś może sobie pomyśleć: „Jak to? Czyż nasze osobiste starania i próby zmiany siebie są niepotrzebne?”. Nie będzie w stanie się z tym pogodzić. W rzeczywistości indywidualne wysiłki niewiele mogą zmienić w ludzkim życiu. Dzięki osobistym staraniom mogą ulec zmianie jedynie pewne drobne rzeczy. Właśnie dlatego, że podjąłeś wysiłek, aby dokonać zmian, możliwe, że uzyskasz za to karmę. W innym przypadku nie byłoby kwestii tworzenia sobie karmy i nie byłoby kwestii czynienia dobra lub zła. Jeśli ktoś postępuje tak na oślep, to odnosi korzyści czymś kosztem i popełnia zło. Dlatego w kultywowaniu wciąż nauczamy podążania za naturalnym biegiem rzeczy. To właśnie jest zasadą, gdyż w przeciwnym razie swoimi upartymi staraniami możesz wyrządzić komuś krzywdę. Jeżeli w twoim życiu nie jest ci dana pewna rzecz, a przywłaszczysz sobie coś, co pierwotnie należało do kogoś innego, będziesz mu coś dłużny.

Jeżeli ktoś chciałby dokonać jakiejś większej zmiany, to jako świecka osoba nie będzie w stanie w ogóle tego uczynić. Jest jednak pewien sposób umożliwiający taką zmianę. Mianowicie: ktoś, popełniając wciąż wszelkie zło, nie cofając się przed żadną niegodziwością, może zmienić bieg swojego życia. Ale takiego człowieka czeka całkowite unicestwienie. Patrząc z wyższych poziomów widzimy, że po śmierci pierwotna dusza człowieka nie ginie. Co to znaczy, że pierwotna dusza nie ginie? Widzimy, że gdy ktoś umrze i zostanie umieszczony w kostnicy, w rzeczywistości są to tylko komórki ludzkiego ciała w tej naszej przestrzeni. Cała sieć komórkowa wewnętrznych organów, całe ciało, komórki w tej przestrzeni zostają odrzucone i ulegają rozkładowi. Natomiast ciała złożone z mikroskopijnych cząstek materii, które są mniejsze od molekuł, atomów, protonów i tym podobnych, wcale nie umarły w innych przestrzeniach, nadal istnieją w tych przestrzeniach, w przestrzeniach mikrokosmosu. Człowieka, który popełnia wszelkie możliwe zło, czeka całkowity rozpad wszystkich jego komórek. W buddyzmie nazywa się to „całkowitym unicestwieniem ciała i duszy”.

Istnieje jeszcze jeden sposób, dzięki któremu człowiek mógłby zmienić całe swoje życie. I jest to jedyny sposób. Jest nim wkroczenie od tego momentu na ścieżkę kultuwowania. Dlaczego zatem, gdy ktoś wkroczy na ścieżkę kultuwowania, mógłby odmienić swój los? Kto tak swobodnie i łatwo może tego dokonać? Gdy tylko taka osoba pomyśli o podążaniu drogą kultuwowania, gdy taka myśl się w nim zrodzi, to lśni niczym złoto i wstrząsa dziesięcioma stronami świata. Wszechświat w szkole Buddy rozumiany jest jako świat dziesięciostronny. Z perspektywy wyższej istoty sens ludzkiego życia nie polega na tym, by człowiek pozostawał wciąż człowiekiem. Wedle jej rozumienia, życie człowieka powstało w przestrzeni wszechświata i posiada takie same właściwości, co wszechświat, jest ono pełne dobroci i składa się z substancji Zhen-Shan-Ren. Jednakże podlega ono również pewnym zbiorowym relacjom. Kiedy w środowisku życia pojawiają się stosunki społeczne, niektóre żywe istoty zmieniają się na gorsze,

więc spadają niżej. Na niższym poziomie taka istota staje się jeszcze gorsza, więc nie jest w stanie tam pozostać; ponieważ staje się gorsza, znów spada o poziom. Spada, spada i spada. Ostatecznie spada do poziomu świeckich ludzi.

Na tym poziomie taki ktoś ma zostać zniszczony i wyeliminowany. Jednak kierując się swoim miłosierdziem Wielkie Oświecone Istoty celowo stworzyły pewnego rodzaju przestrzeń, jaką jest właśnie przestrzeń naszej ludzkiej egzystencji. W tej przestrzeni dano upadłej istocie fizyczne ciało ludzkie i parę oczu, które ograniczają widzenie przedmiotów do przestrzeni materialnej. A to oznacza, że taka istota upadła do sfery złudzeń. Nie pozwala się jej zobaczyć prawdziwego oblicza wszechświata, podczas gdy w innych przestrzeniach można je zobaczyć. Pośród tych złudzeń, w takich warunkach dano jej jeszcze jedną szansę; ponieważ przebywanie w świecie złudzeń sprawia najwięcej cierpienia, to otrzymane przez nią ciało pozwala na ich doświadczanie. Jeżeli człowiek będzie chciał z tej przestrzeni powrócić do góry – w praktykach szkoły Tao mówi się o powrocie do Praźródła i do Prawdy – gdy tylko zapragnie on kultywować – co znaczy, że przejawia się u niego natura buddy – to takie jego pragnienie jest uważane za coś najcenniejszego i dlatego otrzyma on pomoc. W tym przepelnionym cierpieniem otoczeniu jeszcze się nie zagubił i nadal chce powrócić, dlatego otrzyma pomoc, pomoc bezwarunkową, we wszystkim. Dlaczego możemy to uczynić dla osób kultywujących, a nie możemy tego uczynić dla świeckich ludzi? Taka właśnie jest zasada.

Więc jeśli chcesz zostać uzdrowiony jako świecki człowiek, to nie uzyskasz pomocy. Świeccy ludzie zachowują się wciąż jak świeccy ludzie i dlatego nadal muszą żyć w warunkach odpowiadających świeckim ludziom. Wielu powiada: „Przecież Budda ocala wszystkie istoty. W szkole Buddy mówi się o ocaleniu wszystkich istot”. A ja ci mówię: przejrzyj wszystkie klasyczne pisma buddyjskie. Nigdzie nie ma tam o tym mowy, by uleczenie świeckich ludzi z chorób należało do ocalania wszystkich istot. W ostatnich latach fałszywi mistrzowie qigong spowodowali w tej sprawie wielkie zamieszanie. Prawdziwi mistrzowie, którzy przecierali szlak dla qigong, w ogóle nie nauczali uzdrawiania innych. Uczyli cię jedynie jak wykonywać ćwiczenia, jak uzdrawiać siebie samego i poprawiać kondycję fizyczną. Jeśli jesteś świeckim człowiekiem, jak mógłbyś ulecać po kilku dniach nauki? Czy nie byłoby to oszustwem? Czy nie byłoby to pożywką dla twojego przywiązania? Dążysz do sławy i korzyści, dążysz do uzyskania nadzwyczajnych rzeczy, aby chwalić się nimi przed świeckimi ludźmi! Tego absolutnie nie wolno ci robić. Dlatego im bardziej się do czegoś dąży, tym bardziej staje się to nieosiągalne. Nie wolno ci tak postępować ani wedle własnego uznania burzyć porządku społeczeństwa świeckich ludzi.

W tym wszechświecie panuje taka zasada: gdy chcesz powrócić do Praźródła i do Prawdy, wyższa istota może ci w tym pomóc, gdyż uważa, że człowiek swym życiem powinien powrócić do miejsca, skąd pochodzi i nie powinien pozostać wśród świeckich ludzi. Gdyby ludzkość była wolna od chorób i prowadziła bardzo przyjemne życie, a ktoś zaproponowałby ci zostać boską istotą, wcale nie byłbyś tym zainteresowany. Życie uwolnione od chorób i wszelkich cierpień oraz otrzymywanie wszystkiego, czego się zapragnie, byłoby czymś wspaniałym. Byłby to prawdziwy świat boskich istot. Ale ponieważ zmieniłeś się na gorsze – upadłeś tutaj. Dlatego nie będzie ci wygodnie. W świecie żłudy człowiek łatwo dopuszcza się zła. W buddyzmie mówi się o kole spłaty karmy. Zatem gdy ktoś doświadcza trudu i cierpienia, gdy komuś powodzi się źle, to właśnie jest spłacaniem karmy w kole spłaty karmy. W buddyzmie mówi się jeszcze, że Buddowie są wszechobecni. Jeden Budda jednym gestem ręki mógłby uwolnić ludzkość od wszystkich chorób. Z pewnością mógłby tego dokonać. Jest tak wielu Buddów, więc dlaczego żaden z Nich tego nie czyni? Ponieważ w przeszłości ktoś dopuścił się zła i ma zaciągnięty dług, stąd spotyka go nieszczęście. Gdybyś go uzdrowił, równałoby się to złamaniu zasad wszechświata, znaczyłoby, że wolno mu czynić zło i nie musi go spłacać. A to jest niedozwolone. Dlatego wszyscy przestrzegają porządku świata świeckich ludzi i nikt go nie burzy. Jediną możliwością, byś został ocalony i osiągnął stan szczęśliwości wolny od chorób, jest wyłącznie droga kultywowania! Jedynie doprowadzenie ludzi do kultywowania w prawym systemie należy do ocalania wszystkich istot.

Jakże to możliwe, by tak wielu mistrzów qigong leczyło choroby? Dlaczego uczą uzdrawiania? Możliwe, że ktoś pomyślał już o tej kwestii. Większość z nich nie kroczy prawymi ścieżkami. Gdy prawdziwy mistrz qigong, kierując się miłosiernym sercem lub litością, w czasie swojego kultywowania widzi, że wszystkie żyjące istoty cierpią, i komuś pomoże, to takie postępowanie jest dozwolone. Jednak nie może on ciebie uzdrowić, a jedynie na pewien czas powstrzyma chorobę albo też przesunie ją w czasie – jeżeli nie zachorujesz teraz, zachorujesz w przyszłości, więc przesunął ją tylko w czasie albo też przemienił dla ciebie w taki sposób, że przeniósł ją na kogoś ci bliskiego. Natomiast nie jest w stanie całkowicie usunąć ci tego typu karmy. Nie wolno mu tego czynić wedle własnego uznania dla świeckiej osoby, może zrobić to jedynie dla osoby kultywującej. I taka jest zasada.

Słowa szkoły Buddy o ocalaniu wszelkich czujących istot oznaczają zabranie cię na wyższy poziom ze stanu świeckich ludzi, jaki przepełniony jest cierpieniem, byś już nigdy więcej nie cierpiał i byś został wyzwolony. Taki jest sens tych słów. Czyż Siakjamuni nie mówił o przedostawaniu się na drugą stronę poprzez nirwanę? Taki jest prawdziwy sens Jego słów o ocalaniu wszelkich czujących istot. Gdybyś pośród świeckich ludzi rozkoszował się szczęściem, miał tak dużo pieniędzy, że w domu spałbyś na pieniądzach i nie spotykałyby cię żadne

nieszczęścia, i gdyby cię zachęcano, byś został boską nieśmiertelną istotą, zapewne byś odmówił. Jeżeli jesteś osobą kultywującą, twoja droga życiowa może zostać zmieniona. Zmieniona może być jedynie dzięki kultywowaniu.

Zdolność jasnowidzenia przyjmuje następującą postać: na czole człowieka znajduje się mały ekran – jak w telewizorze. U kogoś jest on na czole, u kogoś innego blisko czoła, a znów u kogoś jeszcze innego wewnątrz czoła. Ktoś może widzieć z zamkniętymi oczyma. W przypadku gdy ta zdolność jest bardzo rozwinięta, może widzieć nawet przy otwartych oczach. Jednak ludzie z jego otoczenia nie będą nic widzieć, gdyż widziane rzeczy pochodzą z obszaru pola w przestrzeni danej osoby. Innymi słowy, w wyniku rozwinięcia tego typu zdolności pojawia się jeszcze pewna inna zdolność, pełniąca funkcję przekaźnika, która umożliwia odzwierciedlanie obrazów z innych przestrzeni, tak że widziane są one niebiańskim okiem. Widzi się wówczas czyjaś przyszłość, czyjaś przeszłość, i to bardzo dokładnie. Bez względu na to, jak precyzyjne byłyby przepowiednie za pomocą trygramów, nie pozwolą one na poznanie szczegółów. Natomiast ktoś posiadający zdolność jasnowidzenia może z niezwykłą dokładnością zobaczyć jakieś wydarzenie, nawet jego datę. Może dostrzec szczegółowe zmiany, ponieważ to, co zobaczył, jest dokładnie prawdziwym odbiciem osoby lub rzeczy z innej przestrzeni.

Wszystkim, którzy kultywują Falun Dafa, zostaną otwarte zdolności niebiańskiego oka. Ale inne zdolności, które tutaj kolejno omawiamy, nie zostaną otwarte. Wraz z nieustannym podnoszeniem się twojego poziomu, zdolność jasnowidzenia wyłoni się sama z siebie. W dalszym kultywowaniu doświadczysz takiej sytuacji. Gdy owa zdolność już się pojawi, będziesz wiedział, o co chodzi. Dlatego wyjaśniam wam Fa i zasady, które dotyczą wszystkich związanych z tym rzeczy.

## Ponad pięcioma żywiołami – wychodząc poza trzy sfery

Czym jest „wychodzenie ponad pięć żywiołów i poza trzy sfery świata”? To temat bardzo drażliwy. W przeszłości wielu mistrzów qigong wypowiedało się na ten temat, lecz ludzie, którzy nie są przekonani do qigong, zamykali im usta pytaniami: „Czy ktoś z was praktykujących qigong wyszedł poza pięć żywiołów?”, „Czy ktoś z was znalazł się już poza trzema sferami świata?”. Niektórzy, nie będąc mistrzami qigong, sami sobie nadali takie tytuły. Jeżeli ktoś nie potrafi tego jasno wytłumaczyć, nie powinien zabierać głosu. Kiedy jednak ośmielili się o tym mówić, ludzie próbowali zamykać im usta. Wyrządziło to wielką szkodę środowisku kultywujących i doprowadziło do wielkiego zamieszania. Wykorzystano to do ataku na qigong. „Wychodzenie ponad pięć żywiołów i poza trzy sfery” jest zwrotem używanym w środowisku

kultywujących. Pochodzi on z religii i jest w niej zakorzeniony. Dlatego przy omawianiu tego zagadnienia nie możemy oderwać się od historycznych uwarunkowań i występujących w tamtych czasach okoliczności.

Co oznacza „wychodzenie ponad pięć żywiołów”? Zarówno starożytna fizyka chińska, jak i fizyka współczesna, uważają chińską doktrynę o pięciu żywiołach za rzecz prawdziwą. Metal, drewno, woda, ogień i ziemia, tych pięć żywiołów składa się na wszelkie rzeczy w naszym wszechświecie. Tak jest w rzeczywistości i dlatego mówimy o pięciu żywiołach. Kiedy mówimy, że ktoś wyszedł poza pięć żywiołów, we współczesnym języku oznacza to, że przekroczył granice naszego materialnego świata. Wydaje się to niewiarygodne. Sami o tym pomyślcie: mistrz qigong posiada gong. Sam zostałem poddany badaniom i wielu innych mistrzów qigong także było badanych w celu zmierzenia posiadanej przez nich energii. Ponieważ materialne elementy gong mistrza można wykryć za pomocą wielu współczesnych urządzeń, to znaczy, że jeśli mamy takiego typu urządzenia, możemy zmierzyć emitowane przez mistrza elementy energii i stwierdzić istnienie gong. Za pomocą nowoczesnych urządzeń możemy wykryć podczerwień, nadfiolet, fale infradźwiękowe, fale ultradźwiękowe, elektryczność, magnetyzm, promieniowanie gamma, atomy i neutrony. Mistrzowie qigong dysponują tymi wszystkimi rodzajami materii. Ale pewna materia emitowana przez mistrza nie daje się wykryć, ponieważ nie ma takiego urządzenia. Jeśli istniałoby odpowiednie urządzenie do pomiarów, wszystko dałoby się wykryć, również to, że emitowana przez mistrza qigong materia jest niesłychanie bogata.

Pod wpływem pewnego typu specjalnego pola elektromagnetycznego widzimy, że mistrz qigong emituje potężną światłość, przepiękną aurę. Im potężniejszy jest gong mistrza, tym większe jest pole emitowanej przez niego energii. Świecki człowiek też ją posiada, ale jest ona bardzo słaba. W badaniach fizyki wysokich energii uważa się, że energia to neutrony, atomy i tym podobne. Wielu mistrzów qigong zostało poddanych pomiarom. Przebadano wszystkich znanych mistrzów qigong. Ja także zostałem poddany badaniu. Zmierzono, że wartość emitowanych przeze mnie promieni gamma i neutronów termicznych jest od osiemdziesięciu do stu siedemdziesięciu razy wyższa od normalnej wartości takiego promieniowania w materii. W tym momencie wskazówka instrumentu pomiarowego zatrzymała się na końcu skali. Ponieważ wskaźnik doszedł do końca skali, ostatecznie nie było wiadomo, jaka jest rzeczywista wartość tego promieniowania. Tak potężne neutrony, to po prostu nie do pomyślenia! Jak to możliwe, że człowiek emituje tak potężne neutrony? To dowodzi, że my, mistrzowie qigong, posiadamy gong, posiadamy energię. Zostało to potwierdzone przez środowisko naukowo-techniczne.



Wychodzenie poza pięć żywiołów zakłada konieczność kultywowania jednocześnie ciała i ducha. Jeśli praktyka nie dotyczy jednoczesnego kultywowania ciała i ducha, to kultywujący koncentruje się wyłącznie na podnoszeniu poziomu swojego gong. W praktyce, w której nie ma miejsca na kultywowanie ciała, ta kwestia nie istnieje. Nie ma w niej mowy o wychodzeniu poza pięć żywiołów. W praktyce jednoczesnego kultywowania ciała i ducha dochodzi do zgromadzenia energii w każdej komórce ciała. Przeciętnie u kogoś praktykującego lub u kogoś, kto dopiero zaczął rozwijać gong, cząstki emitowanej energii są gruboziarniste, poprzedzielane szczelinami, a ich gęstość jest niewielka, stąd ich moc jest mała. Gdy osoba kultywująca wznosi się na coraz wyższy poziom, to gęstość jej energii, w porównaniu z normalnymi molekułami wody, może zwiększyć się stokrotnie, tysiącrotnie lub sto milionów razy. Wszystko to jest możliwe, ponieważ im wyższy poziom kultywowania, tym gęstsza energia, tym drobniejsze są jej cząstki, tym większa moc. W takich okolicznościach energia gromadzona jest w każdej pojedynczej komórce naszego ciała. Jednak nie tylko w każdej komórce ciała w tej naszej materialnej przestrzeni, lecz także we wszystkich naszych ciałach w innych przestrzeniach: molekuły, atomy, protony, elektrony, aż po skrajnie mikroskopijne cząstki – wszystkie one zostają wypełnione tą energią. Z biegiem czasu ciało człowieka zostanie całkowicie wypełnione tego rodzaju wysokoenergetyczną materią.

Ta wysokoenergetyczna materia posiada inteligencję i określone zdolności. Gdy jest jej coraz więcej i zwiększy swoją gęstość, po wypełnieniu wszystkich komórek ludzkiego ciała, może zapanować nad tymi cielesnymi, najsłabszymi komórkami. Zaraz po zapanowaniu nad komórkami ciała wstrzyma przemianę materii. Ostatecznie ta wysokoenergetyczna materia całkowicie zastąpi komórki ludzkiego ciała. Oczywiście łatwo jest o tym mówić, ale wzniesienie się na tak wysoki poziom w kultywowaniu jest długim i mozolnym procesem. Gdy już osiągniesz taki poziom, wszystkie komórki twojego ciała zostaną zastąpione przez wysokoenergetyczną materię. Pomyśl, czy twoje ciało nadal składać się będzie z pięciu żywiołów? Czy nadal będzie to materia z naszej przestrzeni? Ciało takie będzie już składać się z wysokoenergetycznej materii, zebranej z innych przestrzeni. Składniki de także są materią istniejącą w innej przestrzeni, również one nie podlegają oddziaływaniom pola naszej czasoprzestrzeni.

Współczesna nauka uważa, że czas ma swoje pole i jeżeli coś znajduje się poza obszarem tego pola czasu, to nie podlega jego oddziaływaniu. Czasoprzestrzenie w innych przestrzeniach są inne od tej naszej. Jak mogłaby nasza czasoprzestrzeń oddziaływać na materię w innych przestrzeniach? W ogóle nie ma na nią wpływu. Pomyślcie sobie o tym, czy w takim razie nie znajdujesz się poza pięcioma żywiołami? Czy nadal masz ciało świeckiego człowieka?

Absolutnie nie. I jeszcze jedno: świecki człowiek nie będzie w stanie tego rozpoznać. Choć ciało takiej osoby zmieniło się do tego stopnia, nie oznacza to zakończenia kultywowania. Kultywujący musi się nadal wspinać na coraz wyższe poziomy. Ponieważ wciąż musi kultywować wśród świeckich ludzi, więc nie byłoby dobrze, gdyby ludzie nie mogli go widzieć.

Ale co się dzieje później? W czasie kultywowania wszystkie zbudowane z molekuł komórki zostały zastąpione wysokoenergetyczną materią, jednak atomy mają swój układ; układ molekuł i układ jąder atomowych nie uległy zmianie. Układ molekularny komórek jest taki, że są one miękkie w dotyku. Układ molekularny kości ma dużą gęstość, więc w dotyku są one twarde. Gęstość molekuł krwi jest bardzo niska, więc jest ona płynna. Patrząc na ciebie, świecki człowiek nie zauważy żadnych zmian. Zbudowane z molekuł komórki nadal zachowują swoją dotychczasową strukturę i układ. Struktura się nie zmieni, ale energia wewnątrz twoich komórek ulegnie zmianie. Dlatego ktoś taki nie będzie odtąd starzeć się w naturalny sposób, a jego komórki nie będą obumierać, więc zachowa swoją młodość. Podczas kultywowania człowiek będzie wyglądał młodo i koniec końców takim pozostanie.

Naturalnie, gdy ktoś taki wpadnie pod samochód, być może połamie mu to kości, przy skaleczeniu się nożem – popłynie mu krew. Choć układ molekuł nie uległ zmianie, ktoś taki nie będzie w sposób naturalny obumierać, nie będzie się starzeć, nie będzie zachodzić w nim przemiana materii. To właśnie oznacza wyjście poza pięć żywiołów, o którym mówimy. Czyż jest w tym coś niezrozumiałego? To wszystko da się wytłumaczyć przy pomocy nauki. Niektórzy nie potrafią tego jasno wytłumaczyć i pochopnie wygłaszają różne rzeczy, stąd możesz być posądzony o głoszenie zabobonów. Powiedzenie „wychodzenie ponad pięć żywiołów i poza trzy sfery” pochodzi jednak z religii, a nie z naszego współczesnego qigong.

Czym jest wyjście poza trzy sfery świata? Poprzedniego dnia mówiłem jak kluczową sprawą w rozwijaniu gong jest uszlachetnianie serca i ducha i zjednoczenie się z właściwościami wszechświata. Wtedy właściwości wszechświata nie mają na ciebie powstrzymującego wpływu. Gdy podniesiesz jakość serca i ducha, wtedy substancja de zostanie przekształcona w gong, który nieustannie będzie rósł i wznosił się do góry. Po wzniesieniu się do wysokiego poziomu gong uformuje się w kolumnę. Jak wysoka jest kolumna gong, tak wysoki jest twój gong kultywowania. Jest takie powiedzenie: „Dafa jest bezgranicznie wielkie – jest bezkresne”. Kultywowanie całkowicie zależy od twojego serca. Na ile wysoko możesz kultywować, całkowicie zależy to od twojej wytrzymałości oraz wytrwałości w znoszeniu cierpień. Jeśli zużyłbyś swoją białą substancję, możesz poprzez cierpienie przeistoczyć swoją czarną substancję w białą. Jeżeli nadal nie będzie jej wystarczało, możesz cierpieć za przewinienia bliskich ci osób,

które nie kultywują. Tak więc będziesz mógł nadal rozwijać gong. Odnosi się to do kultywujących na szczególnie wysokim poziomie. Zaczynając kultywować jako świecki człowiek, nie możesz myśleć o znoszeniu cierpień za cudze grzechy. Przeciętna osoba bowiem z tak wielką karmą nie odniosłaby sukcesu w kultywowaniu. Zasady, których tu nauczam, dotyczą różnych poziomów.

Trzy sfery, czyli niebo, ziemia i podziemie, określane są w religiach również jako „dziewięć poziomów świata” lub „trzydzieści trzy poziomy świata”. Oznacza to, że wszystkie istoty żyją właśnie w „trzech sferach”. To znaczy, że wszystkie żywe istoty na trzydziestu trzech poziomach świata muszą podlegać sześciu ścieżkom wędrówki dusz. Znaczenie reinkarnacji na drodze sześciu ścieżek wędrówki dusz jest takie, że ktoś w obecnym życiu jest człowiekiem, a w następnym może być zwierzęciem. W buddyzmie uważa się, że: „Należy w pełni wykorzystać czas obecnego życia, więc kiedy miałbyś kultywować, jeśli nie teraz?”. Zwierzętom nie jest dozwolone kultywowanie i poznawanie Fa. Nawet jeżeli kultywują, nie mogą osiągnąć pozycji prawego owocu. A jeśli posiadają wysoki gong, zostaną zglądzone przez Niebiosą. Ludzkiego ciała nie otrzymujesz w ciągu kilkuset lat, dopiero po upływie tysiąca lat otrzymałeś to ciało. Otrzymałeś ludzkie ciało, ale nie jesteś tego świadomy, jak bardzo należy je cenić. Kiedy odrodzisz się na świecie jako kamień, to nie zmienisz swojej postaci nawet przez dziesięć tysięcy lat. Jeśli ten kamień nie zostanie rozbity albo nie zwietrzeje, nigdy nie będziesz mógł z niego wyjść. Jakże trudno jest uzyskać ludzkie ciało! Kiedy człowiek rzeczywiście otrzymuje Dafa, staje się istotą niezmiernie szczęśliwą. Bardzo trudno jest otrzymać ludzkie ciało – i to jest zasada.

W naszym praktykowaniu mówimy o osiągnięciu wysokich poziomów. Osiągnięcie wysokiego poziomu zależy całkowicie od indywidualnego kultywowania. Gdy chcesz wyjść poza trzy sfery, a twoja kolumna gong dzięki kultywowaniu podniosła się bardzo, bardzo wysoko, czyż wtedy nie wydostałeś się już poza te trzy sfery? Kiedy ktoś zasiada do medytacji, jego pierwotna dusza opuszcza ciało i w jednej chwili znajduje się bardzo wysoko. Jeden z praktykujących, dzieląc się swoimi doświadczeniami, napisał do mnie: „Mistrzu, udałem się do świata na tak wysokim poziomie, a tam ujrzałem pewne sceny”. Powiedziałem mu, żeby spróbował wznieść się wyżej. Odpowiedział: „Nie mogę wznieść się wyżej i nie śmiem tego uczynić. Wyżej już nie mogę”. Dlaczego? Ponieważ jego kolumna gong sięgała właśnie tej wysokości. Wzniósł się za pomocą swojej kolumny gong. To jest właśnie pozycja owocu omawiana w buddyzmie, jaką osiągnął on w kultywowaniu. Ale jeżeli chodzi o kogoś kultywującego, to nie jest to jeszcze osiągnięcie szczytowej pozycji owocu. Nadal będzie się nieustannie wznosił, nieustannie się doskonalił i nieustannie szedł w górę. Kiedy twoja kolumna gong przebiła się przez granicę trzech sfer, czy wtedy nie znalazłeś się już poza owymi trzema sferami? Pewnego razu sprawdziliśmy to i

odkryliśmy, że trzy sfery, o których mówią religie, znajdują się jedynie w obrębie naszych dziewięciu planet. Niektórzy mówią, że jest dziesięć planet, ale ja twierdzę, że wcale tak nie jest. Zobaczyłem, że kolumny gong u pewnych wcześniejszych mistrzów qigong wystrzelały poza Drogę Mleczną, bardzo wysoko, przekraczając znacznie trzy sfery. Owe trzy sfery, omawiane tu przeze mnie, w istocie stanowią sprawę określającą poziomy kultywowania.

## O dążeniach

Wiele osób dołącza do naszego środowiska kultywujących z zamiarem uzyskania czegoś. Jedni dążą do posiadania nadzwyczajnych zdolności, drudzy chcą poznać teorię, inni znów chcą uleczyć się z chorób, a jeszcze inni chcieliby otrzymać Falun. Mają najróżniejsze oczekiwania. Są nawet tacy, którzy mówią: „Ktoś z mojej rodziny nie mógł przybyć, by uczestniczyć w kursie. Zapłacę za niego i proszę cię, daj mu Falun”. Przez tak wiele pokoleń, przez tak niesłychanie długi czas – że gdyby to określić w liczbach, byłibyście zdumieni – aż tak długo kształtowała się owa rzecz, a ty chcesz Falun kupić za jedyne kilkadziesiąt juanów?! Dlaczego możemy dać Go wam bezwarunkowo? Otóż, dlatego że chcesz zostać osobą kultywującą, a takiego serca nie można kupić za żadne pieniądze. Kiedy przejawia się w tobie natura buddy, możemy właśnie w ten sposób postąpić.

Przychodzisz tu z zamiarem uzyskania czegoś. Czyż nie tak? Wszystko, co masz na myśli, dostrzega mój Fashen w innej przestrzeni. Ponieważ pojęcie obu czasoprzestrzeni jest różne, z perspektywy tej drugiej przestrzeni twoja myśl formuje się niesłychanie długo. Gdy tylko zaczniesz o czymś myśleć, to mój Fashen może się o tym dowiedzieć, więc powinieneś porzucić jakiegokolwiek niegodziwe myśli. W szkole Buddy ceni się przeznaczenie i z powodu przeznaczenia jesteście tutaj. A jeśli już coś otrzymujesz, możliwe że właśnie to masz otrzymać; dlatego powinieneś to bardzo cenić i nie powinieneś dążyć do czegokolwiek.

Dawniej w religijnym kultywowaniu, w systemie szkoły Buddy, mówiło się o pustce, o niemyśleniu o niczym, nawet o wchodzeniu w pustkę. W systemie szkoły Tao natomiast mówiono o nicości, to znaczy, że nic nie ma, niczego się nie pragnie i do niczego się nie dąży. Praktykujący kierują się taką zasadą: „Praktykować należy całym sercem i nie myśleć o uzyskaniu gong”. Jeżeli kultywując, zachowasz stan niedziałania i skupisz się jedynie na doskonaleniu jakości swojego serca i ducha, wtedy będziesz wznosił się na coraz wyższy poziom i w sposób naturalny otrzymasz to, co ci się należy. Jeżeli nie potrafisz się czegoś wyzbyć, czyż nie jest to właśnie przywiązaniem? Obecnie przekazujemy tu za jednym razem tak wielkie Fa – i

oczywiście wymagania, jakie stawiamy jakości twojego serca i ducha, są odpowiednio wysokie. Dlatego ucząc się Dafa nie powinieneś do niczego dążyć.

Kierując się odpowiedzialnością wobec wszystkich, poprowadzimy was prawą Drogą i musimy wam owo Fa dokładnie wyłożyć. Gdy ktoś dąży do otwarcia niebiańskiego oka, wówczas niebiańskie oko samo się zamyka, a ty sam siebie izolujesz. Powiem wam coś więcej: podczas kultywowania na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie wszystkie wyłaniające się zdolności były pewnego rodzaju wrodzonymi umiejętnościami ciała człowieka; obecnie nazywa się je zdolnościami nadprzyrodzonymi. Mogą one oddziaływać w obecnej przestrzeni i tylko w tej przestrzeni mieć powstrzymujący wpływ na świeckich ludzi. Są to jednak małe zdolności i umiejętności. Po cóż miałbyś do nich dążyć? Usilnie ich pragniesz, lecz po dojściu do poziomu Fa-ponad-ludzkim-światem w innych przestrzeniach nie odegrają już żadnej roli. Kiedy kultywujesz na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem, wszystkie te zdolności zostają odrzucone i wepchnięte w pewną głęboką przestrzeń, są tam przechowywane i posłużą w przyszłości jako zapis historii twojego kultywowania, spełniając jedynie taką nieznaczną rolę.

Po wkroczeniu na poziom Fa-ponad-ludzkim-światem należy kultywować całkowicie od nowa. Takie ciało, o którym wcześniej mówiłem, jest ciałem wykraczającym ponad pięć żywiołów i jest ciałem buddy. I czyż takiego ciała właśnie nie nazywamy ciałem buddy? To ciało buddy musi od nowa się doskonalić i na nowo wyłonią się jego nadzwyczajne zdolności; nie nazywamy ich już nadzwyczajnymi zdolnościami, lecz boskimi zdolnościami z Fa Buddy. Posiadają one nieskończoną moc i wywierają powstrzymujący wpływ na każdą przestrzeń, są czymś, co naprawdę oddziałuje. Powiedz, po co ci dążyć do posiadania takich zdolności? Zwracam się do wszystkich, którzy dążą do uzyskania nadzwyczajnych zdolności: Czyż nie chcesz ich używać wśród świeckich ludzi i się nimi chlępić? W przeciwnym razie po co chciałbyś je posiadać? Nie da się ich ani zobaczyć, ani dotknąć. Jeśli chcesz ich dla ozdoby, lepiej będzie, jeśli poszukasz czegoś, co jest ładne! Jestem pewien, że twoim podświadomym celem jest to, by się nimi posługiwać. Lecz nie wolno ich pożądać jak umiejętności świeckich ludzi, gdyż są czymś całkowicie nadzwyczajnym i nie można pozwolić na to, byś chlępił się nimi wśród świeckich ludzi. Chęć imponowania sama w sobie jest silnym przywiązaniem i przejawem niedobrego serca, czego kultywujący musi się wystrzegać. Jeśli chcesz użyć tych zdolności do zdobycia pieniędzy i wzbogacenia się, zabiegasz o jakieś cele świeckich ludzi, to tym gorzej. Byłoby to zakłócaniem porządku społeczeństwa świeckich ludzi, czymś, co pochodzi z wysokich poziomów i burzy społeczny porządek świeckich ludzi, a taka intencja jest jeszcze gorsza. Dlatego owych zdolności nie wolno używać według własnego uznania.

Na ogół te nadzwyczajne zdolności ujawniają się najczęściej wśród dwóch grup, u dzieci i u ludzi starszych. Zwłaszcza starsze kobiety potrafią zachować właściwą jakość serca i ducha, gdyż nie posiadają już wiele ze świeckich ludzkich przywiązań. Po wyłonieniu się pewnych zdolności jest im łatwiej panować nad sobą i nie mają skłonności do imponowania. Dlaczego nadzwyczajne zdolności nie przejawiają się tak łatwo u kogoś młodego? Ponieważ, zwłaszcza młody mężczyzna, nadal chce odnosić sukcesy w społeczeństwie świeckich ludzi, nadal chce realizować osobiste cele! Z chwilą pojawienia się takiej zdolności użyłby jej do osiągnięcia własnych celów. Używanie nadzwyczajnych zdolności jako środka do realizacji własnych ambicji jest absolutnie niedozwolone. Dlatego zdolności takie nie będą się u niego przejawiać.

Kultywowanie to nie dziecięca zabawa czy jakaś zwykła umiejętność świeckiego człowieka, to rzecz wielkiej wagi. Czy chcesz kultywować, czy możesz kultywować, wszystko to będzie zależało od doskonalenia się twojego serca i ducha. Gdyby ktoś naprawdę mógł uzyskać zdolności poprzez samo dążenie do ich uzyskania, byłoby to czymś złym. Popatrz: taki ktoś nie dbałby o kultywowanie, wcale by już o tym nie myślał. Ponieważ jakość jego serca i ducha znajduje się na poziomie świeckiego człowieka, a swoje zdolności nabył w drodze usilnych starań, prawdopodobnie dopuściłby się różnych złych rzeczy. W banku jest mnóstwo pieniędzy, więc trochę by sobie przywłaszczył; na ulicach są loterie, więc wyciągnąłby los z główną nagrodą. Dlaczego coś takiego jednak się nie wydarzyło? Pewien mistrz qigong powiedział: „Jeśli ktoś nie przykładą wagi do de, to mając zdolności łatwo czyni coś złego”. Uważam to stwierdzenie za błędne. Wcale tak nie jest. Jeżeli nie przykładasz wagi do de, nie uszlachetniasz swojego serca i ducha, żadne zdolności się u ciebie nie pojawią. Ktoś może posiadać dobre serce i ducha, i na jego poziomie wyłonią się zdolności, później jednak nie zapanuje nad sobą i zrobi coś, czego nie powinien robić. Takie rzeczy też się zdarzają. Ale kiedy tylko uczyni coś złego, jego zdolności osłabną lub całkowicie je straci. Kiedy raz przepadną – przepadną na zawsze. Co gorsze, taka sytuacja może zrodzić przywiązanie.

Jeśli jakiś mistrz qigong mówi, że po trzech lub po pięciu dniach uczenia się jego praktyki można uzdrawiać, brzmi to jak reklama i powinno się go nazwać handlarzem qigong. Pomyśl, czy będąc świeckim człowiekiem możesz uzdrowić kogoś drugiego, przekazując mu odrobinę qi? Świecki człowiek posiada qi, i ty też posiadasz qi. Dopiero co zacząłeś ćwiczyć qigong i osiągnąłeś tyle, że otworzył się twój punkt energetyczny laogong, co pozwala ci na odbieranie i wysyłanie qi. Kiedy kogoś uzdrawiasz, to przecież ta druga osoba także posiada qi i być może to jej qi przechodzi na ciebie! Jak to możliwe, że jedno qi może oddziaływać na drugie qi? Samo qi wcale nie uzdrawia. Co więcej, gdy kogoś uzdrawiasz, wraz z chorą osobą tworzysz wspólne pole energii i całe chorobotwórcze qi tej osoby przechodzi na twoje ciało, więc będziecie mieli go tyle

samo. Choć źródło choroby znajduje się w ciele tej drugiej osoby, to kiedy otrzymasz dużo chorobotwórczego qi, u ciebie także wywoła ono chorobę. Skoro tylko czujesz, że możesz uzdrawiać, otwierasz drzwi pacjentom, przyjmując każdego. Tak rodzi się w tobie przywiązanie. Kiedy uda ci się kogoś wyleczyć, jakże jesteś szczęśliwy! Ale dlaczego mogłeś go uleczyć? Nie pomyślałeś o tym. Każdy fałszywy mistrz qigong jest owładnięty jakimś duchem. Żeby cię przekonać, daje ci pewne przesłania. Po uleczeniu trzech, pięciu, ośmiu, dziesięciu osób wszystko to się skończy. Chodzi tu o pewnego rodzaju zużycie energii, po którym nie będziesz już jej miał. Skoro sam nie masz gong, skąd mógłbyś ją wziąć? My, mistrzowie qigong, mamy za sobą kilkadziesiąt lat kultywowania – a w przeszłości kultywowanie wcale nie było łatwe. Jeśli nie kultywujesz w systemie prawej Drogi, a kultywujesz jedynie na jakiejś bocznej, małej ścieżce, to jest ci niezmiernie trudno rozwinąć gong i osiągnąć sukces.

Zastanów się, niektórzy wielcy i bardzo sławni mistrzowie qigong kultywowali nieustannie przez dziesiątki lat i dopiero wtedy mogli rozwinąć odrobinę gong. Ty jeszcze nie kultywujesz, jedynie wziąłeś udział w kursie i myślisz, że już rozwinąłeś gong? Jak to możliwe? Odtąd rozwijałbyś w sobie tylko przywiązanie. Gdy tylko rodzi się przywiązanie, a nie możesz już leczyć chorób, stajesz się niespokojny. Dla zachowania własnej reputacji niejeden w trakcie leczenia pomyśli sobie tak: „Niech ja zachoruję, byleby tylko pacjent wyzdrowiał”. Nie bierze się to jednak z miłosierdzia, ani trochę nie wyzbył się on dążenia do sławy i zysku, i wcale nie posiada miłosiernego serca. Boi się natomiast, że straci dobre imię. Tak bardzo obawia się utraty reputacji, że woli sam zachorować. Jakże jego serce pragnie sławy! Gdy tylko wyrazi takie życzenie, no dobrze, choroba natychmiast na niego przechodzi – życzenie rzeczywiście się spełniło. Podczas gdy inni zostają uleczeni, on wraca do domu i choruje. Uleczywszy innych, sam cierpi. Sądzisz, że kogoś już uzdrowiłeś, a inni zwracają się do ciebie: „dziękuję, mistrzu” i wtedy pławisz się w samozadowoleniu i jesteś przeszczęśliwy. Czyż nie świadczy to o twoim przywiązaniu? Gdy nie możesz już leczyć, spuszczasz głowę i tracisz dobry nastrój. Czy nie jest to spowodowane przywiązaniem do reputacji i korzyści? Co więcej, całe chorobotwórcze qi osób, które uzdrawiałeś, przeszło na ciebie. Twój fałszywy mistrz qigong nauczył cię, w jaki sposób wydalać chorobotwórcze qi na zewnątrz. Ja ci mówię, że wcale nie potrafisz tego robić, żadnej odrobiny chorobotwórczego qi nie potrafisz wydalić, ponieważ nie masz umiejętności odróżniania dobrego qi od złego. I tak w miarę upływu czasu wewnątrz twojego ciała staje się całe czarne. A to właśnie jest karma.

Gdy zaczniesz naprawdę kultywować, będzie ci bardzo ciężko. Jak sobie z tym poradzisz? Ile cierpienia będziesz musiał znieść, aby przemienić karmę w białą substancję? Będzie ci bardzo trudno. Szczególnie osoby o dobrej naturze łatwo napotkają tego typu problemy. Niektórzy

ludzie ślepo i uparcie dążą do leczenia chorób. Gdy tak do tego dążysz, zauważy to duch jakiegoś zwierzęcia i przylgnie do ciebie. I to jest właśnie opętanie. Czyż nie chcesz leczyć chorób? On ci w tym pomoże. Ale pomoże ci leczyć nie bez powodu, bowiem: bez straty nie ma zysku? I to jest bardzo niebezpieczne. W końcu zwabiasz go do siebie. A więc co teraz kultywujesz? Całe kultywowanie idzie na marne.

Niektórzy ludzie o dobrej naturze wymieniają swoją naturę na karmę innych osób. Ktoś jest chory i posiada wielką karmę; po uzdrowieniu ciężko chorego wracasz do domu i czujesz się bardzo źle! Wielu z nas, którzy wcześniej uzdrawiali, znają to uczucie. Chory zostaje uleczony, ale ty po powrocie do domu ciężko się rozchorujesz. Z czasem dostajesz coraz więcej karmy, wymieniasz swoje de na karmę kogoś innego – bez straty nie ma zysku. Nieważne, że za kogoś zachorujesz, za taką karmę i tak musisz zapłacić swoim de. W tym wszechświecie panuje taka zasada: jeżeli sam czegoś chcesz, nikt nie może się w to wtrącić i nie można też powiedzieć, że jesteś dobry. W naszym wszechświecie panuje pewne szczególne prawo: kto posiada dużo karmy, ten jest złym człowiekiem. Wymieniłeś swoją naturę na karmę kogoś chorego. Cóż jeszcze kultywujesz, jeśli masz tak dużo karmy? Cała twoja natura została zrujnowana przez tego chorego. Czyż to nie okropne? Chory wyzdrowiał i czuje się dobrze, a ty wracasz do domu i czujesz się źle. Jeżeli uzdrowiłeś dwie osoby chore na raka, to sam będziesz musiał zająć ich miejsce i umrzeć. Czy nie jest to niebezpieczne? Tak właśnie jest. Wielu ludzi nie zna tej zasady.

Jeśli chodzi o fałszywych mistrzów qigong, nie zwracaj uwagi na ich rozgłos – być znanym nie oznacza jeszcze znać się na rzeczy. Cóż może wiedzieć o tym świecki człowiek? Po prostu idzie za tłumem. Nie zwracaj uwagi na to, jak taki mistrz teraz postępuje. Szkodzi nie tylko innym, lecz także samemu sobie. Przekonasz się, co będzie się z nim działo po upływie jednego lub dwóch lat. Nie wolno w ten sposób niszczyć kultywowania. Kultywowanie może uzdrawiać, ale uzdrawianie nie jest jego celem. Jest ono czymś nadzwyczajnym, a nie umiejętnością świeckich ludzi. Jest rzeczą absolutnie niedozwoloną, byś tak lekkomyślnie je niszczył. Obecnie niektórzy fałszywi mistrzowie qigong naprawdę przyczyniają się do wielkiego chaosu, traktując qigong jako środek do zdobywania sławy i bogactwa, tworząc grupy zła, zwiększając swoje wpływy, a swoją liczebnością wielokrotnie przewyższając już prawdziwych mistrzów qigong. Świeccy ludzie godzą się na to i ćwiczą taki qigong, a ty już się do tego przekonałeś, sądząc, że qigong taki właśnie jest. Ale taki nie jest. To, czego ja nauczam, to prawdziwe zasady.

Kiedy świecki człowiek, uwikłany w różne społeczne relacje, uczynił coś złego dla osobistych korzyści i zawinił, będzie musiał to odpokutować cierpieniem. Przyjmijmy, że leczysz kogoś wedle własnego uznania. Czy coś takiego byłoby dozwolone, żebyś naprawdę mógł kogoś



wyleczyć? Buddowie są wszechobecni, mamy tylu Buddów, dlaczego więc żaden Budda tego nie dokona? Jakże byłoby wspaniale, gdyby któryś sprawił, by ludzie żyli dostatnio i szczęśliwie! Dlaczego Budda tego nie czyni? Tak jest, ponieważ człowiek sam musi spłacić swoją karmę. Nikt nie śmie naruszyć tej zasady. Podczas indywidualnego kultywowania może się zdarzyć, że ktoś kierowany miłosierdziem pomoże innej osobie, jednakże przesunie on tylko czyjąś chorobę w czasie. Nie cierpisz teraz, to będziesz cierpieć później. Albo dokona takiej przemiany, że nie zachorujesz, natomiast stracisz pieniądze lub spotka cię inne nieszczęście. I to też jest możliwe. Faktyczne dokonanie czegoś takiego i usunięcie za jednym razem karmy jest możliwe jedynie wtedy, gdy robi się to dla kogoś kultywującego, a nie dla świeckiego człowieka. Nie wyjaśniam tu wyłącznie zasad mojej szkoły, lecz nauczam prawdy o całym wszechświecie, mówię o rzeczywistej sytuacji środowiska kultywujących.

Nie zajmujemy się tutaj uzdrawianiem. Prowadzimy cię wielką, prawą Drogą i prowadzimy cię wzwyż. Dlatego na moich wykładach wciąż powtarzam, że uczniom Falun Dafa nie wolno uzdrawiać. Jeżeli uzdrawiasz chorych, nie jesteś osobą kultywującą Falun Dafa. Ponieważ prowadzimy cię prawą Drogą, to podczas kultywowania na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie cały czas będziemy oczyszczać, oczyszczać i oczyszczać twoje ciało, aż całkowicie zostanie ono przemienione w wysokoenergetyczną substancję. Jak mógłbyś kultywować, gdybyś wciąż gromadził na własnym ciele te ciemne rzeczy? To karma! Wcale nie mógłbyś wtedy kultywować. Jeżeli otrzymasz zbyt wiele karmy, nie zdołasz jej znieść z powodu zbyt dużego cierpienia i wtedy nie będziesz mógł kultywować. Taka jest prawda. Upubliczniam Dafa, ale możliwe, że jeszcze nie zdajesz sobie sprawy, czym jest Dafa. Skoro Dafa może być upubliczniane, istnieją pewne sposoby, by je chronić. Jeżeli będziesz uzdrawiał, to mój Fashen odbierze ci wszystkie rzeczy, które zostały umieszczone w twoim ciele dla kultywowania. Nie pozwolimy na to, byś dla uznania i własnych korzyści, w sposób tak dowolny, niszczył coś tak cennego. Kiedy nie postępujesz zgodnie z wymogami Dafa, nie jesteś kimś z Falun Dafa. Twoje ciało zostanie przywrócone do stanu ciała świeckiego człowieka, oddane zostaną ci twoje złe rzeczy, ponieważ nadal chcesz być człowiekiem świeckim.

Po wysłuchaniu wczorajszego wykładu wielu z was zaczęło odczuwać, że ma cudownie lekkie ciało. Przy czym niewielka grupa osób ciężko chorych od wczoraj wyprzedziła pozostałych i zaczęła czuć się źle. Po wczorajszym usunięciu przeze mnie z waszych ciał złych rzeczy, wielu z was poczuło, że ciało jest lekkie i wspaniałe. Ale w naszym wszechświecie panuje taka zasada: bez straty nie ma zysku. Niemożliwe jest, aby wszystko zostało z ciebie zdjęte. Jest absolutnie niedozwolone, żebyś ani trochę nie cierpiał. To znaczy: zdjęliśmy z ciebie podstawową, istotną przyczynę twojej choroby i złego stanu zdrowia, ale nadal jesteś w posiadaniu pola choroby.

Mając otwarte niebiańskie oko na niskim poziomie, możesz zobaczyć w swoim ciele kłęby ciemnego i mętnego, chorobotwórczego qi. Są to skupiska czarnego qi o dużej gęstości; kiedy się ono rozprzestrzeni, wypełni całe twoje ciało.

Od dziś niektórzy z was będą odczuwać zimno w całym ciele, tak jakbyście byli poważnie przeziębieni, nawet będą was boleć kości. Większość poczuje dolegliwości w niektórych częściach ciała, rozbolą was nogi, pojawią się zawroty głowy. Na nowo dadzą o sobie znać stare choroby, o których myślałeś, że są już wyleczone dzięki ćwiczeniom qigong lub że usunął je jakiś mistrz qigong. Tak będzie, ponieważ cię nie uzdrowił, a jedynie przełożył twoją chorobę w czasie, ona nadal w tobie tkwi. Jeśli nie zachorujesz teraz, to zachorujesz później. Wszystkie te choroby musimy wydobyć na zewnątrz, musimy je z ciebie usunąć wraz z ich przyczynami. Możliwe więc, że odczujesz nawrót chorób. Ponieważ chodzi tu o eliminowanie karmy u samych jej podstaw, będziesz musiał trochę pocierpieć. Niektórzy z was poczują reakcje poszczególnych części ciała, poczują się źle w taki lub inny sposób, a ich złe samopoczucie objawi się na różne sposoby. Wszystko to będzie normalne. Powiem wam: bez względu na to, jak źle się poczujecie, koniecznie postarajcie się przychodzić na wykłady. Gdy tylko wejdiesz do sali wykładowej, znikną wszelkie objawy twoich chorób, nic ci nie będzie zagrażać. Powiem wam jeszcze więcej: chociaż twoja „choroba” wydaje ci się nie do zniesienia, mam nadzieję, że mimo to wykazesz determinację i przyjdiesz. Tak trudno jest bowiem otrzymać Fa. Kiedy poczujesz się już naprawdę źle, oznaczać to będzie, że dochodzi do punktu kulminacyjnego i następuje przełom. Całe twoje ciało jest oczyszczane i musi zostać oczyszczone całkowicie. Przyczyny twojej choroby zostały już usunięte, pozostała jedynie owa odrobina ciemnego qi, by mogła sama wydostać się na zewnątrz, umożliwiając ci znoszenie nieco trudu i cierpień. Nie byłoby bowiem dobrze, gdybyś nie doznał żadnego cierpienia.

W społeczeństwie świeckich ludzi rywalizujesz z innymi o pozycję i pieniądze. Z tego też powodu źle sypiasz, źle jesz i doprowadziłeś swoje ciało do ruiny. Gdy patrzy się na twoje ciało w innej przestrzeni, nawet twoje kości są całe czarne. Nie może być tak, że po natychmiastowym oczyszczeniu takiego ciała nie będziesz odczuwał żadnych reakcji, dlatego będziesz cierpieć. U niektórych wystąpi biegunka i będą wymiotować. Praktykujący z wielu regionów opisywali mi wcześniej swoje doświadczenia, nawiązując do tej kwestii: „Mistrzu, kiedy wracałem do domu po wykładzie, przez całą drogę szukałem toalety”. Tak się dzieje, ponieważ oczyszczone muszą zostać wewnętrzne organy. Są też tacy, którzy podczas wykładów zasypiają, a budzą się po zakończeniu wykładu. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ ich choroba ulokowana jest w głowie i musi być stąd usunięta. Nie byłoby w stanie czegoś takiego znieść, dlatego muszą zostać wprowadzeni w stan znieczulenia, w którym niczego nie będą odczuwać. Ktoś inny jednak nie

ma problemów ze słuchaniem. Chociaż smacznie zasnął, nie umknęło mu żadne słowo i wszystko usłyszał. Później staje się bardzo ożywiony, nawet jeśli nie śpi przez parę dni, nie czuje zmęczenia. Są to różne stany, które trzeba uporządkować, a całe twoje ciało musi zostać oczyszczone.

Jeśli jako prawdziwie kultywujący Falun Dafa odmienisz serce, to od tego momentu zaczniesz doświadczać oczyszczania ciała. Niektórzy nie potrafią odmienić swego serca, chociaż mówią, że to czynią. W rzeczywistości jednak ich serce wcale się nie zmienia, dlatego tak trudno jest im się oczyścić. Są jeszcze inni, którzy po wysłuchaniu mojego wykładu po pewnym czasie zaczynają rozumieć jego treść, z ufnością otwierają serca, a wtedy ich ciała zostają oczyszczone. Podczas gdy tamci czują, że ich ciała są lekkie i cudowne, ci dopiero zaczynają być uzdrawiani i czują się źle. Na każdym kursie zawsze są takie osoby, które pozostają w tyle, które wykazują słabą zdolność rozumienia. Zatem obojętne jest, jakiej doświadczysz sytuacji, bo wszystko to jest normalne. Podczas kursu w innym mieście miała miejsce następująca sytuacja: były osoby, które czuły się bardzo źle. Kładły się na krzesła i nie ruszały się z miejsc. Czekwały, aż zejść z podium i je uzdrowię. Ale ja tego nie robię. Jeżeli nie przejdziesz tej próby – a kultywując w przyszłości napotkasz jeszcze wiele poważniejszych problemów – jeśli nie przejdziesz nawet tej próby, jak będziesz mógł wówczas kultywować? Czy naprawdę nie możesz poradzić sobie z taką błahostką? Możesz przejść wszystkie próby. Dlatego niech nikt mnie nie szuka, bym go wyleczył. Ja nie zajmuję się leczeniem chorób. Gdy tylko wspomnisz słowo „choroba”, nie będę chciał tego słuchać.

Bardzo trudno jest ocalać ludzi. Na każdym kursie jest jakieś pięć, dziesięć procent osób, które nie mogą nadażyć. Nie jest rzeczą możliwą, by każdy w kultywowaniu osiągnął Tao. Nawet jeśli będziesz mógł wytrwale kultywować, chodzi jeszcze o to, czy będziesz mógł kultywować skutecznie, czy możesz kultywować z całą determinacją i całym sercem. Nie jest możliwe, by każdy stał się buddą. Jeżeli ktoś naprawdę chce kultywować Dafa, to czytając tę książkę również doświadczy omówionych wyżej stanów i tak samo otrzyma wszystko, co powinien otrzymać.

## WYKŁAD TRZECI

### Wszystkich uczących się traktuję jak swoich uczniów

Czy wiecie, jakiej rzeczy tak naprawdę dokonuję? Wszystkich uczących się prowadzę i traktuję jak swoich własnych uczniów, łącznie z tymi, którzy uczą się sami i prawdziwie kultywują. Nauczanie praktykowania ku wysokim poziomom bez prowadzenia cię byłoby czymś niedopuszczalnym. Oznaczałoby to brak odpowiedzialności i wprowadzało zamieszanie. Dajemy ci tak wiele, pozwalamy poznać tak wiele prawd, których nie powinni znać świeccy ludzie. Nauczam cię Dafa i otrzymasz ode mnie jeszcze wiele innych rzeczy. Oczyszczałem twoje ciało, co pociąga za sobą jeszcze inne problemy, dlatego w zasadzie niemożliwe jest, bym nie traktował cię i nie prowadził jak swojego ucznia. Lekkomysłne ujawnianie świeckiemu człowiekowi tak wielu niebiańskich tajemnic jest niedozwolone. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię: obecnie mamy inne czasy i nie stosujemy już takich form, jak bicie czołem pokłonów i kłanianie się. Nie przynoszą one żadnego pożytku, a stosowanie ich przypomina religijne praktyki. My tego nie chcemy. Jaki byłby pożytek z tego, że bijesz czołem pokłony Mistrzowi i przechodzisz inicjację, skoro po wyjściu za drzwi wracasz do swojego starego sposobu postępowania, pośród świeckich ludzi nadal robisz to, co uważasz za konieczne i walczysz o zaszczyty i bogactwo? Możliwe, że nawet pod moim szyldem szkodziłbyś dobremu imieniu Dafa!

Kultywowanie w istocie zależy całkowicie od twojego serca. Jak długo będziesz w stanie kultywować, jak długo będziesz mógł rzetelnie i stanowczo kontynuować kultywowanie, tak długo będziemy cię prowadzić i traktować jak ucznia. Nie możemy postępować inaczej. Co prawda niektórzy być może nie potrafią traktować siebie jak prawdziwie kultywujących i nie umieją w tym wytrwać, dla niektórych jest to niemożliwe, jest jednak wiele osób, które będą kontynuować prawdziwe kultywowanie. Jak długo będziesz kultywował, tak długo będziemy cię prowadzić i traktować jak swojego ucznia.

Czy ktoś, kto jedynie wykonuje każdego dnia nasze ćwiczenia, zalicza się już do uczniów Falun Dafa? Niekoniecznie, ponieważ w prawdziwym kultywowaniu należy się kierować objaśnioną przez nas normą jakości serca i ducha, i naprawdę podwyższać tę jakość. Dopiero wówczas możemy mówić o prawdziwym kultywowaniu. Jeśli wykonujesz same ćwiczenia, a nie podnosisz jakości swojego serca i ducha, nie uzyskasz tej potężnej energii, by wszystko w sobie wzmocnić. Wtedy nie ma mowy o kultywowaniu i nie możemy traktować ciebie jako ucznia Falun Dafa. Jeśli wciąż w ten sposób postępujesz i ćwiczysz, nie kierując się wymogami naszego Falun Dafa,

jeśli nie podnosisz jakości swojego serca i ducha, a wśród świeckich ludzi zachowujesz się po staremu, to możliwe, że mimo wykonywania ćwiczeń spotkają cię jeszcze inne problemy. Mógłbyś nawet wtedy powiedzieć, że to przez praktykowanie naszego Falun Dafa wszedłeś na złą drogę. To wszystko jest możliwe. Dlatego musisz rzeczywiście postępować zgodnie z naszymi wymogami jakości serca i ducha. Tylko wtedy będziesz osobą prawdziwie kultywującą. Powiedziałem wam to już wystarczająco jasno, więc nie przychodźcie do mnie dla formalnego wyrażania czci mistrzowi. Jak długo będziesz prawdziwie kultywować, będę traktował cię jak swojego ucznia bez jakichkolwiek formalności. Moich Fashen jest tak wiele, że nie sposób ich zliczyć. Mamy obecnie wielu praktykujących, ale byłbym w stanie zatroszczyć się o wszystkich, bez względu na to, jak wielu by ich było.

## Praktyki szkoły Buddy a buddyzm

Praktyki szkoły Buddy nie są tożsame z religią buddyjską. Chcę wam wszystkim to jasno powiedzieć. W rzeczywistości również praktyki szkoły Tao nie są tym samym, co religia taoistyczna. Dla niektórych z nas wciąż nie jest to jasne. Niektórzy mnisi buddyjscy ze świętyń lub świeccy buddyści myślą, że wiedzą o buddyzmie więcej od innych, więc z entuzjazmem propagują buddyzm wśród uczących się u nas osób. Mówię ci, nie rób tego, ponieważ są to rzeczy z zupełnie innego systemu kultywowania. Religie mają swoje religijne formy, ale my tutaj nauczamy części należącej do kultywowania w naszym systemie. Z wyjątkiem spraw mnichów, którzy zostają uczniami Falun Dafa, nie interesujemy się żadnymi formami religijnymi. Falun Dafa nie jest religią buddyjską okresu końca Dharmy.

Dharma w buddyzmie jest jedynie małą częścią Fa Buddy. Istnieje jeszcze mnóstwo dogłębnych wielkich Fa i na każdym poziomie panuje inne Fa. Siakjamuni powiedział, że istnieje osiemdziesiąt cztery tysiące systemów kultywowania. W buddyzmie jest jedynie kilka systemów, takich jak tiantai, huayan, chan, czysta kraina i wadzrajana. Tych kilka systemów nie jest nawet ułamkiem całości! Nie są więc one obrazem całego Fa Buddy i stanowią jedynie małą część Fa Buddy. Nasze Falun Dafa jest także jednym spośród tych osiemdziesięciu czterech tysięcy systemów szkoły Buddy. Nie ma Ono nic wspólnego z religiami buddyjskimi, poczynając od pierwotnej religii buddyjskiej aż po religie buddyjskie okresu końca Dharmy. Nie ma także nic wspólnego ze współczesnymi religiami.

Religię buddyjską założył Siakjamuni dwa i pół tysiąca lat temu w starożytnych Indiach. Gdy Siakjamuni uzyskał otwarcie gong i oświecenie, po przypomnieniu sobie tego, co sam wcześniej kultywował, zaczął to rozpowszechniać w celu ocalenia ludzi. Bez względu na to, jak wiele

tysięcy tomów sutr zostało spisanych w tym systemie, Jego nauka w rzeczywistości zawiera się w trzech słowach, które ujmują właściwości tego systemu: „przykazanie, samadhi, mądrość”. Przykazanie dotyczy wyzbycia się wszelkich namiętności świeckich ludzi; nakazuje ci ono porzucić dążenia do osobistych korzyści i odciąć się od wszystkich ziemskich spraw, i tak dalej. W ten sposób umysł i serce osiągają stan wolności. O niczym się nie myśli i można wtedy wejść w stan samadhi. Jedno i drugie wzajemnie się uzupełnia i wzmacnia. Po wejściu w stan samadhi należy usiąść w lotosie i tak medytując, kultywować wzwyz z całą mocą koncentracji. To właśnie jest rzeczą istotną w kultywowaniu według tego systemu. Nie zwraca się w nim uwagi na ćwiczenia, nie zmienia się swojego fizycznego ciała. Kultywuje się jedynie gong, który wyznacza wysokość poziomu. Zatem uszlachetnia się wyłącznie serce i ducha. Nie kultywuje się tu natomiast ciała, dlatego nie naucza się przekształcania gong. Medytując, wzmacnia się jednocześnie siłę samadhi – siedząc tak w pozycji lotosu znosi się cierpienia i usuwa swoją karmę. Mądrość oznacza osiągnięcie oświecenia, wszechwiedzy i przeogromnej mądrości. Widzi się prawdę wszechświata, prawdziwe oblicze każdej przestrzeni wszechświata, objawia się nam boska moc. Jest to otwarcie mądrości i osiągnięcie oświecenia, nazywane także otwarciem gong.

W czasie, gdy Siakjamuni tworzył swój system, w Indiach rozpowszechnionych było jednocześnie osiem religii. Jedną z nich była mocno zakorzeniona religia zwana braminizmem. Siakjamuni przez całe swoje życie nieustannie toczył ideologiczne spory z innymi religiami. Ponieważ to, co Siakjamuni przekazywał, było prawdą Drogą, zatem w trakcie całego jej przekazu Dharma Siakjamuniego stawała się coraz to popularniejsza i rosła w siłę. Tym samym inne religie coraz bardziej słabły, nawet owemu mocno zakorzenionemu braminizmowi groził zanik. Ale po nirwanie Siakjamuniego inne religie ponownie zaczęły ożywać. Szczególnie braminizm odzyskał swoje znaczenie. A co się działo z religią buddyjską? Część mnichów osiągnęła otwarcie zdolności i oświecenie na różnych poziomach, lecz poziom ich oświecenia był stosunkowo niski. Siakjamuni osiągnął poziom tathagaty, natomiast wielu mnichów nie osiągnęło tego poziomu.

Fa Buddy na różnych poziomach przejawia się w różny sposób. Im wyższy jest poziom, tym bliższy jest on Prawdy, a im niższy, tym bardziej jest od Prawdy oddalony. Ci buddyjscy mnisi osiągnęli oświecenie i otwarcie zdolności na niskich poziomach. Wypowiedziane przez Siakjamuniego słowa interpretowali na podstawie ujranych ze swego poziomu zjawisk wszechświata, dostępnych sobie informacji oraz pojmowanych przez siebie zasad. Innymi słowy, niektórzy mnisi nadali Dharmie nauczanej przez Siakjamuniego taką lub inną interpretację. Byli jeszcze inni, którzy swoje własne oświecenie traktowali jako przekaz Siakjamuniego i nie używali już Jego oryginalnych słów. W ten sposób nadali Dharmie całkiem inne oblicze; nie była to już

wcale Dharma Siakjamuniego. Ostatecznie doprowadziło to do sytuacji, w której Dharma zawarta w religii buddyjskiej zniknęła z terytorium Indii. Jest to bardzo poważna lekcja z historii, gdyż później religia buddyjska w Indiach już nie występowała. Przed swoim zanikiem religia buddyjska wielokrotnie przechodziła reformy, ostatecznie w połączeniu z braminizmem zrodziła jedną ze współczesnych religii w Indiach, zwaną hinduizmem. Zamiast czczenia Buddy, czci się tu inne rzeczy, nie wierząc w Siakjamuniego. Taka jest sytuacja.

W czasie swojego rozwoju religia buddyjska przeszła kilka stosunkowo głębokich reform. Jedną z nich dokonała się wkrótce po odejściu Siakjamuniego z tego świata. Znaleźli się ludzie, którzy na podstawie nauczanych przez Siakjamuniego prawd z wyższych poziomów założyli religię buddyjską mahajanę. Uważali, że Dharma nauczana publicznie przez Siakjamuniego była przeznaczona dla przeciętnych ludzi w celu uzyskania przez nich osobistego wyzwolenia i osiągnięcia pozycji owocu arhata. Nie mówiono przy tym o ocaleniu wszystkich istot, dlatego nazwano to religią buddyjską hinajaną. Mnisi buddyjscy w krajach Azji Południowo-Wschodniej zachowali pierwotne metody kultywowania z czasów Siakjamuniego. W krainie rdzennych Chińczyków nazywa się to hinajaną. Naturalnie sami mnisi buddyjscy tak nie uważają i twierdzą, że odziedziczyli po Siakjamunim to, co autentyczne. W rzeczywistości tak jest, w istocie odziedziczyli metody kultywowania z czasów Siakjamuniego.

Po wkroczeniu mahajany – zreformowanej religii buddyjskiej – do Państwa Środka utrwaliła się ona w naszych Chinach i stała się rozpowszechnianym dziś buddyzmem. Jednak w rzeczywistości, w porównaniu z buddyzmem z czasów Siakjamuniego, zmieniła się ona nie do poznania. Zmieniono wszystko, począwszy od sposobu ubierania się, po przebieg kultywowania, aż do stanu oświecenia. W pierwotnym buddyzmie jedynie Siakjamuni był czczony jako czcigodny założyciel buddyzmu. W dzisiejszej religii buddyjskiej pojawiło się wielu Buddów i Wielkich Bodhisattw, stała się więc ona wiarą w wielu Buddów. Czcząc wielu Tathagatów, buddyzm stał się wiarą w wielu Buddów, takich jak Budda Amitabha, Budda Bhajszadzja, Wajroczana i tak dalej. Pojawiło się również wiele Wielkich Bodhisattw. Tak oto cały buddyzm stał się zupełnie inny od buddyzmu, jaki na początku ustanowił Siakjamuni.

Tymczasem dokonała się jeszcze jedna reforma. Bodhisattwa Nagardżuna przekazała pewną ezoteryczną metodę kultywowania, która przez Indie dotarła najpierw do Afganistanu, później do naszego regionu Sinciang, aż w końcu trafiła do krainy Han. Działo się to w czasach dynastii Tang, więc nazwano to wadzrajanie Tang. Ponieważ duży wpływ na Państwo Środka miał konfucjanizm, nasze poglądy w kwestii moralności różniły się od tych powszechnie uznawanych przez inne ludy. W praktyce wadzrajany miało miejsce jednoczesne kultywowanie mężczyzny z

kobietą, czego nie mogło zaakceptować ówczesne chińskie społeczeństwo. Została ona więc zlikwidowana podczas prześladowań buddyzmu w erze Huichang za panowania dynastii Tang. Wadźrajana Tang zatem znikła z krainy Han. Obecnie w Japonii występuje tak zwana wadźrajana wschodnia, która w tamtych czasach została przejęta z Chin, jednakże dokonano się to bez rytuału guanding. Według tradycji wadźrajany, jeżeli studiuje się wadźrajanę bez guanding, uznawane jest to za kradzież nauki i nie zostanie uznane za osobisty przekaz. Inny jej odłam dotarł do Tybetu z Indii przez Nepal. Nazwany został wadźrajaną tybetańską i jest przekazywany aż po dzień dzisiejszy. W ogólnym zarysie taka jest sytuacja buddyzmu. Proces jego rozwoju i przeobrażeń przedstawiłem w sposób bardzo uproszczony i zwięzły. W procesie rozwoju całego buddyzmu pojawił się jeszcze chan, założony przez Bodhidharmę. Jest jeszcze czysta kraina, huayan i inne. Wszystkie one powstały na podstawie jakiegoś rozumienia nauki Siakjamuniego w tamtych czasach i również zaliczają się do zreformowanego buddyzmu. Buddyzm posiada kilkanaście takich systemów; wszystkie przybrały formy religijne, zatem wszystkie należą do buddyzmu.

Jeżeli chodzi o religie, które narodziły się w tym stuleciu – ale nie tylko w tym, również w ciągu ostatnich kilkuset lat powstało wiele nowych religii w różnych miejscach świata – to większość z nich jest fałszywa. Wielkie Oświecone Istoty, które ocalają ludzi, mają swoje niebiańskie królestwa. Siakjamuni, Amitabha, Wajroczana i inni, każdy taki Budda-Tathagata, który ocala ludzi, posiada jeden ze światów, którym sam włada. W tej naszej Drodze Mlecznej jest ponad sto takich światów. Nasze Falun Dafa też posiada swoje królestwo – Świat Falun.

Dokąd prowadzą ludzi fałszywe systemy mówiące o ich ocaleniu? Nie są one w stanie nikogo zbawić, gdyż to, czego nauczają, nie stanowi Fa. Oczywiście pierwotną intencją założyciela takiej religii nie było to, by stać się demonem, który sabotuje prawą wiarę. Osiągnął on oświecenie i otwarcie zdolności na swoim poziomie i poznał pewne zasady. Jednakże dużo jeszcze brakowało mu do poziomu Istot Oświeconych, które ocalają ludzi. Był na niskim poziomie. Niektóre z zasad zrozumiał i odkrył, że świeccy ludzie niekiedy postępują błędnie, zatem zaczął ich nauczać jak należy czynić dobro, z początku nie przeciwstawiając się innym religiom. Z biegiem czasu ludzie zaczęli w niego wierzyć i uznawać jego słowa za przekonujące, coraz bardziej w niego wierzyli. W rezultacie zaczęli go wielbić, zamiast czcić własną religię. Kiedy jego serce zaczęło pragnąć sławy i pieniędzy, sprawił, by ludzie nadali mu pewien tytuł, tak więc w tym momencie założył nową religię. Mówię wam, wszystkie takie religie zaliczają się do religii zła. Nawet jeśli taka religia nie wyrządza krzywdy ludziom, to i tak jest religią złą, ponieważ przeszkadza w wyznawaniu prawej religii. Prawa religia może ocalać ludzi, heretycka zaś nie. W miarę rozwoju zaczyna niepostrzeżenie wyrządzać zło. Ostatnio wiele takich religii przywędrowało również do



Chin, jedną z nich jest na przykład tak zwany odłam guanyin. Dlatego zwracajcie na to baczną uwagę. Rzekomo w pewnym wschodnioazjatyckim kraju jest ich ponad dwa tysiące. W Azji Południowo-Wschodniej i niektórych krajach Zachodu wierzy się we wszystko, co tylko możliwe, a w pewnym kraju bez skrępowania wyznaje się czarną magię. Wszystko to są demony, które pojawiają się w okresie końca Dharmy. Okres końca Dharmy nie odnosi się jedynie do buddyzmu, lecz i do wielu przestrzeni znajdujących się poniżej niesłuchanie wysokiego poziomu, które uległy zepsuciu. Koniec Dharmy nie tylko oznacza koniec Dharmy w buddyzmie, ale znacznie więcej, oznacza, że ludzkie społeczeństwo nie ma już w sobie duchowości, która podtrzymywałaby jej moralność.

## Kultywowanie wymaga skupienia się na jednym systemie

Nauczamy, że kultywowanie wymaga skupienia się na jednym systemie. Bez względu na to, w jakim systemie kultywujesz, nie wolno ci wprowadzać do kultywowania innych, obcych rzeczy. Niektórzy świeccy buddyści kultywują zarówno coś z buddyzmu, jak i coś z naszego Falun Dafa. Powiem ci, ostatecznie niczego nie osiągniesz, nikt niczego ci nie da. To prawda, że wszyscy jesteśmy ze szkoły Buddy, ale zobowiązuje cię tu jakość serca i ducha, jak również skupienie się na jednym systemie. Posiadasz tylko jedno ciało, zatem według którego systemu zostaną stworzone zdolności w twoim ciele? W jaki sposób zostaną dla ciebie przekształcone? Dokąd zmierzasz? Według jakiego systemu kultywujesz, tam dojdiesz. Jeżeli kultywujesz według czystej krainy, to udasz się do Zachodniego Raju Buddy Amitabhy. Jeżeli kultywujesz według Buddy Bhajszadzja, udasz się do Krainy Promiennego Lazurytu. Mówią o tym religie, zaznaczając: „żadnej innej drogi kultywowania”.

Praktykowanie, o którym tu mówimy, jest w rzeczywistości procesem całkowitego przekształcania zdolności; odbywa się ono dokładnie według określonego systemu kultywowania. Zastanów się, co chcesz osiągnąć? Jeżeli staniesz jednocześnie w dwóch łodziach, to nigdzie nie dopłyniesz. Nie tylko nie wolno mieszać praktykowania qigong z kultywowaniem w buddyjskim klasztorze, ale także nie można mieszać ze sobą samych metod kultywowania, różnych qigong czy różnych religii. Nawet w obrębie jednej i tej samej religii nie można kultywować mieszając różne systemy tej religii – wolno wybrać z nich tylko jeden system. Jeżeli kultywujesz czystą krainę, niech to będzie czysta kraina. Jeżeli wadźrajanę, niech to będzie wadźrajana. Jeżeli kultywujesz chan, niech to będzie chan. Jeżeli natomiast postawisz swoje stopy w dwóch łodziach i będziesz kultywował i to, i tamto, to niczego nie uzyskasz. Innymi słowy, buddyzm również wyklucza każdy inny system kultywowania i nie pozwala, byś do kultywowania wprowadzał obce elementy. Buddyzm także jest praktykowaniem, także jest

kultywowaniem, a rozwój gong następuje dzięki kultywowaniu oraz przekształceniu w warunkach określonego systemu. Przekształcenie gong odbywa się również w innych przestrzeniach i jest to niezwykle złożony oraz cudowny proces. Zatem nie powinno się wprowadzać do kultywowania obcych rzeczy wedle własnego uznania.

Niektórzy świeccy buddyści słysząc, że praktykujemy coś ze szkoły Buddy, nakłaniają tych, którzy przychodzą się do nas uczyć, by dokonali aktu przyjęcia wiary w buddyjskiej świątyni. Powiem ci: żaden z naszych obecnych tutaj uczących się nie powinien tego czynić. Szkodziłbyś w ten sposób naszemu Dafa, a także lekceważyłbyś przykazania buddyzmu. Zarazem szkodziłbyś osobom praktykującym, tak że nie mogłyby one niczego otrzymać. A to nie jest dozwolone. Kultywowanie to poważna sprawa. Należy skupić się na jednym systemie. Część z tego, czego nauczamy wśród świeckich ludzi, co prawda nie jest tym samym, co mamy w religii, ale cel kultywowania pozostaje taki sam: otwarcie gong, osiągnięcie oświecenia, odniesienie sukcesu w kultywowaniu i uzyskanie doskonałości.

Siakjamuni powiedział, że w okresie końca Dharmy mnichom w świątyniach będzie bardzo ciężko ocalić samych siebie, nie mówiąc już o świeckich buddystach, którymi nikt się nie zajmuje. Mogłeś formalnie czcić kogoś jako mistrza, ale ten tak zwany mistrz jest także osobą kultywującą. Jeżeli nie kultywuje prawdziwie, jego starania okażą się próżne, ponieważ bez doskonalenia własnego serca nie można się wznieść. Akt przyjęcia wiary jest zwykłą formalnością wśród świeckich ludzi. Jeśli dokonałeś tego aktu, czy znaczy to, że należysz już do szkoły Buddy? Czy Budda będzie cię prowadził? Nic podobnego! Nawet jeśli dzień w dzień bijesz pokłony, aż krwawi ci czoło, palisz kadzidelka jedno po drugim, to i tak wszystko na próżno. Musisz rzeczywiście kultywować serce. Tylko to się liczy. Osiągnąwszy okres końca Dharmy wszechświat wszedł na drogę wielkich zmian. Nawet ośrodki wierzeń religijnych uległy już nieprawości. Zauważyły to również osoby posiadające nadzwyczajne zdolności, włączając w to mnichów. Obecnie jestem jedynym człowiekiem na świecie, który otwarcie i publicznie naucza prawej Drogi. Czynię to, czego nikt wcześniej nie czynił. Co więcej, w okresie końca Dharmy tak szeroko otwieram wielkie wrota. Faktycznie, taka szansa nie pojawiła się od tysiąca, czy nawet od dziesięciu tysięcy lat. Jednak decyzja, czy będziesz ocalony – innymi słowy, czy będziesz kultywować – nadal należy do ciebie samego. To, czego nauczam, to przeogromna prawda wszechświata.

Nie żądam od ciebie, byś bezwzględnie uczył się mojego Falun Dafa. To, czego nauczam, to Zasada. Jeżeli chcesz kultywować, to musisz skupić się na jednym systemie, w przeciwnym razie nie będziesz w stanie w ogóle kultywować. Naturalnie, jeżeli nie chcesz kultywować, nie

będziemy cię prowadzić. Nauczanie Fa jest skierowane do osób, które prawdziwie kultywują. Dlatego konieczne jest skupienie się na jednym systemie bez wprowadzania do niego myśli z innych praktyk. Nie nauczam tutaj myślenia intencjonalnego. Falun Dafa kultywujemy bez żadnego intencjonalnego myślenia. Zatem niech nikt nie dodaje tu żadnych myśli. Konieczne musicie na to zwracać uwagę, że nie ma tu w zasadzie żadnego intencjonalnego myślenia. Szkoła Buddy naucza pustki, a szkoła Tao – nicości.

Pewnego razu połączyłem się myślami z czterema czy pięcioma Wielkimi Oświeconymi Istotami, Wielkimi Tao, którzy znajdują się na niebywale wysokim poziomie. Kiedy mowa jest o czymś tak wielkim, dla świeckich ludzi brzmi to po prostu sensacyjnie. Chcieli się Oni dowiedzieć, co noszę w sercu. Kultywowałem tak wiele lat, że nie jest to w ogóle możliwe, by inni cokolwiek dowiedzieli się z moich myśli; zdolności innych nie mogą w ogóle mnie przeniknąć. Nikt nie jest w stanie mnie poznać ani dowiedzieć się, o czym myślę. Oświeceni chcieli poznać moje myśli, dlatego, za moją zgodą, na pewien czas połączyli się z moimi myślami. Po tym, gdy się połączyliśmy, w pewnym sensie było to dla mnie trochę trudne do zniesienia, ponieważ bez względu na to, jak wysoki czy niski jest mój poziom, przebywam wśród świeckich ludzi, co więcej, mam zamiar coś zrobić – ocalam ludzi, moje serce zajęte jest ocalaniem ludzi. Ale jakże głęboko wyciszone były ich serca? Tak bardzo wyciszone i nieporuszone, że było to czymś nieprawdopodobnym. Gdyby to jedna osoba była aż tak bardzo nieporuszona, byłoby jeszcze dobrze. Ale to cztery czy pięć osób siedziało nieruchomo, głęboko spokojnych do takiego stopnia, że przypominało to cichość wody głębokiego stawu – nie było tam nic. Chciałem się w nich wczuć, ale nie mogłem. W tych dniach moje serce czuło się nieswojo, takie miałem odczucie. W żaden sposób zwykli ludzie nie są w stanie sobie tego uczucia wyobrazić ani poczuć – tego absolutnego niedziałania, tej niewzruszoności.

W kultywowaniu na bardzo wysokich poziomach nie ma żadnego intencjonalnego myślenia, a fundamenty tego zostały już położone, kiedy znajdowałeś się jeszcze na poziomie świeckich ludzi. Po dojściu do kultywowania na wysokich poziomach, zwłaszcza w naszej praktyce, wszystko przebiega samoistnie. Jest to kultywowanie, które funkcjonuje w sposób całkowicie samoistny. Jeżeli tylko będziesz uszlachetniał swoje serce i ducha, twój gong będzie wzrastać i nawet nie będziesz musiał wykonywać żadnych fizycznych ćwiczeń. Nasze ćwiczenia wzmacniają ten samoczynny mechanizm. Dlaczego w medytacji zawsze siedzi się w bezruchu? Ponieważ jest to stan całkowitego niezaangażowania. Jak wiesz, szkoła Tao naucza takich lub innych ćwiczeń albo jakiejś intencjonalnej aktywności myślowej. Ale powiem ci jeszcze, że w szkole Tao, gdy tylko choć trochę wyjdzie się ponad poziom qi, w ogóle nic już nie ma; nie ma mowy o takim czy innym myśleniu. Ci, którzy ćwiczyli inne qigong, po prostu nie potrafią

porzucić czegoś takiego jak metody oddychania, intencjonalne myślenie i tym podobne rzeczy. Nauczam ich czegoś na poziomie uniwersytetu, a oni wciąż pytają mnie o rzeczy ze szkoły podstawowej: „Jak kontemplować? W jaki sposób kierować myślami?” Już do tego przywykli i uważają, że właśnie tym jest qigong. Ale naprawdę tak nie jest.

## Nadzwyczajne zdolności a siła gong

Wielu spośród nas nie zna pojęć związanych z qigong, niektórzy wciąż je mylą. Nadzwyczajną zdolność uważają za siłę gong, a siłę gong za nadzwyczajną zdolność. Gong, który zostaje wykultywowany dzięki hartowaniu naszego serca i ducha, powstaje w wyniku zjedwania się z właściwościami wszechświata i jest ukształtowany z danej osoby. Decyduje on o poziomie, na jakim znajduje się dana osoba, o sile samego gong i o jej pozycji owocu. To, co jest najistotniejsze, to gong. Z jakiego rodzaju stanem mamy do czynienia w trakcie kultywowania? Mogą wyłonić się pewne nadzwyczajne zdolności. W skrócie nazywamy je zdolnościami. Wspomniałem właśnie o tym, że to, co podnosi poziom osoby kultywującej, nazywane jest siłą gong. Im wyższy jest czyjś poziom, tym większa jest siła jego gong i tym potężniejsze są jego zdolności.

Zdolność jest jedynie ubocznym efektem kultywowania, nie odzwierciedla ona natomiast ani wysokości poziomu danej osoby, ani siły jej gong. U jednych ludzi może wyłonić się więcej zdolności, a u innych mniej. Ponadto zdolności nie są czymś, co można zdobyć, jeśli postawimy je sobie za priorytet kultywowania. Człowiek musi podjąć decyzję, że będzie prawdziwie kultywować – tylko wtedy mogą się u niego wyłonić zdolności, których nie można traktować jako głównego celu kultywowania. Po co ci rozwijać zdolności? Czy chcesz z nich robić użytek wśród świeckich ludzi? Kategorycznie nie wolno ci z nich korzystać w dowolny sposób wśród świeckich ludzi. Dlatego im bardziej do nich dążysz, tym mniejszą masz na nie szansę. Tak jest, ponieważ dążysz do ich uzyskania, a dążenie do czegokolwiek samo w sobie jest już przywiązaniem, którego właśnie należy się pozbyć w trakcie kultywowania.

Niejedna osoba, kultywując, osiągnęła bardzo wysoki poziom, lecz nie posiada nadzwyczajnych zdolności. Mistrz zablokował u niej te zdolności, by uniknąć uczynienia przez nią czegoś niewłaściwego, w razie, gdyby nad sobą nie zapanowała. Dlatego nigdy jej nie pozwala używać owych boskich mocy. Dość dużo jest takich osób. Zdolnościami kieruje ludzka świadomość. Może się zdarzyć, że ktoś nie zapanuje nad sobą w czasie snu i nad ranem okazałoby się, że całe niebo i ziemia zostały wywrócone do góry nogami. To niedozwolone. Ponieważ kultywujący żyje wśród świeckich ludzi, to komuś, kto posiada jakąkolwiek wielką nadzwyczajną zdolność, w

zasadzie nie wolno jej wykorzystywać; u większości osób zdolności takie są zablokowane, ale nie u wszystkich. Jest wiele osób, które dobrze kultywują i potrafią panować nad sobą, więc pozwolono im posiadać pewne zdolności. Jeśli chciałbyś taką osobę skłonić, by po prostu zademonstrowała swoje zdolności, to w żadnym razie tego nie uczyni i będzie dobrze nad sobą panować.

## Kultywowanie odwrócone i użyczenie gong

Niektórzy nigdy nie praktykowali qigong, co najwyżej nauczyli się kilku ćwiczeń na którymś z kursów qigong. Wszystko to jednak zalicza się do uzdrawiania lub poprawy kondycji fizycznej i nie ma nic wspólnego z kultywowaniem. To znaczy, że ludzie ci nie otrzymywali prawdziwej nauki, choć w ciągu jednej nocy nagle uzyskali gong. Wyjaśnimy więc, skąd taki gong pochodzi i w jakich formach występuje.

Jedną z tych form jest kultywowanie odwrócone. Co to jest kultywowanie odwrócone? Znaczy to tyle, że niektórzy starsi ludzie chcą kultywować, ale jest już dla nich za późno, by zaczynać od początku. W czasie szczytu popularności qigong ktoś taki także chciał kultywować. Wiedział, że za pomocą qigong może wyświadczać dobro innym ludziom i jednocześnie samemu się doskonalić. Miał takie życzenie, chciał się uszlachetniać, chciał kultywować. Jednak kilka lat temu, w czasie szczytu popularności qigong, wszyscy ci mistrzowie qigong zajmowali się jedynie jego rozpowszechnianiem i faktycznie nikt niczego z wysokich poziomów nie nauczał. Po dziś dzień jestem jedyną osobą, która naprawdę publicznie naucza praktykowania qigong na wysokich poziomach; nie ma drugiej takiej osoby. Wszyscy, którzy kultywowali w sposób odwrócony, mieli ponad pięćdziesiąt lat. Chociaż byli nieco starsi, to jednak mieli dobrą naturę i posiadali w sobie dużo dobrych rzeczy. Prawie wszyscy mogliby zostać wybrani na wychowanków i spadkobierców danej praktyki. Ale ci ludzie byli już starzy, więc kiedy chcieli kultywować, nie było to wcale takie proste! Gdzie mogli znaleźć mistrza? Gdy tylko ktoś taki pomyślał o kultywowaniu, gdy w jego sercu powstało takie życzenie, rozbłysło ono jak złoto i wzruszyło całym dziesięciostronnym światem. Ludzie powiadają, że ktoś posiada naturę buddy; a to właśnie odnosi się do tego wyłaniającego się ducha buddy.

Z perspektywy istot z wysokich poziomów ludzkie życie nie jest dane po to, abyś pozostał człowiekiem. Ponieważ życie człowieka powstało w przestrzeni wszechświata i jest zespolone z właściwościami wszechświata Zhen-Shan-Ren, z natury jest ono miłosierne i dobrotliwe. Jednak w miarę wzrostu liczebności istot wytworzyły się między nimi pewnego rodzaju społeczne więzi. Niektóre istoty okazały się aspołeczne i niedobre, wówczas nie mogły już one dłużej pozostawać

na bardzo wysokich poziomach i spadały w dół, a więc na niższy poziom. Na tym poziomie znów zmieniały się na gorsze, więc znowu spadały. Tak spadały, aż w końcu spadły do poziomu świeckiego człowieka. Kto spadł do tego poziomu, miał zostać całkowicie unicestwiony. Jednak Wielkie Oświecone Istoty, kierując się miłosiernym sercem, postanowiły dać ludziom jeszcze jedną szansę w środowisku pełnym cierpienia. Tak oto stworzyły tę przestrzeń.

Człowiek w innych przestrzeniach nie żyje w takim ciele jak nasze. Może się unosić w powietrzu, może się powiększać lub zmniejszać. Natomiast w tej przestrzeni dano człowiekowi to nasze ciało, ciało fizyczne. Będąc w takim ciele, trudno jest znieść zimno, trudno jest znieść gorąco, trudno jest znieść zmęczenie i głód. Tak czy inaczej, trzeba cierpieć. Gdy jesteś chory, czujesz się okropnie. Przechodzisz przez narodziny, starość, choroby i śmierć, by poprzez takie cierpienie spłacać karmę. Oczekuje się, że będziesz w stanie powrócić do Praźródła. Stąd masz jeszcze jedną szansę i dlatego spadłeś do sfery złudzeń. Po upadku do tego miejsca stworzono dla ciebie tę parę oczu, byś nie mógł dostrzec innej przestrzeni ani prawdziwego oblicza materii. Jeżeli możesz powrócić do Praźródła, to największe cierpienie staje się właśnie czymś najcenniejszym. Opierając się na poznaniu w świecie złudzeń, im więcej wycierpisz, kultywując z zamiarem powrotu, tym szybciej powrócisz. Jeśli staniesz się jeszcze gorszym, wtedy twoje życie zostanie unicestwione. Zatem, tak jak One to widzą, celem życia człowieka nie jest bycie człowiekiem, lecz umożliwienie ci powrotu do Praźródła i do Prawdy, powrotu tam, skąd pochodzisz. Świecki człowiek nie może tego pojąć. W społeczeństwie świeckich ludzi, świecki człowiek właśnie tak się zachowuje, wciąż myśli o własnym rozwoju i dobrobycie. Im lepiej mu się powodzi, tym bardziej staje się samolubny, tym więcej chce posiadać i tym bardziej oddala się od właściwości wszechświata, podążając tym samym ku unicestwieniu.

Patrząc na to z perspektywy wysokich poziomów: wydaje ci się, że postępujesz naprzód, lecz w istocie się cofasz. Ludzkości wydaje się, że się rozwija i że następuje postęp nauki, w rzeczywistości jednak wszystko przebiega jedynie zgodnie z prawami wszechświata. Zhang Guolao, jeden z Ośmiu Nieśmiertelnych, jeździł na osie siedząc tyłem. Niewiele osób wie dlaczego. Odkrył, że kierowanie się do przodu jest właściwie cofaniem się. Jeździł więc tyłem. Dlatego, jeśli ktoś chce kultywować, Oświecone Istoty uważają jego serce za szczególnie cenne i mogą mu wówczas bezwarunkowo pomóc. Tak też jest w przypadku naszych uczących się, którzy się tutaj dzisiaj znaleźli: jeśli chcesz kultywować, mogę ci bezwarunkowo pomagać. Ale jeśli jako człowiek świecki chcesz zostać wyleczony i dążysz do tego lub owego, nie mogę w takim przypadku dla ciebie nic zrobić, nie mogę ci pomóc. Dlaczego? Ponieważ chcesz pozostać świeckim człowiekiem; a świecki człowiek musi doświadczać narodzin, starości, chorób i śmierci. Tak właśnie musi być, wszystko ma swoje karmiczne przyczyny i nie można tego

zmieniać. Kultywowanie nie było wpisane w twoje życie, lecz teraz chcesz kultywować, dlatego trzeba będzie od nowa zaaranżować dla ciebie ścieżkę na przyszłość i można będzie doprowadzić twoje ciało do porządku.

Tak więc, gdy człowiek chce kultywować i pojawia się w nim takie życzenie, Oświecone Istoty widzą to i uznają za coś bardzo cennego. Ale jak takiej osobie pomóc? Czy w ludzkim świecie jest właściwy mistrz, który może nią pokierować? Ponadto taka osoba ma już ponad pięćdziesiąt lat. Wielkie Oświecone Istoty nie mogą nauczać, ponieważ gdyby się taka Istota objawiła, przekazując ci naukę i nauczając wykonywania ćwiczeń, byłoby to zdradą tajemnic Niebios i sama musiałaby spaść w dół. Człowiek spadł do sfery złudzeń z powodu popełniania zła, więc musi kultywować, wykazując zdolność pojmowania w sferze złudzeń. Dlatego Oświecona Istota nie może go nauczać. Gdyby objawił się prawdziwy, rzeczywisty Budda i wyjaśnił ci Fa oraz nauczył wykonywania ćwiczeń, to przyszliby kultywować nawet ci, którzy popełnili wielkie, niewybaczalne zło. Wszyscy by uwierzyli, więc po co jeszcze prawdziwe poznawanie? Nie byłoby już potrzeby prawdziwego poznania. Ponieważ człowiek sam spadł do sfery złudzeń, powinien zostać unicestwiony. W sferze złudzeń dano ci jeszcze jedną szansę powrotu. Jeżeli możesz powrócić, to wracaj. Jeśli ci się nie uda, to nadal będziesz przechodził cykl wędrówki dusz aż do unicestwienia.

Każdy sam kroczy swoją własną ścieżką. Jak ci pomóc, jeśli chcesz kultywować? Oświecona Istota ma swój sposób, dlatego był czas, w którym wzrosła popularność qigong, co odpowiadało zmianom zachodzącym w Niebiosach. Zatem, aby współdziałać z tymi zmianami, Oświecona Istota zaopatruje cię w gong odpowiednio do poziomu jakości twojego serca i ducha. Do ciała zostaje podłączony niejako miękki przewód, przez który, jak po odkręceniu kranu, płynie gong. Kiedy chcesz emitować gong, to gong do ciebie spływa. Kiedy go nie emitujesz, sam go nie dostajesz. Tak to wygląda, to właśnie jest kultywowaniem odwróconym, w którym kultywuje się od góry do dołu, aż do osiągnięcia doskonałości.

Na ogół kultywujemy i praktykujemy od dołu wzwyż, aż do otwarcia gong i osiągnięcia doskonałości. Tak zwane odwrócone kultywowanie było przeznaczone dla osób starszych, którym nie wystarczało czasu, by kultywować od dołu wzwyż; szybsze było kultywowanie z góry w dół, co było zjawiskiem minionego czasu. Taki człowiek musiał posiadać bardzo wysoką jakość serca i ducha, a odpowiednio do poziomu tej jakości był zaopatrywany w energię. Co miało to na celu? Po części chodziło o współdziałanie adekwatne do zmian zachodzących w owym czasie w niebie. Taki człowiek spełniał dobre uczynki, a jednocześnie mógł znosić cierpienie. Przebywając na co dzień wśród świeckich ludzi, doznajesz zakłóceń z powodu ich

odmiennego sposobu myślenia. Kiedy ulecysz taką osobę z choroby, może ona nawet nie docenić twojego wysiłku. W czasie leczenia usunąłeś jej dużo złych rzeczy, do pewnego stopnia ją wyleczyłeś, ale niekoniecznie od razu widoczna będzie poprawa. Taki ktoś mógłby być niezadowolony i zamiast podziękować, mógłby ci ubliżyć, oskarżyć cię o oszustwo! W obliczu takich sytuacji hartujesz swoje serce. Gong otrzymuje się po to, by kultywować i wznosić się w górę. Kiedy czynisz coś dobrego, to równocześnie rozwijasz swoje zdolności i umacniasz swój gong. Jednak nie wszyscy znają tę zasadę. Czy tak nie powiedziałem? Nie było dozwolone przekazywać nauki osobie kultywującej odwrotnie, więc wszystko zależało od jej zdolności pojmowania prawdy. Jeśli była w stanie oświecić się do prawdy, odnosiła sukces, a jeśli nie, to nic nie można było na to poradzić.

Ktoś otrzymywał gong, pewnej nocy w czasie snu nagle zrobiło mu się tak gorąco, że musiał zrzucić z siebie przykrycie. Rano, czegokolwiek się dotknął, łąpał go prąd. Wiedział, że uzyskał gong. Gdy ktoś miał dolegliwości, wystarczało, że dotknął go tylko ręką, by uzyskać pożądany efekt. Odtąd wiedział, że otrzymuje gong. Zrobił z siebie mistrza qigong i rozwiesił szyldy. Sam nadał sobie tytuł mistrza qigong i jako taki prowadził praktykę. Z początku, ponieważ był dobry, kiedy ludzie po uzdrowieniu dawali mu pieniądze lub podarunki, być może nawet wcale ich nie chciał i nie przyjmował. Jednak nie mógł się oprzeć wciągnięciu go w to wielkie bagno świeckich ludzi, gdyż jako kultywujący na sposób odwrócony nie przeszedł prawdziwego kultywowania serca i ducha. Zatem było mu bardzo trudno nad sobą zapanować. Z czasem zaczął przyjmować drobne upominki, następnie również większe prezenty, a na koniec, kiedy dostawał za mało, okazywał niezadowolony. Koniec końców mówił wprost: „Po co dajesz mi tyle rzeczy, dawaj mi pieniądze!”. Nie był zadowolony, jeśli dostał za mało. Nie okazywał już szacunku prawdziwemu mistrzowi qigong. Do jego uszu dochodziły jedynie pochwały, jak bardzo jest zdolny. Jeśli ktoś mówił, że nie jest dobry, nie chciał o tym słyszeć. Obudziło się w nim pragnienie sławy i pieniędzy. Wydawało się mu, że jest lepszy od innych, po prostu znakomity. Wierzył, że otrzymał gong, aby pracować jako mistrz qigong i zbić na tym majątek. W rzeczywistości jednak gong miał mu umożliwić kultywowanie. Gdy tylko w jego sercu zrodziło się pragnienie sławy i pieniędzy, jakość jego serca i ducha uległa pogorszeniu.

Stwierdziłem: jak wysoka jest jakość serca i ducha, tak wysoki jest gong. Kiedy pogorszyła się jakość jego serca, to przestał otrzymywać tak wiele gong. Otrzymywał go w ilości odpowiedniej do jakości serca i ducha. Jak wysoka jest jakość serca i ducha, tak wysoki jest gong. Im więcej wagi przykładał do sławy i bogactwa, tym niżej upadał wśród świeckich ludzi, a wraz z tym malał jego gong. Kiedy w końcu znalazł się całkiem na dole, nie otrzymywał już więcej gong i żaden gong już mu nie pozostał. Przed kilkoma laty pojawiło się sporo takich osób, wśród nich



było stosunkowo dużo kobiet powyżej pięćdziesiątego roku życia. Widzisz starszą kobietę wykonującą ćwiczenia, ale nie otrzymała ona prawdziwych nauk. Być może na jakimś kursie qigong poznała kilka ćwiczeń służących uzdrawianiu i poprawianiu kondycji fizycznej. Pewnego dnia jednak nagle otrzymała gong. Ale wtedy jakość jej serca i ducha się pogorszyła; gdy tylko zrodziło się w niej pragnienie sławy i pieniędzy, upadała coraz niżej, w rezultacie stała się nikim i jej gong znikł. Do dzisiejszego dnia z kultywujących na sposób odwrócony wielu nie przetrwało, pozostało jedynie kilka osób. Dlaczego tak się stało? Kobieta taka nie wiedziała, że gong miał umożliwić jej kultywowanie. Myślała, że gong miał jej pozwolić na zdobycie majątku i sławy wśród świeckich ludzi oraz zostanie mistrzem qigong. W rzeczywistości otrzymała gong, aby mogła kultywować.

Czym jest użyczenie gong? Tu nie ma ograniczeń wiekowych, ale stawia się jeden warunek, mianowicie taka osoba musi być kimś na wyjątkowo dobrym poziomie serca i ducha. Wie ona, że qigong umożliwia kultywowanie, więc też chce kultywować. Jej serce pragnie kultywować, lecz gdzie ma znaleźć mistrza? Przed paru laty faktycznie prawdziwi mistrzowie upowszechniali qigong, ale wszystko, czego nauczali, dotyczyło wyłącznie usuwania chorób i utrzymywania kondycji fizycznej, nie prowadzili oni ludzi ku wysokim poziomom. Nikt tego nie nauczał.

Omawiając użyczenie gong, poruszę jeszcze jedną kwestię: poza pierwotną duszą główną (główną świadomością), człowiek posiada jeszcze pierwotną duszę pomocniczą (świadomość pomocniczą). Niektórzy posiadają jedną lub dwie, trzy, cztery, a nawet pięć pierwotnych dusz pomocniczych. Płeć pierwotnej duszy pomocniczej nie musi odpowiadać płci danej osoby, niektóre są rodzaju męskiego, niektóre żeńskiego – są różne. Faktycznie również pierwotna dusza główna niekoniecznie musi być tej samej płci, co fizyczne ciało człowieka. Zauważyliśmy bowiem, że obecnie jest wyjątkowo dużo mężczyzn z żeńską pierwotną duszą główną i wyjątkowo dużo kobiet z męską pierwotną duszą główną. Zgadza się to dokładnie z przedstawianym obecnie w szkole Tao niebiańskim zjawiskiem odwrócenia właściwości yin i yang, gdzie yin staje się mocniejsze, a yang słabnie.

Zazwyczaj pierwotna dusza pomocnicza człowieka pochodzi z wyższego poziomu niż jego pierwotna dusza główna. U niektórych wyjątkowych ludzi dusza pomocnicza pochodzi z wyjątkowo wysokiego poziomu. Dusza pomocnicza nie jest jednak duchem owładającym. Ona i ty jednocześnie wyszliście z łona matki, macie takie samo imię, pierwotna dusza pomocnicza także jest częścią twojego ciała. Zazwyczaj gdy ludzie zastanawiają się, co mają zrobić, decyduje o tym pierwotna dusza główna. Dusza pomocnicza zasadniczo spełnia rolę powstrzymywania głównej duszy człowieka przed popełnieniem czegoś złego. Jednak gdy dusza główna jest bardzo

uparta, dusza pomocnicza jest bezradna. Pierwotna dusza pomocnicza nie daje się zwieść złudzeniom świata świeckich ludzi, podczas gdy pierwotna dusza główna łatwiej się im poddaje.

Pewne dusze pomocnicze pochodzą z bardzo wysokich poziomów i bliskie są uzyskania pozycji prawego owocu. Dusza pomocnicza chce kultywować, lecz jeśli tego nie chce dusza główna, ta pierwsza nie może na to nic poradzić. W okresie rozkwitu qigong, pewnego dnia dusza główna także zapragnęła nauczyć się jakiejś praktyki i kultywować ku wysokim poziomom. Oczywiście ta myśl była bardzo czysta i prosta, wcale nie zawierała dążenia do sławy i zysku. Dusza pomocnicza była tym bardzo uradowana: „Pragnę kultywować, ale to nie ja podejmuję decyzje. Teraz ty chcesz kultywować, a to jest właśnie moje życzenie”. Ale problem tkwił w tym, gdzie znaleźć mistrza? Dusza pomocnicza tej osoby miała dużo możliwości, więc opuściła ciało, aby poszukać wielkiej Oświeconej Istoty, którą poznała w poprzednim życiu. Ponieważ niektóre dusze pomocnicze pochodzą z wysokich poziomów, mogą opuszczać ciało. Kiedy tam już dotarła, przedstawiła swoje życzenie kultywowania, prosząc o użyczenie gong. Gdy Oświecona Istota ujrzała, że ów człowiek jest tego godzien, zdecydowała: „Chodzi o kultywowanie? Oczywiście, pomogę”. W ten sposób dusza pomocnicza pozyskała gong. Zazwyczaj taki gong promieniuje energią i dostarczany jest za pośrednictwem przewodu. Pozyskane zostały również uformowane rzeczy. W gotowych uformowanych rzeczach często zawierają się pewne zdolności.

W ten sposób ktoś taki może jednocześnie osiąść zdolności. Spotkało go coś, co przed chwilą opisałem: podczas snu było mu nieznośnie gorąco, rano po obudzeniu się poczuł gong. Czegokolwiek się dotknął, odczuwał elektryczne wyładowania, mógł już uzdrawiać, sam również wiedział, że otrzymał gong. Skąd uzyskał gong? Sam nie był tego pewien. Mniej więcej wiedział, że gong pochodzi z przestrzeni wszechświata, ale dokładnie skąd – tego już nie wiedział. Nie powiedziała mu tego również jego dusza pomocnicza, ponieważ to dusza pomocnicza kultywowała. Wiedział więc tylko tyle, że posiada gong.

Osoby, którym użyczany jest gong, zazwyczaj nie podlegają ograniczeniu wiekowemu. Jest wśród nich stosunkowo wielu młodych ludzi, kilka lat temu pojawili się dwudziestolatkowie, trzydziestolatkowie i czterdziestolatkowie. Ale są także osoby starsze. Młodszemu człowiekowi trudniej jest panować nad sobą. Widzisz co prawda, że wygląda on na całkiem przyzwoitego człowieka, kiedy jeszcze nie posiada wyjątkowych umiejętności w społeczeństwie świeckich ludzi i nie zależy mu na sławie i korzyściach. Gdy tylko trochę się wybije, łatwo ulega wpływowi sławy i bogactwa; myśli, że ma przed sobą jeszcze długą drogę życia, chce podjąć wysiłek i walczyć o osiągnięcie jakiegoś celu świeckiego człowieka. Gdy pojawią się u niego pewne zdolności, posiadzie jakieś umiejętności, na ogół potraktuje je jako środek do zrealizowania własnych ambicji w społeczeństwie świeckich ludzi. Ale nie można tak postępować. Nie wolno

wykorzystywać tych zdolności w ten sposób, gdyż w miarę takiego ich wykorzystywania gong stopniowo zanika, aż do całkowitej jego utraty. Wielu ludzi, postępując w ten sposób, upadło. I jak widzę, nikt z nich nie przetrwał.

Oba przypadki, które właśnie przedstawiłem, dotyczą otrzymywania gong przez osoby na względnie dobrym poziomie serca i ducha. Ów gong nie został rozwinięty dzięki ich własnemu praktykowaniu, lecz pochodzi od Oświeconych Istot. Dlatego gong sam w sobie jest dobry.

## Duchy owładające

Wielu z was może słyszało w środowisku kultywujących o owładnięciu przez duchy zwierząt, takich jak lisy, łasice, jeże, węże i tym podobne. O co w tym właściwie chodzi? Niektórzy twierdzą, że przez uprawianie qigong można zdobyć nadzwyczajne zdolności. W rzeczywistości nie jest to żadne zdobywanie nadzwyczajnych zdolności, gdyż właściwie są one już wrodzone. Tyle tylko, że wraz z rozwojem ludzkiego społeczeństwa ludzie w coraz większym stopniu koncentrowali się na namacalnych, materialnych rzeczach z naszej przestrzeni i coraz bardziej uzależniali się od współczesnych im narzędzi. Dlatego wrodzone zdolności człowieka wciąż się degenerowały, aż w końcu uległy całkowitemu zanikowi.

Jeżeli ktoś chce posiadać zdolności, musi przejść przez kultywowanie, powrócić do Praźródła i do Prawdy, musi rozwinąć je na drodze kultywowania. Zwierzęta jednak myślą w sposób prosty. Dlatego połączone są z właściwościami wszechświata, posiadają wrodzone predyspozycje. Niektórzy twierdzą, że zwierzęta umieją kultywować: lis potrafi formować dan, wąż czy inne zwierzę umie kultywować. To nie jest tak, że zwierzę umie kultywować. Z początku zupełnie nie zna czegoś takiego jak kultywowanie, jedynie posiada pewnego rodzaju wrodzony instynkt. Dlatego w szczególnych warunkach, w szczególnych okolicznościach i w miarę upływu czasu może osiągnąć taki rezultat: zwierzę może uzyskać gong, co więcej, mogą się u niego pojawić zdolności.

Właśnie w taki sposób zwierzęta zdobywają pewne umiejętności. Dawniej mówiło się, że posiadają nadprzyrodzoną inteligencję, posiadają pewną moc. W oczach świeckiego człowieka zwierzęta są groźne i mogą łatwo manipulować ludźmi. Twierdzą, że w rzeczywistości nie są one takie groźne; dla kogoś prawdziwie kultywującego zwierzę jest niczym. Nawet gdyby kultywowało ono przez osiemset lub tysiąc lat, wystarczyłby mały palec, by je zmiażdżyć. Powiedzieliśmy, że zwierzę posiada wrodzone predyspozycje i może posiadać pewne zdolności. Ale w naszym wszechświecie obowiązuje następująca zasada: zwierzęciu nie jest dozwolone

osiągnięcie sukcesu w kultywowaniu. Jak możecie zauważyć, w starożytnych księgach zapisano, że raz na kilkaset lat zwierzęta muszą ulec zagładzie w jakiejś większej lub mniejszej katastrofie. Po pewnym czasie gong u zwierząt wzrasta, dlatego muszą być one unicestwiane w taki sposób, jak na przykład uderzeniem pioruna. Niedozwolone jest, aby kultywowały. Ponieważ nie posiadają ludzkiego ducha, nie mogą kultywować jak człowiek. Gdyby – nie posiadając ludzkich właściwości – osiągnęły sukces w kultywowaniu, z pewnością zmieniłyby się w demony. Niedozwolone jest więc, by doszły w kultywowaniu do sukcesu, dlatego są uśmiercane przez Niebiosa. One same o tym wiedzą. Jak już powiedziałem, obecnie ludzkie społeczeństwo szybko stacza się po równi pochyłej, niektórzy nie cofają się przed żadnym złem. Czyż po dojściu do takiego stanu ludzkość nie jest zagrożona?

Po każdym dojściu do skrajności musi nastąpić zwrot! Stwierdziliśmy, że gdy w każdym z prehistorycznych okresów ludzkie społeczeństwo było cyklicznie unicestwiane, miało to miejsce zawsze wtedy, gdy dochodziło do całkowitego moralnego upadku. Przestrzeń, którą obecnie zamieszkujemy, znajduje się w skrajnym niebezpieczeństwie, podobnie jak wiele innych przestrzeni. I tak samo jak w innych przestrzeniach z tego samego poziomu, istnienia chcą jak najszybciej uciec, wydostać się z nich. Chcą udać się na wyższe poziomy. Sądzą, że mogą zbiec przed niebezpieczeństwem wznosząc się na wyższy poziom. Ale czy może to być takie proste? Jeśli ktoś chce kultywować, musi posiadać ludzkie ciało. Jest to jedna z przyczyn, dla której praktykujący qigong bywają owładnięci przez duchy zwierząt.

Niektórzy myślą sobie: „Jest tak wiele Oświeconych Istot, tak wielu mistrzów wysokiego poziomu, dlaczego więc się tym nie zajmą?”. W naszym wszechświecie panuje jeszcze i taka zasada: jeżeli samemu do czegoś dążysz i sam czegoś chcesz, ktoś inny nie będzie się do tego wtrącać. Tutaj prowadzimy was wszystkich prawą Drogą i jednocześnie gruntownie nauczamy Fa, byś Je sam pojął. Ale to, czy będziesz zgłębiać Fa, jest wyłącznie twoją własną sprawą. Mistrz otwiera ci wrota, ale wejście w kultywowanie zależy od ciebie. Nikt nie będzie cię zmuszał ani nakłaniał do kultywowania. To, czy będziesz kultywował, jest twoją osobistą decyzją. Innymi słowy: nikt nie będzie ingerował w to, którą ścieżką podążysz, czego pragniesz i co chcesz uzyskać. Można jedynie ci doradzić, byś był dobrym człowiekiem.

Widziałeś, że ktoś ćwiczy qigong, w rzeczywistości jednak gong jest przejmowany przez owładającego ducha. Dlaczego zważył on do siebie owładającego ducha? Ilu ludzi ćwiczących qigong w całym kraju ma na sobie owładającego ducha? Gdybym to otwarcie powiedział, wiele osób nie odważyłoby się praktykować, gdyż liczba ta jest przerażająca! Jak doszło do takiej sytuacji? Ma ona zgubny wpływ na społeczeństwo świeckich ludzi, więc jak mogło do czegoś tak

straszego dojść? Zostało to wywołane przez samą ludzkość, która szybko się degeneruje i wszędzie mamy demony. Zwłaszcza wszyscy fałszywi mistrzowie qigong są owładnięci, a przekazując swój qigong, wraz z nim przekazują dalej właśnie te owładające duchy. W całych dziejach ludzkości nie pozwalano, by zwierzęta wchodziły na ludzkie ciało, a jeżeli na nie wchodziły, były zabijane. Ktokolwiek to zobaczył, nie pozwalał na to. W naszym dzisiejszym społeczeństwie są ludzie, którzy sami zwracają się do tych duchów, zapraszają je i czczą. Ktoś pomyśli: „Przecież wcale nie zwracałem się do tego ducha!”. Może go nie chciałeś, ale pragniesz jakichś zdolności. Czy Oświecona Istota z prawego systemu kultywowania mogłaby ci je dać? Dążenie do czegoś samo w sobie jest przywiązaniem świeckiego człowieka i jako takie musi zostać porzucone. Kto zatem może dać ci te zdolności? Mogą ci dać jedynie demony i różne zwierzęta z innych przestrzeni. Czyż nie jest to tożsame ze zwróceniem się do nich z taką prośbą? Wtedy właśnie się zjawia.

Ilu ludzi ma prawidłowe podejście do ćwiczenia qigong? W praktykowaniu należy zwracać uwagę na de, czynić dobro i być dobrotliwym. Należy tego od siebie wymagać w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Iluż ludzi, wykonując ćwiczenia gdziekolwiek, w parku czy w domu, myśli właśnie w ten sposób? Któż wie, co taki ktoś praktykuje, jeżeli podczas ćwiczeń kołysze się w tył i w przód, a także jeszcze mamrocze do siebie: „Ach, moja synowa, w ogóle mnie nie szanuje!” albo „Ta moja teściowa, taka okropna!”. Niektórzy narzekają na wszystko, poczynając od miejsca pracy i kończąc na sprawach państwowych. Tak obgadują wszystko i wszystkich. Są nawet bardzo rozzłoszczeni, gdy coś nie zgadza się z ich osobistymi przekonaniami. Powiedz, czy tak się praktykuje qigong? Jeszcze ktoś inny wykonuje statyczne ćwiczenie w postawie stojącej, nogi mu się trzęsą ze zmęczenia, mimo to jego głowa wciąż pracuje: „Obecnie wszystko jest takie drogie i ceny idą w górę. W moim zakładzie nie płacą pensji. Dlaczego nie miałbym rozwinąć zdolności ćwicząc? Kiedy rozwinę zdolności, zostanę mistrzem qigong i będę miał pieniądze; będę mógł leczyć innych i na tym zarabiać”. Kiedy tylko widzi, że u kogoś innego ujawniają się zdolności, jeszcze bardziej go to wzburza. Tym mocniej dąży do uzyskania zdolności, do posiadania niebiańskiego oka i umiejętności uzdrawiania. Pomyślcie tylko, jak bardzo odbiega to od właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren! Całkowicie się im przeciwstawia. Mówiąc dosadniej, taka osoba wkroczyła na drogę zła! Jednakże nie jest tego świadoma. Im bardziej w ten sposób postępuje, tym gorsze wysyła myśli. Człowiek taki nie otrzymał Fa i nie ma pojęcia o przykładaniu wagi do de. Myśli sobie, że gong można tak po prostu uzyskać wykonując odpowiednie ćwiczenia, że jeżeli się czegoś uparcie chce, jest to do osiągnięcia. Tak właśnie uważa.

Tak właśnie jest, że jeśli ktoś ma nieprawie myśli, z własnej winy ściąga na siebie niedobre rzeczy. Może to spostrzec jakieś zwierzę: „Ten człowiek chce ćwiczyć, żeby się wzbogacić, tamten chce sławy i zdolności. Ach, co za człowiek! Ma całkiem niezłe ciało, niesie ze sobą dobre rzeczy. I ma naprawdę takie złe myśli. Dąży do posiadania zdolności! Możliwe, że ma mistrza. Ale nawet, jeśli ma, to i tak się nie boję”. Zwierzę wie, że jeżeli mistrz z prawej Drogi kultywowania zobaczy, iż człowiek ten dąży do uzyskania zdolności, nie dostanie ich od mistrza tym bardziej, im bardziej się o nie stara. To właśnie jest przywiązaniem, które należy porzucić. Dopóki będzie tak myślał, dopóty nie otrzyma żadnych zdolności i tym mniej zrozumie. Im mocniej pragnie, tym gorsze są jego myśli. W końcu mistrz, straciwszy wszelką nadzieję, westchnie i pomyśli, że z taką osobą nic się już nie da zrobić i opuści ją. Nie każdy posiada mistrza. Być może jakiś przypadkowy mistrz zatroszczy się o niego. W różnych przestrzeniach jest wiele Oświeconych Istot. Gdy któraś z nich zobaczy takiego człowieka, przyjrzy się mu, poobserwuje go przez jeden dzień i spostrzeże, że się nie nadaje, po prostu go opuści. Następnego dnia zjawi się kolejna, przyjrzy się mu i widząc, że nie jest dobry, także go opuści.

Zwierzę wie, że mistrz nie może dać takiemu człowiekowi rzeczy, do których on dąży, obojętne, czy posiada on mistrza na stałe, czy tylko na pewien czas. Ponieważ zwierzę nie może widzieć przestrzeni, w której przebywają Wielkie Oświecone Istoty, więc nie boi się wykorzystać takiej okazji. W naszym wszechświecie panuje taka zasada: jeśli ktoś do czegoś dąży, czegoś sobie życzy, to ktoś inny, w normalnej sytuacji, nie może ingerować. Zwierzę właśnie wykorzystuje tę sprzyjającą okoliczność: „Sam sobie tego życzy – dam mu to, czego chce. Czy to źle, że mu pomogę?”. Więc mu to daje. Na początku nie miało pewności, czy może na tego człowieka wejść. Najpierw dało mu nieco gong na próbę. Ktoś taki pewnego dnia naprawdę otrzymał gong, do którego usilnie zdążył, i mógł nawet leczyć choroby. Zwierzę zobaczyło, że to się sprawdza. Wyglądało to jak przygrywka przed rozpoczęciem właściwego utworu: „Skoro sobie tego życzy, wejdę na niego. Gdy na niego wejdę, będę mógł dać mu dużo więcej i do woli. Czyż nie chcesz otwarcia niebiańskiego oka? Teraz dam ci wszystko”. Zatem na niego weszło.

Pragnąc wciąż i pragnąc takich rzeczy, ktoś taki będzie miał wreszcie otwarte niebiańskie oko, będzie mógł wysłać gong, co więcej, zyska kilka pomniejszych zdolności. Jest niezmiernie uradowany, uważa, że w końcu zdobył te rzeczy dzięki uporczywym zabiegom i ćwiczeniom. W rzeczywistości jednak niczego nie osiągnął na drodze ćwiczeń. Wydaje mu się, że potrafi prześwietlać ludzkie ciało i rozpoznawać chore miejsca. W rzeczywistości jego niebiańskie oko wcale nie zostało otwarte. To zwierzę włada jego umysłem; zwierzę patrzy własnymi oczyma i odzwierciedla się to w jego własnej głowie, jemu natomiast wydaje się, że ma otwarte niebiańskie oko. „Chcesz wysłać gong? Proszę bardzo”. Gdy tylko wyciąga rękę, by wysłać gong, w tym

samym momencie zza jego pleców zwierzę także wyciąga swoją łapkę. Kiedy zaczyna wysyłać gong, mały wąż wysuwa swój rozdwojony język i liże nim chore lub opuchnięte miejsca. Jest mnóstwo takich sytuacji. Ludzie sami swoimi dążeniami sprawiają, że są owładnięci przez duchy zwierząt.

Więc taka osoba będzie dążyć do zbiccia majątku i zdobycia sławy. Zatem w porządku, posiada zdolności, może leczyć choroby i może widzieć niebiańskim okiem. Z tego powodu jest bardzo zadowolona. Zwierzę widzi to: „Chcesz zbić majątek? Dobrze, pomogę ci”. Naprawdę bardzo łatwo jest zawładnąć umysłem świeckiego człowieka. Zwierzę może manipulować bardzo wieloma ludźmi, tak aby tłumnie przychodzili na leczenie. Co za sprytne zwierzę! Podczas gdy ktoś owładnięty przyjmuje pacjentów, zwierzę manipuluje dziennikarzami, aby pisali o nim w gazetach. Steruje świeckimi ludźmi tak, aby to czynili. Jeśli któryś z pacjentów przyjdzie na kurację i zapłaci za mało, nie dopuści do tego. Wtedy sprawi, że rozboli go głowa i wtedy będzie musiał zapłacić dużo więcej. Sława i bogactwo zostały zdobyte. Ktoś owładnięty zarówno zbił majątek, jak i stał się sławny. Stał się mistrzem qigong. Zazwyczaj taki człowiek nie zwraca uwagi na jakość serca i ducha, ma odwagę powiedzieć wszystko, gdyż stawia siebie na drugim miejscu zaraz po Niebiosach. Ma odwagę powiedzieć, że jest wcieleniem Królowej Matki Zachodu lub Nefrytowego Cesarza. Śmie nawet powiedzieć, że sam jest Buddą. Ponieważ sam prawdziwie nie kultywował swojego serca i ducha, więc praktykując koncentrował się na zdolnościach, w rezultacie czego zwabił ducha zwierzęcia, który nim zawładnął.

Ktoś może sobie pomyśleć: „Co w tym złego? Skoro można zarobić dużo pieniędzy, to wszystko w porządku. A w dodatku stać się jeszcze sławnym”. Niejeden tak pomyśli. Powiem wam: w rzeczywistości duch zwierzęcia ma swój zamiar. Nie daje ci tych rzeczy bez powodu i bezinteresownie. W tym wszechświecie panuje taka zasada: kto nie traci, ten nie zyskuje. Co więc zyskuje zwierzę? Czy nie wspomniałem już o tym wcześniej? Chce ono zdobyć esencjalną substancję twojego ciała, by uzyskać ludzką formę. Więc zbiera esencjalną substancję z ludzkiego ciała. Człowiek posiada ograniczoną ilość esencjalnej substancji w ciele. Jeśli ktoś chce kultywować, może dzięki niej kultywować. Jeśli pozwolisz, by ci ją zabrano, to zapomnij o kultywowaniu. Jak mógłbyś jeszcze kultywować? Gdy nic już nie masz, w ogóle nie możesz kultywować. Ktoś może powie: „Nie chcę kultywować, chcę się tylko wzbogacić. Jeśli będę miał pieniądze, będę zadowolony. Nic mnie więcej nie obchodzi!”. Powiem wszystkim: chcesz być bogaty, ale kiedy wyjawię ci prawdę, nie będziesz już tak myślał. Dlaczego? Kiedy zwierzę wcześniej opuści twoje ciało, będziesz czuł się cały osłabiony. Odtąd będziesz się tak czuł przez całe swoje życie, ponieważ odebrano ci zbyt wiele ludzkiej esencji. Kiedy zwierzę opuści twoje ciało później, będziesz wrakiem człowieka, resztę swojego życia spędzisz leżąc w łóżku, z trudem

łapiąc oddech. Masz pieniądze, ale czy możesz je wydać? Jesteś sławny, ale czy możesz się tym cieszyć? Czyż nie jest to coś przerażającego?

Tego typu sytuacja występuje szczególnie często u ludzi ćwiczących obecnie qigong. Jest ich wyjątkowo dużo. Nie tylko jest tak, że duch zwierzęcia może zawładnąć twoim ciałem, lecz, co gorsza, może zabić twoją pierwotną duszę, przeniknąć do niwan i tam przycupnąć. Mimo że z zewnątrz wygląda na człowieka, to człowiekiem nie jest. Obecnie mamy już tego typu sytuacje. Ponieważ zmieniły się normy moralne ludzkiego społeczeństwa, to gdy ktoś robi coś złego i powiesz mu, że robi źle, wcale w to nie uwierzy. Wierzy w zarabianie pieniędzy, goni za pieniędzmi i bogaci się; uważa, że takie jest prawo nieba i ziemi, że to jest właściwe; dlatego będzie ranił innych i działał na ich szkodę. Dla pieniędzy nie cofnie się przed żadnym złem i wszystkiego się podejmie. Jeśli zwierzę nic nie straci, to niczego nie zyska. Jak to możliwe, że dało ci coś za nic? Ono chce zdobyć coś z twojego ciała. Oczywiście, powiedzieliśmy, że ludzie sami ściągają na siebie kłopoty z powodu niewłaściwego sposobu myślenia i nieprawości serca.

My nauczamy Falun Dafa. Kultuwując w naszym systemie, dopóki będziesz umiał zachować prawość serca, dopóty nic złego cię nie spotka, gdyż prawość pokonuje wszelkie zło. Kiedy jednak nie zachowasz prawości serca, będziesz dążył do tego lub tamtego, to z pewnością ściągniesz na siebie kłopoty. Niektórzy po prostu nie potrafią rozstać się z tym, co do tej pory ćwiczyli. Stwierdziliśmy, że praktykując należy skupić się na jednym systemie, że prawdziwe kultuwanie wymaga koncentracji serca i myśli na czymś jednym. Nie patrz na to, że jakiś mistrz qigong napisał książkę. Powiem ci tak, że w takich książkach znajduje się wszystko, co tylko możliwe. Są tam rzeczy, które ten mistrz ćwiczy, jest wąż, jest lis, jest łasica. Gdy czytasz takie książki, zwierzęta te wyskakują na ciebie z wyrazów. Powiedziałem już, że liczba fałszywych mistrzów qigong wielokrotnie przewyższyła liczbę prawdziwych mistrzów. Nie potrafisz ich rozróżnić, zatem musisz zachować czujność. Nie wymagam, żebyście koniecznie kultuowali Falun Dafa. Możecie kultuwać w jakimkolwiek dowolnym systemie. Kiedyś było takie powiedzenie: „Lepsze tysiąc lat bez prawej Drogi niż jeden dzień medytacji dzikiego lisa”. Dlatego koniecznie należy zachować prawość serca. Przy kultuowaniu prawej Drogi nie wolno niczego dodawać, nie wolno dodać nawet jednej myśli. Jednak u niektórych osób Falun został zniekształcony. Dlaczego został zniekształcony? Ktoś odpowie: „Nie praktykuję już innego qigong”. Jednakże gdy tylko zaczyna ćwiczyć, to do ćwiczeń wnosi myśli z poprzedniej praktyki. Zatem czyż nie jest to dodawaniem czegoś? To tyle na temat owładających duchów.



## Języki kosmiczne

Czym jest język kosmiczny? Oznacza to, że jakaś osoba nagle zaczyna mówić w pewnym niezrozumiałym języku. Coś świergocze i trajkocze, nawet ona sama nie wie, co mówi. Ludzie posiadający zdolność odczytywania myśli mogą zrozumieć ogólnie o co chodzi, ale co dokładnie taka osoba mówi, nie wiedzą. Co więcej, niektórzy mogą mówić wieloma różnymi językami. Ktoś taki uważa się za osobę wyjątkową, bo posiada tak wspaniałą umiejętność, tak nadzwyczajną zdolność. Nie jest to jednak żadna zdolność ani żadna umiejętność osoby kultywującej i nie może odzwierciedlić jej poziomu. Zatem, co to takiego jest? Twoimi myślami zawładnęło jakieś inteligentne stworzenie z innej przestrzeni. Jednak nadal nie widzisz w tym nic złego, chętnie to akceptujesz i cieszy cię to. Im bardziej jesteś jednak z tego zadowolony, tym mocniej steruje ono twoim umysłem. Jako osoba prawdziwie kultywująca, jak mógłbyś pozwolić, by tak tobą zawładnęło? Ponadto takie stworzenie pochodzi z bardzo niskiego poziomu, dlatego jako prawdziwie kultywujący powinniśmy unikać tak kłopotliwych sytuacji.

Człowiek jest bytem najbardziej cennym i szlachetnym, jest duszą wszelkiego stworzenia. Jak to możliwe, żeby coś takiego tobą zawładnęło? Nie chcesz nawet swojego własnego ciała? Jakież to smutne! Niektóre z takich stworzeń czepiają się ludzkiego ciała; niektóre, chociaż się nie przyczepiają, zatrzymują się w pewnej odległości, manipulują tobą i sterują. Kiedy chcesz mówić owym językiem, to pozwalają ci mówić i zaczniesz płynnie świergotać. Takie mówienie może być przekazywane dalej. Jeśli ktoś zechce się tego nauczyć, kiedy tylko ma odwagę otworzyć usta, zacznie mówić. W rzeczywistości stworzenia te żyją stadnie, gnieźdząc się jedno na drugim, a kiedy chcesz mówić, jedno z nich opanuje cię i pomoże ci mówić.

Dlaczego tak się dzieje? Jest tak, jak wcześniej powiedziałem, stworzenie to chce podnieść swój poziom. Jednak po tamtej stronie nie ma cierpienia, więc nie może kultywować ani nie może się wznieść. A więc wpadło na pewien pomysł, aby pomagać ludziom w spełnianiu dobrych uczynków. Nie wiedziało jednak jak to robić. Wiedziało natomiast, że może przekazywać energię, która w pewnym stopniu hamuje chorobę i tymczasowo może ulżyć komuś w cierpieniu, choć nie jest w stanie uleczyć samej choroby. Wiedziało, że wysyłanie energii przez usta człowieka przynosi taki właśnie skutek. Tak to się dzieje. Ktoś nazwie to boskim językiem, ktoś inny – językiem Buddy. Ale to jest zniesławianie Buddy. Powiedziałbym wręcz, że jest to absurd!

Jak wiemy, Budda nie otwiera niepotrzebnie ust. Gdyby otworzył usta i przemówił w naszej przestrzeni, mógłby w tym ludzkim świecie spowodować trzęsienie ziemi. Jakże mogłoby się coś

takiego wydarzyć?! Taki ogromny grzmot. Ktoś mówi: „Moje niebiańskie oko widziało Go, rozmawiałem z Nim”. To nie jest tak, że Budda z tobą rozmawiał. Podobnie jest z kimś, kto widział mojego Fashen. On z tobą nie rozmawiał, lecz wysłał myśl brzmiącą w przestrzeni, a słysząc to, miałeś wrażenie, że mówił do ciebie. Zazwyczaj Budda może mówić w swojej przestrzeni, ale gdy jego głos zostaje przeniesiony tutaj, nie możesz wyraźnie usłyszeć tego, co powiedział, ponieważ pojęcie czasu w obu tych czasoprzestrzeniach jest różne. Jedna starochińska godzina w naszej przestrzeni odpowiada dzisiejszym dwóm godzinom. Natomiast w tamtej, wielkiej przestrzeni jedna starochińska godzina znaczy tyle, co jeden rok. W porównaniu z tamtejszym czasem, nasz płynie wolniej.

Kiedys było takie powiedzenie: „W Niebiosach tylko jeden dzień – na Ziemi już tysiąc lat”. Odnosi się to do światów samodzielnych, w których nie ma pojęcia czasu ani przestrzeni. Są to światy zamieszkiwane przez Wielkie Oświecone Istoty, jak na przykład Zachodni Raj, Kraina Promiennego Lazurytu, Świat Falun, Świat Lotosu. To są właśnie takie miejsca. W tamtej, wielkiej przestrzeni, czas mija nieporównywalnie szybciej. Kiedy możesz usłyszeć głos i pojąć, że coś do ciebie mówi – niektórzy posiadają taką zdolność jasnosłyszenia – kiedy masz tę zdolność niebiańskiego słuchu i kiedy możesz usłyszeć ów głos, że mówi, to nie możesz tego słyszeć wyraźnie. Wszystko, co słyszysz, brzmi jak ćwierkanie ptaków, jak odtwarzanie płyty na przyspieszonych obrotach. Nic z tego nie można zrozumieć. Oczywiście, ktoś może usłyszeć w tym muzykę lub mówiący coś głos. Musisz wówczas użyć pewnej zdolności jako przekaźnika niwelującego różnicę czasu, by ten głos, przekazywany do twoich uszu, usłyszeć wyraźnie. Tak właśnie jest. Niektórzy nazywają to językiem Buddy, ale wcale nim nie jest.

Gdy spotykają się dwie Oświecone Istoty, uśmiechną się do siebie i wszystko jest już jasne. Jest to rodzaj bezgłosnego przekazu myśli, które przy odbiorze rozbrzmiewają jak głos w przestrzeni. Gdy tylko się do siebie uśmiechnęły, wymieniły się już opiniami. Jednak nie używają wyłącznie tej jednej formy. Czasami komunikują się także w inny sposób. Jak wiecie, w wadźrajanie tybetańscy lamowie przykładają specjalną wagę do gestów rąk. Lecz gdy zapytasz takiego lamę, czym są owe gesty rąk, odpowie ci, że jest to najwyższa joga. Co to konkretnie znaczy? On sam tego nie wie. W istocie jest to język Wielkich Oświeconych Istot. W obecności wielu ludzi Oświecona Istota wykonuje wielkie gesty rąk. Są one niezwykle piękne i różnorodne. A kiedy osób jest mało, stosuje małe gesty rąk, i one także są przepiękne; małe gesty rąk o przeróżnych formach, bardzo skomplikowane i niezwykle bogate w wyrazie – ponieważ jest to język. Wcześniej wszystko to było tajemnicą Niebios, lecz dzisiaj to ujawniamy. To, co stosuje się w Tybecie, to jedynie kilka układów, które służą wyłącznie praktykowaniu. Zebrano je i

usystematyzowano. Stanowią one jedynie czysty język praktykowania i są zaledwie kilkoma jego formami. A prawdziwe gesty rąk są dużo bardziej skomplikowane i bogate.

## Co daje Mistrz uczącej się osobie

Niektórzy, gdy mnie spotykają, ujmują moją dłoń i mocno nią potrzęsają. Gdy ktoś zobaczył, że jakaś osoba potrzęsała moją ręką, uczynił to samo. Wiem, co miał na myśli. Niektórzy czują się bardzo szczęśliwi mogąc uścisnąć dłoń Nauczycielowi. Inni chcą otrzymać jakieś przesłanie i po chwyceniu mojej ręki nie puszcza ją jej. Mówimy wam, prawdziwe kultywowanie jest twoją osobistą sprawą. Nie zajmujemy się tutaj uzdrawianiem ani poprawianiem kondycji fizycznej, nie dajemy ci żadnych energetycznych przekazów dla uleczenia się z chorób. Nie zwracamy na to uwagi. Twoje choroby zostaną tutaj usunięte bezpośrednio przeze mnie. W punktach wykonywania ćwiczeń usunie je mój Fashen. Zostaną również usunięte przez mojego Fashen u tych, którzy sami się uczą czytając moją książkę. Czy uważasz, że można by rozwinąć gong dotykając tylko mojej ręki? Czy nie jest to śmieszne?

Gong zależy od uszlachetnienia własnego serca i ducha. Jeżeli nie będziesz rzetelnie kultywował, twój gong nie wzrośnie, gdyż na przeszkodzie stoi miara twojego serca i ducha. Gdy twój gong rośnie, Istota z wysokich poziomów może dostrzec, że twoje przywiązanie, owa materia, jest usuwana, a nad twoją głową wzrasta nowa, wyższa miara. Co więcej, miara ta przybiera kształt kolumny gong. Na ile wysoka jest owa miara, na tyle wysoka jest kolumna gong. Odpowiada ona zarówno twojemu gong, rozwiniętemu dzięki kultywowaniu, jak i jakości twojego serca i ducha. Nie ma żadnego znaczenia, czy ktoś ci doda gong. Nawet jeśli ci trochę doda, to nic z tego nie będziesz mógł zachować, wszystko może zniknąć. Mógłbym sprawić, że w jednej chwili osiągniesz poziom „trzech kwiatów na wierzchołku głowy”, ale kiedy tylko wyjdiesz stąd za drzwi, to ten gong zniknie. Nie jest bowiem twój, sam tego nie wykultywowałeś i nie może być ci dodany, ponieważ poziom jakości twojego serca i ducha nie sięga tak wysoko. Nikt niczego nie może ci dodać, wszystko musisz wykultywować sam, udoskonalać swoje serce. Możesz wznieść się wyżej tylko wtedy, gdy rzetelnie i solidnie rozwijasz swój gong, nieustannie wznosząc się i jednocząc z właściwościami wszechświata. Ludzie przychodzą i proszą mnie o autograf, ale teraz tego nie robię, bo chwalą się, że mają autograf Mistrza, czują się wyróżnieni i chronieni przesłaniem Nauczyciela. Czyż nie jest to znów przywiązaniem? Kultywowanie zależy wyłącznie od ciebie samego. O jakich więc mówisz przesłaniach? Czy kultywując na wysokim poziomie możesz w ogóle zwracać na coś takiego uwagę? Cóż to jest warte? O czymś takim mówi się tylko w sytuacji uzdrawiania i poprawiania kondycji fizycznej.

Na skrajnie mikroskopijnym poziomie cząsteczki gong, jaki rozwijasz przez własne praktykowanie, wyglądają dokładnie tak samo jak ty. Gdy kultywujesz na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem, kultywujesz już ciało buddy. I wtedy gong przyjmuje kształt ciała buddy, niezwykle piękny, siedzący na tronie lotosu. Taka sama jest każda cząsteczka twojego gong. Natomiast gong zwierząt ma postać małych lisów i małych węży. Na poziomie skrajnie mikroskopijnym wszystkie cząsteczki są takimi właśnie rzeczami. Jest jeszcze coś takiego jak przesłania. Ktoś przyrządzi herbatę i poda ci do wypicia, i to ma zawierać w sobie gong. Świecki człowiek chce tylko tymczasowo uciec od swojego cierpienia i bólu, odroczyć chorobę w czasie próbując ją powstrzymać. Tak się zachowuje świecki człowiek. Jeśli chce on rujnować swoje ciało, nie będziemy się nim zajmować. Jesteśmy osobami praktykującymi i dlatego ci o tym mówię. Od dziś niech nikt tego nie robi, nie proście o żadne tak zwane przesłania, o takie czy inne rzeczy. Nigdy więcej o coś takiego nie proście. Jakiś mistrz qigong mówi: „Przekażę wam przesłanie. Będziecie mogli je odebrać we wszystkich zakątkach kraju”. Cóż takiego mieliby odebrać? Mówię ci, takie rzeczy nie mają żadnej większej mocy. Jeżeli miałyby z nich być jakikolwiek pożytek, to jedynie służyłyby uzdrawianiu lub poprawieniu kondycji fizycznej. Ale my, jako osoby kultywujące, sami kultywujemy swój gong, a tak zwany gong pochodzący z przesłania, przekazany przez kogoś innego, nie może podnieść naszego własnego poziomu, może tylko usunąć chorobę świeckiemu człowiekowi. Musisz zachowywać prawość serca. Nikt inny nie jest w stanie kultywować za ciebie. Tylko wtedy, kiedy naprawdę kultywujesz, możesz wznieść się na wyższy poziom.

A zatem, co ja wam daję? Wiecie, że wielu spośród nas nigdy nie praktykowało qigong i ich ciała są schorowane. Inni znów, którzy wiele lat ćwiczyli jakiś qigong, nadal pozostali na poziomie qi, i także nie posiadają gong. Naturalnie, niektórzy leczą, ale czy zdajesz sobie sprawę, w jaki sposób to robią? Kiedy mówiłem o owładających duchach, to całkowicie usunąłem je z ciał osób szczerze kultywujących Dafa, bez względu na to, jakie one były. Wszystkie tego rodzaju złe rzeczy, znajdujące się tak wewnątrz, jak i na zewnątrz ciała, zostały przeze mnie całkowicie usunięte. Jeśli jesteś osobą, która samodzielnie studiuje Dafa i prawdziwie kultywuje, twoje ciało także zostanie oczyszczone. Co więcej, oczyszczone musi zostać także środowisko twojego domu. Jak najszybciej pozbądź się ołtarzyków z lisami lub łasicami, które dotąd czciłeś. Wszystko bowiem zostało dla ciebie oczyszczone i już ich nie ma. Ponieważ chcesz kultywować, możemy otworzyć ci drzwi możliwie najszerszej i uczynić dla ciebie wszystko. Ale ogranicza się to wyłącznie do osób prawdziwie kultywujących. Naturalnie, będzie ktoś, kto nie będzie myślał o kultywowaniu, gdyż do tej pory jeszcze tego nie pojął. Taką osobą nie będziemy się zajmować, zajmujemy się jedynie prawdziwie kultywującymi.

Jest jeszcze jeden typ człowieka, któremu kiedyś powiedziano, że ma na sobie owładającego ducha i on sam też to odczuwał. Jednak po tym, gdy duch ten został usunięty, człowiek ów nie przestał się zamartwiać, wciąż czuł, jakby ta sytuacja nadal trwała, myślał, że duch wciąż jest obecny. To także jest pewien rodzaj przywiązania, zwany podejrzliwością. Jeśli ten stan będzie się dłużej utrzymywał, to z czasem może on na powrót zwabić do siebie owładającego ducha. Sam musisz się uwolnić od takich myśli, gdyż wcale go już nie ma. W przypadku osób, dla których uczyniliśmy to już na poprzednich kursach – a takie rzeczy już robiłem – usunąłem wszystkie owładające duchy.

W szkole Tao, kiedy jeszcze praktykuje się na niskim poziomie, należy położyć pewne fundamenty. Trzeba ukształtować niebiański obwód i pole w miejscu dantian. A także trzeba zająć się jeszcze innymi aspektami. Tutaj umieszczamy w tobie Falun, samoczynny mechanizm energii i wszystkie pozostałe samoczynne mechanizmy kultywowania. Jest ich mnóstwo, jakieś dziesięć tysięcy, a nawet więcej. Musisz je wszystkie otrzymać i zostaną zasiane w tobie jak ziarno. Po usunięciu z ciebie chorób, przygotuję wszystko, co potrzebne, i umieszczę w tobie wszystko, co niezbędne; wtedy będziesz mógł prawdziwie kultywować w naszym systemie i dopiero wtedy osiągniesz sukces. W przeciwnym razie, gdyby nic ci nie dano, oznaczałoby to tylko uzdrawianie i poprawianie kondycji fizycznej. Mówiąc jaśniej, ponieważ niektórzy nie zwracają uwagi na uszlachetnianie serca i ducha, więc byłoby dla nich lepiej, gdyby zaczęli uprawiać gimnastykę.

Jeżeli chcesz naprawdę kultywować, to muszę być wobec ciebie odpowiedzialny. Ci, którzy studiując sami kultywują, również mogą to wszystko otrzymać, ale muszą być osobami prawdziwie kultywującymi. Wszystkie te rzeczy dajemy osobom prawdziwie kultywującym. Jak już powiedziałem, muszę cię poprowadzić jak prawdziwego ucznia. Ponadto musisz gruntownie studiować całość Fa wysokich poziomów, aby wiedzieć jak kultywować. Masz się uczyć wszystkich pięciu ćwiczeń, które zostały ci przekazane od razu w całości. W przyszłości będziesz mógł osiągnąć bardzo wysoki poziom, tak wysoki, że nie jesteś nawet w stanie sobie tego wyobrazić. Wówczas nie będzie problemu, byś osiągnął pozycję prawego owocu. Jeśli będziesz kultywował Dafa, którego nauczam z uwzględnieniem różnych poziomów, w przyszłości, kultywując na różnych poziomach, dostrzeżesz, że Dafa wciąż cię prowadzi.

Skoro jesteś osobą kultywującą, to przyszła ścieżka twojego życia zostanie zmieniona. Mój Fashen nakreśli ją dla ciebie od nowa. Jak ją zaaranżuje? Ile komu pozostało jeszcze lat życia, człowiek sam tego nie wie. Możliwe, że po roku lub po pół roku ciężko zachoruje, a taka choroba może potrwać kilka lat. Ktoś inny znów może dostać udaru mózgu lub na skutek jakiejś

innej choroby nie będzie się już mógł poruszać. Jak mógłbyś wtedy kultywować przez resztę swojego życia? Musimy wszystko dla ciebie oczyścić, by nie doszło do takich sytuacji. Ale najpierw musimy coś wyjaśnić: uczynić to możemy jedynie dla osób prawdziwie kultywujących. Nie można tego w sposób dowolny robić dla ludzi świeckich, gdyż równałoby się to czynieniu czegoś złego. Narodziny, starość, choroby i śmierć, wszystko, co dotyczy świeckich ludzi, jest wynikiem karmicznych związków i dlatego nie wolno tego naruszać w dowolny sposób.

Uważamy osobę kultywującą za kogoś najcenniejszego i najszlachetniejszego, dlatego możemy to zmienić tylko dla osób kultywujących. Jak to zmienić? Jeżeli mistrz posiada dużo wszechmocnego de, czyli jeśli mistrz posiada wielką siłę gong, może usunąć ci karmę. Mistrz posiadający potężny gong, może usunąć ci wiele karmy. Natomiast mistrz posiadający niewielki gong, może usunąć niewiele. Podajmy przykład: zbieram różnego rodzaju karmę z twojej dalszej ścieżki życia. Z tego usuwam pewną część, usuwam połowę. Z pozostałą połową także byś sobie nie poradził, gdyż jest ona większa od góry. Co z tym zrobić? Kiedy w przyszłości osiągniesz Tao, wielu ludzi może dzięki temu odnieść korzyści. W takiej sytuacji wielu z nich spłaci część twojej karmy. Oczywiście, dla nich nie będzie to nic wielkiego. Praktykując, sam kształtujesz wiele istot. Poza swoją duszą główną i duszami pomocniczymi posiadasz jeszcze wielość samego siebie. Każda z tych żywych istot spłaca za ciebie jedną część karmy. Kiedy sam napotykasz trudności, niewiele karmy ci już pozostaje. Chociaż mówię, że niewiele ci pozostaje, wciąż jest tego tak dużo, że nie możesz sobie z tym poradzić. Co więc można jeszcze zrobić? To, co pozostaje, podzielone jest na niezliczoną ilość części, które umieszczane są na różnych poziomach twojego kultywowania. Są one pożyteczne dla podniesienia jakości twojego serca i ducha, tym samym przemiany karmy i wzrostu twojego gong.

Gdy człowiek zapragnie kultywować, wcale nie jest to taka prosta sprawa. Powiedziałem już, że jest to sprawa niezwykle poważna, przewyższająca poziom świeckich ludzi, trudniejsza od czegokolwiek, co ich dotyczy. Czy nie jest to coś nadzwyczajnego? Tak więc stawiane przed tobą wymagania są wyższe od wszelkich wymagań stawianych świeckim ludziom. My, ludzie, posiadamy pierwotne dusze. A takie dusze są nieśmiertelne. Jeżeli pierwotna dusza jest nieśmiertelna, to pomyślcie wszyscy, czy nie jest rzeczą możliwą, że twoja pierwotna dusza w poprzednich wcieleniach uczyniła coś złego w stosunku do innych? To jest całkiem możliwe. Może kogoś zabiłeś, byłeś komuś coś dłużny, kogoś prześladowałeś lub skrzywdziłeś. Możliwe jest, że dopuściłeś się takich rzeczy. Jeżeli tak było, a ty teraz kultywujesz po tej stronie, to każdy z tych pokrzywdzonych widzi to wyraźnie po tamtej stronie. Jeżeli praktykujesz coś w rodzaju uzdrawiania i poprawienia kondycji fizycznej, to nie są tym zaniepokojone, gdyż wiedzą, że

spłata odwleka się tylko w czasie. Jeżeli czegoś nie spłacisz teraz, to oddasz to w przyszłości z nawiązką. Dlatego nie ingeruj, mimo że tymczasem nic im nie oddajesz.

Jednakże, gdy oświadczasz, że chcesz kultywować, to nie chcą się z tym pogodzić: „Jeśli będziesz kultywować, to mnie opuścisz. Gdy rozwinięsz gong, nie będę mógł cię dosięgnąć, stracę z tobą kontakt”. Więc nie zechcą ci na to pozwolić. Aby uniemożliwić ci kultywowanie, będą przeszkadzać na wszelkie możliwe sposoby. Użyją każdego podstępu, aby to zakłócić. Nawet mogą chcieć cię zabić. Naturalnie, w trakcie medytacji nikt nie odetnie ci głowy, to niemożliwe, gdyż coś takiego musiałoby odpowiadać sytuacji w społeczeństwie świeckich ludzi. Możliwe, że gdy wyjdiesz z domu potrąci cię samochód, że wypadniesz z okna lub spotka cię jakieś inne nieszczęście. Wszystko to może się zdarzyć i będzie naprawdę niebezpieczne. Prawdziwe kultywowanie nie jest tak proste, jak sobie to wyobrażasz. Zechcesz kultywować, ale czy będziesz tak po prostu podążał wzwyż? Jeśli zaczniesz prawdziwie kultywować, natychmiast napotkasz sytuacje zagrażające twojemu życiu, momentalnie zostaniesz wciągnięty w kłopoty. Wielu mistrzów qigong nie ma odwagi prowadzić ludzi ku wysokim poziomom. Dlaczego tak jest? Taki mistrz nie może się tego podjąć, gdyż nie jest w stanie cię chronić.

W przeszłości wielu mistrzów przekazywało naukę Tao, lecz każdy z nich mógł prowadzić tylko jednego wychowanka i ewentualnie chronić tylko jednego. Przeprowadzenie tego na tak wielką skalę jest jednak czymś, czego ktoś przeciętny nie odważyłby się robić. Ale tutaj mówimy wam wszystkim, mogę to czynić, gdyż posiadam wiele niezliczonych Fashen dysponujących moją niezwykle wielką boską mocą oraz mocą Dafa. Mogą więc one przejawiać tę ogromną boską moc – moc Dafa. Powiem więcej, to, co teraz robimy, nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Także nie robię tego z powodu jakiegoś porywu serca. Mogę ci powiedzieć, że dużo Wielkich Oświeconych Istot przygląda się temu wydarzeniu z ogromną uwagą. Po raz ostatni bowiem, w końcowym okresie Dharmy, przekazujemy prawą Drogę. Czyniąc to, nie wolno nam niczego wypaczyć. Kiedy rzeczywiście kultywujesz podążając prawą Drogą, nikt nie odważy się ciebie lekkomyślnie tknąć. Ponadto jesteś pod ochroną mojego Fashen, więc nic ci nie zagraża.

Długi zaciągnięte muszą być spłacone, dlatego na drodze kultywowania mogą wystąpić pewne niebezpieczne sytuacje. Jednak gdy coś takiego nastąpi, nie będziesz się bał, gdyż niedozwolone jest, by spotkało cię rzeczywiste niebezpieczeństwo. Mogę wam podać kilka przykładów. Kiedy prowadziłem kurs w Pekinie, pewna słuchaczka przejeżdżała rowerem przez skrzyżowanie, gdy nagle, ostro skręcając, najechała na nią luksusowe auto. Kobieta miała ponad pięćdziesiąt lat. Samochód najechał na nią z nienacką i uderzył bardzo mocno. Buch! – jej głowa odbiła się od

maski samochodu. W tym momencie owa słuchaczka nadal siedziała na rowerze. Mimo uderzenia głową nie odczuła żadnego bólu. Nie tylko nie odczuła bólu, nie doszło do żadnego skaleczenia, nawet nie widać było opuchlizny. Kierowca ogromnie się przeraził, wyskoczył z samochodu i pospiesznie spytał: „Czy pani jest ranna? Jedziemy do szpitala?”. Odrzekła: „Nic mi nie jest”. Oczywiście, poziom serca i ducha mojej słuchaczki był na tyle wysoki, że nie chciała kierowcy sprawiać kłopotu. Powiedziała, że nic jej nie jest, choć przecież po tym zderzeniu na masce samochodu pojawiło się mocne wgniecenie.

Wszystkie tego typu zdarzenia mają miejsce po to, by odebrać ci życie. Ale nie będą one realnym zagrożeniem. Ostatnio mieliśmy kurs na Uniwersytecie Jilin, kiedy pewien słuchacz, prowadząc rower, wyszedł główną bramą na ulicę. Gdy znalazł się pośrodku jezdni, naraz z przeciwnych stron nadjechały dwa samochody, kierując się wprost na niego. Widać było, że go zmiażdżą, ale on wcale się nie przeraził. Gdy my napotykamy takie sytuacje, zazwyczaj nie odczuwamy lęku. W okamgnieniu samochody zatrzymały się i nic się nie wydarzyło.

W Pekinie doszło do jeszcze innego wydarzenia. W porze zimowej szybciej zapada zmierzch i ludzie wcześniej kładą się spać. Na ulicy było pusto, panowała cisza. Pewien praktykujący pośpiesznie wracał rowerem do domu. Przed nim jechał tylko samochód terenowy. Jechali tak i jechali, aż nagle samochód zahamował. Rowerzysta tego nie zauważył i nadal pedałowal z opuszczoną głową. Samochód nagle zaczął się cofać, nabierając prędkości. Gdyby doszło do zderzenia obu tych sił, musiałyby się to zakończyć śmiercią. W momencie, w którym miało dojść do zderzenia, jakaś siła nagle odciągnęła rower o pół metra do tyłu, a samochód raptownie zatrzymał się tuż przed kołem roweru. Możliwe, że kierowca zauważył, iż ktoś znajduje się z tyłu za samochodem. Ów praktykujący w żadnym momencie się nie przeraził. Każdy praktykujący, gdy spotka go podobna sytuacja, nie poczuje strachu; choć możliwe, że po pewnym czasie odczuje lęk. Pierwszą myślą, jaka przyszła mu do głowy, było: „Ach! Ktoś odciągnął mnie do tyłu! Muszę mu podziękować”. Odwrócił głowę i już miał dziękować, gdy zorientował się, że wokoło nikogo nie było, panowała cisza i spokój. Wtedy zrozumiał: „Mistrz mnie ochronił!”.

W Changchun doszło do jeszcze innego wydarzenia. Obok mieszkania pewnego praktykującego wznoszono nowy budynek. Obecnie buduje się naprawdę wysokie domy, a rusztowania składają się z żelaznych rur o grubości dwóch cali i długości czterech metrów. Kiedy ów praktykujący wyszedł ze swojego mieszkania, nie uszedł jeszcze daleko, gdy z wysokiego budynku runęła pionowo w dół jedna z takich żelaznych rur i spadła wprost na jego głowę. Ludzie na ulicy zamarli z przerażenia. On zaś zapytał: „Kto mnie poklepał?”. Myślał, że ktoś go poklepał po głowie. W tym ułamku sekundy podniósł głowę i ujrzał nad sobą wirującą dużą Falun. Żelazna



rura ześlizgnęła się po jego głowie, po czym wbiła się pionowo w ziemię. Pomyślcie wszyscy, gdyby taka ciężka rura wbiła się w ludzkie ciało, to przeszłyby je tak, jak patyk przebija kandyzowany owoc głogu. Przebiłaby je na wylot. Było to bardzo niebezpieczne!

Wydarzyło się tak wiele podobnych sytuacji, że nie sposób je zliczyć. Jednakże nigdy nie doszło do prawdziwego nieszczęścia. Nie wszystkim muszą się przydarzyć takie rzeczy, a jedynie niektórym z nas może się to przytrafić. Czy znajdziesz się w takiej sytuacji, czy też nie, zapewniam cię, że nic złego ci nie grozi, o tym mogę cię zapewnić. Niektórzy uczący się nie postępują wedle wymagań odnoszących się do jakości serca i ducha, wykonują tylko ćwiczenia, nie uszlachetniając serca i ducha. Nie można więc zaliczać ich do grona praktykujących.

Wspominając o tym, co daje ci Mistrz, powiem, że dałem wam właśnie owe rzeczy. Mój Fashen będzie cię nieustannie chronić, aż do momentu, kiedy będziesz mógł chronić sam siebie. Wtedy będziesz już kultywował na poziomie Fa-ponad-ludzkim-światem i osiągniesz Tao. Jednak musisz zachowywać się jak ktoś prawdziwie kultywujący. Tylko wtedy możesz wszystko to osiągnąć. Był ktoś taki, kto trzymając w ręku moją książkę, chodził po ulicy wykrzykując: „Mistrz Li mnie ochrania! Nie boję się być potrącony przez samochód!”. Jest to zachowanie szkodzące Dafa i taki człowiek nie będzie chroniony. W rzeczywistości prawdziwy uczeń tak by się nie zachowywał.

## Pole energii

Podczas wykonywania ćwiczeń wytwarza się wokół nas pewne pole. Co to za pole? Niektórzy nazywają je polem qi, polem magnetycznym lub polem elektrycznym. Obojętne jak to pole nazwiesz, w rzeczywistości nie będzie to trafne, ponieważ materia, jaką to pole zawiera, jest niezmiernie bogata i obfita. W gong znajduje się niemal wszelki rodzaj materii, z której składają się wszystkie przestrzenie naszego wszechświata. Najbardziej właściwe więc będzie nazwanie takiego pola energii po prostu polem energii, i tak zazwyczaj je nazywamy.

Zatem, jakie oddziaływanie posiada to pole? Jak już wiecie, my, kultywujący według prawej Drogi, mamy takie odczucie: ponieważ owo pole pochodzi z kultywowania prawej Drogi, w której przykładą się wagę do miłosierdzia, jest ono zarazem zjednoczone z właściwościami wszechświata Zhen-Shan-Ren. Dlatego wszyscy nasi słuchacze, którzy znajdują się w tym polu, czują, że nie przychodzi im do głowy żadna zła myśl. Ponadto wielu słuchaczy nie pomyśli nawet o zapaleniu papierosa. Odczuwają niezwykle spokojną i życzliwą atmosferę, są przyjemnie odprężeni. Takie jest właśnie kojące oddziaływanie energii w obszarze tego pola,

energii, jaką posiadają osoby kultywujące prawą Drogę. Po zakończeniu naszego kursu absolutna większość spośród was będzie posiadała gong, prawdziwie rozwiniętą energię. Ponieważ to, co ci przekazuję, to wiedza o kultywowaniu i praktykowaniu prawej Drogi, dlatego ty sam musisz wymagać od siebie postępowania według miary jakości serca i ducha. Z czasem, gdy będziesz nieprzerwanie wykonywał ćwiczenia i kultywował według naszych wymagań odnoszących się do jakości serca i ducha, twoja energia stopniowo się zwiększy.

Skupiamy się na ocaleniu siebie i ocaleniu innych, na ocaleniu wszystkich istot, dlatego Falun, wirując do wewnątrz, ocala daną osobę, wirując zaś na zewnątrz, ocala innych. Wirując na zewnątrz wysyła energię, by skorzystali z niej inni. W ten sposób wszyscy ludzie, którzy znajdują się w zasięgu twojego pola energii, korzystają na tym, czują się przyjemnie i komfortowo. Nie ma znaczenia gdzie się znajdujesz, czy idziesz ulicą, czy jesteś w pracy lub w domu, wszędzie będziesz wywierał taki pozytywny wpływ. Możliwe, że w sposób niezamierzony doprowadzisz do porządku ciała osób znajdujących się w zasięgu twojego pola energii, gdyż to pole może naprawiać wszelkie niewłaściwe stany rzeczy. Człowiek nie powinien chorować, choroba jest stanem nienormalnym, a twoje pole właśnie może naprawiać ten niewłaściwy stan rzeczy. Gdy jakiś człowiek o złym nastawieniu pomyśli o czymś niewłaściwym, to pod silnym wpływem twojego pola może także zmienić swoje myśli. Możliwe, że w danym momencie zrezygnuje z uczynienia czegoś złego. Może ktoś właśnie chciał kogoś zwymyślać, ale nagle zmienił zdanie i z tego zrezygnował. Jedynie pole energii pochodzącej z kultywowania prawej Drogi może wywierać tak pozytywny wpływ. Dlatego dawniej w buddyzmie było takie powiedzenie: „Wszędzie tam, gdzie jaśnieje światłość Buddy, wszystko ogarnia przyzwoitość i prawość, harmonia i mądrość”. Właśnie takie jest tego znaczenie.

## Jak praktykujący Falun Dafa upowszechniają praktykę

Po naszych wykładach osoby praktykujące uważają, że nasza praktyka jest czymś bardzo dobrym i chcą się nią podzielić ze swoimi bliskimi i przyjaciółmi. Tak, możesz się tym dzielić i przekazywać komukolwiek zechcesz. Ale jedno chcemy ci jasno powiedzieć: przekazaliśmy wam tak wiele rzeczy, których nie da się zmierzyć wartością pieniądza. Dlaczego wam to wszystko daliśmy? Dla twojego kultywowania, i tylko dla kultywowania można było dać ci te rzeczy. A to znaczy, że jeżeli później będziecie rozpowszechniać naszą praktykę, nie wolno wam tych rzeczy wykorzystać w celu zdobycia sławy i bogactwa. Dlatego nie wolno ci naśladować mnie, prowadzić kursów i pobierać opłat. Ponieważ musimy własnym nakładem wydawać książki i drukować materiały informacyjne oraz docierać do różnych miejsc, aby przekazywać praktykę, potrzebujemy pokrywać związane z tym koszty. Pobieramy najniższe w

kraju opłaty za kurs, a w zamian dajemy najwięcej. To, co robimy, jest prawdziwym prowadzeniem człowieka ku wysokim poziomom i wszyscy tego doświadczyliście. Mamy wobec ciebie, jako osoby uczącej się Falun Dafa, która w przyszłości będzie rozpowszechniać praktykę, dwa wymagania.

Pierwszym wymaganiem jest niepobieranie opłat. Daliśmy ci tak wiele nie po to, byś dążył do bogactwa i sławy, lecz po to, by cię ocalić i byś kultywował. Jeżeli pobierzesz opłatę, mój Fashen odbierze ci wszystkie ofiarowane rzeczy, gdyż w takim przypadku nie byłbyś osobą z grona naszego Falun Dafa, a to, co byś przekazywał, także nie byłoby czymś z naszego Falun Dafa. Upowszechniajcie praktykę nie dążąc do sławy i bogactwa, lecz pomagając innym na zasadzie dobrowolności. Wszędzie, w całym kraju nasi praktykujący tak właśnie postępują, a każdy asystent w miejscu ćwiczeń jest tego dobrym przykładem. Jeżeli tylko chcesz uczyć się naszej praktyki, możesz przyjść i się uczyć, a my możemy być wobec ciebie odpowiedzialni i nie weźmiemy za to ani grosza.

Drugim wymogiem jest to, byś do Dafa nie dodawał niczego własnego. To znaczy, podczas upowszechniania praktyki – niezależnie od tego, czy masz otwarte zdolności niebiańskiego oka, czy coś ujrzalesz lub czy wyłoniły się u ciebie jakieś inne zdolności – nie możesz wyjaśniać naszego Falun Dafa posługując się tym, co ujrzalesz. Ta odrobina, którą dostrzegasz na swoim poziomie, jest niczym, jest bardzo daleka od prawdziwego znaczenia nauczanego przez nas Dafa. Tak więc w przyszłości podczas upowszechniania praktyki musisz zwracać na to szczególną uwagę. Tylko wtedy możemy być pewni, że oryginalność naszego Falun Dafa zostanie zachowana.

Nie wolno ci także przekazywać praktyki w takiej formie, w jakiej ja to robię. Nie wolno nauczać Dafa, jak robię to ja, na dużą skalę w formie wykładu, nie jesteś bowiem w stanie nauczać Dafa. To, czego ja nauczam, ma głębokie i dalekosiężne znaczenie, i jest powiązane z rzeczami z wysokich poziomów. Kultywujesz na różnym poziomie; w przyszłości, gdy osiągniesz wyższy poziom i powrócisz do słuchania nagrań moich wykładów, stale będziesz się rozwijał. Słuchając ich regularnie, wciąż będziesz zdobywał nowe zrozumienie i odkrywał coś nowego. Czytając moją książkę zyskasz jeszcze więcej. Moje nauczanie obejmuje wyższe i dogłębne rzeczy, jakie zawarte są w moich słowach. Dlatego nie jesteś w stanie nauczać Dafa. Nie jest rzeczą dozwoloną, byś używał moich oryginalnych słów jako własnych, gdyż oznaczałoby to kradzież Dafa. Możesz mówić moimi słowami jedynie dodając: tak mówi Mistrz, lub: tak jest napisane w książce. Jedynie tak możesz mówić. Dlaczego właśnie tak? Ponieważ gdy mówisz w ten sposób, niesie to ze sobą moc Dafa. Nie możesz przekazywać czegoś ze swojej wiedzy, traktując to jako Falun Dafa. W przeciwnym razie to, co byś przekazywał, nie byłoby Falun Dafa i oznaczałoby,

że działasz na szkodę Falun Dafa. Jeżeli powiesz coś na podstawie swoich myśli i swoich przekonań, nie będzie to już Dafa i nie będzie mogło ocalać ludzi, nie będzie mogło wywierać jakiegokolwiek wpływu. Dlatego nikt inny nie może nauczać Dafa.

Forma upowszechniania przez was praktyki Dafa wygląda tak: w miejscach wykonywania ćwiczeń lub w miejscach upowszechniania praktyki możecie dla osób uczących się odtwarzać nagrania audio lub wideo. Następnie asystent nauczy jak wykonywać ćwiczenia. Możecie też korzystać z takiej formy, jaką jest forum seminaryjne, na którym dzielicie się doświadczeniami, rozmawiacie i wymieniacie myśli. Wymagamy, abyście tak robili. Ponadto nie możecie nazywać praktykującego, który upowszechnia Falun Dafa, nauczycielem lub mistrzem. W Dafa jest tylko jeden Mistrz. Każdy jest uczniem, niezależnie od tego, kiedy rozpoczął praktykowanie.

Upowszechniając praktykę niektórzy z was mogą pomyśleć: „Mistrz może umieszczać Falun i doprowadzać ciało do porządku, lecz my nie jesteśmy w stanie tego robić”. To nic nie szkodzi. Już wam powiedziałem, że za każdym praktykującym znajduje się mój Fashen – i to niejeden. Zatem mój Fashen zajmuje się takimi rzeczami. Kiedy kogoś uczysz i takie są więzy przeznaczenia, to wtedy może on od razu otrzymać Falun. Jeżeli te więzy przeznaczenia są nieco słabsze, może otrzymać Falun także później, po uporządkowaniu ciała i po jakimś czasie praktykowania. Mój Fashen pomoże mu doprowadzić ciało do porządku. Ale to nie wszystko, powiem ci, że kiedy czytasz moją książkę, oglądasz nagrania wideo, słuchasz nagrań audio studiując w ten sposób Fa i ucząc się ćwiczeń, kiedy rzetelnie traktujesz siebie jako osobę kultywującą, również wtedy otrzymasz rzeczy, które są ci niezbędne.

Praktykującym nie pozwalamy także leczyć z chorób innych osób. Bezwzględnie zabronione jest, by praktykujący Falun Dafa uzdrawiał. Nauczamy cię kultywowania wżwyż i nie chcemy dopuścić do tego, byś rozwinął w sobie jakieś przywiązanie lub zrujnował sobie zdrowie. Nasze miejsce wykonywania ćwiczeń jest lepsze od jakiegokolwiek miejsca innych qigong. Jeśli tylko będziesz przychodził do naszego miejsca wykonywać ćwiczenia, okaże się to dużo lepsze od twoich kuracji. Moi Fashen siedzą tworząc krąg. Nad miejscem wykonywania ćwiczeń wznosi się ochronna kopuła, nad nią jest wielki Falun, a wielki Fashen strzeże tego miejsca. Takie miejsce nie jest żadnym zwykłym miejscem, nie jest zwykłym miejscem do ćwiczenia qigong, jest polem kultywowania. Wielu spośród was, którzy posiadają zdolności, zobaczyło pole naszego Falun Dafa. Jest ono wypełnione rubinową światłością, całe jest czerwone.

Mój Fashen może czasem bezpośrednio w kimś umieścić Falun. Nie chcemy jednak rozbudzić w tobie jakiegoś przywiązania. Gdy uczysz kogoś ćwiczeń, a on nagle mówi: „O! Mam już Falun”,

to możesz pomyśleć, że ty go umieściłeś. Tak jednak nie jest. Mówię wam o tym, byście nie tworzyli w sobie takiego przywiązania, gdyż wszystko to czyni mój Fashen. Wiedząc o tym, tak właśnie nasi uczniowie Falun Dafa upowszechniają praktykę.

Jeżeli ktoś w jakikolwiek sposób zmienia ćwiczenia Falun Dafa, to działa na szkodę Dafa, działa na szkodę naszego systemu kultywowania. Ktoś zmienił instrukcje do wykonywania ćwiczeń w rymowanki. W żadnym przypadku nie jest to dozwolone. Metody prawdziwego kultywowania pochodzą z czasów prehistorycznych cywilizacji i były przekazywane nieskończenie długo. Ukształtowały one niezliczoną liczbę Wielkich Oświeconych Istot. Nikt nigdy nie odważył się czegokolwiek w nich zmieniać. Dopiero w naszym końcowym okresie Dharmy doszło do takiej sytuacji. W całej historii nigdy nie miało to miejsca. Wszyscy musicie zwrócić na to szczególną uwagę.

## WYKŁAD CZWARTY

### Strata i zysk

W środowisku kultywujących często omawia się wzajemną zależność straty i zysku. O powiązaniu straty z zyskiem mówi się także wśród ludzi świeckich. W jaki jednak sposób my, praktykujący, powinniśmy podchodzić do straty i zysku? Z pewnością inaczej niż robią to ludzie świeccy. To, czego pragnie świecki człowiek, to osobiste korzyści oraz lepsze i wygodniejsze życie. Jednak my, praktykujący, tacy nie jesteśmy. Przeciwnie – nie dążymy do tego samego, czego chcą ludzie świeccy. Otrzymujemy coś, czego świecki człowiek nie może otrzymać, nawet jeśli tego bardzo chce. Chyba że zacznie kultywować.

Strata, jaką zazwyczaj mamy na myśli, jest stratą o niebagatelnym znaczeniu. Ludzie mówiąc o stracie, zastanawiają się, czy jest nią przekazanie pieniędzy na cele dobroczynne, udzielenie komuś pomocy, kto jest w potrzebie, lub danie jałmużny żebrakowi na ulicy. To także jest pewnym rodzajem wyrzeczenia i rodzajem straty. Jednakże w tej sytuacji oznacza zaledwie lekkie podejście do pieniędzy lub rzeczy materialnych. Naturalnie wyrzeczenie się bogactwa jest jednym z aspektów straty, a nawet jednym z głównych jej aspektów. Jednakże strata, o której tutaj mówimy, nie ma tak wąskiego znaczenia. W trakcie kultywowania, jako praktykujący, musimy pozbyć się wielu przywiązań: musimy porzucić potrzebę imponowania, uczucie zawiści, ducha rywalizacji i walki oraz stan samozadowolenia. Musimy wyzbyć się wielu różnych przywiązań. Chodzi nam tu o stratę w szerokim tego słowa znaczeniu. Podczas całego procesu kultywowania należy porzucić o wiele więcej, wszystkie przywiązania i wszelkiego rodzaju pragnienia świeckich ludzi.

Niektórzy praktykujący mogliby sobie pomyśleć: „Kultywujemy wśród świeckich ludzi. Jeżeli ze wszystkiego zrezygnujemy, to czy nie staniemy się tacy jak mnisi i mniszki? Wydaje się rzeczą niemożliwą, by zrezygnować ze wszystkiego”. W naszym systemie kultywowania, od tych, którzy kultywują pośród świeckich ludzi, wymaga się, aby kultywowali właśnie w środowisku świeckich ludzi, dostosowując się do nich na tyle, na ile jest to tylko możliwe. Nie jesteś skazany na to, by rzeczywiście tracić jakieś dobra materialne. Nieważne jak wysokie piastujesz stanowisko, jak wielki masz majątek, sprawą decydującą jest to, czy nie stanowią one dla ciebie przywiązania.

Nasz system skierowany jest wprost do ludzkiego serca. Istotną rzeczą jest to, czy jesteś w stanie ze spokojem serca traktować sytuację, która dotyczy osobistych korzyści i międzyludzkich

konfliktów. Kultywowanie w klasztorach, w wysokich górach i w głębokich lasach pozwala na całkowite odcięcie się od świeckiego środowiska. Zmusza do porzucenia ducha świeckiego człowieka, uniemożliwia dostęp do materialnych korzyści i tym samym zmusza cię do rezygnacji. Osoby, które kultuwują w środowisku świeckim, nie kroczą tą drogą. Wymaga się od nich, aby te rzeczy traktowały ze spokojnym sercem w warunkach życia świeckiego człowieka. Naturalnie jest to bardzo trudne. Ale to właśnie jest istotnym elementem naszego systemu. Tak więc strata, o którą nam tu chodzi, rozumiana jest nie w jakimś wąskim, lecz szerokim znaczeniu. Powiedzmy, że chcemy uczynić coś dobrego, rozdawać jakieś pieniądze. Ale popatrz teraz na ulicznych żebraków, niektórzy z nich są zawodowymi żebrakami, są nawet bogatsi od ciebie. Powinniśmy się skupiać na rzeczach o większym znaczeniu, a nie na drobnostkach. Kultuwując należy koncentrować się na tym, co wielkie, kultuwować z godnością i w sposób prawy. Wówczas to, co tak naprawdę tracimy, w rzeczywistości jest czymś niedobrym.

Ludzie zazwyczaj uważają wszystko, do czego dążą, za coś dobrego. Jednak patrząc na to z perspektywy wysokich poziomów, ich dążenie sprowadza się jedynie do zaspokajania potrzeb wśród świeckich ludzi. Jak mówi religia: nieważne jak bardzo jesteś bogaty, jak wysokie piastujesz stanowisko – cieszysz się tym zaledwie kilkadziesiąt lat, ponieważ nie możesz tego zabrać ze sobą po śmierci ani przynieść przy następnych narodzinach. Dlaczego gong jest tak bardzo cenny? Dlatego właśnie, że łączy się bezpośrednio z twoją pierwotną duszą; można go przynieść wraz ze swymi narodzinami i zabrać po śmierci. Co więcej, gong bezpośrednio decyduje o twojej pozycji owocu. Dlatego nie tak łatwo go rozwinąć. Innymi słowy, to, czego się wyrzekasz, jest czymś niedobrym. Tylko wtedy możesz powrócić do Praźródła i do Prawdy. Co zatem zyskasz? Podnosząc swój poziom, ostatecznie otrzymasz pozycję prawego owocu, zakończysz kultywowanie sukcesem osiągając pełnię doskonałości, co będzie ostatecznym rozwiązaniem twoich problemów. Oczywiście, jeśli chcemy pozbyć się różnych pragnień świeckiego człowieka, spełniając normę kogoś prawdziwie kultuwującego, to nie będzie rzeczą łatwą osiągnięcie tego za jednym razem. Należy więc dokonywać tego powoli. Powiedziałem tu, żeby dokonywać tego powoli, a słysząc to, możesz sobie pomyśleć: „Skoro Mistrz powiedział «powoli», więc postępuję powoli”. Tak jednak nie można! Mimo iż pozwalamy ci wznosić się powoli, musisz postawić przed sobą surowe wymagania. Gdybyś osiągnął wszystko już dziś za jednym razem, już dziś stałbyś się buddą. A to jest nierealne. Osiągniesz to z czasem, stopniowo.

To, czego się wyrzekamy, to rzeczywiście rzeczy niedobre. Co to takiego? To karma, która ściśle związana jest z każdym ludzkim przywiązaniem, przy czym jedno i drugie wzajemnie się dopełnia i na siebie wpływa. Na przykład świeccy ludzie mają różnego rodzaju złe zamiary. Dla osobistych korzyści potrafią dopuścić się wszelkich złych uczynków, przez co otrzymują tę

czarną materię – karmę. Ma to bezpośredni związek z naszym własnym przywiązaniem. Chcąc pozbyć się tej niedobrej rzeczy, karmy, najpierw musisz gruntownie zmienić swoje serce.

## Przemiana karmy

Między białą i czarną substancją zachodzi proces wzajemnej wymiany. Kiedy dojdzie do konfliktu między dwiema osobami, wówczas następuje proces wymiany. Spełniając jakieś dobro, uzyskuje się białą substancję – de; czyniąc zaś zło, otrzymuje się czarną substancję – karmę. Istnieje jeszcze proces samodziędzienia. Ktoś mógłby zapytać: „Czy jest tak, że ktoś wcześniej w swoim obecnym życiu dopuścił się jakiegoś zła?”. Tak być nie musi, ponieważ karma jest gromadzona nie tylko w ciągu jednego życia. W środowisku kultywujących mówi się, że pierwotna dusza jest nieśmiertelna. Jeżeli pierwotna dusza jest nieśmiertelna, to mogło być tak, że w swoim poprzednim życiu miałeś kontakt z innymi ludźmi. Jest zatem całkiem możliwe, że w którymś z poprzednich wcieleń wobec kogoś zawiniłeś, kogoś nękałeś i prześladowałeś lub popełniłeś inny zły czyn, jak odebranie komuś życia i tym podobne, co wytworzyło taką właśnie karmę. Karma jest gromadzona w innej przestrzeni i zawsze przynosisz ją ze sobą. Tak samo jest również w przypadku białej substancji. Jednak taka sytuacja nie ma wyłącznie jednego źródła. Istnieje jeszcze taki przypadek, mianowicie ktoś z twojego rodu lub z twoich przodków także mógł coś zgromadzić i ci przekazać. Dawniej starsi ludzie mawiali: „Gromadź de, gromadź de!”, „Twoi przodkowie gromadzili de”, „Ten człowiek traci de, trwoni de”. Takie słowa są bardzo trafne. Obecnie świeccy ludzie są na nie głusi. Jeżeli powiesz młodemu człowiekowi o braku de lub małej ilości de, w ogóle nie weźmie sobie tego do serca. W rzeczywistości ma to dalekosiężne znaczenie i jest nie tylko duchową miarą sposobu myślenia współczesnych ludzi, lecz więcej, jest czymś rzeczywiście istniejącym materialnie. Nasze ludzkie ciało posiada oba rodzaje tej substancji.

Niektórzy pytają: „Czy to prawda, że gdy ktoś posiada dużo czarnej substancji, to nie może kultywować ku wysokim poziomom?”. Można tak powiedzieć. Gdy ktoś ma dużo czarnej substancji, wywiera to negatywny wpływ na jego zdolność pojmowania. Tworzy ona bowiem wokół twojego ciała pewne pole, które cię spowija; odcina cię od właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren. Taka osoba zatem może mieć słabą zdolność pojmowania. Kiedy ktoś naucza kultywowania lub qigong, osoba taka wszystko to uważa za przesąd, wcale w to nie wierzy, uznaje to za absurd. Często tak bywa, ale nie zawsze. Czy to znaczy, że takiemu człowiekowi jest bardzo trudno, że nie będzie on już mógł rozwinąć wysokiego gong, nawet jeśli będzie chciał kultywować? Niekoniecznie. Mówimy bowiem, że Dafa nie ma granic, a kultywowanie całkowicie zależy od twojego serca. Mistrz otwiera ci wrota, ale wejście w kultywowanie zależy



od siebie samego; wszystko zależy od tego, jak będziesz sam kultywował. To, czy możesz kultywować, całkowicie zależy od twojej wytrwałości, zdolności do wyrzeczeń i znoszenia cierpień. Jeżeli okażesz niezłomność serca, to żadna trudność cię nie powstrzyma, powiedziałbym, że nie będzie problemu.

Ktoś, kto posiada dużo czarnej substancji, zazwyczaj musi poświęcić o wiele więcej niż ten, kto posiada dużo białej substancji. Ponieważ biała substancja jest bezpośrednio zespolona z właściwościami wszechświata, Zhen-Shan-Ren, to tak długo, jak osoba taka podnosi jakość swego serca i ducha oraz potrafi wznieść się ponad wszelkie konflikty, będzie rozwijać swój gong. Zasada jest prosta. Człowiek z dużą ilością de posiada wysoką zdolność pojmowania, potrafi znosić cierpienie – w bólu fizycznego ciała hartuje się siła woli. Nawet kiedy wycierpi o wiele więcej fizycznie, a mniej psychicznie, to i tak może podwyższyć swój gong. Inaczej jest w przypadku kogoś z dużą ilością czarnej substancji. Najpierw musi on przejść pewien proces: czarną substancję przemienić w białą. To właśnie ten proces, ta przemiana jest niezwykle bolesna. Zatem osoba z niską zdolnością pojmowania często będzie musiała znieść o wiele więcej cierpień. Z wielką karmą i niską zdolnością pojmowania kultywować jest o wiele trudniej.

Podam konkretny przykład: przyjrzyjmy się, jak ktoś taki kultywuje. Kultywowanie w medytacji wymaga długiego siedzenia w pozycji lotosu. Zaraz po przyjęciu tej pozycji nogi zaczynają boleć i drętwieć. Z czasem do serca wkrada się niepokój, trudny do zniesienia. Jednakże ból fizyczny hartuje siłę woli. Wówczas czujemy się niekomfortowo zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Niektórzy nie mogą znieść bólu siedząc ze splecionymi nogami, prostują je i nie chcą kontynuować medytacji. Inni siedzą ze splecionymi nogami nieco dłużej, po czym też nie wytrzymują. W momencie gdy rozprostowują nogi, praktykowanie idzie na marne. Gdy splecione nogi zaczynają boleć, od razu wstają, aby się rozruszać, po czym znów siadają w pozycji lotosu. Widzimy, że nie przynosi to żadnego efektu. Dzieje się tak, dlatego że pojawienie się bólu w nogach – jak to widzimy – oznacza, iż nogi atakuje czarna substancja. Ta czarna substancja jest właśnie karmą. Znosząc cierpienie, możemy się jej pozbywać i tym samym przemieniać ją w de. Skoro tylko odczuwa się ból, rozpoczyna się zdejmowanie karmy. Im bardziej karma przemieszcza się w dół, tym mocniej bolą nogi. Dlatego ból nóg pojawia się nie bez przyczyny. Zazwyczaj gdy siedzimy w medytacji, ból w nogach pojawia się falami. Gdy taka fala bólu nadejdzie, sprawia ogromne cierpienie, po czym znów następuje ulga; po pewnej chwili ponownie odczuwa się ból. Tak to zazwyczaj jest.

Ponieważ karma usuwana jest stopniowo, po usunięciu pewnej jej części odczuwamy w nogach ulgę. Jednak po chwili pojawia się następna jej część, która znów sprawia nam ból. Po usunięciu

czarnej substancji, nie zostaje ona rozproszona, materia ta nie zanika. Po jej usunięciu zostaje bezpośrednio przemieniona w białą substancję. Ta biała substancja to właśnie de. Dlaczego w ten sposób może dojść do jej przemiany? Ponieważ ktoś zniósł cierpienie, sam za to zapłacił, doznał bólu. Wyjaśniliśmy, że de uzyskuje się poprzez doznawanie bólu, znoszenie cierpienia i czynienie dobra. A taką sytuację mamy podczas siedzenia w medytacji. Niektórzy, gdy tylko odczują w nogach lekki ból, od razu prostują nogi, trochę się rozruszają, po czym znów siadają w lotosie. Jednak takie postępowanie nie przynosi rezultatu. Inni nie mogą wytrzymać, kiedy w czasie wykonywania statycznego ćwiczenia w postawie stojącej zaczynają boleć ich ze zmęczenia uniesione w górę ramiona, więc je opuszczają. I znów, takie postępowanie nie przynosi rezultatu. Cóż znaczy taka odrobina cierpienia? Powiedziałbym tak: byłoby to nazbyt proste, by ktoś, wykonując ćwiczenie z podniesionymi tak ramionami, mógł osiągnąć sukces w kultywowaniu. Sytuacje takie mają miejsce podczas kultuwowania w medytacji.

W naszym systemie zasadniczo nie podąża się taką drogą, chociaż w pewnym zakresie odgrywa to jakąś rolę. My przemieniamy karmę głównie w czasie konfliktów pomiędzy ludźmi, hartując swoje serce i ducha. Na ogół właśnie w taki sposób to się przejawia. Kiedy znajdujesz się w sytuacji konfliktowej, podczas starcia pomiędzy ludźmi, doznajesz większego cierpienia niż ból spowodowany medytacją. Twierdzę, że ból fizyczny jest najłatwiejszy do zniesienia – zaciskasz zęby i ci przechodzi. Najtrudniej jest zapanować nad swoim sercem pośród intryg i starć pomiędzy ludźmi.

Podam przykład: pewien człowiek przyszedł do pracy i przypadkiem usłyszał, że dwie osoby go obmawiają, mówią o nim naprawdę źle. Wtedy ten ktoś aż zakipiał ze złości. Powiedzieliśmy jednak, że jako osoba praktykująca nie powinienes oddawać, kiedy otrzymasz cios, kiedy zostaniesz przez kogoś obrażony, nie powinienes odwzajemniać zniewagi. Powinienes zachowywać się według wyższej normy. Zatem pomyślał sobie: „Mistrz powiedział, że my, praktykujący, nie możemy zachowywać się jak inni ludzie, musimy być wielkoduszni”. Wobec tego uniknął awantury z tymi dwiema osobami. Lecz jeżeli doszłoby do takiego konfliktu i nie zaburzyłoby to spokoju jego serca, konflikt taki nie miałby znaczenia, nie wpłynąłby na niego, a wtedy nie mógłby się wznieść. Ale on nie umiał jednak zapanować nad swoim sercem, był poirytowany i być może nie mógł przestać o tym myśleć. Chciał odwrócić głowę, żeby zobaczyć kto go obgaduje. Odwrócił głowę i ujrzał tych dwóch z zaciętym wyrazem twarzy zapalczywie dyskutujących. Nie był w stanie tego znieść, wybuchnął gniewem i możliwe, że rozpoczęła się awantura. W sytuacji konfliktu między ludźmi bardzo trudno zapanować nad swoim sercem. Twierdzę, że jeżeli można by było uporać się ze wszystkim dzięki medytacji, wtedy sprawa byłaby prosta. Jednak nie zawsze tak będzie.

Dlatego w swoim praktykowaniu będziesz napotykał wszelkiego rodzaju trudności. Jeżeli nie byłoby tych wszystkich trudności, to jak mógłbyś kultywować? Gdyby wszyscy byli wobec siebie życzliwi i nie dochodziłoby do sporów o osobiste korzyści ani do irytacji ludzkich serc, a ty byś sobie tylko tak siedział, to czy mógłbyś podnieść poziom swojego serca i ducha? Tak się nie dzieje. Należy prawdziwie się hartować w praktyce codziennego życia. Tylko wtedy można się wznieść. Ktoś mógłby zapytać: „Jak to możliwe, że w naszym praktykowaniu wciąż mamy problemy? Niewiele różnią się one od problemów świeckich ludzi”. Ponieważ kultywujesz właśnie wśród świeckich ludzi, to nie zostaniesz nagle zawieszony głową do dołu i uniesiony gdzieś w powietrze albo zabrany do nieba, byś tam trochę sobie pocierpiał. Tak się nie stanie. Wszystko pozostaje tak, jak w środowisku świeckich ludzi. Ktoś cię dziś zirytuje, ktoś cię rozżłości, ktoś cię źle potraktuje lub nagle odezwie się do ciebie w obraźliwy sposób. Wszystko dzieje się po to, by sprawdzić jak sobie radzisz w takich sytuacjach.

Dlaczego masz te problemy? Wszystkie one stwarzane są przez twoją niespłaconą karmę. Usunęliśmy już dla ciebie niezliczone jej części. To, co pozostało, to odrobina, która została rozdzielona na różnych poziomach, tak abyś mógł podnieść jakość swojego serca i ducha; została ona zaaranżowana jako różne trudności, abyś mógł hartować serce i ducha, pozbyć się wszelkiego rodzaju przywiązań. Wszystko to są twoje własne trudności i użyjemy ich w celu poprawienia jakości twojego serca i ducha. Tym sposobem będziesz mógł je wszystkie przezwyciężyć. Jeżeli tylko będziesz doskonalił serce i ducha, będziesz mógł pokonywać wszystkie trudności. Obawiam się jednak, że ty sam możesz tego nie chcieć. Jeżeli natomiast zechcesz, będziesz mógł tego dokonać. Zatem w przyszłości, gdy wejdiesz w konflikt, nie uważaj tego za przypadek. Ponieważ kiedy dochodzi do konfliktu, pojawia się on nagle, lecz nie jest czymś przypadkowym, jest po to, by móc podnieść poziom twojego serca i ducha. Jeżeli zachowujesz się jak ktoś praktykujący, poradzisz sobie z tym we właściwy sposób.

Naturalnie nikt cię nie uprzedzi o nadchodzących trudnościach czy konfliktach. Jeżeli zostałbyś o wszystkim wcześniej poinformowany, jak mógłbyś wówczas jeszcze kultywować? Nie miałyby one na ciebie żadnego wpływu. Zazwyczaj trudności i konflikty pojawiają się niespodziewanie, gdyż tylko wtedy dochodzi do próby jakości serca i ducha człowieka, tylko wtedy możliwa jest rzeczywista poprawa jakości ludzkiego serca i ducha, i tylko wtedy można ocenić, czy dana osoba potrafi nad sobą zapanować. Tylko wtedy można to ujrzeć. Tak więc pojawiające się konflikty nie są dziełem przypadku. W trakcie całego kultywowania problemy takie będą się pojawiać w procesie przemiany karmy. Są one dużo trudniejsze do zniesienia od cierpień fizycznych, o jakich mają wyobrażenie zwykli ludzie. Wykonujesz ćwiczenia, ćwiczysz nieco

dłużej, podniesione ręce zaczynają cię boleć, nogi robią się zmęczone od stania. I to ma zwiększyć twój gong? Czy wykonywanie ćwiczeń o kilka godzin dłużej może podnieść twój gong? Ma to jedynie wpływ na przemianę twojego własnego ciała, a ono potrzebuje jeszcze energii, by się wzmocnić. Wykonywanie ćwiczeń nie ma zaś wpływu na podniesienie twojego poziomu. Kluczem do rzeczywistego podniesienia poziomu jest hartujące siłę woli cierpienie serca. Gdyby na drodze fizycznych cierpień można było podnieść swój poziom, zapytałbym tak: skoro najbardziej cierpią chińscy chłopcy, czy tym samym wszyscy oni mieliby być wielkimi mistrzami qigong? Bez względu na to, jak bardzo cierpisz fizycznie i tak nie możesz się z nimi porównywać. Dzień w dzień pracują na polu w palącym słońcu, cierpiąc w mozoły. Wcale nie jest to takie proste. Dlatego mówimy: jeżeli naprawdę chcesz się wznieść, musisz wznieść się swoim sercem. Tylko wtedy rzeczywiście możesz się wznieść.

W trakcie przemiany karmy powinniśmy zawsze zachowywać miłosierne serce i utrzymywać życzliwe, spokojne nastawienie, aby będąc opanowanym nie pogarszać sytuacji, jak czynią to świeccy ludzie. Kiedy nagle napotkasz problemy, wtedy łatwo sobie z nimi poradzisz. Jeżeli twoje serce pozostaje wciąż łagodne i miłosierne, to gdy nagle pojawi się jakiś problem, będziesz miał możliwość przyjęcia go i przemyślenia. Jeżeli twoje serce zawsze jest skłonne do walki i sporów, raz o to, a raz o coś innego, to powiedziałbym, że gdy tylko napotkasz jakiś problem, zapewne zaczniesz klócić się i walczyć. Tak zapewne będzie. Dlatego mówię, że gdy wejdiesz w jakiś konflikt, ma to właśnie przemieniać twoją czarną substancję w białą substancję – de.

Nasza ludzkość już dziś doszła do takiego stanu, że prawie każdy człowiek niesie ze sobą wielekroć spiętrzoną karmę. Na ciele człowieka znajduje się ogromna jej ilość. Zatem podczas przemiany karmy często wystąpi taka sytuacja: kiedy podnosisz swój gong i zarazem poprawiasz jakość swego serca i ducha, równocześnie usuwana jest i zmieniana twoja karma. Gdy wejdiesz w konflikt, możliwe, że będzie w nim chodziło o hartowanie jakości serc spierających się stron. Jeżeli będziesz umiał cierpliwie i spokojnie to znieść, wtedy twoja karma zostanie usunięta, podniesie się poziom twojego serca i wzrośnie także twój gong. Wszystko to jest ze sobą związane i zespolone. Dawniej ludzie posiadali dużo de i z natury dobrą jakość serca i ducha. Wystarczyło, że tylko trochę wycierpieli, by podnieść swój gong. Dzisiejsi ludzie jednak są inni, gdy tylko cierpią, nie chcą już myśleć o kultywowaniu. Co więcej, coraz trudniej jest im to pojąć i tym samym coraz trudniej jest im kultywować.

Jeżeli podczas kultywowania znajdziesz się w sytuacji konkretnego konfliktu i jeśli ktoś inny źle cię potraktuje, mogą się za tym kryć dwa możliwe wydarzenia. Po pierwsze, jest rzeczą prawdopodobną, że kiedyś w poprzednich wcieleniach źle potraktowałeś daną osobę, a teraz w

swoim sercu czujesz się pokrzywdzony i mówisz: „Jak on może mnie tak traktować?”. A dlaczego ty wcześniej tak właśnie go traktowałeś? Tłumaczysz sobie, że nie pamiętasz tamtego wydarzenia, że obecne życie nie ma nic wspólnego z tamtym. Tak jednak nie można. Jeszcze jedno: gdy dochodzi do konfliktu, wiąże się to z przemianą karmy. Dlatego w konkretnej sytuacji konfliktu powinniśmy zachowywać się wielkodusznie i nie postępować tak, jak świeccy ludzie. Także w pracy lub w innym środowisku zawodowym, oraz gdy prowadzimy własną działalność, wszędzie jest tak samo, wchodzimy w relację z innymi ludźmi. Jest rzeczą niemożliwą, by żyć bez kontaktu ze światem zewnętrznym. Każdy przynajmniej ma jakichś sąsiadów.

W kontaktach z ludźmi wszyscy możemy przeżywać różnego rodzaju konflikty. Jeśli chodzi o tych z nas, którzy kultywują pośród świeckich ludzi: obojętnie, ile masz pieniędzy, jak wysokie piastujesz stanowisko, czy prowadzisz własną działalność, czy masz swoją firmę i jaki prowadzisz biznes, powinieneś postępować uczciwie, sprawiedliwie, zachowując prawość serca. Każdy zawód w społeczeństwie ma prawo bytu. To ludzkie serce ponosi winę za nieprawości, a nie wykonywany zawód. Dawniej było takie powiedzenie: „Dziesięciu kupców to dziewięciu oszustów”. Takie powiedzenie ukuli świeccy ludzie. Ja mówię, że to kwestia ludzkiego serca. Gdyby wszyscy zachowywali prawość serca i handlowali uczciwie, sprawiedliwie, to im więcej byś siebie dał, tym więcej pieniędzy powinieneś zarobić. Tak powinno być również wśród świeckich ludzi: gdy coś poświęcasz, coś zyskujesz. Bez straty nie ma zysku, bez pracy nie ma zapłaty. W każdej warstwie społecznej da się być dobrym człowiekiem. W każdej warstwie ludzi istnieją charakterystyczne dla niej konflikty. W wysokich sferach społecznych konflikty przybierają formę typową dla tego środowiska. Do wszystkich konfliktów można podchodzić w sposób prawy. W każdej warstwie społecznej można być dobrym człowiekiem, uwalniając się od wszelkich żądz i przywiązań. W różnych warstwach społeczeństwa można okazać się dobrym człowiekiem, każdy może kultywować w swoim własnym środowisku.

Obecnie w Chinach, w przedsiębiorstwach państwowych, ale również niepaństwowych, napięcia między ludźmi stały się bardzo szczególne. Zjawisko takie nigdy jeszcze nie miało miejsca w innych krajach i w całej historii, bowiem konflikty interesów przybierają wyjątkowo gwałtowny charakter, ludzie stali się podstępni i walczą ze sobą nawet dla najmniejszej korzyści. Ich myśli i stosowane triki są przerażająco podłe i bardzo trudno jest wtedy być dobrym człowiekiem. Na przykład ktoś przychodzi do pracy i zastaje dziwną atmosferę. Następnie ktoś mu donosi: „Ten i ten naopowiadał o tobie coś bardzo złego. Poskarżył się na ciebie w dyrekcji, bardzo cię oczernił”. Każdy obrzuca cię dziwnym spojrzeniem. Czy normalny człowiek może coś takiego wytrzymać? Jak można w ogóle coś takiego znieść? „Jak ty mnie – tak ja tobie. On ma swoich

ludzi – ja też mam swoich ludzi. Więc walczymy!” Gdy tak postępujesz wśród świeckich ludzi, świeccy ludzie powiedzą, że masz silny charakter. Ale jako osoba praktykująca byłbyś wtedy kimś bardzo słabym. Gdy klócisz się i walczysz jak świecki człowiek, jesteś wówczas po prostu świeckim człowiekiem. Kiedy w walce okazujesz się bardziej zaciekły niż twój przeciwnik, wtedy jesteś gorszy nawet od tego świeckiego człowieka.

Jak powinniśmy podchodzić do takiego problemu? Kiedy popadniemy w tego rodzaju konflikt, przede wszystkim powinniśmy zachować spokój i opanowanie, i nie postępować jak druga strona. Naturalnie okazując życzliwość, możemy wszystko wyjaśnić i wyświecić sprawę – to będzie w porządku. Ale jeśli będziesz zbyt uparty, to także nie będzie dobrze. Kiedy mamy do czynienia z takim problemem, nie powinniśmy spierać się i walczyć jak inni. Jeśli ktoś tak postępuje i ty tak postępujesz, czyż nie jesteś wtedy świeckim człowiekiem? Nie wystarczy bowiem, że nie będziesz się spierał i walczył tak jak on, lecz nie powinieneś także nienawidzić go w swoim sercu, naprawdę nie powinieneś go nienawidzić. Kiedy go nienawidzisz, czy nie popadasz w złość? Tym samym nie przestrzegasz zasady Ren. My staramy się zachowywać zgodnie z zasadami Zhen-Shan-Ren, a w takiej sytuacji nie ma u ciebie nawet śladu Shan – życzliwości i dobroćliwości. Dlatego nie powinieneś zachowywać się tak jak on, naprawdę nie powinieneś się z tego powodu irytować, nawet jeśli dookoła tak bardzo cię oczernił, że trudno ci jest spojrzeć ludziom w oczy. Nie tylko, że nie powinieneś się z tego powodu irytować, lecz powinieneś w głębi serca być mu wdzięczny, powinieneś mu szczerze podziękować. Świecki człowiek mógłby sobie pomyśleć: „Czy nie byłbym wtedy głupi jak Ah-Q?” Mówię ci, to nie jest tak.

Pomyślcie wszyscy: jeśli jesteś osobą praktykującą, czy nie powinieneś stosować wobec siebie miary wyższego poziomu? Przecież nie możesz zachowywać się wedle zasad świeckich ludzi. Skoro jesteś osobą kultywującą, to czyż nie otrzymujesz rzeczy z wysokich poziomów? Dlatego musisz wymagać od siebie postępowania według zasad z wyższych poziomów. Jeżeli postępujesz tak jak ten drugi człowiek, to czy nie jesteś właśnie taki sam? Ale dlaczego powinieneś mu jeszcze podziękować? Zastanów się, co takiego otrzymujesz? W tym wszechświecie panuje taka zasada, która mówi: kto nie traci, ten nie zyskuje; kto coś zyskuje, ten musi coś stracić. Człowiek ten oczernił cię wśród świeckich ludzi, dlatego uznano go za stronę, która coś zyskała, uzyskał coś twoim kosztem. Im bardziej ci popsuł opinię, im więcej ci zaszkodził i im więcej cierpisz, tym więcej stracił on de, które zostało przekazane tobie. Jednocześnie, gdy przetrzymasz ten atak, może wtedy nie będziesz przywiązywał do tego wagi i nie będziesz brał sobie tego do serca.

W tym wszechświecie panuje jeszcze inna zasada: zniosłeś dużo cierpienia, tak więc twoja karma zostanie przemieniona. Ponieważ cierpiełeś, to tyle, ile właśnie zdołałeś wytrzymać, zostanie przemienione dla ciebie w de. Czyż praktykującym nie chodzi o uzyskiwanie de? Czy zatem nie zyskałeś dwóch rzeczy? Także twoja karma została usunięta. W jakiej innej sytuacji mógłbyś podnieść jakość swojego serca i ducha, gdyby ktoś nie stworzył ci takich warunków? Jeżeli jesteś dla mnie miły i ja jestem dla ciebie miły, żyjemy w pełnej zgodzie i harmonii, to czy możliwe jest wówczas, by wzrósł nasz gong? Właśnie dlatego, że ktoś wywołał dla ciebie konflikt i tym samym powstała możliwość podniesienia jakości swojego serca i ducha, możesz to uczynić, uszlachetniając swoje serce i ducha. Czyż nie podniosła się wówczas jakość twojego serca i ducha? I tak zyskałeś trzy rzeczy. Jesteś praktykującym i jeżeli podwyższyłeś jakość swojego serca, to czy zarazem nie podwyższył się twój gong? Za jednym zamachem zyskałeś więc cztery rzeczy. Dlaczego nie miałbyś wtedy temu komuś podziękować? Naprawdę, powinieneś mu dziękować z całego serca. Bo rzeczywiście tak miało być.

Naturalnie ten ktoś nie kierował się dobrymi intencjami, w przeciwnym razie nie przekazałby ci żadnego de. Ale w rzeczywistości stworzył sytuację, która pozwoliła ci podnieść jakość serca i ducha. Wszystko to znaczy, że powinniśmy zwracać szczególną uwagę na kultywowanie jakości serca i ducha. Kiedy kultywujemy jakość serca i ducha, jednocześnie usuwana jest nasza karma i przemieniona zostaje w de. Dopiero wtedy możesz wznieść się na wyższy poziom. Tak to ze sobą współdziała. Patrząc z perspektywy wysokich poziomów, zasady te ulegają właśnie takim zmianom. Świeccy ludzie nie mogą tego pojąć. Kiedy będąc na wyższym poziomie przyjrzyj się tym zasadom, ulegną one już całkowitej zmianie. Na poziomie świeckich ludzi jakaś zasada może wydawać ci się właściwa, ale tak naprawdę nie jest ona właściwa. Dopiero patrząc z perspektywy wyższych poziomów można dostrzec, co naprawdę jest właściwe. Tak często bywa.

Zasady te już wam wszystkim dokładnie wyjaśniłem. Mam nadzieję, że kultywując w przyszłości będziecie mogli traktować siebie samych jako osoby praktykujące i będziecie prawdziwie kultywować, bo te zasady już poznaliście. Żyjąc pośród świeckich ludzi ktoś może uznać, że namacalne, materialne korzyści świeckich ludzi są czymś realnym i uważać je za coś bardziej praktycznego. Płynąc z tym silnym nurtem świeckich ludzi wciąż nie będzie umiał wymagać od siebie przestrzegania wysokich norm zachowania się. Rzeczywiście, zostając dobrym człowiekiem wśród świeckich ludzi, naśladujesz wzorowych bohaterów, jednak ci bohaterowie pozostają wzorem jedynie dla świeckich ludzi. Jeżeli chcesz być osobą kultywującą, zależy to całkowicie od twojego własnego serca, zależy w zupełności od twojego własnego pojmowania. Nie ma tu żadnego wzorca. Dzisiaj nareszcie nauczyłem was Dafa. Wcześniej, gdy chciałeś kultywować, nikt nie mógł cię tego nauczyć. Tak więc, gdy będziesz postępować zgodnie z Dafa,

może będzie ci szło dużo łatwiej. Jednak czy możesz kultywować, czy sobie poradzisz i do którego poziomu dojdiesz – to zależy wyłącznie od ciebie samego.

Oczywiście, formy przemiany karmy nie ograniczają się jedynie do tego, o czym przed chwilą powiedziałem. Do przemiany takiej dochodzi również w innych sytuacjach. Może to następować zarówno w domu, jak i w społeczeństwie. Idąc ulicą lub w innych okolicznościach także możesz napotkać kłopoty. Będzie to trwało dopóki nie porzucisz wszystkich przywiązań, które trudno ci porzucić żyjąc wśród świeckich ludzi. Wszystkie przywiązania, które posiadasz, powinny zostać usunięte w różnych okolicznościach. Nieraz potkniesz się i upadniesz, byś tym samym mógł pojąć zasady. Tak właśnie wygląda kultywowanie.

Bywa jeszcze taka typowa sytuacja: wielu z was podczas kultywowania, przystępując do ćwiczeń, spotyka się z dużym niezadowoleniem współmałżonka. Gdy tylko rozpoczynasz ćwiczyć, on zaczyna się awanturować. Natomiast gdy robisz coś innego, jemu to nie przeszkadza. Powiedzmy, że tracisz dużo czasu na grę w madżong, wtedy co prawda też jest niezadowolony, lecz nie aż tak bardzo, jak wtedy, gdy wykonujesz ćwiczenia. To, że ćwiczysz, nic mu nie szkodzi; trenujesz przecież swoje ciało i to jest coś dobrego, nie powinno mu to przeszkadzać. Jednakże, gdy tylko zaczynasz ćwiczyć, on wszczyna awanturę. Usiłujesz ćwiczyć, czym doprowadzasz swoje małżeństwo niemal do rozpadu. Wielu ludzi nie zastanawiało się nad przyczyną takiej sytuacji. Kiedy później zapytasz współmałżonka: „Dlaczego tak bardzo się złościś, gdy wykonuję ćwiczenia?”, naprawdę nie będzie wiedział, co ma ci powiedzieć. Odpowie: „Rzeczywiście, nie powinienem się złościć, ale wtedy byłem bardzo rozdrażniony”. O co właściwie w tym chodzi? W trakcie praktykowania dochodzi do przemiany karmy. Kto niczego nie traci, ten nic nie zyskuje. To, co tracisz, jest czymś złym, lecz musisz za to zapłacić.

Możliwe, że zaraz po powrocie do domu, twój współmałżonek zarzuci cię pretensjami. Jeżeli to wytrzymasz, to nie na próżno dziś praktykowałeś. Niektórzy wiedzą, że w praktykowaniu należy zwrócić szczególną uwagę na de, więc zazwyczaj starają się żyć w zgodzie ze swoim współmałżonkiem. Lecz myślisz sobie: „Zwykle, gdy coś mówię, nie ośmiela się protestować. Dziś jednak wchodzi mi na głowę”. Nie możesz więc opanować złości, rozpoczynasz kłótnię i tym samym niweczysz swoją dzisiejszą praktykę. Ponieważ chodzi tu o karmę, to twój współmałżonek pomaga ci ją usunąć. Ty jednak tego nie chcesz i zaczynasz się z nim kłócić, więc nic nie zostaje usunięte. Takie sytuacje zdarzają się bardzo często. Wielu spośród nas spotkało się z takim problemem, ale nikt się nad tym nie zastanowił, dlaczego tak jest. Twój współmałżonek nie interesuje się tak bardzo, gdy robisz coś innego. A to jest przecież taka dobra rzecz. Jednak przy tym zawsze stwarza ci problemy. W rzeczywistości pomaga ci usunąć karmę,



choć sam o tym nie wie. To nie jest tak, że kłóci się z tobą na zewnątrz, a w sercu jest dla ciebie dobry. Wcale tak nie jest. W głębi serca naprawdę jest na ciebie zły. W istocie każdy, kto posiada karmę, musi cierpieć. To pewne, że tak właśnie ma być.

## Uszlachetnianie serca i ducha

Dawniej ludzie z powodu braku panowania nad swoim sercem napotykali wiele problemów. Praktykując, dochodzili do pewnego poziomu, lecz dalej nie mogli się wznieść. Niektórzy z natury posiadali stosunkowo dobrą jakość serca i ducha, i gdy zaczęli praktykować, od razu otwierało się im niebiańskie oko, mogli dojść do pewnego poziomu. Ponieważ taki człowiek miał dobrą naturę, był dobrego serca i ducha, więc jego gong rósł szybko. Kiedy jego gong wzrósł do poziomu odpowiadającego jakości jego serca, pozostawał tam. Kiedy jednak taka osoba chciała nadal podnosić swój gong, zaostrzały się konflikty, dlatego tym bardziej musiała ona uszlachetnić swoje serce i ducha. Tak się dzieje zwłaszcza w przypadku osób, które posiadają dobrą naturę. Czują, że ich gong szybko rośnie i że dobrze radzą sobie z praktykowaniem. Dlaczego więc nagle pojawia się tyle problemów? Dlaczego wszystko zaczyna iść nie tak, jak powinno? Inni źle ich traktują, przełożony ich nie docenia, a w domu panuje napięta atmosfera. Jak to możliwe, że nagle jest tyle konfliktów? Taki ktoś nie może tego pojąć. Dzięki dobrej naturze osiągnął pewien poziom, uzyskał taki zadowalający stan. Ale czy taki poziom jest już ostatecznym kryterium osiągnięcia doskonałości przez kogoś kultywującego? Czeka cię jeszcze długa droga! Musisz nieustannie się wznosić. Dzięki tej, posiadanej przez ciebie odrobinie dobrej natury osiągnąłeś taki właśnie stan, ale przy wznoszeniu się twojego gong musi równocześnie podnosić się kryterium jakości twojego serca i ducha.

Ktoś mógłby powiedzieć: „Gdy zarobię więcej pieniędzy i pomogę urządzić się całej mojej rodzinie, gdy już o nic nie będę musiał się martwić, wtedy zacznę kultywować”. Twierdzę, że jest to jedynie twoje pobożne życzenie. Nie możesz wtrącać się do życia innych ludzi ani nie jesteś w stanie pokierować ich losem, włącznie z losem twojej żony, córek, synów, rodziców i rodzeństwa. Czy jest to coś, co zależy od ciebie? Ponadto, jeśli nie miałbyś żadnych zmartwień i kłopotów, co wtedy miałbyś kultywować? Po prostu tak byś sobie praktykował w warunkach pełnego komfortu? Czy to w ogóle jest możliwe? Myślisz tak o tym z punktu widzenia świeckiej osoby.

Kultywowanie musi przebiegać pośród trudności, tak aby sprawdzić, czy zdołasz wyrzec się wszelkich namiętności i pragnień, i uwolnić się od nich. Jeżeli jesteś do nich przywiązany, to nie będziesz mógł efektywnie kultywować. Wszystko ma swoje karmiczne przyczyny. Dlaczego

człowiek może być człowiekiem? Dlatego właśnie, że posiada uczucia i emocje. Człowiek żyje uczuciami i emocjami – przywiązaniem. Miłością do rodziny, miłością między mężczyzną i kobietą, miłością do rodziców, namiętnościami, przyjaźnią, czynieniem czegoś z sentymentu. Nigdzie nie da się uciec od uczuć i emocji – chęć lub brak ochoty na zrobienie czegoś, bycie zadowolonym lub niezadowolonym, miłość i nienawiść – wszystko w całym ludzkim świecie ma swoje źródło w emocjach. Jeżeli nie uwolnisz się od tych przywiązań, to nie będziesz w stanie kultywować. Jeżeli natomiast uwolnisz się od tych uczuć, nikt nie będzie w stanie na ciebie wpływać. Żadna myśl świeckiego człowieka nie będzie wywierać na ciebie wpływu. Zamiast tego pojawi się u ciebie miłosierdzie – coś jeszcze bardziej wzniosłego i szlachetnego. Oczywiście nie jest to takie proste, by się od tego wszystkiego uwolnić za jednym razem. Kultywowanie jest długotrwałym i żmudnym procesem, procesem, w którym przywiązania usuwa się powoli. Jednak musisz sprostać tym rygorystycznym wymaganiom.

Dla nas, praktykujących, konflikty pojawią się niespodziewanie. Co wówczas robić? Jeżeli na co dzień zachowujesz miłosierne serce i pełen spokoju stan ducha, to napotykając problem, będziesz umiał dobrze sobie z nim poradzić, ponieważ będziesz miał możliwość opanowania się. Jesteś zawsze miłosierny i dla wszystkich życzliwy; cokolwiek czynisz, zawsze bierzesz pod uwagę innych; kiedy stajesz przed problemem, najpierw myślisz, czy nie sprawisz innym kłopotu, czy im nie zaszkodzisz – wówczas nie dochodzi do konfliktów. Dlatego praktykując powinieneś stosować wobec siebie coraz wyższe wymagania.

Niektórzy praktykujący często tego nie pojmują. Ktoś może mieć otwarte niebiańskie oko, mógł zobaczyć Buddę, a po powrocie do domu czci Buddę, lecz w głębi serca myśli sobie: „Dlaczego się mną nie zajmujesz? Pomóż mi, proszę, rozwiązać ten problem!”. Budda oczywiście w tym nie pomoże, gdyż owa trudność została zaaranżowana właśnie przez Niego dla uszlachetnienia twojego serca i ducha, a pokonując trudności, możesz się wznieść. Czy Budda miałby za ciebie rozwiązać twój problem? Na pewno tego nie robi. Gdyby to robił, jak mógłbyś podnieść swój gong, jak mógłbyś uszlachetnić serce i ducha, i podnieść swój poziom? Umożliwienie ci podniesienia gong jest rzeczą kluczową. Z punktu widzenia Wielkiej Oświeconej Istoty bycie człowiekiem nie jest ostatecznym celem ludzkiego życia. Człowiek nie żyje po to, by być człowiekiem, lecz by mieć możliwość powrotu. Jeśli chodzi o znoszenie cierpienia, uważa Ona, że im więcej wycierpisz, tym lepiej, tym szybciej spłacisz swój dług. Tak właśnie myśli. Ktoś nie może tego pojąć i gdy jego prośby kierowane do Buddy nie przynoszą rezultatu, zaczyna się przed Nim uskarżać: „Dlaczego mi nie pomagasz? Dzień w dzień palę dla Ciebie kadzidelka i biję pokłony!”. Z tego też powodu potrafi nawet rzucić posążkiem i odtąd zaczyna Buddzie złorzeczyć. A ponieważ złorzeczy i pomstuje, pogarsza swoją jakość serca i ducha, tym samym

doprowadzając do utraty swojego gong. Wie, że wszystko stracił, tym bardziej więc obraża się na Buddę, gdyż uważa, że to właśnie Budda działa na jego szkodę. Ocenia on szlachetność serca Oświeconej Istoty stosując miarę świeckich ludzi. Jak można w ten sposób oceniać? Osądza sprawy z wyższych poziomów posługując się normą świeckich ludzi. Jak tak można? Dlatego, kiedy spotkał go takiego rodzaju problem, uważa swoje cierpienie za niesprawiedliwość. Wielu ludzi z tego powodu właśnie upadło, stoczyło się na dno.

W ciągu ostatnich lat upadło wielu znanych mistrzów qigong, nawet tych najbardziej słynnych. Oczywiście ci prawdziwi mistrzowie qigong po wypełnieniu swych historycznych misji wrócili już do siebie. Jedynie ci, którzy zagubili się wśród świeckich ludzi i których jakość serca i ducha podupadła, pozostali i nadal są aktywni, jednak nie posiadają już żadnego gong. Niektórzy mistrzowie qigong, cieszący się wcześniej stosunkowo wysokim uznaniem, nadal są aktywni w społeczeństwie. Kiedy ich mistrz ujrzał, że jego uczeń upadł do poziomu świeckich ludzi dla sławy i pieniędzy, że nie może już się z tego uwolnić i że nie ma dla niego nadziei, wtedy zabrał mu pierwotną duszę pomocniczą, w której skumulowany był cały gong. Takie przypadki są typowe i jest ich bardzo wiele.

W naszym systemie tego rodzaju sytuacje zdarzają się dość rzadko, a jeśli już występują, to nie są tak drastyczne. Natomiast jeśli chodzi o poprawianie jakości swojego serca i ducha, było wiele budujących przykładów. Jeden z praktykujących, pracownik fabryki tekstylnej w pewnym mieście prowincji Szantung, po zapoznaniu się z Falun Dafa przekazał praktykę swoim współpracownikom, w rezultacie czego w całej fabryce znacznie podniosło się morale. Wcześniej często zdarzało się, że wynosił on do domu ręczniki produkowane w tej fabryce. Wszyscy inni też to robili. Po zapoznaniu się z praktyką nie tylko przestał je wynosić, ale oddał te, które wcześniej zabrał do domu. Gdy inni to zobaczyli, także przestali wynosić ręczniki. Niektórzy pracownicy przynieśli z powrotem to, co wcześniej zabrali. Tak działo się w całej fabryce.

Pewnego razu koordynator ośrodka instruktażowego Falun Dafa w jednym z miast udał się do pewnej fabryki, aby zobaczyć jak idzie praktykowanie osobom uczącym się Falun Dafa. Dyrektor fabryki przyszedł spotkać się z nim osobiście i powiedział: „Odkąd pracownicy nauczyli się waszego Falun Dafa, przychodzą do pracy wcześniej i wychodzą później. Pracują sumiennie i rzetelnie, nigdy nie uchylają się od przydzielonego im przez przełożonego zadania, a nawet przestali rywalizować między sobą o osobiste korzyści. Od kiedy tak się zachowują, podniosło się morale całej fabryki, a także polepszyła się nam sytuacja ekonomiczna. Wasza praktyka ma w sobie moc. Jak tylko przyjedzie wasz nauczyciel, ja także chcę wziąć udział w

zajęciach”. Głównym celem kultywowania naszego Falun Dafa jest prowadzenie człowieka ku wysokim poziomom. Nie zamierzaliśmy osiągać takich efektów, chociaż rzeczywiście nasze Falun Dafa może odegrać dużą rolę w rozwoju duchowej kultury społeczeństwa. Jeżeli każdy z nas zajrzyłby w głąb własnego serca i starał się być lepszym człowiekiem, to powiedziałbym, że społeczeństwo zyskałoby na stabilności i podniósłby się moralny poziom człowieka.

Gdy nauczałem Dafa i przekazywałem praktykę w Taiyuan, była tam pewna słuchaczka, już po pięćdziesiątce. Na kurs przychodziła wraz ze swoim mężem. Pewnego razu, gdy przechodzili przez ulicę, z dużą prędkością nadjechał samochód i zahaczył bocznym lusterkiem o jej ubranie. Następnie auto ciągnęło ją tak przez kilkanaście metrów. Bach! – upadła na ziemię, a samochód zatrzymał się dopiero po przejechaniu dalszych dwudziestu kilku metrów. Kierowca wyskoczył z samochodu i na dodatek był nieuprzejmy: „Ej, nie widzisz jak chodzisz?!”. Tacy są dzisiaj ludzie: jeśli coś się dzieje, od razu zrzucają za to odpowiedzialność na innych, niezależnie od tego, czy się ich obwinia, czy też nie. Pasażer w samochodzie powiedział: „Sprawdź, czy bardzo się potłukła. Zawieziemy ją do szpitala”. Kierowca opamiętał się i pośpiesznie zapytał: „Jak się pani czuje? Czy jest pani ranna? Pojedźmy do szpitala sprawdzić, czy wszystko w porządku”. Nasza słuchaczka powoli podniosła się z ziemi i odrzekła: „Nic się nie stało. Możecie jechać”. Otrzępła się z kurzu, chwyciła się ramienia męża i poszli dalej.

Kiedy przyszła na zajęcia, opowiedziała mi o całym tym zajściu. Byłem z niej bardzo zadowolony. Jakość serca i ducha naszej słuchaczki naprawdę się podniosła. Powiedziała ona: „Mistrzu, uczę się Falun Dafa. Gdybym nie poznała Falun Dafa, zachowałabym się inaczej”. Pomyślcie wszyscy, ta kobieta była już emerytką; obecnie ceny są tak wysokie, a ona nie otrzymuje żadnych dodatkowych świadczeń. Osoba pięćdziesięciokilkuletnia jest ciągnięta przez samochód tak daleko i upada na ziemię. „Czy jest ranna?” – „Oczywiście, na całym ciele.” Leży na ziemi i wcale się nie porusza. „Jedziemy do szpitala?” – „Jasne, jedziemy!” Zostaje w szpitalu i już z niego nie wychodzi. Świecki człowiek najprawdopodobniej tak by się właśnie zachował. Jednak ona była osobą praktykującą, więc postąpiła zupełnie inaczej. Twierdzimy, że dobro lub zło ma swoje źródło w pierwszej myśli człowieka. Inna myśl przyniosłaby inne konsekwencje. Gdyby w taki sposób samochód potrafił świecką osobę w podeszłym wieku, czy nie odniosłaby ona wówczas żadnych obrażeń? A nasza słuchaczka nie została nawet zadraśnięta. Dobro lub zło ma swoje źródło w pierwszej myśli. Gdyby leżała tam i powiedziała: „Ojej, jak mi źle! Wszystko mnie boli, i tu, i tu”. Mogłoby się wtedy okazać, że naprawdę ma naderwane mięśnie, połamane kości lub jest sparaliżowana. Dostałaby dużo pieniędzy, lecz pozostałaby w szpitalu i przez resztę życia leżałaby w łóżku. Czy byłoby jej z tym dobrze? Ludzie, którzy byli zaciekawieni tym wydarzeniem, dziwili się, dlaczego ta starsza pani nie wymusiła od kierowcy pieniędzy: „Zażądaj

od niego odszkodowania!”. Moralność współczesnego człowieka została wypaczona. Tak, kierowca z pewnością jechał za szybko, ale czy potrafiłby kogoś umyślnie? Czy nie zrobił tego niechcący? Jednak współcześni ludzie tak właśnie reagują: jeżeli nie wymusisz od takiego kierowcy pieniędzy, ciekawscy nie będą zadowoleni. Powiem tak: dzisiaj ludzie nie wiedzą co jest dobre, a co złe. Gdy powiesz komuś, że postępuje źle, nie uwierzy ci. Ponieważ moralność człowieka uległa zmianie, dla niektórych liczy się tylko zysk; dla pieniędzy zrobią wszystko. „Jeżeli człowiek sam o sobie nie zadba, Niebiosa go ukarzą i Ziemia go zmiecie” – to powiedzenie stało się nawet życiową dewizą!

W Pekinie pewien praktykujący po kolacji wybrał się ze swoim dzieckiem na spacer do dzielnicy handlowej Qianmen. Zobaczyli tam samochód z reklamą loterii fantowej. Dziecko chciało wziąć udział w zabawie i wyciągnąć los. „No dobrze, jeśli chcesz, to losuj.” Dał dziecku jednego juana i ono wygrało, wylosowało drugą nagrodę, wysokiej klasy dziecięcy rower. Dziecko nie mogło opanować radości. Jednak w tym momencie ojcu zaświtało w głowie: „Jestem praktykującym, więc jak mógłbym dążyć do takich rzeczy? Jeżeli otrzymałbym coś w nienależny sposób, to ile de musiałbym oddać?” Powiedział więc do dziecka: „Nie bierzemy tego roweru, sami go kupimy”. Dziecko było zrozpaczone: „Chciałem, żebyś mi kupił, ale nie kupiłeś! Sam wylosowałem i nie pozwalasz mi go zabrać!”. Okropnie płakało i krzyczało, nie mogło się uspokoić. Nie było wyjścia, wzięli rower do domu. Po powrocie do domu im więcej o tym myślał, tym bardziej czuł się nieswojo. Więc zdecydował: „Pójdę i oddam im pieniądze”. Ale naraz znów przyszło mu do głowy: „W loterii nie ma już przecież losów, więc jeśli oddam im pieniądze, czy nie rozdziela ich między siebie? W takim razie przekażę pieniądze mojemu zakładowi”.

Na szczęście w tym zakładzie było sporo osób praktykujących Falun Dafa, więc kierownictwo zakładu mogło go zrozumieć. Gdyby coś takiego miało miejsce w zwyczajnym środowisku i zwykłym miejscu pracy, i gdybyś powiedział, że jesteś osobą praktykującą, wygrałeś rower, lecz nie chcesz go za darmo i chciałbyś w zamian wspomóc finansowo swój zakład pracy, to z pewnością nawet przełożony pomyślałby, że masz nie po kolei w głowie. Inni też by o tym gadali: „Może coś mu się przekręciło przez te wszystkie ćwiczenia. Może padł ofiarą obłędu praktykowania?” Powiedziałem już, że zasady moralne zostały wypaczone. W latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych nie byłoby to niczym wyjątkowym, byłoby czymś całkiem normalnym i nikogo by nie zdziwiło.

Mówimy, że niezależnie od tego, jak bardzo zmienia się ludzka moralność, to właściwości wszechświata – Zhen-Shan-Ren – pozostają zawsze niezmiennie. Kiedy ktoś mówi, że jesteś dobry, to niekoniecznie jesteś kimś dobrym; kiedy mówi, że jesteś złym człowiekiem, to tak

naprawdę nie musisz być kimś złym, ponieważ kryteria oceny dobra i zła zostały wypaczone. Tylko ten jest dobrym człowiekiem, kto postępuje zgodnie z właściwościami wszechświata. I to jest jedyne kryterium oceny czy ktoś jest dobry, czy zły. Obowiązuje ono w całym wszechświecie. Choć ludzkie społeczeństwo bardzo się rozwinęło, to ludzka moralność uległa degradacji, obyczaje i tradycje w oczach tracą na wartości, a ludzie stali się żądni zysku. Jednak zmiany we wszechświecie nie podążają za zmianami ludzkiego społeczeństwa. Jako kultywujący nie możesz więc kierować się zasadami świeckich ludzi. Jeżeli świeccy ludzie uważają swoje postępowanie za właściwe, a ty za nimi ślepo podążasz, to tak nie można. To, co świeccy ludzie uważają za dobre, wcale nie musi być dobre; również to, co określają jako złe, wcale takim być nie musi. W czasach panowania wypaczonych zasad moralnych, gdy zauważasz, że ktoś robi coś złego i mówisz mu, że dopuszcza się zła, on wcale ci nie wierzy i zaprzecza! Jako kultywujący musisz oceniać wszystko w odniesieniu do właściwości wszechświata. Tylko wtedy możesz wiedzieć, co jest naprawdę dobre, a co naprawdę złe.

## Guanding

W środowisku osób kultywujących spotykamy się z czymś, co nazywa się guanding. Guanding jest jednym z rytuałów religijnych w praktyce wadźrajany szkoły Buddy. Celem guanding jest to, by po jego dokonaniu na danej osobie nie mogła ona przejść do innej praktyki i została uznana za prawdziwego ucznia danego systemu. Ale dziś jakże dziwną mamy sytuację. Ten religijny rytuał występuje również w praktykowaniu qigong; guanding pojawił się także w praktykach szkoły Tao. Nie występuje więc już tylko w wadźrajanie. Powiedziałem, że praktyka, którą upublicznia się pod szyldem wadźrajany, jest fałszywa. Dlaczego tak powiedziałem? Ponieważ wadźrajana Tang zanikła w naszym kraju grubo ponad tysiąc lat temu i już nie istnieje. Wadźrajana tybetańska z powodu bariery językowej nigdy całkowicie nie zakorzeniła się w naszej krainie Han. Zwłaszcza, że jest to nauka ezoteryczna, więc musi być kultywowana i praktykowana skrycie, w świątyniach. Co więcej, musi być nauczana w tajemnicy przez mistrza. Mistrz prowadzi ucznia w tajemnym kultywowaniu. Bez spełnienia tych warunków kategorycznie nie wolno czegoś takiego przekazywać.

Wielu ludzi udaje się do Tybetu w celu nauczania się praktyki z takim oto zamiarem: chcą znaleźć mistrza i nauczyć się wadźrajany tybetańskiej, aby w przyszłości samemu zostać mistrzem qigong, zdobyć sławę i bogactwo. Pomyślcie wszyscy, ten żyjący budda – lama – otrzymał prawdziwe nauki i posiada potężne zdolności, dzięki czemu może czytać myśli kogoś chcącego uczyć się jego praktyki, wie zatem, co taki przybysz ma w sercu. Po co tu przyszedł? Jedno spojrzenie w głąb jego serca i wszystko jasne: „Chce poznać naszą naukę, a po nauce

zostać mistrzem qigong, by zdobyć majątek i sławę. Przybył i chce rujnować nasz system, w którym kultywuje się do stanu buddy. Czy można na to pozwolić, byś w sposób tak dowolny, tylko dlatego, że chcesz zostać mistrzem qigong dążąc do sławy i bogactwa, rujnował tak poważny i wzniosły system kultywowania do stanu buddy? Jakimi kierujesz się motywami?”. Zatem wcale niczego mu nie przekaże i nie otrzyma on żadnych prawdziwych nauk. Oczywiście jest wiele klasztorów, więc możliwe, że pozna trochę nieistotnych rzeczy, ale jeżeli nie kieruje się prawością serca i będzie chciał zostać mistrzem qigong, będzie robił złe rzeczy i tym samym ściągnie na siebie owładającego ducha. Owładające duchy zwierząt także posiadają gong, jednakże nie jest to gong tybetańskiej wadźrajany. Ci, którzy udali się do Tybetu, by rzeczywiście poznać Dharmę, najprawdopodobniej tam zostaną i już nie powrócą. Ktoś taki jest osobą prawdziwie kultywującą.

Zaskakujące jest to, że obecnie w wielu praktykach w szkole Tao również stosuje się guanding. W szkole Tao zasadniczo kroczy się drogą kanałów energetycznych. Po co więc wprowadzać tam guanding? Kiedy nauczałem praktyki na południu Chin, stosowano guanding w kilkunastu takich chaotycznych praktykach, szczególnie w prowincji Guangdong. O co tu chodzi? Ktoś dokonuje na tobie guanding, a ty stajesz się jego uczniem i nie możesz już uczyć się innych praktyk, gdyż w przeciwnym razie zostaniesz ukarany. Tak właśnie robi. Czy nie jest to wypaczeniem i herezją? To, co taki mistrz przekazuje, służy jedynie uzdrawianiu i utrzymywaniu kondycji fizycznej. Wielu ludzi uczy się tego, aby mieć zdrowe ciało. Czemu to wszystko ma służyć? Jakiś mistrz powiedział, że gdy wykonujesz jego ćwiczenia, to nie wolno ci ćwiczyć czegoś innego. Czy jest on w stanie ocalić człowieka i doprowadzić go do doskonałości? Jedynie szkodzi człowiekowi i marnuje jego potencjał! Wielu mistrzów tak postępuje.

W szkole Tao nie zwracano uwagi na guanding, jednak coś takiego, jak guanding, również tam się pojawiło. Przyjrzałem się pewnemu mistrzowi qigong, który najbardziej przestrzega stosowania guanding. Jaką wysokość ma jego kolumna gong? Sięga zaledwie drugiego lub trzeciego piętra. To całkiem znany, taki wielki mistrz, lecz, jak ujrzałem, jego gong spadł właśnie do tak żałosnego poziomu. Setki, a nawet więcej osób ustawia się do niego w kolejce, a on na każdym dokonuje guanding. Jednak jego gong jest ograniczony, wysoki na tyle tylko, że jeszcze chwila, a spadnie tak nisko, iż całkowicie zaniknie. Czym będzie wówczas dokonywał guanding na tych ludziach? Czy nie jest to oszustwem? Kiedy naprawdę dokonywane jest guanding, to patrząc z perspektywy innych przestrzeni, kości u takiej osoby, od głowy aż do stóp, zmieniają się jakby w przejrzysty biały nefryt. To oznacza, że całe ciało jest oczyszczane wysokoenergetyczną substancją, od głowy do stóp wypełniane jest przez gong. Czy taki mistrz qigong jest w stanie tego dokonać? Nie jest. Po co więc to robi? Oczywiście, niekoniecznie musi

mu chodzić o tworzenie nowej religii, chodzi o to, byś po zapoznaniu się z jego praktyką należał do grona jego uczniów, byś musiał uczęszczać na jego zajęcia i uczył się jego rzeczy. Celem jest wyciągnięcie ci z kieszeni pieniędzy. Jeżeli nikt by się u niego nie uczył, nie mógłby zarabiać.

Uczniowie Falun Dafa, podobnie jak uczniowie innych systemów kultywowania w szkole Buddy, wielokrotnie otrzymują guanding od mistrza, lecz ty nie musisz tego odczuwać. Odczuć to mogą ci, którzy posiadają szczególne zdolności, mogą to odczuć także osoby wrażliwe. Możliwe, że w czasie snu lub w innej sytuacji nagle poczujesz jak od głowy przez całe ciało przepływa ci strumień ciepła. Celem guanding jednakże nie jest dodawanie komuś gong. Gong wzrasta dzięki twojemu własnemu kultywowaniu. Guanding jest jednym ze sposobów wzmocnienia i pomagania, czyli oczyszczania twojego ciała; odtąd twoje ciało będzie nadal oczyszczane. Wypełnianie energią w taki sposób następuje wielokrotnie, pomoże ci ono oczyścić ciało na każdym poziomie. Ponieważ kultywowanie zależy od ciebie samego, a gong zależy od mistrza, dlatego my nie czynimy z guanding żadnego rytuału.

Niektórzy, stając się uczniami, dokonują przed mistrzem rytualnego aktu wyrażenia swojej czci. Skoro o tym mówimy, chciałbym skorzystać z okazji i powiedzieć, że jest wielu takich ludzi, którzy chcą mnie czcić jako mistrza. Dzisiejsze czasy różnią się od epoki feudalnej chińskiego społeczeństwa. Czy padanie na kolana i bicie pokłonów miałyby właśnie oznaczać czczenie mistrza? My nie stosujemy takich form. Wielu z nas wciąż myśli w taki oto sposób: „Jeśli będę czcił Buddę bijąc pokłony lub paląc kadzidełka, jeśli naprawdę będę pobożny, wtedy wzrośnie mój gong”. Mówię ci, że to śmiesznie. Prawdziwe praktykowanie zależy całkowicie i wyłącznie od twojego własnego kultywowania, a z proszenia o cokolwiek nic nie wynika. Nie potrzebujesz czcić Buddy ani palić kadzidełek, bo gdy tylko zaczniesz prawdziwie kultywować, zgodnie z wymogami stawianymi kultywującym, wtedy Budda to ujrzy i będzie z ciebie niezwykle zadowolony. Jeżeli jednak na zewnątrz wciąż czynisz zło, a Jemu palisz kadzidełka i bijesz pokłony, to patrząc na ciebie czuje rozczarowanie. Czyż nie jest to prawdą? Prawdziwe kultywowanie zależy od ciebie samego. Jeżeli dzisiaj biłeś pokłony, zostałeś przyjęty przez mistrza na ucznia podczas ceremonii, a wychodząc stąd postępujesz nadal jak dawniej, to jaki to wszystko ma sens? Wcale nie przykładamy wagi do rytuałów. Może się przecież zdarzyć, że w dodatku zniesławisz moje dobre imię!

Dajemy wam wszystkim tak wiele. Każdego, kto rzetelnie kultywuje oraz zachowuje się ściśle według Dafa, będę prowadził jako własnego ucznia. Jak długo będziesz kultywować Falun Dafa, tak długo będziemy mogli prowadzić cię jako ucznia. Jeżeli nie kultywujesz, to nie mamy na to sposobu. Jeśli nie miałbyś kultywować, to po cóż ci tytuł ucznia? Jako absolwent pierwszego czy



drugiego kursu, jeśli jedynie wykonujesz ćwiczenia, to czy już tym samym należysz do grona naszych uczniów? Musisz prawdziwie kultywować według naszej miary serca i ducha, tylko wtedy możesz odzyskać zdrowie i tylko wtedy możesz prawdziwie kroczyć ku wyższym poziomom. Dlatego nie przykładamy wagi do formalności. Jeśli tylko kultywujesz, to jesteś kimś z naszego Falun Dafa. Mój Fashen wie o wszystkim, wie wszystko, co masz na myśli, i może wszystkiego dokonać. Jeśli nie kultywujesz, nie dba o ciebie; jeśli kultywujesz, we wszystkim ci pomoże.

W pewnych praktykach ludzie ćwiczący qigong jeszcze nie spotkali się ze swoim mistrzem, a twierdzą, że wystarczy bicie pokłonów w określonym kierunku i przekazanie kilkuset juanów. Czy nie jest to oszukiwaniem siebie, jak i kogoś innego? Co więcej, taki człowiek czyni to dobrowolnie i z oddaniem, zaczyna bronić uprawianego przez siebie qigong oraz swojego mistrza, skłania innych, by nie uczyli się cudzej praktyki. Uważam to za absurd. Jeszcze inny mistrz stosuje głaskanie po głowie. Ale nie wiem, czy głaskanie kogoś po głowie może przynieść jakiś pożytek.

Nie tylko ktoś przekazujący praktykę pod sztandarem wadżrajany jest fałszywym mistrzem, ale fałszywi są także wszyscy przekazujący praktykę pod jakimkolwiek sztandarem buddyzmu. Zastanówcie się wszyscy, sposoby kultywowania w buddyzmie zachowują swoją formę od paru tysięcy lat. Jeżeli ktokolwiek coś w nich zmieni, czy będzie to nadal ten sam buddyzm? Te oryginalne sposoby kultywowania służą poważnemu kultywowaniu do stanu buddy. Ponadto są one niezwykle mistyczne i cudowne; nawet najdrobniejsza zmiana prowadzi do chaosu. Ponieważ procesy przemiany gong są czymś niesłychanie złożonym, nie ma większego znaczenia, czego doznają ludzie. Nie można bowiem kultywować opierając się na własnych odczuciach. Formy religijne w klasztorach są dla mnichów takim sposobem kultywowania – jeżeli zostaną w jakikolwiek sposób zmienione, nie będą już czymś z ich praktyki. Każdy system jest strzeżony i prowadzony przez Wielką Oświeconą Istotę. W każdym systemie ukształtowało się wiele Wielkich Oświeconych Istot. Nikt dotąd nie ośmielił się w dowolny sposób zmieniać metody kultywowania w którymś z systemów. Czyż więc ten mały mistrz qigong mógłby posiadać aż tak wszechmocne de, by – nie szanując swej przewodniej Oświeconej Istoty – dokonać zmian w systemie kultywowania do stanu buddy? Zakładając, że naprawdę mógłby cokolwiek zmienić, to czy nadal byłby to jeszcze ten sam system? Na tej podstawie można odróżnić fałszywy qigong.

## Umiejscowienie xuanguan

„Umiejscowienie xuanguan” nazywa się również „jednym otworem xuanguan”. Takie pojęcie można znaleźć w księgach: „Danjing”, „Daozang” lub „Przewodnik ciała i ducha”. Zatem, co to za pojęcie? Wielu mistrzów qigong nie potrafi tego dokładnie wyjaśnić. Z poziomu, na którym znajdują się przeciętni mistrzowie qigong, zupełnie nie można tego dostrzec, a nawet ujrzenie tego jest niedozwolone. Jeżeli chciałby to ujrzeć ktoś kultywujący, możliwe jest to dopiero na wyższym poziomie wszechwidzącego oka mądrości. Przeciętni mistrzowie qigong nie znajdują się na takim poziomie, więc nie jest im to dane. Od samego początku środowiska kultywujących próbowali zgłębić, czym jest xuanguan, gdzie się znajduje ten otwór i jak się go umiejscawia. Zaglądając do „Danjing”, „Daozang” lub „Przewodnika ciała i ducha”, znajdujemy wiele teoretycznych rozważań, natomiast nie wyjaśnia się tam w ogóle istoty sprawy, co prowadzi do zamętu. Pisma nie mogą tego jasno tłumaczyć, ponieważ ludziom świeckim nie wolno dowiedzieć się niczego z istotnych rzeczy.

Chcę wam powiedzieć coś więcej. Ponieważ jesteś uczniem Falun Dafa, powiem ci następującą rzecz: w żadnym razie nie czytaj tych chaotycznych ksiązek o qigong. Nie odnoszę się tu do wymienionych wyżej starożytnych ksiąg, lecz mówię o współczesnych książkach fałszywego qigong. Nawet ich nie kartkuj. Gdy wpadnie ci do głowy taka myśl: „No, to zdanie ma sens”, gdy tylko będziesz miał przebłysk takiej myśli, to z książki przejdzie na ciebie duch, który cię owładnie. Wiele z tych ksiązek zostało napisanych pod wpływem owładających duchów, które kierują i manipulują ludzkim sercem, kusząc je rozgłosem i pieniędzmi. Jest wiele ksiązek fałszywego qigong, jest ich całe mnóstwo. Wielu ludzi postępuje nieodpowiedzialnie i pisze chaotyczne rzeczy, nawet o owładających duchach. Nawet lepiej jest nie czytać tych kilku starożytnych ksiąg wymienionych wyżej ani innych podobnych starożytnych pism, gdyż chodzi tu o kwestię skupienia się na jednym systemie i uniknięcie zamętu.

Pewien członek kierownictwa Chińskiego Stowarzyszenia qigong opowiedział historię, która bardzo mnie rozbawiła. Mówił, że w Pekinie był taki człowiek, który lubił chodzić na różne wykłady o qigong. Wysłuchiwał je jeden po drugim i po pewnym czasie odniósł wrażenie, że o qigong wie już wszystko. Ponieważ osoby prowadzące zajęcia były na tym samym poziomie, wszystkie one mówiły o podobnych rzeczach. Tak jak inni fałszywi mistrzowie, on także uważał, że jest to cała wiedza dotycząca qigong! Postanowił więc, że napisze o tym własną książkę. Pomyślcie sobie, ktoś, kto sam nie praktykuje, pisze książkę o qigong. Dzisiaj książki o qigong powstają właśnie w taki sposób – jeden przepisuje od drugiego. Pisał więc i pisał, aż doszedł do tematu xuanguan i tam utknął. Kto jeszcze naprawdę rozumie, czym jest xuanguan? Nawet

pośród prawdziwych mistrzów qigong mało kto ma o tym pojęcie. A on zapytał o to jakiegoś fałszywego mistrza qigong. Nie wiedział, że jest fałszywy, gdyż w gruncie rzeczy sam wcale nie znał się na qigong. Ale gdyby ten fałszywy mistrz qigong nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie, to czy inni nie dowiedzieliby się, że jest fałszywy? Zatem ośmielił się coś zmyślić i powiedział, że jeden otwór xuanguan znajduje się na końcu penisa. Brzmi to całkiem zabawnie. Jednak powstrzymajcie swój śmiech, gdyż ta książka została już wydana. A więc współczesne książki o qigong są absurdalne aż do takiego stopnia. Sam powiedz, czy ich czytanie może przynieść jakiś pożytek? Nie ma z nich żadnego pożytku, mogą tylko zaszkodzić.

Czym właściwie jest umiejscowienie xuanguan? Kiedy kultywujesz na poziomie Fa-w-ludzki-świecie i znalazłeś się powyżej średniego poziomu, to znaczy, kiedy kultywujesz na wysokim poziomie Fa-w-ludzki-świecie, zaczyna wyłaniać się u ciebie pierwotne niemowlę. Pierwotne niemowlę to nie to samo co cherubinek. Cherubinki są bardzo małe, ochocze do zabawy i psotne. A pierwotne niemowlę nie porusza się. Jeżeli nie pokieruje nim pierwotna dusza, będzie wciąż siedziało nieruchomo na kwiecie lotosu z dłońmi złożonymi w pozycji jieyin i splecionymi nogami. Pierwotne niemowlę rodzi się w miejscu dantian i można je zobaczyć w wymiarze mikroskopijnym, gdy jest jeszcze mniejsze nawet od końcówki igły.

Należy wyjaśnić coś jeszcze: prawdziwy dantian mamy tylko jeden i znajduje się on w podbrzuszu. Powyżej punktu energetycznego huiyin, wewnątrz ciała, na dole w podbrzuszu, w tym właśnie miejscu znajduje się dantian. Wiele rodzajów gong, wiele zdolności, wiele umiejętności, fashen, pierwotne niemowlę, cherubinki oraz wiele innych żywych istot rodzi się w tym polu.

W przeszłości nieliczne osoby kultywujące Tao mówiły o górnym, środkowym i dolnym dantian. Twierdzą, że takie ich pojmowanie jest błędne. Któraś z tych osób nawet utrzymywała, że jej mistrzowie przekazywali to od wielu pokoleń i że tak zostało to spisane w księgach. Mówię wam, plewy mieliśmy zawsze, również w dawnych czasach. Nawet jeśli coś przekazywano przez tak wiele lat, wcale nie musi to być czymś właściwym. Wśród świeckich ludzi zawsze przekazywano sobie praktykę małych ludzkich ścieżek, lecz za ich pomocą nie da się kultywować – nic z nich nie wynika. Gdy ktoś mówi o górnym, środkowym i dolnym dantian, ma na myśli, że miejsce, w którym może powstać dan, jest właśnie polem dan, czyli dantian. Czy to nie są żarty? Gdy ktoś skoncentruje swoje myśli na jednym miejscu, to po dłuższym czasie może zgromadzić się tam masa energii i powstanie dan. Jeżeli w to nie wierzysz, to spróbuj skoncentrować swoje myśli przez dłuższy czas na jakimś punkcie ramienia i tak je utrzymać, a po pewnym czasie uformuje się tam nowy dan. Zatem po doświadczeniu takiej sytuacji

niektórzy zaczęli twierdzić, że dantian może znajdować się wszędzie. Brzmi to jeszcze bardziej niedorzecznie. Uważają, że tam, gdzie dochodzi do uformowania dan, tam jest dantian. W rzeczywistości jednak nie jest to pole, lecz dan. Jeśli powiesz, że „dan” znajduje się wszędzie albo że jest górny, środkowy i dolny dan, to można tak powiedzieć. Jednak jest tylko jedno pole, w którym rzeczywiście może rodzić się niezliczone Fa; jest ono polem w miejscu podbrzusza. Tak więc pojęcia: górne dantian, środkowe dantian i dolne dantian są niewłaściwe. Tam, gdzie człowiek skoncentruje swoje myśli, po upływie dłuższego czasu uformuje się dan.

Pierwotne niemowlę rodzi się w dantian, w podbrzuszu. Powoli rośnie i z czasem staje się coraz większe. Gdy osiąga wielkość piłeczki pingpongowej, można wyraźnie dostrzec kontury całego ciała wraz z wykształconym już nosem i oczyma. Gdy jest już na tyle duże, obok jego ciała powstaje mała, okrągła bańka. Bańka ta rośnie wraz z pierwotnym niemowlęciem. Kiedy pierwotne niemowlę dorasta do wysokości czterech cali, pojawia się pierwszy płatek lotosu. Po urośnięciu niemowlęcia do wysokości pięciu lub sześciu cali, płatki lotosu są już w zasadzie w pełni wykształcone i pojawia się pierwsza warstwa kwiatu. Promieniejące złotym blaskiem pierwotne niemowlę siedzi na złotej tacy lotosu. Wygląda to przepięknie. To właśnie jest niezniszczalne ciało wadźry, które w szkole Buddy nazywane jest ciałem buddy, a w szkole Tao – pierwotnym niemowlęciem.

W naszym systemie kultywuje się oba te ciała i oba są nam niezbędne. Twoje własne ciało również musi ulec przemianie. Ale jak wiecie, takie ciało buddy nie może ukazać się świeckim ludziom, co najwyżej może ono objawić swój kształt, a oczy świeckiego człowieka mogą zobaczyć tylko jego poświatę. Ciało kultywującego pośród świeckich ludzi po przemianie wygląda tak samo jak ciało świeckiego człowieka. Świecki człowiek nie dostrzega tu różnicy. Ale ciało buddy może przenikać różne przestrzenie. Gdy pierwotne niemowlę dorasta do wysokości czterech lub pięciu cali, owa powietrzna bańka także rośnie do tej wysokości i wygląda jak mały balonik, jest przezroczysta. Pierwotne niemowlę siedzi nieruchomo medytując. Bańka, osiągając taki wymiar, opuszcza dantian. Jest już uformowana i osiągnęła swoją dojrzałość, więc zaczyna się unosić. To unoszenie się jest niezwykle powolnym procesem, choć każdego dnia można dostrzec zmianę. Stopniowo przemieszcza się ku górze, wciąż się unosząc. Jeżeli będziemy to uważnie śledzić, to doznamy jej obecności.

Gdy dojdzie ona do punktu energetycznego danzhong, na pewien czas tam się zatrzyma. Każda istotna część ludzkiego ciała bowiem, a jest ich wiele (także znajdujące się w tym miejscu serce), muszą stworzyć swoją replikę umiejscowioną w bańce. Te istotne rzeczy wypełnią powietrzną bańkę. Po pewnym czasie bańka znów zaczyna się unosić. Gdy przechodzi przez szyję, wiąże się

to z uczuciem przyduszenia, jakby zablokowania i nabrzmienia naczyń krwionośnych. Jest to nieprzyjemne odczucie, ale po dniu lub dwóch mija. Kiedy dochodzi do szczytu głowy, nazywamy to dojściem do miejsca niwan. Mówi się co prawda, że doszła do niwan, ale w rzeczywistości bańka jest wielkości twojego mózgu, a ty masz uczucie, jakby cała głowa była spuchnięta. Ponieważ niwan jest jednym z kluczowych miejsc ludzkiego życia, również on musi ukształtować swoje istotne rzeczy we wnętrzu bańki. Następnie bańka przeciska się przez kanał niebiańskiego oka na zewnątrz, wiąże się to z uczuciem bardzo trudnym do zniesienia. Napięcie w niebiańskim oku sprawia nieznośny ból, skronie są spuchnięte, a oczy zapadają się. Bańka przeciska się na zewnątrz, aż w końcu zawisa przy czole. To właśnie jest umiejscowieniem się xuanguan i w tym miejscu ono zawisło.

W owym czasie osoby z otwartym niebiańskim okiem niczego nie mogą zobaczyć, gdyż w kultywowaniu zarówno w szkole Buddy, jak i w szkole Tao, po to, by jak najszybciej ukształtować rzeczy wewnątrz xuanguan, wszystkie drzwi pozostają zamknięte. Z przodu, jak i z tyłu, znajdują się wielkie dwuskrzydłowe wrota, które zostają zamknięte. Przypominają one wielkie bramy na Placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie, które posiadają po obu stronach dwuskrzydłowe wrota. Aby umożliwić jak najszybsze ukształtowanie i wypełnienie się xuanguan, pomijając szczególne okoliczności, wrota pozostają zamknięte. Ci, którzy swoim niebiańskim okiem zazwyczaj mogą widzieć, na tym etapie nie mogą niczego zobaczyć; niedozwolone jest, by widzieli. W jakim celu umiejscowiła się tu bańka? Setka kanałów energetycznych naszego ciała krzyżuje się właśnie w tym miejscu, a wszystkie te kanały w tym czasie muszą przejść przez całe xuanguan i z niego wyjść. Muszą przeniknąć przez xuanguan, żeby ukształtować w jego wnętrzu więcej fundamentalnych rzeczy i w ten sposób utworzyć ich kompleks. Ponieważ ciało ludzkie jest małym wszechświatem, xuanguan ukształtuje w całości mały świat, w którym zostaną uformowane wszystkie istotne rzeczy ludzkiego ciała. Jednak tworzy ono jedynie zestaw urządzeń, który nie może jeszcze w pełni funkcjonować.

W przypadku praktykowania w systemie Qimen podczas kultywowania xuanguan pozostaje otwarte. Gdy xuanguan zostaje wypchnięte na zewnątrz, ma walcowaty kształt, ale stopniowo się zmienia i staje się znów okrągłe. Jego wrota po obu stronach zostają otwarte. Ponieważ w praktykach Qimen nie kultywuje się ani według szkoły Buddy, ani szkoły Tao, więc kultywując musisz sam siebie chronić. W szkole Buddy, jak i w szkole Tao, jest wielu mistrzów, którzy mogą cię chronić, tak więc nie potrzebujesz strzec sam siebie, i nie będziesz miał z tym problemu. Lecz w praktykach Qimen jest inaczej, tam musisz sam się chronić, więc musisz nadal zachowywać możliwość widzenia. W tym momencie widzenie przez niebiańskie oko przypomina patrzenie przez lunetę. Po ukształtowaniu całego zestawu rzeczy, mniej więcej po upływie jednego

miesiąca, xuanguan zaczyna powracać do wewnątrz. Gdy znów znajdzie się wewnątrz głowy, nazywa się to zmianą umiejscowienia się xuanguan.

Podczas jego powrotu będziesz czuł, że głowa jest nieprzyjemnie opuchnięta. Następnie xuanguan przecisnie się na zewnątrz przez punkt energetyczny yuzhen. To przeciskanie się będzie dla ciebie czymś nieznośnym, poczujesz jak pęka ci głowa, lecz nie potrwa to długo; gdy tylko xuanguan wydostanie się na zewnątrz, od razu odczujesz ulgę. Po wyjściu na zewnątrz zawiśnie w pewnej bardzo głębokiej przestrzeni. Istniejąc w formie ciała w tej głębokiej przestrzeni nie będzie cię uciskać podczas snu. Natomiast jest jeszcze jedna rzecz: gdy dochodzi do umiejscawiania się xuanguan za pierwszym razem, czujesz, że coś przeszkadza ci w patrzeniu. Chociaż xuanguan znajduje się w innej przestrzeni, często odczuwasz zamglenie oczu, tak jakby były one czymś pokryte; i jest to niewygodne. Ponieważ punkt energetyczny yuzhen jest także bardzo istotnym przejściem, xuanguan musi również tu, za głową, ukształtować zestaw swoich rzeczy, po czym zacznie wracać. „Jeden otwór xuanguan” w rzeczywistości nie odnosi się do jednego punktu, umiejscawia się ono bowiem wielokrotnie zmieniając swoje miejsce. Po powrocie do miejsca niwan zaczyna opadać, przemieszcza się w dół ciała, aż do punktu energetycznego mingmen. W punkcie mingmen ponownie wypchnięte zostaje na zewnątrz.

Punkt mingmen jest kluczowym i głównym otworem. W szkole Tao nazywa się on otworem, a my nazywamy go przejściem. Jest to wielkie, główne przejście i naprawdę przypomina żelazne wrota. Niezliczone żelazne wrota, ustawione jedne za drugimi. Jak wiecie, ciało zbudowane jest z wielu warstw. Komórki naszego fizycznego ciała składają się na jedną warstwę, zaś molekuly w jego wnętrzu stanowią następną warstwę. Atomy, protony, elektrony i inne nieskończenie małe cząstki, i jeszcze mniejsze, aż po skrajnie małe, tworzą poszczególne warstwy, a w każdej z tych warstw ustawione są wrota. Zatem, bardzo wiele zdolności, wiele specjalnych umiejętności zamkniętych jest za wrotami każdej z tych warstw. Inne praktyki formują dan. Kiedy dan eksploduje, najpierw musi rozsadzić punkt mingmen. Jeżeli mingmen nie zostanie wysadzony, to pozamykane zdolności nie zostaną uwolnione. Xuanguan kształtuje nad punktem energetycznym mingmen zestaw rzeczy, po czym znów wraca do wewnątrz. Po wejściu do wewnątrz zaczyna przemieszczać się do miejsca w podbrzuszu, co nazywamy „powrotem xuanguan na swoje miejsce”.

Ale po powrocie zajmuje już inną pozycję niż poprzednio. W tym czasie pierwotne niemowlę bardzo już urosło i powietrzna bańka pokrywa je i w całości spowija. Podczas gdy pierwotne niemowlę rosło, ona rosła wraz z nim. Gdy pierwotne niemowlę dorasta do wielkości sześć- lub siedmioletniego dziecka, w szkole Tao pozwala mu się opuścić ciało. Nazywane jest to

„przyjściem na świat pierwotnego niemowlęcia”. Pod kontrolą pierwotnej duszy może ono wyjść i swobodnie się poruszać. Gdy pierwotna dusza wychodzi na zewnątrz, ciało człowieka pozostaje w bezruchu. Zazwyczaj, gdy w wyniku kultywowania w szkole Buddy pierwotne niemowlę urośnie do wielkości samego kultywującego, nie będzie mu już zagrażać żadne niebezpieczeństwo. Wtedy przeważnie pozwala mu się opuścić ciało, uwolnić się od niego i wyjść. Teraz pierwotne niemowlę jest tak duże jak sam kultywujący. Jego osłona także jest duża i rozciąga się na całe ciało kultywującego. To właśnie jest xuanguan. Ponieważ pierwotne niemowlę jest już tak duże, to oczywiście osłona rozciąga się poza ciało kultywującego.

Zapewne widzieliście podobizny Buddy w świątyniach i zauważyliście, że podobizny te zawsze znajdują się wewnątrz okręgu. Szczególnie na malowidłach przedstawiających Buddę zawsze widnieje okrąg, w którym On siedzi. Tak właśnie wygląda bardzo wiele podobizn Buddy, zwłaszcza malowidła w starożytnych świątyniach. Wszystkie tak wyglądają. Dlaczego siedzi wewnątrz okręgu? Nikt nie może tego jasno wytłumaczyć. Powiem wam, że to jest właśnie xuanguan. Ale teraz nie nazywa się to już „xuanguan”, lecz „świat”, choć jeszcze nie można tego tak naprawdę nazwać światem. Posiada tylko taki zestaw urządzeń, jak fabryka, która ma same urządzenia, ale nie ma mocy przetwórczej. Fabryka musi jeszcze mieć energię i surowce, wtedy może coś wytwarzać. Przed paru laty wielu kultywujących mawiało: „Posiadam wyższy gong niż gong bodhisattwy” lub „Posiadam wyższy gong niż gong buddy”. Ktoś słysząc to uważał, że to nieprawdopodobne. Jednak to, co mówiono, wcale nie było takie nieprawdopodobne. W rzeczy samej, w ludzkim świecie należy wykultywować bardzo wysoki gong.

A dlaczego możliwa jest taka sytuacja, że ktoś wykultywował wyższy gong niż buddy? Nie można tego rozumieć w sposób powierzchowny. Gong takiej osoby jest rzeczywiście bardzo wysoki. Jest tak, ponieważ kultywujący osiągnął bardzo wysoki poziom, dochodząc do otwarcia gong i do oświecenia, i w tym momencie naprawdę posiada bardzo wysoki gong. Na ułamek sekundy przed otwarciem gong i osiągnięciem oświecenia, osiem dziesiątych jego gong oraz jakości jego serca i ducha zostaje zabrane. Tą energią wypełnia się jego świat, jego własny świat. Jak wszyscy wiecie, gong kultywującego oraz jakość jego serca i ducha są wynikiem trwającego przez całe życie kultywowania, doświadczania przez niego niezliczonych cierpień i hartowania się w trudnych okolicznościach. Tak więc jest to coś niesłychanie cennego. Osiem dziesiątych tych cennych, szlachetnych rzeczy zostanie użytych do wypełnienia jego świata. Dlatego, gdy ktoś w przyszłości osiągnie sukces w kultywowaniu, to jeśli czegoś sobie zażyczy, wystarczy, że sięgnie po to ręką. Czegokolwiek sobie zażyczy – spełni się; cieszy się pełną swobodą działania, gdyż w jego świecie jest wszystko. To jest właśnie jego wielkie, potężne de, które zgromadził w kultywowaniu na drodze cierpienia.

Energia ta może zostać przemieniona dowolnie w każdą rzecz. Dlatego budda może otrzymać wszystko, cokolwiek zechce; gdy chce coś zjeść, czymś się pobawić – wszystko to otrzyma, gdyż sam to uzyskał na drodze kultywowania. Taki jest właśnie stan buddy i bez tego nie ma mowy o sukcesie w kultywowaniu. W tej chwili już można powiedzieć, że jest to jego własny świat. Jednak posiada on jeszcze tylko dwie dziesiąte gong, by zmierzać ku doskonałości i osiągnąć Tao. Chociaż pozostały mu jedynie dwie dziesiąte gong, to w jego ciele jednak nie ma blokad i może on ciało nosić lub go nie nosić, ponieważ zostało ono przemienione przez wysokoenergetyczne substancje. W tym czasie może objawiać wielkie boskie moce, które mają nieograniczoną potęgę. Kiedy jednak kultywowano wśród świeckich ludzi, zwykle takie zdolności były blokowane i nie miało się tak wielkich umiejętności. Niezależnie od tego, jak wysoki gong ktoś posiadał, jego umiejętności musiały być ograniczone. Ale teraz stanie się inaczej.



## WYKŁAD PIĄTY

### Obraz Falun

Symbolem naszego Falun Dafa jest Falun. Osoby posiadające zdolności mogą zobaczyć, że Falun się obraca. Tak samo jest z naszymi znaczkami Falun, które również wirują. Na drodze kultywowania kierujemy się właściwościami wszechświata Zhen-Shan-Ren. Praktykujemy według zasad funkcjonowania wszechświata, więc praktykujemy rzeczywiście coś naprawdę wielkiego. W pewnym sensie obraz Falun jest miniaturą wszechświata. W szkole Buddy świat z jego dziesięcioma stronami odpowiada pojęciu wszechświata, w którym są cztery albo osiem stron lub osiem kierunków. Możliwe, że ktoś zobaczy nad Falun i pod Nim kolumnę gong. Więc wliczając tę górną i dolną stronę, otrzymujemy właśnie świat z jego dziesięcioma stronami, z którego powstał wszechświat. I tak w ogromnym skrócie przedstawia się pojęcie wszechświata według szkoły Buddy.

Jak wiadomo, w tym wszechświecie istnieją niezliczone galaktyki, włączając w to naszą Drogę Mleczną. Cały wszechświat jest w ruchu, wszystkie galaktyki w całym wszechświecie także są w ruchu, więc symbole Taiji i małe symbole ☯ w naszym obrazie Falun także się obracają. Cały Falun wiruje, tak samo jak ten duży symbol ☯ pośrodku. W pewnym sensie symbolizuje on naszą Drogę Mleczną. Jednocześnie – ponieważ jesteśmy ze szkoły Buddy – ów symbol szkoły Buddy znajduje się pośrodku. Tak to wygląda na pierwszy rzut oka. Wszelkie substancje posiadają swoje formy istnienia w innych przestrzeniach, w których to przestrzeniach przechodzą niesłychanie bogaty i złożony proces rozwoju oraz mają różnorodne formy istnienia. Obraz Falun jest symbolicznym odzwierciedleniem wszechświata. We wszystkich innych przestrzeniach także on posiada formy swojego istnienia i przechodzi proces rozwoju. Tak więc nazywam go całym światem.

Gdy Falun obraca się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, samoczynnie zbiera energię z wszechświata. Gdy obraca się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, może energię oddawać. Obracając się do wewnątrz (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) służy samoocaleniu, a obracając się na zewnątrz (w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara) służy ocaleniu innych. Jest to specyficzna właściwość naszej praktyki. Ktoś zapyta: „Skoro jesteśmy ze szkoły Buddy, to dlaczego mamy jeszcze symbol Taiji? Czyż symbol Taiji nie należy do szkoły Tao?”. Ponieważ to, co praktykujemy jest czymś przeogromnym, to znaczy, że praktykujemy cały wszechświat. Więc pomyślcie wszyscy, w tym wszechświecie są dwie główne szkoły: szkoła Tao i szkoła Buddy. Jeżeli pominięta zostałaby którakolwiek z tych szkół, to nie można byłoby

ukształtować pełnego wszechświata, nie moglibyśmy mówić, że wszechświat jest kompletny. Dlatego mamy tu również rzeczy ze szkoły Tao. Ktoś powie: „Przecież nie tylko jest szkoła Tao. Jest jeszcze chrześcijaństwo, konfucjanizm i inne religie”. Powiem wam: gdy w konfucjanizmie kultywuje się do bardzo, bardzo wysokiego poziomu, to zalicza się on do szkoły Tao. Zaś w wielu religiach na Zachodzie, gdy dochodzi się w kultywowaniu do naprawdę wysokiego poziomu, należą już one do szkoły Buddy, zaliczają się do tego samego systemu, co szkoła Buddy. Istnieją bowiem tylko te dwa główne systemy.

A dlaczego mamy dwie pary symboli Taiji; w jednej kolor czerwony jest na górze, zaś niebieski na dole, a w drugiej – czerwony na górze, a czarny na dole? Ogólnie wiadomo, że Taiji składa się z dwóch substancji – białej i czarnej, z dwóch rodzajów witalnej energii – yin i yang. Jest to zrozumienie z perspektywy bardzo płytkiego poziomu, gdyż Taiji w każdej przestrzeni przejawia się inaczej. Kolory Taiji ukazujące się na najwyższym poziomie, są właśnie takie. Tao, które znamy, przybiera takie barwy, jest czerwone na górze i czarne na dole. Podam przykład: osoby z otwartym niebiańskim okiem zauważą, że to, co nasze oczy odbierają jako czerwone, w innej przestrzeni, oddalonej tylko o jeden poziom, ma barwę zieloną. Kolor złotożółty widziano już w innej przestrzeni jako barwę fioletową. Dochodzi do takiego odwrócenia, ponieważ kolory zmieniają się w zależności od przestrzeni, stąd taka różnica. Symbol Taiji, czerwony na górze i niebieski na dole, należy do Wielkiego Pierwotnego Tao, wliczając w to systemy kultywowania Qimen. Małe symbole 卍 umieszczone z czterech stron pochodzą ze szkoły Buddy i są takie same jak ten pośrodku, wszystkie są ze szkoły Buddy. Ten obraz Falun ma żywe, jasne kolory, więc użyliśmy go jako symbolu Falun Dafa.

Gdy patrzymy na Falun niebiańskim okiem, to niekoniecznie widzimy go w takich samych barwach. Zmianie może ulec kolor jego tła, lecz sam rysunek się nie zmienia. Gdy Falun, który umieściłem ci w podbrzuszu, obraca się, możesz widzieć go niebiańskim okiem w kolorze czerwonym, fioletowym, zielonym lub jako bezbarwny. Kolor jego tła nieustannie się zmienia, przyjmując barwy czerwieni, pomarańczy, żółci, zieleni, błękitu, indygo i fioleto. Możesz widzieć także inne barwy, ale wzór i kolor symbolu 卍 oraz symbolu Taiji nie zmieniają się. Według nas kolor tła tego obrazu Falun wygląda bardzo ładnie, więc go takim zostawiliśmy. Ludzie ze zdolnościami, przenikając jego przestrzeń, mogą dojrzeć wiele rzeczy.

Ktoś powie: „Ten symbol 卍 wygląda tak, jak znak Hitlera”. Powiem wam, że ten symbol sam w sobie nie ma żadnego ideologicznego znaczenia. Ktoś powie: „Jeżeli ramiona tego symbolu odwrócimy w drugą stronę, to będzie to symbol Hitlera”. Nie chodzi tu o ramiona, gdyż symbol może obracać się w obie strony. W naszym ludzkim społeczeństwie symbol ten był powszechnie

znany dwa i pół tysiąca lat temu, ludzie poznali go w czasach Siakjamuniego. Od czasów Hitlera, od drugiej wojny światowej do dzisiaj, minęło zaledwie kilkadziesiąt lat. Hitler przywłaszczył sobie ten symbol. Jednak jego kolor był inny od naszego, był czarny, a ponadto został skierowany jednym ostrzem ku górze i postawiony na drugim ostrzu. To tyle o Falun. Omówiliśmy jedynie jego zewnętrzną formę.

A co ten symbol 卍 oznacza w naszej szkole Buddy? Niektórzy mówią, że oznacza on szczęście i pomyślność; takie jest jego rozumienie wśród świeckich ludzi. Powiem wam, że symbol 卍 jest znakiem poziomego buddy i można go nosić jedynie po osiągnięciu poziomego buddy. Bodhisattwy i arhaci nie mają go, ale Wielkie Bodhisattwy i Cztery Wielkie Bodhisattwy już go posiadają. Ujrzeliśmy, że te Wielkie Bodhisattwy znacznie przewyższają swym poziomem zwykłego buddę; przewyższają nawet buddę tathagata. Jest niezliczona liczba buddów, którzy przewyższają poziom tathagaty. Tathagata posiada tylko jeden symbol 卍. Jeżeli ktoś osiągnie wyższy poziom niż tathagata, posiada więcej symboli 卍. Po przekroczeniu poziomu dwa razy wyższego od tathagaty, ma się dwa symbole 卍, a jeśli jest się jeszcze wyżej, posiada się trzy, cztery, pięć lub jeszcze więcej symboli, tak iż nosi się je na całym ciele. Mogą się one pojawić na głowie, na barkach i na kolanach; gdy nie można już ich więcej pomieścić, mogą się pojawić na dłoniach, na wewnętrznej stronie palców, na podeszwach i palcach stóp i tak dalej. Nieustannie podnoszeniu własnego poziomu, towarzyszy coraz więcej symboli 卍. Jest tak, dlatego że symbol 卍 reprezentuje poziom buddy. Im wyższy jest poziom buddy, tym więcej posiada on symboli 卍.

## Praktyki Qimen

Poza praktykami dwóch szkół, Buddy i Tao, mamy jeszcze praktyki Qimen, które same siebie nazywają ścieżkami kultywowania Qimen. Świeccy ludzie praktykę kultywowania zazwyczaj rozumieją następująco: od czasów starożytnych Chin aż po dziś dzień, praktyki szkoły Buddy i szkoły Tao zawsze uważano za ortodoksyjne i były one nazywane prawymi systemami kultywowania. Praktyki Qimen nigdy nie zostały publicznie ujawnione i mało kto o nich wie. Ślady ich istnienia odnajdujemy jedynie w dziełach literackich.

Czy praktyki Qimen tak naprawdę istnieją? Owszem. W czasie mojego kultywowania, szczególnie w okresie ostatnich lat, spotkałem trzy osoby będące na wysokim poziomie Qimen. Przekazały mi one istotne rzeczy ze swojej praktyki, coś naprawdę specyficznego i niezwykle dobrego. Ponieważ te rzeczy są tak szczególne, więc to, co wyłania się w trakcie ich kultywowania, jest czymś szczególnym i niezrozumiałym dla przeciętnych ludzi. Ponadto w praktykach tych mówi się jeszcze tak: „Nie jestem od Buddy, nie jestem od Tao. Nie kultywuję

do stanu buddy, nie kultywuję do stanu tao”. Ludzie słysząc, że nie kultywuje się tam ani do stanu buddy, ani do stanu tao, nazwali te praktyki boczną drogą oraz lewą ścieżką. Jednak sami kultywujący nazywają swoją praktykę praktyką Qimen. Określenia „boczna droga” i „lewa ścieżka” wskazują wprawdzie na lekceważący do niej stosunek, ale nie niosą ze sobą żadnego negatywnego znaczenia. Nie wynika więc stąd, że praktyki te są złe. Nic podobnego. Z samych tych słów nie wynika też, że są to jakieś niewłaściwe praktyki. Od samego początku praktyki szkoły Buddy i szkoły Tao uznawano za prawe systemy kultywowania. Ponieważ praktyki Qimen nie były udostępniane i znane ludziom, nazwano je boczną drogą, czymś pobocznym i nie uznawano ich za prawy system kultywowania. Co natomiast znaczy lewa ścieżka? „Lewa” oznacza niezdarność, a więc niezdarną ścieżkę. W starożytnym chińskim słownictwie określenie „lewa” odnosiło się zazwyczaj do czegoś niezdarnego. Boczna droga i lewa ścieżka mają więc między innymi takie właśnie znaczenie.

Dlaczego nie są one praktyką demoniczną? Ponieważ także stawiają komuś, kto kultywuje, rygorystyczne wymagania względem jakości serca i ducha, kierują się właściwościami wszechświata, nie zwracają się przeciw właściwościom ani zasadom wszechświata, nie prowadzą do niczego złego; więc nie można powiedzieć, że są praktykami demonicznymi. Praktyki szkoły Buddy i szkoły Tao są prawym systemem kultywowania nie dlatego, że właściwości naszego wszechświata pozostają z nimi w zgodzie, lecz dlatego właśnie, że praktyki szkoły Buddy i praktyki szkoły Tao pozostają w zgodzie z właściwościami wszechświata. Jeżeli praktyki Qimen odpowiadają właściwościom wszechświata, nie są zatem praktyką demoniczną, a tym samym są prawym systemem, gdyż to właściwości wszechświata są miarą oceny dobra i zła, życzliwości i niegodziwości. W praktykach Qimen kultywuje się zgodnie z właściwościami wszechświata, więc kroczy się prawą ścieżką, tyle tylko, że specyfika i wymagania praktyk Qimen są odmienne od tych w szkole Buddy i w szkole Tao. Nie skupiają się one na przekazywaniu nauki szerokim rzeszom wychowanków, lecz jedynie wąskiemu ich gronu. W szkole Tao przekazuje się praktykę licznej grupie wychowanków, lecz spośród nich tylko jednemu przekazana jest prawdziwa nauka. W szkole Buddy zwraca się uwagę na ocalanie wszelkich istot. Kultywować wolno każdemu, kto może i potrafi kultywować.

Żadna praktyka Qimen nie może być przekazywana więcej niż jednej osobie. Przez całą epokę przekazywano ją tylko jednej, wybranej osobie. Dlatego przez całe wieki praktyki te nie były dostępne świeckim ludziom. Oczywiście zauważyłem, że w okresie popularności qigong, parę osób z praktyk Qimen zaczęło przekazywać je publicznie. Jednakże po pewnym czasie zrozumieli, że nie jest to wykonalne, ponieważ niektórych rzeczy, zgodnie z zakazem ich mistrzów, absolutnie nie wolno było im przekazywać. Jeżeli przekazuje się praktykę publicznie,

to nie można wybierać uczniów, bowiem jakość serca i ducha przychodzących osób jest na różnym poziomie. Mają oni różną mentalność, różną osobowość, wobec czego upowszechniając praktykę nie miałbyś możliwości dokonania wyboru wychowanków. Dlatego praktyk Qimen nie da się rozpowszechnić, inaczej łatwo mogłoby dojść do niebezpiecznych sytuacji, gdyż rzeczy z tych praktyk są czymś wyjątkowym.

Ktoś sobie pomyśli: w szkole Buddy kultywuje się, aby osiągnąć stan buddy, w szkole Tao kultywuje się, aby osiągnąć stan tao – oświeconego Prawdą. Zatem do jakiego stanu kultywuje się w praktykach Qimen? To wyzwolone, wędrujące bóstwo, dlatego nie posiada ono swojej stałej krainy we wszechświecie. Jak wiecie, Budda Tathagata, Siakjamuni, posiada Świat Saha, Budda Amitabha ma Zachodni Raj, a Budda Bhaiszadzja Krainę Promiennego Lazurytu. Każdy Tathagata i wielki Budda posiada swój własny świat. Każda Wielka Oświecona Istota posiada stworzone przez siebie niebiańskie królestwo, w którym żyje wielu jej uczniów. Natomiast Oświecona Istota w praktykach Qimen nie posiada stałego królestwa we wszechświecie, jest po prostu swobodnie wędrującym Bóstwem.

## Praktykowanie nieprawego systemu

Czym jest praktykowanie nieprawego systemu? Występuje ono w kilku formach. Są ludzie, którzy specjalizują się w praktykowaniu zła. Od dawien dawna byli tacy, którzy taką praktykę przekazywali. W jakim celu ją przekazywali? Ponieważ ktoś taki dąży do korzyści, bogactwa i sławy wśród świeckich ludzi, na te rzeczy zwraca szczególną uwagę. Oczywiście ktoś taki nie posiada dobrej jakości serca i ducha, dlatego nie może uzyskać prawdziwego gong. Cóż takiego więc zyskuje? Karmę. Kiedy człowiek zgromadzi dużo karmy, powstaje z niej pewnego rodzaju energia. Poziom takiego człowieka jest niczym w porównaniu z poziomem kogoś kultywującego. Przyrównując go do świeckich ludzi, może on jednak wywierać na nich hamujący wpływ. Ponieważ karma stanowi również pewną formę ucieleśnionej energii, to kiedy jej gęstość staje się bardzo duża, może wzmacniać zdolności ludzkiego ciała. Może mieć taki wpływ. Zawsze byli ludzie, którzy tego nauczali. Ktoś taki mówi: „Jak tylko zrobię coś złego, kogoś zbluzgam, od razu czuję moc”. Ale jego gong wcale nie wzrósł, w rzeczywistości zwiększył jedynie gęstość czarnej substancji, gdyż czyniąc zło otrzymuje się czarną substancję – karmę. Wobec czego jego mierne, wrodzone zdolności zostają wzmocnione przez karmę, może on osiąść jakieś mało znaczące umiejętności, lecz nie jest w stanie dokonać niczego istotnego. Taki człowiek uważa, że czyniąc zło może podnieść swój gong. Tak sądzi.

Kiedyś ukute zostało takie powiedzenie: „Podczas gdy kultywującemu Tao gong wzrasta o stopę, kultywującemu demona wzrasta o dziesięć stóp”. Jest to bluźnierstwo rozpowszechniane wśród

świeckich ludzi. Demon nigdy nie będzie w stanie przewyższyć Tao. Sytuacja jest taka, że kosmos, który poznaje nasza ludzkość, jest tylko jednym małym kosmosem wśród niezliczonych kosmosów. W skrócie nazywamy go właśnie kosmosem. Za każdym razem, kiedy ten nasz kosmos przechodzi drogę trwającą niezliczoną liczbę epok, zawsze kończy się to wielką kosmiczną katastrofą. W wyniku takiej katastrofy wszystko w kosmosie może zostać zgładzone, włącznie z ciałami niebieskimi i wszelkim życiem. Wszechświat funkcjonuje według określonych praw. W naszym obecnym kosmosie nie tylko ludzkość uległa zepsuciu. Wiele innych istot dostrzegło, że dawno temu doszło już do wielkiego wybuchu w tej kosmicznej przestrzeni. Astronomowie nie mogą tego obecnie dojrzeć, ponieważ to, co dzisiaj możemy zaobserwować przy użyciu największego teleskopu, jest wydarzeniem zaledwie sprzed stu pięćdziesięciu tysięcy lat świetlnych. Zmiany w ciałach niebieskich dokonujące się w tym momencie można będzie zobaczyć dopiero po upływie stu pięćdziesięciu tysięcy lat świetlnych. A to naprawdę odległy czas.

Dotychczas cały nasz kosmos doświadczył już takiej ogromnej zmiany. Za każdym razem, gdy do niej dochodzi, wszelkie życie w całym kosmosie zostaje całkowicie zgładzone, znajduje się ono w stanie całkowitego unicestwienia. Za każdym razem, gdy coś takiego następuje, wszelka materia dotychczasowego kosmosu wraz z jej właściwościami ulega całkowitej eksplozji. Zazwyczaj w wyniku tego wybuchu wszystko zostaje unicestwione. Jednakże przy każdym takim wybuchu nie wszystko zostaje do końca usunięte. Chociaż nowy kosmos tworzony jest od początku przez Wielkie Oświecone Istoty, będące na niezmiernie wysokim poziomie, to jednak równocześnie znajdują się w nim owe nieliczne istnienia, które przetrwały wybuch. Wielkie Oświecone Istoty budują nowy kosmos w zgodzie ze swoimi właściwościami i według własnych kryteriów, dlatego właściwości te różnią się od zasad poprzedniego kosmosu.

W nowym kosmosie istnienia, które przeżyły wybuch, w swoim postępowaniu nadal kierują się własnymi starymi zasadami i właściwościami. Ten na nowo zbudowany kosmos funkcjonuje według nowych kosmicznych właściwości i kieruje się własnymi zasadami. Wobec tego ci, którzy nie zostali zniszczeni przez wybuch i przetrwali, stają się demonami, które zakłócają zasady funkcjonowania nowego kosmosu. Jednak owe demony nie są aż tak złe, bowiem postępują jedynie według kosmicznych właściwości poprzedniego cyklu. To właśnie są – nazywane tak przez ludzi – boskie demony. Nie są one dla świeckich ludzi jakimś zagrożeniem ani w ogóle ich nie krzywdzą, postępują jedynie według swoich zasad. Wcześniej świeckim ludziom nie wolno było o tym wiedzieć. Powiem tak: buddów na dużo wyższym poziomie niż tathagata jest bardzo wielu. Cóż więc znaczą takie demony? W porównaniu z buddami ich moc

jest znikoma. Starzenie się, choroby i śmierć też są pewnego rodzaju demonem, ale zaistniały po to, by właściwości wszechświata były chronione i przestrzegane.

Buddyzm naucza o sześciu ścieżkach wędrówki dusz i tym samym wyjaśnia sprawę asury, który w istocie jest stworzeniem z innych przestrzeni i nie posiada ludzkiego ducha. Dla Wielkich Oświeconych Istot asura jest czymś ze skrajnie niskiego poziomu i posiada znikome możliwości, ale dla świeckiego człowieka jest przerażająca i groźna. Asurowie posiadają pewną energię i traktują człowieka jak zwierzę, więc lubią na nim żerować. W ostatnich latach także się pojawili, by publicznie przekazywać swoje praktyki. Czym oni są? Czy mają ludzką postać? Ich wygląd jest przerażający. Jeżeli ktoś poznał ich rzeczy, jest zmuszony za nimi podążać i stać się jednym z nich. Niektórzy ludzie podczas wykonywania ćwiczeń qigong nie kierują się prawymi myślami, a kiedy postępują zgodnie ze sposobem myślenia owych demonów, te zjawiają się, by tych ludzi nauczać. Prawość myśli pokonuje setkę demonów. Gdy nie dążysz do niczego złego, nikt nie ośmieli się ciebie tknąć. Kiedy jednak masz nieprawę myśli i dążysz do złych rzeczy, wówczas demony przychodzą ci z pomocą, a kultywując zbaczasz na ich demoniczną ścieżkę. Możesz spotkać się z takim problemem.

Mamy jeszcze taką sytuację, którą nazywamy mimowolnym praktykowaniem nieprawego systemu. Na czym polega mimowolne praktykowanie nieprawego systemu? Jest to stan, w którym człowiek nie uświadamia sobie, że praktykuje zło. Taki stan rzeczy jest czymś powszechnym, aż nazbyt powszechnym. Tak jak wcześniej powiedziałem: wielu ludzi podczas ćwiczeń myśli o niewłaściwych rzeczach. Widzisz jak komuś podczas wykonywania statycznego ćwiczenia ze zmęczenia trzęsą się ręce i nogi. W tym samym czasie jego głowa zajęta jest myślami: „Ceny mogą pójść w górę, muszę zrobić zakupy, zaraz po ćwiczeniach idę po zakupy, inaczej będę żałować swojej opieszałości”. Ktoś inny znów myśli tak: „W mojej pracy przydziela się mieszkania. Ale czy ja dostanę mieszkanie? Ten, co przydziela, zawsze stwarza mi problemy...”. Im więcej myśli, tym bardziej jest zły: „Z pewnością nie da mi tego mieszkania. Jak mógłbym z nim to rozegrać...”. Do głowy przychodzą mu wszelkie pomysły. Tak jak wcześniej to opisałem, ktoś taki rozgada się na wszelkie możliwe tematy, poczynając od błahych spraw domowych, a kończąc na sprawach wagi państwowej. Gdy tylko coś go denerwuje, im więcej o tym mówi, tym bardziej staje się zły.

Praktykujący musi zwracać szczególną uwagę na de. Jeśli podczas ćwiczeń nie powinienś myśleć nawet o czymś dobrym, to tym bardziej nie wolno ci myśleć o czymś złym, a najlepiej będzie, żebyś w ogóle o niczym nie myślał. Podczas praktykowania na niskim poziomie trzeba położyć pewne fundamenty, które spełniają decydującą rolę, a aktywność myślowa człowieka

ma na to pewien wpływ. Zastanów się, co wtedy zostanie wmieszane do twojego gong? Czy to, co otrzymasz dzięki ćwiczeniom, będzie wówczas dobre? Czy nie będzie czarne? Ilu ludzi w czasie wykonywania ćwiczeń ma podobne myśli? Długo już praktykujesz qigong, więc dlaczego jeszcze chorujesz? Możliwe że niektórzy nie myślą o żadnych złych rzeczach w miejscach wykonywania ćwiczeń, lecz zawsze, gdy ćwiczą qigong, dążą do uzyskania nadzwyczajnych zdolności, chcą tego lub tamtego, mają różne oczekiwania i wszelkiego rodzaju silne pragnienia. W rzeczywistości taka osoba mimowolnie praktykuje już zło. Jeżeli powiesz jej, że praktykuje nieprawidłowy system, niezadowolona odpowie: „Uczył mnie wielki mistrz qigong!”. Lecz ów wielki mistrz qigong nakazał ci przykładać wagę do de. Czy tak postępujesz? Wykonując ćwiczenia często wprowadzasz w nie jakieś złe myśli. Sam powiedz, czy ćwicząc w ten sposób możesz rozwinąć coś dobrego? I to właśnie jest problem. Na tym polega mimowolne praktykowanie zła, a jest ono czymś powszechnym.

## Kultywowanie mężczyzny z kobietą

W środowisku kultywujących znana jest taka forma praktykowania, która nazywa się „kultywowaniem mężczyzny z kobietą”. Może widzieliście już rzeźby lub malowidła przedstawiające buddę podczas kultywowania wadźrajańskiego tybetańskiego, na których widnieje postać mężczyzny trzymającego w ramionach kobietę. Czasami mężczyzna przedstawiany jest pod postacią buddy, który obejmuje nagą kobietę; czasami jest to przemieniony budda o wyglądzie wadźry z głową byka lub konia, który także trzyma w objęciach nagą kobietę. Dlaczego tak jest? Najpierw wyjaśnijmy pewną rzecz. Na naszej planecie nie tylko Chiny znajdowały się pod wpływem szkoły Konfucjusza. W czasach starożytnych, a nawet kilka wieków temu, cała ludzkość posiadała zbliżone poglądy na temat moralności. Taka forma praktykowania w rzeczywistości nie pochodzi z naszej planety, lecz została przekazana nam z innego ciała niebieskiego. Jednak faktycznie można kultywować praktykując taką formę. Gdy ta forma praktykowania pojawiła się w naszych Chinach, nie została przez Chińczyków zaakceptowana, właśnie dlatego, że polegała na wspólnym kultywowaniu mężczyzny z kobietą oraz zawierała pewne elementy tajemnej praktyki. Tak więc, w erze Huichang za panowania dynastii Tang została ona w krainie Han wykorzeniona przez cesarza. Zakazano przekazywania jej na całym obszarze Han. Nazwano ją wtedy wadźrajaną Tang. Przekazywano ją jednak nadal w wyjątkowym środowisku i szczególnym rejonie, jakim jest Tybet. Dlaczego kultywuje się w ten sposób? Celem wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą jest zbieranie energii yin dla uzupełnienia energii yang i zbieranie energii yang dla uzupełnienia energii yin; mężczyzna i kobieta wzajemnie się uzupełniają i jednocześnie kultywują, by osiągnąć harmonię yin i yang.



Jak wszyscy wiecie, zarówno w szkole Buddy, jak i w szkole Tao, szczególnie zaś w taoistycznej doktrynie yin-yang, mowa jest o tym, że ciało człowieka posiada w sobie energię yin, jak i energię yang. Ponieważ ludzkie ciało posiada yin i yang, to można w nim wykultuwować różne zdolności i istnienia, takie jak pierwotne niemowlę, cherubinki i fashen. Ponieważ istnieją yin i yang, to można wykultuwować bardzo wiele istnień. Dotyczy to zarówno ciała mężczyzny, jak i ciała kobiety, w obu przypadkach jest tak samo. Wszystkie te istnienia można uformować w miejscu dantian. Takie stwierdzenie ma swój sens. Zwykle w szkole Tao górną połowę ciała postrzega się jako yang, a dolną połowę jako yin. Także tył ciała uważa się za yang, a przód za yin. I jeszcze – lewą stronę za yang, a prawą za yin. Nasze chińskie powiedzenie „męska – lewa, kobieca – prawa” także się stąd wywodzi i jest w nim dużo prawdy. Ponieważ ciało ludzkie z natury posiada yin i yang, to pod wpływem wzajemnego ich oddziaływania ciało może osiągnąć harmonię yin i yang, dzięki czemu może stworzyć wiele żywych istot.

Wyjaśnia to nam następującą kwestię: bez stosowania metody wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą również możemy kultywować do bardzo wysokiego poziomu. Jeśli bowiem ktoś stosuje metodę wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą, lecz nie zdoła się odpowiednio opanować, schodzi na ścieżkę demoniczności i zaczyna praktykować zło. Kiedy stosuje się metodę wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą na bardzo wysokim poziomie wadzrajany, to taki mnich lub lama musi już sam być na bardzo wysokim poziomie. Dopiero wtedy jego mistrz poprowadzi go do takiego kultywowania, a ponieważ odznacza się on wysoką jakością serca i ducha, to będzie w stanie się opanować i nie zmieni tej metody w coś złego. Natomiast komuś o niskiej jakości serca i ducha absolutnie nie wolno w ten sposób kultywować, bo gdy to uczyni, z całą pewnością zmieni ją w praktykowanie zła. Ponieważ nie osiągnął jeszcze wysokiej jakości serca i ducha, nie pozbył się pragnień i erotycznego pożądania na poziomie świeckiego człowieka, a jego serce i duch pozostały na tym właśnie poziomie, to z całą pewnością, gdy tylko zastosuje tę metodę, zejdzie na złą drogę. Dlatego mówimy, że jeżeli ktoś w sposób dowolny przekazuje tę metodę na niskim poziomie, oznacza to upowszechnianie praktyki zła.

W ostatnich latach niemało mistrzów qigong przekazuje metodę wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą. Natomiast co w tym jest dziwnego? Również w szkole Tao pojawiła się taka metoda, co więcej, nie pojawiła się tam dzisiaj, lecz już za czasów dynastii Tang. Ale jak to możliwe, żeby w szkole Tao pojawiła się metoda wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą? Doktryna Taiji ze szkoły Tao mówi, że ciało człowieka jest małym wszechświatem i już ze swej natury posiada yin i yang. Każda prawdziwie ortodoksyjna wielka Droga była przekazywana od zamierzchłych czasów i każda dowolna w niej zmiana lub dodanie czegokolwiek powoduje

nieład, co uniemożliwia osiągnięcie doskonałości w kultywowaniu. Zatem jeżeli dana praktyka nie zawiera form wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą, nie powinno się ich w żadnym wypadku stosować, gdyż w przeciwnym razie, zbacza się z właściwej drogi i pojawiają się problemy. Szczególnie w naszym systemie Falun Dafa nie stosuje się metody wspólnego kultywowania mężczyzny z kobietą i w ogóle tego nie nauczamy. Takie jest nasze podejście do tej sprawy.

## Jednoczesne kultywowanie ciała i ducha

Sprawę jednoczesnego kultywowania ciała i ducha już wam wcześniej wytłumaczyłem. Jednoczesne kultywowanie ciała i ducha oznacza, że obok kultywowania serca i ducha równocześnie kultywuje się ciało. Znaczy to, że następuje przemiana naszego ciała. W trakcie tej przemiany komórki ludzkiego ciała stopniowo zastępowane są przez wysokoenergetyczną substancję, co sprawia, że człowiek wolniej się starzeje. Ciało powraca do młodości, stopniowo odmładza się i zmienia, a kiedy już ostatecznie zostaje zastąpione przez wysokoenergetyczną substancję, wówczas przemienione jest w całkowicie inne materialne ciało człowieka. Jak mówiłem o tym wcześniej, takie ciało wychodzi ponad poziom pięciu żywiołów. Skoro nie znajduje się już pośród pięciu żywiołów, nie ulega zepsuciu.

Kultywowanie w klasztorze jest jedynie kultywowaniem ducha, dlatego nie zwraca się tam uwagi na wykonywanie ćwiczeń ani na kultywowanie ciała, lecz na dochodzenie do nirwany. Siakjamuni nauczał metody prowadzącej do nirwany. W rzeczywistości Siakjamuni, mając swoją dogłębną wielką Dharmę, był w stanie własne ciało całkowicie przemienić w wysokoenergetyczną substancję i zabrać je ze sobą. Jednakże w celu zachowania swojej metody kultywowania dla następców obrał drogę nirwany. Dlaczego tego nauczał? W miarę możliwości chciał ułatwić ludziom porzucenie przez nich ich własnych przywiązań, wszystkiego, a na koniec nawet ciała, tak by nic już ich nie wiązało. Chcąc w jak największym stopniu ułatwić ludziom osiągnięcie takiego stanu, sam obrał drogę nirwany. Zatem całe pokolenia mnichów także kroczyli tą drogą. Nirwana oznacza, że w chwili śmierci mnich zrzuca fizyczne ciało, a jego pierwotna dusza unosi się zabierając ze sobą gong.

Szkoła Tao koncentruje się na kultywowaniu ciała, dlatego dobiera sobie uczniów i nie interesuje się powszechnym ocalaniem istot. Ludzie, którymi się zajmuje, są naprawdę niezwykle dobrzy, zatem nauczani są specjalnych umiejętności i tego, jak kultywować ciało. Natomiast w specyficznej metodzie kultywowania w szkole Buddy, zwłaszcza w metodzie kultywowania w buddyzmie, nie można czegoś takiego nauczać. Nie dotyczy to jednak

wszystkich praktyk. W szkole Buddy jest dużo wielkich Dróg, które tego nauczają. Tak jest również w naszym systemie. W naszym Falun Dafa potrzebujemy zarówno swojego własnego ciała, jak i pierwotnego niemowlęcia. Ale jest między nimi różnica. Pierwotne niemowlę jest również rodzajem ciała zbudowanym z wysokoenergetycznych substancji, lecz nie może się ono swobodnie ukazywać w naszej przestrzeni. Jeżeli chce na długo zachować ludzką postać w naszej przestrzeni, to musi posiadać nasze własne ciało. Po przemianie naszego ciała, mimo że jego komórki zostały zastąpione wysokoenergetyczną substancją, jego układ molekularny nie uległ zmianie. Tak więc z wyglądu ciało to niewiele różni się od normalnego ciała człowieka. Jest jednak pewna różnica, mianowicie tak przemienione ciało może przenikać do innych przestrzeni.

Jeśli ktoś kultywuje jednocześnie ciało i ducha, zewnątrz wygląda bardzo młodo, dużo młodziej niż na swój wiek. Pewnego dnia ktoś mnie zapytał: „Mistrzu, na ile lat wyglądam?”. Kobieta ta miała prawie siedemdziesiąt lat, a wyglądała na ponad czterdzieści. Nie widać było u niej zmarszczek, twarz gładka, jasna i zarumieniona. Wcale nie wyglądała na kogoś pod siedemdziesiątkę. Taka sytuacja zdarza się wśród praktykujących Falun Dafa. Młode kobiety chętnie sięgają po maseczki, żeby mieć jasną i ładną cerę. Mówiąc żartobliwie: naprawdę kultywuj jednocześnie ciało i ducha, a osiągniesz to samo w sposób naturalny; gwarantuję, że nie będziesz musiała chodzić do kosmetyczki. Nie trzeba tu podawać więcej przykładów. Ponieważ wcześniej było wśród praktykujących więcej starszych osób z różnych zawodów, to uważano mnie za młodzieńca. Obecnie jest lepiej, bo już jest sporo młodych osób w każdym zawodzie, a ja nie jestem już młodzieńcem. Niedługo będę miał pięćdziesiątkę, mam czterdzieści trzy lata.

## Fashen

Dlaczego podobizna Buddy posiada pole energetyczne? Wielu ludzi nie może tego wytłumaczyć. Niektórzy mówią: „Wizerunek Buddy posiada pole, gdyż wytworzone zostało przez mnichów recytujących przed Nim sutry”. To znaczy, że to pole wytworzone zostało przez mnichów, którzy przed Nim kultywowali. Bez względu na to, czy kultywować będzie mnich, czy ktoś inny, tego rodzaju energia rozchodzi się we wszystkich kierunkach i nie jest skierowana w określoną stronę. Dlatego takie pole powinno rozkładać się równomiernie w całej świątyni, na jej posadzce, sklepieniu i ścianach. Dlaczego akurat wizerunek Buddy ma tak silne pole? Takie samo silne pole energetyczne zazwyczaj posiadają wizerunki Buddy znajdujące się w odległych górach lub grotach, także posiadają je wykute w skale posągi. Dlaczego występuje takie pole? Tłumaczy się to raz tak, raz inaczej, ale żadne z tych tłumaczeń nie jest do końca przekonujące. W rzeczywistości podobizna Buddy posiada takie pole, gdyż posiada Fashen Oświeconej Istoty.

Ponieważ na podobiznach Buddy umieszczony jest Fashen Oświeconej Istoty, dlatego posiadają one energię.

Pomyślcie wszyscy, czy Siakjamuni, czy Guanyin – zakładając, że w przeszłości była taka postać – w czasie swojego kultywowania nie byli praktykującymi? Gdy człowiek kultywując dojdzie do określonego, niezwykle wysokiego poziomu Fa-ponad-ludzkim-światem, może kreować swoje fashen. Fashen powstaje w obszarze dantian, składa się z Fa i własnego gong oraz ukazuje się w innych przestrzeniach. Fashen posiada ogromną moc danej osoby, przy czym świadomość i myśli fashen kontrolowane są przez tę osobę. Jednakże sam fashen stanowi kompletną, niezależną, realną i indywidualną istotę, dlatego może on wszystko czynić samodzielnie. Fashen czyni to, co chciałaby uczynić świadomość główna. Dokładnie to samo. Gdy dana osoba uczyniłaby coś w określony sposób, wówczas fashen uczyni to właśnie w identyczny sposób. To jest omawiany przez nas fashen. Kiedy chcę coś uczynić, na przykład uporządkować ciała prawdziwie kultywujących uczniów, dokonują tego moi Fashen. Ponieważ fashen nie posiada ciała świeckiego człowieka, ucieleśnia się on w innych przestrzeniach. Jego żywa istota nie pozostaje niezmienna. Fashen może się przeobrażać, powiększać się i zmniejszać. Czasem staje się bardzo wielki, tak iż nie sposób ujrzeć całej jego głowy, czasem staje się tak mały, że mniejszy jest od pojedynczej komórki.

## Konsekracja

Wyprodukowany w fabryce posążek Buddy jest jedynie wytworem sztuki. Konsekracja podobizny Buddy polega na zaproszeniu Jego Fashen, aby wszedł w posąg Buddy, który dzięki temu staje się formalnym obiektem czci wśród świeckich ludzi. Gdy serce praktykującego jest pełne pobożności, to w czasie kultywowania tej osoby Fashen z wizerunku Buddy staje się jej opiekunem, strzeże ją i chroni. Taki jest prawdziwy cel konsekracji podobizny Buddy. Można to osiągnąć jedynie dzięki wysyłaniu prawych myśli podczas oficjalnej ceremonii konsekracji podobizny Buddy. Może tego dokonać także Wielka Oświecona Istota z bardzo wysokiego poziomu, a nawet osoba kultywująca na bardzo wysokim poziomie, która posiada taką moc.

W świątyniach buddyjskich mawia się, że podobizna Buddy musi być poddana konsekracji, w przeciwnym razie nie będzie posiadać mocy oddziaływania. Obecnie wśród mnichów w świątyniach nie ma już tych prawdziwych wielkich mistrzów – wszyscy odeszli. Po rewolucji kulturalnej funkcję przełożonych w klasztorach przejęli młodszy mnisi, którzy nie otrzymali prawdziwej nauki, przez co wiele rzeczy zostało utraconych. Kiedy zapyta się takiego opata, na czym polega taka konsekracja, odpowie: „Po konsekracji podobizna Buddy będzie miała

cudowną moc oddziaływania”. Lecz na czym polega ta cudowna moc oddziaływania, tego dokładnie nie potrafi powiedzieć. Dlatego jedynie przeprowadza taką ceremonię: do środka posągu Buddy wkłada kawałek sutry, zakleja ją papierem, następnie recytuje przed posągiem święte teksty, po czym oświadcza, że posąg Buddy został konsekrowany. Ale czy konsekracji dokonano w sposób efektywny? To zależy od tego, jak były recytowane sutry. Siakjamuni zwracał szczególną uwagę na prawość myśli, na to, że sutry należy recytować z czystością i spokojem serca, tak aby prawdziwie wstrząsnąć światem swojego systemu kultuwowania. Tylko wtedy można zaprosić Oświeconą Istotę. Konsekracji skutecznie dokona się tylko wówczas, gdy w podobiznę Buddy wniknie Fashen Oświeconej Istoty.

Niektórym mnichom, recytującym sutry, przychodzą jednak do głowy takie myśli: „Ile pieniędzy dostanę za tę konsekrację?” Albo w trakcie recytacji sutr myślą sobie: „Ten a ten podle mnie traktuje”. Mnisi w klasztorach także rywalizują między sobą i knują intrygi. Obecnie znajdujemy się w końcowym okresie Dharmy i trudno jest zaprzeczyć, że takie sytuacje mają miejsce. Nie chcemy tu krytykować buddyzmu. Po prostu mówimy, że w końcowym okresie Dharmy także w niektórych świątyniach nie ma spokoju. Kiedy mnichowi przychodzą do głowy podobne rzeczy i wysyła złe myśli, to czy może się wtedy zjawić Oświecona Istota? Cel, jakim jest konsekracja wizerunku Buddy, w ogóle nie może być wówczas osiągnięty. Jednakże nie wszędzie mamy taką sytuację, są jeszcze nieliczne, dobre buddyjskie świątynie i taoistyczne klasztory.

W pewnym mieście widziałem mnicha, którego ręce były czarne jak smoła. Wcisnął w posążek Buddy sutrę, czymś ją tam zakleił, po czym wymamrotał pod nosem parę słów i to miała być konsekracja. Chwycił kolejny posążek i znów coś wymamrotał. Za każdą taką konsekrację żądał czterdzieści juanów. Obecnie mnisi traktują tę czynność jak towar i zarabiają na konsekrowaniu posążków Buddy. Zaobserwowałem, że tego rodzaju konsekracja jest nieskuteczna, a ów mnich w ogóle nie był w stanie jej dokonać. Dzisiejsi mnisi robią nawet takie rzeczy. Cóż jeszcze widziałem? Pewien człowiek w klasztorze, który wyglądał na świeckiego buddystę, oświadczył, że przeprowadzi konsekrację posągu Buddy. Wziął do rąk lusterko i za jego pomocą nakierował promienie słoneczne wprost na posąg. W końcu stwierdził, że oto dokonał konsekracji. Do takich absurdów już doszło! Dziś buddyzm znalazł się w takiej sytuacji i dość często mamy z czymś takim do czynienia.

W Nankinie wykonano z brązu wielki posąg Buddy, który został umieszczony na wyspie Lantau w Hongkongu. To naprawdę ogromny posąg. Aby dokonać jego konsekracji, zjechało się wielu mnichów z całego świata. Jeden z nich trzymając lustro skierował promienie słońca prosto na

oblicze posągu, po czym oświadczył, że dokonał konsekracji. Coś podobnego miało miejsce w trakcie tak wielkiej i podniosłej uroczystości. Uważam, że jest to naprawdę bardzo smutne! Nic dziwnego, że Siakjamuni kiedyś powiedział: „W końcowym okresie Dharmy mnichom będzie trudno ocalić samych siebie, a cóż dopiero innych”. Co więcej, wielu mnichów interpretuje pisma buddyjskie ze swojego własnego punktu widzenia. Nawet pisma Królowej Matki Zachodu przedostały się do buddyjskich świątyń. Rzeczy, które nie należą do buddyjskiego kanonu, znalazły się już w świątyniach, co spowodowało wielkie zamieszanie. Obecnie panuje tam kompletny chaos. Oczywiście, są jeszcze mnisi, którzy prawdziwie kultywują i są dość dobrzy. W rzeczywistości dokonanie konsekracji jest zaproszeniem Fashen Oświeconej Istoty, by wniknął w podobiznę Buddy. Na tym polega konsekracja.

Jeśli wizerunek Buddy nie został poddany konsekracji, nie wolno go czcić. A jeżeli ktoś go czci, poniesie niezwykle poważne konsekwencje. Jakiego rodzaju poważne konsekwencje? Obecnie naukowcy, przeprowadzając badania nad ludzkim ciałem, odkryli, że myśli człowieka i aktywność ludzkiego mózgu są w stanie wytworzyć pewnego rodzaju substancję. Z perspektywy wysokiego poziomu widzimy, że faktycznie jest to pewien rodzaj substancji. Ale substancja ta nie przybiera formy fal mózgowych, jak stwierdza to nasza dzisiejsza nauka na drodze badań, lecz ma kompletną formę ludzkiego mózgu. Na co dzień, kiedy świecki człowiek o czymś myśli, emituje coś na kształt mózgu, ale ponieważ taka substancja nie posiada energii, zaraz po jej wysłaniu ulega rozproszeniu. Jednakże energia kogoś praktykującego utrzymuje się dużo dłużej. Nie jest tak, że posąg Buddy, który został wytworzony w fabryce od razu posiada myśli. Naprawdę tak nie jest. Niektóre z tych posągów nie przeszły konsekracji. Chociaż zabrano je do świątyń, także tam nie udało się dokonać konsekracji. Jeszcze większym niebezpieczeństwem będzie dokonanie konsekracji przez fałszywego mistrza qigong lub osobę praktykującą coś niewłaściwego, gdyż wówczas na podobiznę Buddy może osiąść duch lisa lub łasicy.

Dlatego jeśli czcisz taki posąg Buddy, który nie został konsekrowany skutecznie, narażasz się na poważne niebezpieczeństwo. Jak dalece jest to niebezpieczne? Powiedziałem już, że ludzkość doszła dziś do takiego stanu, w którym wszystko uległo zdegenerowaniu. Całe społeczeństwo i wszelkie rzeczy we wszechświecie kolejno ulegają destrukcji. Wszystko, co się wydarzyło wśród świeckich ludzi, zostało spowodowane przez nich samych. Bardzo trudno znaleźć prawą Drogę i podążać prawą ścieżką, bo z każdej strony mogą pojawić się przeszkody. Prosisz Buddę o pomoc. Ale gdzie jest Budda? Trudno jest znaleźć Buddę, by pomógł. Jeśli nie jesteś przekonany, przedstawię to jaśniej. Gdy tylko pierwsza osoba przychodzi przed posąg Buddy, który nie został konsekrowany, by się do niego modlić, to już zaczyna dziać się coś złego. Ilu ludzi, którzy obecnie czczą Buddę, prosi Buddę w swym sercu o pomoc w uzyskaniu pozycji prawego owocu?

Takich ludzi spotyka się bardzo rzadko. Dlaczego większość ludzi czci Buddę? Chcą uniknąć nieszczęść, uwolnić się od kłopotów i stać się bogatymi – do tego dążą. Czy jest to coś, czego nauczają kanoniczne pisma buddyzmu? Takich rzeczy w ogóle tam nie ma.

Załóżmy, że ktoś, kto czci Buddę, dążąc do uzyskania pieniędzy, zaczyna modlić się do jakiegoś posągu Buddy, do wizerunku Bodhisattwy Guanyin lub do posągu Buddy Tathagaty i prosi: „Pomóż mi trochę się wzbogacić”. Och, jak wspaniale! Uformowana została kompletna myśl. Ponieważ została wysłana w stronę posągu Buddy, zatem od razu tam dotarła. W innej przestrzeni istnienie może się powiększać lub zmniejszać. Kiedy taka myśl dotrze do jakiegoś istnienia, wtedy posąg Buddy otrzymuje mózg i zdolność myślenia, choć na razie nie posiada jeszcze ciała. Inni także przychodzą, by czcić posąg. Czcząc go, tym samym dostarczają mu pewną ilość energii. Zwłaszcza w przypadku osób praktykujących stwarza to jeszcze większe niebezpieczeństwo, gdyż modląc się do posągu stopniowo udzielają mu energii, która umożliwia uformowanie rzeczywistego ciała. Owo rzeczywiste ciało powstaje jednak w innej przestrzeni. Po ukształtowaniu się ciało to istnieje tylko w innej przestrzeni i może poznać trochę prawdy wszechświata. Zatem może coś dla ludzi robić i tym sposobem nieco rozwinąć swój gong. Jednak pomagając ludziom, stawia warunki i wyznacza cenę. Ponieważ w tej innej przestrzeni może się z łatwością poruszać, jest w stanie bez trudu manipulować świeckimi ludźmi. Owo rzeczywiste ciało wygląda identycznie jak postać z posągu Buddy. Tak więc na drodze takiego czczenia powstaje fałszywa bodhisattwa guanyin lub fałszywy budda tathagata. Powstali oni na skutek czczenia przez ludzi i wyglądają tak samo jak posągi Buddy – mają postać Buddy. Myśli fałszywego buddy czy fałszywej bodhisattwy są jednak skrajnie złe i obracają się wokół pieniędzy. Taki fałszywy budda powstał w innej przestrzeni, jest zdolny do myślenia i zna trochę prawdy. Nie ośmiela się wyrządzać poważnego zła, ale nie boi się popełniać mało znaczące złe uczynki. Czasem pomaga ludziom, w przeciwnym razie byłby całkowicie złą istotą i musiałby zostać zglądzony. W jaki sposób pomaga? Jakiś człowiek modli się: „Proszę cię, proszę cię, Buddo, pomóż mi, ktoś w moim domu zachorował”. „Dobrze, pomogę ci.” I skłania cię, byś wrzucił pieniądze do skarbonki na datki, gdyż ten fałszywy budda myśli o pieniądzach. Im więcej pieniędzy wrzucisz, tym szybciej odzyskasz zdrowie. Ponieważ taki budda posiada pewną energię, to z innej przestrzeni może manipulować świeckim człowiekiem. Jeszcze większe niebezpieczeństwo zachodzi, gdy taki budda jest czczony przez osobę posiadającą gong. O co więc prosi go ktoś praktykujący? O pieniądze! Pomyślcie wszyscy, po co praktykujący życzy sobie pieniędzy? Sama prośba o usunięcie cierpienia lub choroby kogoś bliskiego już jest przywiązaniem do rodziny. Czy chciałbyś wpływać na czyjś los? Każdy człowiek ma swój własny los! Jeśli czcisz takiego buddę i wymamroczysz: „Pomóż mi zdobyć pieniądze”, dobrze, on ci pomoże. Bardzo tego chce, byś prosił o pieniądze, o jeszcze więcej pieniędzy, gdyż wtedy może

ci więcej zabrać. Coś za coś – równa wymiana. Ponieważ inni wrzucili już do jego skarbonki wystarczająco dużo pieniędzy, więc pozwoli, byś je otrzymał. W jaki sposób możesz je otrzymać? Po wyjściu za drzwi znajdziesz gdzieś portfel, w pracy dostaniesz jakąś premię. W każdym razie znajdzie sposób na to, byś dostał pieniądze. Ale czyż to możliwe, że pomaga ci tak bezwarunkowo? Bez straty nie ma zysku. Więc zabierze ci część twojego gong, gdyż potrzebny mu jest gong, lub zabierze coś takiego jak wykulturowany przez ciebie dan. Tego właśnie chce.

Tacy fałszywi buddowie potrafią być czasami bardzo niebezpieczni. Wielu spośród nas z otwartym niebiańskim okiem sądzi, że widziało buddę. Ktoś powiedział, że do pewnej świątyni przysłała dziś grupa buddów, że budda o takim a takim imieniu przyprowadził ze sobą całą ich gromadę. Opowiedział jak wyglądała grupa buddów, która przysłała wczoraj i jak wyglądała grupa, która przysłała dzisiaj. Po krótkim czasie odeszli i przysłała kolejna grupa. Kim oni są? To właśnie taki rodzaj „buddy”, o jakim mówimy. Nie są to prawdziwi buddowie, lecz fałszywi, i jest ich całkiem dużo.

Kiedy taka sytuacja ma miejsce w klasztorze, staje się jeszcze bardziej niebezpieczna. Jeżeli takiego „buddę” czci mnich, to ten zainteresuje się owym mnichem: „Czy mnie czcisz? Czicz mnie w pełni świadomie! Cóż, chcesz kultywować? Zajmę się tobą i pokieruję twoim kultywowaniem”. Więc wyznaczy ci drogę kultywowania, ale kiedy już zakończysz kultywowanie, dokąd się udasz? Jeżeli to on wyznaczy ci drogę kultywowania, to tam na górze nie przyjmie cię żaden system. To on określił twoje kultywowanie, więc ostatecznie będziesz należał do niego. Czy w takim razie nie kultywowałbyś na próżno? Mówię, że obecnie ludziom jest bardzo trudno kultywować, aby osiągnąć pozycję prawego owocu. Sytuacja taka ma wymiar powszechny. „Światłość Buddy”, jaką wielu z nas widziało w znanych górach i nad wielkimi rzekami, w większości przypadków należy jednak do takiego rodzaju „buddów”. Taki budda posiada energię i może się objawiać. Prawdziwa wielka Oświecona Istota nie ukazuje się w sposób tak pochopny.

Dawniej, jeśli chodzi o tak zwanych ziemskich buddów i ziemskich tao, było ich niewielu, lecz obecnie jest ich niezwykle dużo. Gdy któryś z nich popełni jakieś zło, wyższe istoty chcą go zgładzić i wówczas ucieka on na posąg Buddy. Wielkie Oświecone Istoty zazwyczaj nie zakłócają pochopnie zasad rządzących życiem świeckich ludzi. Im wyższa Oświecona Istota, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo, by złamała Ona zasady panujące wśród świeckich ludzi, by choć trochę je naruszyła. Nie może Ona nagle roztrzaskać posągu Buddy uderzeniem pioruna, czegoś takiego nie robi. Dlatego nie reaguje, gdy fałszywy budda ucieka, osiadając na posągu Buddy. Wie, że ma zostać zgładzony, więc ucieka. A więc, czy bodhisattwa guanyin, którą widziałeś, jest



rzeczywiście Bodhisattwą Guanyin? Czy budda, którego widziałeś, jest Buddą? Trudno to stwierdzić.

Wielu z nas w tym momencie zadaje sobie pytanie: „Co mam zrobić z posążkiem Buddy w swoim domu?”. Możliwe, że wiele osób pomyślało o mnie. Aby pomóc osobom uczącym się kultywowania, powiem ci, co możesz zrobić: weź moją książkę (ponieważ jest w niej moje zdjęcie) albo moje zdjęcie, i trzymając w rękach posążek Buddy, ułóż ręce w geście dużego lotosu, następnie wyraż życzenie, jakbyś mnie o to prosił, aby Mistrz dokonał konsekracji. W pół minuty problem zostanie rozwiązany. Ale mówię wam, że dotyczy to tylko naszych kultywujących, w przypadku, gdybyś chciał uczynić coś takiego dla swoich krewnych lub dobrych przyjaciół, nie odniesie to żadnego skutku. Zajmujemy się tylko osobami kultywującymi. Ktoś sądzi, że umieści zdjęcie nauczyciela w domu swoich bliskich, aby chroniło ich przed złem. Nie jestem tu po to, aby odpędzać złe duchy od świeckich ludzi. Takie zachowanie byłoby oznaką kompletnego braku szacunku dla swojego Mistrza.

Odniosę się jeszcze do kwestii ziemskich buddów i ziemskich tao. Mamy również taką sytuację: w zamierzchłych czasach w Chinach wiele osób kultywowało w odległych górach i głębokich lasach. Dlaczego myślimy, że dziś ich nie ma? W rzeczywistości nadal są, tylko że nie pozwalają świeckim ludziom dowiedzieć się o swojej obecności. Ani trochę nie jest ich mniej. Wszyscy oni posiadają nadzwyczajne zdolności. Nie jest więc tak, że w ostatnich czasach już ich nie ma. Oni nadal istnieją. Obecnie na świecie jest ich kilka tysięcy, z czego stosunkowo najwięcej w naszym kraju. Przebywają zwłaszcza w znanych górach, nad wielkimi rzekami, a także w niektórych wysokich pasmach gór. Za pomocą nadzwyczajnych zdolności maskują swoje groty, więc nie jesteś w stanie ich zobaczyć. Ich kultywowanie postępuje dość powoli, a ich metody są dość nieporadne, ponieważ nie pojęli istoty kultywowania. My natomiast zwracamy się bezpośrednio ku ludzkiemu sercu. Kultywujemy według najwyższych właściwości wszechświata, według formy wszechświata, więc z pewnością nasz gong rośnie bardzo szybko. Tak jest, ponieważ wszystkie systemy kultywowania razem wzięte przypominają swoim układem piramidę, w której tylko jej środkowa ścieżka jest wysoką, wielką Drogą. Kultywując na bocznych, krańcowych ścieżkach, nie musi ktoś taki uzyskać wysokiej jakości serca i ducha, choć możliwe jest, że kultywując do tak niewysokiego poziomu, osiąga otwarcie gong. Jest to jednak dalekie od prawdziwej wielkiej Drogi kultywowania.

Również on przekazuje swoje praktyki i prowadzi ucznia. Jednak w jego systemie można kultywować zaledwie do poziomu jakości jego serca i ducha. Prowadzony przez niego uczeń może kultywować jedynie do takiego poziomu. Im bliżej skraju prowadzi taka ziemska, mała

ścieżka, tym więcej w niej wymagań, co komplikuje metody jej kultywowania, gdyż istota kultywowania nie została w niej ujęta. Kultywowanie skupia się głównie na uszlachetnianiu serca i ducha, lecz ktoś taki tego nie pojął. Sądzi bowiem, że przez samo znoszenie cierpienia można już kultywować wyżej. Zatem po bardzo długim czasie kultywowania, przez setki lat, a nawet tysiąc lat, udało mu się rozwinąć tylko tę odrobinę gong. W rzeczywistości nie rozwinął on swego gong na drodze cierpienia. Więc jak go rozwinął? To jest jak w przypadku każdego człowieka – gdy jest młody, posiada wiele przywiązań, lecz z biegiem czasu, gdy się starzeje i coraz mniej patrzy w przyszłość, uwalnia się od tych przywiązań i zanikają one w sposób naturalny. W praktyce bocznej ścieżki stosuje się właśnie taką metodę. Kultywując w medytacji i wyciszeniu oraz znosząc cierpienia, ktoś taki odkrył, że także może rozwinąć swój gong. Jednak nie wie, że jego przywiązania świeckiego człowieka zostaną starte powoli, przez długie lata pełne cierpienia, i właśnie przez takie powolne i żmudne pozbywanie się przywiązań rozwinię swój gong.

My natomiast w sposób konkretny ukazujemy ci przywiązania, byś je porzucił. Dlatego postępy w naszym kultywowaniu są tak szybkie. Odwiedzając różne miejsca, często spotykałem ludzi, którzy kultywowali już przez wiele lat. Mówili mi: „Nikt nie może się dowiedzieć, że tu jesteśmy. Nie będziemy się wtrącać w twoje sprawy ani nie przysporzymy ci kłopotów”. Te osoby zaliczylibym do względnie dobrych.

Są także osoby niedobre i musieliśmy je ukarać. Podam przykład: gdy po raz pierwszy przekazywałem praktykę w prowincji Kuejczou, podczas tego kursu podszedł do mnie ktoś i oświadczył, że jego stary mistrz chce się ze mną spotkać, i opowiedział kim jest ten stary mistrz, który kultywuje już od wielu, wielu lat. Zobaczyłem, że ta osoba posiadała bardzo niedobre qi, wyglądała źle, a jej twarz była pożółkła. Odpowiedziałem, że nie pójdę spotkać się z jej starym mistrzem, gdyż nie mam czasu. Odmówiłem. W rezultacie starzec rozzłościł się i zaczął przysparzać mi kłopotów. Przeszkadzał mi dzień w dzień. Jestem kimś, kto nie chce walczyć z innymi. Zresztą nie zasługiwał na to, abym z nim walczył. Gdy wywoływał złe rzeczy, po prostu je usuwałem i kontynuowałem nauczanie mojego Fa.

W przeszłości, za czasów dynastii Ming, był pewien kultywujący Tao, który został oświecony przez ducha węża. W końcu ów kultywujący nie osiągnął sukcesu i zmarł, a wąż, przejmując jego ciało, wykształcił ludzką postać. Ten stary mistrz był właśnie owym wężem w ludzkiej postaci. Ponieważ jego duch nie uległ zmianie, mógł przeobrazić się w wielkiego węża, aby przysporzyć mi kłopotów. Uznałem, że posunął się za daleko, więc schwytałem go ręką i używając niezwykle

potężnej zdolności, zwanej „zdolnością przemiany”, rozpuściłem dolną część jego ciała tak, że pozostała z niej plama wody, górna część ciała zaś uciekła.

Pewnego dnia jego młody uczeń powiedział koordynatorce z naszego ośrodka instruktażowego w Kuejczou, że stary mistrz chce ją zobaczyć. Koordynatorka poszła za nim. Kiedy weszła do groty, było tak ciemno, że nie można było nic zobaczyć. Dostrzegła jedynie jakiś siedzący cień, którego oczy świeciły zielonkawym światłem. Kiedy oczy się otwierały, w jaskini robiło się jaśniej; kiedy się zamykały, robiło się całkiem ciemno. Starzec odezwał się, mówiąc dialektem: „Li Hongzhi znów tu przybędzie. Tym razem nikt z nas nie powtórzy tamtych rzeczy. Postąpiłem źle. Li Hongzhi przybył, aby ocalać ludzi”. Jego młody uczeń zapytał: „Stary mistrzu, nie wstajesz, czy coś się stało z twoimi nogami?”. Odpowiedział: „Nie mogę wstać, bo mam uszkodzone nogi”. Zapytany, jak do tego doszło, opowiedział o tym, jak przysparzał mi kłopotów. W roku dziewięćdziesiątym trzecim, na Orientalnych Targach Zdrowia w Pekinie, ponownie zaczął mi szkodzić. Ponieważ zawsze dopuszczał się złych rzeczy, próbując zrujnować moje nauczanie Dafa, to w końcu całkowicie go unicestwiłem. Po unicestwieniu go, wszyscy jego bracia i siostry z tej samej praktyki postanowili jakoś działać. Wtedy powiedziałem im parę słów, które ich zaszokowały i z przerażenia nie ośmielili się już nic czynić, zrozumieli bowiem, co właściwie zaszło. Niektórzy z nich pozostali całkiem świeckimi ludźmi, chociaż od dłuższego czasu kultywowali. Podałem tych kilka przykładów, mówiąc o zagadnieniu konsekracji.

## Guślarstwo

Czym jest guślarstwo? W środowisku osób kultywujących wielu ludzi, przekazując swoją praktykę, traktuje guślarstwo jako coś z kategorii kultywowania, i tak to przekazuje. W rzeczywistości nie należy ono do dziedziny kultywowania. Guślarstwo jest pewnym zbiorem tajemnych sztuczek, zaklęć i technik. Stosuje ono formy rysowania symboli, palenia kadzidełek, palenia papierów, wypowiedania zaklęć i tym podobnych rzeczy. Za jego pomocą można wyleczyć chorobę, a metody takiego leczenia są bardzo specyficzne. Podam przykład: ktoś ma na twarzy krostę; guślarz bierze pędzel zanurzony w cynobrze i znaczy nim na ziemi koło; wewnątrz koła nakreśla krzyż; poleca danej osobie, by stanęła w środku koła, po czym wypowiada zaklęcie. Następnie pędzlem, zanurzonym w cynobrze, kreśli na twarzy tej osoby kółka; rysując jednocześnie wypowiada zaklęcia, a na kroście stawia kropkę; kończąc wypowiedanie zaklęć stwierdza, że wszystko jest już w porządku. Gdy to sprawdzisz, okazuje się, że krostka zmniejszyła się i że już cię nie boli. Taki to może mieć efekt. Z podobnymi schorzeniami guślarz sobie poradzi, ale z ciężkiej choroby nie uleczy. Co zrobić, gdy kogoś boli ręka? Guślarz zacznie wypowiadać zaklęcia i każe ci wyprostować rękę. W energetyczny punkt

hegu jednej ręki dmuchnie powietrzem, które wyleci przez punkt hegu drugiej ręki. Poczujesz jakby podmuch, a kiedy sprawdzisz rękę, odczujesz, że jest dużo lepiej. Stosuje się także palenie papierów, rysowanie oraz umieszczanie symboli i tak dalej. Właśnie tak postępuje się w guślarstwie.

Na małych ludzkich ścieżkach w szkole Tao nie zwraca się uwagi na kultywowanie ciała. Wszystko tu polega na wróżbiarstwie metodą trygramów, odczytach feng shui, na egzorcyzmach i leczeniu chorób. Na małych ścieżkach ludzkiego świata często korzysta się z takich metod. Można za ich pomocą leczyć choroby, ale stosowanie ich nie jest rzeczą dobrą. Nie będziemy tu wyjaśniać, za pomocą czego leczy się w guślarstwie. My, kultywujący Dafa, nie powinniśmy z tego korzystać, gdyż metody takie niosą ze sobą bardzo niedobre i niskie przesłania. W starożytnych Chinach metody leczenia chorób podzielono na specjalności, takie jak: leczenie złamań kości, akupunkturę, masaże, kręgarstwo, akupresurę, leczenie energią, ziołarstwo i tak dalej. Podzielono je na wiele rodzajów. Każdą metodę leczenia nazwano specjalnością. Guślarstwo zaklasyfikowano jako dział trzynasty, więc jego pełna nazwa brzmi: dział trzynasty – guślarstwo. Guślarstwo nie zalicza się do kategorii naszego kultywowania. Nie jest rodzajem gong uzyskiwanym w wyniku kultywowania, lecz pewną specjalną umiejętnością.

## WYKŁAD SZÓSTY

### „Obłęd praktykowania”

W środowisku kultywujących znane jest takie wyrażenie: „obłęd praktykowania”. Wywarło ono już duży wpływ na bardzo wielu ludzi. Zwłaszcza kiedy pewne osoby konsekwentnie o nim rozpowiadają, powoduje to strach przed praktykowaniem. Ktoś słysząc, że z powodu praktykowania qigong można popaść w obłęd, stroni od jego praktykowania. Mówię wam, w ogóle nie istnieje nic takiego jak obłęd związany z praktykowaniem qigong.

Wielu ludzi z powodu nieprawości serca zwabiło do siebie owładające duchy. Nie potrafią oni swoją główną świadomością zapanować nad sobą, a ponadto uważają jeszcze, że takie nieopanowanie jest właśnie odczuwaniem gong. Ich ciało pozostaje w mocy owładającego ducha, zachowują się w sposób szalony, rzucają się i krzyczą. Gdy inni widzą, że praktykowanie qigong może doprowadzić do takiego stanu, boją się praktykować. Wielu sądzi, że do tego właśnie doprowadza praktykowanie. Czy jednak tak wygląda praktykowanie qigong? Jest to jedynie najniższy z najniższych stanów wynikający z poziomu uzdrawiania i poprawiania kondycji fizycznej. Jest on bardzo niebezpieczny. Jeżeli oswoiłeś się z taką sytuacją i twoja świadomość główna w ogóle nie może nad tobą panować, być może znalazłeś się pod kontrolą świadomości pomocniczej, zewnętrznych przesłań lub owładających duchów. Wtedy możesz zachowywać się w sposób niebezpieczny, wyrządzając zarazem wielką szkodę środowisku kultywujących. Takie zachowanie jest wynikiem nieprawości serca, afiszowaniem się i nie jest żadnym obłędem wynikającym z praktykowania. Kto wie, w jaki sposób niektórzy zostali tak zwanymi mistrzami qigong, skoro oni także mówią o obłędzie praktykowania. Tak naprawdę nie można ulec obłąkaniu z powodu praktykowania qigong. Większości ludzi wyrażenie to znane jest głównie z dzieł literackich, z powieści o bohaterach kung-fu i tym podobnych. Jeżeli nie wierzysz, to przejrzyj starożytne księgi, księgi o kultywowaniu. Zupełnie nie ma w nich wzmianki o czymś takim jak obłęd praktykowania. Skąd więc wziął się ów obłęd praktykowania? Coś takiego w ogóle nie może się wydarzyć.

Na ogół uważa się, że obłęd praktykowania najczęściej przyjmuje kilka form. To, o czym mówiłem przed chwilą, jest jedną z nich. Gdy ktoś nie kieruje się prawością serca, zwabia owładające duchy i popada w jakiś nietypowy stan qigong, którym się chępli. Niektórzy bezpośrednio dążą do uzyskania nadzwyczajnych zdolności lub ćwiczą nieprawdziwy qigong. Wykonując ćwiczenia przyzwyczajeni są do odprężania swojej świadomości głównej na tyle, że niczego już nie są świadomi i oddają się we władanie innym. Zachowują się bez ładu i składu.

Ponieważ ich ciałem rządzi świadomość pomocnicza lub jakieś zewnętrzne przesłania, wyprawiają przedziwne rzeczy. Jeśli powiesz takiej osobie, by wyskoczyła z okna, to wyskoczy, a gdy jej powiesz, by wskoczyła do wody, też to zrobi. Jej samej wcale nie chce się już żyć i całkowicie oddaje się we władanie innym. Nie jest to jednak rezultatem jakiegoś „obłądu praktykowania”, lecz wejścia na błędną drogę w praktykowaniu, zapoczątkowaną umyślnym postępowaniem. Wiele osób myśli, że bezwiedne kołysanie się jest już wykonywaniem ćwiczeń. W rzeczywistości, jeśli ktoś w taki sposób praktykuje, może mieć to dla niego poważne konsekwencje. Coś takiego nie jest praktykowaniem, ale czymś, co wynika z przywiązań i skłonności świeckiego człowieka.

Inna znów sytuacja wygląda tak: w trakcie praktykowania przepływ qi zostaje w pewnym miejscu zablokowany, osiąga ono szczyt głowy i nie może zejść w dół. Ćwiczący odczuwa wówczas lęk. Ciało człowieka jest niczym mały wszechświat. Zwłaszcza w praktykach szkoły Tao doświadcza się tego, że kiedy usiłuje się przejść kluczowy punkt, można napotkać pewne problemy. Kiedy nie zdoła się przejść przez ten punkt, qi zaczyna krążyć w jednym miejscu. Sytuacja taka nie dotyczy jedynie szczytu głowy, podobnie dzieje się z innymi częściami ciała, jednak najbardziej wrażliwa jest głowa. Kiedy qi dochodzi do szczytu głowy, zaczyna napierać w dół, a gdy nie może przejść przez pewien istotny punkt, człowiek odczuwa, że ma ciężką i nabrzmiąłą głowę, czuje jakby miał na głowie grubą czapę z qi i tym podobne. Jednakże to qi nie ma jakiegoś decydującego wpływu, nie przyczynia się do powstania problemów u ludzi; absolutnie nie jest możliwe, by spowodowało jakąkolwiek chorobę. Niektórzy nie znają prawdy o qigong, bezmyślnie szerzą swoje spostrzeżenia i w rezultacie doprowadzają do dużego zamieszania. Dlatego ludzie są przekonani, że kiedy qi dochodzi do szczytu głowy i nie może zejść w dół, wtedy popada się w obłąd praktykowania albo schodzi się na złą drogę i tym podobne, co spowodowało, że wiele osób zaczęło się bać.

Gdy qi znajdzie się w głowie i nie może zejść w dół, jest to stan przejściowy. U niektórych osób trwa on bardzo długo, niekiedy nawet pół roku, a qi wciąż nie może zejść w dół. Jeżeli nie schodzi ono w dół, można poprosić prawdziwego mistrza qigong, by pomógł przeprowadzić je w dół. Jednak my, kiedy w czasie praktykowania nie możemy przejść energią przez określony punkt i nasze qi nie może zejść w dół, powinniśmy poszukać przyczyny tego w jakości serca i ducha, czy czasem nie błądzimy zbyt długo na tym samym poziomie. I wówczas powinniśmy poprawić jakość własnego serca i ducha! Gdy naprawdę podniesiesz jakość serca i ducha, poczujesz, że qi samo schodzi w dół. Uparcie zwracasz uwagę jedynie na przemianę swojego gong, a nie na poprawę jakości serca i ducha, dlatego taka sytuacja będzie trwać do czasu, aż podniesiesz jakość serca i ducha, dopiero wtedy dojdzie do całkowitej zmiany. Kiedy przepływ

qi naprawdę zostanie zablokowany, nie spowoduje to żadnych problemów. Najczęściej chodzi tu o wpływ naszej psychiki, bo gdy ktoś usłyszał, jak fałszywy mistrz qigong twierdzi, iż po dojściu qi do szczytu głowy pojawią się kłopoty, opanował go lęk. Zatem możliwe, że jego strach właśnie wpędzi go w kłopoty. Gdy się czegoś boisz, to jest to lęk. Czyż lęk nie jest przywiązaniem? A gdy pojawia się u ciebie nowe przywiązanie, to czy nie powinieneś się go pozbyć? Im bardziej się boisz, tym bardziej przypomina to chorobę, dlatego takie przywiązanie musi zostać usunięte. Cała sytuacja ma miejsce po to, abyś wyciągnął z tej lekcji wnioski, pozbył się przywiązania, jakim jest lęk i mógł się wznieść.

Praktykujący w czasie przeszłego kultywowania nie będą się czuć pod względem fizycznym komfortowo. W ciele rodzi się wiele rodzajów gong i każdy gong jest czymś bardzo silnym, porusza się żywo po całym ciele tu i tam, więc będziesz odczuwać takie lub inne dolegliwości. Główną przyczyną złego samopoczucia jest obawa, że uległeś jakiejś chorobie. W rzeczywistości jednak w twoim ciele rozwinęły się owe silne rzeczy i wszystkie one są gong lub są zdolnościami, co więcej, są wieloma żywymi istotami. Gdy się poruszają, odczuwasz swędzenie ciała, ból lub inne dolegliwości, zakończenia nerwów czuciowych stają się bardzo wrażliwe, może się to różnie objawiać. Takie odczucia będą ci towarzyszyć tak długo, dopóki twoje ciało nie zostanie przemienione przez wysokoenergetyczne substancje. Zasadniczo wszystko to jest czymś dobrym. Jeśli jako kultywujący wciąż uważasz się za człowieka świeckiego i myślisz, że jesteś chory, to jak będziesz mógł wówczas dalej praktykować? Kiedy podczas naszego praktykowania pojawiają się poważne trudności, a ty wciąż zachowujesz się jakbyś był świeckim człowiekiem, to powiedziałbym, że w tym samym momencie jakość twojego serca i ducha spadła do poziomu świeckiego człowieka. Przynajmniej pod tym względem spadłeś do poziomu świeckiego człowieka.

Jako prawdziwie praktykujący powinniśmy patrzeć na wszystkie sprawy z perspektywy bardzo wysokiego poziomu, a nie z punktu widzenia świeckich ludzi. Jeśli uważasz, że jesteś chory, możliwe że tak myśląc wywołasz w sobie chorobę. Ponieważ wierzysz, że jesteś chory, jakość twojego serca i ducha znajduje się na poziomie świeckiego człowieka. U kogoś praktykującego, prawdziwie kultywującego, zwłaszcza stany wspomnianych dolegliwości nie prowadzą do żadnej choroby. Jak wszyscy pewnie wiecie, tak naprawdę choroby w siedemdziesięciu procentach mają podłoże psychiczne, a w trzydziestu procentach podłoże fizyczne. Często człowiek najpierw załamuje się psychicznie, nie radzi sobie, psychicznie cierpi, co prowadzi do gwałtownego rozwoju samej choroby. Często tak właśnie jest. Podam przykład: pewnego człowieka przywiązano do łóżka, wyciągnięto mu rękę i powiedziano, że zostanie z niego spuszczone krew. Następnie zawiązano mu oczy i zadrażniono skórę nadgarstka (wcale nie

spuszczając krwi). Odkręcono kran z wodą, by słyszał odgłos spadających kropli. Człowiek ów myślał, że słyszy spadające krople własnej krwi. Po krótkim czasie zmarł. Chociaż w rzeczywistości nie spuszczano mu krwi i słyszał kapiącą z kranu wodę, jego psychika doprowadziła go do śmierci. Kiedy wciąż myślisz, że jesteś chory, to najprawdopodobniej doprowadzisz się do choroby, gdyż jakość twojego serca i ducha spadła do poziomu świeckich ludzi, a świeccy ludzie naturalnie bywają chorzy.

Jeśli jako praktykujący uważasz swoje dolegliwości za chorobę, to w rzeczywistości sam do niej dążysz. Dążąc do chorób, otwierasz im drogę do własnego ciała. Jako praktykujący powinieneś mieć dobrą jakość serca i ducha. Nie możesz wciąż obawiać się chorób, lęk przed zachorowaniem jest również rodzajem przywiązania i tak samo może przysporzyć ci problemów. W kultywowaniu dochodzi do usuwania karmy, a usuwanie karmy bywa bolesne. Nie jest bowiem możliwe, by podnosić gong w warunkach wygody i komfortu! W przeciwnym razie jak mógłbyś pozbyć się swoich przywiązań? Opowiem wam pewną buddyjską historię: był sobie raz człowiek, który włożył bardzo wiele wysiłku w kultywowanie, aż w końcu doszedł do poziomu arhata. Człowiek ten osiągnął w kultywowaniu stan arhata i miał uzyskać pozycję prawego owocu. Czyż nie mógł więc z tego powodu odczuwać radości? Miał oto wyjść ponad trzy sfery! Jednakże bycie radosnym także jest rodzajem przywiązania. Jest to stan podekscytowania. Arhat powinien zachować stan niedziałania, a jego serce powinno pozostać w pełni spokojne. Tak więc spadł i jego kultywowanie poszło na marne. A jeśli ktoś kultywował na próżno, powinien kultywować od nowa. Dlatego znów zaczął kultywować wzwyż i z wielkim mozołem ponownie osiągnął wysoki poziom. Tym razem jednak zląkł się i pomyślał sobie: „Nie wolno mi odczuwać radości, gdyż w przeciwnym razie znów spadnę”. Gdy tylko poczuł lęk, znowu spadł. Lęk również jest rodzajem przywiązania.

Może zaistnieć jeszcze inna sytuacja. Gdy ktoś cierpi z powodu zaburzeń psychicznych, mówi się, że padł ofiarą obłądki praktykowania. Są też tacy, którzy chcą, żeby wyleczył ich z zaburzeń psychicznych! Twierdzą, że zaburzenia psychiczne nie są chorobą. Ja natomiast nie mam czasu zajmować się takimi sprawami. Dlaczego? Ponieważ w przypadku zaburzeń psychicznych nie występują wirusy, nie ma patologicznych zmian ani stanów zapalnych. Według mnie nie są to choroby. Zaburzenie psychiczne oznacza, że dany człowiek ma bardzo słabą świadomość główną. Na ile słabą? Zachowuje się tak, jakby nie potrafił być panem samego siebie. Tak właśnie jest z pierwotną duszą główną u kogoś z zaburzeniami psychicznymi. Nie chce on rządzić swoim ciałem, zawsze jest otepiały i nie może oprzytomnieć. Wtedy przeszkadzać mu będą zarówno świadomość pomocnicza, jak i zewnętrzne przesłania. W każdej przestrzeni istnieje wiele poziomów, więc przeszkadzać mu będą różne przesłania. Co więcej, możliwe jest,



że pierwotna dusza główna takiej osoby w poprzednich wcieleniach dopuściła się jakiegoś zła, i ci, wobec których zawiniła, mogą chcieć się na niej mścić. Wszystko to może się zdarzyć. Potwierdzamy, że zaburzenia psychiczne na tym właśnie polegają. A więc jak mógłbym kogoś takiego wyleczyć? Twierdzę, że do rzeczywistych zaburzeń psychicznych dochodzi w taki, a nie inny sposób. Cóż zatem można zrobić? Osobę taką można wychować i pomóc jej stać się przytomną. Jednak jest to bardzo trudne. Gdy lekarz w szpitalu psychiatrycznym bierze do ręki pałkę elektryczną, pacjent natychmiast zaczyna się bać i przestaje gadać głupstwa. Dlaczego? W tym momencie jego pierwotna dusza główna przytomnieje, gdyż boi się porażenia prądem.

Zazwyczaj kiedy ktoś przekroczy już próg kultywowania, chętnie kontynuuje praktykowanie. Każdy posiada w sobie ducha buddy i każdy posiada serce do kultywowania, zatem wiele osób, gdy tylko pozna praktykę, będzie ją kontynuować przez resztę swojego życia. Obojętne, czy taka osoba może odnieść sukces w kultywowaniu, czy może otrzymać Fa, po prostu ma serce do poznawania Tao i zawsze będzie chciała praktykować. Wszyscy inni wiedzą, że taki ktoś ćwiczy qigong. Wiedzą o tym koledzy z pracy, mieszkańcy jego okolicy i sąsiedzi, wszyscy wiedzą, że on ćwiczy qigong. Ale zastanówcie się, gdy mówimy o prawdziwym kultywowaniu, kto w ciągu ostatnich lat tym się zajmował? Nikt tego nie robił. A tylko prawe kultywowanie może odmienić ścieżkę naszego życia. Ktoś taki zaś jest świecką osobą i ćwiczy qigong jedynie dla zdrowia i poprawy kondycji fizycznej. Któż więc mógłby zmienić mu ścieżkę życia? Pewnego dnia ten świecki człowiek może zachorować lub mogą go spotkać inne kłopoty, pewnego dnia mogą pojawić się u niego zaburzenia psychiczne lub dokona swojego żywota. Tak właśnie wygląda życie świeckiego człowieka. Chociaż widzisz, że ten ktoś ćwiczy qigong w parku, to w rzeczywistości nie jest on jeszcze prawdziwym kultywującym. Pragnie kultywować ku wysokim poziomom, lecz nie poznał jeszcze prawej Drogi i kultywując nie może się wznieść. Wprawdzie jego życzeniem jest kultywowanie ku wysokim poziomom, ale pozostaje nadal kimś, kto ćwiczy qigong na niskim poziomie, by pozbyć się chorób i podtrzymać sprawność fizyczną. Nie ma nikogo, kto zmieniłby jego ścieżkę życia, a więc będzie chorował. Jeżeli ktoś nie przykłada wagi do de, choroba nie ustąpi. Nie jest tak, że ćwicząc qigong, nigdy nie będziemy już chorować.

Powinno się kultywować w sposób rzetelny, zwracając uwagę na poprawianie jakości serca i ducha. Choroby można usunąć dopiero na drodze prawdziwego kultywowania. Ponieważ praktykowanie nie jest uprawianiem gimnastyki, lecz czymś przekraczającym poziom świeckich ludzi, wobec tego praktykujących obowiązują wyższe zasady i kryteria. Najpierw należy spełnić te wymagania, dopiero wtedy można osiągnąć cel. Ale wielu ludzi nie postępuje zgodnie z tymi zasadami, pozostając nadal świeckimi ludźmi, więc i tak będą chorować, gdy przyjdzie na to czas. Pewnego dnia ktoś taki nagle dostanie wylewu krwi do mózgu, zapadnie na taką lub inną

chorobę, dozna zaburzeń psychicznych. To, że ćwiczył qigong, wszyscy o tym wiedzą, więc gdy tylko przytrafi mu się choroba psychiczna, ludzie powiedzą, że padł ofiarą obłądu z powodu praktykowania. W ten sposób winą obciążą qigong. Pomyślcie wszyscy, czy jest to uzasadnione? Ktoś niepraktykujący nie będzie wiedział, o co tu chodzi; nawet wielu znającym się na rzeczy, którzy sami praktykują, trudno dociec, na czym to polega. Jeżeli taki człowiek rozchoruje się psychicznie u siebie w domu, to jeszcze nie będzie źle, choć mimo to ludzie winę za to przypiszą praktykowaniu. Jeżeli natomiast przydarzy mu się coś takiego na miejscu ćwiczeń, wtedy jest o wiele gorzej. Praktykowaniu przypięta zostanie poważna etykieta, której nie da się zdjąć. Gazety doniosą, że z powodu ćwiczenia qigong ktoś taki popadł w obłąd. Niektórzy ślepo przeciwstawiają się qigong, mówiąc: „Widziałeś? Niedawno jeszcze całkiem spokojnie tu sobie ćwiczył, a teraz jest w takim stanie”. Jako świeckiego człowieka spotkało go to, co miało go spotkać. Być może zapadnie jeszcze na inne choroby lub przydarzą mu się inne kłopoty. Czy jest rzeczą uzasadnioną zrzucanie za to całej winy na praktykowanie qigong? To tak, jak z lekarzem w szpitalu: jeżeli ktoś jest lekarzem, czy to oznacza, że w ciągu całego swojego życia nigdy nie zachoruje? Czy można myśleć w ten sposób?

Dlatego można powiedzieć, że wiele osób, nie rozumiejąc czym naprawdę jest qigong i nie znając jego zasad, wypowiada się bezmyślnie. Gdy tylko wyniknie jakiś problem, od razu kojarzą to z qigong. Qigong został spopularyzowany w społeczeństwie stosunkowo niedawno i jest wiele takich osób, które uparcie trzymając się swoich poglądów, zawsze go negują, zniesławiają go i odrzucają. Nie wiadomo czym się kierują w swoim postępowaniu. Po prostu czują niechęć do qigong, tak jakby miał on z nimi coś wspólnego. Kiedy tylko wspomni się o qigong, mówią, że to jakiś wymysł. Qigong jest nauką, jest czymś więcej niż nauką. Tyle tylko, że niechęć tych ludzi wynika z ich zasklepienia się w wąskich ramach swoich poglądów i wiedzy.

Mamy jeszcze i taką sytuację: w środowisku kultywujących napotykamy pewien nietypowy stan w praktykowaniu qigong. Umysł człowieka w takim stanie wydaje się nieuporządkowany, mimo iż nie popadł on w obłąd praktykowania i pozostaje w pełni świadomy. Zacznę od tego, czym jest ten nietypowy stan wynikający z praktykowania qigong. Jak wszyscy wiecie, w praktykowaniu istotne jest to, jakiej natury jest człowiek. We wszystkich krajach na całym świecie są ludzie, którzy wyznają religię. W Chinach od tysięcy lat ludzie wyznają buddyzm i taoizm, wierząc, że dobro nagradzane jest dobrem, a zło karane jest złem. Chociaż niektórzy w to nie wierzą. Wiarę bowiem potępiono, zwłaszcza w okresie rewolucji kulturalnej, piętnując ją jako przesąd. Niektórzy uważają za przesąd wszystko, czego nie mogą zrozumieć, czego nie nauczyli się z podręczników oraz co jest jeszcze poza zasięgiem rozwoju współczesnej nauki i nie zostało poznane. Przed kilkoma laty było bardzo wielu takich ludzi, ale obecnie jest ich

stosunkowo mniej. Pomimo że nie uznajesz pewnych zjawisk, to jednak faktycznie znalazły już one swoje odzwierciedlenie w naszej przestrzeni. Mimo że nie masz odwagi im się przyjrzeć, to obecnie są ludzie, którzy ośmielają się o nich mówić. Dzięki temu, co widzą i słyszą, poznali pewne rzeczy dotyczące także praktykowania qigong.

Niektórzy są uparci do tego stopnia, że gdy tylko wspomnisz im o qigong, wyśmieją cię z całego serca, będą uważać, że szerzysz przesady i jesteś śmieszny. Jeżeli wspomnisz o zjawiskach występujących w qigong, taki człowiek zacznie uważać cię za kogoś nienormalnego. Chociaż jest do takiego stopnia uparty, niekoniecznie musi mieć złą naturę. Jeżeli jest człowiekiem dobrej natury i zacznie praktykować qigong, jego niebiańskie oko może otworzyć się na wysokim poziomie i może uzyskać nadzwyczajne zdolności. Mimo że nie jest przekonany do qigong, nie może być pewien, że nigdy się nie rozchoruje. Kiedy zachoruje, uda się do szpitala. Gdy nie pomoże mu zachodnia medycyna, zwróci się w stronę medycyny chińskiej. Kiedy medycyna chińska też go zawiedzie, a nawet jakieś stare ludowe przepisy okażą się nieskuteczne, wtedy przypomni sobie o qigong. I postanowi: „Tym razem zaryzykuję. Zobaczymy, czy qigong naprawdę pomoże mi się wyleczyć”. Przychodzi ćwiczyć, nie widząc innego wyjścia. Kiedy zaczyna praktykować, dzięki swej dobrej naturze robi szybkie postępy. Możliwe, że zwróci na niego szczególną uwagę jakiś mistrz i wyższa istota z innej przestrzeni udzieli mu pomocy. Wówczas od razu otworzy się mu niebiańskie oko lub uzyska stan częściowego oświecenia. Jego niebiańskie oko zostało otwarte na wysokim poziomie i od razu dostrzeżę zjawiska faktycznie występujące we wszechświecie, ponadto otrzymuje nadzwyczajne zdolności. Jak myślisz, czy po ujrzeniu tego wszystkiego umysł takiego człowieka będzie w stanie to zaakceptować? Wyobrażasz sobie, co taki ktoś wtedy przeżywa? Rzeczy, które do tej pory uważał za przesadę i za coś absolutnie niemożliwego, z których się wyśmiewał słysząc o nich, faktycznie ukazują się teraz jego oczom i ma z nimi żywy kontakt. Jego umysł nie może tego znieść, a psychiczne obciążenie staje się zbyt wielkie. To, co mówi, nie spotyka się ze zrozumieniem u innych, choć jest w pełni logiczne; jedynie nie umie odpowiednio traktować obu tych przestrzeni. Zauważa, że postępowanie ludzi jest niewłaściwe, a to, co dzieje się po drugiej stronie, zazwyczaj jest właściwe. Ale, gdy postępuje w zgodzie z tą drugą stroną, ludzie twierdzą, że robi źle. Ludzie nie są w stanie go zrozumieć, więc twierdzą, że z powodu qigong popadł w obłąd.

Tak naprawdę nie padł ofiarą obłądzenia praktykowania. Większość z nas wcale nie doznaje nietypowego stanu wynikającego z praktykowania qigong. Dotyczy to tylko osób o wąskich horyzontach myślowych. Wielu z nas tu obecnych ma otwarte niebiańskie oko i takich osób jest stosunkowo dużo. Ludzie ci faktycznie widzą rzeczy w innych przestrzeniach i wcale nie są tym zdumieni, wywiera to na nich dobre wrażenie. Ich umysł nie doznaje szoku, więc nie

doświadczają owego nietypowego stanu. Gdy ktoś doznaje takiego nietypowego stanu praktykując qigong, zachowuje się w sposób racjonalny i to, co mówi, brzmi rozsądnie i jest logiczne. Lecz świeccy ludzie nie mogą uwierzyć w to, co mówi. Powie ci po prostu, że widział kogoś zmarłego, który powiedział mu, co ma robić. Czy świecki człowiek może w coś takiego uwierzyć? Później zaczyna rozumieć, że takie sprawy powinien zachować dla siebie i nie rozpowiadać o nich. Jeśli tylko będzie umiał odpowiednio traktować obie przestrzenie, nie będzie miał problemów. Z reguły takie osoby uzyskują nadzwyczajne zdolności, ale i to nie świadczy o tym, że popadły w obłąd praktykowania.

Jest jeszcze coś, co nazywa się „szaleństwem w Prawdzie”, ale występuje wyjątkowo rzadko. „Szaleństwo w Prawdzie”, o którym mówimy, nie oznacza bycia szalonym, nie chodzi o to, że ktoś oszalał, lecz oznacza „kultywowanie Prawdy aż do bycia szalonym”. Jak wygląda „szaleństwo w Prawdzie”? Powiedziałbym, że przytrafia się ono raz na sto tysięcy kultywujących, a więc bardzo rzadko. Nie jest więc zjawiskiem powszechnym i nie wywiera wpływu na społeczeństwo.

„Szaleństwo w Prawdzie” z reguły łączy się z jednym warunkiem wstępnym, mianowicie, dana osoba musi posiadać wyjątkowo dobrą naturę i ponadto musi być w podeszłym wieku. Dla kogoś w podeszłym wieku może być już za późno, by porządnie kultywował. Osoby o bardzo dobrej naturze najczęściej przychodzą na świat z misją i pochodzą z wysokich poziomów. Każdy obawia się zejść do świata świeckich ludzi, gdyż po wymazaniu mu pamięci nikogo nie rozpoznaje. Po przybyciu do społeczności świeckich ludzi osoba taka doznaje z ich strony zakłóceń, co prowadzi do zwrócenia przez nią większej uwagi na sławę i bogactwo, a w konsekwencji spada na dno i nigdy już nie może się podnieść. Dlatego nikt, kto jest na górze, nie ma odwagi tu przychodzić, wszyscy się tego obawiają. Są jednak tacy, którzy tu przybyli, ale po przyjsciu rzeczywiście nie poradzili sobie wśród świeckich ludzi i upadli, dopuszczając się w trakcie życia wielu złych czynów. Gdy ktoś żyje dla osobistych korzyści i walczy o nie, tym samym wyrządza wiele zła i zaciąga dług wobec innych. Mistrz widzi, że jego uczeń zaraz upadnie. Ale ponieważ jego uczniowi przypisana jest pozycja owocu, nie można tak po prostu pozwolić, by upadł! Cóż zrobić? Mistrz bardzo się tym martwi. Nie ma innego sposobu, by umożliwić uczniowi kultywowanie, bo gdzież w owym czasie mógłby on znaleźć mistrza. Uczeń więc musi powrócić, kultywując na sposób odwrócony. Jednak czy nie jest łatwiej coś powiedzieć, niż to zrobić? Uczeń jest w podeszłym wieku i jest za późno na kultywowanie. Gdzież mógłby praktykować, kultywując jednocześnie ciało i ducha?

Tylko w przypadku kogoś o bardzo dobrej naturze i tylko w niezwykle wyjątkowych okolicznościach można zastosować metodę wywołania szaleństwa. Znaczący to tyle, że gdy nie ma już absolutnie nadziei, by ten ktoś powrócił do Praźródła kultywując o własnych siłach, można zastosować metodę uczynienia go szalonym, wyłączając pewne funkcje jego umysłu. Na przykład my, ludzie, stronimy od zimna i brudu, tak więc funkcje umysłu związane z reakcją na zimno i nieczystości zostają wyłączone. Po wyłączeniu tych funkcji wystąpią problemy z jego umysłowością i ktoś taki naprawdę zaczyna się zachowywać jak szalony. Jednak taki człowiek przeważnie nie robi nic złego, nikogo nie obraża, ani nie atakuje, często nawet robi coś dobrego. Ale wobec samego siebie jest okrutny. Ponieważ nie wie, czym jest zimno, bosko biega zimą po śniegu i nosi cienkie ubrania, odmraża sobie stopy aż do krwawiących ran. Ponieważ nie wie, czym jest brud, odważa się jeść odchody i pić mocz. Widziałem kiedyś takiego człowieka, który przeżuwał zamrożone końskie łajno, tak jakby było to coś smacznego. Mógł znieść cierpienie, jakiego świecka osoba w sposób świadomy nie mogłaby wytrzymać. Wyobraź sobie, jak wiele cierpienie przysporzyło mu owo szaleństwo. Naturalnie, takiemu człowiekowi często towarzyszą zdolności. W większości przypadków chodzi tu o starsze kobiety. Kiedyś pewna starsza już kobieta, której krępowano stopy w celu ich zmniejszenia, z łatwością przeskakiwała mur wysoki na dwa metry. Gdy członkowie jej rodziny zauważyli, że oszalała i często ucieka z domu, zamknęli ją w pokoju na kłódkę. Kiedy w domu nikogo nie było, kobieta otworzyła kłódkę wskazując na nią palcem i wyszła. Następnym razem postanowiono ją skrępować żelaznymi łańcuchami. Znowu odczekała aż rodzina opuści dom i jednym ruchem uwolniła się z łańcuchów. W żaden sposób nie można było jej powstrzymać. Ale z tego samego powodu mogła znieść wiele cierpienia. Ponieważ wycierpiała bardzo wiele i w okrutny sposób, szybko spłaciła dług, jaki zaciągnęła z powodu swych złych czynów. Cierpienie takie trwa najwyżej trzy lata, a na ogół rok do dwóch lat. I jest ono ogromne. Po tym wszystkim owa kobieta od razu zdała sobie sprawę, co naprawdę zaszło. Oto ukończyła swoje kultywowanie, natychmiast też otworzył się jej gong i odblokowane zostały wszelkiego rodzaju boskie zdolności. Coś takiego zdarza się bardzo, bardzo rzadko. W przeszłości takie sytuacje miały miejsce. Nie wolno jednak takiej drogi obierać dla osób obdarzonych przeciętną naturą. Pewnie słyszeliście o szalonych mnichach i szalonych taoistach. Rzeczywiście mamy takie postacie w historii i są o nich zapiski. Tak jak o pewnym szalonym mnichu, który zamiatał miotłą Qin Hui, czy innych szalonych taoistach. Istnieje bardzo wiele takich opowieści.

Stwierdzamy, że w prawym kultywowaniu popadnięcie w demoniczny obłąd i wyrzucanie z siebie ognia, z pewnością nie ma miejsca. Gdyby ktoś mógł sam z siebie wykrzesać ogień, gdyby naprawdę mógł tego dokonać, powiedziałbym, że jest godny podziwu. Gdyby ktoś taki mógł

pluć ogniem, wypuszczać ogień wyciągając rękę i odpalać papierosa palcem, powiedziałbym, że dysponuje nadzwyczajnymi zdolnościami!

## Zwabianie demonów w czasie praktykowania

Na czym polega zwabianie demonów w czasie praktykowania? Oznacza to, że w trakcie praktykowania często dochodzi do pewnych zakłóceń. Dlaczego ktoś praktykujący może zwabić demony? Gdy człowiek chce samodzielnie kultywować, jest to niemal niemożliwe. Nawet kiedy prawdziwie kultywujesz, bez ochrony mojego Fashen nie ma takiej możliwości, byś osiągnął sukces. Możliwe, że zaraz po wyjściu za drzwi, twoje życie znajdzie się w niebezpieczeństwie. Dusza pierwotna człowieka nie ginie. Być może w poprzednich życiach zaciągnąłeś wobec kogoś dług, szykanowałeś go lub dopuściłeś się innych złych rzeczy i twój wierzyciel będzie cię szukał. W buddyzmie przyjmuje się, że życie człowieka jest kołem spłaty karmy. Jeśli jesteś komuś coś winien, będzie cię szukał, aby wyrównać rachunki. A kiedy weźmie od ciebie za dużo, to będzie musiał oddać ci to następnym razem. Jeśli syn nie szanuje i nie słucha rodzica, następnym razem zamieni się z nim rolą. Tak to się kołem toczy. Ale jak to już zauważyliśmy, demony faktycznie ci przeszkadzają nie pozwalając praktykować. Wszystko to jednak ma swoje karmiczne przyczyny i nic, co się wydarza, nie dzieje się bez powodu. Nie jest też dozwolone, by demon mógł ci bezpodstawnie przeszkadzać.

Najczęściej spotykana forma przyciągania demonów w czasie praktykowania wygląda następująco: kiedy nie praktykujesz, twoje otoczenie jest względnie spokojne. Ponieważ nauczyłeś się określonej praktyki, lubisz spędzać swój czas na praktykowaniu. Ale gdy tylko zadasz do medytacji, natychmiast z zewnątrz dochodzą do ciebie hałasy: trąbią samochody, na korytarzu słychać odgłos kroków, jakieś rozmowy, ktoś trzaska drzwiami, zaczyna grać radio. Spokój nagle znika. Kiedy nie praktykujesz, otoczenie jest dość ciche. Gdy tylko zaczynasz praktykować, tak się właśnie dzieje. Wielu z nas nigdy się głębiej nad tym nie zastanawiało, o co w tym właściwie chodzi. Uznali to jedynie za rzecz dziwną i przygnębieni zaniechali praktykowania. Właśnie to coś „dziwnego” powstrzymało cię przed praktykowaniem. I to właśnie jest zakłóceniem, jakiego dokonał demon, który manipuluje ludźmi, by ci przeszkadzali. To najprostsza forma zakłóceń, której celem jest odciągnięcie cię od praktykowania. Już praktykujesz i osiągasz Tao, ale co ze zobowiązaniami, które zaciągnąłeś wobec innych? Już nie chcesz ich spłacić?! Na to duch twojego wierzyciela nie może się zgodzić, więc nie pozwala ci praktykować. Jednak jest to tylko odzwierciedleniem określonego poziomu i po pewnym czasie nie będzie wolno, by taki stan rzeczy długo się utrzymywał. Innymi słowy, po uciążliwym spłaceniu długu niedozwolone będzie, by duch twojego wierzyciela nadal ci przeszkadzał. Tak

jest, ponieważ w naszym Falun Dafa kultywowanie przebiega bardzo szybko i dochodzenie do wyższych poziomów również następuje szybko.

Istnieje jeszcze inna forma demonicznych zakłóceń. Wiecie o tym, że praktykując możemy otworzyć niebiańskie oko. Po otwarciu niebiańskiego oka, podczas praktykowania w domu, niektórzy mogą zobaczyć przerażające sceny i straszne postacie. Jedne mają długie, potargane włosy, inne chcą z tobą walczyć i cię zabić, będą nawet usiłowały cię przestraszyć. Czasem podczas praktykowania można ujrzeć jakieś zjawy unoszące się za oknem; i są one przerażające. Dlaczego w ogóle do tego dochodzi? Wszystko to są zakłócające, demoniczne sztuczki. Ale w naszym systemie Falun Dafa takie sytuacje w zasadzie nie występują, przytrafiają się może jednej osobie na stu praktykujących, więc większości z nas nic takiego nie spotka. Ponieważ demon działający w ten sposób nie przynosi żadnej korzyści naszemu praktykowaniu, więc nie wolno mu przeszkadzać. Takie zjawisko jest jednak czymś powszechnym w kultywowaniu zwyczajnych systemów i może trwać bardzo długo. Niektórzy tak bardzo są tym przerażeni, że nie mogą już praktykować. Na praktykowanie późnym wieczorem wybiera się zawsze spokojne miejsce, aż tu nagle przed oczyma staje jakaś postać, niby człowiek, niby zjawa, i tak cię wystraszy, że rezygnujesz z praktykowania. W naszym Falun Dafa takie przypadki z reguły nie mają miejsca. Chociaż istnieją wyjątki, gdyż sytuacje pewnych osób bywają naprawdę specyficzne.

Są jeszcze tacy, którzy praktykują w systemie łączącym kultywowanie wewnętrzne i zewnętrzne, to znaczy, uprawiając sztuki walki jednocześnie kultywują wewnętrznie. Takie praktyki są powszechne w szkole Tao. Kiedy ktoś uczy się tego rodzaju praktyki, często trafia na demona. W przypadku zwyczajnych praktyk coś takiego się nie zdarza. Demon pojawia się jedynie w praktykach łączących wewnętrzne i zewnętrzne kultywowanie, w praktykach sztuk walki. A to znaczy, że ktoś może wyzwąć praktykującego na pojedynek. Tak się stanie, ponieważ na świecie wielu kultywujących Tao uprawia sztuki walki, łącząc kultywowanie wewnętrzne z zewnętrznym. Osoby uprawiające sztuki walki także mogą rozwinąć swój gong. Ale jak? Kiedy taki praktykujący pozbędzie się swoich przywiązań, w tym skłonności do sławy i bogactwa, także rozwinie gong. Jednak bardzo wolno wyzbywa się przywiązania do rywalizacji i walki, zbyt późno je porzuca. Stąd łatwo przystaje na rzeczy, do których dochodzi na określonym poziomie. W czasie medytacji, będąc w transie, może zobaczyć kogoś, kto praktykuje to samo, co on. Wtedy jego dusza pierwotna opuszcza ciało i udaje się do tej osoby, chcąc wyzwąć ją na pojedynek, by przekonać się, kto z nich jest lepszy w kung-fu. Tak więc dochodzi do starcia. To samo zdarza się także w innej przestrzeni, tam również może ktoś do niego przyjść, by z nim się zmierzyć. Jeśli nie podejmie walki, przeciwnik naprawdę może go zabić. Zaczną się więc pojedynkować, rozegra się walka. Gdy tylko zaśnie, pojawi się ktoś, kto zechce wyzwąć go na

pojedynek i walczyć, więc przez całą noc nie będzie mógł spać. Tak naprawdę jest to właściwy moment na pozbycie się swojego przywiązania do rywalizacji i walki. Jeżeli nie pozbędzie się tego przywiązania i wciąż będzie postępować w taki sam sposób, to nie wzniesie się ponad obecny poziom, nawet męcząc się tak przez kilka lat. Dojdzie do tego, że nie będzie mógł już praktykować, gdyż jego ciało fizyczne utraci zbyt wiele energii i nie będzie w stanie dłużej tego znieść. Jeśli nic się nie zmieni, wszystko straci. Do takich sytuacji dochodzi w praktykach łączących kultywowanie wewnętrzne z zewnętrznym, i dochodzi do tego nader często. W naszej praktyce wewnętrznego kultywowania takie sytuacje nie występują, gdyż nie są dozwolone. Tych kilka przypadków, które tu przedstawiłem, są czymś powszechnym.

Istnieje jeszcze jedna forma demonicznych zakłóceń i każdy może się z nią zetknąć. Dotyczy to również naszej praktyki. Chodzi o demona pożądania. I to jest bardzo poważny problem. W społeczeństwie świeckich ludzi ma miejsce współżycie małżeńskie, dzięki któremu ludzie mają potomstwo. Ludzkość rozwija się właśnie w ten sposób. W ludzkim społeczeństwie panują emocje, więc dla świeckich ludzi te sprawy są jak najbardziej czymś naturalnym i uzasadnionym. Tak jest, ponieważ ludzie kierują się emocjami. Gniew jest emocją, radość jest emocją, miłość jest emocją, nienawiść również jest emocją. Chęć robienia czegoś jest emocją, niechęć do czegoś także jest emocją. Odczuwanie sympatii do kogoś, jak i brak sympatii, zamiłowanie do czegoś i stronienie od czegoś – wszystko to są emocje. Świeccy ludzie żyją emocjami. Ale będąc praktykującym, kimś nadzwyczajnym, nie możesz kierować się takimi zasadami i powinieneś umieć się wzniesć ponad nie. Dlatego wszystkie przywiązania wywodzące się z emocji powinniśmy traktować ze spokojem serca, aż w końcu będziemy w stanie całkowicie się od nich uwolnić. Takich rzeczy jak pragnienie i pożądanie, zaliczanych do ludzkich przywiązań, należy się pozbyć.

W naszym systemie nie wymaga się od kultywujących, którzy praktykują wśród świeckich ludzi, aby zostali mnichami albo mniszkami. Młode osoby nadal powinny zakładać rodziny. Jak zatem traktujemy tę kwestię? Powiedziałem już, że nasza praktyka zwraca się bezpośrednio ku sercu, ale nie chodzi o to, żebyś pod względem materialnych korzyści rzeczywiście coś tracił. Wręcz przeciwnie, twoje serce i duch będą się hartować w kontekście materialnych korzyści świeckich ludzkich. Wszystko to prowadzi do rzeczywistego podniesienia się jakości twojego serca i ducha. Jeśli twoje serce będzie w stanie uwolnić się od wszystkiego, od niczego nie będziesz zależny. Gdy trzeba będzie zrezygnować z materialnych korzyści, nie będzie stanowiło to dla ciebie problemu. Natomiast jeśli twoje serce nie będzie spokojne, to w żadnej sytuacji nie zachowasz spokoju. Dlatego celem prawdziwego kultywowania jest uszlachetnianie swojego serca. Kultywując w klasztorze zostajesz zmuszony do wyrzeczenia się wielu rzeczy, byś mógł wyzbyć



się przywiązań do tych rzeczy. Nakażą ci całkowicie się od nich odciąć i nie pozwolą o nich myśleć. Mają takie metody. U nas nie wymaga się takiej drogi. Oczekujemy, byś pozostając w świecie materialnych korzyści potrafił traktować je ze spokojem serca i obojętnością. Dlatego ten, kto kultywuje według naszego systemu, jest osobą najbardziej zahartowaną i solidną. Nie chodzi o to, żebyś został mnichem albo mniszka. Nasi kultywujący żyją wśród świeckich ludzi, a w przyszłości nasza praktyka będzie zataczać coraz szersze kręgi. Jeśli wszyscy staliby się pseudo-mnichami, każdy praktykujący Falun Dafa zachowywałby się niczym mnich, co wcale nie byłoby dobre. Oto, czego wymagamy od wszystkich praktykujących: ty praktykujesz, a twój współmałżonek może nie praktykować, jednak nie może być tak, że z powodu twojego praktykowania dojdzie do rozpadu małżeństwa. Innymi słowy, podchodzimy do takich spraw z opanowaniem i spokojem, więc nie powinieneś zachowywać się jak świeccy ludzie i przykładać do nich zbyt wielkiej wagi. Zwłaszcza we współczesnym świecie tak zwane wyzwolenie seksualne, pornografia i tym podobne rzeczy przysparzają ludziom wielu problemów. Niektórzy postrzegają te sprawy jako coś istotnego. Lecz my, praktykujący, nie powinniśmy przywiązywać do nich wagi.

Patrząc z perspektywy wysokich poziomów, można powiedzieć, że świeccy ludzie w społeczeństwie po prostu babrają się w błocie i nie stronią od brudu, brodzą w bagnie. Mówimy, że nie możesz z tego powodu doprowadzać do konfliktów rodzinnych. Zatem w obecnym czasie, jeśli będziesz podchodził do tych spraw ze spokojem w sercu i utrzymasz małżeńskie życie w normalnym i harmonijnym stanie, wszystko będzie w porządku. Potem, gdy już osiągniesz pewien poziom, doznasz stanu związanego z tym poziomem. W chwili obecnej ma być tak, jak jest. Wystarczy, że teraz postępujesz wedle naszych wymagań, by wszystko było w porządku. Oczywiście, nie wolno ci wzorować się na dzisiejszym społeczeństwie. Na to nie można pozwolić!

Jest jeszcze jedno zagadnienie związane z tymi sprawami. Jak wam wszystkim wiadomo, jako praktykujący posiadamy energię. Po moich wykładach od osiemdziesięciu do dziewięćdziesięciu procent wszystkich tu obecnych nie tylko zostanie wyleczonych z chorób, lecz co więcej, będą mogli rozwinąć gong. Zatem twoje ciało posiada w sobie potężną energię. Gong, który posiadasz, nie jest jednak odzwierciedleniem obecnego poziomu jakości twojego serca i ducha. Tymczasowo twój gong jest wyższy; został podniesiony do pewnego poziomu od razu i od tego momentu poprawie ulega jakość twojego serca i ducha. Do takiego poziomu dojdiesz stopniowo. Możesz być pewien, że w określonym czasie osiągniesz taki poziom, więc uczyniliśmy to zawczasu. Inaczej mówiąc, posiadasz już pewną energię. Ponieważ energia wykultywowana na prawej Drodze jest nieskazitelnie czysta i pełna dobroci, wszyscy tutaj

odczuwacie obecność pola przepelnionego harmonią i miłosierdziem. Ja sam kultywowałem właśnie w ten sposób, więc mam to w sobie. Wszyscy obecni tutaj odczuwają tę harmonijną atmosferę i nikomu nie przychodzi do głowy żadna zła myśl, nawet nie pojawia się ochota na zapalenie papierosa. Kiedy w przyszłości będziesz postępować zgodnie z oczekiwaniami naszego Dafa, gong, jaki wykultywujesz, również taki będzie. Wraz z nieustannym wzrostem mocy twojego gong, energia, którą gong emituje z twojego ciała, jest naprawdę potężna. Jeśli nawet nie będzie aż tak potężna, to mimo wszystko będziesz wywierał wpływ na zwykłych ludzi w obszarze swojego pola energii, a będąc w domu także na jego środowisko. Członkowie twojej rodziny także mogą pozostawać pod twoim wpływem. Dlaczego tak jest? Wcale nie musisz sam o tym myśleć. Ponieważ owo pole jest nieskazitelnie czyste, pełne harmonii i miłosierdzia, jest polem prawości myśli, więc oddziałuje tak, iż trudno jest pomyśleć lub uczynić coś złego.

Powiedziałem już wcześniej, że wszędzie, gdzie Budda roztacza swoją światłość, panuje tam przyzwoitość, prawość, harmonia i mądrość. Oznacza to, że nasze ciała promieniują taką energią, która może naprawiać wszelki niewłaściwy stan rzeczy. Dlatego pod wpływem tego pola, gdy nie myślisz o pewnych sprawach, będziesz mimowolnie wywierać powstrzymujący wpływ na swojego współmałżonka. Jeśli nie myślisz o tym, jeśli nie będziesz myśleć o takich rzeczach, to jemu także nie przyjdzie to na myśl. Jednak nie zawsze tak będzie, gdyż w dzisiejszych czasach wystarczy tylko włączyć telewizor, by zobaczyć coś, co z łatwością wzbudza w ludziach pożądanie. Ale w tych zwykłych okolicznościach możesz wywierać powstrzymujący wpływ na drugą osobę. Gdy w przyszłości będziesz kultywował na wysokim poziomie, sam będziesz wiedział jak postępować bez mojej podpowiedzi. Doświadczysz wtedy innego stanu, który pomoże ci utrzymać harmonię w małżeństwie. Zatem nie przejmuj się zbytnio tymi rzeczami. Jeśli będziesz się tym nadmiernie przejmował, również będzie to przywiązaniem. Między mężem i żoną nie ma lubieżności, ale jest pożądanie. Będzie dobrze, jeśli tylko podejdziesz do tego w sposób opanowany i ze spokojem serca.

A więc jakiego demona pożądania napotkasz? Jeśli twój stan wyciszenia okaże się niewystarczająco głęboki, to w twoich snach pojawi się demon. Pojawi się niespodziewanie, kiedy będziesz spał lub medytował. Jeżeli jesteś mężczyzną, to pojawi się w postaci pięknej kobiety. Jeżeli jesteś kobietą, pojawi się jako mężczyzna twoich marzeń. Ale będzie nagi. Gdy poruszy to twoje serce, niewykłuczone, że doprowadzi cię to do ejakulacji i tak też stanie się na jawie. Pomyślcie wszyscy, praktykujemy, więc cielesna esencja energii potrzebna jest do kultywowania ciała i nie możemy tak często jej tracić. Co więcej, jeśli nie zdasz egzaminu z próby pożądania, to co będzie dalej? Jeśli chodzi o tę kwestię, to powiem wam wszystkim, że każdy z was napotka na swej drodze coś takiego. I nie da się tego uniknąć. Gdy nauczam Fa,

wysyłam bardzo silną energię przenikającą twój umysł. Możliwe, że wychodząc stąd nie będziesz już pamiętał, o czym dokładnie mówiłem, ale gdy napotkasz konkretny problem, przypomnisz sobie, co powiedziałem. Jeśli tylko będziesz traktował siebie jak praktykującego, w krytycznym momencie przypomnisz sobie o tym i będziesz umiał nad sobą zapanować. Wtedy zdasz ten egzamin. Jeśli nie przejdiesz tej próby za pierwszym razem, będzie ci bardzo trudno przejść ją po raz wtóry. Może się zdarzyć i tak, że nie przejdiesz tej próby za pierwszym razem i po przebudzeniu się będziesz tego gorzko żałował. To uczucie i stan rozgoryczenia pozostawi w twojej pamięci głęboki ślad. Kiedy znów znajdziesz się w obliczu podobnej sytuacji, będziesz już umiał nad sobą zapanować i zdasz egzamin. Jednak, jeśli ktoś nie zda egzaminu i nie zwróci na to szczególnej uwagi, będzie mu potem o wiele trudniej nad sobą zapanować. I to jest pewne.

W przypadku takich prób może chodzić o działanie demona, ale może to być również sytuacja zaaranżowana przez mistrza w celu sprawdzenia ciebie. Oba te przypadki są równie możliwe, gdyż każdy musi przejść przez taką próbę. Zaczynamy kultywowanie od poziomu świeckiego człowieka i owa próba jest pierwszym egzaminem na naszej drodze. Nikt jej nie uniknie. Podam wam przykład. Kiedy prowadziłem kurs w mieście Wuhan, wśród słuchaczy był pewien młody mężczyzna w wieku około trzydziestu lat. Zaraz po zakończeniu wykładu poszedł do domu medytować i od razu wszedł w stan głębokiego wyciszenia. Utrzymując się w stanie wyciszenia zobaczył nagle, że z jednej jego strony pojawił się Budda Amitabha, a z drugiej strony Laozi. Tak w swojej relacji opisał to doświadczenie. Pojawiwszy się, popatrzyli na niego bez słowa, a następnie zniknęli. Zaraz po tym pojawiła się Bodhisattwa Guanyin. Trzymała w ręku wazę, z której unosił się biały dym. Młody człowiek siedział w medytacji, widział wszystko bardzo wyraźnie i był uszczęśliwiony. W jednym momencie dym przemienił się w kilka pięknych niewiast. To były unoszące się w powietrzu niebiańskie panny. Jakież były piękne. Zaczęły dla niego tańczyć, zwinnie i cudownie się poruszając! Pomyślał sobie: „Dobrze teraz praktykuję, skoro Bodhisattwa Guanyin nagradza mnie za to, wyczarowując kilka pięknych niewiast, abym mógł podziwiać niebiański taniec tych panien”. Kiedy poczuł się bardzo szczęśliwy, w jednej chwili piękne panny stały się nagie i zaczęły zachowywać się prowokująco, chwytając go za szyję i obejmując w pasie. Jakość serca i ducha naszego kursanta wzrosła bardzo szybko. Młodzieniec więc od razu stał się czujny i pomyślał: „Nie jestem jakąś zwyczajną osobą. Jestem praktykującym. Nie traktujcie mnie w ten sposób, gdyż kultywuję Falun Dafa”. Gdy tylko pojawiła się w nim taka myśl, to szuuu!, od razu wszystko zniknęło, gdyż było tylko złudzeniem. Następnie Budda Amitabha i Laozi ukazali się ponownie. Laozi wskazał palcem na młodzieńca i uśmiechając się do Buddy Amitabhy powiedział: „Takiego młodzieńca można nauczać”. Chciał przez to powiedzieć, że ten młody człowiek jest dobry i nadaje się do nauki.

W całej historii, jak i w przestrzeniach wysokich poziomów, takie rzeczy jak ludzka zmysłowość i pożądanie są czymś istotnym dla oceny, czy ktoś jest w stanie kultywować. Zatem naprawdę powinniśmy traktować takie rzeczy z opanowaniem i spokojem serca. Jednakże kultywujemy żyjąc wśród świeckich ludzi, dlatego nie żądamy od ciebie, byś całkowicie ze wszystkiego zrezygnował. Na obecnym etapie powinieneś przynajmniej podchodzić do tych spraw ze spokojnym sercem i nie postępować tak, jak do tej pory. Jako ktoś praktykujący właśnie tak powinieneś się zachowywać. Za każdym razem, gdy podczas praktykowania pojawiają się takie lub inne przeszkody, powinieneś poszukać przyczyny tego w samym sobie i sprawdzić, czy istnieje jeszcze coś, od czego się nie uwolniłeś.

## Demony stwarza umysł człowieka

Co to znaczy, że demony stwarza umysł człowieka? Ludzkie ciało w każdej przestrzeni na różnych poziomach posiada pewne materialne pole. W pewnym specyficznym polu twojej przestrzeni odzwierciedla się wszystko, co jest we wszechświecie, stanowiąc jego odbicie. Chociaż jest tylko odbiciem, jest materialną rzeczywistością. Wszystko, co jest w polu twojej przestrzeni, podlega władaniu twojego umysłu. Innymi słowy, gdy patrzysz niebiańskim okiem i spokojnie, z niezmaconą myślą coś obserwujesz, wówczas to, co widzisz, jest czymś realnym. Lecz gdy tylko pojawi się jakakolwiek inna myśl, wtedy to, co zobaczysz, będzie czymś fałszywym. Na tym właśnie polega stwarzanie demonów w umyśle człowieka, co nazywane jest także „przemianą wedle umysłu”. Dzieje się tak, ponieważ niektórzy praktykujący nie potrafią zachowywać się jak osoby kultywujące, nie potrafią nad sobą zapanować i dążą do uzyskania nadzwyczajnych zdolności. Zainteresowani są małymi umiejętnościami i sztuczkami, a nawet nasłuchują pewnych przesłań z innych przestrzeni. Uparcie dążą do takich rzeczy. Tacy ludzie najłatwiej stwarzają swoim umysłem demony i najszybciej też upadają. Nie ma znaczenia jak wysoko ktoś taki zaszedł w swoim kultywowaniu, gdy tylko pojawi się taki problem, upadnie na samo dno i będzie całkowicie zrujnowany. Jest to bardzo poważne zagadnienie. Nie przypomina ono sytuacji, w której komuś za pierwszym razem nie udaje się przejść próby jakości serca i ducha, a po upadku może się znów podnieść i dalej kultywować. W przypadku stworzenia demona własnym umysłem takiej szansy już nie będzie. Życie człowieka zostaje zrujnowane. Problem taki szczególnie często pojawia się u praktykujących, którzy posiadają już zdolności niebiańskiego oka na określonym poziomie. Są jeszcze ludzie, których własna świadomość zakłócana jest często przesłaniami z zewnątrz. Wierzą w to, co podpowiadają im te przesłania. I tu również może wystąpić taki problem. Dlatego są wśród nas osoby, które po otwarciu niebiańskiego oka będą doznawać zakłócających przesłań ze wszystkich możliwych stron.

Podajmy przykład: podczas kultywowania na niskim poziomie bardzo trudno jest zachować niezłomność i czystość serca. Być może, że nawet nie wiesz jak wygląda twój nauczyciel. Pewnego dnia nagle widzisz wysoką, wielką nieśmiertelną istotę. Ta wielka istota mówi ci parę miłych słów, a następnie czegoś cię naucza. Jeżeli to przyjmiesz, to twój gong popadnie w chaos. Poczujesz się zachęcony, uznasz tę istotę za swojego mistrza i przyjmiesz jej naukę. Ale ona sama nie uzyskała pozycji prawego owocu, tyle że w tamtej przestrzeni potrafi dowolnie się zwiększać lub zmniejszać. Ukazuje się tuż przed tobą taka wielka, nieśmiertelna istota, a ty naprawdę jesteś tym zafascynowany! Czy w takim momencie nie zechcesz udać się do niej na naukę? Bardzo trudno ocalić osoby kultywujące, które nie umieją właściwie się zachować. Wtedy łatwo mogą one zrujnować same siebie. Wszystkie te niebiańskie istoty są bóstwami, ale nie posiadają pozycji prawego owocu i tak samo podlegają sześciu ścieżkom wędrówki dusz. I jeśli w sposób nierozważny uznasz taką istotę za swojego mistrza i podążysz za nią, to dokąd ona cię zaprowadzi? Sama nie osiągnęła pozycji prawego owocu, więc czy twoje kultywowanie nie pójdzie na marne? W rezultacie twój gong popadnie w nieład. Bardzo trudno jest zachować niezłomność i spokój serca. Mówię wam, jest to bardzo poważna sprawa. W przyszłości u wielu z nas pojawi się taki problem. Objąsniłem ci Fa, jednak to, czy będziesz umiał właściwie się zachować, zależy wyłącznie od ciebie. Przedstawiłem wam jedną z takich sytuacji. Gdy spotkasz oświeconą istotę z innej praktyki, zachowaj niezłomność i spokój serca, i kultywuj tylko w jednym systemie. Ktokolwiek by to był, budda, tao, bóstwo czy jakiś demon, nikt z nich nie zdoła wkraść się do mojego serca – gdy będziesz tak postępować, z pewnością czeka cię sukces.

Demony stwarzane we własnym umyśle ukazują się także pod inną postacią. Możesz zobaczyć bliską ci zmarłą osobę, która przysporzy ci kłopotów swym płaczem i lamentami, będzie cię błagać o zrobienie takiej lub innej rzeczy. Wszystko jest możliwe. Czy twoje serce okaże się na to odporne? Może jesteś zaślepiony miłością do swojego dziecka lub bardzo kochasz swoich rodziców. Jednak oni odeszli już z tego świata, a teraz mówią ci, co masz robić. Ale to są rzeczy, których robić ci nie wolno. Byłoby źle, gdybyś ich posłuchał. Trudno jest być praktykującym. Ludzie mówią, że w buddyzmie zapanował chaos, że do buddyzmu przeniknęły rzeczy z konfucjanizmu, takie jak posłuszeństwo i szacunek wobec rodziców oraz przywiązanie do dzieci. Buddyzm istotnie nie zawierał takich treści. Co to znaczy? Prawdziwym życiem człowieka jest jego dusza pierwotna, więc Pramatka, która stworzyła twoją duszę pierwotną, jest twoją prawdziwą matką. Kroczysz po sześciu ścieżkach wędrówki dusz, a więc twoje matki mogły być rodzaju ludzkiego, mogły też nie być rodzaju ludzkiego. Trudno byłoby je wszystkie zliczyć. Ile miałaś córek i ilu synów w kolejnych wcieleniach? To także trudno policzyć. Kto jest twoją matką, a kto jest twoim dzieckiem? Po odejściu z tego świata nikt nikogo już nie zna, a karmę, która pozostaje twoim długiem i tak musisz spłacić. Ludzie, żyjąc w świecie złudzeń, nie mogą

wyzwolić się z tych powiązań. Niektórzy nie potrafią pogodzić się z odejściem swojego dziecka. Chociaż już umarło, rozpowiadają, jakie było kochane i cudowne. Ktoś inny opowiada, jak dobra była jego matka. Ale zmarła. Pogrąża się w żalobie, jakby resztę życia chciał poświęcić tylko jej. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że w ten sposób jesteś dręczony? Stosują taką formę, byś nie mógł spokojnie żyć.

Świeccy ludzie mogą tego nie rozumieć. Jeżeli przywiązujesz wagę do tych rzeczy, w ogóle nie będziesz mógł kultywować. Tak więc, nie ma tych treści w buddyzmie. Jeśli chcesz kultywować, musisz uwolnić się od ludzkich emocji. Kultywujemy w społeczeństwie świeckich ludzi i naturalnie naszą powinnością jest darzenie szacunkiem swoich rodziców i wychowywanie dzieci. W każdych okolicznościach powinniśmy traktować ludzi życzliwie i dobrotliwie, a tym bardziej swoich bliskich. Bez względu na to, o kogo chodzi, o rodziców czy o dzieci, każdego powinieneś tak samo dobrze traktować; w każdej sytuacji powinieneś myśleć o innych. Takie serce jest już wolne od egoizmu, jest pełne dobroci. I to jest miłosierdzie. Emocje należą do świata ludzi świeckich. Świeccy ludzie po prostu żyją emocjami.

Wielu ludzi nie potrafi odpowiednio się zachować i tym samym utrudniają sobie kultywowanie. Ktoś powie, że Budda coś mu przekazał. Coś ci podpowiada, że spotka cię dziś nieszczęście lub że coś się wydarzy i jak możesz tego uniknąć, lub podszeptuje ci, jakie liczby padną dziś w głównej wygranej, byś poszedł grać. Za wyjątkiem sytuacji zagrażającej twojemu życiu, gdy usłyszysz jak możesz temu zapobiec, wszystko, co ci podpowiada jak zdobyć coś dobrego w społeczeństwie świeckich ludzi, wszystko to jest działaniem demona. Jeżeli wśród świeckich ludzi zawsze odnosisz same korzyści i nie stawiasz czoła trudnościom, to nie uda ci się wznieść. Jakże mógłbyś kultywować prowadząc komfortowe i beztrudne życie wśród świeckich ludzi? Jak twoja karma może się wówczas przemienić? Czy takie okoliczności umożliwią ci podnoszenie jakości serca i ducha, i przemianę karmy? Musicie o tym pamiętać. Taki demon będzie cię wychwalał i powie, że jesteś już bardzo wysoko, że jesteś wielkim buddą lub wielkim tao, powie, że jesteś naprawdę wspaniały. Wszystko to jest fałszem. Jako ktoś prawdziwie kultywujący ku wysokim poziomom, musisz wyrzec się wszelkich tego rodzaju przywiązań. Jeżeli napotkacie podobne problemy, koniecznie musicie zachować czujność!

Podczas praktykowania otwiera się nam niebiańskie oko. Ci, u których zdolności niebiańskiego oka są otwarte, napotykają trudności w kultywowaniu; ci, u których są one zamknięte, także mają swoje trudności. W obu przypadkach kultywowanie nie jest łatwe. Po otwarciu niebiańskiego oka, kiedy przeszkadzają ci różne przesłania, naprawdę trudno jest nad sobą zapanować. W innych przestrzeniach wszystko jest olśniewające i imponujące, tak piękne i

cudowne, że może cię zauroczyć i skusić twoje serce. Gdy tylko twoje serce ulegnie, możliwe, że doznasz zakłóceń, a do twojego gong wkradnie się nieład. Często tak bywa. Jeśli ktoś w swoim umyśle stwarza demony i nie potrafi nad sobą zapanować, może dojść do następującej sytuacji: na przykład, gdy taką osobę opanują nieprawie myśli, stanie się to niebezpieczne. Pewnego dnia jej niebiańskie oko zostanie otwarte i wszystko będzie widzieć wyraziście. Pomyśli sobie: „W miejscu, gdzie ćwiczymy, tylko ja mam tak dobrze otwarte niebiańskie oko. Może nie jestem kimś przeciętnym? Uczyłem się Falun Dafa u Mistrza Li i opanowałem je tak dobrze, dużo lepiej niż inni. Chyba nie jestem kimś przeciętnym”. Samo takie myślenie jest już czymś niewłaściwym. Dalej ten ktoś pomyśli: „Całkiem możliwe, że ja też jestem buddą. Dobrze, zaraz to sprawdzę”. Patrzy i widzi, że sam naprawdę jest buddą. Ale dlaczego? Ponieważ wszystkie substancje znajdujące się w polu przestrzeni wokół jego ciała ulegają przekształceniu zgodnie z jego myślą. Nazywamy to „przemianą wedle umysłu”.

Wszystko, co odzwierciedlone jest z wszechświata, przemienia się zgodnie z jego myślą. Wszystko, co znajduje się w zasięgu pola jego przestrzeni, znajduje się pod jego kontrolą. Odzwierciedlone rzeczy, będące materialnym istnieniem, także znajdują się pod jego kontrolą. Dalej myśli on tak: „Więc jestem buddą. Sprawdzę jeszcze, czy to, co mam na sobie, jest szatą buddy”. Spogląda na swoje ubranie i faktycznie widzi szatę buddy. „Wspaniale, naprawdę jestem buddą!” Jest przeszczęśliwy. „Możliwe, że wcale nie jestem takim małym buddą”. Spogląda na siebie i dostrzega wielkiego buddę. „A może jestem wyżej nawet od Li Hongzhi! Zobaczmy. Wspaniale! Naprawdę jestem wyżej niż Li Hongzhi”. Ktoś taki słyszy podszepty demona, który w ten sposób przysparza mu kłopotów: „Jesteś wyżej nawet niż Li Hongzhi. Jesteś o tyle i tyle wyżej od Li Hongzhi”. On zaś w to wierzy. Nie pomyślał jednak, jak będziesz od tej chwili radził sobie z kultywowaniem. Czy kiedyś kultywowałeś? Kto cię prowadził? Nawet prawdziwy budda, gdy schodzi na ziemię, aby uczynić coś konkretnego, musi od nowa kultywować i nie otrzymuje swojego wcześniejszego gong, tyle że teraz kultywuje znacznie szybciej. Tak więc, gdy tylko pojawi się taki problem, osobie tej trudno będzie go przezwyciężyć, szybko bowiem opanują ją demoniczne myśli. W wyniku tego będzie miała śmiałość wszystko powiedzieć: „Ja jestem buddą, więc nie potrzebujecie uczyć się u kogoś innego. To ja jestem buddą i to ja wam powiem jak macie postępować i co macie robić”. Właśnie tak zaczną się zachowywać.

Czy nie mamy takiego człowieka również w Changchun? Na początku był całkiem dobry, ale z czasem się zmienił, aż w końcu uległ takim rzeczom. Pomyślał, że jest już buddą, a w konsekwencji, że jest wyżej od wszystkich innych. Jest to skutek tego, że nie potrafił zapanować nad sobą i uległ przywiązaniu. Dlaczego coś takiego w ogóle ma miejsce? Buddyzm naucza tak: bez względu na to, co widzisz, nie zwracaj na to uwagi, gdyż wszystko to jest iluzją stwarzaną

przez demona. Powinieneś tylko zagłębić się w medytację i kultywować wzyź. Dlaczego nie dopuszcza się, byś na takie rzeczy patrzył i się do nich przywiązywał? Po to, byś uniknął podobnych problemów. W buddyjskim kultywowaniu nie ma na to żadnej konkretnej metody. W sutrach też nie ma żadnych wskazówek, w jaki sposób radzić sobie z tym problemem. Siakjamuni za swojego życia nie omówił tej części Dharmy. Zatem, aby uniknąć problemu stwarzania w umyśle demonów albo przemiany wedle umysłu, określił On wszystkie podobne zjawiska, jakie występują podczas kultywowania, mianem demonicznych iluzji. Tak więc, gdy tylko wzbudzi się w kimś przywiązanie, pojawią się demoniczne złudzenia i będzie mu bardzo trudno od nich się uwolnić. Jeśli taka osoba nie będzie właściwie postępować, może zostać zrujnowana, gdyż zbroczy na demoniczną ścieżkę. Ponieważ nazywa siebie buddą, już zaczęła podążać za demonami. W ostateczności może jeszcze zwabić owładające duchy lub inne rzeczy, i to będzie jej koniec. Jej serce ulegnie zepsuciu i spadnie na samo dno. Wielu jest takich ludzi. Nawet na tym kursie są już tacy, którzy uważają się za wyjątkowych i obnoszą się z tym. Sposób, w jaki mówią i jak się zachowują, jest nie do przyjęcia. Kim się tak naprawdę jest – o tym milczy się nawet w buddyzmie. To, co właśnie omówiłem, jest jeszcze innym przypadkiem tworzenia w swoim umyśle demonów lub przemiany wedle umysłu. W Pekinie mamy takich kursantów, pojawili się oni także w innych miejscach. Co więcej, przysporzyło to poważnych kłopotów innym praktykującym.

Kiedys zapytano mnie: „Mistrzu, dlaczego tego nie wyeliminujesz?”. Zastanów się, jeśli usunąłbym wszystkie przeszkody na drodze twojego kultywowania, to jak mógłbyś jeszcze kultywować? Właśnie w takich sytuacjach demonicznych zakłóceń może się okazać czy potrafisz dalej kultywować, czy rzeczywiście możesz pojąć Tao, czy nie pozwalasz sobie na zakłócenia i czy umiesz wytrwać w naszym systemie. Wielkie fale wypłukują piasek – i tak też jest z kultywowaniem. To, co pozostanie, będzie szczerym złotem. Gdybyś nie doświadczał różnego rodzaju przeszkód, to powiedziałbym, że kultywowanie stało się zbyt łatwe. Według mnie twoje kultywowanie i tak jest zbyt łatwe. Wielkie Oświecone Istoty na wysokich poziomach mogłyby to uznać za zbyt niesprawiedliwe: „Co ty robisz? Czy tak chcesz ocalać ludzi? Na ich drodze nie ma żadnych przeszkód i mogą sobie tak po prostu kultywować do końca? Czy to jest kultywowanie? Im dalej praktykują, tym jest im wygodniej i nie mają żadnych zakłóceń. Jak tak można?” To właśnie jest problem i ja też się nad tym zastanawiam. Na początku karałem wiele takich demonów. Jeśli dalej bym tak postępował, myślę sobie, że nie byłoby to właściwe. Inni także mi mówią: „Pozwoliłeś im kultywować zbyt łatwo. I tak mają niewiele trudności i mało problemów pomiędzy sobą, a mimo to posiadają liczne przywiązania, których nie potrafią się pozbyć! Pozostaje pytanie, czy w sytuacji zamętu i zamieszania będą jeszcze mogli pojąć twoje Dafa!”. Ponieważ zaistniał taki problem, dlatego pojawią się przeszkody i próby. To, o czym



przed chwilą wspomniałem, to jedna z takich demonicznych form. Naprawdę bardzo trudno ocalić człowieka, lecz zniszczyć go jest niesłychanie łatwo. Jeśli nie zachowasz prawości serca, to wszystko pójdzie na marne.

## Świadomość główna ma być silna

Ponieważ człowiek w swoich wcieleniach dopuszcza się złych czynów, staje się to powodem jego nieszczęścia, a komuś kultywującemu stawia karmiczne przeszkody. Dlatego istnieją narodziny, starość, choroby i śmierć. Wszystko to jest zwyczajną karmą. Istnieje jeszcze pewien rodzaj potężnej karmy, która ma przemożny wpływ na osobę kultywującą. Jest to karma myślowa. Póki człowiek żyje, musi myśleć. Ponieważ bywa zagubiony pośród złudzeń świeckich ludzi, często kształtuje myśli dotyczące sławy, zysku, pożądania, emocji i tym podobnych rzeczy. Z biegiem czasu tworzy się z tego silna myślowa karma. Skoro wszystkie rzeczy w innych przestrzeniach są rozumnym istnieniem, to samo dzieje się z karmą. Gdy człowiek zaczyna kultywować prawą Drogę, musi usuwać swoją karmę. Usuwanie karmy oznacza jej unicestwienie i jej przemianę. Oczywiście, karma na to się nie godzi, więc człowiek napotyka z jej strony trudności i opór. Karma myślowa może bezpośrednio zakłócić umysł człowieka, wówczas zacznie on w myślach ubliżać Mistrzowi i Dafa, a do głowy będą mu przychodzić różne złe myśli i obelgi. W rezultacie ktoś kultywujący nie uświadomi sobie, o co tu właściwie chodzi, a nawet uzna takie myśli za swoje własne. Niektórzy uważają, że jest to sprawa owładających duchów. Jednak nie chodzi tu o owładające duchy, lecz o odzwierciedlanie się karmy myślowej w umyśle danej osoby. Jeśli ktoś nie ma silnej świadomości głównej, to ulegnie karmie myślowej i dopuści się zła, w konsekwencji zrujnuje się i upadnie. Jednak większość osób potrafi przeciwstawić się takiej karmie i wyprzeć ją za pomocą silnych subiektywnych myśli (silnej świadomości głównej). Świadczy to o tym, że taki człowiek godny jest ocalenia, że potrafi jasno odróżnić dobro od zła, oznacza też, że posiada dobrą zdolność pojmowania. Wtedy mój Fashen pomoże mu usunąć większość karmy myślowej. Taka sytuacja zdarza się dość często. Dochodzi do niej, aby cię sprawdzić, czy potrafisz pokonać złe myśli. Kto okaże się stanowczy, tego karma zostanie usunięta.

## Serce musi być prawe

Co oznacza brak prawości serca? Oznacza to, że ktoś wciąż nie uważa się za praktykującego. Praktykujący podczas kultywowania napotyka trudności. Kiedy pojawiają się trudności, mogą one przybrać postać międzyludzkich konfliktów, intryg, wzajemnego zwalczania się i tym podobnych rzeczy, co ma bezpośredni związek z jakością serca i ducha. Będzie tego stosunkowo

wiele. Co może się nam jeszcze przytrafić? Niespodziewanie odczujemy fizyczny dyskomfort. Stanie się tak z powodu spłacania karmy i objawi się to w różny sposób. W określonym momencie zostaniesz doprowadzony do stanu, w którym nie będziesz już wiedział, czy coś jest prawdą; nie będziesz czuł obecności swojego gong ani tego, czy możesz kultywować i czy w ogóle możesz kultywować wzwyż, oraz czy istnieją buddowie i czy są kimś realnym. Sytuacje takie będą miały miejsce w przyszłości i będziesz doznawał wrażenia, jakby buddowie nie istnieli i byli złudzeniem po to, by cię sprawdzić, czy rzeczywiście jesteś nieugięty i pełen wiary. Jeśli obiecasz sobie, że pozostaniesz nieugięty i z takim nastawieniem w sytuacji próby rzeczywiście okażesz swoją niezłomność, to oczywiście zachowasz się właściwie, gdyż jakość twojego serca i ducha już się podniosła. Obecnie jednak jesteś jeszcze zbyt niepewny. Gdyby teraz spotkała cię taka demoniczna trudność, wcale nie mógłbyś jej rozpoznać i nie byłbyś w stanie kultywować. Demoniczna przeszkoda może przyjąć wiele różnych form.

W czasie kultywowania, pnąc się wzwyż, należy być zdeterminowanym. Niektórzy wśród nas, gdy tylko źle się poczują, uważają, że są chorzy. Ktoś taki po prostu nie uważa się za praktykującego i gdy tylko coś takiego mu się przytrafi, zaraz myśli, że jest chory: „Dlaczego mam tyle kłopotów?”. Powiem ci jednak, że usunąłem już wiele z twoich kłopotów, że zostały one znacznie zredukowane. Gdybym ich nie usunął, mogłoby cię to kosztować utratę życia albo zniedołężniały leżałbyś w łóżku nie mogąc się ruszać. Tak trudno ci znieść byle trudności, ale czyż można cały czas czuć się komfortowo? Podam pewien przykład: na moich wykładach w Changchun był pewien człowiek o bardzo dobrej naturze. Naprawdę był dobrym kandydatem na ucznia, więc zwróciłem na niego uwagę. Powiększyłem nieco jego trudności, aby szybciej spłacił karmę i osiągnął otwarcie gong – tak to przygotowałem. Pewnego dnia wystąpił u niego stan przypominający udar mózgu. Nagle upadł na ziemię i poczuł, że nie może się ruszyć, tak jakby kończyny odmówiły mu posłuszeństwa. Przewieziono go do szpitala. Lecz tam wstał i znów mógł chodzić. Pomyślcie wszyscy, gdyby doznał udaru mózgu, to czy mógłby tak szybko wstać, mieć władne ręce i nogi? Później winą za to wydarzenie obarczył zgłębianie Falun Dafa. W ogóle nie zastanowił się, jak to możliwe, by po udarze mózgu tak szybko wyzdrowieć. Gdyby rzeczywiście był to udar, a on nie uczyłby się Falun Dafa, prawdopodobnie zmarłby na miejscu upadając na ziemię lub zostałby na zawsze sparaliżowany.

Jakże trudno jest ocalić człowieka. Czyni się dla niego tak wiele, a on nie potrafi tego pojąć i jeszcze mówi takie rzeczy. Pewien kursant z dłuższym stażem zapytał: „Mistrzu, dlaczego wszystko mnie boli? Chodzę ciągle do szpitala na zastrzyki, ale to mi nie pomaga. Przyjmowanie leków też nie pomaga”. Nawet nie wstydził się mi o tym powiedzieć! Oczywiście, że nie mogło mu to pomóc. To nie są choroby, więc dlaczego miałyby pomóc? Idź, przebadaj się, a zobaczysz,

że nic ci nie jest. Po prostu czujesz się źle. Inny z naszych kursantów udał się do szpitala na zastrzyki. Pogięto na nim kilka igieł, aż w końcu lekarstwo wytrysnęło na zewnątrz. Nadal nie można było igłą przebić się przez jego skórę. Wtedy przyszło mu do głowy: „Aha, jestem praktykującym, nie powinienem już przyjmować zastrzyków”. I dopiero zrozumiał, że rzeczywiście nie powinien brać zastrzyków. Dlatego, jeśli spotkają cię demoniczne trudności, musisz zwrócić na nie szczególną uwagę. Ktoś sądzi, że nie pozwalam mu leczyć się w szpitalu, więc myśli sobie: „Nie pozwalasz mi pójść do szpitala, w takim razie poszukam sobie jakiegoś mistrza qigong”. Nadal uważa się za kogoś chorego i udaje się do mistrza qigong, by go wyleczył. Ale gdzie można dziś znaleźć prawdziwego mistrza qigong? Jeśli okaże się on fałszywy, to na miejscu zrujnuje cię i zniszczy.

Zapytam więc, na jakiej podstawie możesz mieć pewność, że dany mistrz qigong jest prawdziwy? Większość z mistrzów qigong to samozwańcy. Zostałem przebadany i dysponuję dokumentacją instytucji naukowo-badawczych, które poddały mnie testom. Wielu mistrzów qigong jest fałszywych, sami nadali sobie tytuł i blefując oszukują ludzi. Taki fałszywy mistrz qigong też może leczyć choroby. Dlaczego może leczyć? Ponieważ jest owładnięty przez demonicznego ducha. Gdyby nie był owładnięty przez ducha, nie byłby w stanie oszukiwać ludzi! Ten owładający duch może wysyłać gong i uzdrawiać ludzi. Gong owładającego ducha także jest formą istnienia energii i bardzo łatwo wywiera wpływ na świeckiego człowieka. Ale czy już nie wyjaśniałem, co taki owładający duch przesyła do twojego ciała lecząc cię z choroby? W wymiarze mikroskopijnym wszystko to są postacie tego owładającego ducha. Jeżeli wyśle je na twoje ciało, to co z tym zrobisz? Łatwo zaprosić ducha, lecz niełatwo go odprawić. Nie adresujemy tych uwag do świeckiego człowieka, który po prostu chce pozostać świeckim człowiekiem i dąży do tymczasowego dobrego samopoczucia. Ty jednak jesteś kimś praktykującym. Czy nie potrzebujesz oczyszczać swojego ciała nieustannie? Jeżeli takie rzeczy jednak przyłgną do twojego ciała, to kiedy będziesz mógł się ich pozbyć? Ponadto, posiadają one pewną energię. Ktoś pomyśli sobie: „Jak Falun może na to pozwolić, by coś takiego przeniknęło do ciała? Czyż nie chroni nas Fashen Mistrza?”. W naszym wszechświecie panuje pewna zasada: nikt nie wtrąci się do tego, do czego sam dążysz. Jeżeli sam czegoś chcesz, to nikt nie będzie się do tego mieszać. Mój Fashen będzie cię powstrzymywać i udzieli ci wskazówek, ale gdy zobaczy, że wciąż postępujesz w ten sam sposób, przestanie się tobą zajmować. Jak można zmuszać kogoś do kultuwowania? Nie można zmusić cię do kultuwowania ani nie można tego na tobie wymusić. Prawdziwe wznoszenie się zależy od twoich własnych starań. Jeżeli sam nie zechcesz się wznieść, nikt na to nic nie poradzi. Zasady zostały ci już wyjaśnione, Fa także zostało już wyjaśnione, a jeżeli ty sam nadal nie chcesz się wznosić, to do kogo będziesz miał o to pretensje? Wolno ci dokonać wyboru i ani mój Fashen, ani Falun nie będzie w to ingerować. Z pewnością

tak się stanie. Niektórzy uczestniczą jeszcze w prezentacjach innych mistrzów qigong, a po powrocie do domu czują się fatalnie. Oczywiście, że tak jest. Dlaczego jednak mój Fashen cię nie ochronił? A po cóż tam poszedłeś? Byłeś tam, więc czy nie chciałeś czegoś uzyskać? Gdybyś tego nie słuchał, nie mogłoby to do ciebie trafić. Niektórzy zniekształcili umieszczone w nich Falun. Mówię ci, ten Falun jest cenniejszy nawet niż twoje życie. Jest rodzajem istoty z wyższego poziomu i nie wolno tak po prostu niszczyć Falun. Obecnie jest bardzo wielu fałszywych mistrzów qigong i niektórzy z nich cieszą się dużą sławą. Kiedyś rozmawiałem z kierownictwem Chińskiego Stowarzyszenia Naukowo-Badawczego ds. Qigong. Opowiedziałem wtedy o Daji, która pojawiła się w starożytności sprowadzając nieszczęście na cesarski dwór. Duch tej lisicy działał bardzo zaciekle, ale nie była ona aż tak groźna, jak groźny jest dziś fałszywy qigong, który po prostu wpędził kraj w stan wielkiego chaosu. Wielu ludzi spotkało już nieszczęście! Z pozoru wszystko wydaje się całkiem dobre, ale ilu ludzi nosi takie rzeczy na swoim ciele? Jeżeli zostaną na ciebie wysłane, natychmiast do ciebie przyłgną, oddziałując w sposób groźny i niepoahamowany. Dlatego świeckim ludziom tak trudno rozpoznać je z zewnątrz.

Niektórzy z was mogli sobie pomyśleć: „Jak to dobrze, że wziąłem dziś udział w tej prezentacji qigong, bo po wysłuchaniu wykładu pana Li Hongzhi zrozumiałem wreszcie jak wspaniałe i dogłębne jest qigong! Gdy tylko będą jakieś inne zajęcia z qigong, także wezmę w nich udział”. Powiem ci tak: w żadnym wypadku tam nie chodź, bo kiedy usłyszysz coś niedobrego, wejdzie to w ciebie przez twoje własne uszy. Ocalenie człowieka jest rzeczą bardzo trudną i trudno jest zmienić sposób twojego myślenia, a uporządkowanie twojego ciała także nie jest łatwe. Pełno jest fałszywych mistrzów qigong. A jeśli nawet któryś z nich faktycznie jest mistrzem prawej praktyki, to czy pozostał on rzeczywiście czysty? Niektóre zwierzęta są groźne i agresywne. Chociaż nie udało im się dostać na jego ciało, nie był on w stanie ich odpędzić. Tak więc nie radzi sobie z tymi zwierzętami na większą skalę, a szczególnie wtedy, gdy przekazuje swoim słuchaczom gong, który zostaje zmieszany z różnymi rzeczami. On sam może być kimś prawym, lecz jego słuchacze niekoniecznie muszą mieć prawe myśli i noszą na sobie przeróżnego rodzaju owładające duchy, wszystkie możliwe ich rodzaje.

Jeżeli naprawdę chcesz kultywować Falun Dafa, nie chodź tam i tego nie słuchaj. Oczywiście, jeśli nie chcesz kultywować Falun Dafa i chcesz praktykować cokolwiek innego, to możesz tam chodzić. Wtedy nie będę się tobą opiekował, gdyż nie będziesz uczniem Falun Dafa. Gdy jednak pojawią się problemy, nie przypisuj ich praktykowaniu Falun Dafa. Kiedy postępujesz zgodnie z miarą jakości serca i ducha, kultywując wedle Dafa, to tylko wtedy jesteś kimś prawdziwie praktykującym Falun Dafa. Możesz zapytać: „Czy możemy utrzymywać kontakty z kimś ćwiczącym inny qigong?”. Odpowiem: ktoś taki jest tylko ćwiczącym qigong, ty natomiast jesteś

kimś, kto kultuwyje Dafa. Po tym kursie znajdziesz się na poziomie o wiele wyższym od jego poziomu. Ten Falun posiada potężną moc, gdyż został ukształtowany na drodze kultuwowania niezliczonych pokoleń. Naturalnie jeśli chcesz mieć kontakt z taką osobą i potrafisz dopilnować, by niczego od niej nie przejąć i niczego nie zaakceptować, to pozostaniecie zwykłymi przyjaciółmi i nie będzie z tym większego problemu. Jeżeli jednak na ciele takiej osoby znajdują się jakieś rzeczy, to już nie jest bezpiecznie i lepiej byś nie utrzymywał z nią kontaktu. Natomiast gdy chodzi o małżonków, to uważam, że jeśli jedno z nich zajmuje się inną praktyką, nie stanowi to większego problemu. Należy jednak wspomnieć o tym, że choć ty jeden w rodzinie praktykujesz, to inni odnoszą z tego korzyści, gdyż praktykujesz prawą Drogę. Jeżeli twój współmałżonek zajmuje się jakąś złą praktyką, możliwe jest, że posiada na swym ciele rzeczy pochodzące z tej praktyki. Dla twojego bezpieczeństwa musi być z tego oczyszczony. W innych przestrzeniach wszystko zostanie dla ciebie oczyszczone, oczyszczone zostanie także środowisko twojego domu. Gdyby nie zostało ono oczyszczone, różnego rodzaju rzeczy mogłyby stanowić dla ciebie przeszkodę i jak mógłbyś wówczas praktykować?

Jednak jest taka sytuacja, w której mój Fashen nie może dokonywać oczyszczenia. Pewnego dnia jeden z praktykujących ujrzał, że przyszedł do niego mój Fashen. Niezmiernie się ucieszył: „Witam, Mistrzu. Zapraszam do środka”. Mój Fashen powiedział: „W twoim mieszkaniu jest zbyt duży bałagan, jest w nim za dużo rzeczy”. I odszedł. Zazwyczaj, gdy w innych przestrzeniach znajduje się zbyt dużo złych stworzeń, mój Fashen porządkuje to dla ciebie. Jednak w jego mieszkaniu pełno było niedobrych książek o qigong. Ów praktykujący zrozumiał to i uprzątnął książki, niektóre spalił, a inne sprzedał na makulaturę. Dopiero wtedy mój Fashen ponownie się zjawił. Tak opowiedział mi ten praktykujący.

Są jeszcze i tacy, którzy chodzą do wrózek. Pewna osoba zapytała mnie: „Mistrzu, praktykuję Falun Dafa, ale interesuję się wciąż «Księgą Przemian» i wróżbiarstwem. Czy nadal mogę to robić?”. Powiem tak: gdy posiadasz pewną energię, to wypowiedziane przez ciebie słowa mają swoją moc. Jeżeli do czegoś miało nie dojść, a ty powiesz, że tak będzie i tak też się właśnie stanie, to możliwe, że dopuściłeś się zła. Świecki człowiek jest bardzo słaby, wszystkie przesłania w nim są niestabilne i łatwo mogą ulegać pewnym zmianom. Gdy komuś wywróżysz jakąś trudność, to może mu się ona przytrafić. Załóżmy, że ktoś ma dużą karmę, którą musi spłacić, a ty wciąż mówisz, że będzie mu się dobrze wiodło. Jakże można nie spłacać swojej karmy? Czy nie wyrządzasz mu tym samym krzywdy? Niektórzy nie rezygnują z tego rodzaju zajęcia i są do niego tak przywiązani, jakby mogli kogoś rzeczywiście uszczęśliwić swymi umiejętnościami. Czy nie jest to przywiązaniem? Ponadto, jeżeli nawet znasz prawdę, to jako praktykujący powinieneś zachować się wedle swego serca i ducha. Nie wolno ci tak po prostu zdradzać świeckim ludziom

tajemnic Niebios. Taka jest zasada. Bez względu na to, jak wróżysz na podstawie „Księgi Przemian”, pewne jej części są już nieaktualne. W ten sposób twoja wróżba częściowo jest trafna, a częściowo nie. Natomiast w społeczeństwie świeckich ludzi taka wróżba ma swoje prawo bytu. Jednakże ty jesteś kimś, kto naprawdę posiada gong, więc powiedziałbym, że jako prawdziwie praktykujący powinieneś postępować wedle kryterium wyższego poziomu. Ktoś udaje się do wróżbiarza i prosi: „Powróz mi, proszę, i zobacz jak mi pójdzie. Co z moim praktykowaniem? Czy będę miał jakieś trudności?”. Prosi, aby powrózył mu w takiej sprawie. Pomyśl, jeżeli zostanie ci przepowiedziana jakaś trudność, to jak będziesz wówczas mógł się wznieść? Życie kogoś praktykującego zostało już zmienione, linie dłoni, fizjonomia, informacje z daty urodzin oraz zapis w ciele, wszystkie te cielesne przesłania nie są już takie same, uległy zmianie. Kiedy udajesz się do wróżbiarza, to już mu wierzysz, w przeciwnym razie po co byś tam szedł? Powie ci jedynie coś powierzchownego, coś, co było zapisane w przeszłości, a co w istocie uległo już zmianie. Zastanów się jednak, gdy znajdziesz kogoś, kto ci wróży, czy nie zechcesz go posłuchać i mu uwierzyć? Czy zatem nie zrodzi to w tobie psychicznego obciążenia? Będzie ci to leżeć na sercu i będziesz o tym myślał. Czy nie jest to przywiązaniem? Ale jak takie przywiązanie porzucić? Czy nie przysporzyłeś sobie niepotrzebnej trudności? Czy dla uwolnienia się od tego nowo wytworzonego przywiązania nie będziesz musiał znieść jeszcze więcej? Każda trudność i każda próba łączy się z kultywowaniem wzwyż lub stoczeniem się w dół. Jest już tak trudno, a ty jeszcze dokładasz sobie kłopotów. Jak sobie z tym poradzisz? Możliwe, że w wyniku tego napotkasz nowe trudności i problemy. Jest czymś niedozwolonym, by ktoś inny ujrzał odmienioną ścieżkę twojego życia. Jeśli ktoś ją ujrzy i powie ci, w którym momencie napotkasz trudności, jak będziesz wtedy mógł kultywować? Dlatego nie wolno pozwalać na taki wgląd. Niedozwolone jest więc, aby ktoś z innego systemu mógł ujrzyć twoją ścieżkę, nie mogą jej zobaczyć nawet uczniowie tej samej praktyki. Nikt bowiem nie jest w stanie trafnie jej przepowiedzieć, gdyż twoje życie zostało już zmienione i jest życiem dla kultywowania.

Zapytano mnie, czy można czytać pisma innych religii lub książki o qigong? Mówimy, że księgi religijne, a zwłaszcza księgi buddyjskie, wszystkie one uczą ludzi jak doskonalić serce i ducha. My także jesteśmy ze szkoły Buddy, więc nie powinno być z tym problemu. Jednakże na jedno zwrócę uwagę: pewne rzeczy w świętych pismach w procesie ich przekładów zostały błędnie przetłumaczone. Co więcej, wiele ksiąg zinterpretowano z perspektywy różnych poziomów, a pewne definicje dodano w sposób dowolny. Tak wprowadzono zamieszanie do odczytywania Fa. Pewne osoby, które w sposób nieodpowiedzialny interpretowały sutry, były bardzo dalekie od sfery Buddy i zupełnie nie rozumiały ich prawdziwej treści. Dlatego miały różne podejście do wielu zagadnień. Również tobie niełatwo w pełni je zrozumieć i nie jesteś w stanie samemu ich pojąć. Lecz ty nadal mówisz: „Ale ja interesuję się sutrami”. Kiedy wciąż je studiujesz, tym

samym kultywujesz już w danym systemie. Tak jest, ponieważ owe pisma zawierają i łączą w sobie gong i zasady danego systemu. Więc gdy tylko zaczniesz je studiować, już będziesz się uczył czegoś z danego systemu. I tu pojawia się problem. Jeżeli studiujesz je z zapalem, kierując się nimi w kultywowaniu, to możliwe, że wkroczyłeś już na drogę innego systemu i nie kultywujesz już w naszym systemie. W odniesieniu do kultywowania zawsze ostrzegano: żadnego innego systemu. Jeżeli chcesz prawdziwie kultywować w danym systemie, to czytaj pisma wyłącznie z tego systemu.

Jeżeli chodzi o książki z qigong: skoro chcesz kultywować, to lepiej ich nie czytaj, a zwłaszcza książek napisanych wspólnie. Lepiej ich nie czytaj. To samo dotyczy książek typu „Wewnętrzny kanon Huangdi”, „Przewodnik ciała i ducha” lub „Daozang”. Pomimo że nie ma w nich niedobrych rzeczy, to jednak niosą ze sobą przesłania z różnych poziomów. Same w sobie stanowią już metodę kultywowania. Gdy je przeczytasz, to te rzeczy zostaną dodane do twoich i przysporzą ci problemów. Uznając pewne stwierdzenie za dobre, w tym samym momencie przyjmujesz je do siebie. Kiedy połączy się ono z twoim gong – chociaż samo w sobie nie jest czymś złym – i nagle wmiesza się w ciebie jako coś obcego, sam powiedz, jak będziesz kultywował? Czy nie widzisz w tym problemu? Jeżeli do elektronicznych części telewizora dodasz jakąś inną część, to jak myślisz, co stanie się z telewizorem? Od razu się popsuje. Taka jest zasada. Co więcej, obecnie wiele książek z qigong jest fałszywych, zawierają w sobie najróżniejsze przekazy. Gdy jeden z naszych praktykujących przeglądał książkę o qigong, wyskoczył z niej wielki wąż. Oczywiście nie zamierzam o tym mówić w szczegółach. To, co przed chwilą omówiłem, wskazuje na trudności wywoływane przez samych praktykujących z powodu niewłaściwej ich postawy. Są to kłopoty wynikające z braku prawości serca. Wyjaśniam wam to dla waszej korzyści, byście wiedzieli jak w takich sytuacjach zachować się i jak rozpoznawać owe rzeczy, by w przyszłości uniknąć podobnych problemów. Z pozoru nie akcentowałem tego, o czym mówiłem. Jednak zwróćcie na to szczególną uwagę, gdyż właśnie w takich przypadkach łatwo dochodzi do komplikacji. Często właśnie tu rodzą się problemy. Kultywowanie jest czymś niesłychanie trudnym i niezwykle poważnym. Z powodu jakiegokolwiek nieuwagi możesz spaść na samo dno i w jednej chwili kultywowanie zakończy się fiaskiem. Dlatego bezwzględnie musisz zachować prawość serca.

## Qigong sztuk walki

Oprócz praktyk wewnętrznego kultywowania jest jeszcze qigong sztuk walki. Przechodząc do omówienia qigong sztuk walki, muszę podkreślić jedną rzecz, mianowicie obecnie w środowisku kultywujących mówi się o wielu rodzajach qigong.

Pojawił się tak zwany qigong malarstwa, qigong muzyki, qigong kaligrafii, qigong tańca i wiele podobnych rzeczy. Czy rzeczywiście jest to qigong? Uważam to za coś dziwnego. Twierdzą bowiem, że jest to działanie na szkodę qigong. Nie tylko jest to szkodzeniem qigong, ale wręcz jest jego dewastacją. Jakie są tego teoretyczne podstawy? Jeśli uważa się, że podczas malowania, śpiewania, tańczenia lub pisania wchodzi się w trans, czyli w tak zwany nietypowy stan qigong, to czy wtedy już praktykujemy qigong? Nie można do tego podchodzić w ten sposób. Pytam, czy nie jest to dewastacją qigong? Qigong jest rozległą i dogłębną wiedzą o doskonaleniu ludzkiego ciała. A więc, czy samo bycie w transie ma oznaczać, że praktykujemy qigong? Jeśli zatem w transie pójdziemy do toalety, czy to też będzie qigong? Czy nie jest to niszczeniem qigong? Twierdzą, że tak właśnie jest. Przed dwoma laty na Orientalnych Targach Zdrowia prezentowano tak zwany qigong kaligrafii. Czymże jest qigong kaligrafii? Poszedłem, by to zobaczyć. Pewien człowiek pisał pędzelkiem znaki. Po ich napisaniu wysyłał na nie ręką swoje qi. To, co wysyłał, było całkowicie czarną energią. Głowę miał pełną myśli o pieniądzach i sławie. A więc sam powiedz, czy mógł on posiadać gong? Jego qi także nie mogło być dobre. Owe kaligrafie powywieszał do sprzedaży po dość wysokiej cenie. Jednakże kupowali je sami cudzoziemcy. Powiem tak: ktokolwiek je kupił i zabrał ze sobą do domu, sprowadził na siebie nieszczęście. Czy czarne qi może być dobre? Nawet jego twarz była cała czarna. Oczyma widział tylko pieniądze i myślał tylko o pieniądzach. Czy mógł on posiadać gong? Na jego wizytówce widniało wiele tytułów, takich jak Międzynarodowy Mistrz Qigong Kaligrafii i temu podobne. Pytam, jak można coś takiego zaliczać do qigong?

Pomyślcie wszyscy: po zakończeniu moich wykładów od osiemdziesięciu do dziewięćdziesięciu procent tu obecnych nie tylko wraca do zdrowia, lecz także rozwija swój gong. Więc posiadasz prawdziwy gong. To, co masz w swoim ciele, już jest czymś nadzwyczajnym. Jeśli praktykowałbyś o własnych siłach, nie uzyskałbyś tego samego w ciągu całego życia. Nawet gdybyś zaczął praktykować od tej chwili jako młody człowiek, to i tak przez całe życie nie rozwinąłbyś tego wszystkiego, co wam teraz dałem. A jeszcze musiałby cię uczyć prawdziwy i dobry mistrz. Na ukształtowanie tego Falun i mechanizmów złożyło się poświęcenie niezliczonych pokoleń. Teraz umieszczam je w tobie jako gotowe. Zatem powiem wam: nie trać tego jedynie dlatego, że tak łatwo do ciebie przyszło. Masz coś bezcennego, czego nie da się



porównać z żadną wartością. Po moich wykładach będziesz w posiadaniu prawdziwego gong, a więc wysokoenergetycznej substancji. Gdy po powrocie do domu napiszesz parę znaków – obojętne, czy masz ładny czy brzydki charakter pisma – to będą one zawierać gong! Ale czy to znaczy, że po naszym kursie każdy z was powinien przyznać sobie tytuł „mistrza” i zostać „mistrzem qigong kaligrafii”? Powiem jedynie: nie można do tego w ten sposób podchodzić. Jako osoba, która rzeczywiście posiada gong, energię, nie musisz umyślnie jej wysyłać, gdyż na wszystkim, czego dotkniesz, pozostawisz ślad tej energii i będzie ona przepięknie lśnić.

W pewnym czasopiśmie znalazłem informację o mającym się odbyć kursie z qigong kaligrafii. Zapoznałem się z nią, aby dowiedzieć się, na czym miałyby polegać jego nauczanie. Było napisane tak: najpierw wyreguluj oddech, wdech i wydech. Następnie skupiaj swoją uwagę na qi w dantian, medytując tak przez kwadrans do pół godziny. Wyobraź sobie, że qi unosi się z dantian i wchodzi do przedramienia. Weź pędzelek, zanurz go w atramencie i przesunij qi na końcówkę pędzelka. Gdy tylko twoja myśl tam dotrze, zacznij pisać. Czy nie jest to oszukiwaniem ludzi? Tak więc, kiedy przesuniemy dokądś qi, to będzie się to już zaliczać do jakiegoś qigong? Gdy zatem w trakcie jedzenia przez chwilę pomedytujemy, podniesiemy paleczki, przesuniemy qi na końcówki paleczek i zaczniemy jeść, to będzie to już qigong jedzenia, czyż nie tak? A to, co jemy, będzie energią? Taki mam do tego komentarz. Twierdzę więc, że to właśnie jest niszczeniem qigong. Uważa się qigong za coś tak płytkiego. Ale nie można tak tego rozumieć.

Jednak qigong sztuk walki można uznać za jeden z niezależnych systemów qigong. A dlaczego? Ponieważ ma za sobą tradycję przekazu liczącą kilka tysięcy lat i posiada kompletną teorię oraz całościową metodę kultywowania. Dlatego można go zakwalifikować do samodzielnych systemów. Mimo to qigong sztuk walki jest tylko praktyką wewnętrznego kultywowania na najniższym poziomie. Twardy qigong jest rodzajem masy energii uformowanej wyłącznie do zadawania ciosów. Podam wam przykład: w Pekinie był pewien słuchacz, który po powrocie z naszego kursu Falun Dafa do domu nie mógł na nic nacisnąć ręką. Gdy w sklepie kupował dziecięcy wózek, chciał sprawdzić jego wytrzymałość. Nacisnął na niego ręką i bach!, wózek rozpadł się. Był tym bardzo zdumiony. Kiedy w domu siadał na krzesło, także nie mógł nacisnąć na nie ręką, bo kiedy nacisnął, krzesło z hukiem rozpadło się na kawałki. Później zapytał mnie, dlaczego tak się dzieje. Nie odpowiedziałem mu wprost, gdyż obawiałem się, że wzbudzi to w nim przywiązanie. Powiedziałem mu tylko, że to naturalny stan w kultywowaniu i że wszystko powinien pozostawić własnemu biegowi rzeczy i żeby się tym nie przejmował, gdyż wszystko jest w porządku. Jeżeli ktoś dobrze wykorzystuje tę zdolność, jest w stanie zmiażdżyć palcami kamyk. Czy to właśnie nie jest twardy qigong? Jednak on nigdy nie uprawiał twardego qigong.

W praktyce wewnętrznego kultuwowania takie zdolności zazwyczaj się wyłaniają. Ale ponieważ zasadniczo nie potrafisz panować nad swoim sercem, dlatego nie masz możliwości ich wykorzystywania, chociaż je posiadasz. Zwłaszcza w czasie kultuwowania na niskim poziomie jakość twojego serca i ducha nie jest jeszcze na tyle dobra, by móc ukazywać ci zdolności, jakie wyłaniają się na niskim poziomie. Z biegiem czasu, wraz z podniesieniem się twojego poziomu, nie będziesz miał już z tych rzeczy żadnego pożytku i wówczas także nie będą ci one ukazane.

Jak konkretnie uprawia się qigong sztuk walki? Praktykowanie qigong sztuk walki polega na kierowaniu przepływem qi. Na początku panowanie nad qi nie jest czymś łatwym. Gdy chcesz przekierować qi, to czy przemieści się ono tak posłusznie według twojej woli? To nie takie proste. W takim razie, co począć? Należy wyćwiczyć sobie ręce, obie strony klatki piersiowej, stopy, nogi, ramiona i głowę. W jaki sposób? Niektórzy ćwiczą, uderzając rękoma lub dłońmi w drzewo. Inni uderzają w kamienne płyty. Bach! Bach!, tak w nie walą. Wyobraź sobie, jak to boli, kiedy trafi się w kość. Jeżeli uderzy się zbyt mocno, ręka zacznie krwawić. Jednak nadal nie udaje się przemieścić qi. Co zrobić? Ćwiczący zaczyna wykonywać obrotowe ruchy ręką, tak by krew napłynęła do ramienia i dłoni, by stały się one nabrzmiące, a w rzeczywistości napuchły. Następnie, gdy uderza, kości jego ręki są już osłonięte, więc nie trafia nimi bezpośrednio w kamień, dlatego nie sprawia mu to już takiego bólu. Z biegiem czasu, w trakcie dalszego praktykowania pod opieką mistrza, będzie umiał panować nad qi. Ale samo panowanie nad qi to jeszcze za mało, ponieważ podczas prawdziwej walki przeciwnik nie będzie na niego czekać. Naturalnie, gdy potrafi on przekierować qi, to jest w stanie wytrzymać atak i nie odczuć bólu, mimo uderzenia grubym kijem, gdyż jego ręce są nabrzmiące od qi. Jednak qi jest czymś prymitywnym na początkowym etapie praktykowania. Wraz z kontynuowaniem praktyki qi przekształci się w wysokoenergetyczną substancję. Gdy qi przekształci się w wysokoenergetyczną substancję, stopniowo uformuje się w pewną masę energii o bardzo dużej gęstości. Taka masa energii będzie posiadała już swoją inteligencję, będzie też skupiskiem zdolności, czyli pewnym rodzajem nadzwyczajnych zdolności. Jednakże ten rodzaj zdolności służy wyłącznie do zadawania ciosów oraz obrony i nie ma żadnego oddziaływania w przypadku leczenia chorób. Ponieważ ta wysokoenergetyczna substancja istnieje w innej przestrzeni i nie przemieszcza się w naszej przestrzeni, więc przemieszcza się w czasie szybszym od naszego czasu. Gdy zechcesz kogoś uderzyć, to nie musisz nawet przekierowywać qi swoimi myślami, gdyż gong – twoja nadzwyczajna zdolność – sam pojawia się we właściwym miejscu. A jeśli ktoś cię uderza, a ty odparowujesz jego cios, to gong także pojawia się we właściwym miejscu. Bez względu na to, jak szybko potrafisz uderzyć, zdolność jest szybsza od ciebie, gdyż czas reakcji w obu przestrzeniach jest różny. Praktykując qigong sztuk walki można wyrobić w sobie umiejętności, takie jak: „żelazna dłoń”, „cynobrowa dłoń”, „noga wadźry” i „stopa arhata”. Są to

umiejętności z poziomu świeckich ludzi. Na drodze treningu świecki człowiek może opanować takie umiejętności.

Najbardziej widoczna różnica pomiędzy qigong sztuk walki a praktyką wewnętrznego kultywowania jest następująca: qigong sztuk walki wymaga praktykowania w ruchu, dlatego qi przemieszcza się pod skórą. Ponieważ praktykuje się w ruchu, nie wchodzi się w stan wyciszenia, a wtedy qi nie przedostaje się do dantian. Qi przemieszcza się tylko pod skórą i przez mięśnie, co nie pozwala na kultywowanie ciała i rozwinięcie umiejętności na wysokim, zaawansowanym poziomie. Nasza praktyka wewnętrznego kultywowania musi przebiegać w stanie wyciszenia. Zazwyczaj praktyka wewnętrznego kultywowania uczy, że qi wchodzi do dantian – qi wchodzi do podbrzusza; przykładą szczególną wagę do doskonalenia się w wyciszeniu i do przekształcania własnego ciała, a tym samym praktyka ta pozwala na kultywowanie ciała i kultywowanie do wyższych poziomów.

Może słyszeliście o kung-fu, o jakim opowiada się w powieściach: o tarczy złotego dzwonu, o żelaznej koszuli, o przebijaniu topoli z odległości stu kroków. I o lekkim kung-fu, pozwalającym na łatwe i szybkie poruszanie się w powietrzu. Niektórzy nawet potrafią przenikać do innych przestrzeni. Czy naprawdę takie kung-fu istnieje? Tak, to pewne. Ale nie posiadają go świeccy ludzie. Ktoś, kto rzeczywiście doszedł do tak zaawansowanych umiejętności, nie może ich demonstrować. Ponieważ osiągnął je nie tylko na drodze praktykowania sztuk walki, lecz na drodze całkowicie przekraczającej poziom świeckich ludzi, musiał więc wykultywować je według zasad praktyki wewnętrznego kultywowania. Musiał przykładac wagę do jakości serca i ducha, podnosić ich poziom, ze spokojem i dystansem traktować sprawy materialne. Chociaż mógł wykultywować tego rodzaju umiejętności, to nie wolno mu jednak wykorzystywać ich w dowolny sposób na oczach świeckich ludzi; może je ćwiczyć, lecz pod warunkiem, że nikt tego nie widzi. Z pewnością czytaliście powieści, w których bohater walczy i zabija innych dla tajemników miecza, dla skarbu lub kobiety. Każdy taki bohater posiada niezwykle umiejętności i potrafi poruszać się w magiczny sposób. Zastanówcie się wszyscy, czy ktoś, kto rzeczywiście opanował takie umiejętności, nie otrzymał ich w drodze wewnętrznego kultywowania? Wykultywował je dzięki uszlachetnianiu serca i ducha i na pewno dawno temu zapomniał o sławie, bogactwie i innych podobnych pragnieniach. Czy taka osoba mogłaby zabijać ludzi? Czy ktoś taki mógłby przykładac szczególną wagę do pieniędzy i bogactwa? To absolutnie niemożliwe. Jest to jedynie literacka fantazja. Ludzie dążą do silnych wrażeń i zrobią wszystko, by zaspokoić swoje pragnienia. Taki pisarz wykorzystuje to i pisze w sposób, jaki zaspokoi twoje oczekiwania, tak byś poczuł się usatysfakcjonowany. Im bardziej coś brzmi niewiarygodnie, tym bardziej chcesz to czytać. Ale wszystko to jest jedynie artystyczną fantazją. Ktoś, kto rzeczywiście

posiada takie umiejętności, nie działałby w taki sposób, a tym bardziej nie mógłby ich pokazywać.

## Chełpliwość

Ponieważ kultywujemy wśród świeckich ludzi, wielu z naszych praktykujących nie potrafi uwolnić się od swoich przywiązań, a niektóre z tych przywiązań stały się czymś tak naturalnym, że sami już ich nie dostrzegają. Jednym z ich jest chełpliwość, która jest czymś powszechnym i przejawiać się może nawet w spełnianiu dobrych uczynków. Ktoś, kto na co dzień walczy o sławę i bogactwo, uzyskuje dla siebie jakąś korzyść, rozgłasza to przechwalając się: ja to potrafię, ja jestem mocny. Takie sytuacje mają miejsce również wśród nas. Kiedy ktoś praktykuje nieco lepiej od innych, jego niebiańskie oko widzi nieco wyraźniej, a ćwiczenia wykonuje ładniej, już zaczyna się tym chwalić.

Wtedy mówi: „Usłyszałem coś od Mistrza Li” i już wszyscy zbierają się wokół niego słuchając, co mówi. A on opowiada, szerząc plotki upiękzone własnymi słowami. Po co to robi? Ponieważ chce być ważny. Ktoś inny lubi szerzyć plotki i przekazuje coś innej osobie, a ta znów dalej. Rozgłasza coś z upodobaniem, jakby był poinformowany najlepiej na świecie. Myśli, że nikt z naszych praktykujących nie wie tyle, co on, ani tak dużo nie widział. Takie zachowanie stało się dla niego nawet czymś naturalnym i możliwe, że nie jest tego świadomy. Ma podświadomą skłonność imponowania. W przeciwnym razie, po co szerzyłby plotki? Jeszcze inna osoba plotkuje o tym, kiedy Mistrz powróci w góry. Nie przybyłem z gór, więc do jakich gór miałbym wracać? A ktoś jeszcze inny mówi, że Mistrz danego dnia coś komuś powiedział, nauczał czegoś dodatkowo. Jaki jest pożytek z szerzenia takich plotek? Nie ma żadnego pożytku. Widzimy jednak, że bierze się to z pewnego przywiązania, jakim jest potrzeba imponowania i chełpienia się.

Ktoś prosi mnie o autograf. W jakim celu? Uzyskanie autografu lub pamiątki należy do zachowań świeckiego człowieka. Jeżeli nie kultywujesz, to mój autograf w niczym ci nie pomoże. Każde słowo w mojej książce nosi mój wizerunek i Falun, i każde zdanie jest moje. Po co ci więc jeszcze mój autograf? Ktoś może pomyśleć sobie tak: „Kiedy będę miał autograf, to takie przesłanie Mistrza będzie mnie chroniło”. Nadal ktoś taki przykładą wagę do przesłań. Lecz my nie zwracamy uwagi na przesłania. Ta książka sama w sobie jest już bezcenna. Czego jeszcze szukasz? Wszystkie tego typu zachowania są tylko odbiciem twojego przywiązania. Ktoś jeszcze inny podziwia osoby praktykujące z mojego otoczenia, naśladując ich zachowanie, i nie zastanawia się czy jest to właściwe. Tak naprawdę nie patrzymy na to, jak ktoś się zachowuje.

Jest jedno Dafa i jedynie postępowanie zgodne z Dafa stanowi dopiero prawdziwe kryterium zachowania się. Ci praktykujący, którzy bywają ze mną na co dzień, nie otrzymują osobnych nauk, ale takie same, jak wy wszyscy. Tyle tylko, że są personelem naszego Stowarzyszenia Badawczego. Nie należy więc dopuszczać do powstawania tego typu przywiązań. Zazwyczaj, kiedy tylko dopuszczacie do powstania takich przywiązań, mimowolnie niszcząco oddziałujecie na Dafa. Spowodowane przez siebie zamieszanie może nawet stwarzać konflikty lub wywoływać u praktykujących pragnienie, by znaleźć się bliżej Mistrza i dowiedzieć się czegoś więcej i tak dalej. Czy to wszystko nie odnosi się do kwestii chępliwości?

Do czego może jeszcze łatwo doprowadzić owa potrzeba imponowania? Przekazuję praktykę już dwa lata i część spośród kultywujących Falun Dafa, którzy mają większe doświadczenie, może niebawem osiągnąć otwarcie gong. Wejdą w stan stopniowego oświecenia – niespodziewanie osiągną stopniowe oświecenie. Dlaczego wcześniej nie mogli się u nich ujawnić takie zdolności? Wcześniej nie było to dozwolone, gdyż nie porzuciłeś przywiązań świeckiego człowieka, mimo iż w krótkim czasie wyniosłem cię tak wysoko. Oczywiście, jakość twojego serca i ducha uległa znacznej poprawie, ale nadal masz wiele przywiązań, których się nie pozbyłeś. Dlatego nie można pozwolić, by te zdolności u ciebie się ujawniły. Gdy tylko pokonasz obecny etap i uzyskasz dojrzałość w kultywowaniu, będzie można od razu wynieść cię do poziomu stopniowego oświecenia. Kiedy znajdziesz się w tym stanie, twoje niebiańskie oko zostanie otwarte na wysokim poziomie i ujawni się u ciebie wiele nadzwyczajnych zdolności. Naprawdę powiem wam: kiedy zaczynasz prawdziwie kultywować, to już na samym początku wyłoni się u ciebie wiele z tych nadzwyczajnych zdolności. Znalazłeś się na wysokim poziomie, stąd masz dużo nadzwyczajnych zdolności. Wkrótce wielu z naszych praktykujących może doświadczyć takiego stanu. Są jeszcze i takie osoby, które nie mogą zająć w kultywowaniu zbyt wysoko, gdyż to, co ze sobą noszą oraz ich wytrzymałość tworzą pewne określone możliwości, dlatego osiągną otwarcie gong i całkowite oświecenie na znacznie niższym poziomie. Będą i takie osoby.

Przedstawiłem wam tę sprawę, by tym samym zaznaczyć, że jeśli pojawi się taka osoba, absolutnie nie możecie uważać jej za wspaniałą, oświeconą istotę. To bardzo poważny problem, dotyczący kultywowania. Jedynie przestrzegając Dafa można zachowywać się prawidłowo. Nie powinienes kogoś słuchać ani za nim podążać, tylko dlatego że posiada nadzwyczajne zdolności, boskie moce czy coś widzi. Mógłbyś wtedy wyrządzić krzywdę również takiej osobie, gdyż wzbudziłbyś w jej sercu przesadne uczucie samozadowolenia, co doprowadziłoby ją do utraty wszystkich tych zdolności i ich zamknięcia, a w ostateczności do upadku. Upaść można także po otwarciu gong. Gdy ktoś nie umie nad sobą panować, może upaść także po osiągnięciu oświecenia. Nawet budda może upaść, jeśli zachowa się niewłaściwie, a co dopiero ty, jako ktoś

kultywujący wśród świeckich ludzi! Zatem nie zwracaj uwagi na to, ile masz zdolności i jak są one potężne, jak wielkie masz nadnaturalne moce. Przede wszystkim musisz postępować we właściwy i godny sposób. Ostatnio mieliśmy tu osobę, która siedząc nagle zniknęła, po czym znów się pojawiała. Tak to się dzieje. Można rozwinąć jeszcze większe nadnaturalne moce. Jak sobie z tym radzić w przyszłości? Obojętne czy takie zdolności pojawią się w przyszłości u ciebie, czy u kogoś innego, ty jako nasz uczeń lub osoba ucząca się nie powinieneś czcić takiego człowieka ani sam do takich rzeczy dążyć. Gdy stracisz prawość serca, to będzie bardzo źle, upadniesz. Możliwe, że stoisz wyżej od tej osoby, z tą tylko różnicą, że u ciebie nie pojawiły się owe boskie moce. Upadłeś, co najmniej w tym sensie. Dlatego musicie wszyscy zwracać szczególną uwagę na takie sytuacje. Traktujemy tę sprawę bardzo poważnie, gdyż wkrótce dojdzie do podobnych sytuacji. A kiedy się już z tym spotkasz, to będzie bardzo źle, jeśli nie zdołasz nad sobą zapanować.

Jeśli ktoś kultywuje, otrzymuje nadzwyczajne zdolności, osiąga otwarcie gong albo rzeczywiście osiąga oświecenie, nie powinien uważać się za kogoś wyjątkowego. Wszystko, co może ujrzeć, jest jedynie tym, co widzi na swoim poziomie. Ponieważ w kultywowaniu osiągnął określony poziom, oznacza to zarazem, że jego zdolność pojmowania, miara jakości jego serca i ducha oraz jego mądrość sięgają tego właśnie poziomu. Dlatego może nie uwierzyć w rzeczy pochodzące z wyższego poziomu. Właśnie dlatego, że w nie nie wierzy, sprawia, iż to, co widzi, uznaje za absolutne i ostateczne, sądzi bowiem, że to już wszystko. Jednak do najwyższego poziomu jest mu jeszcze bardzo, bardzo daleko, bo doszedł jedynie tutaj.

Część osób będzie mogła osiągnąć otwarcie gong na takim poziomie, gdyż nie są w stanie kultywować wyżej. Dlatego muszą one osiągnąć otwarcie gong i osiągnąć oświecenie na takim właśnie poziomie. W przyszłości, gdy nasi praktykujący zakończą swoje kultywowanie, jedni dojdą do oświecenia na małych ścieżkach ludzkiego świata, inni osiągną oświecenie na różnych wyższych poziomach, a jeszcze inni osiągną oświecenie dochodząc do pozycji prawego owocu. Ci, którzy osiągną oświecenie, uzyskując pozycję prawego owocu, staną najwyżej, będą mogli widzieć i sami pojawiać się na różnych poziomach. Ale nawet ci, którzy dojdą do otwarcia gong i oświecenia na najniższym poziomie małych ścieżek ludzkiego świata, będą mogli zobaczyć niektóre przestrzenie i pewne oświecone istoty oraz komunikować się z nimi. Gdy to nastąpi, nie powinieneś zanadto być z siebie zadowolony, ponieważ pozostając na małych ścieżkach ludzkiego świata, nawet przy otwarciu gong na niskich poziomach nie otrzymasz pozycji prawego owocu. To jest pewne. Co można z tym zrobić? Taki ktoś musi na razie utrzymać się na dotychczasowym poziomie, a czy będzie mógł kultywować ku wyższym poziomom, pozostaje sprawą przyszłości. Jaki sens miałyby dalsze blokowanie jego gong, jeśli może dojść w

kultywowaniu tylko do takiego poziomu? Kultywujesz tak ku wyższym poziomom, ale i tak nie dokonasz postępu, więc gong zostanie ci odblokowany, gdyż doszedłeś już do kresu swych możliwości. Będzie dużo takich przypadków. Bez względu na to, co się wydarzy, koniecznie musisz zachować jakość swojego serca i ducha. Jedynie postępując w zgodzie z Dafa będziesz mógł naprawdę zachować się w sposób właściwy. Zarówno swoje nadzwyczajne zdolności, jak też otwarcie gong, zawdzięczasz kultywowaniu Dafa. Jeżeli swoje niebiańskie moce stawiasz na pierwszym miejscu zamiast Dafa, jeżeli po osiągnięciu oświecenia sądzisz, że takie czy inne twoje zrozumienie jest słuszne, lub gdy uważasz się za kogoś nadzwyczajnego i przewyższającego Dafa, to powiem ci, że w tym samym momencie zacząłeś upadać i znalazłeś się w niebezpieczeństwie. Im dłużej będzie to trwało, tym będzie gorzej. Wtedy stanowi to poważny problem, gdyż twoje kultywowanie pójdzie na marne. I jeśli nie zapanujesz nad sobą, upadniesz – kultywowałeś na próżno.

Powiem ci jeszcze jedno: moja książka zawiera nauczanie Dafa zebrane z kilku kursów. To wszystko jest moim słowem i każde zdanie zostało przeze mnie wypowiedziane. Zostało to spisane znak po znaku z nagrań. W sposób dosłowny przepisali to z nagrań i pomogli mi w tym moi uczniowie oraz osoby uczące się. Następnie kilkakrotnie wszystko to osobiście sprawdziłem. To wszystko jest moim Dafa. To, czego nauczam, to Dafa.

## WYKŁAD SIÓDMY

### O zabijaniu

Zabijanie jest bardzo drażliwym tematem. Jeżeli chodzi o praktykujących, to stawiamy im surowe wymagania – osobom praktykującym nie wolno zabijać. Bez względu na to, czy kultywuje się w szkole Buddy, w szkole Tao czy też w Qimen, niezależnie od systemu czy odłamu, jeżeli tylko podąża się prawą Drogą, to w każdym takim przypadku do kwestii zabijania podchodzi się z bezwzględną stanowczością: nie wolno zabijać, bez cienia wątpliwości. Omówimy to zagadnienie dla was szczegółowo, ponieważ konsekwencje odbierania życia są bardzo poważne. W pierwotnym buddyzmie kwestia zabijania odnosiła się głównie do zabijania ludzi, co traktowano w sposób najbardziej rygorystyczny. Z czasem takie podejście zaczęto odnosić do wielkich stworzeń, dużych hodowlanych zwierząt i innych większych istnień, których zabicie także traktowano poważnie. Dlaczego w środowisku kultywujących zabijanie zawsze traktowano z taką powagą? W dawnym buddyzmie uważano, że to, co nie powinno być zabite, a zostało zabite, staje się samotną duszą lub bezdomnym duchem. Dlatego w przeszłości starano się uwalniać dusze z czyścica. Chodziło właśnie o tych zabitych ludzi. Jeżeli ich dusze nie zostałyby uwolnione z czyścica, cierpiałyby z głodu i pragnienia będąc w bardzo ciężkim położeniu. Tak mówiono o tym w dawnym buddyzmie.

Twierdzimy, że kiedy ktoś wyrządza komuś krzywdę, to w ramach rekompensaty musi oddać mu sporo de. Odnosi się to do zawłaszczania czyjegoś dobra i temu podobnych rzeczy. Jednak gdy ktoś ni stąd, ni zowąd, pozbawi kogoś życia lub zabije jakieś zwierzę albo jakieś inne stworzenie, wówczas wytworzy sobie znaczną karmę. Dawniej pod pojęciem zabijania rozumiano głównie zabijanie ludzi, co wytwarza stosunkowo dużą karmę. Ale pozbawienie życia zwykłego stworzenia też nie jest czymś błahym i od razu wytwarza dużo karmy. Zwłaszcza dla kogoś praktykującego zaaranżowano w czasie kultywowania na różnych poziomach pewną dozę trudności. Wszystkie one pochodzą z twojej karmy i są to twoje własne trudności. Umieszczono je dla ciebie na różnych poziomach, aby pomóc ci się wznieść. Gdy tylko podniesiesz jakość swego serca i ducha, będziesz mógł je przewyciężyć. Ale jeśli naraz wytworzyłbyś tak wielką karmę, jak mógłbyś sobie z nią poradzić? Na obecnym poziomie twojego serca i ducha w ogóle nie byłoby to możliwe. Zapewne doprowadziłoby to do sytuacji, w której w ogóle nie mógłbyś już kultywować.

Zauważyliśmy, że w momencie narodzin człowieka, w określonych obszarach wszechświata, rodzi się bardzo wiele jego „ja”. Każde z nich wygląda identycznie, ma to samo imię, z grubsza



postępuje w taki sam sposób. Dlatego każde z nich można nazwać częścią jednej i tej samej istoty. Pociąga to za sobą następujący problem: jeżeli pewien człowiek – to samo dotyczy też większych zwierząt – nagle umiera, a te wszystkie „ja” w innych przestrzeniach nie dobiegły jeszcze końca pierwotnie ustalonej długości życia i pozostało im jeszcze wiele lat, to zmarły człowiek znajdzie się w sytuacji bezdomnego i będzie błąkać się w przestrzeni wszechświata. Dawniej opowiadano o samotnych duszach i bezdomnych duchach, które żyją bez jedzenia i picia, strasznie cierpiąc. Prawdopodobnie tak jest. Ujrzeliśmy, że ktoś taki faktycznie znajduje się w przerażającej sytuacji. Będzie tak cały czas czekał, aż wszystkie „ja” z innych przestrzeni dotrą do kresu własnego życia. Dopiero wtedy wspólnie odnajdą miejsce swojego przeznaczenia. Im dłużej to trwa, tym więcej ten ktoś cierpi. Im więcej cierpi, tym więcej wytwarza to karmy po stronie tego, kto go zabił. Pomyśl, jak wiele karmy zostaje mu dodane. Ujrzeliśmy to dzięki nadzwyczajnym zdolnościom.

Ujrzeliśmy jeszcze i taką sytuację: kiedy człowiek się rodzi, to w pewnej określonej przestrzeni istnieje już forma egzystencji całego jego życia, to znaczy, że wszystko, co ma czynić na poszczególnych etapach swojego życia, jest już w niej zawarte. Kto zaplanował jego życie? To jest oczywiste, że takimi sprawami zajmują się wyższe istoty. Powiedzmy tak, w społeczeństwie świeckich ludzi, kiedy ktoś się urodził, należy już do określonej rodziny, uczęszcza do pewnej szkoły, gdy dorasta, gdzieś pracuje, a przez pracę nawiązuje różne społeczne kontakty. Innymi słowy, w ten sposób zaaranżowane jest życie całego społeczeństwa. Jednak, kiedy czyjeś życie nagle się kończy i nie przebiega wedle specjalnie ustalonego planu, następuje zmiana. Komuś, kto spowodował takie zamieszanie, wyższa Istota tego nie daruje. Zastanówcie się, jako praktykujący usilnie kultywujemy ku wysokim poziomom i kiedy komuś takiemu ta Istota na wysokim poziomie czegoś nie daruje, to sam powiedz, czy będzie on w stanie kultywować? Być może jego mistrz nie osiągnie tak wysokiego poziomu jak ta wyższa planująca Istota, dlatego tego mistrza razem z jego uczniem spotka kara i zostaną strąceni na niższy poziom. Pomyśl, czy jest to zwykły problem? Gdy tylko coś takiego się wydarzy, nie będziesz miał szans na dalsze kultywowanie.

Możliwe, że wśród praktykujących Falun Dafa są osoby, które walczyły w czasach wojen. Wojna to stan wywołany większymi zmianami w niebiańskich sferach, a ty byłeś zaledwie nikłą cząstką tego stanu. Jeśli w czasie zmian w sferach niebiańskich nikt by na samym dole w tym nie uczestniczył, to nie przyniosłoby to zamierzonego stanu rzeczy w społeczeństwie świeckich ludzi i nie można by wówczas mówić o przemianie w niebiańskich sferach. Wydarzenia takie towarzyszą większym przemianom, więc tego, co się dzieje, nie można przypisywać jedynie tobie. Mówimy tu o sytuacji, w której ktoś dokłada sobie karmę bezwzględnie czyniąc zło, gdyż

zabiega o swoje korzyści lub chroni własny interes. Wszystko, co dotyczy zmian w całej ogromnej przestrzeni i wielkich zmian w społeczeństwie, nie zalicza się do twoich problemów.

Zabijanie może wytwarzać znaczną ilość karmy. Ktoś myśli sobie: „Nie można zabijać, a ja gotuję dla całej rodziny; jeżeli nie zabiję, to czym nakarmię rodzinę?”. Nie zajmuję się tego typu sprawami. Nauczam Dafa osoby praktykujące. Nie uczę tak po prostu świeckich ludzi jak mają na co dzień postępować. Jak masz podchodzić do konkretnej sytuacji, powinieneś to oceniać według Dafa. Postępuj tak, jak uważasz za słuszne. Niech świecki człowiek robi sobie, co chce; to sprawa świeckich ludzi. Nie jest możliwe, aby wszyscy prawdziwie kultywowali. Lecz jako osoba praktykująca, powinieneś postępować według wyższego kryterium. Stąd ten wymóg adresujemy do osób praktykujących.

Nie tylko ludzie, zwierzęta czy rośliny mają życie. W innych przestrzeniach wszelka substancja ukazuje się jako życie. Gdy twoje niebiańskie oko znajdzie się na poziomie wszechwidzącego oka Fa, to odkryjesz, że również kamienie, ściany i wszystkie rzeczy będą do ciebie mówiły i cię pozdrowiały. Może ktoś sobie pomyśli: „Jemy produkty zbożowe i warzywa, a przecież one wszystkie mają życie. Kiedy do domu dostają się muchy i komary, jak mamy sobie z tym radzić? Latem gryzą nas i wcale nie jest to przyjemne. Patrzymy jak komary nas kłują, jak muchy siadają na jedzeniu i paskudzą, gdyż nie wolno nam ich zabić”. Mówię wam, nie możemy ot tak sobie, dowolnie zabijać stworzeń. Z drugiej strony nie możemy także stać się zbyt ostrożnymi dżentelmenami i skupiać się na drobnostkach, a idąc ulicą podskakiwać, by nie rozdeptać mrówki. Powiem, że życie stałoby się wtedy dla ciebie zbyt uciążliwe. Czy coś takiego nie byłoby także przywiązaniem? Gdybyś chodził podskakując, może nie rozdeptałbyś mrówki, ale jest wiele mikroorganizmów, które i tak byś zabił. Na poziomie mikrokosmosu istnieje jeszcze wiele mniejszych istnień, jak grzyby i bakterie, więc mógłbyś stratować ich całe mnóstwo. Rozumując w ten sposób, powinniśmy przestać żyć. Nie możemy więc zachowywać się w ten sposób, gdyż nie bylibyśmy w stanie kultywować. Należy skupiać uwagę na tym, co istotne, i kultywować w sposób odważny i prawy.

Jako ludzie mamy prawo podtrzymywać swoje życie, tak więc środowisko, w którym żyjemy, także powinno odpowiadać potrzebom naszej egzystencji. Nie możemy celowo krzywdzić i zabijać innych stworzeń, ale nie powinniśmy skupiać się zbyt na drobnostkach. Na przykład warzywa i zboża posiadają swoje życie, jednak nie możemy zrezygnować z jedzenia i picia tylko dlatego, że mają one życie. Jak moglibyśmy jeszcze praktykować? Należy patrzeć na to z szerszej perspektywy. Kiedy na przykład idziesz drogą, a mrówki i owady wbiegną ci pod stopy i zostaną rozdeptane, to może teraz właśnie miały zginąć, gdyż nie skrzywdziłeś ich umyślnie. Cały świat

organizmów i mikroorganizmów obowiązuje zasada ekologicznej równowagi. Kiedy czegoś jest za dużo, to staje się to szkodliwe. Dlatego mówimy, że należy kultywować z odwagą i prawością. Jeżeli do domu dostaną się muchy i komary, to możemy je wygonić i umieścić w oknach siatki, tak aby nie wlatywały do wnętrza domu. Ale jeśli nie dadzą się wygonić i zostaną zabite, to trudno. Jeśli kłują i gryzą ludzi tam, gdzie oni przebywają, oczywiście należy je stamtąd wypędzić. Jeżeli zaś nie da się ich wypędzić, to też nie można pozwolić na to, by gryzły ludzi. Praktykujesz, więc się nie obawiasz, gdyż jesteś odporny na choroby. Lecz członkowie twojej rodziny nie praktykują, są świeckimi ludzkimi, dlatego mogą być podatni na zakażenia. Nie można spokojnie patrzeć na to, jak insekty siadają na twarzy twojego dziecka.

Podam wam przykład: jest taka opowieść o Siakjamunim, z wczesnych lat Jego nauczania. Pewnego dnia Siakjamuni, będąc w lesie, chciał wziąć kąpiel, więc polecił swojemu uczniowi przygotować wannę. Uczeń poszedł myć wannę i zobaczył, że była pełna robactwa. Żeby wyczyścić wannę, musiałby pozabijać robaki. Wrócił więc do Siakjamuniego i powiedział: „Wanna jest pełna robaków”. Siakjamuni nie spoglądając na niego odpowiedział: „Idź i wymyj wannę”. Uczeń zawrócił do wanny, ale nie wiedział, od czego ma zacząć. Gdyby zaczął ją czyścić, robaki z pewnością by zginęły. Obszedł wannę dookoła, wrócił do Siakjamuniego i zapytał: „Czcigodny Mistrzu, w wannie jest pełno robaków. Gdy zacznę ją czyścić, zginą”. Siakjamuni spojrzał na niego i powiedział: „To, co ci poleciłem, to umyć wannę”. Uczeń wreszcie sobie coś uzmysłowił i szybko wyczyścił wannę. Historia ta pokazuje nam, że nie możemy zrezygnować z kąpieli tylko dlatego, że są robaki; nie należy szukać innego miejsca zamieszkania z powodu komarów; nie możemy też zatykać sobie gardła, nie jeść i nie pić, tylko dlatego że ziarna i warzywa posiadają życie. Nie o to tu chodzi. Powinniśmy na te sprawy patrzeć w sposób właściwy, aby kultywować z prawością i godnie. Jest dobrze, jeśli tylko nie krzywdzimy i nie zabijamy innych stworzeń umyślnie. Ludzie także muszą żyć w przestrzeni spełniającej warunki ludzkiej egzystencji. Wszystko to trzeba chronić. Ludzie muszą podtrzymywać swoje życie i wieść je w normalny sposób.

Dawniej niektórzy fałszywi mistrzowie qigong głosili: „Można zabijać pierwszego i piętnastego dnia miesiąca księżycowego”. Inni mówili jeszcze: „Można zabijać dwunożne zwierzęta”, tak jakby dwunożne zwierzęta nie były żywymi stworzeniami. Czyż zabijanie pierwszego i piętnastego dnia miesiąca księżycowego nie zalicza się do zabijania? Zatem do czego się zalicza, do kopania w ziemi? Niektórzy są fałszywymi mistrzami qigong i można ich rozpoznać po słowach i czynach, po tym, o czym mówią i do czego dążą. Zazwyczaj taki mistrz qigong, który wygłasza podobne opinie, opanowany jest przez owładającego ducha. Popatrz tylko na takiego

mistrza qigong, opętanego przez lisa, jak łapczywie zjada kurczaka. Dosłownie pożera go niczym wilk i nawet nie wypluwa kości.

Zabijanie nie tylko stwarza poważną ilość karmy, ale wiąże się także ze sprawą miłosierdzia. Czy jako kultywujący nie powinniśmy okazywać miłosierdzia? Kiedy okażemy miłosierdzie, to zapewne ujrzymy, że wszystkie istoty cierpią, każdy cierpi. Sami możecie tego doświadczyć.

## O spożywaniu mięsa

Spożywanie mięsa jest także sprawą drażliwą, ale nie jest zabijaniem. Tak długo już uczycie się Dafa, a wcale nie wymagamy od was, byście zrezygnowali z jedzenia mięsa. W wielu przypadkach, kiedy przychodzisz do jakiegoś mistrza qigong na kurs, od razu słyszysz: „Od tej chwili nie wolno ci jeść mięsa”. Może pomyślisz sobie: „Tak nagle mam przestać jeść mięso. Nie jestem jeszcze na to przygotowany. Może dzisiaj w domu będzie duszony kurczak albo smażona ryba. Będzie tak smacznie pachnieć, a mnie nie wolno tego jeść”. Podobnie jest z formą kultywowania religijnego, która kategorycznie zabrania spożywania mięsa. Tak samo jest w powszechnych praktykach szkoły Buddy i w niektórych praktykach szkoły Tao – nie wolno spożywać mięsa. My nie skłaniamy cię, byś tak postępował, ale też bierzemy to pod uwagę. Zatem, jak podchodzimy do tej sprawy? Nasza praktyka jest praktyką, w której Fa doskonali człowieka. A system kultywowania, w którym Fa doskonali człowieka, oznacza, że pewne stany będą objawiać się dzięki Fa lub gong. W czasie praktykowania, będąc na różnych poziomach, doświadczasz się różnych stanów. Pewnego dnia, a nawet po dzisiejszym wykładzie, niektórzy z was wejdą w taki stan: nie będą mogli jeść mięsa. Będzie im brzydko pachniało i kiedy je zjedzą, poczują mdłości. Nie chodzi o to, że ktoś cię pilnuje, byś nie jadł mięsa lub że sam się do tego przymuszasz, lecz o to, że dyktuje ci to twoje serce. Gdy znajdziesz się na takim poziomie, nie będziesz mógł jeść mięsa, ponieważ zostanie to odzwierciedlone w gong. Jeśli je przelkniesz, to naprawdę zwymiotujesz.

Wszyscy nasi doświadczeni praktykujący wiedzą, że w kultywowaniu Falun Dafa doświadczasz się takiego stanu, jako że na różnych poziomach odzwierciedlają się różne stany. Niektórzy praktykujący wykazują dużą potrzebę oraz silne przywiązanie do mięsa i z reguły jedzą go dużo. Kiedy innym zapach i smak mięsa już nie odpowiada, ktoś taki wcale tego nie odczuwa i wciąż może je jeść. Co można zrobić, aby pomóc mu w porzuceniu tego przywiązania? Kiedy zje mięso, rozboli go brzuch; kiedy przestanie je jeść, nie będzie go boleć. Doświadczysz takiego stanu, a to mu podpowie, żeby już nie jeść mięsa. Czy to oznacza, że praktykując w naszym systemie od dziś w ogóle nie będziemy mieli nic wspólnego z mięsem? Nie, nie musi tak być. Jak więc

traktować tę sprawę? To, że nie możemy spożywać mięsa, tak naprawdę bierze się z naszego serca. Co to ma na celu? Zarówno zakaz spożywania mięsa przez kultywujących w klasztorach, jak i odzwierciedlony u nas stan niemożności jego spożywania, mają na celu pozbycie się pragnienia i przywiązania człowieka do mięsa.

Niektórzy, gdy nie widzą mięsa w misce, w ogóle nie mają ochoty na jedzenie. Tak silna jest potrzeba świeckiego człowieka. Gdy pewnego ranka mijalem tylne wejście do Parku Zwycięstwa w Changchun, napotkałem trzy osoby, które akurat wychodziły z parku hałaśliwie rozmawiając. Jedna z nich powiedziała: „Co to za qigong, skoro nie można jeść mięsa? Jeśli nawet miałabym żyć dziesięć lat krócej, to i tak muszę jeść mięso!”. Tak silne jest właśnie to pragnienie. Zastanówcie się wszyscy, czy nie powinno się takiego pragnienia porzucić? Oczywiście, że tak. W czasie kultywowania powinniśmy pozbyć się wszelkiego rodzaju ludzkich pragnień i przywiązań. A mówiąc jaśniej: jeżeli wciąż odczuwasz pragnienie mięsa, to czy nie jest to twoim przywiązaniem? Czy można wtedy osiągnąć doskonałość w kultywowaniu? Zatem, jeśli tylko coś jest przywiązaniem, należy się tego wyzbyc. Nie oznacza to jednak, że od dziś nigdy już nie będziesz mógł jeść mięsa. Odstąpienie od jedzenia mięsa nie jest celem samym w sobie, chodzi natomiast o wyzbycie się przez siebie tego przywiązania. Jeżeli w okresie, w którym nie powinieneś jeść mięsa, porzucisz to przywiązanie, być może po pewnym czasie znów będziesz mógł je jeść. Wtedy nie będziesz odczuwać, że brzydko pachnie i źle smakuje. Znów będziesz mógł je spożywać bez problemu.

Kiedy będziesz w stanie spożywać mięso, nie będziesz już do niego przywiązany i nie będziesz odczuwać jego pragnienia. Przy czym nastąpi duża zmiana: kiedy później zjesz mięso, nie będzie ci już ono smakować. Gdy poda się je w domu, zjesz je tak jak wszyscy; jeżeli go nie dostaniesz w domu, to nawet o nim nie pomyślisz. Kiedy je zjesz, nie będzie ci już smakować. Będziesz miał takie odczucie. Jednakże gdy żyje się razem ze świeckimi ludźmi, kultywowanie jest rzeczą skomplikowaną. Jeśli w domu często przyrządza się mięso, to po dłuższym czasie znów ci ono zasmakuje. I wszystko się powtórzy. Sytuacja taka powtórzy się wielokrotnie w trakcie całego kultywowania. Może kiedyś nastąpi taki moment, że nagle nie będziesz w stanie jeść mięsa – wtedy nie jedz, bo rzeczywiście nie będziesz w stanie go jeść. Gdybyś je zjadł, wymiotowałbyś. Kiedy poczujesz, że możesz je jeść – wtedy jedz. Poddawaj się naturalnemu biegowi rzeczy. Nie chodzi o to, czy jesz mięso, czy go nie jesz. Istotą całej sprawy jest pozbycie się przywiązania.

W naszym Falun Dafa czyni się szybkie postępy. Gdy tylko będziesz podnosić jakość swojego serca i ducha, za każdym razem będziesz mógł szybko przejść na wyższy poziom. Niektórzy z natury nie są zbyt przywiązani do mięsa. Mięso jest im obojętne. Takim osobom wystarczy

jeden do dwóch tygodni, by wyzwolić się z tego przywiązania. Innym zajmie to jeden, dwa lub trzy miesiące, a może nawet pół roku. Poza wyjątkowymi sytuacjami nie potrwa to jednak dłużej niż jeden rok, zanim ktoś taki znów będzie mógł jeść mięso. Tak już jest, ponieważ mięso stało się głównym składnikiem ludzkiego pożywienia. Jednak kultywującym w klasztorach nie wolno jeść mięsa.

Wyjaśnijmy teraz jak do kwestii spożywania mięsa podchodzi się w buddyzmie. Na początku, w pierwotnym buddyzmie, nie istniał zakaz jedzenia mięsa. Gdy Siakjamuni prowadził w lesie swych uczniów w surowym kultywowaniu, wcale nie obowiązywał ich zakaz jedzenia mięsa. Ale dlaczego? Siakjamuni nauczał swojej Dharmy dwa i pół tysiąca lat temu, gdy ludzkie społeczeństwo było jeszcze dość prymitywne. Na niektórych obszarach wprowadzono uprawianą rolę, ale na innych jeszcze nie. Uprawnych ziem było bardzo mało, bo wszędzie rosły lasy. Zboża posiadano niezmiernie mało i było ono rzadkością. Ludzie dopiero wyzwolali się z uwarunkowań prymitywnego społeczeństwa i żyli głównie z polowania. Na wielu obszarach głównym pożywieniem było mięso. Aby uczniowie w jak największym stopniu porzucili ludzkie przywiązania, Siakjamuni zabronił im dostępu do wszelkiego bogactwa, rzeczy materialnych i tym podobnych. Zabierał ze sobą uczniów, aby zebrali o jedzenie i jałmużnę. Jedli to, co dawali im ludzie, i jako kultywującym nie wolno im było wybierać pożywienia. Możliwe więc, że ofiarowywane im pożywienie zawierało mięso.

W pierwotnym buddyzmie obowiązywało jednak przykazanie dotyczące hun. Zakaz hun wywodzi się z pierwotnego buddyzmu, lecz obecnie pod pojęciem hun rozumie się także spożywanie mięsa. W rzeczywistości w tamtych czasach hun nie oznaczał mięsa, a oznaczał takie rzeczy jak cebula, imbir lub czosnek. Dlaczego uważano je za hun? Wielu mnichów nie umie tego obecnie wytłumaczyć, gdyż wielu z nich nie traktuje kultywowania poważnie i o wielu rzeczach nie mają pojęcia. To, czego Siakjamuni nauczał, nazywano „przykazaniem, samadhi, mądrością”. Przykazanie dotyczy wyrzeczenia się wszelkich pragnień z poziomu świeckich ludzi. Samadhi oznacza, że osoba kultywująca wchodzi w stan całkowitej koncentracji i wyciszenia, i w ten sposób kultywuje kontemplując w pozycji lotosu. Wszystko, co zaburza i uniemożliwia wejście w stan, jakim jest samadhi, co uniemożliwia kultywowanie, uważane było za poważne zakłócenie. Kiedy ktoś zjadł cebulę, imbir lub czosnek, wydzielal silny odór. W tamtych czasach mnisi, żyjący w lasach lub w grotach, siadali po siedmiu lub ośmiu w kręgu i w ten sposób medytowali. Jeżeli ktoś z nich zjadł coś w rodzaju hun, wydzielal silny i drażniący odór, co innym przeszkadzało medytować i utrzymywać samadhi, poważnie zakłócając ich praktykowanie. Z tego powodu powstało to przykazanie. Pewne rzeczy uznano za hun i nie wolno było ich spożywać. Wiele żywych istot wykultuowanych w ludzkim ciele nie znosi tych

nieprzyjemnych zapachów. Cebula, imbir i czosnek mogą również wzbudzić ludzką potrzebę, ponieważ jedzenie ich w dużych ilościach uzależnia. Dlatego uznano je za hun.

W przeszłości, kiedy wielu mnichów, kultywując na wyższych poziomach, dochodziło do stanu otwarcia lub częściowego otwarcia gong, wiedzieli oni już, że takie przykazania w trakcie kultywowania nie mają większego znaczenia. Po porzuceniu przywiązania do danej rzeczy, jej materia sama w sobie nie ma już żadnego znaczenia, bo to, co naprawdę przysparza zakłóceń, to właśnie przywiązanie. Dlatego w przeszłości wielcy mnisi rozumieli, że spożywanie mięsa nie jest sprawą istotną, istotne jest natomiast porzucenie samego przywiązania. Będąc wolnym od tego przywiązania można jeść cokolwiek, by nie głodować. Ponieważ kultywowanie w klasztorach przebiega w taki właśnie sposób, to wielu ludzi do tego przywykło. Co więcej, nie jest to już kwestią wyłącznie przykazania, ale stało się elementem klasztornej reguły, która zasadniczo zabrania spożywania mięsa. Przyzwyczajono się więc do takiej formy kultywowania. Wspomnijmy tu o mnichu Jigongu, z którego literatura uczyniła barwną postać. Mnisi powinni powstrzymać się od jedzenia mięsa, on jednak jadł mięso i to uczyniło go szczególnie znaną postacią. Ale faktem jest, że kiedy Jigong został wypędzony z klasztoru Lingyin, jedzenie stało się dla niego poważnym problemem, co doprowadziło go do życiowego kryzysu. Aby napełnić żołądek, jadł co mu wpadło w rękę; żeby nie umrzeć z głodu, było mu wszystko jedno co jadł i nie przywiązywał wagi do konkretnego pożywienia. Kultywując do tego poziomu, zrozumiał tego sens. Lecz tak naprawdę Jigong jadł mięso sporadycznie, może raz, dwa razy. Gdy tylko jakiś pisarz usłyszał historię o mnichu jedzącym mięso, zaraz wzbudzało to w nim zainteresowanie, bo im bardziej sensacyjny temat, tym chętniej ludzie czytają taką książkę. Dzieła artystyczne, co prawda, wywodzą się z życia, lecz owo życie jest w nich przekolorowane; w ten sposób nadano rozgłos historii o Jigongu. W gruncie rzeczy, jeśli nie ma się już takiego przywiązania, to wszystko jedno co się je, czym napełnia się żołądek.

W Azji Południowo-Wschodniej i w południowej części Chin, zwłaszcza w rejonach Guangdong i Kuangsi, niektórzy świeccy buddyści na co dzień nie mówią, że są kultywującymi do stanu buddy, tak jakby wyrażenie „kultywujący do stanu buddy” było zbyt staromodne. Mówią jedynie, że nie jedzą mięsa lub że są kultywującymi wegetarianami. Tym samym mają na myśli, że będąc wegetarianami kultywują, aby osiągnąć stan buddy. Postrzegają kultywowanie w buddyzmie jako coś tak prostego. Czy ktoś, będąc wegetarianinem, tym samym może już kultywować do stanu buddy? Wszyscy wiemy, że spożywanie mięsa jest tylko jednym z ludzkich przywiązań, ludzkich pragnień. Bycie wegetarianinem wyzwoli cię tylko od tego jednego przywiązania, jedynie od takiego pragnienia. A należałoby wyzbyć się jeszcze zazdrości, ducha rywalizacji i walki, skłonności do samozadowolenia, potrzeby imponowania i wielu innych

przywiązań. Jest mnóstwo ludzkich przywiązań. Dopóki nie porzucisz wszystkich tych przywiązań i wszelkich pragnień, dopóty nie osiągniesz sukcesu w kultywowaniu. Czy można, kultywując, osiągnąć stan buddy jedynie wyzbywając się przywiązania do jedzenia mięsa? Takie stwierdzenie byłoby błędne.

Kwestia jedzenia dotyczy nie tylko spożywania mięsa, niewłaściwe jest przywiązywanie się do jakiegokolwiek konkretnej żywności. To samo dotyczy innych rzeczy. Ktoś przyzna: „Uwielbiam to jeść”. I to już świadczy o pragnieniu. Kultywujący po osiągnięciu określonego poziomu nie ma już takiego przywiązania. Oczywiście mówimy tu o bardzo wysokim poziomie Fa łączącym w sobie różne poziomy. Osiągnięcie takiego stanu w krótkim czasie kultywowania nie jest możliwe. Mówisz, że lubisz coś jeść, ale prawdziwie kultywując, kiedy osiągasz poziom, na którym należy porzucić to konkretne przywiązanie, po prostu nie możesz już tego jeść; jedząc to, czujesz, że ci nie smakuje, może nawet być wstrętne. Kiedy chodziłem do pracy, stołówka naszego zakładu wciąż przynosiła straty, aż w końcu została zamknięta. Po jej zamknięciu każdy przynosił ze sobą do pracy posiłek. Przygotowywanie posiłków rankiem, gdy człowiek śpieszy się do pracy, jest dość uciążliwe. Czasami kupowałem dwie bułeczki na parze z kawałkiem tofu i jadłem je z sosem sojowym. Teoretycznie tak lekki posiłek nie powinien sprawiać problemu. Ale ciągle jedzenie tego samego nie jest czymś właściwym, jest także przywiązaniem, które należy porzucić. Otóż, na sam widok tofu poczułbyś mdłości i nie byłbyś w stanie go przełknąć, co przestrzegaloby cię przed tym przywiązaniem. Oczywiście doświadczysz czegoś takiego w kultywowaniu dopiero po osiągnięciu określonego poziomu, a nie na samym początku.

W szkole Buddy nie pozwala się na spożywanie alkoholu. Czy widziałeś kiedyś buddę mającego przy sobie dzban wina? Nie, nigdy. Powiem tak: jeśli ktoś teraz nie może jeść mięsa, to kultywując i żyjąc wśród świeckich ludzi, kiedy już porzuci przywiązanie do mięsa, jego spożycie nie będzie stanowić dla niego problemu. Lecz gdy zaprzestanie się picia alkoholu, to nie powinno się go już więcej pić. Czy ciało praktykującego nie posiada gong? Jest to gong przejawiający się w różnej postaci. Część zdolności pojawia się na powierzchni twojego ciała i wszystkie one są nieskazitelnie czyste. Gdy tylko spożyjesz alkohol, to wszystkie te zdolności fruują!, w okamgnieniu ulegną z twego ciała i nic ci już nie zostanie, gdyż żadna z tych zdolności nie znosi takiego zapachu. Nawyk picia alkoholu jest czymś obrzydliwym; co więcej, picie alkoholu prowadzi do irracjonalnych zachowań. Dlaczego ktoś, kto kultywuje w niektórych systemach wielkich Tao, potrzebuje alkoholu? Ponieważ nie kultywuje on pierwotnej duszy głównej, dlatego czyni to w celu jej zamroczenia.



Są ludzie, którzy stawiają picie alkoholu ponad życie, inni po prostu uwielbiają pić, a jeszcze inni doznali już alkoholowego zatrucia, dlatego jeśli nie wypiją, to niczego nie zjedzą, nie mogą sobie poradzić bez alkoholu. My, praktykujący, nie powinniśmy tak się zachowywać. Picie alkoholu z pewnością uzależnia, pobudza ono pragnienie i podrażnia ośrodki nerwowe odpowiedzialne za uzależnienie. Im więcej ktoś pije, tym silniejszy jest jego nałóg. Jako praktykujący zastanówmy się, czy nie powinniśmy porzucić takiego przywiązania? To także należy porzucić. Ktoś pomyśli sobie: „Dla mnie to coś niemożliwego, bo wciąż przyjmuję gości” lub „Nawiązywanie kontaktów biznesowych na wyjeździe jest moją pracą i bez alkoholu trudno jest cokolwiek załatwić”. Twierdzą, że wcale nie jest to konieczne. Zazwyczaj przy rozmowach o interesach, zwłaszcza w czasie spotkań z partnerami zagranicznymi, możesz zamówić jakikolwiek napój; ktoś poprosi o wodę mineralną, a jeszcze ktoś inny zamówi piwo. Nikt cię nie zmusi do picia alkoholu, pijesz to, co chcesz i tyle, ile chcesz. Szczególnie kiedy spotykasz się z ludźmi kulturalnymi i wykształconymi, tym bardziej nie sprawi ci to żadnego kłopotu. Zazwyczaj tak jest.

Palenie papierosów także jest przywiązaniem. Niektórzy twierdzą, że palenie ich odpręża. Osobiście twierdzą, że jest to oszukiwaniem samego siebie i innych. Ktoś zmęczony ciężką pracą lub pisaniem, chcąc chwilę odpocząć, zapali papierosa, a wypaliwszy go poczuje się odprężony. W rzeczywistości tak nie jest. Prawda jest taka, że przez tę chwilę zdążył odpocząć. Ludzka myśl może stwarzać błędne wrażenie, a nawet przeobrazić się w iluzję, w następstwie czego kształtuje się pewien schemat i formuje się błędne wrażenie, że palenie papierosów odpręża. Jednakże wcale tak nie jest i nie przynosi to takiego efektu. Palenie nie daje człowiekowi żadnej korzyści. Jeśli ktoś palił przez dłuższy czas, to kiedy lekarz przeprowadza sekcję zwłok takiego palacza, widzi, że jego tchawica jest cała czarna, nawet wnętrze płuc jest czarne.

Czy jako praktykujący nie chcemy oczyszczać swoich ciał? Nieustannie oczyszczamy ciało i niestrudzenie rozwijamy się ku wyższym poziomom. Ale jeżeli nadal palisz, to czy nie postępujesz wbrew naszym zamiarom? Ponadto palenie jest silnym pragnieniem. Niektórzy dobrze wiedzą, że to coś złego, ale nie są w stanie porzucić nałogu. Powiem wam: w rzeczywistości bez właściwego podejścia, bez właściwego ukierunkowania, takiej osobie trudno jest poradzić sobie z tym nałogiem, nawet jeśli tego sama chce. Jako kultywujący, jeśli od dziś palenie potraktujesz jako przywiązanie, które należy porzucić, spróbuj czy jesteś w stanie tego dokonać. Proponuję: jeśli naprawdę chcesz kultywować, to od tej chwili porzuć palenie. Z pewnością ci się to uda. W miejscu moich wykładów nikt nie myśli o paleniu. Jeśli chcesz z tym zerwać – na pewno możesz. Gdy znów weźmiesz papierosa do ust, nie będzie ci smakował. Gdy przeczytasz książkę, przeczytasz ten wykład, przyniesie to taki sam efekt. Oczywiście, jeśli nie masz zamiaru kultywować, to nie zadamy o ciebie. Myślę, że jako ktoś kultywujący powinieneś

porzucić palenie. Pewnego razu podałem następujący przykład: czy widziałeś kiedyś buddę lub tao siedzącego z papierosem w ustach? Gdzie kogoś takiego widziałeś? Co jest twoim celem jako osoby kultywującej? Czy nie powinieneś zrezygnować z nałogu? Dlatego powtarzam, że jeśli chcesz kultywować, zerwij z paleniem, gdyż szkodzi to twojemu zdrowiu i jest przywiązaniem sprzecznym z wymogami wobec kogoś praktykującego.

## Zazdrość i zawiść

Kiedy nauczam Dafa często poruszam problem dotyczący zazdrości i zawiści. Dlaczego? Ponieważ zazdrość w Chinach przejawia się w sposób niezwykle silny, tak silny, że stała się czymś naturalnym i ludzie sami nie zdają sobie już z tego sprawy. Dlaczego w Chińczykach jest tyle zazdrości i zawiści? Ma to swoje przyczyny. W przeszłości Chińczycy pozostawali pod dużym wpływem konfucjanizmu, przez co rozwinęli dość introwertyczną osobowość. Nie dawali po sobie poznać ani tego, że są źli, ani że się cieszą. Wychowywali się w duchu samoopanowania i powściągliwości. Ponieważ do tego przywykli, cały nasz chiński naród ukształtował w sobie introwertyczne usposobienie. Zaletą Chińczyka jest to, że pozostaje on skromny i nie demonstruje swoich dobrych stron. Oczywiście wadą takiego usposobienia jest to, że może ono pociągać za sobą niewłaściwe zachowania. Zwłaszcza w okresie końca Dharmy bardziej widoczna staje się ta negatywna strona charakteru, która umacnia w ludziach uczucia zazdrości i zawiści. Kiedy kogoś spotyka coś dobrego i to ujawnia, od razu wywołuje tym ogromną zazdrość. Jeśli ktoś, w swoim miejscu pracy lub poza nim, otrzyma nagrodę lub uzyska jakąś korzyść, boi się o tym powiedzieć, bo gdyby to zrobił, inni słysząc to, nie mogliby się z tym pogodzić. Ludzie z Zachodu nazywają to „orientalną zawiścią” lub „zawiścią azjatycką”. Cała Azja była pod silnym wpływem konfucjanizmu i wszyscy Azjaci w mniejszym lub większym stopniu przejawiają taką skłonność, ale jedynie u nas, w Chinach, zawiść stała się zjawiskiem powszechnym.

Ma to związek z propagowanym u nas wcześniej skrajnym egalitaryzmem: „Choćby się miało niebo zawalić i ziemia zapaść, to wszyscy muszą ginąć razem”, „Jakikolwiek dobro powinno być dzielone między wszystkich równo”, „Każdy zasługuje na taką samą podwyżkę płac”. Takie rozumowanie wydaje się z pozoru prawidłowe, bo przecież wszyscy są równi. Ale jak to możliwe, żeby w rzeczywistości wszyscy byli równi? Każdy wykonuje swoją pracę inaczej, nadto nie wszyscy ponoszą taki sam ciężar odpowiedzialności. W naszym wszechświecie panuje następująca zasada: „Bez straty nie ma zysku” – aby coś zyskać, trzeba coś stracić. Świeccy ludzie powiadają: bez pracy nie ma kołaczy; kto więcej pracuje, ten więcej zyskuje, a kto pracuje mniej, dostaje mniej; kto więcej wkłada pracy, powinien więcej zarobić. Dawniej, propagując

egalitaryzm, twierdzono, że wszyscy rodzą się równi i dopiero późniejsze życie zmienia ludzi. Uważam, że takie stwierdzenie jest zbyt skrajne, a kiedy coś ujmujemy nazbyt skrajnie, to jest już czymś nieprawidłowym. Dlaczego jedni rodzą się mężczyznami, a inni kobietami? Dlaczego różnie wyglądają? Niektórzy rodzą się chorzy lub zdeformowani – zatem są różni. Z perspektywy wyższych poziomów widzimy, że życie człowieka zapisane jest już w innej przestrzeni. Czy wszyscy mogą być równi? Każdy chce być traktowany równo, ale jak to możliwe, skoro coś takiego nie jest mu dane. Ludzie wcale nie są równi.

Ludzie Zachodu zachowują się w sposób bardziej ekstrawertyczny. Łatwo można odczytać kiedy są zadowoleni, a kiedy źli. Zachowanie takie ma swoje zalety, ale także ma swoje wady, gdyż świadczy o braku powściągliwości i opanowania. Te dwa sposoby bycia kształtują odmienną mentalność, co w działaniu prowadzi do różnych konsekwencji. Kiedy Chińczyk jest wyróżniony przez przełożonego lub nagradzany, to inni czują się z tym źle. Kiedy ktoś otrzymuje większą premię, to po kryjomu chowa ją do kieszeni, tak aby inni się o tym nie dowiedzieli. Obecnie trudno jest nawet być wzorowym pracownikiem: „Jesteś wzorowym pracownikiem i wszystko robisz dobrze. Powinieneś przychodzić do pracy przed nami i wychodzić do domu po nas. Skoro jesteś tak dobry, a my nie, to rób to wszystko sam”. Ludzie będą wobec takiej osoby cyniczni i szyderczy. Trudno jest być dobrym człowiekiem.

Ale jeśli ma to miejsce za granicą, to wygląda to całkiem inaczej. Kiedy szef zobaczył, że pracownik wykonał dziś dobrze swoje zadanie, to nagradza go premią. On, uradowany, będzie przed wszystkimi liczył pieniądze: „Ach, szef dał mi dzisiaj tyle forsy!”. Z uśmiechem na twarzy, pokazując banknoty, opowiada o tym innym i nie spotka się z negatywną reakcją. Jeżeli zdarzyłoby się to w Chinach – powiedzmy, że ktoś dostałby większą premię – to nawet sam szef poleciłby mu szybko ją schować, żeby nikt tego nie widział. Za granicą, gdy jakieś dziecko dostanie w szkole szóstkę i radośnie biegnie do domu krzycząc: „Dostałem dziś szóstkę, dostałem szóstkę!”, i biegnie tak aż do samego domu, to sąsiad otworzy drzwi i zawoła: „No, Tomku, ale z ciebie zuch!”. Ktoś inny krzyknie przez okno: „Jacku, dobry jesteś!”. Gdyby coś takiego wydarzyło się w Chinach, miałyby przykre konsekwencje: „Dostałem szóstkę, dostałem szóstkę!”. Dziecko biegnie ze szkoły do domu, a inni, zanim otworzą drzwi, już zaczynają je ganić i pomstować: „Co w tym wyjątkowego, to tylko szóstka, czym tu się chwalić! Czy ktoś inny nie dostał szóstki?!”. Te dwa sposoby myślenia prowadzą do różnych konsekwencji. To drugie podejście podsycza zawiść, bo gdy komuś przydarza się coś dobrego, to inni, zamiast dzielić się z nim radością, odczuwają w sercu niepokój i złość. Może to doprowadzić do takiego problemu.

W ostatnich latach propagowano skrajny egalitaryzm, co doprowadziło do chaosu w ludzkim myśleniu i poglądach. Oto konkretny przykład: Pewien człowiek w zakładzie pracy uważa, że nikt mu nie dorównuje, i że wszystko, co robi, robi dobrze. Uważa się za kogoś naprawdę wyjątkowego. Myśli sobie: „Jeżeli awansowałbym na dyrektora lub menedżera, to sprostałbym temu zadaniu. Jeżeli powierzą mi wyższe stanowisko, to też sobie z tym poradzę. Okażę się dobry nawet na stanowisku premiera”. Jego przełożony też uważa, że ten człowiek jest naprawdę zdolny, i że ze wszystkim sobie poradzi. Współpracownicy także twierdzą, że jest on zdolny, że dużo potrafi i ma talent. Jednak w jego zespole czy nawet w tym samym biurze jest pewna osoba, która nic nie potrafi i wszystko, co robi, robi źle. Pewnego dnia, zamiast niego, właśnie ta niekompetentna osoba awansuje na kierownicze stanowisko; co więcej, zostaje jego przełożonym. Wówczas w głębi serca czuje się tym urażony i nie będzie mógł się z tym pogodzić. Będzie oburzony i stanie się zawistny.

Powiem wam pewną prawdę, której świeccy ludzie nie potrafią zrozumieć: możesz wprowadzić uważać, że w wielu rzeczach jesteś dobry, ale nie one są twoim przeznaczeniem. Ktoś, kto do niczego się nie nadaje, ale jest mu to przeznaczone, zostanie kierownikiem. Cokolwiek myśleliby świeccy ludzie, to jest to tylko myśleniem świeckich ludzi. Z perspektywy widzenia wyższych istot ludzkie społeczeństwo rozwija się zgodnie z określonymi prawami, dlatego to, co przytrafia się człowiekowi w jego życiu, zaaranżowane jest niezależnie od jego umiejętności. W buddyzmie naucza się o kole słaty karmy. Wszystko zaplanowane jest według twojej karmy. Niezależnie od tego, jak jesteś wszechstronny, jeżeli nie posiadasz de, to możliwe, że niczego w tym życiu nie osiągniesz. Widzisz, że ktoś inny nic nie potrafi, a jednak posiada wielkie de, więc zostaje wysokim urzędnikiem lub staje się bardzo bogaty. Świecki człowiek nie dostrzega tej zasady, wciąż sądzi, że powinien zajmować się tym, co wydaje się mu odpowiednie. Dlatego przez całe życie walczy i rywalizuje z innymi, doznaje wiele bólu, czuje się zgorzkniały i zmęczony, a w sercu skrywa żal. Traci apetyt, źle sypia, jest smutny i pozbawiony nadziei. Gdy się zestarzeje, doprowadza swój organizm do ruiny i zaczyna na wszystko chorować.

My, kultywujący, w ogóle nie powinniśmy tak postępować. Jako osoby kultywujące akceptujemy naturalny bieg rzeczy. Jeżeli coś do ciebie należy, to tego nie stracisz, a jeżeli coś nie jest ci dane, to nawet gdybyś o to walczył, nie zdobędziesz tego. Oczywiście nie jest to ostatecznie przesądzone. Jeżeli byłoby ostatecznie przesądzone, nie byłoby kwestii czynienia zła. A to znaczy, że w grę mogą wchodzić pewne zmienne czynniki. Ale osobami praktykującymi z zasady zajmuje się Fashen Mistrza i gdy inni chcą ci coś odebrać, nie są w stanie tego uczynić. Dlatego postępujemy w zgodzie z naturalnym biegiem rzeczy. Czasem uważasz, że coś ci się należy, że jest twoje, a inni potwierdzają, że należy do ciebie. Ale w rzeczywistości wcale tak nie

jest. Może wierzysz, że coś jest twoje, ale ostatecznie tak nie jest. W ten sposób będzie można cię sprawdzić, czy potrafisz do czegoś odnieść się ze spokojnym sercem. Jeżeli nie potrafisz, to znaczy, że ulegasz przywiązaniu i należy zaaranżować taką sytuację, byś porzucił przywiązanie do własnych korzyści. Na tym właśnie polega problem. Ponieważ świeccy ludzie nie uzmysławiają sobie tej prawdy, mając na względzie własne korzyści, usilnie rywalizują ze sobą i walczą.

Wśród świeckich ludzi zazdrość jest czymś powszechnym. W środowisku kultuwujących także od zawsze była bardzo widoczna. Różne praktyki odnoszą się do siebie bez wzajemnego szacunku: twoja praktyka jest taka, a jego praktyka jest taka – wciąż się oceniają, krytykując czyjeś wady i chwając swoje zalety. Lecz, według mnie, wszystko to należy do jednego i tego samego poziomu służącego uzdrawianiu i poprawie kondycji fizycznej. Praktyki, które walczą między sobą, z zasady są chaotyczne i opętane przez owładające duchy, nie zwracają uwagi na kultuwanie serca i ducha. Ktoś ćwiczy ponad dwadzieścia lat, ale nie uzyskał żadnych zdolności. Kiedy u kogoś innego pojawiły się one już na samym początku praktykowania, trudno jest mu się z tym pogodzić, więc myśli sobie: „Praktykuję ponad dwadzieścia lat, a nie mam zdolności. U niego zaś już się wyłoniły. Cóż to mogą być za zdolności?” W głębi serca jest na niego bardzo zły: „Na pewno jest opętany, popadł w obłąd praktykowania!”. Kiedy jakiś mistrz qigong prowadzi zajęcia, nie wszyscy potrafią to uszanować: „Co to za mistrz qigong. W ogóle co on wygaduje, aż trudno tego słuchać!”. Ów mistrz qigong może nie potrafi przemawiać tak ładnie, ale przekazuje konkretne rzeczy ze swojej praktyki. Natomiast ten człowiek uczy się wszystkiego, czego się da i posiada cały stos certyfikatów, uczęszcza na wszystkie możliwe kursy qigong i w rzeczywistości wie bardzo dużo. Wie nawet więcej od tego mistrza qigong. Ale jaki jest z tego pożytek? Wszystkie te rzeczy służą tylko uzdrawianiu i poprawie kondycji fizycznej. Im więcej sobie tego przyswajają, tym bardziej wikła się w chaos przesłań i tym trudniej jest mu kultuwać, gdyż wszystko zostało pomieszane. W prawdziwym kultuowaniu uczą się wytrwania w jednej praktyce, by ani trochę nie zboczyć z właściwej drogi. Wśród prawdziwie kultuwujących Tao dzieje się tak samo – nie darzą się wzajemnym szacunkiem. Kiedy nie uwolnisz się od ducha rywalizacji i walki, to łatwo rodzi się zawiść.

Przytoczę wam pewną historię: W „Opowieści o nadawaniu godności bóstwom” pojawia się postać Shen Gongbao. Uważał on, że Jiang Ziya był zarówno stary jak i nieudolny. Jednakże Yuanshi Tianzun polecił Jiang Ziya, by zajął się nadaniem godności bóstwom. Shen Gongbao w głębi serca nie mógł się z tym pogodzić: „Dlaczego on został poproszony o nadawanie godności bóstwom? Przecież to ja, Shen Gongbao, jestem potężniejszy. Po ścięciu mi głowy potrafię ją

sobie wsadzić z powrotem na barki. Dlaczego to nie ja zostałem poproszony o nadanie godności bóstwom?”. Nie mógł wytrzymać z zawiści i cały czas przysparzał Jiang Ziya kłopotów.

Za czasów Siakjamuniego w pierwotnym buddyzmie zwracano szczególną uwagę na nadzwyczajne zdolności. Jednakże obecnie w buddyzmie nikt nie śmie o nich wspominać. Kiedy tylko poruszasz temat nadzwyczajnych zdolności, to mówią, że popadłeś w obłąd praktykowania. „Jakie znów nadzwyczajne zdolności?” – wcale nie chcą ich uznać. Dlaczego? Obecnie mnisi w ogóle nie wiedzą, o co tu chodzi. Siakjamuni miał dziesięciu wielkich uczniów. Uważał On, że spośród nich najsilniejszymi boskimi mocami obdarzony był Moggallana. Siakjamuni miał jeszcze uczennice, spośród których w najwyższym stopniu boskimi mocami dysponowała Uppalawanna. Podobnie działo się, gdy buddyzm wkroczył do Chin. W przeszłości było wielu wielkich mnichów. Kiedy Bodhidharma przybywał do Chin, przepłynął rzekę jedynie na łodydze trzciny. Jednak wraz z biegiem czasu boskie moce zostały odrzucone jako coś niemile widzianego. Główna przyczyna leżała w tym, że wielcy mnisi, mnisi seniorzy i opaci klasztorów nie musieli być osobami dobrymi z natury. Nie miało to znaczenia czy ktoś był opatem, czy mnichem seniorem, gdyż piastował jedynie stanowisko wśród świeckich ludzi. Także był osobą kultywującą, tyle że zajmował się tym profesjonalnie. Ty natomiast kultywujesz w domu i robisz to w wolnym czasie. Osiągnięcie sukcesu w kultywowaniu zależy wyłącznie od tego, czy włożysz w to całe swoje serce. Nie ma pod tym względem wyjątków i nikt nie może mieć żadnych niedociągnięć. A ten młodszy mnich, który pali w piecu i przygotowuje posiłki, wcale nie musi być kimś o słabej naturze. Im więcej ten młodszy mnich cierpi, tym łatwiej osiągnie otwarcie gong. A ten starszy mnich – im większym cieszy się luksusem, tym trudniej będzie mu osiągnąć otwarcie gong, ponieważ związane jest to z przemianą karmy. Młodszy mnich zazwyczaj ciężko pracuje, cierpi i męczy się, więc szybko spłaca karmę i może szybciej osiągnąć oświecenie. Całkiem możliwe, że pewnego dnia nagle uzyska otwarcie gong. Kiedy uzyska otwarcie gong, osiągnie oświecenie lub częściowe oświecenie i pojawią się u niego boskie moce. Wtedy mnisi z całego klasztoru przychodzą do niego po poradę i wszyscy go podziwiają. Jednak opat nie może tego znieść: „Jak ja mogę być w takiej sytuacji opatem? Jak tam znów oświecenie? On na pewno padł ofiarą demona. Wygnać go!”. Tym samym młodszy mnich zostaje wygnany z klasztoru. Z biegiem czasu w buddyzmie, w naszej Krainie Han, nikt nie śmiał już mówić o nadzwyczajnych zdolnościach. Zastanów się, jak potężne umiejętności posiadał Jigong: potrafił przenosić kłody drewna z góry Emei w taki sposób, że wyciągał je jedna po drugiej ze studni w klasztorze Lingyin. Jednakże w końcu został stamtąd wygnany.

Zazdrość i zawiść są bardzo poważnym problemem, gdyż bezpośrednio wiążą się z tym, czy możemy osiągnąć doskonałość w kultywowaniu. Jeżeli ktoś nie pozbedzie się zazdrości i zawiści,

to wszystko, co rozwinie na drodze kultywowania, okaże się słabe i kruche. Istnieje taka zasada: jeżeli ktoś w trakcie kultywowania nie pozbędzie się zazdrości i zawiści, to nie osiągnie pozycji prawego owocu; absolutnie nie będzie mógł osiągnąć pozycji prawego owocu. Może wcześniej słyszeliście o tym, że Budda Amitabha powiedział, iż można pójść do Niebios z pewną karmą. Ale z zazdrością na pewno nie. Jeżeli ma się drobne niedociągnięcia w innych aspektach, to można zabrać do Niebios trochę karmy i tam dalej kultywować. Jest to dopuszczalne. Lecz z zazdrością i zawiścią absolutnie nie da się tego zrobić. Teraz przestrzegam wszystkich praktykujących: nie możesz dłużej na to przymykać oczu i pozostawać nieświadomym; przecież twoim celem jest kultywowanie ku wysokim poziomom, dlatego musisz ze swego serca wyrzucić zazdrość i zawiść. Z tego też powodu specjalnie przedstawiłem to zagadnienie osobno.

## O leczeniu chorób

Poruszam tu sprawę leczenia chorób, co nie znaczy, że nauczam cię jak leczyć choroby. Nikomu z uczniów prawdziwie kultywujących Falun Dafa nie wolno uzdrawiać ludzi. W przeciwnym razie mój Fashen odbierze ci wszystkie rzeczy umieszczone w twoim ciele, które związane są z Falun Dafa. Dlaczego traktujemy tę sprawę tak poważnie? Ponieważ jest to działanie na szkodę Dafa. Nie tylko szkodzisz wtedy własnemu zdrowiu, lecz, co więcej, gdy kogoś już ulecysz, korci cię, by na siłę uzdrawiać każdą napotkaną osobę i chełpić się tym. Czy takie postępowanie nie jest wynikiem przywiązania? To poważnie utrudnia ci kultywowanie.

Wielu spośród fałszywych mistrzów jednak wykorzystuje zwykłe pragnienie świeckich ludzi, którzy chcą uzdrawiać po nauczaniu się qigong. Dlatego uczą ich tych rzeczy. Twierdzą, że można uzdrawiać przez wysyłanie qi. Czy to nie żart? Ty masz qi i druga osoba też ma qi. Czy przez wysyłanie qi możesz kogoś uzdrowić? Być może, że qi tej drugiej osoby wręcz zapanuje nad tobą! Ale qi jednej osoby nie wyrze żadnego wpływu na qi drugiej osoby. Gdy w trakcie kultywowania na wysokim poziomie ktoś otrzymuje gong, będzie wysyłać wysokoenergetyczną substancję, która rzeczywiście może kogoś uzdrowić, może działać powstrzymująco na chorobę, lecz nie jest w stanie całkowicie jej uleczyć. Aby rzeczywiście uzdrawiać, musisz posiadać nadzwyczajne zdolności, które umożliwiają całkowite leczenie chorób. Na każdą chorobę jest odpowiednia zdolność do jej wyleczenia. Mogę wam powiedzieć, że istnieje nawet więcej niż tysiąc zdolności służących uzdrawianiu. Ile jest chorób, tyle jest zdolności służących leczeniu chorób. Bez posiadania takich zdolności nie osiągniesz zamierzonego skutku, bez względu na to, jak dobrze byś leczył.

W ostatnich latach niektórym udało się doprowadzić środowisko kultywujących do stanu chaosu. Ale czy ktoś spośród tych prawdziwych mistrzów qigong, którzy zajmowali się uzdrawianiem i poprawą kondycji fizycznej, i którzy na początku przecierali drogę dla qigong, nauczał metod uzdrawiania? Wszyscy oni sami albo uzdrawiali, albo nauczali jak kultywować, jak ćwiczyć dla poprawy kondycji fizycznej, nauczali pewnych ćwiczeń, których wykonywanie pozwalało odzyskiwać zdrowie. Dopiero później fałszywi mistrzowie qigong wprowadzili poważne zamieszanie i zamęt, gdyż chcąc leczyć zwabiali do siebie owładające duchy. Z pewnością tak było. W tym samym okresie pewni mistrzowie qigong przyjmowali pacjentów, ale czynili to wyłącznie w celu podporządkowania się zjawiskom niebiańskim, które zachodziły w tamtym czasie. Jednakże takie zdolności nie są umiejętnościami świeckich ludzi i nie można ich zachowywać wiecznie, ponieważ są powodowane zmianami w zjawiskach niebiańskich, to znaczy, że są wytworem jedynie określonego czasu. Później wprowadzono rzeczy, których nauczano przede wszystkim w celu leczenia chorób. To już naprawdę była nieodpowiedzialność. Czy świecki człowiek mógłby po trzech lub pięciu dniach nauki qigong leczyć? Ktoś stwierdza: „Potrafię uleczyć taką lub inną chorobę”. Mówię ci, wszyscy, którzy tak mówią, są opanowani przez owładającego ducha. Czy wiesz, co czai się za twoimi plecami? Jesteś opętany, ale sam tego nie czujesz i o tym nie wiesz. Sądzisz, że jesteś wspianały, że posiadasz wyjątkowe umiejętności.

Nawet prawdziwi mistrzowie qigong mogą dokonać czegoś takiego dopiero po wielu latach żmudnego kultywowania. Gdy leczysz innych z chorób, to zastanów się, czy posiadasz na tyle potężne zdolności, by usunąć czyjąś karmę? Czy otrzymałeś prawdziwą naukę? Czy potrafisz uzdrawiać zaledwie po dwóch lub trzech dniach nauki qigong? Czy możesz uzdrawiać za pomocą rąk świeckiego człowieka? Pomimo to, fałszywi mistrzowie qigong, znając twoją ludzką słabość, wykorzystali twoje przywiązanie. Czyż nie pragniesz uzdrawiać? Więc dobrze, zorganizują ci kurs leczenia, na którym specjalnie nauczą cię pewnych technik, takich jak „igła qi”, „terapia światłem”, „wydalanie i uzupełnianie qi”, „akupresura” czy „metoda chwytania” – nazywa się to różnie, ale na celu ma jedno: wyciągnięcie z ciebie pieniędzy.

Pomówmy o „metodzie chwytania”. Oto, co zobaczyliśmy: dlaczego człowiek choruje? Zasadniczą przyczyną jego chorób i wszelkich nieszczęść jest jego karma – karmiczne pole czarnej substancji. Jest to coś, co posiada właściwości yin, coś niedobrego. Niedobre stworzenia są czymś, co posiada właściwości yin i należy do tego, co ciemne. Dlatego mogą one przybywać do sprzyjającego im środowiska. To właśnie jest zasadniczą przyczyną chorób człowieka i głównym ich źródłem. Oczywiście istnieją jeszcze dwa inne źródła: jednym z nich są bardzo małe inteligentne stworzenia o dużej gęstości substancji, coś na kształt skupisk karmy. Jeszcze



innym źródłem jest coś jakby dostarczanego przez rurkę – ale występuje to niezwykle rzadko – co zostało nagromadzone przez przodków. Zdarzają się takie przypadki.

Omówmy najczęściej występujące choroby. U kogoś pojawił się guz, stan zapalny lub rozwinęła się jakaś narośl kostna i tak dalej. W innej przestrzeni, w tym samym miejscu ciała, przyczał się pewien inteligentny byt i znajduje się on w bardzo głębokiej przestrzeni. Zwykły mistrz qigong, posiadający przeciętne nadnaturalne zdolności, nie może tego dostrzec. Może jedynie zobaczyć znajdujące się w ciele ciemne qi. Tam, gdzie znajduje się ciemne qi, tam jest choroba. To jest prawidłowe. Ale owo ciemne qi nie jest zasadniczą przyczyną choroby, jest nim inteligentny byt, który egzystuje w jeszcze głębszej przestrzeni emitując ciemne pole. Dlatego niektórzy usiłują wydalić i usunąć ciemne qi. Więc śmiało, usuwaj! Nie minie nawet chwila, a ono znów się pojawi, gdyż niektóre inteligentne byty posiadają dużą moc i zaraz po usunięciu qi odzyskują je z powrotem, same potrafią je zbierać. Takie leczenie więc na nic się nie zda.

Według osób posiadających nadnaturalne zdolności, gdy w pewnym miejscu znajduje się ciemne qi, uważa się je za qi chorobotwórcze. Według medycyny chińskiej kanały energetyczne w tym miejscu są niedrożne, qi i krew nie przepływają, kanały energetyczne zostały zablokowane. Z punktu widzenia medycyny zachodniej takie miejsce wykazuje symptomy wrzodu, guza, narośli kostnej lub stanu zapalnego i podobnych dolegliwości. W tej przestrzeni przybiera to właśnie taką formę. Gdy usuniesz z ciała ów inteligentny byt, zauważysz, że nic już po nim nie zostało. Czy będzie to przesunięcie dysku w kręgosłupie, czy kostna narośl, gdy tylko wyrzucisz stamtąd owo inteligentne stworzenie i usuniesz ciemne pole, zobaczysz, że wszystko wraca do normy. Kiedy ponownie zrobisz zdjęcie rentgenowskie, nie będzie już tam nawet śladu po kostnej narośli. Zasadniczą przyczyną choroby było bowiem oddziaływanie w tym miejscu pewnego inteligentnego bytu.

Niektórzy zachęcają do nauki „metody chwytania”, mówiąc, że po trzech lub pięciu dniach nauki będziesz w stanie leczyć choroby. Pokaż mi ten twój chwyt! Człowiek jest najsłabszą istotą, podczas gdy takie inteligentne stworzenie jest silne i agresywne. Władza twoim umysłem, bawi się tobą i dowolnie manipuluje; z łatwością może odebrać ci życie. Myślisz, że możesz je schwytać, ale w jaki sposób? Jak możesz je dosięgnąć, mając ręce świeckiego człowieka? Gdy tak na oślep wymachujesz rękoma, ono w ogóle się tym nie przejmuje, jest tuż za tobą i się z ciebie śmieje, a ty machasz rękoma i wyglądasz komicznie. Gdybyś naprawdę mógł to stworzenie schwytać, natychmiast zraniłoby cię w rękę i faktycznie doszłoby do jej uszkodzenia! Widziałem już takie osoby, którym nic nie dolegało i wszystkie badania wykazywały, że nie są chore, że ich ręce są zdrowe, a jednak nie mogły ich unieść. Ich ręce po prostu bezwładnie zwisały. Spotkałem

takiego człowieka. Jego ciało w innej przestrzeni zostało uszkodzone, więc rzeczywiście został sparaliżowany. Jeżeli tamto ciało masz uszkodzone, to czy nie staniesz się kaleką? Niektórzy pytają mnie: „Mistrzu, czy mogę praktykować? Podałem się sterylizacji” lub „Coś zostało mi wycięte”. Odpowiadam tak: nie ma to żadnego znaczenia, gdyż twoje ciało w innej przestrzeni nie zostało poddane operacji; w praktykowaniu właśnie tamto ciało odgrywa istotną rolę. Dlatego przed chwilą powiedziałem, że jeżeli chcesz chwycić to stworzenie, to nie będziesz w stanie go tknąć, a ono cię zignoruje. Gdybyś jednak je tknął, mogłoby zranić i uszkodzić ci rękę.

W celu wsparcia ogólnokrajowej akcji qigong wraz z grupą uczniów brałem udział w Orientalnych Targach Zdrowia w Pekinie. Na obu imprezach nasza praktyka wyróżniała się najbardziej. Na pierwszych targach nasze Falun Dafa zostało uznane za Gwiazdę Qigong. Na drugich targach przyszło do nas tak wielu ludzi, że po prostu nie mogliśmy sobie dać z tym rady. Inne stoiska nie cieszyły się tak dużym zainteresowaniem, podczas gdy nasze oblegał tłum ludzi. Ludzie ustawiali się w trzech kolejkach. W pierwszej kolejce stali ci, którzy z samego rana zapisali się na pełne poranne sesje. W drugiej czekały osoby zapisujące się na sesje popołudniowe. W następnej kolejce czekano na mój autograf. Nie zajmujemy się leczeniem chorób, więc dlaczego to zrobiliśmy? Nasze uczestnictwo było wyrazem wsparcia tej ogólnokrajowej akcji qigong oraz naszego poświęcenia dla tej sprawy, więc wzięliśmy w niej udział.

Rozdzieliłem swój gong między uczniów, których ze sobą przyprowadziłem. Każdy z nich otrzymał jego część. Były to skupiska energii składające się z ponad stu rodzajów zdolności. Ich ręce zostały zabezpieczone, ale i tak niektórym z nich pogryziono je do tego stopnia, że pojawiły się na nich pęcherze i zaczęły krwawić. Takie przypadki często miały miejsce. Wszystkie te stworzenia są tak groźne, a ty sądzisz, że miałbyś odwagę schwytać je rękoma świeckiego człowieka? Ponadto i tak nie mógłbyś tego zrobić, ponieważ bez posiadania odpowiedniej zdolności niczego nie byłbyś w stanie wskórać. Stworzenie takie, będąc w innej przestrzeni, wie o wszystkim, co chcesz zrobić. W tym samym momencie, w którym przyjdzie ci to do głowy, że chcesz je złapać, zdąży uciec. Kiedy tylko pacjent wychodzi za drzwi, znów na niego wskakuje i choroba wraca. Żeby się z tym uporać, trzeba posiadać odpowiednią zdolność, dzięki której przy wyciągnięciu ręki, bach!, stworzenie takie zostanie unieruchomione. Po unieruchomieniu stosujemy jeszcze jedną zdolność, którą dawniej nazywano „wielką metodą odbierania duszy”. Zdolność ta jest jeszcze potężniejsza, przy jej użyciu można wyciągnąć z człowieka jego pierwotną duszę, tak iż nie będzie on już w stanie się poruszyć. Zdolności tej używa się tylko w określonym celu – my używamy jej konkretnie do chwytania tych groźnych stworzeń. Jak może wiecie, mimo że Sun Wukong był duży, to gdy Budda Tathagata nakrył go trzymaną w ręku

miską, w okamgnieniu zmniejszył się do malutkiej postaci. Owa zdolność może przynieść właśnie taki efekt. Bez względu na to, jak duże jest inteligentne stworzenie, gdy tylko zostanie schwytane dłonią, stanie się malutkie.

Co więcej, nie jest dozwolone wprowadzanie ręki do wnętrza ciała pacjenta, aby złapać i wyciągnąć owo stworzenie. Spowodowałoby to chaos w umysłowości świeckiego społeczeństwa, więc czynienie tego jest całkowicie zabronione. Nawet jeśli ktoś potrafi tak robić, to i tak nie wolno mu tego czynić. Ręka, którą się wkłada do wnętrza, jest w innej przestrzeni. Przypuśćmy, że ktoś ma chore serce. Gdy ręka kieruje się w stronę serca, by coś schwycić, to do wnętrza ciała wchodzi ręka z innej przestrzeni. W okamgnieniu chwytasz to coś ręką, po czym szybkim ruchem drugiej ręki łapiesz owo stworzenie z zewnątrz i składając obie dłonie trzymasz je w uścisku – w ten sposób chwytasz je w ręce. To, co schwytałeś, jest bardzo groźne, czasami mocno porusza się w dłoniach i usiłuje się w nie wwiercić, czasem gryzie, czasem skrzeczy. Choć trzymane w dłoniach wydaje się takie małe, to gdy się z nich uwolni, staje się wielkie. Nie jest to coś, z czym każdy mógłby sobie poradzić. Jeżeli nie posiadasz odpowiedniej zdolności, w ogóle nie będziesz mógł tego dotknąć i wcale nie jest to takie proste, jak by mogło się nam wydawać.

Naturalnie, w przyszłości być może taka forma, jak leczenie zdolnościami qigong, będzie dozwolona. W przeszłości zawsze była stosowana. Ale w tym celu muszą zostać spełnione określone warunki: stosujący ją człowiek musi być osobą kultywującą. Gdy w trakcie kultywowania rozwinie serce przepełnione miłosierdziem, wolno mu będzie to czynić, ale i tak dla małej liczby dobrych ludzi. Jednakże nie będzie on w stanie całkowicie usunąć czyjejs karmy, gdyż nie posiadał jeszcze tej majestatycznej mocy wynikającej z de. Nadal więc tych ludzi będą spotykać nieszczęścia, mimo iż konkretne choroby zostaną im usunięte. Przeciętny, mało znany mistrz qigong nie jest osobą, której udało się na drodze kultywowania osiągnąć Tao. Dlatego jest w stanie jedynie odwlec czyjąś chorobę albo przemienić ją w inne nieszczęście. Jednak być może i on sam niczego nie wie o tym procesie odraczania. Jeśli w jego praktyce bowiem kultywuje tylko świadomość pomocnicza, wszystkiego dokonuje świadomość pomocnicza. Niektóre osoby z pewnych praktyk wydają się być bardzo znane, jednakże wielu z tych słynnych, wielkich mistrzów qigong nie ma żadnego gong, gdyż cały gong posiada ich dusza pomocnicza. To znaczy, że pewnym osobom dozwolone jest uzdrawianie w czasie kultywowania, gdyż stale pozostają na takim poziomie. Choć praktykują od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat, to nadal nie mogą wznieść się ponad ten poziom, przez całe swoje życie przyjmują pacjentów. Wolno im tak postępować, ponieważ znajdują się na takim właśnie poziomie. Uczniom kultywującym Falun Dafa bezwzględnie nie wolno uzdrawiać. Możecie natomiast komuś

choremu czytać tę książkę. Jeśli chory zaakceptuje jej treść, może go to uleczyć. Jednak efekt tego będzie zależał od ilości posiadanej karmy.

## Leczenie szpitalne a leczenie metodą qigong

Pomówmy teraz o związku leczenia szpitalnego z leczeniem metodą qigong. Niektórzy lekarze medycyny zachodniej nie akceptują qigong, można powiedzieć, że większość z nich go nie uznaje. Ich sposób rozumowania jest następujący: „Skoro qigong może leczyć, to po co nam szpitale!? Powinniście zastąpić nasze szpitale! Wasz qigong potrafi wyleczyć choroby gołymi rękoma, bez stosowania zastrzyków, zażywania leków czy hospitalizacji. Czy nie byłoby więc lepiej, gdybyście zastąpili nasze szpitale?”. Takie stwierdzenia nie mają żadnego sensu i są nieuzasadnione. Niektórzy nie znają qigong. W istocie leczenie za pomocą qigong nie przypomina metod terapii świeckich ludzi, gdyż nie jest ono umiejętnością świeckich ludzi, lecz czymś nadzwyczajnym. Czy można pozwolić, by coś nadzwyczajnego zakłóciło na dużą skalę społeczny porządek świeckich ludzi? Jakże wielką moc posiadają Buddowie. Jednym skinieniem ręki Budda usunąłby choroby całej ludzkości. Dlaczego żaden Budda tego nie czyni, tym bardziej że jest ich tak wielu? Dlaczego nie ukáže swego miłosiernego oblicza i cię nie uzdrowi? Dlatego, że w społeczeństwie świeckich ludzi taka jest właśnie kolej rzeczy: narodziny, starość, choroby i śmierć, tak to już jest i wszystko to posiada swoje karmiczne przyczyny, jest wynikiem spłaty karmy. Musisz spłacić dług, jaki zaciągnąłeś.

Jeśli ulecysz kogoś z choroby, będzie się to równało złamaniu tej zasady, gdyż taka osoba nadal mogłaby czynić zło nie będąc zmuszona za nie płacić. Czy można na to pozwolić? Będąc kimś kultuwującym i mając miłosierne serce, kiedy jeszcze nie posiadasz tak wielkiej mocy, by całkowicie rozwiązać ten problem, możesz leczyć innych. To jest dozwolone, ponieważ ujawniło się w tobie miłosierdzie. Jednak gdybyś naprawdę mógł rozwiązać ten problem i chciał to czynić na większą skalę, coś takiego nie byłoby już dozwolone. Wówczas poważnie naruszyłbyś społeczny porządek świeckich ludzi, a tego nie wolno czynić. Dlatego w żadnym wypadku nie można zastąpić szpitali świeckich ludzi leczeniem metodą qigong, gdyż jest to Fa przewyższające poziom świeckiego człowieka.

Przyjmijmy, że na terenie Chin można byłoby utworzyć szpitale qigong – zakładając, że coś takiego w ogóle byłoby dozwolone – i zjawiliby się tam wszyscy wielcy mistrzowie qigong, by leczyć. Jak miałyby to wyglądać? Takie działanie nie jest dozwolone, ponieważ wszyscy stoją na straży porządku świeckiego społeczeństwa. Jeżeli stworzono by szpitale qigong, kliniki qigong oraz ośrodki rehabilitacji i sanatoria qigong, gdyby je otwarto, to zdolność leczenia takich

mistrzów natychmiast drastycznie by spadła, a efekty terapii okazałyby się mizerne. Dlaczego? Ponieważ zajmowałiby się sprawami świeckich ludzi, a wtedy wszystko musiałoby się odbywać zgodnie z Fa z poziomu świeckich ludzi, zgodnie z porządkiem rzeczy, jaki panuje wśród świeckich ludzi. Dlatego skuteczność takiej terapii musiałaby być taka sama, jak leczenia szpitalnego. W takiej sytuacji niemożliwe byłoby uzdrawianie za jednym razem, a terapia musiałaby się rozciągać na kilka sesji, tak jak to zazwyczaj bywa.

Bez względu na to, czy utworzono by szpitale qigong, czy też nie, nikt nie może zaprzeczyć temu, że qigong uzdrawia. Qigong rozpowszechniany jest w społeczeństwie już od pewnego czasu i wielu ludzi dzięki jego praktykowaniu faktycznie osiągnęło swój cel, jakim jest uzdrowienie i poprawa kondycji fizycznej. Obojętne czy ich choroba została przesunięta w czasie przez mistrza qigong, czy nastąpiło coś innego, tak czy inaczej teraz nie są już chorzy. A to znaczy, że nikt nie może podważyć faktu, że qigong prowadzi do zdrowia. Większość ludzi, którzy udają się do mistrza qigong szukając pomocy, zalicza się do osób cierpiących na ciężkie lub nieznanne choroby, jakich szpitale nie potrafią wyleczyć. Idą spróbować szczęścia u mistrza qigong i w rezultacie zostają uzdrowieni. Ci, których można wyleczyć w szpitalach, nie szukają pomocy u mistrza qigong. Wszyscy tak do tego podchodzili, zwłaszcza na początku. Za pomocą qigong wprawdzie można leczyć, pod jednym wszakże warunkiem, że nie będzie on stosowany jak inne metody w społeczeństwie świeckich ludzi, w którego porządek absolutnie nie wolno ingerować na większą skalę. Dozwolone jest czynienie tego na mniejszą skalę lub gdy nie wywiera to szerszego wpływu oraz robione jest w sposób dyskretny. Ale i tak nie przyniesie to całkowitego uzdrowienia. To także jest pewne. Najlepszym natomiast sposobem na pozbycie się choroby jest praktykowanie qigong samemu.

Są również tacy mistrzowie qigong, którzy twierdzą, że szpital nie jest w stanie nikogo wyleczyć, a skuteczność szpitalnego leczenia obecnie wygląda tak lub inaczej. Co możemy na to powiedzieć? Oczywiście różne są tego przyczyny. Tak jak ja to widzę: główną przyczyną jest niski poziom moralny ludzkości, co stwarza wszelkiego rodzaju przedziwne choroby, których szpitale nie są w stanie leczyć i nie pomagają na nie żadne lekarstwa, a ponadto mamy jeszcze dużo nieprawdziwych leków. Taki stan rzeczy spowodowany jest dogłębnym zepsuciem ludzkiego społeczeństwa. Nikt nie powinien winić za to innych, gdyż każdy tu dolewał oliwy do ognia. Dlatego też każdego spotkają trudności podczas kultywowania.

Niektórych chorób nie można zdiagnozować w szpitalu, ale w rzeczywistości one występują. U pewnych osób stwierdza się objawy choroby, lecz nikt nie wie jak ją nazwać, gdyż dotąd nie spotkano się z czymś takim. Dlatego w szpitalach przyjęto dla nich ogólną nazwę: „choroby

współczesności”. Czy szpitale leczą choroby? Oczywiście, że tak. Gdyby szpitale nie były w stanie leczyć chorób, to czyż ludzie wciąż darzyliby zaufaniem szpitale i chodziliby tam na leczenie? W szpitalach potrafią leczyć choroby, lecz sposoby tych terapii są czymś z poziomu świeckich ludzi, podczas gdy sama choroba, tak naprawdę, jest czymś nadzwyczajnym. Niektóre choroby są czymś bardzo poważnym. Dlatego lekarze mówią, że chorobę powinno się leczyć we wczesnym stadium jej rozwoju. Gdy się rozwinie, to nie będą już w stanie nic poradzić. Jeżeli zastosowano by zbyt dużą dawkę leków, chory mógłby się zatruć. Obecnie medycyna jest na tym samym poziomie, na jakim jest nasza nauka i technika, a wszystkie razem znajdują się na poziomie świeckich ludzi. Dlatego skuteczność tych terapii jest taka, a nie inna. Należy wyjaśnić jeszcze jedną kwestię. Najczęściej zarówno leczenie metodą qigong, jak i leczenie szpitalne, polega na przesunięciu cierpienia, jakie wynika z istotnej przyczyny choroby, na później – na drugą połowę życia lub jeszcze dalej w przyszłość – lecz tym samym karma człowieka wcale nie zostaje usunięta.

Pomówmy teraz o medycynie chińskiej. Leczenie w medycynie chińskiej jest bardzo bliskie leczeniu metodą qigong. W starożytnych Chinach w zasadzie wszyscy lekarze medycyny chińskiej posiadali nadnaturalne zdolności. Tak wielcy medycy jak Sun Simiao, Hua Tuo, Li Shizhen i Bian Que i wielu innych, wszyscy posiadali nadnaturalne zdolności, co zostało zapisane w tekstach medycznych. Jednakże takie najbardziej istotne rzeczy, jak ta właśnie, zazwyczaj są teraz potępiane. To, co zostało odziedziczone z medycyny chińskiej, to jedynie receptury i pewien zasób doświadczeń jej praktyki. Medycyna w starożytnych Chinach była naprawdę zaawansowana i swoim poziomem rozwoju przewyższała współczesną medycynę. Niektórzy są przekonani, że dzisiejsza medycyna jest na bardzo zaawansowanym poziomie. Dzięki tomografii można zajrzeć do wnętrza ciała człowieka, ponadto stosuje się ultrasonografię, radiografię i promienie rentgenowskie. Chociaż nowoczesne urządzenia są dość zaawansowane, to, według mnie, nadal nie dorównują możliwościom starożytnej medycyny chińskiej.

Hua Tuo dostrzegł guz w mózgu Cao Cao i chciał otworzyć mu czaszkę, aby przeprowadzić operację i usunąć guz. Gdy Cao Cao to usłyszał, pomyślał, że Hua Tuo chce jego głowy, kazał go więc uwięzić. Wskutek tego Hua Tuo zmarł w więzieniu. Gdy u Cao Cao nastąpił nawrót objawów, przypomniał sobie o Hua Tuo i zaczął go szukać. Jednakże wówczas Hua Tuo już nie żył. Cao Cao faktycznie zmarł później na skutek swej choroby. Skąd Hua Tuo wiedział o chorobie Cao Cao? Zobaczył to. Na tym polega nasza ludzka nadnaturalna zdolność. Dawniej wszyscy wielcy medycy posiadali taką umiejętność. Po otrzymaniu zdolności niebiańskiego oka, można, patrząc z jednej strony, zobaczyć równocześnie cztery strony ciała. Patrząc od przodu, można zobaczyć tył, lewą i prawą stronę ciała. Można je zobaczyć w przekroju, warstwa po

warstwie, można też przeniknąć poza tę przestrzeń i dostrzec zasadniczą przyczynę choroby. Czy współczesne metody leczenia mogą tego dokonać? Bardzo wiele im do tego brakuje. Może minie tysiąc lat zanim to osiągną! Za pomocą tomografii, ultrasonografii i promieni rentgenowskich także można zajrzeć do wnętrza ludzkiego ciała, ale tego typu urządzenia są stosunkowo duże, nie można ich ze sobą zabrać ani nie funkcjonują bez prądu. Niebiańskie oko zaś jest zawsze tam, gdzie ty, i nie potrzebuje żadnego zasilania. Jak więc można te rzeczy porównywać?

Niektórzy twierdzą, że współczesne lekarstwa są wspaniałe. Uważam, że niekoniecznie tak jest. W starożytnych Chinach ziołami naprawdę można było skutecznie wyleczyć chorobę. Bardzo wiele z tych rzeczy zostało zaprzepaszczonych, jednakże wiele się zachowało i nadal są stosowane wśród ludności. Kiedy prowadziłem kurs w Qiqihar, zauważyłem na ulicy stragan, przy którym pewien człowiek wyrwał ludziom zęby. Na pierwszy rzut oka można było poznać, że pochodził on z południa, gdyż nie był tak ubrany jak mieszkańcy z północno-wschodnich Chin. Nikomu nie odmawiał i każdemu chętnie wyrwał zęby. Miał już ich tam cały stosik. Jego celem nie było jednak wrywanie zębów, lecz sprzedawanie pewnego płynnego specyfiku. Płyn ten wydzielał bardzo mocne żółtawe opary. Przed wyrwaniem zęba otwierał buteleczkę z płynem i przykładał ją do policzka na wysokości zepsutego zęba, po czym nakazywał pacjentowi zrobić kilka wdechów żółtym oparem. Podczas tego zabiegu płynu prawie wcale nie ubywało, a on zakręcał buteleczkę i odstawiał na bok. Z kieszeni wyciągał zapalną. Podczas gdy opowiadał o swoim cudownym płynie, jednocześnie jednym lekkim ruchem zapalną usuwał ząb. Zabieg ten nie był ani bolesny, ani nie powodował krwawienia. Na zębie widoczne były jedynie małe ślady krwi. Zastanówcie się, gdyby takiej zapalną użyć z większą siłą, złamałaby się. On jednak za jej pomocą, lekkim dotknięciem usuwał ząb.

Twierdzę, że w Chinach wśród ludu nadal przekazuje się pewne metody, z którymi wyrafinowany sprzęt zachodniej medycyny nie może się równać. Popatrzmy kto uzyskuje lepszy efekt. Tamten człowiek wyrwał ząb przy użyciu zapalną. Kiedy w zachodniej medycynie wrywa się ząb, najpierw trzeba wykonać znieczulający zastrzyk. Kłują tu i tam, co jest bardzo bolesne, a potem trzeba odczekać aż znieczulenie zacznie działać. Następnie używa się obcęgow do wrywania. Będą rwać i rwać, ale może się zdarzyć, że korzeń zęba się złamie. Wtedy wezmą do ręki duży młotek i dłuto, aby się dostać do korzenia i go wydłutować. Uderzenia młotkiem wzbudzają w pacjencie ogromny strach. Następnie używa się wyrafinowanego sprzętu do borowania. Niektórzy aż podskakują w czasie takiego borowania. Jest to bardzo bolesne i powoduje obfite krwawienie. Przez pewien czas pacjent pluje krwią. Powiedz zatem, czyją metodę leczenia uznałbyś za lepszą? Powiedz, kto jest bardziej zaawansowany? Dlatego nie

powinniśmy zwracać uwagi na same narzędzia, ale na ich skuteczność. Medycyna chińska w dawnych czasach była bardzo zaawansowana i współczesna medycyna zachodnia jeszcze przez wiele lat nie będzie w stanie jej dorównać.

Starożytna chińska nauka bardzo różni się od naszej współczesnej nauki, którą przejęliśmy z Zachodu, jako że obrała ona inną drogę i mogła doprowadzić do innego stanu rzeczy. Dlatego na podstawie naszych współczesnych metod poznania nie możemy zrozumieć nauki i techniki starożytnych Chin. Starożytna chińska nauka bowiem ukierunkowana była na ludzkie ciało, życie i wszechświat. Ponieważ stanowiły one bezpośredni przedmiot jej badań, obrała zupełnie inną drogę. W tamtych czasach wszyscy uczący się w szkołach musieli przykładać wagę do medytacji, przy siedzeniu zwracano uwagę na ułożenie ciała, przy pisaniu pędzelkiem wymagano uregulowania swojego qi i oddechu; w każdej dziedzinie przywiązywano wagę do wyregulowania oddechu i czystości spokojnego serca. Całe społeczeństwo charakteryzowała taka właśnie harmonia.

Ktoś zapytał: „Gdybyśmy nadal szli drogą starożytnej chińskiej nauki, to czy mielibyśmy dzisiaj samochody i pociągi? Czy bylibyśmy obecnie tak nowocześni?”. Twierdzę, że żyjąc w obecnym środowisku nie możesz zrozumieć innego stanu rzeczy, natomiast by go zrozumieć, musiałbyś radykalnie zmienić swój sposób myślenia. Zamiast telewizora ludzie dysponowałiby ekranem przed czołem i widzieliby wszystko, co tylko chcieliby zobaczyć. Ponadto posiadaliby szereg nadzwyczajnych zdolności. Bez samochodów i pociągów, siedząc sobie, w jednej chwili wzbijaliby się w powietrze; w ogóle niepotrzebne byłyby windy. Nastąpiłby wtedy inny stan rozwoju społecznego i niekoniecznie musiałby on pasować do obecnych ram. Spodki kosmiczne pozaziemskich istot poruszają się zdumiewająco szybko i mogą się powiększać lub zmniejszać. A przecież istoty te obrały jeszcze inną drogę rozwoju, która opiera się na innej wiedzy i nauce.



## WYKŁAD ÓSMY

### Bigu

Niektórzy poruszają temat bigu. Zjawisko takie jak bigu istnieje, i to nie tylko w środowisku kultywujących – spotyka się je także u sporej liczby osób w całym ludzkim społeczeństwie. Są ludzie, którzy nic nie piją i nic nie jedzą przez kilka lub nawet kilkanaście lat, a mimo to żyją i czują się dobrze. Niektórzy uznają bigu za odzwierciedlenie określonego poziomu, inni mówią, że bigu jest przejawem oczyszczania ciała, jeszcze inni twierdzą, że jest ono niezbędnym etapem kultywowania na wysokim poziomie.

W istocie nie chodzi tu o żadną z tych rzeczy. O co więc chodzi? Bigu, tak naprawdę, jest jednym ze specjalnych sposobów kultywowania, stosowanych w wyjątkowych okolicznościach. Ale w jakich wyjątkowych okolicznościach? W czasach starożytnych, na obszarze Chin, zwłaszcza przed pojawieniem się religii, wielu praktykujących stosowało tajemną metodę kultywowania w samotności. Udawali się w głąb gór lub do górskich jaskiń, aby tam kultywować z dala od ludzi. Jeśli ktoś podjął taką decyzję, stawał przed problemem zaopatrywania się w żywność. Gdyby nie zastosował metody bigu, w ogóle nie mógłby kultywować, umarłby z głodu i pragnienia. Kiedy podróżowałem z Chongqing do Wuhan, aby nauczać Fa, płynąłem statkiem po rzece Jangcy na wschód. W połowie wysokości gór po obu stronach Trzech Przełomów widać było skalne jaskinie. Jaskinie takie znajdują się także w wielu znanych górach. Dawniej ktoś kultywujący za pomocą liny wspinał się do jaskini, a następnie odcinał linę i tam kultywował. Gdy nie powiodło mu się w kultywowaniu, musiał tam umrzeć. Bez wody, bez żywności – właśnie w takich skrajnych okolicznościach – stosował tę wyjątkową metodę kultywowania.

W trakcie przekazu wielu praktyk zachowywano metodę bigu, stąd nadal jest ona stosowana. Wiele praktyk jednak jej nie wykorzystuje. Większość praktyk upowszechnianych w dzisiejszym społeczeństwie nie zawiera takiego elementu jak bigu. Przyjeliśmy już, że w praktykowaniu należy skoncentrować się wyłącznie na jednym systemie. Nie możesz robić tego, co ci się żywnie podoba. Uważasz bigu za coś atrakcyjnego i również chcesz stosować tę metodę, lecz do czego ci to potrzebne? Niektórzy uważają bigu za coś wspaniałego i są tym zaciekawieni albo uważają, że ich umiejętności są na tyle rozwinięte, iż będą mogli czymś takim imponować. Ludzie kierują się różnymi motywami. Jeżeli nawet stosuje się tę metodę w kultywowaniu, to nadal trzeba zużywać własną energię do podtrzymywania funkcjonowania organizmu. Dlatego zysk nie pokrywa tu strat. Jak wszyscy wiecie, zwłaszcza po pojawieniu się religii, gdy w klasztorze uprawiałeś długą medytację lub oddawałeś się samotnemu rozważaniu w klauzurze, ktoś przynosił ci herbatę i

jedzenie, więc nie było problemu. Przede wszystkim kultywujemy żyjąc w społeczeństwie świeckich ludzi, dlatego nie musisz stosować metody bigu. Ponadto, jeśli w twoim systemie kultywowania czegoś takiego nie ma, nie wolno ci tego robić. Ale jeśli naprawdę chcesz stosować bigu w kultywowaniu, to spróbuj. Z tego, co wiem, zazwyczaj gdy mistrz naucza praktyki ku wysokim poziomom i naprawdę prowadzi uczniów, a w jego systemie zawiera się bigu, to metoda taka jest dopuszczalna. Jednakże nie wolno jej popularyzować, gdyż wychowankowie najczęściej prowadzeni są osobno, w tajemnym kultywowaniu.

Obecnie pewni mistrzowie qigong publicznie uczą metody bigu. Czy takie ich nauczanie sprawdziło się? W ostateczności nic z tego nie wyszło. Co się działo z kimś, kto tego spróbował? Widziałem wiele osób, które łądowały w szpitalu w stanie zagrażającym życiu. Dlaczego do takich sytuacji dochodziło? Przecież bigu stosuje się, nieprawdaż? Owszem, stosuje się. Ale na jedno zwróćmy uwagę: nikomu nie wolno pochopnie burzyć porządku społeczeństwa świeckich ludzi. To jest zabronione. Nie trzeba tu mówić, co by się działo, gdyby w całym kraju ludzie wykonując ćwiczenia przestali jeść i pić. Wystarczyłoby, gdyby tylko w tym rejonie Changchun nikt by nie jadł i nie pił. Powiedziałbym, że zaoszczędziłoby to wielu kłopotów! Nie byłoby potrzeby kłopotać się przyrządzaniem posiłków. Rolnicy zaharowują się przy uprawie roli, więc gdyby nikt nie jadł, przyniosłoby to im wielką ulgę. Ludzie pracowaliby tylko i nie musieliby jeść. Ale czy to jest możliwe? Czy byłby to jeszcze ludzki świat? Z pewnością nie. Niedozwolone jest bowiem, aby coś podobnego na tak wielką skalę mogło zaburzyć porządek społeczeństwa świeckich ludzi.

Podczas nauczania bigu przez niektórych mistrzów qigong doszło do wielu niebezpiecznych sytuacji. Niektórzy ludzie po prostu usilnie dążą do bigu, lecz nie mogą się uwolnić od myśli o jedzeniu, nie mogą też się uwolnić od wielu przywiązań świeckiego człowieka. Gdy tylko zobaczą coś smacznego, choć nie wolno im tego jeść, zaczyna im lecieć ślinka. Gdy zaczynają myśleć o jedzeniu, nie mogą sobie z tym poradzić. Tracą spokój, pragną coś zjeść. Ponieważ obudzona została w nich potrzeba jedzenia, to koniecznie muszą coś zjeść, inaczej będą odczuwać straszny głód. Ale gdy coś zjedzą, zymiotują. Nie są w stanie przyjmować pokarmu. Stają się nerwowi i zaczynają się bać. Wiele takich osób trafia do szpitala i faktycznie wiele z nich znajduje się w stanie krytycznym. Są również tacy, którzy zwrócili się do mnie, abym tę ich gmatwaninę doprowadził do jakiegoś porządku, ale nie mam zamiaru się tym zajmować. Niektórzy mistrzowie qigong postępują bezmyślnie i ktoś chciałby za nich porządkować ten bałagan?

Poza tym, jeśli stosując bigu narobiłeś sobie kłopotów, czy nie jest to skutkiem twojego własnego dążenia? Powiedzieliśmy, że bigu może być stosowane. Jednakże nie jest ono ani stanem kultywowania na wysokim poziomie, ani przejawem czegoś wyjątkowego. Jest tylko jednym ze sposobów praktykowania stosowanych w szczególnych okolicznościach, którego nie wolno upowszechniać. Wielu ludzi dąży do bigu i nazywają to jakimś tam bigu, częściowym bigu, a nawet dzielą je na różne stopnie. Ktoś twierdzi, że pije tylko wodę, a ktoś inny, że je tylko owoce. To wszystko są fałszywe metody bigu i na dłuższą metę na pewno się nie sprawdzą. Ci, którzy prawdziwie kultywują, pozostają w górskich jaskiniach, niczego nie pijąc i niczego nie jedząc. Tak właśnie wygląda prawdziwe bigu.

## Kradzież qi

Gdy mowa o kradzieży qi, niektórzy aż bledną ze strachu jak na widok tygrysa i do takiego stopnia tracą odwagę, że nie mogą dalej praktykować. Ponieważ w środowisku kultywujących rozpowszechnia się pogłoski o „obłudzie praktykowania”, „kradzieży qi” i tym podobnych rzeczach, u wielu osób wzbudza to lęk przed praktykowaniem, boją się one poznać qigong. Gdyby nie te plotki, to możliwe, że praktykowałoby więcej osób. Mistrzowie qigong, którzy nie są dobrego serca i ducha, specjalizują się w nauczaniu takich rzeczy, co wprowadza do środowiska kultywujących ogromne zamieszanie. Lecz tak naprawdę nie jest to aż tak straszne, jak ktoś mógłby to sobie wyobrazić. Potwierdzamy, że qi pozostaje po prostu qi, bez względu na to czy nazwiesz je „mieszanią pierwotnych qi” albo takim lub innym qi. Dopóki ktoś posiada w ciele qi, dopóty znajduje się jeszcze na poziomie uzdrawiania i poprawy kondycji fizycznej, więc nie jest jeszcze kimś praktykującym. Jeśli ktoś posiada qi, to oznacza, że nie osiągnął jeszcze wysokiego stopnia oczyszczenia ciała i nadal posiada chorobotwórcze qi. To jest pewne. Osoba, która kradnie qi, też znajduje się na poziomie qi. Czy ktoś z naszych praktykujących chciałby mieć takie mętne qi? Qi w ciele osoby, która nie praktykuje, jest bardzo mętne. Staje się ono klarowniejsze dopiero dzięki praktykowaniu. Chore miejsca mogą ukazywać się jako skupiska bardzo gęstej czarnej substancji. W miarę praktykowania, gdy u kogoś dochodzi do uzdrowienia i poprawy kondycji fizycznej, jego qi stopniowo zmienia się na lekko żółte. W dalszym ciągu praktykując, osoba taka naprawdę wyleczy się z chorób i nie będzie miała już qi; wówczas osiągnie stan mlecznobiałego ciała.

Inaczej mówiąc: gdy ktoś posiada qi – posiada choroby. Jesteśmy osobami praktykującymi, a skoro praktykujemy gong, to po co nam qi? Nasze własne ciała muszą zostać oczyszczone, więc po co nam jeszcze więcej tego mętnego qi! Oczywiście, że go nie chcemy. Ktoś, kto chce mieć qi, znajduje się na poziomie qi. Będąc zaś na tym poziomie nie jest w stanie odróżnić dobrego qi od

złego qi, po prostu nie posiada takiej umiejętności. Ponadto, tego prawdziwego, pierwotnego qi w twoim dantian, wcale nie jest w stanie osiągnąć. Zabrać je mógłby dopiero ten, kto posiada umiejętności z bardzo wysokiego poziomu. Jeśli ktoś chce skraść twoje mętne qi, to pozwól mu je skraść, bo nie jest to nic cennego. Kiedy praktykując chcę się napełnić qi, to wystarczy, że o tym pomyślę, a w jednej chwili mój brzuch cały się nim napełnia.

Szkoła Tao naucza ćwiczenia statycznego, zwanego „tianzi zhuang”, a szkoła Buddy stosuje metodę polegającą na chwytaniu qi w dłonie i wlewaniu go przez szczyt głowy. We wszechświecie jest pełno qi i możesz wlewać je w siebie dowolnie przez cały dzień. Wystarczy otworzyć swoje punkty energetyczne laogong oraz baihui i możesz zacząć wlewać w siebie qi, skupiając myśli na dantian – chwytasz qi w dłonie i po chwili jesteś nim wypełniony. Ale jaki miałby być z tego pożytek, że napełnisz się qi? Kiedy ktoś ćwicząc uzyskuje dużo qi, czuje, że jego palce u dłoni są nabrzmięte, tak jak całe jego ciało. Gdy ktoś inny się do niego zbliży, wyczuje wokół niego pole energii: „O!, naprawdę dobrze idzie ci z tymi ćwiczeniami”. Powiedziałbym, że to nic nie jest. Gdzie jest jego gong? Ćwiczył tylko qi. Bez względu na to, jak wiele uzyskałby qi, to qi nie zastąpi mu gong. Celem ćwiczenia qi jest zastąpienie qi z ciała dobrym qi z zewnątrz, a tym samym oczyszczenie ciała. Po co miałbyś gromadzić qi? Jeśli pozostajesz na takim poziomie i nie przeszedłeś jeszcze istotnej przemiany, masz qi, lecz nadal nie masz gong. Bez względu na to, jak wiele byś ukradł qi, będziesz jedynie niczym wielki worek qi. Jaki ma być z niego pożytek? Nie zostało ono jeszcze przemienione w wysokoenergetyczną substancję. Więc czego miałbyś się bać? Kiedy ktoś naprawdę kradnie twoje qi, to pozwól mu je kraść.

Zastanów się, jeśli twoje ciało posiada qi, posiada również choroby. Kiedy ktoś kradnie od ciebie qi, czy tym samym nie kradnie ci chorobotwórczego qi? Wcale nie potrafi tego odróżnić, ponieważ człowiek, który chce mieć qi, jest na poziomie qi i nie posiada żadnych specjalnych umiejętności. Osoba posiadająca gong nie chce qi. To jest pewne. Jeśli chciałbyś się o tym przekonać, możemy przeprowadzić pewien eksperyment. Załóżmy, że ktoś naprawdę chce ci ukraść qi. Pozwól mu na to i daj mu je skraść. Podczas gdy on za plecami będzie ci je podkradał, ty skup swoje myśli na wlewaniu w siebie qi z wszechświata. Popatrz jakie to korzystne: on pomaga ci przyspieszyć oczyszczanie ciała, przez co oszczędzasz na ciągłym wydalaniu qi i napełnianiu się nim. Ponieważ ten ktoś ma złe intencje i coś komuś kradnie, to mimo iż zabiera coś niedobrego i tak popełnia zły uczynek tracąc de, którym musi ci zapłacić. Powstaje taka wymiana: z jednej strony zabiera twoje qi, zaś z drugiej strony daje ci swoje de. Osoba, która kradnie qi, nie ma o tym pojęcia. Gdyby o tym wiedziała, nie ośmieliłaby się tego robić!

Każdy bez wyjątku, kto kradnie qi, ma siną twarz. Wiele osób przychodzi do parku ćwiczyć qigong, aby pozbyć się swoich chorób, a mają najróżniejsze dolegliwości. Gdy leczą swoje choroby, muszą wydalać z siebie qi. Jednak ten, kto kradnie qi, nie usuwa go z siebie, wręcz przeciwnie, gromadzi go na sobie jak najwięcej. Stąd posiada przeróżne chorobotwórcze qi w tak dużym stopniu, że wewnątrz jego ciała jest całe czarne. Wciąż traci de i z zewnątrz jest cały czarny. Z powiększającym się polem karmy i po utracie coraz większej ilości de, staje się cały czarny tak z zewnątrz, jak i wewnątrz. Gdyby ktoś, kto kradnie qi, zdawał sobie sprawę, że dokonuje się w nim taka przemiana i że oddaje innym de, że popełnia takie głupstwo, z pewnością by tego nie robił.

Niektórzy wyolbrzymiają możliwości qi: „Nawet jeśli jesteś w Stanach Zjednoczonych, to będziesz mógł odebrać wysłane przeze mnie qi”, „Poczekaj za ścianą, kiedy wyślę ci qi, będziesz mógł je odebrać”. Pewne osoby są bardzo wrażliwe i potrafią odbierać wysłane qi. Jednak qi nie przemieszcza się w tej przestrzeni, lecz w innej. A w tej innej przestrzeni, w tym miejscu, może nie być ściany. Dlaczego jednak nic nie czujesz, kiedy jakiś mistrz qigong wysyła qi w otwartym, pustym polu? Dzieje się tak dlatego, że w innej przestrzeni, w tym miejscu, znajduje się przeszkoda. A więc qi nie ma tak wielkiej siły przenikania, jak się sądzi.

To, co naprawdę działa, to gong. Kiedy ktoś praktykujący może wysyłać gong, to nie posiada już qi. To, co przesyła, jest rodzajem wysokoenergetycznej substancji, jest rodzajem światła widzianego niebiańskim okiem. Przesłany do kogoś gong wywołuje wyraźne uczucie ciepła i może bezpośrednio oddziaływać na świecką osobę. Ale nie może on całkowicie wyleczyć choroby, może jedynie powstrzymać jej rozwój. Aby naprawdę wyleczyć chorobę, trzeba jeszcze dysponować nadzwyczajnymi zdolnościami. Na każdą chorobę jest odpowiednia zdolność. W wymiarze skrajnie mikroskopijnym każda cząstka twojego gong posiada twoją postać. Potrafi rozpoznawać ludzi i posiada inteligencję, jest wysokoenergetyczną substancją. Jeśli ktoś ukradłby gong, to czy mógłby on u niego pozostać? Nie zostanie i nie będzie mógł go sobie przywłaszczyć, gdyż nie jest to jego własnością. Każdy, kto prawdziwie praktykuje, każdy, kto posiada gong, ma mistrza, który się nim opiekuje. Mistrz patrzy na to, co robisz z jego uczniem. Gdybyś chciał mu coś zabrać, jego mistrz także by na to nie pozwolił.

## Zbieranie qi

Kradzież i zbieranie qi nie są kwestiami, którymi musimy się zajmować, gdy nauczamy praktyki na wysokim poziomie. Ponieważ mam jeszcze zamiar przywrócić dobre imię kulturowaniu oraz uczynić coś dobrego, omówię zatem te szkodliwe zjawiska, których wcześniej nikt nie poruszył.

Chcę was z tym zapoznać, żeby powstrzymać niektórych przed ciągłym popełnianiem zła i pomóc tym, którzy nie znają prawdy o qigong, by przestali się bać, gdy tylko jest o nim mowa.

Wszechświat jest pełen qi. Jedni koncentrują się na niebiańskim qi rodzaju yang, drudzy preferują ziemskie qi rodzaju yin. Skoro jesteś istotą żyjącą w tym wszechświecie, możesz więc do woli zbierać qi. Jednak niektórzy nie zbierają qi z wszechświata, co więcej, specjalizują się w nauczaniu innych jak zbierać qi z roślin. Podsumowali nawet swoje doświadczenia: „Qi topoli jest białe, a qi sosny żółte. Zbiera się je w taki i taki sposób, o takiej i takiej porze”. Ktoś jeszcze inny powiedział: „Przed moim domem rosło drzewo, zbierałem z niego qi i obumarło”. Czym tu się chwalić? Czy tym samym nie wyrządza się jakiegoś zła? Jak wszyscy wiecie, jako osoby prawdziwie kultywujące przywiązujemy szczególną wagę do pozytywnych przesłań i jednoczenia się z właściwościami wszechświata. Czy nie powinienes więc brać pod uwagę życzliwości i dobroci? Aby zjednać się z właściwościami wszechświata Zhen-Shan-Ren, należy postępować według Shan. Jak mógłbyś rozwinąć gong, dopuszczając się wciąż zła? Jak mógłbyś się uzdrowić? Czy takie postępowanie nie jest sprzeczne z postawą kogoś kultywującego? Postępując w ten sposób, także zabijasz życie i dopuszczasz się zła! Ktoś mógłby powiedzieć: „Im więcej mówisz, tym bardziej staje się to niepojęte. Zabijanie zwierząt nazywasz zabijaniem życia i zabijanie roślin także nazywasz zabijaniem życia”. W rzeczywistości tak właśnie jest. Buddyzm przyjmuje, że życie podlega sześciu ścieżkom wędrówki dusz, podczas których mógłbyś wcielić się w roślinę. Tak przedstawia to buddyzm. My nie ujmujemy tego w ten sposób. Ale mówimy wam, że drzewa także posiadają życie. Nie tylko mają życie, ale wykazują także rozwiniętą aktywność myślową.

Podam przykład: w Stanach Zjednoczonych jest ktoś, kto specjalizuje się w badaniach z dziedziny elektroniki i uczy innych obsługi wykrywacza kłamstw. Pewnego dnia przyszło mu do głowy, aby końcówki wykrywacza kłamstw podłączyć do draceny. Następnie podlał korzenie rośliny wodą i po chwili zauważył, że rysik wykrywacza kłamstw szybko nakreślił pewną krzywą. Ta krzywa odpowiadała dokładnie krzywej, jaka powstaje, gdy w ludzkim mózgu dochodzi w krótkiej chwili do stanu radości i szczęścia. Bardzo go to zaskoczyło: jak to? Rośliny mają emocje! Niemal wybiegł na ulicę, by ogłosić całemu światu: „Rośliny czują!”. To zdarzenie zainspirowało go do dalszych badań w tym zakresie i przeprowadzenia wielu eksperymentów.

Pewnego razu postawił obok siebie dwie rośliny i polecił jednemu ze swoich studentów, aby zdeptał jedną z nich na śmierć w obecności drugiej. Następnie przeniósł tę drugą roślinę do pomieszczenia, podłączając do niej wykrywacz kłamstw, i polecił pięciu studentom, by kolejno wchodzili do środka. Gdy weszło pierwszych czterech studentów, roślina nie zareagowała. Kiedy

wszedł piąty student, który zdeptał pierwszą roślinę, zanim jeszcze zbliżył się do tej drugiej rośliny, rysik natychmiast nakreślił krzywą, jaka powstaje pod wpływem przerażenia. Bardzo go to zdumiało! Owo zdarzenie wyjaśniło pewną istotną kwestię: jako ludzie wciąż uważaliśmy się za istoty wyższe, wyposażone w zdolności zmysłowego postrzegania, istoty, które mogą rozpoznawać rzeczy i analizować je dzięki posiadaniu mózgu. Jak to możliwe, by rośliny rozpoznawały rzeczy? Czyż nie oznacza to, że one także posiadają narządy zmysłów? Dawniej, gdy ktoś mówił, że rośliny posiadają zmysły, myśli, uczucia i potrafią rozpoznawać ludzi, uważano to za przesadę. Ale na tym nie koniec, gdyż wygląda na to, że pod pewnymi względami rośliny nawet przewyższają współczesnych ludzi.

Pewnego dnia badacz podłączył wykrywacz kłamstw do rośliny i zastanawiał się: „Jaki by tu przeprowadzić eksperyment? Przypalę liście ogniem i zobaczę jaka będzie reakcja”. Ledwie to pomyślał, zanim jeszcze przypalił roślinę, rysik szybko nakreślił krzywą, która może powstać tylko wtedy, gdy człowiek woła o pomoc w sytuacji zagrażającej jego życiu. Ta ponadzmysłowa zdolność nazywana była kiedyś odczytywaniem myśli. Jest to wrodzona, utajona zdolność człowieka. Jednakże współczesna ludzkość zdegenerowała się, musisz więc od nowa kultywować, powrócić do Praźródła i do Prawdy, do swojego pierwotnego ducha, a dopiero wtedy będziesz mógł ją odzyskać. Rośliny jednak posiadają tę zdolność i wiedzą o czym myślisz. Brzmi to niewiarygodnie, ale rzeczywiście zostało potwierdzone w naukowych eksperymentach. Wspomniany badacz przeprowadzał różne eksperymenty, włączając w to zdolność oddziaływania na odległość. Opublikowanie wyników jego naukowych badań wywołało na całym świecie wielkie poruszenie.

Botanicy wszystkich krajów, nie wyłączając naszego, prowadzą w tej dziedzinie badania i nie uważa się tego za czcze wymysły. Któregoś dnia powiedziałem, że zjawiska, jakie mają miejsce w dzisiejszym świecie, i rzeczy, jakie ludzie odkrywają i tworzą, wystarczyłyby do napisania naszych podręczników od nowa. Jednak pod wpływem tradycyjnych, skostniałych poglądów ludzie nie chcą tego uznać, nikt tego również nie porządkuje w jakiś systematyczny sposób.

W pewnym parku w północno-wschodnich Chinach widziałem grupę obumarłych sosen. Nie wiadomo, jakie ćwiczenia wykonywali tam ludzie. Tarzali się po ziemi, następnie zbierali qi rękoma w jeden sposób, a stopami w inny. Po niedługim czasie sosny pozołkły i obumarły. Czy takie postępowanie jest czymś dobrym, czy złym? Z punktu widzenia nas, praktykujących, równa się to zabijaniu. Jesteś praktykującym, więc musisz postępować jak dobry człowiek, stopniowo jednać się z właściwościami wszechświata, zaprzestając czynienia złych rzeczy. Z punktu widzenia świeckiego człowieka także nie jest to dobrym działaniem, oznacza ono

bowiem niszczenie publicznej własności, niszczenie zieleni i zaburzanie ekologicznej równowagi. Obojętne, z jakiego punktu widzenia byśmy to oceniali, nie jest to działaniem dobrym. Wszechświat jest pełen qi i możesz je zbierać, ile tylko sobie życzysz. Niektórzy posiadają silną energię, a po dojściu w ćwiczeniach do pewnego poziomu naprawdę mogą jednym ruchem ręki zebrać qi z roślin na dużym obszarze. Jednak jest to zaledwie qi, i nawet jeśli zebrałbyś go bardzo dużo, cóż z tego ci przyjdzie? Niektórzy chodzą do parku, ale nie ćwiczą. Twierdzą: „Nie muszę nic ćwiczyć, wystarczy, że tak sobie chodzę wachlując rękoma. To całe moje praktykowanie”. Uważają, że zdobycie qi jest wszystkim i sądzą, że qi to już gong. Gdy ktoś zbliży się do takiego człowieka, odczuje chłód bijący z jego ciała. Qi roślin ma właściwość yin, nieprawdaż? Praktykujący dążą do harmonii między yin i yang, ale ciało takiego człowieka pachnie całe żywicą sosny, a on sam uważa, że dobrze praktykował.

## Kto praktykuje, ten otrzymuje gong

Zagadnienie „kto praktykuje, ten otrzymuje gong” jest naprawdę niezwykle istotnym zagadnieniem. Kiedy ludzie pytają mnie, co dobrego daje Falun Dafa, odpowiadam: Falun Dafa sprawia, że gong doskonali osobę praktykującą, co skraca czas praktykowania. Może to rozwiązać problem braku czasu na ćwiczenia, gdyż osoba praktykująca podlega stałemu oczyszczaniu i doskonaleniu przez gong. Ponadto nasza praktyka jest prawdziwym jednoczesnym kultywowaniem ciała i ducha. Nasze fizyczne ciało przechodzi wielką przemianę. Falun Dafa posiada jeszcze jedną, najcenniejszą zaletę, o której przedtem nie mówiłem. Wyjaśnię to dopiero dzisiaj. Wiąże się to z głęboką prawdą historyczną, której wpływ na środowisko kultywujących jest przeogromny. Nikt na przestrzeni dziejów nie ośmielił się tego ujawnić, ani też nikomu nie wolno było tego ujawniać. Jednak teraz nie mogę tego przemilczeć.

Niektórzy uczniowie mówią: „Wszystkie słowa mistrza Li są tajemnicą Niebios, są ujawnieniem tajemnic Niebios”. Ale my naprawdę prowadzimy ludzi ku wysokim poziomom, a to znaczy, że ocalamy ludzi. Musimy być odpowiedzialni wobec was wszystkich i jesteśmy w stanie wziąć na siebie tę odpowiedzialność. Dlatego nie jest to żadnym ujawnianiem tajemnic Niebios. Lecz nierozważne i nieodpowiedzialne mówienie o tym dopiero byłoby ujawnianiem tajemnic Niebios. Dzisiaj przedstawimy zagadnienie: kto praktykuje, ten otrzymuje gong. Według mnie, obecnie we wszystkich praktykach – włącznie z tymi ze szkoły Buddy i szkoły Tao oraz z praktykami Qimen w całej ich historii – kultywuje pierwotna dusza pomocnicza (świadomość pomocnicza) człowieka. Wszędzie, bez wyjątku, to właśnie pierwotna dusza pomocnicza otrzymuje gong. Pierwotna dusza główna, o której tutaj mówimy, odnosi się do własnych myśli danej osoby. Stąd musisz być świadomy tego, o czym myślisz i co robisz. To jest twoje



prawdziwe „ja”. Natomiast nic nie wiesz o tym, co robi pierwotna dusza pomocnicza. Choć urodziła się w tym samym czasie co ty, nosi to samo imię, włada tym samym ciałem oraz wygląda identycznie jak ty, to w gruncie rzeczy nie jest tobą.

W tym wszechświecie panuje taka zasada: nie ma zysku bez straty – kto kultywuje i praktykuje, ten otrzymuje gong. Wszystkie praktyki w całej historii nauczały, że w czasie praktykowania powinno się wejść w trans, o niczym nie myśleć, a następnie wejść w stan głębokiego wyciszenia, by ostatecznie całkowicie stracić świadomość wszystkiego. Niektórym trzygodzinna medytacja wydaje się krótką chwilą, a inni podziwiają ich umiejętność wyciszenia się. Czy w ten sposób rzeczywiście praktykowali? Sami tego nie wiedzą. Zwłaszcza w praktykach szkoły Tao przyjmuje się, że: „Gdy umiera dusza świadoma, to rodzi się dusza pierwotna”. Wspomnianą przez nich „duszę świadomą” nazywamy „pierwotną duszą główną”, zaś „duszę pierwotną” nazywamy „pierwotną duszą pomocniczą”. Jeśli twoja dusza świadoma naprawdę umrze, rzeczywiście będziesz martwy, gdyż pozbawisz się pierwotnej duszy głównej. Pewna osoba z innej praktyki zwróciła się do mnie: „Mistrzu, podczas wykonywania ćwiczeń nie rozpoznaję już swoich domowników”. Ktoś jeszcze inny powiedział mi: „Nie muszę ćwiczyć jak inni, którzy starają się ćwiczyć wcześniej rano lub późnym wieczorem. Wracam do domu, kładę się na sofie i wtedy wychodzę z siebie, by ćwiczyć. Leżę sobie i patrzę jak moje «ja» ćwiczy”. Z jednej strony jest mi go żal, ale z drugiej strony wcale go nie żałuję.

Dlaczego inne praktyki ocalają pierwotną duszę pomocniczą? Lu Dongbin miał takie powiedzenie: „Raczej ocaliłbym zwierzę niż człowieka”. Ludziom naprawdę bardzo trudno się przebudzić, ponieważ świeccy ludzie są uwikłani w iluzje społeczeństwa świeckich ludzi i nie potrafią uwolnić się od przywiązania do namacalnych, materialnych korzyści. Nie wierzysz? To się przekonaj. Niektórzy po wysłuchaniu wykładu i opuszczeniu tego auditorium na powrót stają się świeckimi ludźmi. Gdy ktoś ich niechcący zdenerwuje lub potrąci, są tym mocno poirytowani. Po jakimś czasie zupełnie przestają zachowywać się jak ktoś praktykujący. W przeszłości wielu kultywujących Tao również dostrzegało, że bardzo trudno jest ocalić człowieka, gdyż jego pierwotna dusza główna zbyt mocno żyje złudzeniami. Niektórzy wykazują dobrą zdolność pojmowania i niewiele trzeba, by coś zrozumieli. Inni natomiast, bez względu na to, jak byś im coś tłumaczył, i tak ci nie uwierzą, pomyślą tylko, że to piękne słowa. Tak często im powtarzaliśmy, że kultywując należy uszlachetniać swoje serce i ducha, ale gdy wracają do środowiska świeckich ludzi, nadal czynią wszystko po staremu. Myślą, że te małe, konkretne i namacalne korzyści w społeczeństwie świeckich ludzi są czymś realnym i praktycznym, że muszą po nie sięgnąć. Owszem, Fa, które objaśnia nauczyciel, także brzmi rozsądnie, ale nie da się tego zrealizować. Najtrudniej jest ocalić pierwotną duszę główną człowieka, natomiast

pierwotna dusza pomocnicza może dojrzeć sceny w innych przestrzeniach. Dlatego myśli się tak: „Czy muszę koniecznie ocalać twoją pierwotną duszę główną? Twoja pierwotna dusza pomocnicza też jest tobą, więc jeśli ją ocale, czy nie wyjdzie na to samo? Obie są tobą, więc którakolwiek z nich ocaleje, to w każdym przypadku ocalejesz ty sam”.

Omówię szczegółowo metodę takiego kultywowania. Jeśli ktoś dysponuje zdolnością teleobserwacji, to może zaobserwować następującą scenę: kiedy medytujesz i wejdiesz w stan głębokiego wyciszenia, to w tym samym momencie, fru!, z twojego ciała ulatuje twoje drugie „ja”, wyglądające identycznie jak ty. Ale spróbuj odróżnić, gdzie jest twoje „ja”? Ty siedzisz tutaj. Obserwujesz: to „ja” wychodzi z ciebie, a mistrz zabiera je na kultywowanie do przekształconej przez siebie przestrzeni. Może ona przybrać formę społeczeństwa z przeszłości lub formę współczesnego społeczeństwa, może także mieć formę społeczeństwa w innej przestrzeni. Mistrz nauczy twoje „ja” praktykowania, a ono zniesie wiele cierpień, każdego dnia będzie to trwać jedną lub dwie godziny. Gdy tylko skończy praktykować, powróci do ciała, a ty wyjdiesz wtedy ze stanu głębokiego wyciszenia. Tak to się dzieje i możesz to widzieć.

Jeśli ktoś medytując tego nie widzi, to tym bardziej szkoda. O niczym nie wie, siedzi tylko wyciszony w transie przez dwie godziny, po czym wychodzi z tego stanu. Niektórzy zasypiają. Śpią przez dwie lub trzy godziny zamiast wykonywać ćwiczenia, całkowicie oddając się w tym czasie we władanie komuś innemu. Tak jest w przypadku, kiedy medytuje się w odstępach czasu, codziennie tylko przez jakiś określony czas. Są jednak i tacy, którzy dokonują tego za jednym razem. Być może słyszeliście, że Bodhidharma siedział medytując zwrócony twarzą do ściany przez dziewięć lat. W przeszłości wielu mnichów siedziało w medytacji kilkadziesiąt lat. Jak odnotowano, najdłuższa medytacja w historii trwała ponad dziewięćdziesiąt lat. Ale bywają jeszcze dłuższe medytacje. Wtedy powieki pokrywają się grubą warstwą kurzu, a ciało zaczyna porastać trawą. Mimo to ktoś taki nadal medytuje. Niektórzy ze szkoły Tao też uczą takiej metody. Zwłaszcza w pewnych praktykach Qimen uczą się praktykowania we śnie. Śpi się nieprzerwanie przez kilkadziesiąt lat, nie wychodząc z transu. Nie budząc się. Ale kto wtedy praktykuje? Praktykuje pierwotna dusza pomocnicza takiej osoby, opuszczając jej ciało. Jeżeli osoba ta potrafi widzieć, zobaczy, że praktykowaniem pierwotnej duszy pomocniczej kieruje mistrz. Pierwotna dusza pomocnicza również może mieć dużo karmy do spłacenia, a mistrz nie posiada wystarczających możliwości, aby ją w całości usunąć. Dlatego powie: „Teraz skup się na praktykowaniu, a ja wyjdę na chwilę i zaraz wrócę. Czekaj tu na mnie”.

Mistrz dokładnie wie, co ma się wydarzyć, mimo to musi tak postąpić. Wtedy zjawiają się demony, aby przestraszyć ucznia albo też przeobrażają się w piękne kobiety, aby go uwieść. Wydarza się wszystko, co tylko jest możliwe. W żaden jednak sposób nie udaje im się złamać

serca ucznia, ponieważ pierwotnej duszy pomocniczej jest łatwiej kultywować, gdyż jest ona w stanie poznać prawdziwe oblicze rzeczy. Wtedy demonom nie pozostaje nic innego jak zabić ucznia. Chcąc się zemścić, naprawdę go zabijają. W tym momencie cały karmiczny dług zostanie spłacony. Pierwotna dusza pomocnicza uwalnia się z ciała zabitego, unosząc się jak smuga dymu. Uczeń rodzi się ponownie, tym razem w bardzo biednej rodzinie, więc wiele cierpi już od dzieciństwa. Gdy osiąga wiek odpowiedni do nauki, wtedy przybywa mistrz. Oczywiście nie poznaje mistrza. Mistrz, używając zdolności, przywraca uczniowi pamięć. Więc od razu przypomina on sobie: „Czyż to nie mój mistrz?”. A mistrz powie mu: „Teraz nadszedł czas, możesz praktykować”. W ten sposób, po wielu latach, mistrz przekazuje mu swoje nauki.

Po przekazaniu nauk mistrz oznajmi: „Masz wiele przywiązań, których musisz się pozbyć. Udać się na tułaczkę”. Tułaczka przysporzy mu wiele cierpień. Przebywając w świecie będzie musiał żebrac o jedzenie. Napotka różnego pokroju ludzi, niektórzy będą z niego szydzić, obrażać go i upokarzać. Doświadczy wszelkiego rodzaju sytuacji. Jednak postępując jako osoba praktykująca wykaże właściwy stosunek do ludzi, zachowa jakość serca i ducha, i będzie się wciąż uszlachetniał. W obliczu wszelkiego rodzaju pokus świeckich ludzi jego serce pozostanie niewzruszone. Po wielu latach tułaczki powróci. Mistrz powie mu wówczas: „Otrzymałeś już Tao, osiągnąłeś pełnię doskonałości. Nie masz już nic do zrobienia, więc zbierz swoje rzeczy i przygotuj się do drogi. Jeśli jednak chciałbyś coś załatwić wśród świeckich ludzi, to idź i zrób to”. Tak więc po wielu latach świadomość pomocnicza powraca. Gdy tylko wróci, jego pierwotna dusza główna po tej stronie wychodzi ze stanu samadhi i świadomość główna budzi się ze snu.

Jednak w rzeczywistości to nie on kultywował, lecz jego pierwotna dusza pomocnicza, więc dlatego gong otrzymuje pierwotna dusza pomocnicza. Ale pierwotna dusza główna dużo wycierpiała. Całą młodość poświęcił on przecież na siedzenie w jednym miejscu i zużył cały swój czas, jaki należałby do świeckiej osoby. Więc co się z nim stanie? Po wyjściu ze stanu wyciszenia czuje, że dzięki praktykowaniu uzyskał gong i posiadał zdolności. Gdyby zechciał wyleczyć chorobę lub zrobić cokolwiek innego, wszystkiego potrafiłby dokonać, gdyż pierwotna dusza pomocnicza spełniłaby jego życzenie. Mimo wszystko to on jest pierwotną duszą główną, a skoro pierwotna dusza główna jest panem ciała, tym samym decyduje. Ponadto siedział w jednym miejscu wiele lat i tak przeminęło całe jego życie. Po śmierci osoby pierwotna dusza pomocnicza odchodzi, rozstając się z pierwotną duszą główną. Według buddyzmu taka osoba nadal musi podlegać sześciu ścieżkom wędrówki dusz. Ponieważ w jej ciele wykultywowana została wielka oświecona istota, dzięki temu osoba taka zgromadziła dużą ilość de. I co się wtedy dzieje? W następnym życiu może ona zostać wysokim urzędnikiem lub być zamożnym człowiekiem. Nic więcej nie może się stać. Czy więc ktoś taki nie kultywował na próżno?

Zanim wyjaśnialiśmy tę sprawę publicznie, musieliśmy włożyć wiele wysiłku, by w końcu się na to zgodzono. Ujawniłem odwieczną tajemnicę, tajemnicę nad tajemnicami, której kategorycznie nie wolno było wyjawiać. Ujawniłem ukryte, prawdziwe pochodzenie wszelkich metod kultywowania w całych dziejach. Czyż nie powiedziałem, że dotyczy to czegoś mocno zakorzenionego w przeszłości? O to właśnie mi chodziło. Zastanów się, czy w jakiegokolwiek praktyce, niezależnie od szkoły czy systemu, nie kultywowano w ten właśnie sposób? Kultywujesz i wciąż kultywujesz, ale sam w końcu nie otrzymujesz gong. Czyż nie jest to smutne! Ale kogo mógłbyś za to winić? Ludzie są tak zdezorientowani i zagubieni, że nie mogą tego pojąć, bez względu na to, jak byś im to tłumaczył. Jeżeli omawia się rzeczy ze zbyt wysokiego poziomu, brzmi to dla nich niezrozumiale. Gdy się je omawia na zbyt niskim poziomie, nie mogą osiągnąć wyższego ich rozumienia. Tak jasno już to przedstawiłem, a niektórzy nadal proszą mnie o uleczenie z choroby. Naprawdę nie wiem, co im powiedzieć. Nauczamy kultywowania. Jeżeli kultywujesz ku wysokim poziomom, to dopiero wtedy możemy się tobą zająć.

W naszym systemie to świadomość główna otrzymuje gong. Jednak czy wystarczy powiedzieć, że świadomość główna otrzymuje gong, by go otrzymała? Kto na to pozwala? Nie odbywa się to w tak prosty sposób. Najpierw muszą być spełnione pewne warunki. Jak wiecie, w naszym systemie kultywujemy nie unikając społeczeństwa świeckich ludzi ani nie uciekając od konfliktów, jakie ono ze sobą niesie. W tym skomplikowanym środowisku świeckich ludzi pozostajesz jednak świadomy i z pełną jasnością umysłu dopuszczasz do osobistych strat. Gdy inni osiągają korzyści twoim kosztem, nie wyklócasz się i nie walczysz, nie zachowujesz się tak jak oni. Kiedy twoje serce poddawane jest próbom, godzisz się na cierpienie. W tym, jakże trudnym środowisku, hartujesz siłę woli i uszlachetniasz swoje serce. Pomimo wszelkiej presji spowodowanej złymi myślami świeckich ludzi potrafisz się od tego wszystkiego uwolnić.

Pomyśl, czy tym, kto w pełni świadomie znosi cierpienia, nie jesteś ty sam? Czy to nie twoja pierwotna dusza główna się poświęca? Gdy tracisz coś żyjąc wśród świeckich ludzi, to czy nie tracisz tego w pełni świadomie? Dlatego to ty powinieneś otrzymać gong. Kto bowiem traci, ten zyskuje. To jest właśnie przyczyna, dla której, kultywując w naszym systemie, nie odgradzamy się od skomplikowanego środowiska świeckich ludzi. Dlaczego powinniśmy kultywować narażając się na tego typu konflikty? Dlatego właśnie, że to my sami chcemy otrzymać gong. W przyszłości uczniowie kultywujący wyłącznie w klasztorach będą musieli udawać się na tułaczkę między świeckich ludzi.

Niektórzy pytają: „Czy obecnie w innych praktykach nie ćwiczy się również żyjąc wśród świeckich ludzi?”. Owszem, lecz wszystko to sprowadza się do uzdrawiania i poprawy kondycji fizycznej. Poza metodami, w których prowadzi się jednego ucznia, nikt publicznie prawdziwie nie naucza kultuwowania ku wysokim poziomom. Ci, którzy naprawdę prowadzą wychowanków, zabrali ich ze sobą i w ukryciu przekazują im swoje nauki. Czy ktoś przez wszystkie te lata nauczał tego publicznie? Nikt tego nie robił. W naszym systemie tak właśnie nauczamy, ponieważ stosujemy taką metodę kultuwowania i na tej drodze otrzymujemy gong. Co więcej, tysiące rzeczy z naszego systemu przekazanych jest twojej pierwotnej duszy głównej, byś mógł prawdziwie otrzymać gong. Powiedziałem już, że dokonałem rzeczy, której nikt wcześniej nie uczynił – otworzyłem największe wrota. Niektórzy zrozumieli moje słowa. To, co powiedziałem, wcale nie jest czymś niewiarygodnym. Mam taki zwyczaj: jeżeli mierzę jeden sążeń, to mówię, że to tylko jedna piędź. Ale i tak możesz pomyśleć, że się chwale. W rzeczywistości przekazałem jedynie małą część nauk. Jeśli chodzi o bardziej dogłębne Dafa, z powodu zbyt dużej różnicy w poziomach w zasadzie nie mogę ci nic więcej zdradzić.

Tak kultuwuje się w naszym systemie, co umożliwia prawdziwe uzyskanie gong przez ciebie samego. Dzieje się tak po raz pierwszy od zarania dziejów, i sam możesz to stwierdzić śledząc historię. Dobrą stroną takiego kultuwowania jest to, że ty sam uzyskujesz gong, chociaż jest to bardzo trudne. Najtrudniejsze jest wzniesienie się swym sercem ponad skomplikowane środowisko świeckich ludzi i ponad międzyludzkie zatargi. Trudność polega na tym, czy potrafisz zachować spokój serca i ducha, kiedy w pełni uświadamiasz sobie, że tracisz coś z osobistych korzyści? Czy potrafisz zachować spokój serca, gdy znajdziesz się w wirze intryg i walk między ludźmi? Czy zachowasz spokój serca, gdy twoich bliskich i krewnych spotka nieszczęście? Jak wówczas do tego podejdziesz? Tak trudno jest być kimś praktykującym! Kiedyś pewna osoba powiedziała mi tak: „Mistrzu, chyba lepiej być dobrym człowiekiem pomiędzy świeckimi ludźmi, bo któż mógłby kultuwować wzwyż?”. Kiedy to usłyszałem, zrobiło mi się smutno. Nic nie odpowiedziałem. Ludzie wykazują różną jakość serca i ducha. Każdy oświeci się na tyle, na ile jest w stanie pojąć. A kto się oświeci, ten zyska.

Laozi powiedział: „Każdy mógłby nazwać swoją drogę «tao», lecz moje Tao jest czymś nadzwyczajnym”. Jeśli byłoby to czymś, czego pełno na ziemi, a każdy mógłby to sobie wziąć, by kultuwować i odnieść w tym sukces, nie byłoby to już czymś cennym. W naszym systemie pozwalamy ci na drodze stawiania czoła konfliktom samemu uzyskiwać gong, dlatego musimy w możliwie największym stopniu dostroić się do życia świeckich ludzi. Przy czym nie musisz niczego tracić w sferze materialnej. Wręcz przeciwnie, właśnie w tym materialnym środowisku musisz umieć uszlachetniać serce i ducha. To jest właśnie ów praktyczny wymiar. Nasz system

jest najbardziej przystępny, można kultywować wśród świeckich ludzi i nie musisz w tym celu udawać się do klasztoru. Największa trudność polega właśnie na tym, że kultywuje się w najbardziej skomplikowanym środowisku świeckich ludzi. Jednakże w tym właśnie tkwi to, co najlepsze: masz bowiem możliwość uzyskania gong samemu. To najbardziej istotny element naszego systemu kultywowania. I dzisiaj omówiłem go dla wszystkich. Oczywiście, gdy pierwotna dusza główna otrzymuje gong, to pierwotna dusza pomocnicza również go otrzymuje. Dlaczego tak jest? Ponieważ wszystkie przesłania, wszystkie żywe istoty i komórki twojego ciała, wszystko to kumuluje w sobie gong, więc gromadzi go także pierwotna dusza pomocnicza. Jednak w żadnym wypadku nie może ona stać wyżej od ciebie, gdyż to ty jesteś panem, a ona jest twoim stróżem.

Skoro doszliśmy do tego punktu, chciałbym jeszcze coś dodać. W środowisku kultywujących mamy dużo takich osób, które wciąż życzą sobie kultywować ku wysokim poziomom. Wszędzie szukają Fa wydając sporo pieniędzy, przebyli świat wzdłuż i wszerz, ale ich poszukiwania światłego mistrza spełżyły na niczym. To, że ktoś jest znany, niekoniecznie oznacza, że naprawdę zna się na rzeczy. W rezultacie na próżno podróżowali marnując wiele pieniędzy i energii, niczego nie znajdując. Dzisiaj ukazuję ci tę wspaniałą praktykę, podaję ci ją jak na dłoni, dostarczam ci ją pod drzwi. Ale czy możesz kultywować i czy sobie poradzisz, zależy to wyłącznie od ciebie. Jeśli sobie poradzisz, to kultywuj. Jeśli natomiast sobie nie poradzisz i nie możesz kultywować, to od tego momentu zapomnij o kultywowaniu. Z wyjątkiem demonów, które będą cię zwodzić, nie ma bowiem nikogo, kto mógłby cię nauczać, więc poczynając od dziś zapomnij o kultywowaniu. Jeśli ja nie będę mógł cię ocalić, to nikt inny cię nie ocali. W istocie rzeczy, jeśli chcesz dziś znaleźć prawdziwego mistrza prawej Drogi, który by cię nauczał, to trudniejsze jest to od wspięcia się do niebios, gdyż nie ma nikogo, kto by się tym zajmował. W okresie końca Dharmy nawet istoty z bardzo wysokich poziomów same stoją przed ostateczną katastrofą, dlatego tym bardziej nie są w stanie troszczyć się o świeckich ludzi. Mamy najbardziej przystępny system kultywowania. Co więcej, praktykujemy bezpośrednio według właściwości wszechświata. Tu kultywujemy najszybciej i najkrótszą drogą, gdyż zwracamy się bezpośrednio do ludzkiego serca.

## Obwód niebiański

W szkole Tao naucza się o dużym i małym obwodzie niebiańskim. Tak więc omówmy, czym jest obwód niebiański. Obwód niebiański, o którym zazwyczaj się mówi, to połączenie dwóch meridianów – ren i du. Ten obwód jest powierzchownym obwodem niebiańskim i nie służy niczemu więcej, jak tylko uzdrawianiu i poprawianiu kondycji fizycznej. Nazywa się go małym

obwodem niebiańskim. Istnieje jeszcze jeden rodzaj obwodu niebiańskiego, który nie nazywa się ani małym, ani dużym, ale jest formą obwodu niebiańskiego, który pojawia się w kultywowaniu medytacyjnym. Zaczyna się wewnątrz ciała, rozpoczyna swoją drogę od niwan, przechodzi przez niego, po czym biegnie wewnątrz ciała w dół do dantian, przechodzi przez dantian i następnie wznosi się do góry. W ten sposób odbywa się wewnętrzne krążenie. Właśnie to jest obwodem niebiańskim podczas prawdziwego kultywowania w głębokiej medytacji. Po uformowaniu się ów obwód niebiański wytwarza bardzo silny przepływ energii, w wyniku czego jeden jego kanał energetyczny wprowadza w ruch setkę kanałów energetycznych i w ten sposób otwierają się wszystkie pozostałe kanały. W szkole Tao naucza się o obwodzie niebiańskim, lecz buddyzm tego nie robi. Czego więc naucza buddyzm? Siakjamuni podczas przekazywania swojej Dharmy nie zwracał szczególnej uwagi na gong, więc nie nauczał o gong. Ale jego praktyka i tak posiada formę przekształceń gong w procesie kultywowania. W jaki sposób biegną kanały energetyczne według buddyzmu? Zaczynając się od punktu baihui, najpierw go przenikają, a następnie od szczytu głowy spiralnie biegną w dół ciała, w wyniku czego wprowadzone zostają w ruch i otwarte setki kanałów energetycznych.

W wadźraniu centralny kanał energetyczny również spełnia takie zadanie. Niektórzy twierdzą, że centralny kanał energetyczny nie istnieje. W takim razie dlaczego można w wadźraniu rozwinąć ten kanał na drodze kultywowania? W rzeczywistości w ludzkim ciele wszystkich kanałów energetycznych jest razem ponad dziesięć tysięcy; biegną pionowo i poziomo, krzyżując się, tak jak naczynia krwionośne, lecz jest ich jeszcze więcej. Między narządami wewnętrznymi nie ma naczyń krwionośnych, ale przebiegają tam kanały energetyczne. Od szczytu głowy do każdej części ciała biegną kanały energetyczne krzyżując się ze sobą. Muszą zostać połączone, więc na początku mogą nie przebiegać prosto. Łącząc się, zostają otwarte. Następnie stopniowo ulegają poszerzeniu, aż z czasem uformują jeden prosty kanał energetyczny. Kanał ten obraca się wokół własnej osi, wprowadzając w ruch kilka wyobrażonych sobie, obracających się poziomo kół, tak iż wszystkie kanały energetyczne w ciele zostają wprowadzone w ruch i tym samym otwarte.

Kultywowanie w Falun Dafa pomija taką formę, w której jeden kanał energetyczny wprowadza w ruch setki innych. Już na samym początku wymaga się jednoczesnego otwarcia setek kanałów; setki takich kanałów zaczynają funkcjonować jednocześnie. Od razu praktykujemy na bardzo wysokim poziomie, pomijając rzeczy z niższych poziomów. Gdybyście chcieli otworzyć wszystkie kanały energetyczne za pomocą jednego kanału, który wprowadza w ruch setki innych, to niejednemu nie wystarczyłoby na to całego życia wypełnionego praktykowaniem. Niektórzy muszą kultywować kilkadziesiąt lat, aby to osiągnąć, gdyż jest to bardzo trudne. W

wielu praktykach przyjmuje się, że nie można osiągnąć sukcesu w kultywowaniu w ciągu jednego życia. Wielu kultywujących z wysokich i dogłębnych praktyk potrafi przedłużyć sobie życie. Czy nie koncentrują się wówczas na kultywowaniu ciała? Można przedłużyć sobie życie, aby kultywować, a wtedy trwa to bardzo długo.

Mały obwód niebiański służy w zasadzie do uzdrawiania i poprawy kondycji fizycznej, natomiast wielki obwód niebiański służy do praktykowania; wówczas kultywuje się w sposób prawdziwy. Wielki obwód niebiański w ujęciu szkoły Tao nie jest tak potężny jak nasz, który naraz otwiera setki kanałów energetycznych. W ich ujęciu polega on na przepływie w kilku kanałach energetycznych: w trzech meridianach yin i trzech meridianach yang w obu rękach, na spodzie stóp i w nogach aż po włosy na głowie – taki jest jego obieg w całym ciele. I to nazywane jest już krążeniem wielkiego obwodu niebiańskiego. Gdy wielki obwód niebiański zaczyna funkcjonować, wtedy ma miejsce prawdziwe kultywowanie. Dlatego niektórzy mistrzowie qigong nie uczą jak rozwijać wielki obwód niebiański, gdyż to, czego uczą, służy jedynie uzdrawianiu i poprawie kondycji fizycznej. Są tacy, którzy wprawdzie wyjaśnili, na czym polega wielki obwód niebiański, jednak niczego w tobie nie umieścili, a ty sam nie jesteś w stanie go otworzyć. Bez umieszczenia tych rzeczy w tobie, jeśli sam zechcesz otworzyć go siłą własnych myśli, to łatwo będzie ci tylko o tym mówić! To tak jakbyś się gimnastykował, ale czy w ten sposób można otworzyć energetyczne kanały? Kultywowanie zależy od ciebie, a gong jest sprawą mistrza. Dopiero kiedy otrzymasz w całości ów wewnętrzny „mechanizm”, może on spełnić taką właśnie rolę.

W szkole Tao zawsze postrzegano ciało człowieka jako mały wszechświat. Uważa się, że wszechświat jest tak samo nieskończony na zewnątrz, jak i wewnątrz, że wygląda tak samo na zewnątrz, jak i wewnątrz. Brzmi to nieprawdopodobnie i trudno to zrozumieć. Wszechświat jest tak wielki, więc jak można go porównywać z ludzkim ciałem? Wyjaśnijmy taką prawdę: współczesna fizyka bada składniki materii, poczynając od molekuł, atomów, elektronów, protonów, kwarków aż po neutrina. A z jakimi wielkościami mamy do czynienia idąc jeszcze dalej? Tego nie da się już zobaczyć przez mikroskop. Jaka jest kolejna mikroskopijna cząstka? Tego nie wiadomo. W rzeczywistości ta odrobina, jaką poznała dzisiejsza fizyka, jest jeszcze czymś bardzo odległym w porównaniu z najmniejszą cząstką wszechświata. Kiedy człowiek pozbywa się fizycznego ciała, jego oczy są w stanie widzieć w sposób powiększający, tak iż może on dostrzec to, co mikroskopijne. Im człowiek jest na wyższym poziomie, tym bardziej mikroskopijny wymiar może oglądać.



Siakjamuni ze swojego poziomu mówił o teorii trzech tysięcy wielkich światów. To znaczy, że w naszej Drodze Mlecznej istnieją jeszcze inni ludzie posiadający fizyczne ciała, podobne do naszych. Wspomniał także, że jedno ziarnko piasku zawiera trzy tysiące wielkich światów, a to byłoby zgodne z wiedzą naszej współczesnej fizyki. Czy jest jakaś różnica między okrężnym ruchem elektronu wokół jądra atomu a ruchem okrężnym Ziemi wokół Słońca? Dlatego Siakjamuni powiedział, że w skali mikroskopijnej w jednym ziarnku piasku znajduje się trzy tysiące wielkich światów. Przypomina ono wszechświat, wewnątrz którego istnieje życie i materia. Jeśli to prawda, zastanówcie się, czyż w tych światach znajdujących się wewnątrz jednego ziarnka piasku nie ma także piasku? Czy w ziarnku piasku znajdującym się wewnątrz każdego ziarnka piasku, nie ma także trzech tysięcy wielkich światów? W takim razie, czy w każdym z tych trzech tysięcy wielkich światów wewnątrz każdego ziarnka piasku w ziarnkach ich piasku nie ma znów piasku? Można tak ciągnąć dalej, w nieskończoność. Dlatego Siakjamuni po dojściu do poziomu tathagaty powiedział: „Wszechświat jest bezgranicznie wielki i jest bezgranicznie mały”. W wymiarze makro nie był w stanie dojrzeć krańca wszechświata, a w jego wymiarze mikro nie mógł dojrzeć najmniejszej cząstki pierwotnej materii.

Pewien mistrz qigong powiedział: „W porze skóry człowieka znajduje się miasto, w którym jeżdżą pociągi i samochody”. Brzmi to niewiarygodnie. Lecz jeśli z punktu widzenia współczesnej nauki spróbujemy to rzetelnie zbadać i zrozumieć, dowiemy się, że wcale nie jest to takie nieprawdopodobne. W dniu, kiedy mówiłem o niebiańskim oku, wielu osobom, którym otworzyło się niebiańskie oko, ukazały się następujące sceny: odczuli jak w czole biegną na zewnątrz drogą, nigdy nie mogąc dobiec do jej końca. Każdego dnia podczas ćwiczeń biegną wzdłuż tej głównej drogi, a po obu jej stronach widać góry i rzeki, biegną przez miasta i widzą wielu ludzi. Myślą, że to halucynacje. Cóż to takiego? Widzą to bardzo dokładnie i nie są to przywidzenia. Powiedziałbym, że jeżeli ciało ludzkie w skali mikroskopijnej naprawdę jest tak ogromne, to nie są to żadne halucynacje. W praktykowaniu szkoły Tao zawsze uważano, że ciało człowieka jest małym wszechświatem. Jeżeli naprawdę jest ono wszechświatem, to odległość od czoła do szczytnki wynosiłaby ponad pięćdziesiąt tysięcy kilometrów. Spróbuj przebiec ten dystans – to naprawdę bardzo daleko.

Jeżeli w czasie kultuwowania wielki obwód niebiański zostanie całkowicie otwarty, u kultuwującego pojawi się pewna zdolność. Jaka to zdolność? Może wiecie, że wielki obwód niebiański nazywa się także „obwodem niebiańskim ziwu”, „krążeniem qiangkun” lub też „krążeniem heche”. Na niskim poziomie krążenie wielkiego obwodu niebiańskiego uformuje pewien przepływ energii. Stopniowo będzie się ona zagęszczać i przejdzie na wyższy poziom, przekształcając się w pasmo energii o dużej gęstości. To pasmo energii krąży. Gdy spojrzymy na

to niebiańskim okiem z niskiego poziomu, zauważymy, że w czasie tego krążenia może ono przemieszczać qi w ciele. Qi serca przemieszczane jest do jelit, qi wątroby – do żołądka... W wymiarze mikroskopijnym możemy zobaczyć, że transportuje ono coś wielkiego. Jeżeli owo pasmo energii skierujemy na zewnątrz ciała, to uzyskamy zdolność telekinezy. Osoba z bardzo silnym gong jest w stanie przemieszczać duże rzeczy, posiada więc zdolność wielkiej telekinezy. Ktoś ze słabym gong może przemieszczać małe przedmioty, więc posiada zdolność małej telekinezy. Tak właśnie wyglądają zdolności telekinezy i ich kształtowanie.

Wielki obwód niebiański jest bezpośrednim wynikiem praktykowania. Może on powodować różne stany i formy gong, może również wywołać w nas pewien szczególny stan. Jaki stan? Czytając starożytne księgi, takie jak „Biografie nieśmiertelnych”, „Danjing”, „Daozang” lub „Przewodnik ciała i ducha”, może poznaliście takie określenie: „W biały dzień wznieść się do niebios”. Oznacza to, że człowiek w biały dzień unosi się w powietrzu. Powiem wam, w rzeczywistości człowiek, kiedy ma otwarty wielki obwód niebiański, może wznieść się w powietrze, i po prostu tak jest. Ktoś może pomyśleć, że w ciągu tylu lat praktykowania ludzi, którzy mają otwarty wielki obwód niebiański, z pewnością jest już niemało. Powiem, że nie jest to wcale czymś nieprawdopodobnym, by dziesiątki tysięcy osób osiągnęły już ten stan, gdyż wielki obwód niebiański jest przecież tylko początkowym krokiem w praktykowaniu.

Dlaczego więc nie widzimy tych ludzi unoszących się w górę, wzbijających się w powietrze? Nie wolno zakłócać porządku społeczeństwa świeckich ludzi, nie wolno w dowolny sposób zaburzać lub zmieniać społecznych form życia świeckiego człowieka. Czy można na to pozwolić, by wszyscy ludzie tak sobie latali po niebie? Czy byłoby to jeszcze społeczeństwo świeckich ludzi? Oto główna przyczyna. Lecz z drugiej strony, człowiek przebywa wśród świeckich ludzi nie po to, by pozostał człowiekiem, lecz żeby powrócić do Praźródła i do Prawdy. Dlatego musi być zachowana możliwość oświecenia. Jeśli ktoś zobaczyłby, że tak wielu ludzi faktycznie może latać, to też zacząłby kultywować, a wtedy nie byłoby już kwestii możliwości oświecenia się. Dlatego, jeśli osiągnąłeś jakąś zdolność na drodze kultywowania, nie wolno ci jej dowolnie pokazywać i demonstrować innym, gdyż oni sami też muszą kultywować. Tak więc, po otwarciu wielkiego obwodu niebiańskiego, wystarczy tylko, że zostanie ci zablokowany koniuszek palca, palec u nogi lub inna część twojego ciała, a już nie będziesz się mógł wznieść w powietrze.

Tuż przed otwarciem wielkiego obwodu niebiańskiego zazwyczaj doświadczają pewnego stanu, mianowicie, niektórzy podczas medytacji często pochylają się nieco do przodu. Ponieważ tylna część ciała jest u nich lepiej otwarta, jest więc dużo lżejsza, a przód ciała odczuwają jako cięższy. Inni znów przechylają się do tyłu, to znaczy, że tył ciała mają cięższy, a przód lżejszy.

Jeżeli masz dobrze otwarte całe ciało, to odczuwasz jakbyś się unosił i odrywał od ziemi, jakby coś ciągnęło cię w górę. Jednak, gdy naprawdę będziesz mógł się wznieść, nie będzie ci wolno tego uczynić. Chociaż są sytuacje wyjątkowe. Nadzwyczajne zdolności mogą wyłonić się tak u dzieci, jak i u ludzi starszych. Dzieci i ludzie starsi, a zwłaszcza starsze kobiety, mają niewiele przywiązań. Łatwo więc wyłaniają się u nich zdolności i łatwo się utrzymują. Natomiast mężczyźni, zwłaszcza młodzi, gdy tylko otrzymają nadzwyczajną zdolność, nie potrafią powstrzymać skłonności do jej zademonstrowania, jednocześnie z dużym prawdopodobieństwem użyją jej jako narzędzia do rywalizacji wśród świeckich ludzi. Dlatego nie wolno im posiadać takich zdolności, a gdyby je rozwinęli w wyniku praktykowania, to i tak muszą one zostać zablokowane. Wystarczy zablokować jedno miejsce, a taka osoba nie uniesie się już w powietrze. Nie jest tak, że absolutnie nie będziesz mógł tego stanu doświadczyć. Być może wolno ci będzie tego spróbować, a niektórzy będą nawet mogli zachować tę zdolność.

Takie sytuacje miały już miejsce wszędzie tam, gdzie odbywał się kurs. W moich wykładach w Prowincji Szantung brały udział osoby między innymi z Jinan i Pekinu. Jedna z nich powiedziała: „Mistrzu, jak to jest, że gdy idę ulicą, często odrywam się od ziemi. A gdy kładę się spać, zaczynam się unosić, nawet kołdra unosi się razem ze mną w górę. Unoszę się wciąż jak balon”. Kiedy prowadziłem kurs w Guiyang, wzięła w nim udział pewna doświadczona praktykująca z prowincji Kuejczou. Była to starsza kobieta. W swoim pokoju miała dwa łóżka, które stały przy przeciwległych ścianach. Gdy medytowała siedząc na łóżku, poczuła, że unosi się w powietrze. Kiedy otworzyła oczy, zauważyła, że przeleciała na drugie łóżko. Pomyślała sobie: „Muszę wrócić” i przeleciała z powrotem.

W Qingdao pewien praktykujący podczas przerwy obiadowej w pracy, gdy nikogo nie było w pokoju, usiadł na łóżku, by medytować. Kiedy tylko zaczął medytować, uniosł się w powietrze. Unosił się w górę na wysokość ponad jednego metra, po czym opadał. Bum, bum! Unosił się i opadał, tak iż narzuta z łóżka zsunęła się na podłogę. Był tym nieco podekscytowany, ale zarazem trochę przestraszony. Unosił się tak i opadał przez całą przerwę obiadową. Gdy na koniec przerwy usłyszał dzwonek, pomyślał w głębi serca: „Nie mogę pozwolić, by ktokolwiek to zobaczył, bo bardzo by się temu dziwili. Muszę to zakończyć”. W tym momencie przestał się unosić. Jak widać, starsi ludzie potrafią nad sobą zapanować. Gdyby na jego miejscu był jakiś młody człowiek i usłyszałby dzwonek wzywający do pracy, mógłby sobie pomyśleć: „Chodźcie wszyscy i popatrzcie jak się unoszę w powietrzu”. Bierze się to stąd, że niektórym trudno jest zapanować nad potrzebą imponowania innym: „Popatrzcie tylko, jak świetnie praktykuję, umiem nawet latać”. Gdy tylko zacznie się tym afiszować, od razu straci tę zdolność, ponieważ

nie wolno tak postępować. Podobne sytuacje często mają miejsce i tacy praktykujący są wszędzie.

U nas od samego początku setki kanałów energetycznych muszą być od razu otwarte. Do dnia dzisiejszego od osiemdziesięciu do dziewięćdziesięciu procent naszych kultywujących osiągnęło stan, w którym ich ciała są lekkie i uwolnione od chorób. Powiedzieliśmy zarazem, że na tych zajęciach nie tylko doprowadzimy cię do takiego stanu, w którym twoje ciało całkowicie zostanie oczyszczone, ale umieścimy w nim wiele różnych rzeczy, co pozwoli ci rozwinąć gong już podczas tych zajęć. To tak, jakbym wyniósł cię w górę, a następnie jeszcze siłą pchał do przodu. Podczas wykładów cały czas nauczam was Fa i w tym samym czasie zmienia się jakość waszego serca i ducha. Po wyjściu z tego audytorium wielu z was poczuje się innymi, nowymi ludźmi. Jestem pewien, że twój światopogląd się zmieni i w przyszłości będziesz wiedział jak postępować, nie będziesz już taki zdezorientowany i zagubiony. Na pewno tak będzie, gdyż jakość twojego serca i ducha już się podniosła.

Mówiąc o wielkim obwodzie niebiańskim: chociaż nie można pozwolić ci na unoszenie się w powietrzu, będziesz jednak odczuwał, że całe twoje ciało jest lekkie, a idąc poczujesz jakbyś był unoszony. Wcześniej byłeś zmęczony po przejściu kilku kroków, a teraz, bez względu na to, jak długą pokonujesz drogę, idzie ci się łatwo; podczas jazdy na rowerze czujesz, jakby ktoś pchał cię od tyłu; nie ma znaczenia, na które wchodzisz piętro, gdyż nie jesteś zmęczony. Na pewno tak będzie. Czytając tę książkę, gdy samodzielnie kultywujesz, również możesz osiągnąć odpowiedni stan. Jestem taki, że jeśli nie chcę czegoś powiedzieć, to nie powiem, lecz jeśli coś mówię, to musi być to prawdą. Szczególnie w sytuacji, kiedy nauczam Fa, gdybym nie mówił prawdy i wypowiadał się niewiarygodnie, mało konkretnie, w sposób dowolny i pozbawiony sensu, przekazywałbym wam złą praktykę. Nie jest mi łatwo spełniać tę misję, gdyż cały wszechświat uważnie się temu przygląda. Ani na krok nie można zbroczyć z drogi.

Kiedy ktoś praktykujący uzyskuje wiedzę o takim obwodzie niebiańskim, zazwyczaj sądzi, że to już wszystko, lecz w rzeczywistości to jeszcze za mało. Jeśli masz jak najszybciej osiągnąć całkowitą przemianę i zastąpić ciało wysokoenergetyczną substancją, potrzebny jest jeszcze jeden obieg obwodu niebiańskiego, który wprowadzi w ruch wszystkie kanały energetyczne twojego ciała. Jest to obwód niebiański maoyou, o którym mało kto wie. Można ten termin czasem spotkać w księgach, ale nikt go nie wyjaśnił i nikt ci o tym nie powie. Wszyscy teoretyzują na ten temat, gdyż jest to tajemnica nad tajemnicami. Teraz to ujawniamy: maoyou może zaczynać się od punktu energetycznego baihui (może również zacząć się od punktu huiyin). Po wyprowadzeniu energii biegnie on wzdłuż granicy pomiędzy dwiema stronami ciała

yin i yang. Po krawędzi ucha schodzi w dół, potem biegnie w dół po barku, a następnie obiega kolejno palec po palcu. Dalej biegnie wzdłuż boku ciała, po podeszwie stopy i w górę po wewnętrznej stronie uda. I dalej, po drugim udzie w dół, do podeszwy drugiej stopy i wzdłuż boku ciała znów idzie do góry. Obiega kolejno palec po palcu. Tak zakreśla cały obwód, dochodząc do szczytu głowy. To właśnie jest obwód niebiański maoyou. Ktoś inny mógłby napisać o tym całą książkę, ja zaś przedstawiłem wam to w kilku zdaniach. Uważam, że nie jest to jakiś sekret niebios, lecz inni traktują to jako coś bardzo cennego i w ogóle o tym nie mówią, pomijając sytuacje, kiedy rzeczywiście prowadzą swoich wychowanków. Chociaż omówiłem obwód niebiański maoyou, nikt nie powinien stosować intencjonalnego myślenia w celu wprowadzenia go do praktyki i sterowania nim, gdyż wówczas to, co byś praktykował, nie byłoby już naszym Falun Dafa. Prawdziwe kultywowanie ku wysokim poziomom przebiega w stanie niedziałania i poza wszelką aktywnością myślową. Wszystko, co zostało ci dane, jest już gotowe. Wszystko zostało uformowane samoczynnie, a umieszczone w tobie mechanizmy przekształcają cię i doskonalą. Kiedy przyjdzie na to czas, same z siebie zaczną się obracać. Pewnego dnia podczas ćwiczeń twoja głowa na moment odwróci się na bok. Jeżeli odwróci się w prawą stronę, będzie to znaczyć, że po tej stronie właśnie przebiega obwód niebiański, a gdy odwróci się w lewą stronę, będzie on przebiegał po lewej stronie, gdyż jego obieg dokonuje się po obu stronach ciała.

Po otwarciu małego lub dużego niebiańskiego obwodu podczas siedzenia w medytacji, możesz kiwać głową, co jest objawem przepływu energii. Tak samo jest, gdy wykonujemy „ćwiczenie obwodu niebiańskiego Falun”. Praktykujemy właśnie w ten sposób, lecz w rzeczywistości energia w tym obwodzie krąży sama, nawet kiedy nie ćwiczysz. I zawsze, nieprzerwanie będzie tak krążyć. Kiedy ćwiczysz, wzmacniasz ten mechanizm. Czyż nie mówiliśmy, że Fa doskonalili osobę? Na co dzień możesz zauważyć, że obwód niebiański nieustannie jest aktywny. Możesz nie wykonywać ćwiczeń, ale cała warstwa mechanizmów qi umieszczona na zewnątrz twojego ciała, czyli warstwa wielkich kanałów energetycznych na zewnątrz, wprowadza twoje ciało w stan praktykowania. Wszystko odbywa się samoczynnie. Niebiański obwód Falun biegnie jeszcze w przeciwnym kierunku. Biegnie on w obie strony, w ten sposób cały czas otwiera twoje kanały energetyczne.

Co ma na celu otwarcie niebiańskiego obwodu? Otwarcie obwodu niebiańskiego samo w sobie nie jest celem praktykowania. Jeżeli masz otwarty obwód niebiański, to powiedziałbym, że to jeszcze nic nie znaczy. Powinieneś dalej kultywować po to, by za pomocą tego jednego obwodu niebiańskiego, który wprowadza w ruch setki kanałów, całkowicie otworzyć wszystkie kanały energetyczne swojego ciała. Ze swojej strony już się tym zajmujemy. Praktykując dalej, gdy masz

otwarty wielki obwód niebiański, możesz zauważyć, że w wyniku praktykowania kanały energetyczne rozszerzają się i stają się grube jak palec, ich wnętrze się poszerza. Ponieważ potęga tej energii wzrasta, to po ukształtowaniu się jej przepływu kanały stają się bardzo szerokie i jasne. Ale to jeszcze nic szczególnego. W takim razie, jaki stan należałoby osiągnąć w praktykowaniu? Należy stopniowo poszerzać setki kanałów energetycznych, przez co ich energia stanie się coraz potężniejsza i jaśniejsza. Ostatecznie dziesiątki tysięcy kanałów połączą się ze sobą w jedno, osiągając stan, w którym nie będzie już ani odrębnych kanałów, ani punktów energetycznych. Wszystkie kanały ciała połączą się w jedną całość. Taki jest ostateczny cel otwarcia kanałów energetycznych. Celem jest to, by ludzkie ciało zostało całkowicie przekształcone przez wysokoenergetyczną substancję.

Jeśli ktoś dojdzie w praktykowaniu do takiego poziomu, jego ciało w zasadzie będzie już przekształcone przez wysokoenergetyczną substancję, co oznacza, że osiągnął najwyższy poziom kultuwowania Fa-w-ludzki-świecie. Wtedy uszlachetnianie fizycznego ciała człowieka osiąga swój szczyt. W tym momencie kultuwujący doświadcza pewnego stanu. Jakiego stanu? Rozwija się u niego niezwykle obfity gong. Podczas doskonalenia ciała świeckiego człowieka, to znaczy w trakcie kultuwowania na poziomie Fa-w-ludzki-świecie, wszystkie nadnaturalne zdolności (zdolności ukryte), zostają całkowicie uwolnione. Jednak u tych, którzy kultuwują wśród świeckich ludzi, pozostają one zablokowane. Ponadto kolumna gong takiego człowieka sięga już bardzo wysoko i wszelkie formy gong zostały umocnione potężną energią gong, przez co stały się bardzo silne. Mogą one wywierać wpływ jedynie w naszej przestrzeni, nie mogą jednak oddziaływać w innych przestrzeniach, gdyż są zdolnościami wykultwowanymi tylko w fizycznym ciele świeckiego człowieka. Jednakże są one już bardzo obfite – w różnych przestrzeniach, gdyż różne formy egzystencji ciała w każdej przestrzeni uległy olbrzymiej przemianie. Rzeczy, jakie zawiera takie ciało i ciało z każdej przestrzeni, są niezwykle obfite, lecz wyglądają strasznie. Niektóre ciała są pełne oczu, oczy wypełniają wszystkie pory takiego ciała, znajdują się w całym obszarze pola ich przestrzeni. Ponieważ jest to gong szkoły Buddy, więc u niektórych na całym ciele pojawiają się wizerunki bodhisattwy lub buddy. Wszelkiego rodzaju formy gong emanują swoją niezwykle różnorodnością, co przejawia się również w postaci wielu żywych istot.

Gdy osiągnie się ten poziom, pojawia się jeszcze jeden stan, który nazywamy „trzema kwiatami u szczytu głowy”. Jest to stan bardzo wyrazisty, dający imponujące wrażenie. Nawet ktoś na niewysokim poziomie niebiańskiego oka może to zobaczyć. Nad głową znajdują się trzy kwiaty. Jeden to lotos, ale nie jest to lotos z tej naszej materialnej przestrzeni. Pozostałe dwa kwiaty to również kwiaty pochodzące z innych przestrzeni. Wszystkie są cudowne i przepiękne. Te trzy

kwiaty krążą nad głową. Krążą w prawą i w lewą stronę, a jednocześnie obracają się wokół własnej osi. Każdy z kwiatów posiada wielką kolumnę o średnicy własnej korony. Te trzy wielkie kolumny sięgają nieba, lecz nie są one kolumnami gong. Po prostu występują w takiej postaci i jest to naprawdę czymś cudownym. Gdybyś je zobaczył, byłbyś pod wielkim wrażeniem. Jeśli ktoś osiąga taki etap kultywowania, jego ciało staje się jasne i czyste, a cera delikatna i gładka. Gdy znalazł się na tym etapie, oznacza to, że uzyskał najwyższą formę kultywowania na poziomie Fa-w-ludzkim-świecie. Ale nie jest to jeszcze uwieńczeniem kultywowania i należy dalej się doskonalić, idąc cały czas do przodu.

Idąc dalej wkraczamy w stan przejściowy pomiędzy poziomem Fa-w-ludzkim-świecie a poziomem Fa-ponad-ludzkim-światem, który nazywany jest „biało-przezroczystym ciałem” (lub „ciałem krystalicznym”). Kiedy ciało osiąga najwyższy poziom kultywowania Fa-w-ludzkim-świecie, jest to jedynie najwyższą formą przekształcenia fizycznego ciała człowieka. Kiedy ciało faktycznie osiągnie taką formę, to całe będzie się składać z wysokoenergetycznej substancji. Dlaczego nazywa się ono „biało-przezroczystym ciałem”? Ponieważ ktoś taki osiągnął już absolutnie najwyższy stopień czystości. Patrząc niebiańskim okiem, widzimy, że całe jego ciało jest przezroczyste jak szkło. Jest niedostrzegalne. Pojawi się taki stan. Mówiąc jaśniej: jest to już ciało buddy. Tak jest, ponieważ ciało z wysokoenergetycznej substancji różni się od naszego fizycznego ciała. Po osiągnięciu tego etapu wszystkie umiejętności i nadzwyczajne zdolności, które wyłoniły się w twoim ciele, muszą naraz zostać usunięte do pewnej bardzo głębokiej przestrzeni. Nie są już bowiem potrzebne i nie będziesz miał z nich żadnego pożytku. Będziesz mógł je odnaleźć i obejrzeć jedynie wtedy, gdy pewnego dnia odniesiesz sukces w kultywowaniu uzyskując Tao i zechcesz spojrzeć wstecz, by przyjrzeć się jak przebiegało twoje kultywowanie. W tym momencie pozostaną tylko dwie rzeczy: kolumna gong oraz pierwotne niemowlę, które tymczasem bardzo urosło. Ale obie znajdują się w bardzo głębokiej przestrzeni i przeciętna osoba z otwartym niebiańskim okiem na niewysokim poziomie nie jest w stanie ich dostrzec. Może tylko zobaczyć, że ciało takiego kultywującego jest przezroczyste.

Ponieważ stan białó-przezroczystego ciała jest poziomem przejściowym, wraz z dalszym kultywowaniem wkracza się na poziom kultywowania Fa-ponad-ludzkim-światem, co inaczej nazywa się „kultywowaniem ciała buddy”. Wtedy całe ciało składa się z gong i teraz jakoś serca i ducha kultywującego jest wysoce stabilna. Na nowo zaczyna on praktykować i na nowo wyłaniają się u niego zdolności. Jednak nie nazywają się już one nadzwyczajnymi zdolnościami, lecz „boskimi mocami Fa buddy”. Mogą one oddziaływać we wszystkich przestrzeniach i mają

nieograniczoną moc. W przyszłości, w trakcie nieustannego doskonalenia się, sam poznasz rzeczy z wyższych poziomów i inne formy kultywowania, wiedząc jak dalej postępować.

## Stan egzaltacji

Poruszymy tu kwestię, która zalicza się do przywiązania, jakim jest egzaltacja. Wielu ludzi od dawna coś ćwiczy, ale są również i tacy, którzy nigdy nic nie ćwiczyli, choć przez całe swoje życie poszukiwali prawdy, prawdziwego sensu życia i dużo na ten temat myśleli. Skoro tylko zaczynają się oni uczyć naszego Falun Dafa, od razu pojmują bardzo wiele kwestii, które chcieli w swoim życiu zrozumieć, ale nigdy nie znaleźli na nie żadnej odpowiedzi. Prawdopodobne jest więc, że wraz z osiągnięciem wyższego poziomu rozumienia będą tym podekscytowani. Zapewne tak będzie. Wiem, że prawdziwie kultywujący znają wagę Dafa i wiedzą jak Je cenić. Jednak często pojawia się nowy problem: z radości taka osoba popada w niepotrzebną skłonność do egzaltacji, co z kolei prowadzi do jej anormalnego zachowywania się w kontaktach z innymi ludźmi, w różnych środowiskach społeczeństwa świeckich ludzi. Twierdzę, że coś takiego nie powinno mieć miejsca.

W naszej praktyce przede wszystkim kultywuje się wśród świeckich ludzi. Nie możesz izolować się od społeczeństwa świeckich ludzi, jednakże powinieneś kultywować w pełni świadomie. Nadal utrzymujesz normalne stosunki z innymi ludźmi. Naturalnie, jakość twojego serca i ducha pozostaje na wyższym poziomie, zachowujesz w sercu prawość, a przez uszlachetnianie serca i ducha podnosisz swój poziom; czynisz dobro zamiast zła. Tak właśnie się zachowujesz. Jednak niektórzy zachowują się tak, jakby stracili normalny stan umysłu, jakby oddalili się od ziemskiego świata i mówią rzeczy niezrozumiałe dla innych. Ktoś może wtedy powiedzieć: „Dlaczego ten człowiek tak dziwnie się zachowuje po nauce Falun Dafa? Wygląda na to, że coś z nim nie jest w porządku”. Ale naprawdę jest inaczej. Po prostu jest zbyt podekscytowany, nie zachowuje się w sposób rozsądny i normalny. Zastanów się: jeżeli zachowujesz się w taki sposób, nie jest to czymś właściwym, popadłeś w skrajność, co również jest przywiązaniem. Powinieneś przestać tak się zachowywać i kultywować, żyjąc normalnie wśród świeckich ludzi. Jeśli wśród świeckich ludzi będziesz uważany za niepoczytalnego, nikt nie będzie chciał mieć z tobą do czynienia i wszyscy będą od ciebie stronić, nikt nie da ci okazji do podniesienia jakości twojego serca i ducha, nikt nie będzie traktował cię jak normalnego człowieka. Powiem, że takiej sytuacji nie można zaakceptować! Dlatego wszyscy musicie na tę sprawę zwracać szczególną uwagę i umieć nad sobą panować.



Nasze ćwiczenia nie przypominają zwyczajnego qigong, w którym ćwiczy się nieświadomie, w transie, tak jakby o niczym się nie wiedziało. Wykonując nasze ćwiczenia, musisz się doskonalić pozostając w pełni świadomym. Niektórzy wciąż mówią: „Mistrzu, gdy tylko zamknę oczy, zaczynam się kołysać”. Twierdzę, że wcale tak nie musi być. Przyzwyczyłeś się już do porzucania swojej świadomości głównej i gdy tylko zamykasz oczy, tracisz ją, a ona znika. Stało się to twoim nawykiem. Dlaczego nie kołyszysz się, gdy siedzisz tutaj? Jeśli utrzymasz stan, w jakim masz otwarte oczy, to czy zaczniesz się kołysać, gdy je lekko przymkniesz? Na pewno tak nie będzie. Uwierzyłeś, że qigong należy ćwiczyć w ten właśnie sposób; wytworzyłeś w sobie taki schemat myślowy, że gdy tylko zamykasz oczy, już jesteś nieobecny duchem i nawet sam nie wiesz, gdzie jesteś. Wymagamy, byś wykonywał ćwiczenia zachowując w pełni swą świadomość główną, gdyż te ćwiczenia mają doskonalić właśnie ciebie samego. Powinieneś się więc wznosić w pełni świadomie. Wśród naszych ćwiczeń mamy również ćwiczenie medytacyjne. Ale jak je wykonujemy? Wymagamy od was wszystkich następującej rzeczy: bez względu na to, jak głęboko wejdiesz w stan wyciszenia, musisz mieć świadomość, że to ty sam wykonujesz ćwiczenie w danym miejscu. W żadnym wypadku niedopuszczalne jest, abyś wszedł w stan, w którym o niczym już nie wiesz. Ale jaki konkretnie stan wówczas u ciebie wystąpi? Gdy będziesz siedział medytując, poczujesz jakbyś znajdował się w skorupce jajka, będziesz miał wspaniałe i niezwykle przyjemne odczucia. Będziesz wiedział, że rzeczywiście medytujesz, choć nie będziesz w stanie w ogóle się poruszyć. Z pewnością każdy doświadczy takiego stanu, wykonując nasze ćwiczenia. Mamy do czynienia jeszcze z innym stanem: siedząc w medytacji poczujesz, że nie masz nóg, nie będziesz mógł sobie też przypomnieć, gdzie się one znajdują; poczujesz, że nie masz ciała, ani ramion, ani dłoni, pozostała tylko głowa. Medytując dalej, zauważysz także, że nie masz już głowy, i że pozostaje ci sama myśl, jakaś mała cząstka myśli; i wiesz tylko, że tu i teraz medytujesz. Będzie wspaniale, jeśli osiągniesz taki stan. Dlaczego? Ponieważ podczas ćwiczeń twoje ciało znajdzie się w stanie, który jest stanem optymalnie korzystnym dla jego przemiany. Dlatego wymagamy od ciebie, abyś wyciszył się do takiego właśnie stopnia. Ale medytując nie możesz zasypiać lub być nieprzytomnym, gdyż w przeciwnym razie całe dobro wynikające z twojego praktykowania otrzyma ktoś inny.

Wszyscy nasi praktykujący muszą zwracać szczególną uwagę na to, aby nie zachowywać się w sposób anormalny wśród świeckich ludzi. Jeśli nie dajesz dobrego przykładu swoim zachowaniem świeckim ludziom, to mogą pomyśleć: „Jak to jest, że osoby, które uczą się Falun Dafa, tak się zachowują?” A to oznaczałoby, że szkodziłoby dobremu imieniu Falun Dafa. Dlatego musicie na to zwracać szczególną uwagę. W trakcie kultywowania musicie zwracać szczególną uwagę również na inne aspekty, aby unikać stanu egzaltacji, gdyż wówczas twoje serce łatwo ulega demonowi.

## Kultywowanie mowy

Kultywowania mowy nauczano dawniej także w religiach. Ale owo kultywowanie mowy, o jakim myśłano, dotyczyło zasadniczo tych, którzy zajmowali się wyłącznie kultywowaniem – buddyjskich mnichów i taoistów. Trzymali oni zamknięte usta i nic nie mówili. Ponieważ kultywowali w sposób wyspecjalizowany, chcieli w możliwie najwyższym stopniu wyzbyć się ludzkich przywiązań. W religii uważano bowiem, że gdy człowiek cokolwiek pomyśli, to już wytwarza karmę. W religiach karmę dzieli się na dwa rodzaje – dobrą i złą. Obojętne czy chodzi o dobrą, czy złą karmę, zarówno odpowiednio do pustki omawianej w szkole Buddy, jak i do nicości w szkole Tao, nie powinno się w nic angażować. Dlatego przyjęto, że najlepiej jest nic nie robić. Postępuje się tak, ponieważ nieznane są karmiczne związki rzeczy, czyli nie można być pewnym, czy coś jest rzeczywiście dobre, czy złe; nie jest się pewnym karmicznych powiązań. Przeciętny kultywujący nie znajduje się na odpowiednio wysokim poziomie i nie może tego dojrzeć, dlatego obawia się, że to, co pozornie wygląda na coś dobrego, gdy tylko to uczyni, okaże się złem. Dlatego, na ile to tylko możliwe, kładzie się nacisk na niedziałanie i nieangażowanie się, by w ten sposób uniknąć wytwarzania karmy. Dlaczego? Ponieważ gdy wytworzysz nową karmę, musisz ją usuwać i musisz więcej cierpieć. Dla naszego kultywującego, na przykład, zostało to już określone, na jakim etapie dojdzie do otwarcia mu gong. Jeśli tymczasem niepotrzebnie cokolwiek do tego dołożysz, spowoduje to trudności w całym twoim kultywowaniu. Dlatego właśnie kultywujących profesjonalnie obowiązuje zasada niedziałania.

Kultywowanie mowy, którego naucza się w szkole Buddy, oznacza, że wszystko, co człowiek mówi, kierowane jest przez świadomą myśl człowieka, dlatego świadoma myśl człowieka jest już działaniem. Jeśli świadoma myśl czymś kieruje, coś mówi lub działa poprzez narządy zmysłów lub cztery kończyny człowieka, to takie zaangażowanie prawdopodobnie jest już rodzajem przywiązania świeckich ludzi. Na przykład, ludzie wchodzą ze sobą w spory: możesz powiedzieć, że ty jesteś dobry, a ktoś inny jest niedobry, że dobrze kultywujesz, a ktoś inny nie. Już to samo będzie stanowić konflikt. Zastanówmy się nad czymś, co jest powszechne. Mówisz: „Chcę zrobić to i to”, „To powinno być teraz zrobione tak i tak”. Możliwe, że nieumyślnie kogoś tym urażysz. Ponieważ konflikty między ludźmi są rzeczą bardzo skomplikowaną, prawdopodobnie nieumyślnie wytworzysz sobie karmę. W konsekwencji takich sytuacji przyjęto zasadę bezwzględного milczenia. Dawniej w religiach zawsze uważano kultywowanie mowy za coś bardzo istotnego. Tak traktowały to religie.

Zdecydowana większość naszych kultywujących Falun Dafa (z wyjątkiem uczniów, którzy kultywują w klasztorach) doskonali się wśród świeckich ludzi, więc nie mogą oni uniknąć

prowadzenia normalnego trybu życia w zwykłym ludzkim społeczeństwie i wchodzenia w kontakt z innymi. Każdy ma swoją pracę i powinien ją wykonywać dobrze. Niektórych praca polega na mówieniu. Czy nie ma w tym sprzeczności? Otóż nie ma. Dlaczego nie ma tu sprzeczności? Gdyż kultywowanie mowy, tak jak my to pojmujemy, całkowicie różni się od stosowanego przez innych. Ponieważ systemy kultywowania są różne, różne są także ich wymagania. Kiedy zaczynamy coś mówić, mówimy zgodnie z jakością serca i ducha praktykującego. Nie mówimy niczego, co celowo powodowałoby zamieszanie, nie mówimy niczego niestosownego. Jako osoby kultywujące musimy sami ocenić według Fa, czy możemy coś powiedzieć, czy też nie. Gdy uważasz, że coś należy powiedzieć, nie będzie z tym problemu, jeśli – oceniając to według Fa – postąpisz w zgodzie z jakością serca i ducha, jakiej wymaga się od kogoś kultywującego. Co więcej, musimy mówić o Fa i rozpowszechniać Fa, więc nie może być tak, że nic nie mówimy. Praktykowane przez nas kultywowanie mowy dotyczy spraw, od których trudno się uwolnić żyjąc wśród świeckich ludzi, spraw takich jak uznanie i zysk; dotyczy ono również spraw niezwiązanych z samą pracą kultywującego, lecz zachodzących w życiu społecznym: jałowych rozmów między uczniami tego samego systemu kultywowania – co świadczy o przywiązaniu, jakim jest potrzeba imponowania innym – a także plotkowania i szerzenia pogłosek, ekscytowania się rozmowami na pewne tematy natury społecznej. Wszystko to, według mnie, jest wynikiem przywiązań świeckich ludzi. Uważam, że w takich właśnie okolicznościach powinniśmy kultywować naszą mowę. I to jest kultywowanie mowy, które mamy tu na myśli. Dawniej buddyjscy mnisi podchodzili do tych spraw bardzo poważnie, gdyż wiedzieli, że każde poruszenie myśli wytwarza karmę. Dlatego kultywowali zarazem „ciało, mowę i myśl”. Kultywowanie ciała, tak jak to rozumieli, oznacza, że nic złego się nie czyni; kultywowanie mowy oznacza, że nic się nie mówi; kultywowanie myśli zaś oznacza, że nic nawet się nie myśli. Dawniej mnikom kultywującym w klasztorach stawiano pod tym względem bardzo rygorystyczne wymagania. W naszym przypadku wystarczy, jeśli będziemy kierować się miarą jakości serca i ducha kogoś kultywującego i będziemy umieli panować nad tym, co należy, a czego nie należy mówić.

## WYKŁAD DZIEWIĄTY

### Praktyka qigong a sport

Na przeciętnym poziomie ludzie z reguły uważają, że qigong i uprawianie sportu mają ze sobą bezpośredni związek. Oczywiście jeżeli chodzi o wpływ na zdrowie fizyczne, to qigong na niskim poziomie i uprawianie sportu są do siebie podobne. Lecz specyficzne formy i metody wykonywania ćwiczeń qigong w znacznym stopniu różnią się od ćwiczeń sportowych. Jeśli ktoś chce zachować zdrowie fizyczne dzięki ćwiczeniom sportowym, musi więcej ćwiczyć i intensywnie trenować ciało. Natomiast w praktykowaniu qigong dzieje się na odwrót: ruch nie jest tu konieczny, a jeśli już występuje, to jest łagodny, powolny i płynny; czasami ruch nie występuje i należy pozostawać w bezruchu. To znacznie różni się od wykonywania ćwiczeń sportowych. A oceniając to z perspektywy wysokiego poziomu, qigong służy nie tylko uzdrawianiu i poprawie kondycji fizycznej, lecz oferuje ponadto rzeczy z wyższych poziomów i ma głębsze znaczenie. Qigong nie jest jedynie czymś wykorzystywanym na poziomie świeckich ludzi, ale jest czymś nadzwyczajnym – przejawia się różnie na różnych poziomach. Jest czymś, co daleko wykracza poza wyobrażenia świeckich ludzi.

Jeśli chodzi o istotę samych ćwiczeń, to różnica między sportem a qigong jest znaczna. Od sportowca wymaga się intensywniejszej aktywności fizycznej. Dotyczy to zwłaszcza dzisiejszych sportowców, którzy, aby dostosować własne ciało do poziomu współzawodnictwa sportowego i sprostania jego kryteriom, wciąż muszą utrzymywać się w jak najlepszej formie. Aby osiągnąć ten cel, zmuszeni są do zwiększania fizycznej aktywności, tak by maksymalnie pobudzać krążenie krwi, co z kolei zwiększa metabolizm i powoduje, że sprawność fizyczna ich ciała ciągle wzrasta. Dlaczego muszą zwiększać metabolizm? Ponieważ sportowcy cały czas muszą utrzymywać najlepszą i wciąż wzrastającą formę w celu sportowej rywalizacji. Ludzkie ciało składa się z niezliczonej liczby komórek i wszystkie te komórki przechodzą następujący proces: nowo powstała komórka jest pełna żywotności i znajduje się w stanie rozwoju. Kiedy osiągnie swój szczyt, nie może się już dalej rozwijać i zaczyna słabnąć. Marnieje, a osiągnąwszy swój krytyczny stan, zastępowana jest przez nowo powstałą komórkę. Dla porównania posłużmy się przykładem dwunastogodzinnego dnia. O godzinie szóstej rano w wyniku podziału powstaje nowa komórka, która nieustannie wykazuje tendencję do rozwoju. Do godziny ósmej, dziewiątej lub dziesiątej wciąż jeszcze utrzymuje się w bardzo dobrym stanie. O godzinie dwunastej nie może już się rozwijać i zaczyna słabnąć. W tym momencie komórka ma jeszcze przed sobą połowę życia. Ale ta pozostała połowa jej życia nie zapewnia już sportowcowi odpowiedniej kondycji.

Co na to poradzić? Sportowiec zwiększa intensywność treningu, by przyspieszyć krążenie krwi, co sprawia, że powstają nowe komórki, które zastępują stare. Tak postępuje. Oznacza to, że komórki, zanim jeszcze zakończą swój życiowy proces, zostają wydalone w połowie drogi, dzięki czemu ciało sportowca utrzymywane jest w wysokiej formie i w stanie ciągłego rozwoju. Ludzka komórka nie może dzielić się w nieskończoność, gdyż liczba jej podziałów jest ograniczona. Przyjmijmy, że komórki człowieka w ciągu jego całego życia mogłyby podzielić się sto razy – w rzeczywistości mogą się dzielić więcej niż milion razy – a więc, dzieląc się sto razy, zapewniłyby normalnemu człowiekowi sto lat życia. Jednak komórki sportowca przeżyły tylko połowę życia, w takim razie powinien on żyć tylko pięćdziesiąt lat. Nie zauważamy jednak, by któryś ze sportowców miał z tym poważniejszy problem. Jest tak, dlatego że dzisiejsi sportowcy wycofują się ze współzawodnictwa jeszcze przed ukończeniem trzydziestego roku życia, zwłaszcza dlatego, że poziom konkurencji w sporcie jest dziś niezwykle wysoki, przez co duża ich liczba zostaje wyeliminowana. W takiej sytuacji powracają oni do normalnego trybu życia i wydaje się, jakby nie miało to na nich większego wpływu. Z teoretycznego punktu widzenia rzeczywiście tak jest. Sport umożliwia utrzymanie organizmu w zdrowiu, jednakże skraca życie. Na pierwszy rzut oka kilkunastoletni sportowiec wygląda tak, jakby miał dwadzieścia parę lat, a dwudziestokilkuletni – jakby miał lat trzydzieści kilka. Z reguły sportowcy sprawiają wrażenie jakby szybciej dorastali i wcześniej się starzeli. Obiektywnie więc patrząc, medal ma dwie strony, lecz sportowcy obierają taką właśnie drogę.

Biorąc pod uwagę wykonywanie ćwiczeń, praktyka qigong jest czymś odwrotnym do uprawiania sportu, nie wymaga się tu szybkich i dynamicznych ruchów, są one natomiast łagodne, powolne i płynne. Wykonuje się je niezwykle wolno lub nawet zastyga się w bezruchu, medytując. Znać metodę praktykowania w głębokiej medytacji, podczas której praktykujący znajduje się w stanie wyciszenia, a rytm jego serca, krążenie krwi i inne procesy życiowe są niezwykle spowolnione. Wielu mistrzów jogi w Indiach potrafi przez wiele dni siedzieć zanurzonych w wodzie lub zakopanych w ziemi. Wchodzą oni w stan całkowitego bezruchu i mogą nawet zapanować nad pracą serca. Przyjmijmy, że ludzkie komórki dzielą się raz dziennie. Jeśli ktoś kultywujący może sprawić, że komórki w jego ciele będą się dzielić raz na dwa dni, raz na tydzień, raz na pół miesiąca, a nawet raz na dłuższy czas, to tym samym przedłuży sobie życie. Chodzi tu tylko o praktyki qigong, w których kultywowany jest sam duch, a nie kultywuje się ciała, przez co samo można już coś takiego osiągnąć – przedłużyć sobie życie. Niektórzy pomyślą: „Czy życie człowieka, cała jego życiowa droga, nie jest już z góry zapisana? Jak to możliwe, że ktoś, kto nie kultywuje ciała, miałby żyć dłużej?”. Jest to możliwe, ponieważ

kultywujący może przedłużyć sobie życie, kiedy tylko osiągnie poziom wykraczający poza „trzy sfery”, chociaż z zewnątrz będzie wyglądał bardzo staro.

W przypadku praktyki, w której rzeczywiście kultywuje się ciało, zbieramy wysokoenergetyczne substancje i nieustannie gromadzimy je w komórkach naszego ciała. W miarę zwiększania się ich gęstości, stopniowo opanowują one komórki naszego ciała. W ten sposób powoli dochodzi do zastąpienia komórek ciała świeckiego człowieka wysokoenergetycznymi substancjami. Dokonuje się wówczas jakościowa przemiana i taki człowiek na zawsze zachowuje młodość. Naturalnie kultywowanie jest mozolnym procesem i wymaga wielu poświęceń. W znoju, zadając cierpienie ciału, hartujemy siłę woli. Naprawdę jest to trudne do zniesienia. Czy potrafisz zachować spokój serca w obliczu zatargów z innymi ludźmi? Czy potrafisz zachować spokój serca, gdy chodzi o twoje osobiste korzyści? W takich sytuacjach bardzo trudno panować nad sobą. Dlatego nie jest tak, że ktoś może osiągnąć ten cel, tylko dlatego, że sobie tego życzy. Tylko uszlachetniając serce i ducha, i podnosząc de do wysokiego poziomu, możesz sobie z tym poradzić.

Zawsze było wielu takich, którzy traktowali qigong jak zwykły sport. W istocie różnica między qigong a sportem jest ogromna, są zupełnie czymś innym. Qigong ma coś wspólnego ze sportem jedynie na najniższym poziomie, na którym ćwiczy się qi, przywiązując wagę do uzdrawiania i poprawy kondycji fizycznej, po to by mieć zdrowe ciało. Jednak, gdy w qigong dochodzi się do wyższego poziomu, sprawa wygląda zupełnie inaczej. Oczyszczanie ciała w qigong ma swoje znaczenie. Ponadto praktykujący powinni postępować zgodnie z nadzwyczajnymi zasadami, a nie według zasad świeckich ludzi. Natomiast uprawianie sportu jest czymś dla świeckich ludzi.

## Myśli

Kiedy mówimy o myślach, tym samym chodzi nam o aktywność umysłową człowieka. Jak środowisko kultywujących rozumie aktywność umysłową ludzkiego mózgu? Jak postrzegane są różne formy myślenia, myśli człowieka? W jaki sposób się one przejawiają? Współczesnej medycynie wciąż trudno znaleźć odpowiedź na wiele pytań w badaniach nad ludzkim mózgiem, ponieważ nie jest to tak proste, jak powierzchowne badanie ludzkiego ciała. Na głębszym poziomie myśli posiadają różne formy w różnych przestrzeniach. Jednak sprawa ta nie wygląda również tak, jak przedstawiają to niektórzy mistrzowie qigong. Niektórzy mistrzowie qigong sami dokładnie nie wiedzą, o co chodzi i nie potrafią tego jasno wytłumaczyć. Uważają, że gdy tylko uaktywnią mózg i wytworzą określoną myśl, będą w stanie czegoś dokonać. Stwierdzą

wtedy, że uczynili coś za pomocą swoich myśli. Ale w rzeczywistości wcale nie dokonali tego za pomocą myśli.

Wyjaśnijmy najpierw, jakie jest pochodzenie ludzkiego myślenia. W starożytnych Chinach istniało takie powiedzenie: „Serce myśli”. Dlaczego mówiono, że serce myśli? Starożytna chińska nauka była niezwykle rozwinięta i bezpośrednio koncentrowała się na badaniu takich rzeczy, jak ludzkie ciało, życie i wszechświat. Niektórzy faktycznie czują, że ich serce myśli, inni zaś czują, że to ich mózg myśli. Dlaczego tak jest? Mówienie o tym, że serce myśli, ma swój sens. Jak to już zobaczyliśmy, dusza pierwotna świeckiej osoby jest niezwykle mała, a rzeczywiste przesłania wywodzące się z mózgu tej osoby, nie są wynikiem działania samego mózgu, nie są wysyłane przez jej mózg, lecz wysyła je dusza pierwotna. Dusza pierwotna człowieka przebywa nie tylko w jego niwan. Wspominany w szkole Tao niwan jest dokładnie tym, co nasza współczesna nauka nazywa szyszynką. Jeżeli dusza pierwotna przebywa w niwan, wtedy wyraźnie odczuwamy, że to mózg myśli i wysyła informacje. Jeżeli przebywa ona w sercu, wówczas faktycznie odczuwamy, że to serce myśli.

Ludzkie ciało jest małym wszechświatem i bardzo wiele żywych istot, które znajdują się w ciele kogoś praktykującego, może zmieniać swoje miejsce. Jeśli dusza pierwotna zmieni miejsce i przeniesie się do brzucha, wtedy odczuwamy, że faktycznie to brzuch myśli. Jeśli dusza pierwotna przeniesie się do łydki lub pięty, wtedy poczuwamy, że myśli łydka lub pięta. I chociaż brzmi to niewiarygodnie, naprawdę tak jest. Nawet kiedy kultywujesz na niezbyt wysokim poziomie, możesz już doświadczyć istnienia takiego zjawiska. Gdyby człowiek nie posiadał w swoim ciele duszy pierwotnej, temperamentu, charakteru i innych właściwości, gdyby tego wszystkiego nie miał, byłby po prostu kawałkiem mięsa, nie byłby pełnym człowiekiem posiadającym indywidualność i osobowość. Jaką więc rolę spełnia ludzki mózg? Według mnie, mózg człowieka w tej naszej materialnej przestrzeni jest niejako zakładem przetwórczym. Prawdziwe informacje wysyłane są przez duszę pierwotną. Jednak to, co ona wysyła, nie ma formy językowej, lecz jest rodzajem kosmicznego przesłania niosącego określone znaczenie. Po otrzymaniu takiego rodzaju polecenia mózg przetwarza je na nasz obecny język lub inne formy ekspresji. Dajemy temu wyraz za pomocą gestów rąk, spojrzenia i ruchu całego ciała. Taką właśnie rolę pełni mózg. Prawdziwe polecenia i myśli wysyłane są przez duszę pierwotną. Ludzie zazwyczaj sądzą, że jest to wynikiem bezpośredniego i samodzielnego działania mózgu. Ale dusza pierwotna, tak naprawdę, może czasami znajdować się w sercu i wtedy niektórzy faktycznie czują, że to ich serce myśli.

Ci, którzy obecnie prowadzą badania nad ludzkim ciałem, sądzą, że ludzki mózg wysyła coś, co przypomina fale radiowe. Na razie nie mówmy o tym, co w istocie jest wysyłane. W każdym razie uznano to za rodzaj istniejącej materii, więc nie jest to już czymś wymysłem. Jak oddziałuje to, co jest wysyłane? Niektórzy mistrzowie qigong mówią: „Potrafię przesunąć coś za pomocą swoich myśli”, „Myślami otworzę ci niebiańskie oko” lub „Ulecę cię swoimi myślami” i tak dalej. W rzeczywistości niektórzy mistrzowie qigong w ogóle nie wiedzą, jakimi dysponują zdolnościami, nie mają o tym żadnego pojęcia. Wiedzą tylko, że jeżeli chcą coś uczynić, to wystarczy, że o tym pomyślą, a tak się stanie. Prawda jest taka, że gdy myśl mistrza qigong uaktywnia się, kieruje ona nadzwyczajnymi zdolnościami, które wykonują jej polecenia. Lecz myśl sama z siebie niczego nie potrafi dokonać. Kiedy ktoś praktykujący robi coś konkretnego, jest to wynikiem oddziaływania jego zdolności.

Nadzwyczajne zdolności są potencjalnymi umiejętnościami ludzkiego ciała. Wraz z rozwojem ludzkiego społeczeństwa myślenie człowieka przybierało coraz bardziej skomplikowany charakter, człowiek zwracał coraz więcej uwagi na rzeczy realne i praktyczne, stawał się coraz bardziej zależny od tak zwanych nowoczesnych narzędzi, co powodowało stopniową degenerację jego instynktów. Szkoła Tao zwraca szczególną uwagę na powrót do Praźródła i do Prawdy. Podczas kultuwowania powinienś podążać za Prawdą, aby powrócić do Prawdy i do Praźródła, a w ostateczności do stanu pierwotnego ducha. Tylko wtedy będziesz mógł przejawiać wrodzone zdolności. To, co obecnie nazywamy nadzwyczajnymi zdolnościami, faktycznie jest wrodzonymi umiejętnościami człowieka. Wydaje się, że ludzkie społeczeństwo postępuje naprzód, lecz w rzeczywistości cofa się i coraz bardziej oddala się od właściwości naszego wszechświata. Kilka dni temu wspomniałem o Zhang Guolao, który jeździł na osłe tyłem, ale może nie wszyscy zrozumieli, o co w tym chodzi. Mianowicie, zauważył on, że kroczenie naprzód jest w zasadzie cofaniem się i że ludzkość coraz bardziej oddala się od właściwości wszechświata. W trakcie ewolucji wszechświata, zwłaszcza teraz po wkroczeniu społeczeństwa w epokę komercjalizacji, moralność wielu ludzi uległa znacznemu zepsuciu. Ludzie coraz bardziej oddalają się od właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren. Świeccy ludzie, podążając z tym nurtem w dół, nie są w stanie dostrzec, do jakiego stopnia ludzka moralność uległa degradacji, dlatego niektórzy z nich uważają, że uczestniczą w czymś dobrym. Jedynie osoby, które wzniosły się dzięki uszlachetnianiu serca i ducha, patrząc wstecz, potrafią dostrzec, do jak przerażająco niskiego poziomu upadła ludzka moralność.

Niektórzy mistrzowie qigong mówią: „Mogę rozwinąć twoje nadzwyczajne zdolności”. Jakie nadzwyczajne zdolności mają na myśli? Jeśli ktoś nie posiada energii, to jego zdolności nie mogą być aktywne, a jeśli nie są aktywne, to czyż jest możliwe, byś mu je rozwinął? Jeżeli czyjeś



zdolności nie zostaną wzmocnione i ukształtowane przez energię, to czy możesz je rozwinąć? Coś takiego wcale nie jest możliwe. To ich rozwijanie zdolności jest niczym innym, jak tylko połączeniem ukształtowanych już w tobie zdolności z twoim umysłem. Po otrzymaniu poleceń z umysłu będą mogły one działać. Nazywają to rozwijaniem dla ciebie zdolności, lecz tak naprawdę nie jest to żadnym rozwijaniem zdolności, a jedynie uczynieniem dla ciebie tej drobnostki.

W przypadku kogoś praktykującego, jego myśli kierują zdolnościami w taki sposób, by coś uczyniły. A w przypadku człowieka świeckiego, jego myśli kierują czterema kończynami i narządami zmysłów, by coś uczyniły. Przypomina to biuro produkcji lub dyrekcję w fabryce, skąd wysyłane są polecenia, po czym każdy wyspecjalizowany dział kolejno je realizuje. Porównać to można również do sztabu dowodzącego wojskiem, gdzie kwatera główna wydaje rozkazy kierując armią, aby wykonała określone zadanie. W czasie przeprowadzania kursów w różnych miastach często rozmawiałem o tym z kierowniczą kadrą lokalnych stowarzyszeń badawczych qigong. Wszyscy byli bardzo zdziwieni: „Przez cały czas badaliśmy jak dużą potencjalną energię i potencjalną świadomość kryje w sobie myśl człowieka”. Tak naprawdę jest inaczej, i od samego początku byli w błędzie. Twierdzę, że jeśli ktoś się zajmuje badaniami ludzkiego ciała, musi gruntownie zmienić swój sposób myślenia, gdyż za pomocą logiki i metod świeckich ludzi, stosowanych do zrozumienia czegoś, nie da się wyjaśnić rzeczy nadzwyczajnych.

Jeśli mówimy o myślach, to występują one jeszcze w kilku innych formach. Na przykład, niektórzy mówią o ukrytej świadomości, podświadomości, natchnieniu, snach i tym podobnych rzeczach. Jeśli chodzi o sny, to żaden mistrz qigong nie chce wyjaśnić, czym one są. Kiedy się rodzisz, jednocześnie w każdej z wielu przestrzeni wszechświata rodzą się twoje inne „ja”, które razem z tobą stanowią kompletną jedność i są wzajemnie powiązane, powiązane są ze sobą nawet myślami. Nadto posiadasz jeszcze pierwotną duszę główną, pierwotną duszę pomocniczą, a w twoim ciele egzystują postaci innych stworzeń. Każda komórka ciała i wszystkie narządy wewnętrzne są formami, w których zawiera się twój wizerunek i informacje istniejące w innych przestrzeniach. Dlatego jest to tak bardzo skomplikowane. Kiedy śnisz, to w jednej chwili jest tak, a w drugiej inaczej. Skąd się to bierze? Medycyna twierdzi, że jest to wynikiem zmian w korze mózgowej. Jest to reakcja, która przejawia się w tej materialnej formie, ale w rzeczywistości jest wynikiem odzwierciedlenia informacji z innych przestrzeni. Dlatego śniąc, czujesz się nieswojo i jesteś zdezorientowany, gdyż wszystko to nie ma z tobą nic wspólnego. Nie musisz jednak zwracać na to uwagi. Istnieje natomiast pewien szczególny rodzaj snu, który ma z tobą bezpośredni związek. I takiego snu nie powinniśmy nazywać snem. Twoja świadomość

główna, czyli pierwotna dusza główna, spotyka we śnie kogoś bliskiego lub faktycznie doświadcza jakiegoś wydarzenia, coś widzi lub coś czyni. W takim przypadku twoja pierwotna dusza główna naprawdę coś zrobiła w innej przestrzeni, coś zobaczyła lub dokonała czegoś z pełną świadomością. Taka sytuacja rzeczywiście miała miejsce, tyle że wydarzyła się w innej materialnej przestrzeni, dokonała się w innej czasoprzestrzeni. Czy mógłbyś nazwać to snem? Nie. Po tej stronie twoje fizyczne ciało rzeczywiście spało i dlatego nazywamy to snem. Lecz takie sny mają z tobą bezpośredni związek.

Omawiając takie rzeczy jak ludzkie natchnienie, podświadomość i ukryta świadomość, twierdzą, że określenia te nie zostały wymyślone przez naukowców. Są to określenia wymyślone przez literatów, wskazujące na stany umysłu znane świeckim ludziom i nie mają charakteru naukowego. Czym tak naprawdę jest ukryta świadomość, o której czasami mówią ludzie? Bardzo trudno jest to wytłumaczyć. To coś niejasnego, gdyż niektóre ludzkie przesłania są niezwykle skomplikowane i wydają się być zaledwie mglistymi wspomnieniami. Jeśli natomiast chodzi o tak zwaną podświadomość, możemy to łatwo wytłumaczyć. Według definicji podświadomość zazwyczaj odnosi się do robienia czegoś w stanie nieświadomym. Wtedy ludzie mówią, że ktoś zrobił daną rzecz podświadomie, a nie z pełną świadomością. Podświadomość jest właśnie tym, co nazywamy świadomością pomocniczą. Gdy człowiek odpręży swoją świadomość główną i nie kontroluje umysłu, przestaje być świadomy samego siebie, wydaje się jakby zasnął lub zapadł w głęboki sen, a będąc w stanie nieświadomym łatwo podlega kontroli świadomości pomocniczej, czyli pierwotnej duszy pomocniczej. W takim przypadku świadomość pomocnicza może coś uczynić, co znaczy, że ty uczyniłeś to nieświadomie. Zazwyczaj jednak niełatwo jej będzie wykonać rzeczy złe, gdyż świadomość pomocnicza jest w stanie zobaczyć w innych przestrzeniach istotę danej rzeczy i nie ulega złudzeniom społeczeństwa świeckich ludzi. Kiedy znów odzyskasz pełną świadomość i spojrzysz wstecz na to, co zostało zrobione, pomyślisz: „Dlaczego tak źle to zrobiłem? Nie zrobiłbym w ten sposób, gdybym był w pełni świadomy”. Teraz mówisz, że nie jest to dobre, ale kiedy ponownie spojrzysz na to po upływie dziesięciu dni lub połowy miesiąca, powiesz: „Ach, jak dobrze, że tak się stało! Jak ja to zrobiłem?”. Taka sytuacja często ma miejsce. Tak jest, ponieważ świadomość pomocnicza nie dba o to, jakie są natychmiastowe skutki jej działania, lecz czy przyniesie to dobry rezultat w przyszłości. W niektórych przypadkach nie chodzi o przyszłe konsekwencje, lecz o natychmiastowy efekt działania. I gdy świadomość pomocnicza tak właśnie działa, to prawdopodobnie dobry rezultat jest od razu widoczny.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj myśli. Mianowicie, ci spośród was, którzy posiadają dobrą naturę, często są kierowani przez wyższe istoty, by czegoś dokonać. Oczywiście jest to już inna sprawa i

nie będziemy tu jej omawiać. Przede wszystkim wyjaśniam świadomość, która wywodzi się z nas samych.

Jeżeli chodzi o natchnienie, jest to określenie wymyślone przez literatów. Zwykle ludzie uważają, że natchnienie przychodzi w momencie, gdy wiedza zgromadzona w ciągu całego życia rozbłyśnie w jednej chwili jak iskra. Powiedziałbym tak, że z punktu widzenia materializmu, im więcej wiedzy zgromadzi się przez całe życie i im częściej używa się umysłu, tym staje się on sprawniejszy. W momencie, w którym zgromadzona wiedza jest potrzebna, w każdej chwili ma być ona dostępna w umyśle, więc nie ma tu mowy o jakimś natchnieniu. Lecz stan, który określamy jako natchnienie lub pojawienie się natchnienia, jest czymś zupełnie innym. Często zdarza się tak, że ktoś wysila umysł, myśli i myśli, aż w końcu zauważa, że wyczerpał już swoją wiedzę i wydaje się, że nic już więcej nie wymyśli. Na przykład, pisząc artykuł, dochodzi do punktu, w którym nie wie, co dalej pisać; komponując jakąś pieśń, traci wątek; realizując naukowy projekt, utyka w miejscu. W takim momencie zwykle jest tak zmęczony, że tętni mu w skroniach, a cała podłoga zasypana jest niedopałkami papierosów; z wysiłku boli go głowa, a mimo to nie jest w stanie niczego wymyśleć. W jakiej sytuacji przychodzi mu w końcu natchnienie? Kiedy jest tak wyczerpany, pomyśli: „Dość tego, czas na przerwę”. Im mocniej bowiem świadomość główna kieruje umysłem, tym trudniej jest wkroczyć innym istotom. Gdy taki człowiek odpocznie i zrelaksuje swój umysł, o niczym nie będzie myśleć, to nieoczekiwanie wpadnie na pomysł, przyjdzie mu coś do głowy. Natchnienie przychodzi najczęściej w ten właśnie sposób.

A dlaczego natchnienie przychodzi akurat w takim momencie? Gdy ludzki umysł jest pod kontrolą świadomości głównej, im bardziej się go używa, tym bardziej jest kontrolowany i tym trudniej jest ingerować świadomości pomocniczej. Jeśli ktoś tak myśli, że aż boli go głowa i nic nie może wymyśleć, to czuje się źle. Świadomość pomocnicza przynależy do jego ciała, została równocześnie z nim wydana na świat z łona matki i kieruje częścią ciała. Świadomość pomocnicza także czuje się źle, także boli ją głowa i trudno jest jej to znieść. Kiedy zatem świadomość główna zrelaksuje się, wówczas świadomość pomocnicza odzwierciedli w umyśle to, co wie, ponieważ kiedy przebywa w innych przestrzeniach, może dostrzec istotę rzeczy. Dzięki temu zadanie zostanie dokończony, artykuł napisany, a utwór skomponowany.

Ktoś sobie pomyśli: „W takim razie wykorzystujmy naszą świadomość pomocniczą”. Przypomina to pytanie zadane mi przed chwilą na kartce papieru: „W jaki sposób nawiązać kontakt ze swoją świadomością pomocniczą?”. Nie jesteś w stanie się z nią skontaktować, gdyż dopiero co zaczęłaś praktykować i tym samym nie posiadasz żadnych umiejętności. Nie próbuj

się z nią kontaktować, ponieważ taki zamiar z pewnością będzie wynikiem przywiązania. Możliwe, że niektórzy pomyślą: „Czy nie można użyć naszej świadomości pomocniczej do wytworzenia większego dobrobytu i przyspieszenia rozwoju ludzkiego społeczeństwa?”. Nie można! A dlaczego? Ponieważ to, co twoja świadomość pomocnicza wie, to wciąż za mało. Struktura tego wszechświata jest naprawdę skomplikowana, gdyż jej przestrzenie są bardzo złożone i posiadają niezliczoną liczbę poziomów, a świadomość pomocnicza posiada wiedzę jedynie o tym, co znajduje się w przestrzeni, w której sama przebywa. Nie wie ona nic o rzeczach znajdujących się poza jej przestrzenią. Ponadto istnieje jeszcze bardzo wiele przestrzeni równoległych, na różnych poziomach. Tylko wyższe istoty z bardzo wysokich poziomów mogą kierować postępem ludzkości, który odbywa się wedle wyznaczonych praw rozwoju.

Nasze społeczeństwo świeckich ludzi rozwija się według praw rządzących biegiem dziejów. Możesz chcieć, żeby rozwijało się w pewien określony sposób lub osiągnęło jakiś cel, jednak wyższe istoty myślą inaczej. Czy w starożytności ludzie nie myśleli o samolotach, pociągach i rowerach, jakie dzisiaj mamy? Powiedziałbym, że jest rzeczą mało prawdopodobną, by o nich nie myśleli. Ponieważ jednak nie osiągnięto wówczas odpowiedniego etapu rozwoju, więc nie zostały one wytworzone. Pozornie, na podstawie wiedzy teoretycznej, do której przywykli świeccy ludzie, i z punktu widzenia aktualnego ludzkiego poznania, nie można było dokonać takich wynalazków, gdyż nauka nie osiągnęła jeszcze odpowiedniego stopnia rozwoju. W rzeczywistości, niezależnie od tego, jak rozwija się ludzka nauka, zawsze rozwija się ona w zgodzie z ustalonym porządkiem. A jeżeli chcesz osiągnąć coś według własnego życzenia, to może okazać się to niewykonalne. Oczywiście są ludzie, u których świadomość pomocnicza łatwo dochodzi do głosu. Pewien pisarz powiedział: „Gdy piszę książkę, to w ciągu dnia mogę napisać wiele tysięcy znaków i wcale nie jestem tym zmęczony; kiedy tego chcę, potrafię napisać coś bardzo szybko i innym się to podoba”. Dlaczego tak jest? Jest to wynik współdziałania jego świadomości głównej i świadomości pomocniczej, kiedy to świadomość pomocnicza może wykonać połowę pracy. Ale nie zawsze tak jest. U większości osób świadomość pomocnicza wcale nie angażuje się w takie sprawy. Jeżeli chcesz, by coś uczyniła, może ci to wcale nie wyjść na dobre i możesz uzyskać rezultat odwrotny do zamierzonego.

## Czystość i spokój serca

Wiele osób podczas wykonywania ćwiczeń nie potrafi się wyciszyć. Dlatego często szukają mistrza qigong, aby go zapytać: „Mistrzu, dlaczego podczas wykonywania ćwiczeń nie mogę się wyciszyć? Gdy tylko chcę uzyskać spokój, to od razu przychodzi mi do głowy cała masa myśli, atakują mnie ze wszystkich stron”. Przypomina to rwący potok, w którym wszystko wypływa na

powierzchnię i wcale nie jesteś w stanie nad tym zapanować. Dlaczego nie możesz się wyciszyć? Niektórzy tego nie rozumieją i uważają, że potrzebna jest tu jakaś tajemna sztuczka, więc idą do znanego mistrza i proszą: „Naucz mnie jakiegoś skutecznego sposobu wyciszenia się”. Według mnie jest to wciąż szukaniem pomocy na zewnątrz. Jeżeli chcesz się wznieść, musisz wniknąć do własnego wnętrza i zadać sobie trud pracy nad swoim sercem. Dopiero wówczas będziesz mógł prawdziwie wznieść się i uzyskać spokój podczas medytacji. Możliwość takiego wyciszenia się jest już umiejętnością, a zdolność wyciszenia się świadczy o twoim poziomie.

Czy świecki człowiek tak po prostu potrafi się wyciszyć? Nie, w ogóle nie potrafi. Jednakże istnieją wyjątki – osoby o bardzo dobrej naturze. Inaczej mówiąc, zasadniczą przyczyną niemożności wyciszenia się nie jest brak jakiejś metody ani tajemnej techniki, lecz tego, że twój umysł i serce nie są czyste. W społeczeństwie świeckich ludzi walczysz i spierasz się z innymi dla osobistych korzyści, z powodu wszystkich możliwych odczuć i pragnień oraz wszelkich swoich przywiązań, wchodząc z innymi w konflikty. Jeśli nie pozbędziesz się tych skłonności, nie podejdziesz do nich ze spokojnym sercem, a będziesz chciał tak po prostu się wyciszyć, to jakże będzie to możliwe?! Niektórzy wykonując ćwiczenia mówią: „Nie wierzę, że to niemożliwe, muszę się wyciszyć, nie będę o niczym więcej myśleć”. Ledwie to powiedzą, a już w ich głowach pojawiają się myśli. Tak jest, gdyż twoje serce nie jest czyste i właśnie dlatego nie możesz się wyciszyć.

Ktoś może się nie zgodzić z moim punktem widzenia: „Czyż inni mistrzowie qigong nie uczą stosowania jakiejś metody? Można się na czymś skoncentrować, coś sobie wyobrażać, sku-pić myśli na dantian, wpatrywać się w dantian lub recytować imię Buddy i tak dalej”. Jest to wprowadzenie pewnego rodzaju metoda, ale zarazem jest czymś więcej, jest odzwierciedleniem zaawansowanej umiejętności. Zaawansowana umiejętność zaś ma bezpośredni związek z jakością naszego serca i ducha, które kultywujemy, i z podnoszeniem przez nas własnego poziomu. Jednak stosując wyłącznie powyższą metodę, nie można osiągnąć wyciszenia. Jeśli nie wierzysz, to spróbuj. Mając przeróżne, silne pragnienia i przywiązania, których nie możesz się pozbyć, spróbuj się wyciszyć. Niektórzy twierdzą, że pomocne jest recytowanie imienia Buddy. Czy recytując imię Buddy, naprawdę możesz osiągnąć stan wyciszenia? Ktoś powie: „Łatwo jest praktykować system Buddy Amitabhy, gdyż wystarczy wymawiać Jego imię”. Czy chcesz tego spróbować? Twierdzę, że jest to zaawansowana umiejętność. Uważasz, że jest to łatwe, a ja twierdzę, że tak nie jest, gdyż żaden system kultywowania nie jest czymś łatwym.

Jak pewnie wszyscy wiecie, Siakjamuni mówił o „samadhi”. O czym mówił przed „samadhi”? Mówił o „przykazaniu” wyrzeczenia się wszystkich pragnień i wszelkich uzależnień, aż do

momentu, w którym nic nie pozostanie. Tylko wówczas można wejść w stan samadhi. Czyż nie jest to prawdą? Samadhi także jest zaawansowaną umiejętnością. Nie możesz od razu osiągnąć stanu całkowitego porzucenia wszystkiego. W czasie, gdy stopniowo pozbywasz się tego wszystkiego, co niedobre, siła twojego samadhi stopniowo wzrasta. Wymawiając imię Buddy, należy czynić to z czystym sercem, niezmaconym żadną myślą, tak iż wszystkie pozostałe funkcje mózgu zostają wyłączone i człowiek niczego innego nie jest już świadomy – jedna myśl zastępuje dziesiątki tysięcy myśli, a każda wymawiana sylaba imienia „Bud-da A-mi-ta-bha” ukazuje się przed oczyma. Czy nie jest to zaawansowana umiejętność? Czy coś takiego można osiągnąć już na samym początku? Nie można. Lecz jeśli tego nie osiągniesz, to na pewno nie wejdiesz w stan wyciszenia. Jeśli nie wierzysz, to spróbuj. Gdy usta nieprzerwanie powtarzają imię Buddy, twoje myśli krążą wokół wszelkich możliwych rzeczy: „Dlaczego mój przełożony w pracy tak nisko mnie ceni i w tym miesiącu dostałem tak małą premię?”. Im więcej o tym myślisz, tym bardziej się irytujesz. W końcu nie jesteś w stanie dłużej tego wytrzymać, choć twoje usta nadal powtarzają imię Buddy. Powiedz, czy można w ten sposób praktykować? Czyż nie jest to kwestia zaawansowanej umiejętności? Czyż nie wynika to z czystości własnego serca? Niektórzy mają otwarte niebiańskie oko i mogą zobaczyć swoje dantian. W podbrzuszu człowieka gromadzony jest dan. Im bardziej ta energetyczna substancja staje się czysta, tym jest jaśniejsza, a im mniej jest czysta, tym bardziej jest ciemna i czarniejsza. Czyż ktoś tak po prostu może uzyskać wyciszenie, wpatrując się w swój dan w obszarze dantian? Niemożność wejścia w stan wyciszenia nie zależy od samej tylko metody, istotne jest to, czy twoje serce i myśli są czyste i spokojne. Wpatrujesz się w dantian i widzisz jak ładnie lśni twój dan, ale w jednej chwili dan przeobraża się w mieszkanie: „W tym pokoju będzie mieszkał mój syn, gdy się ożeni; a w tym córka. My, jako stare małżeństwo, będziemy mieszkali w tym pokoju, a pokój pośrodku będzie wspólnym salonem. Idealnie! Czy mógłbym dostać to mieszkanie? Muszę obmyślić sposób, żeby to załatwić. Jak to zrobić?”. Człowiek zwykle przywiązuje się do takich rzeczy, a ty uważasz, że potrafisz się wyciszyć? Ktoś powiedział: „Gdy przybywam do świata świeckich ludzi, to tak jakbym zatrzymał się na parę dni w hotelu, po czym w pośpiechu odchodzę”. Niektórzy tak mocno przywiązują się do tego miejsca, że zapominają o swoim prawdziwym domu.

Jeśli chce się naprawdę kultywować, należy kultywować własne serce, kultywować do wewnątrz, poszukiwać wewnątrz siebie; kultywowanie nie polega na poszukiwaniu na zewnątrz. W pewnych systemach kultywowania naucza się, że Budda jest w sercu. I to ma swój sens. Jednak niektórzy źle zrozumieli te słowa – Budda jest w sercu – tak jakby sami byli Buddą lub jakby w ich sercu przebywał Budda. Tak to rozumieją. Czyż nie jest to błąd? Jak można w ogóle w ten sposób to pojmować? W rzeczywistości słowa te oznaczają, że powinieneś kultywować własne serce. Jedynie w ten sposób możesz odnieść sukces w kultywowaniu. Taka jest prawda. Gdzież w

twoim ciele miałby być Budda? Musisz rzetelnie nad sobą pracować, dopiero wówczas będziesz mógł osiągnąć sukces w kultywowaniu.

Powodem, dla którego nie możesz się wyciszyć, jest to, że twój umysł nie zna pustki, a twój poziom nie jest odpowiednio wysoki. Będziesz wyciszać się stopniowo, coraz głębiej, co będzie szło w parze z podnoszeniem się twojego poziomu. Gdy pozbędziesz się swoich przywiązań, wówczas podniesiesz swój poziom i umocnisz siłę własnego samadhi. Jeżeli chcesz osiągnąć stan wyciszenia, stosując jakąś technikę rąk lub inne metody, to powiem ci, że wszystko to jest szukaniem na zewnątrz. W swoim praktykowaniu zejdziesz na manowce, podążysz fałszywą ścieżką, gdyż metody takie polegają na poszukiwaniu właśnie na zewnątrz. Szczególnie w buddyzmie, gdy szukasz czegoś na zewnątrz, twierdzi się, że zacząłeś już kroczyć demoniczną ścieżką. Prawe kultywowanie polega na kultywowaniu własnego serca. Jedynie uszlachetniając serce, uzyskasz jego czystość i spokój, osiągniesz stan niedziałania. Jedynie uszlachetniając serce i ducha, będziesz mógł zjednać się z właściwościami naszego wszechświata, porzucić wszelkie ludzkie pragnienia, przywiązania i inne złe rzeczy; tylko wtedy będziesz mógł usunąć z własnego ciała to, co niedobre i będziesz mógł się wznieść. Wówczas właściwości wszechświata nie będą cię ograniczały i tylko wtedy twoja substancja de zostanie przekształcona w gong. Czyż te rzeczy wzajemnie na siebie nie oddziałują i wzajemnie się nie wzmacniają? Taka jest właśnie zasada!

Kiedy nie spełniasz wymagań stawianych osobom praktykującym, nie możesz osiągnąć wyciszenia. Przyczyny tego mają charakter subiektywny. Patrząc zaś obiektywnie, mamy obecnie następującą sytuację, która poważnie przeszkadza ci w kultywowaniu ku wysokim poziomom i mocno wpływa na praktykujących. Wszyscy wiemy, że wraz z reformami i otwarciem się na świat, nastąpiło ożywienie ekonomiczne, a przepisy rządowe stały się mniej restrykcyjne. Wprowadzono wiele nowych technologii, dzięki czemu podniosła się stopa życiowa, co świeccy ludzie postrzegają jako coś dobrego. Jednak należy na to spojrzeć w sposób dialektyczny, gdyż każdy medal ma dwie strony. Wraz z reformami i otwarciem się na świat docierają do nas również rzeczy niedobre, w przeróżnych formach. Wydaje się, że jeśli w utworze literackim nie będzie choć trochę erotyzmu, książka w ogóle się nie sprzeda i pojawi się problem z rozejściem się nakładu. Jeśli w filmie lub telewizji nie będzie żadnych scen erotycznych, to wydaje się, że nikt nie będzie chciał tego oglądać, co będzie miało wpływ na zysk ze sprzedaży biletów i poziom oglądalności. Jeśli natomiast chodzi o sztuki piękne, to już nie wiadomo, czy dane dzieło jest prawdziwą sztuką, czy czymkolwiek innym. U nas, w naszej starożytnej narodowej sztuce, nie było czegoś takiego. Dziedzictwo naszego chińskiego narodu nie zostało wynalezione ani stworzone przez człowieka. Omawiając kulturę prehistoryczną, powiedziałem, że wszystko ma swoje przyczyny i pochodzenie. Kryterium ludzkiej moralności

zostało już wypaczone i zmieniło się. Zmianie uległy nawet kryteria oceny dobra i zła. Tak się właśnie dzieje w społeczeństwie świeckich ludzi. Właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren są jedynym kryterium oceny, czy człowiek jest dobry, czy zły, i pozostają one niezmiennie. Dlatego jeśli chcesz jako ktoś praktykujący wznieść się ponad to wszystko, musisz dokonywać ocen według powyższego kryterium i nie możesz stosować kryterium dotyczącego świeckich ludzi. Nie unikniesz więc różnego rodzaju zakłóceń ze strony otoczenia. Jednak to jeszcze nie wszystko, gdyż mają miejsce także inne niedobre zjawiska, takie jak homoseksualizm, wyzwolenie seksualne, narkomania i tym podobne.

Obecnie społeczeństwo ludzkie doszło do takiego etapu rozwoju. Zastanówcie się, do czego może to doprowadzić? Czy można pozwolić, by działo się tak w nieskończoność? Jeżeli ludzie nie zrobią z tym porządku, uczynią to Niebiosa. Za każdym razem, kiedy ludzkość spotykała katastrofę, zawsze miało to miejsce właśnie w takich okolicznościach. Dotąd w swoich wykładach nie wspominałem o wielkiej katastrofie czekającej ludzkość. W wielu religiach także się o tym mówi i wielu ludzi porusza ten gorący temat. Wspomnę wam o jeszcze jednej rzeczy: zastanówcie się, w społeczeństwie świeckich ludzi poziom moralny uległ tak dużej zmianie! Stosunki międzyludzkie stały się niezwykle napięte! Jak myślisz, czy nie doszło już do skrajnie niebezpiecznej sytuacji? Dlatego istniejące obiektywnie środowisko także przysparza poważnych zakłóceń naszym praktykującym w kultywowaniu ku wysokim poziomom. Obrazy nagości umieszczane są w dowolnych miejscach, wiszą na ulicach, widzisz je, gdy tylko uniesiesz głowę.

Laozi powiedział tak: „Kiedy ktoś wysoce pojętny usłyszy Tao, to pilnie za Nim podąży”. Kiedy ktoś wysoce pojętny usłyszy Tao, będzie wiedział, że nareszcie otrzymał prawą Drogę, że nie ma na co czekać i jeśli nie zacznie kultywować dziś, to kiedy? Myślę, że skomplikowane środowisko jest czymś wręcz dobrym. Im bardziej skomplikowane środowisko, tym wyższej jakości osoby mogą się z niego wyłonić. Jeżeli ktoś może się z tego wszystkiego wyzwolić, to znaczy, że kultuuje w sposób najbardziej solidny.

Powiedziałbym, że dla kogoś, kto rzeczywiście zdecydował się kultuwować, wszystkie te okoliczności są czymś wręcz do-brym. Gdyby nie dochodziło do żadnych konfliktów, nie byłoby okazji do podnoszenia jakości swojego serca i ducha, w ogóle nie mógłbyś się wznosić. Jeśli ty i ja bylibyśmy dla siebie tylko mili, to jak można byłoby kultuwować? Komuś przeciętnemu, kto kultuuje i zalicza się do „tych średnio pojętnych, słyszających Tao”, obojętne jest czy praktykuje, czy nie. Takiej osobie będzie bardzo trudno odnieść sukces w kultywowaniu. Niektórzy, słuchając mojego wykładu, uważają, że zawiera się w nim wiele prawdy. Jednakże wróciwszy do środowiska świeckich ludzi znów stwierdzają, że ich realne, namacalne korzyści są czymś



bardziej praktycznym. Tak, one są dla ciebie czymś praktycznym, rzeczywistym. Nie tylko ty tak uważasz. Liczni bogacze i miliarderzy na Zachodzie też tak uważali. Ale kiedy odchodzą z tego świata, odkrywają, że nic im już pozostaje, że żadnego materialnego bogactwa nie da się zabrać ze sobą po śmierci, ani nie przynosi się go przy następnych narodzinach. Doznają pustki i marności swojego życia. Dlaczego więc tak cenny jest twój gong? Ponieważ pozostaje on bezpośrednio na twojej duszy pierwotnej – przynosisz go ze sobą przy narodzinach i zabierasz go ze sobą umierając. Twierdzimy, że dusza pierwotna nie ginie i nie jest to żaden wymysł. Kiedy nasze fizyczne ciało ulega rozpadowi przez zrzucenie komórek, to w innych materialnych przestrzeniach nadal ono istnieje, gdyż jego mniejsze składniki molekularne nie ulegają zniszczeniu. Zrzucona zostaje jedynie zewnętrzna powłoka ciała.

To, co przed chwilą omówiłem, dotyczy zagadnienia jakości serca i ducha. Siakjamuni wypowiedział następujące zdanie i to samo mówił także Boddhidarma: „Chiny, Kraina Wschodu, są miejscem, które kształtuje osoby o wielkich cnotach”. Wielu chińskich mnichów i wielu Chińczyków zawsze było z tego powodu bardzo dumnych. Sądzą bowiem, że kultywując tu, można rozwinąć wysoki gong. Dla wielu z nich jest to powód do radości i poczucia zadowolenia: „Tak, to właśnie my, Chińczycy, i właśnie nasza kraina, Chiny, kształtują ludzi wielkiej szlachetności, ludzi wielkich cnót”. Lecz w rzeczywistości niewielu rozumie, co to naprawdę oznacza. Dlaczego Chiny są miejscem, w którym pojawiają się ludzie wielkich cnót i dlaczego można tu rozwijać wysoki gong? Wielu ludzi nie zna prawdziwego znaczenia słów wypowiedzianych przez tych, którzy znajdują się na wysokich poziomach, nie ogarniają ich duchowych horyzontów ani ich myśli. Naturalnie na razie nie wyjaśniamy, co powyższe słowa miały oznaczać, ale zastanówmy się nad jedną rzeczą: tylko w obliczu najbardziej skomplikowanych ludzkich relacji, w najtrudniejszym środowisku można na drodze kultywowania rozwinąć wysoki gong. O to właśnie chodzi.

## Natura osoby

Naturę osoby określa ilość substancji de, jaką posiada ciało człowieka w innej przestrzeni. W przypadku małej ilości de oraz dużej ilości czarnej substancji pole karmy takiej osoby jest obszerne i charakteryzuje się ona słabą naturą. Przy dużej ilości białej substancji, czyli dużej ilości de, pole karmy jest małe, a taka osoba należy do ludzi o dobrej naturze. Biała substancja oraz czarna substancja, obie mogą przechodzić jedna w drugą. W jaki sposób dokonuje się ta przemiana? Biała substancja wytwarzana jest poprzez spełnianie dobrych czynów – białą substancję otrzymuje ktoś, kto doświadcza trudności, cierpi i czyni dobro. Natomiast czarną substancję wytwarza ktoś, kto dopuszcza się zła, dokonując rzeczy niegodziwych – stąd właśnie

bierze się karma. Tak dochodzi do przemiany karmy, która jednocześnie jest dziedziczona. Ponieważ obie te substancje bezpośrednio podążają wraz z duszą pierwotną, nie pochodzą tylko z jednego życia człowieka, ale gromadzone są w ciągu niezliczonych lat jego istnienia. Dlatego mówi się o gromadzeniu karmy i o gromadzeniu de. Ponadto obie substancje, nagromadzone przez przodków, mogą być przekazywane następnym pokoleniom. Czasem przychodzą mi na myśl słowa starożytnych Chińczyków lub wypowiedzi starszych ludzi: „Przodkowie gromadzili de”, „Ten gromadzi de” lub „Ten trwoni de”. Jakże właściwe i trafne są to słowa.

To, czy ktoś jest z natury osobą dobrą czy złą, może mieć decydujący wpływ na jego zdolność rozumienia. Człowiek słabej natury może mieć niską zdolność rozumienia. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ osoba o dobrej naturze posiada dużo białej substancji, która zasymilowana jest z naszym wszechświatem i jego właściwościami Zhen-Shan-Ren. Nie jest więc od nich oddzielona. W takiej sytuacji właściwości wszechświata manifestują się wprost w twoim ciele i bezpośrednio z nim komunikują. Natomiast substancja czarna jest zasadniczo czymś przeciwnym. Powstaje ona w wyniku czynienia zła i stanowi przeciwieństwo właściwości naszego wszechświata, więc pozostaje od nich oddzielona. Kiedy czarna substancja skumuluje się i jest jej dużo, wytwarza ona wokół ciała człowieka pewne pole, które go otacza. Im to pole jest większe, tym większa jest jego gęstość i tym grubsza jest jego warstwa, co powoduje, że zdolność rozumienia takiego człowieka staje się coraz mniejsza. Tak jest, gdyż nie jest on w stanie przyjąć właściwości wszechświata Zhen-Shan-Ren z powodu dopuszczania się złych czynów i wytwarzania czarnej substancji. Zazwyczaj takiemu człowiekowi jeszcze trudniej uwierzyć w sens kultuwowania. Im mniejsza jest jego zdolność rozumienia, tym większy opór napotyka on ze strony własnej karmy. Im więcej ktoś taki cierpi, tym trudniej jest mu uwierzyć i tym trudniej jest mu kultuwować.

Osobie z dużą ilością białej substancji łatwiej jest kultuwować, ponieważ gdy tylko w trakcie kultuwowania jedna się z właściwościami wszechświata i potrafi podnieść jakość swojego serca i ducha, jej de przemienia się bezpośrednio w gong. Natomiast osoba z dużą ilością czarnej substancji musi przejść dodatkowy proces, tak jak dzieje się to w przypadku wytwarzania końcowego produktu w fabryce: podczas gdy inni dysponują gotowym materiałem do produkcji, ktoś taki ma dopiero surowiec i musi go jeszcze przetworzyć na materiał. Dlatego w pierwszej kolejności będzie musiał cierpieć, by w ten sposób usunąć karmę przemieniając ją w białą substancję. Dopiero po tym, gdy powstanie substancja de, będzie mógł rozwinąć wysoki gong. Ale ktoś taki zasadniczo nie posiada już dobrej zdolności rozumienia i jeżeli powiesz mu, że musi więcej wycierpieć, tym trudniej będzie go przekonać i tym trudniej będzie mu znosić cierpienie. Dlatego osobie z dużą ilością czarnej substancji nie jest łatwo kultuwować. Dawniej w

szkole Tao i w systemach kultywowania przekazywanych tylko pojedynczym uczniom twierdzono, że to mistrz dobiera sobie wychowanka, a nie na odwrót. Decydujące było to właśnie, ile i jakiej substancji posiadał dany kandydat.

Natura osoby decyduje o zdolności rozumienia, ale też nie dzieje się tak w sposób bezwzględny. Niektórzy, co prawda, nie posiadają zbyt dobrej osobowej natury, jednak ich domowe otoczenie reprezentuje wysoki poziom – wielu członków rodziny praktykuje qigong, niektórzy są świeckimi buddystami i do kultywowania podchodzą z pełną wiarą. Tak więc żyjąc w takim otoczeniu osoby te doznają wzmocnienia wiary i poprawia się ich zdolność rozumienia. Dlatego wpływ natury osoby na jej zdolność rozumienia nie ma charakteru bezwzględnego. Są również tacy, którzy posiadają znakomitą osobową naturę, ale pod wpływem wychowania w zmaterializowanym społeczeństwie – z jego ograniczoną wiedzą, a zwłaszcza z jego skrajnymi metodami wychowawczymi, jakie zostały wprowadzone przed paroma laty – horyzonty myślowe tych ludzi zostały znacznie zawężone, tak iż nie wierzą oni już w nic, co wykracza poza ich poznanie, a w konsekwencji ich zdolność rozumienia także uległa znacznemu zahamowaniu.

Podam przykład: podczas jednego z kursów, drugiego dnia, omawiałem otwarcie niebiańskiego oka. Pewien słuchacz o dobrej naturze, od razu doznał otwarcia niebiańskiego oka na bardzo wysokim poziomie. Ujrzał wiele scen, których inni nie mogli zobaczyć. Opowiedział to innym: „Ah! Widziałem jak Falun opadały na ludzi niczym płatki śniegu w całym polu nauczania Fa. Widziałem także jak wygląda prawdziwe ciało Mistrza Li. Widziałem światłość otaczającą Mistrza i jak wygląda Falun, jak wiele jest Fashen. Widziałem jak Mistrz Li na różnych poziomach naucza Fa, jak Falun porządkuje ciała słuchaczy. Widziałem jeszcze, że w czasie wykładu gongshen Mistrza przemawiał na różnych poziomach, poziom po poziomie. Poza tym widziałem jak niebiańskie panny rozrzucały kwiaty” i tak dalej. Zobaczył rzeczy tak przepiękne, co świadczy o tym, że faktycznie ma dobrą naturę. Opowiadał tak i opowiadał, lecz na koniec powiedział: „Ale tak naprawdę, nie wierzę w te rzeczy”. Niektóre z tych zjawisk zostały już potwierdzone przez współczesną naukę, wiele z nich można wytłumaczyć z naukowego punktu widzenia, a inne znów wyjaśnialiśmy na naszych wykładach. Otóż to, co zostało poznane dzięki qigong, rzeczywiście przekracza poznanie współczesnej nauki. To jest pewne. W takiej sytuacji widzimy, że natura osoby nie ma bezwzględnego wpływu na zdolność rozumienia.

## Oświecenie

Czym jest „oświecenie”? Pojęcie „oświecenie” pochodzi z religii. W buddyzmie odnosi się ono do zrozumienia Dharmy przez kultywującego, a także do oświecenia się do pewnych prawd i

ostatecznego oświecenia, co oznacza oświecenie w mądrości. Jednak pojęcie to jest obecnie używane także przez ludzi świeckich i wtedy odnosi się do kogoś sprytnego, kto w lot chwytą myśli przełożonego, potrafi natychmiast na nie zareagować i umie obchodzić się ze swoim szefem. Ludzie powiadają, że ktoś taki posiada dobrą zdolność rozumienia. I zwykle pojęcie to tak jest interpretowane. Jednak kiedy wzniesiesz się ponad świeckich ludzi i znajdziesz się na nieco wyższym poziomie, zauważysz, że zasady postępowania uznawane przez świeckich ludzi zazwyczaj są błędne. W oświeceniu, które mamy na myśli, w ogóle nie chodzi o takie jego rozumienie. Wręcz przeciwnie, ktoś przebiegły i układny nie będzie posiadał dobrej zdolności rozumienia, gdyż człowiek nazbyt przebiegły wykonuje swoją pracę na pokaz, w celu zdobycia uznania przełożonego. A czy ta rzeczywista praca nie będzie musiała zostać wykonana przez kogoś innego? I wtedy temu komuś będzie on coś winien. Ponieważ jest przebiegły, wie jak dobrze wypaść. Uzyska więcej korzyści, podczas gdy inni tracą. Ponieważ jest bystry, nie zechce tracić i niczego tak łatwo nie odda, a w konsekwencji będą musieli tracić inni. Z biegiem czasu taki ktoś coraz więcej uwagi przywiązuje do drobnych praktycznych korzyści i staje się coraz bardziej małoduszny i wyrachowany, nie jest w stanie zrezygnować z rzeczy materialnych i sam siebie uważa za kogoś naprawdę praktycznego, kto nigdy nic nie traci.

Niektórzy takich ludzi podziwiają! Mówię ci, nie powinieneś kogoś takiego podziwiać. Tak naprawdę nie wiesz, jak męczące jest jego życie; ani dobrze nie jada, ani dobrze nie sypia, nawet we śnie obawia się, że mógłby na czymś stracić. Mając w perspektywie osobisty zysk, brnie w ślepy zaułek. Powiedz, czy jego żywot nie jest męczący, skoro tylko po to żyje? Mówimy, że jeżeli w obliczu konfliktu uczynisz krok wstecz, to odkryjesz rozległe morze i bezkresne niebo, i z pewnością ujrzysz wszystko w zupełnie innym świetle. Natomiast taki człowiek nie ustąpi ani na jotę, więc wiedzie najbardziej męczące życie. Nie powinieneś go zatem naśladować. W środowisku kultywujących zwykło się mawiać, że ktoś taki dla materialnych korzyści całkowicie zagubił się wśród świeckich ludzi. Niełatwo będzie go przekonać, by strzegł de! Mówisz mu, że powinien praktykować, ale on w to nie wierzy: „Praktykować? Kiedy was, praktykujących, ktoś uderzy, to mu nie oddajecie; kiedy ktoś was obrazi, nie odpowiadacie na obrazę. Kiedy inni wam szkodzą, nie wolno wam się odwzajemniać, a wręcz przeciwnie, w sercu musicie im jeszcze dziękować. Zachowujecie się głupio jak Ah-Q! Wszyscy jesteście nienormalni!”. Człowiek taki w ogóle nie jest w stanie zrozumieć, czym jest kultywowanie. Mógłby nawet powiedzieć, że zachowujesz się w sposób niepojęty i że jesteś głupcem. Jak myślisz, czy nie jest osobą naprawdę trudną do ocalenia?

Nie o takie zrozumienie nam chodzi. Kiedy inni sądzą, że w sprawach własnych korzyści zachowujemy się mało bystrze, to właśnie o takie zrozumienie nam chodzi. Oczywiście, tak

naprawdę nie jesteśmy mało bystry. Po prostu ze spokojem traktujemy sprawę osobistych korzyści, natomiast pod innymi względami jesteśmy bardzo inteligentni i zaradni. Kiedy realizujemy jakiś projekt naukowo-badawczy, kiedy przełożony zleca nam zadanie lub mamy do wykonania jakąś pracę, wszystko to potrafimy zrobić bardzo dobrze, z pełną świadomością i jasnością umysłu. Jeśli zaś chodzi o osobiste korzyści, to w obliczu konfliktów i międzyludzkich zatargów zachowujemy spokój. Czy ktoś mógłby wówczas powiedzieć, że jesteś mało inteligentny? Nikt nie może tego powiedzieć. Z pewnością.

Pomówmy o kimś, kto jest naprawdę mało inteligentny. Patrząc z wysokich poziomów ocena tego, czy ktoś jest inteligentny, wygląda zupełnie inaczej. Jest raczej mało prawdopodobne, aby wśród świeckich ludzi ktoś mało inteligentny uczynił coś bardzo złego, jest rzeczą niemożliwą, aby walczył i rywalizował o osobiste korzyści lub ubiegał się o sławę, a w takim razie nie będzie on tracił de. Ale inni będą mu przekazywać de. Bijąc go i znieważając, będą dawać mu de. A ta substancja jest niezmiernie cenna. W naszym wszechświecie panuje taka zasada: kto niczego nie traci, niczego nie zyskuje; a jeśli coś zyskuje, musi coś stracić. Gdy ktoś zobaczy tak niemądrego człowieka, to od razu go znieważa: „Głupi jesteś”. Wraz z wypowiedzeniem tej zniewagi przekazuje mu pewną ilość de. Kiedy uzyskujesz jakąś korzyść czyimś kosztem, zaliczasz się do wygranych, ale w zamian musisz coś stracić. Ktoś przechodzi i daje mu kopniaka: „Ty głupku”. Zatem dobrze, znów zostaje mu przekazana spora ilość de. Kiedy ktoś go szykanuje i się nad nim znęca, kopiąc go, on szeroko się uśmiecha: „Śmiało, chodź, przecież dostaję od ciebie de. Przyjmę wszystko, niczego nie odrzucę!”. Zastanówcie się, według zasad oceny z wysokich poziomów, który z nich, tak naprawdę, jest sprytny? Czy to nie on właśnie jest kimś sprytnym? Jest najsprytniejszy. Nie traci ani odrobiny de. Kiedy przerzucasz na niego de, w ogóle nie odmawia, wszystko przyjmuje z radością. W tym życiu uchodzi za kogoś mało inteligentnego, ale w następnym już nie, gdyż jego dusza pierwotna wcale nie jest mało inteligentna. W religiach przyjmuje się, że kiedy ktoś posiada dużo de, to w następnym życiu będzie piastował wysoki urząd lub będzie bardzo bogaty. Wszystko to otrzyma w zamian za swoje de.

Powiedzieliśmy, że de może bezpośrednio przekształcić się w gong. Czy twój wykulturowany gong nie jest właśnie wynikiem przekształcenia twojego de? De może bezpośrednio przekształcić się w gong. Czy gong, który decyduje o poziomie osoby oraz sile jej gong, nie jest właśnie wynikiem przekształcenia owej substancji? Powiedz, czyż nie jest ona cenna? Można ją przynieść przy narodzinach i zabrać ze sobą po śmierci. W buddyźmie jest powiedziane, że to, co osiągniesz w kultywowaniu, jest twoją pozycją owocu. Ile poświęcisz, tyle zyskasz. Taka jest właśnie zasada. W religiach stwierdza się, że jeżeli ktoś posiada dużą ilość de, to w przyszłym wcieleniu będzie piastował wysoki urząd lub miał dużo pieniędzy. A jeśli ktoś posiada bardzo

mało de, to nawet będzie mu trudno wyzebrać coś do jedzenia, gdyż nie będzie miał de na wymianę. Bez straty nie ma zysku! Jeśli komuś nie zostanie ani trochę de, będzie skazany na całkowite unicestwienie ciała i duszy. Rzeczywiście umrze.

Był kiedyś taki mistrz qigong, który, gdy już wystąpił publicznie, znajdował się na bardzo wysokim poziomie. Później jednak zatracił się w dążeniu do sławy i bogactwa. Więc jego mistrz odebrał mu pierwotną duszę pomocniczą, gdyż należał on do tych, u których kultuwyje pierwotna dusza pomocnicza. Kiedy jeszcze posiadał pierwotną duszę pomocniczą, był przez nią kierowany. Podam przykład z jego życia: pewnego dnia w zakładzie pracy przydzielano mieszkania i jego przełożony powiedział: „Ci, którzy naprawdę potrzebują mieszkania, niech przyjdą, przedstawią swoją sytuację i powiedzą, dlaczego go potrzebują”. Każdy opowiedział o swojej sytuacji, a on nie odezwał się ani słowem. W końcu przełożony doszedł do wniosku, że w porównaniu z innymi właśnie on znajdował się w najtrudniejszej sytuacji, i że jemu należy się mieszkanie. Ktoś inny powiedział na to: „Nie, nie można dać mu mieszkania. Mieszkanie musicie dać mnie, bo ja bardziej go potrzebuję”. Wtedy ów mistrz qigong odezwał się: „Proszę bardzo, weź je sobie”. Z punktu widzenia świeckich osób zachował się mało inteligentnie. Niektórzy wiedzieli, że coś praktykuje, więc go zapytano: „Jako osoba praktykująca, jeśli tego nie chcesz, to czego chcesz?”. Odpowiedział: „Chcę tego, czego inni nie chcą”. W rzeczywistości wcale nie był mało inteligentny, lecz bardzo bystry. Właśnie tak się zachował w sprawie osobistych korzyści, pozostawiając wszystko naturalnemu biegowi rzeczy. Ktoś inny znów zapytał go: „A czego nie chcą dzisiejsi ludzie?” Odpowiedział: „Nikt nie chce kamyków leżących na drodze, więc je wezmę”. Dla świeckiego człowieka takie zachowanie jest nie do pojęcia, nie potrafi on zrozumieć kogoś praktykującego. Nie jest w stanie tego zrozumieć, gdyż ich myślowe horyzonty zbyt różnią i zbyt duży dystans dzieli ich poziomy. Naturalnie nie chodziło mu o zbieranie kamyków. Wypowiedział jedynie myśl o pewnej zasadzie, której świeccy ludzie nie są w stanie pojąć: „Nie dążę do niczego ze świata świeckich ludzi”. Natomiast, jeśli chodzi o kamyki, to pewnie wiecie, że w pismach buddyjskich jest napisane tak: w Zachodnim Raju drzewa są ze złota, ziemia jest ze złota, ptaki są ze złota, kwiaty są ze złota, domy też są ze złota i nawet ciało Buddy jest lśniące złote. Nie można tam znaleźć żadnego kamienia i mówi się, że kamienie są właśnie środkiem płatniczym. Jednak nie zabrałby on tam ze sobą kamieni, lecz jedynie ukazał tę zasadę, której świeccy ludzie nie są w stanie zrozumieć. Faktycznie praktykujący tak mówią: „Świeccy ludzie mają to, do czego dążą, a do czego my nie dążymy; na tym, co posiadają świeccy ludzie, nam nie zależy; ale tego, co my mamy, świeccy ludzie nie mogą otrzymać, nawet gdyby tego bardzo chcieli”.

W rzeczywistości zrozumienie, o którym przed chwilą powiedzieliśmy, odnosi się do zrozumienia w kultywowaniu, co jest przeciwieństwem inteligencji, tak jak pojmują ją świeccy ludzie. Prawdziwe zrozumienie, które mamy tu na myśli, polega na tym, że podczas kultuwowania, w obliczu demonicznych zakłóceń, uświadamiasz sobie, że jesteś osobą kultuwującą; polega ono na tym, że jesteś w stanie pojąć i akceptować Fa omawiane przez mistrza, lub Tao omawiane przez mistrza szkoły Tao. Zrozumienie takie polega również na tym, że w całym procesie kultuwowania potrafisz postępować zgodnie z nauczonym Fa. Niektórzy – niezależnie od tego, jakbym im to tłumaczył – i tak nie zechcą uwierzyć, uznając za rzecz bardziej opłacalną pozostanie świeckim człowiekiem. Trzymają się swoich utartych poglądów i nie chcą ich porzucić, tym samym nie są w stanie zaufać. Niektórzy chcą tylko leczyć się z chorób i kiedy tu mówię, że qigong zasadniczo nie służy leczeniu, zaraz wszystko negują i nie wierzą w nic, czego nauczamy.

Zdolność rozumienia niektórych osób nie może ulec poprawie. Biorą do ręki moją książkę i coś w niej dowolnie kreślą, zaznaczają. Ci spośród nas, którzy mają otwarte zdolności niebiańskiego oka, widzą, że ta książka mieni się wszelkimi barwami i lśni złotym blaskiem, a w każdym znaku przejawia się mój Fashen. Gdybym mówił w niej coś nieprawdziwego, oznaczałoby to, że wprowadzam was celowo w błąd. Owa kreska postawiona przez ciebie jest cała czarna. Jak śmiesz tak dowolnie sobie mazać? Cóż takiego teraz robimy? Czyż nie prowadzimy cię na drodze kultuwowania wzwyż? Nad pewnymi sprawami powinieneś się zastanowić. Ta książka może pokierować tobą w kultuwowaniu. Pomyśl, czy nie jest ona czymś cennym? Czy czczenie przez ciebie buddy może ci umożliwić prawdziwe kultuwowanie? Jesteś bardzo pobożny i nawet nie śmiesz dotknąć posągu buddy, każdego dnia palisz dla niego kadzidełka, a masz śmiałość znieważać Dafa, które naprawdę może poprowadzić cię na drodze kultuwowania!

Kiedy mówimy o zdolności zrozumienia, mamy tym samym na myśli to, na ile jesteś w stanie pojąć różne poziomy wyłaniające się podczas kultuwowania, a także sprawy i konkretne Fa kolejno omawiane przez Mistrza. Ale samo to nie jest jeszcze tym zasadniczym zrozumieniem, o jakie nam chodzi. W istocie rzeczy oznacza ono, że od momentu rozpoczęcia kultuwowania, w swoim dalszym życiu nieustannie się doskonalisz, porzucając ludzkie przywiązania oraz wszelkie pragnienia. Dzięki temu twój gong wciąż rośnie, aż w końcu osiągniesz ostatni etap kultuwowania. Wówczas twoja substancja de zostanie całkowicie przekształcona w gong, a droga kultuwowania, jaką wyznaczył ci Mistrz, osiągnie swój kres. W tym momencie wszystkie blokady, pach!, w jednej chwili zostaną wysadzone. Niebiańskie oko osiągnęło swój szczyt na poziomie, na jakim się znajduje. Z tej perspektywy ktoś kultuwujący widzi prawdziwe oblicze wszystkich przestrzeni dostępnych na swoim poziomie, widzi formy egzystencji wszelkich istot

oraz formy istnienia materii w różnych czasoprzestrzeniach. Dostrzega prawdy naszego wszechświata. Dysponuje boskimi mocami i może nawiązywać kontakt z wieloma różnymi istotami. Kiedy to już osiągnął, czyż nie jest wtedy wielką oświeconą istotą, istotą, która na drodze kultywowania doświadczyła oświecenia? A tłumacząc to na język starohinduski: jest buddą.

Zrozumienie, o którym tu mówimy, czyli to zasadnicze, ostateczne zrozumienie należy do stanu nagłego oświecenia. Nagłe oświecenie ma miejsce wówczas, kiedy ktoś w trakcie swojego życia kultywuje w stanie zablokowania: nie zna wysokości swojego gong i nie wie nic o formie rozwiniętego przez siebie gong, nie doświadcza niczego szczególnego; nawet komórki jego ciała pozostają zablokowane i zablokowany jest wykultywowany przez niego gong. Jest tak aż do ostatniego kroku w jego kultywowaniu, kiedy to nagle wszystko zostaje odblokowane. Z czymś takim może sobie poradzić tylko osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności, gdyż tego rodzaju kultywowanie jest bardzo trudne. Na początku będzie tak, że stanie się dobrym człowiekiem, stale będzie uszlachetniać serce i ducha, stale będzie znosić cierpienie, stale będzie kultywować wzwyż i stale będzie dążyć do podnoszenia jakości swojego serca i ducha, przy czym nie będzie odczuwać własnego gong. Taki kultywujący napotyka największe trudności i musi być człowiekiem obdarzonym wielką wrodzoną szlachetnością. Choć kultywuje wiele lat, niczego nie doświadcza.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj oświecenia, nazywany stopniowym. Na początku wiele osób od razu odczuło wirowanie Falun. Jednocześnie otworzyłem wam niebiańskie oko. Z różnych powodów niektórzy z was będą widzieć pewne rzeczy, jak nie teraz, to w przyszłości; jeśli teraz niewyraźnie, to w przyszłości wyraźniej; jeśli teraz nie umieją z nich korzystać, to później będą umieli. Ich poziom będzie nieustannie wzrastał. Wraz z podnoszeniem się jakości twojego serca i ducha oraz porzuceniem kolejnych przywiązań będą się u ciebie pojawiać różnego rodzaju zdolności. Ujrzysz i odczujesz całość przeobrażeń wynikających z kultywowania, jak również wszystkie związane z tym cielesne przemiany. W ten sposób stawiając ostatni krok, dojdiesz do swego ostatecznego zrozumienia Prawdy wszechświata i osiągniesz zamierzony szczyt swojego kultywowania. Przekształcenie własnego ciała i umocnienie zdolności osiągnęły określony poziom – ostateczny cel został osiągnięty w sposób stopniowy. Tak wygląda stopniowe dochodzenie do oświecenia. Kultywowanie przynoszące stopniowe oświecenie nie jest czymś łatwym, gdyż niektóre osoby uzyskawszy zdolności po prostu nie potrafią wyzbyć się swoich przywiązań, a wtedy łatwo się popisują i dopuszczają się niewłaściwych zachowań. W takiej sytuacji twój gong opada, a twoje kultywowanie idzie na marne, w konsekwencji zostajesz zrujnowany. Ci, którzy potrafią widzieć, mogą dostrzec różnego rodzaju istoty z wielu



poziomów. Taka istota może cię przekonywać do robienia tego lub owego, może cię nakłaniać do kultywowania jej nauki i do tego, byś został jej uczniem, ale nie może umożliwić ci uzyskania pozycji prawego owocu, gdyż pozycji prawego owocu sama nie posiada.

Poza tym, wszyscy w przestrzeniach wysokich poziomów są bóstwami, mogą przeobrażać się w olbrzymów i objawiać wielkie niebiańskie moce. Kiedy twoje serce nie kieruje się prawością, to czy nie podążysz za takim bóstwem? Gdy tylko za nim podążysz, twój wysiłek włożony w kultywowanie pójdzie na marne. Nawet jeśli będzie to prawdziwy budda lub prawdziwy tao, to i tak będziesz musiał rozpocząć kultywowanie od nowa. Czy wszyscy oni, bez względu na to, z jak wysokich niebiańskich poziomów pochodzą, nie są bóstwami? Jedynie po dojściu w kultywowaniu do niezwykle wysokiego poziomu i osiągnięciu zamierzonego celu można całkowicie się stąd wydostać. Chociaż w oczach przeciętnego człowieka owo bóstwo rzeczywiście objawia się jako wielkie i wspaniałe, a jego możliwości wydają się niezwykle, to jednak niekoniecznie oznacza to, że uzyskało ono pozycję prawego owocu. Czy twoje serce potrafi zachować spokój w obliczu tych zakłóceń spowodowanych różnego typu przekazami i kuszeniem cię różnego typu zjawiskami? Dlatego powiedziałem, że trudno jest kultywować mając odblokowane zdolności niebiańskiego oka i jeszcze trudniej jest wtedy zachować prawość serca. Ale na szczęście te nadzwyczajne zdolności u niektórych z nas zostają otwarte dopiero w połowie drogi, kiedy wkraczamy w stan stopniowego oświecenia. Niebiańskie oko otwieramy każdemu, jednakże u wielu z was nadzwyczajne zdolności nadal pozostają zablokowane. Kiedy stopniowo osiągniesz odpowiedni poziom jakości serca i ducha, uzyskasz harmonię serca i będziesz umiał nad sobą panować, wtedy zdolności te zostaną u ciebie odblokowane za jednym razem. Po dojściu do określonego poziomu pozwolimy ci wejść w stan stopniowego oświecenia, w tym czasie dużo łatwiej będzie ci nad sobą panować, ujawnią się u ciebie różne nadzwyczajne zdolności i będziesz mógł nadal sam kultywować wzwyż, aż w końcu całkowicie się oświecisz. Pozwalamy, aby nadzwyczajne zdolności ujawniły się u ciebie w połowie drogi kultywowania. U wielu z nas tak właśnie jest, dlatego nie spiesz się tak bardzo ze zdolnością widzenia.

Pewnie wszyscy słyszeliście, że w buddyźmie chan doszło do rozprawy na temat nagłego i stopniowego oświecenia. Szósty patriarcha chan Huineng mówił o nagłym przebudzeniu, podczas gdy Shenxiu z północnego odłamu chan przywiązywał wagę do stopniowego oświecenia. W przeszłości między tymi dwoma mistrzami w nauce buddyjskiej toczył się bardzo długi spór. Powiem tak: spór ten pozbawiony był sensu. Dlaczego? Otóż dlatego, że to, co każdy z nich miał na myśli, odnosiło się jedynie do osobistego rozumienia zasady w trakcie kultywowania. Tę samą zasadę ktoś jeden pojmuje od razu, podczas gdy ktoś drugi dochodzi do jej zrozumienia stopniowo. Czy nie jest to obojętne, w jaki sposób dochodzi się do zrozumienia? Lepiej jest zrozumieć wszystko od razu, ale dobrze jest także dochodzić do zrozumienia

stopniowo. Czy każdy z nich nie doszedł do zrozumienia? Jeden i drugi w końcu osiągnął zrozumienie, dlatego każdy z nich postępował właściwie.

## Osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności

Kim jest osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności? Istnieje różnica między pojęciem „osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności” a pojęciem „osoba dobra z natury”. Niezmiernie trudno jest znaleźć kogoś o wielkiej wrodzonej szlachetności, gdyż osoba taka przychodzi na świat bardzo rzadko, może raz w ciągu długiego historycznego okresu. Naturalnie osoba o wielkiej wrodzonej szlachetności musi przede wszystkim posiadać bardzo dużo de, musi mieć naprawdę wielkie pole tej białej substancji – to jest konieczne. Jednocześnie musi być w stanie znosić cierpienia nad cierpieniami, musi być niesłychanie wytrzymała, musi być zdolna do wyrzeczeń i umieć strzec swojego de, musi ponadto posiadać dobrą zdolność rozumienia i tym podobne.

Czym jest cierpienie nad cierpieniami? W buddyzmie przyjmuje się, że samo bycie człowiekiem wiąże się z cierpieniem. Gdy tylko stajesz się człowiekiem, musisz cierpieć. Uważa się, że istoty we wszystkich innych przestrzeniach nie mają takiego ciała jak świeccy ludzie, dlatego nie chorują, nie przeżywają również problemów związanych z narodzinami, starością, chorobami i śmiercią, i nie doświadczają takiego rodzaju cierpienia. Ludzie w innych przestrzeniach mogą się unosić, pozbawieni są ciężaru, czują się wspaniale. Właśnie dlatego, że świecki człowiek posiada fizyczne ciało, powstaje następujący problem: nie może znieść zimna ani gorąca, jest mu źle, gdy jest spragniony, głodny lub zmęczony. Co więcej, narodziny, starość, choroby i śmierć także sprawiają mu cierpienie. Tak czy inaczej, żyje z poczuciem braku komfortu.

Jak przeczytałem w pewnej gazecie, podczas trzęsienia ziemi w mieście Tangshan z powodu tej katastrofy zmarło wiele osób, jednakże niektóre z tych ofiar udało się reanimować. Z tymi ludźmi przeprowadzono specjalny wywiad. Zapytano ich, czy czegoś doświadczyli będąc w stanie śmierci. Wbrew oczekiwaniom, wszyscy oni opowiedzieli o pewnej szczególnej sytuacji, która u wszystkich wyglądała podobnie. Mianowicie, w chwili umierania nie odczuwali żadnego lęku, wręcz przeciwnie, nagle doznali uczucia wyzwolenia połączonego z pewnego rodzaju nieuświadomioną euforią. Niektórzy poczuli, że nagle przestało krępować ich ciało i że się unoszą, doznając cudownej lekkości; co więcej, nawet widzieli swoje ciało. Niektórzy znów spotkali istoty z innej przestrzeni, a niektórzy z nich odwiedzili różne miejsca. Wszyscy opowiedzieli, że w tym szczególnym momencie doznali dogłębnie przejmującego, wyzwalającego uczucia szczęśliwości, uczucia wolnego od jakiegokolwiek cierpienia. Wszystko

to znaczy, że gdy posiadamy nasze fizyczne ciało, to cierpimy. Jednak wszyscy przyszlśmy na ten świat w ten sam sposób, z łona matki, i nikt już nie zdaje sobie sprawy z tego, że cierpi.

Twierdzę, że człowiek musi znosić cierpienia nad cierpieniami. W tych dniach powiedziałem, że pojęcie ludzkiej czasoprzestrzeni różni się od pojęcia innej, większej czasoprzestrzeni. Starochińska jednostka czasu, czyli dwie godziny po naszej stronie, to w tamtej przestrzeni jeden rok. W tamtej przestrzeni uważa się, że jeśli ktoś interesuje się praktykowaniem w tym przepełnionym cierpieniem środowisku, dokonuje czegoś naprawdę godnego podziwu. Jeśli jeszcze życzy sobie podążać Drogą i chce kultywować, to uważa się go naprawdę za kogoś wyjątkowego. Mimo otaczającego go zewsząd cierpienia nie stracił ducha i nadal pragnie kultywować, a kultywując chce wrócić do Praźródła. Dlaczego można bezwarunkowo pomagać osobom kultywującym? Właśnie z tego powodu. Mówi się, że jeśli ktoś taki w przestrzeni świeckich ludzi praktykuje medytując przez całą noc, to widząc to w tej innej przestrzeni, mówi się, że ów człowiek naprawdę jest nadzwyczajny, gdyż medytuje tak już całe sześć lat. Tak jest, ponieważ nasza starochińska jednostka czasu, to jeden rok po tamtej stronie. My, ludzie, żyjemy w szczególnej, wyjątkowej przestrzeni.

Jak to jest, gdy znosi się cierpienia nad cierpieniami? Podam przykład: ktoś poszedł pewnego dnia do pracy. Jego zakład nie prosperował zbyt dobrze, nie radził sobie z niską wydajnością, więc postanowiono, że zostanie zreorganizowany. Zarządzała nim nowo wybrana osoba, która zwalniała niepotrzebnych pracowników. On zaś był jednym ze zwolnionych, którzy nagle stracili źródło utrzymania. Cóż za przygnębiające uczucie? Nie ma żadnego innego źródła dochodu. Z czego będzie żył? Niczego innego nie umie robić. Załamany wraca do domu. Gdy tylko dociera do domu, okazuje się, że zachorował jego rodzic, i to bardzo poważnie. Zaniepokojony szybko prowadzi go do szpitala. Z wielkim trudem pożyczka pieniądze na szpitalne leczenie. Następnie wraca, aby spakować dla rodzica rzeczy do szpitala. Ledwie przekracza próg domu, gdy pojawia się nauczyciel ze szkoły z wiadomością: „Pański syn mocno kogoś pobił. Proszę szybko pójść do szkoły i się tym zająć”. Po załatwieniu tej sprawy znów wraca do domu, a kiedy na chwilę przysiada, dzwoni telefon z donosem: „Twoja żona z kimś cię zdradza”. Oczywiście nic podobnego wam się nie przydarzy. Przeciętny człowiek nie jest w stanie znieść takich utrapień, więc pomyśli sobie: „Po co w ogóle żyć? Znajdę jakiś sznur i się powieszę. Nie chcę już dłużej żyć! Skończę z tym wszystkim raz na zawsze!”. Dlatego powiem tak: człowiek powinien umieć znosić cierpienia nad cierpieniami, choć niekoniecznie muszą one przyjmować taką formę. Konflikty i zatargi pomiędzy ludźmi, z jakimi konfrontowana jest jakość twojego serca i ducha, walka o osobiste korzyści, wcale nie są czymś łatwiejszym do zniesienia. Jakże wielu ludzi żyje tylko po to, by dowieść swojej osobistej godności. A jeśli nie są już w stanie dłużej tego znieść, wieszają się. Dlatego powinniśmy kultywować w tym

skomplikowanym środowisku, musimy umieć znosić cierpienia nad cierpieniami, ponadto musimy wykazać wielką wytrwałość.

Czym charakteryzuje się ktoś o wielkiej wytrwałości? Przede wszystkim, jako praktykujący nie powinniśmy oddawać ciosu, gdy ktoś nas zaatakuje; nie powinniśmy się rewanżować, gdy ktoś nas znieważa. Musimy wytrzymać, okazując spokój i opanowanie. Inaczej, nie jesteś kimś praktykującym. Niektórzy mówią: „Bardzo trudno jest mi być na tyle cierpliwym, gdyż mam porywczy charakter”. Jeśli masz zbyt porywczy charakter, to go po prostu zmień, gdyż ktoś praktykujący musi okazywać cierpliwość i wytrzymałość. Niektórzy, dyscyplinując swoje dzieci, wpadają w gniew, krzyczą na nie i się awanturują. Wychowując dzieci, wcale nie musisz tak postępować. Naprawdę nie musisz się złościć ani denerwować, powinieneś raczej być roztropny, dopiero wtedy możesz dobrze wychować swoje dziecko. Jeśli nie radzisz sobie z takimi drobnostkami i tracisz nad sobą panowanie, to cóż dopiero oczekiwać od ciebie wzrostu gong? Ktoś powie: „Kiedy idę ulicą i dostaję kopniaka, a nikt z moich znajomych tego nie widzi, wtedy jeszcze mogę to spokojnie znieść”. Powiedziałbym, że to jeszcze za mało. Być może w przyszłości ktoś cię spoliczkuje i poniży w obecności kogoś, przed kim za wszelką cenę nie chciałbyś stracić twarzy, po to właśnie, by sprawdzić jak sobie z tym poradzisz i czy potrafisz to znieść. Jeśli zdołasz wytrzymać, lecz mimo wszystko będzie ci to leżało na sercu, to też nie będzie to w porządku. Wszyscy wiecie, że gdy ktoś dochodzi do poziomu arhata, niczego nie bierze sobie do serca, niezależnie od tego, co go spotyka. Żadna rzecz, która dotyczy świeckich ludzi, nie porusza jego serca, zawsze jest uśmiechnięty i pogodny. Obojętne, ile by stracił, pozostaje pogodny i niczym się nie przejmuje. Jeśli naprawdę zdołasz tak się zachować, to doszedłeś już do początkowej pozycji owocu arhata.

Ktoś mógłby powiedzieć, że jeżeli wykazujemy tak wysoki poziom cierpliwości, to świeccy ludzie będą uważać nas za mięczaków i tchórzy, którzy łatwo dają się wykorzystywać. Powiem tak: w żadnym razie nie świadczy to o tchórzostwie. Zastanówcie się, wśród świeckich ludzi osoby starsze, osoby na wyższym poziomie kultury, także potrafią zachować powściągliwość i nie obrażają się na zachowania innych ludzi. A cóż dopiero my, praktykujący? Czyż można coś takiego nazywać tchórzostwem? Powiem tak: zachowanie takie jest żywym ucieleśnieniem serca o wielkiej cierpliwości i ucieleśnieniem silnej woli. Tylko osoby praktykujące mogą posiadać serce o tak wielkiej wytrzymałości. Jest takie powiedzenie: „Gdy przeciętny człowiek dozna zniewagi, to wyciągnie miecz i będzie walczył”. Dla świeckiego człowieka jest to po prostu oczywiste: jeżeli ty znieważysz mnie, to ja znieważę ciebie; jeśli ty mnie uderzysz, ja także cię uderzę. Taki właśnie jest świecki człowiek. Czy można nazwać go kimś praktykującym? Jeśli

jako osoba kultywująca nie masz silnej woli i nie potrafisz nad sobą zapanować, to nigdy nie będziesz mógł sprostać takiej sytuacji.

Wszyscy wiemy, że w starożytności żył Han Xin, człowiek bardzo utalentowany, który został głównym generałem Liu Banga i podporą państwa. Dlaczego mógł dokonać tak wielkich rzeczy? Mówi się, że już w młodości był kimś niezwykłym. Istnieje pewna znana opowieść, według której Han Xin doświadczył poniżenia, gdyż został zmuszony do przeczołgania się pod czyimiś nogami. Han Xin od młodych lat uprawiał sztuki walki, a uprawiając sztuki walki zazwyczaj nosił przy sobie miecz. Pewnego dnia, gdy szedł ulicą, pewien miejscowy łobuz, trzymając ręce na biodrach, zaszedł mu drogę: „Po co ci miecz? Czy masz odwagę kogoś zabić? Jeżeli masz odwagę zabić człowieka, to odetnij mi głowę”. Mówiąc to nadstawił karku. Han Xin pomyślał sobie: „Po co miałbym ci odcinać głowę?”. W tamtych czasach, gdyby ktoś ściał komuś głowę i doniesiono by na niego władzom, zapłaciliby za to własnym życiem. Jak można tak po prostu zabić człowieka? Kiedy ów łobuz zorientował się, że Han Xin nie śmie go zabić, powiedział: „Skoro nie masz odwagi mnie zabić, to przeczołgaj się pomiędzy moimi nogami”. I Han Xin faktycznie przeczołgał się między jego nogami. Dowodzi to, że Han Xin miał serce godne podziwu, serce o wielkiej wytrzymałości, że różnił się od zwykłych, świeckich ludzi i dlatego mógł dokonać tak wielkich rzeczy. Człowiek zazwyczaj dąży do uznania jego racji – taka jest postawa świeckich ludzi. Pomyślcie wszyscy, czy żyjemy po to, by dochodzić własnych racji? Czy nie jest to męczące i nie przysparza cierpienia? Czy życie jest tego warte? Han Xin był tylko świeckim człowiekiem, my natomiast jako ludzie kultywujący powinniśmy być znacznie lepsi od niego. Naszym celem jest wzniesienie się ponad życie świeckich ludzi i dążenie do wyższych poziomów. Zapewne nikogo z nas nie spotka taka sytuacja, jaką przeżył Han Xin. Lecz kiedy wśród świeckich ludzi kogoś kultywującego spotyka obraza i upokorzenie, może to stworzyć sytuację jeszcze trudniejszą. Powiedziałbym, że międzyludzkie konflikty, które hartują serce kogoś kultywującego, nie są wcale czymś łatwiejszym, wręcz przeciwnie, mogą być nieporównanie trudniejsze i rzeczywiście nie do zniesienia.

Jednocześnie osobę kultywującą musi być jeszcze stać na wyrzeczenia, na pozbycie się wszelkich przywiązań i pożądań świeckich ludzi. Nie da się tego osiągnąć od razu, ale możemy tego dokonać stopniowo. Gdybyś mógł tego dokonać natychmiast, już dziś zostałbyś buddą. W kultywowaniu należy postępować naprzód bez pośpiechu, jednak nie możesz z tym zwlekać. Mówisz: „Mistrz stwierdził, że w kultywowaniu należy postępować naprzód bez pośpiechu, zatem nie śpieszmy się”. Tak nie można! W kultywowaniu Fa Buddy musisz stawiać sobie wysokie wymagania, musisz zdecydowanie i sumiennie kroczyć naprzód.

Trzeba jeszcze umieć zachować swoją substancję de, zachować jakość swojego serca i ducha, nie postępować lekkomyślnie. Nie powinienes dowolnie robić tego, na co masz ochotę, lecz powinienes zachować prawość serca i ducha. Wśród świeckich ludzi często słyszycie takie słowa: „Dzięki spełnianiu dobra gromadzimy de”. Nam praktykującym nie chodzi o zbieranie de, lecz o zachowanie de. Dlaczego przywiązujemy wagę do zachowania de? Dlatego, że widzimy następującą sytuację: zbieranie de jest sprawą, do której wagę przywiązują świeccy ludzie. Jeśli ktoś zbierze dużo substancji de, spełniając dobre uczynki, zasłuży na lepsze przyszłe życie. Jednak dla nas nie jest to już żadną kwestią. Jeśli masz odnieść sukces w kultywowaniu i osiągnąć Tao, to nie interesuje cię następne życie. To, że zwracamy uwagę na zachowanie substancji de, ma jeszcze inne znaczenie, mianowicie takie, że obie substancje, jakie nosimy w swoim ciele, nie zostały zgromadzone w ciągu jednego życia, lecz są dziedzictwem niezmiernie długiego czasu. Nawet gdybyś objechał rowerem całe miasto, niekoniecznie znajdziesz okazję do spełnienia dobrego uczynku. I gdybyś tak jeździł dzień w dzień, to także mógłbyś nie trafić na taką okazję.

Ale chodzi tu o jeszcze inne znaczenie. Gromadząc de, możesz jakąś sprawę potraktować jako spełnienie dobrego uczynku. Ale gdy to już zrobisz, może się okazać, że to coś złego. Kiedy natomiast uważasz coś za zło i próbujesz w to ingerować, może się okazać, że to właśnie coś dobrego. Dlaczego tak jest? Ponieważ nie możesz dostrzec karmicznych więzów przeznaczenia. Sprawy świeckich ludzi regulują ich przepisy prawne. I to jest rzeczą normalną. Jednak ty jako praktykujący jesteś osobą nadzwyczajną i jako osobę nadzwyczajną powinny obowiązywać cię nadzwyczajne zasady; nie możesz kierować się zasadami świeckich ludzi. Skoro nie znasz karmicznych związków rzeczy, angażując się w coś możesz łatwo popełnić błąd. Dlatego mówimy o niedziałaniu. Nie możesz robić czegoś tylko dlatego, że tego chcesz. Niektórzy mówią: „Chcę tylko rozprawić się ze złymi ludźmi”. Odpowiem ci wtedy: zostań policjantem. Tym samym nie mamy jednak na myśli, że nie powinienes zareagować, kiedy jesteś świadkiem zabójstwa lub podłożenia ognia. Chcę jedynie powiedzieć, że w przypadku konfliktu między ludźmi – gdy ktoś kogoś kopnie albo uderzy pięścią – może się zdarzyć, że któryś z nich wcześniej zawinił wobec tego drugiego, a teraz dochodzi do wyrównania rachunków. Jeśli byś się wówczas wtrącił, mogłoby nie dojść do wyrównania rachunków i cała sytuacja musiałaby się powtórzyć. Innymi słowy, jeśli nie dostrzegasz karmicznych związków rzeczy, łatwo możesz uczynić coś złego i tym samym stracisz część de.

Nie ma z tym problemu, jeśli świecki człowiek zajmuje się sprawami świeckich ludzi i kieruje się zasadami obowiązującymi świeckich ludzi. Ty natomiast musisz kierować się zasadami nadzwyczajnymi. Kiedy jesteś świadkiem zabójstwa lub podłożenia ognia i w ogóle na to nie

reagujesz, świadczy to o nieprawości twojego serca i ducha. Jak inaczej mógłbyś pokazać, że jesteś dobrym człowiekiem? Jeśli zabójstwo lub podpalenie są ci obojętne, to na co mógłbyś zareagować? Ale trzeba zaznaczyć jeszcze jedno: takie sprawy nie mają nic wspólnego z naszymi kultuwującymi. Najprawdopodobniej nie zostaną one dla ciebie zaaranżowane i niekoniecznie się z nimi spotkasz. To, co mówimy tu o zachowaniu de, jest po to, byś uniknął czynienia rzeczy niewłaściwych. Gdy tylko zaczynasz coś robić, może się zdarzyć, że uczynisz coś złego i wtedy stracisz część swojego de. A kiedy tracisz de, to jak będziesz mógł podnieść swój poziom? Jak osiągniesz swój ostateczny cel? W tym właśnie tkwi problem. Ponadto trzeba jeszcze posiadać dobrą zdolność rozumienia. Ktoś o dobrej naturze z reguły będzie posiadać dobrą zdolność rozumienia, na co ma wpływ także jego otoczenie.

Nauczamy również tego, by każdy z nas kultuwując siebie od wewnątrz, starał się podnosić jakość swego serca i ducha, tak by uczyniwszy coś niewłaściwego, szukał niedociągnięć w samym sobie, a następnym razem postąpił już lepiej; czyniąc zaś cokolwiek, myślał wpierw o innych. Wówczas ludzkie społeczeństwo stałoby się lepsze, jego moralność znów znalazłaby się na wyższym poziomie i podniosłaby się jego duchowość, poprawie uległoby również publiczne bezpieczeństwo i być może w ogóle niepotrzebna byłaby policja. Nikt nikogo nie musiałby kontrolować, każdy pilnowałby sam siebie i patrzył w swoje serce. Powiedz, czy nie byłoby to wspaniałe? Jak wiecie, obecne przepisy prawne są wciąż poprawiane i stają się coraz bardziej szczegółowe. Dlaczego więc ludzie nadal dopuszczają się zła? Dlaczego nie przestrzegają przepisów? Dlatego właśnie, że nie jesteś w stanie zawładnąć ich sercami. Kiedy nikt tego nie widzi, nadal postępują niewłaściwie. Gdyby każdy kultuował w głębi swojego serca, wszystko wyglądałoby inaczej. Nie byłoby potrzeby, byś stał na straży sprawiedliwości.

Dafa możemy nauczać jedynie do tego poziomu. To, co jest powyżej, możesz poznać tylko dzięki własnemu kultuwowaniu. Niektórzy z was zadawali mi coraz bardziej konkretne pytania. Jeśli miałbym odpowiadać na wszystkie wasze pytania dotyczące życiowych problemów, to cóż jeszcze zostałoby wam do kultuwowania?! Musisz sam kultuwać i sam pojąć, jak masz dalej postępować. Jeśli wszystko bym ci przekazał, niczego nie miałbyś już do kultuwowania. Dafa zostało nareszcie upublicznione. Możesz więc postępować według Dafa.

Myślę, że czas mojego nauczania Dafa w zasadzie dobiega końca. Chcę wam wszystkim zostawić prawdziwą naukę, tak byście w swoim dalszym kultuwowaniu byli prowadzeni przez Dafa. Przekazując wam Dafa stosowałem się do zasady odpowiedzialności, tak wobec was, jak i wobec społeczeństwa. Faktycznie udało się nam tego dokonać zgodnie z tą zasadą. Jaki będzie tego rezultat, dobry czy zły, nie będę się na ten temat wypowiadał, pozostawiam to ocenie opinii

publicznej. Moim życzeniem jest upowszechnianie Dafa, po to, by coraz więcej ludzi mogło z tego skorzystać i by ci, którzy rzeczywiście chcą kultywować, mogli dojść do wyższych poziomów kierując się Dafa. Jednocześnie w trakcie przekazywania Dafa przedstawiliśmy zasady postępowania człowieka. Mam więc nadzieję, że po zakończeniu tego kursu ci spośród nas, którzy nie mogą kultywować Dafa, będą przynajmniej mogli stać się dobrymi ludźmi, na czym skorzysta nasze społeczeństwo. Tak naprawdę już wiesz, jak być dobrym człowiekiem i po tych wykładach będziesz umiał być dobrym człowiekiem.

W trakcie przekazywania Dafa nie wszystko szło gładko, z wielu stron pojawiały się znaczne zakłócenia. Dzięki mocnemu wsparciu ze strony organizatorów i kierownictwa różnych urzędów, jak również dzięki zaangażowaniu personelu, kursy nasze odniosły spory sukces.

Wszystko, czego nauczałem w trakcie moich wykładów, służy wyłącznie temu, by poprowadzić was w kultywowaniu ku wysokim poziomom. W przeszłości nikt, kto nauczał Fa, nie ujawnił jeszcze tych rzeczy. Przedstawiliśmy wszystko bardzo przystępnie, odnosząc to do współczesnej nauki oraz dzisiejszej wiedzy na temat ludzkiego ciała. Ponadto nauczałem z perspektywy bardzo wysokich poziomów. Czynię to dla was przede wszystkim dlatego, byście w przyszłości rzeczywiście mogli otrzymać Dafa i kultywować wzwyż. I to jest moim zamiarem. W trakcie nauczania Dafa i przekazywania ćwiczeń wielu z was zapewne doszło do wniosku, że Dafa jest bardzo dobre, choć trudne do praktykowania. Powiem tak: czy coś jest trudne, czy łatwe, w rzeczywistości zależy to od samego człowieka. Przeciętny świecki człowiek, który nie chce kultywować, pomyśli sobie, że kultywowanie jest rzeczą niewyobrażalnie trudną, zbyt trudną, by odnieść w nim sukces. Jako świecki człowiek nie chce kultywować, więc kultywowanie uważa za coś bardzo trudnego. Laozi powiedział: „Gdy ktoś o wielkiej szlachetności usłyszy o Tao, to pilnie za Nim podąży. Gdy ktoś o średniej szlachetności usłyszy o Tao, to raz za Nim podąży, a raz nie. Gdy ktoś o małej szlachetności usłyszy o Tao, to głośno Je wyśmieje. Jeżeli by tego nie wyśmiał, nie byłoby to Tao”. Powiedziałbym, że dla kogoś, kto prawdziwie kultywuje, jest to łatwe, wcale nie jest czymś zbyt trudnym do osiągnięcia. Wielu z obecnych i nieobecnych tu dłużej praktykujących faktycznie doszło już w swoim kultywowaniu do dość wysokiego poziomu. Nie mówiłem o tym wcześniej, gdyż obawiałem się, że wzbudzi to w nich przywiązanie, takie jak samozadowolenie i temu podobne, co miałyby negatywny wpływ na wzrost ich gong. Człowiek, który rzeczywiście kultywuje z determinacją, może znieść i wytrzymać wszystko, potrafi uwolnić się od przywiązań wynikających z korzyści, traktując je ze spokojem serca. Jeśli umie tak postępować, to kultywowanie nie będzie sprawiało mu problemu. Osoby, które twierdzą, że coś jest trudne, mówią tak dlatego, że same nie potrafią wyzbyć się swych przywiązań. Praktykowanie samo w sobie nie jest trudne. Podnoszenie swojego poziomu



samo w sobie także nie jest trudne. Jedynym problemem jest to, że ktoś nie chce odmienić swojego serca, dlatego uważa to za coś trudnego. W zetknięciu z realnymi korzyściami niełatwo jest się od nich uwolnić, ponieważ są czymś namacalnym. Jak więc myślisz, w jaki sposób można by się od nich uwolnić? Jeżeli ktoś sądzi, że jest to trudne, to na tym właśnie polega cała trudność. Jeśli w obliczu międzyludzkich konfliktów nie potrafimy nad sobą zapanować, a nawet gorzej, nie umiemy traktować samych siebie jako praktykujących, to powiem, że jest źle. Kiedy w przeszłości kultywowałem, wiele oświeconych istot z wysokich poziomów powtarzało mi takie słowa: „Kiedy coś wydaje ci się trudne do zniesienia to możesz to znieść. A kiedy coś wydaje ci się niemożliwe do przewyciężenia, to jednak możesz to przewyciężyć”. Naprawdę tak jest. W przyszłości sami możecie się o tym przekonać. Gdy spotka cię prawdziwa trudność lub staniesz przed wielką próbą, spróbuj postąpić wedle tych słów. Kiedy będzie ci ciężko coś znieść, postaraj się to znieść; kiedy coś wyda ci się nie do przewyciężenia, spróbuj, czy faktycznie nie da się tego przewyciężyć. Jeśli naprawdę tak się zachowasz, odkryjesz wówczas, że „po przejściu w cieniu wierzby wita cię słoneczna wioska pośród radosnych kwiatów!”.

Ponieważ powiedziałem tak wiele, może być wam trudno wszystko to zapamiętać. Przede wszystkim stawiam wam jedno wymaganie: oczekuję, że w swym przyszłym kultywowaniu będziecie traktować siebie jak osoby praktykujące i będziecie prawdziwie kultywować. Oczekuję, że zarówno nowi, jak i dłużej praktykujący, będą kultywować Dafa i odniosą w tym sukces osiągając pełnię doskonałości! Oczekuję, że wszyscy po powrocie do domu, dobrze wykorzystując swój czas, będziecie sumiennie kultywować.

Patrząc powierzchownie, tekst Zhuan Falun może nie jest językowo elegancki, może nawet nie być zgodny ze współczesną gramatyką, jednak gdybym zastosował współczesną gramatykę do opisu Dafa, powstałby poważny problem. Konstrukcja tekstu wprowadziłaby poprawną językowo i piękną, lecz nie zawierałaby wyższych i głębszych znaczeń. Używając nowoczesnego, standardowego słownictwa, w ogóle nie można byłoby opisać Dafa i ukazać Jego przewodniej roli na różnych, wyższych poziomach; nie można byłoby też ukazać Dafa na każdym z poziomów, na których dochodzi do istotowych zmian, takich jak przekształcenie ciała praktykującego i podwyższenie jego gong.

Li Hongzhi

5 stycznia 1996 r.

## GLOSARIUSZ

Terminy i nazwy	Wymowa	Pisownia chińska	Objaśnienia
AH-Q chińskiej	a-kju	阿Q	Naiwny, zawsze zadowolony z siebie bohater powieści.
ARHAT Buddy, która		羅漢	Oświecona istota z pozycją owocu w szkole znajduje się ponad trzema sferami.
ASURA sześciu		修羅道	Zła istota, należąca do sfery asurów – jednej z ścieżek wędrowni dusz.
BAIHUI głowy.	baj-hłej	百會穴	Punkt energetyczny znajdujący się na szczycie
BIAN QUE medycyny	bjan-cie	扁鵲	Jeden z najsłynniejszych w historii lekarzy chińskiej.
BIGU BI-GU powstrzymywanie się od		辟谷	Starożytny termin oznaczający jedzenia i picia; niejedzenie.
„BIOGRAFIE NIEŚMIERTELNYCH”		《神仙傳》	Biografie bóstw taoistycznych.
BODHISATTWA Buddy; stoi		菩薩	Oświecona istota z pozycją owocu w szkole wyżej niż arhat, a niżej niż tathagata.
BODHISATTWA GUANYIN buddyjskiego.  tradycyjnie czczona		觀音菩薩	Główna postać chińskiego panteonu  W Chinach Bodhisattwa Guanyin jest jako bogini miłosierdzia. Jest jedną z bodhisattw w Zachodnim Raju oraz jedną z Czterech Bodhisattw.
Wielkich			
BUDDA ukończyła		佛	Oświecona istota, która w szkole Buddy kultywowanie z pozycją owocu tathagaty.
BUDDA		佛	Wielki Budda, jak: Siakjamuni, Amitabha i inni.
CAO CAO Trzech	cao-cao	曹操	Władca i założyciel Królestwa Wei, jednego z Królestw (220 – 265 r.).
CHANGCHUN	czan-cun	長春	Stolica prowincji Jilin.
CHONGQING Chinach.	czon-czin	重慶	Miasto wydzielone w południowo-zachodnich
DAFA		大法	Wielka Droga, Wielkie Fa, Wielkie Prawo.

DAJI DA-DZI dynastii Shang		姐己	Przebiegła konkubina ostatniego cesarza z (1765 – 1122 r. p.n.e.). Uważa się, że była
opętana przez			ducha lisa i spowodowała upadek dynastii
Shang.			
DAN ciele osoby		丹	Masa energii, zebranej z innych przestrzeni, w
			praktykującej.
„DANJING”	dao-dzan	《道藏》	Zbiór ksiąg stanowiących kanon taoizmu.
DANTIAN osoby	dan-tian	丹田	Pole dan znajdujące się w miejscu podbrzusza
			praktykującej.
DANZHONG	dan-dżon	膻中穴	Punkt energetyczny znajdujący się pośrodku obu
			brodawek piersi.
"DAOZANG"	dao-dzan	《道藏》	Zbiór ksiąg stanowiących kanon taoizmu.
DE		德	Cenna, biała substancja, gromadzona w trakcie
			poszczególnych wcieleń dzięki czynieniu dobra
			i znoszeniu cierpienia, istniejąca w innych
przestrzeniach			przy ciele danej osoby i dziedziczona od
przodków. Także:			cnoty lub wartości.
DHARMA		法	Nauki przekazane przez Buddę Siakjamuniego.
DUSZA PIERWOTNA duszę		元神	Dusza pierwotna dzieli się na duszę główną i
			pomocniczą. Chińska tradycyjna myśl
przyjmuje, że			w ciele człowieka istnieje wiele dusz rządzących
pewnymi			funkcjami i procesami.
DYNASTIA MING panująca w latach		明朝	Jedna z największych chińskich dynastii,
			1368 – 1644.
DYNASTIA TANG panowania		唐朝	Dynastia chińska w latach 618 – 907, za której
			nastąpił największy rozkwit Chin.
EMEI, GÓRA	ol-mei	峨眉山	Góra w Chinach w prowincji Syczuan, położona
			w odległości około 2000 km od klasztoru
Lingyin			w Hangzhou.
FA szkoły		法	Prawo i zasady rządzące wszechświatem w ujęciu
			Buddy.
FA BUDDY szkoły		佛法	Prawo i Zasady – Droga wszechświata w pojęciu

FALUN		法輪	Buddy. Koło Dafa; symbol Falun Dafa.
FASHEN gong i Fa.	fa-szen	法身	Ciało Prawa; ciało Istoty Oświeconej, złożone z
FENG SHUI przestrzeni naturalnym.	fon-szui	風水	Starożytna chińska praktyka planowania w celu osiągnięcia harmonii ze środowiskiem
GONG gong.		功	1. Wykultywowana energia. 2. Praktyka, w której kultywuje się taką energię. 3. Zdolność. 4. Moc 5. Qigong.
GONGSHEN	gon-szen	功身	Ciało stworzone z gong.
GUANGDONG	guan-don	廣東	Prowincja w południowych Chinach.
GUIYANG	głej-jan	貴陽	Stolica prowincji Kuejczou.
HAN		漢	Naród stanowiący większość wśród Chińczyków.
HAN XIN r. n.e.).	han-ksin	韓信	Główny generał Liu Banga, który pomógł mu w ustanowieniu dynastii Han (202 r. p.n.e. – 220
HECHE	choł-tco	河車	Taoistyczna nazwa „obwodu niebiańskiego”.
HEGU CHOŁ-GU zewnątrznej stronie wskazującym.		合谷	Punkt energetyczny znajdujący się na dłoni pomiędzy kciukiem i palcem
HETU CHOŁ-TU że za jego zachodzących		河圖	Jeden z prehistorycznych diagramów. Uważano, pomocą można odczytać przebieg zmian we wszechświecie.
HUA TUO medycyny	hła-tło	華佗	Jeden z najbardziej znanych lekarzy w historii chińskiej (ur. ok. 140 r., zm. 208 r.)
HUAYAN	hła-jen	華嚴宗	Jeden z odłamów religii buddyjskiej.
HUINENG	hłej-nen	慧能	Szósty patriarcha chan.
HUIYIN krocza,	hłej-in	會陰	Punkt energetyczny znajdujący się pośrodku pomiędzy odbytem a narządami rozrodczymi.
JANGCY	jan-dzy	長江	Rzeka w Chinach, najdłuższa w Azji i trzecia pod względem długości na Ziemi.
JIANG ZIYA godności	dzian-dzy-ja	姜子牙	Główny bohater powieści „O nadawaniu bóstwom”.
JIEYIN	dzie-in	結印	Początkowa i końcowa pozycja ćwiczeń Falun

Dafa,			polegająca na odpowiednim ułożeniu dłoni.
JIGONG Dynastii	dzi-gon	濟公	Słynny mnich buddyjski z czasów Południowej Song, dysponujący nadzwyczajnymi zdolnościami.
JILIN, UNIWERSYTET	dzi-lin	吉林	Uniwersytet w Prowincji Jilin.
JINAN	dzi-nan	濟南	Stolica prowincji Szantung.
JUAN	jen	元	Chińska jednostka monetarna.
KLASZTOR LINGYIN mieście	lin-in	靈隱寺	Chiński klasztor buddyzmu chan, położony w Hangzhou w prowincji Zhejiang.
KONSEKRACJA „otwarcie		開光	W dosłownym tłumaczeniu znaków chińskich: światłem”.
KRÓLOWA MATKA ZACHODU uznawane		王母娘娘	Też: „Zachodnia Macierz Królów” – jedno z najważniejszych taoistycznych bóstw, za najwyższą boginię w trzech sferach.
KUANGSI Chin.	guan-ksi	廣西	Region autonomiczny w południowej części
KUEJ CZOU	głej-dzoł	貴州	Prowincja położona w południowych Chinach.
LAOGONG dłoni.	łał-gon	勞宮穴	Punkt energetyczny znajdujący się na środku
LAOZI najważniejszych („Księga Drogi i Cnoty”).	łał-dzy	老子	Jeden z wielkich mistrzów Tao, autor jednej z ksiąg taoizmu „Daodejing” Żył i nauczał w Chinach około V lub IV w. p.n.e.
LEI FENG 60.	lei-fen	雷鋒	Chińczyk, stawiany jako wzór moralny w latach ubiegłego wieku.
LI SHIZHEN medycyny	li-szy-dzen	李時珍	Jeden z najbardziej znanych w historii lekarzy chińskiej, żył w latach 1518 – 1593.
LIU BANG panującej	liu-ban	劉邦	Założyciel i pierwszy cesarz dynastii Han, w latach 206 p.n.e. – 220 n.e.
LU DONGBIN „LUNYU”	ly-don-bin lun-ju	呂洞賓 《論語》	Jeden z Ośmiu Nieśmiertelnych w szkole Tao. „O Słowach”.
LUOSHU że za jego zachodzących	llo-szu	洛書	Jeden z prehistorycznych diagramów. Uważano, pomocą można odczytać przebieg zmian

MADŻONG graczy.	ma-dzian	麻將	we wszechświecie. Tradycyjna i popularna gra chińska dla czterech
MAO YOU	mał-joł	卯酉周天	Jedna z nazw „obwodu niebiańskiego”.
MINGMEN dolnej części	min-men	命門	Punkt energetyczny znajdujący się pośrodku pleców.
NEFRYTOWY CESARZ		玉皇大帝	Bóstwo, władca trzech sfer.
NIWAN	ni-wan	泥丸宮	Termin taoistyczny na określenie szyszynki.
„O NADAWANIU powstała GODNOŚCI BÓSTWOM”		《封神演義》	Klasyczne dzieło literatury chińskiej; powieść w XVI wieku.
OBŁĘD PRAKTYKOWANIA ogień		走火入魔	Dosłowne tłumaczenie z chińskiego: „wykrzesać popadając w obłęd praktykowania”.
OKO NIEBIAŃSKIE		天目	Znane jest także jako „trzecie oko”.
OSIĄGNIĘCIE TAO kultywowania.		得道	Osiągnięcie stanu doskonałości na drodze
OSIEM TRYGRAMÓW Trygramów		八卦	Znane również pod nazwą „bagua”. Osiem w kosmologii taoistycznej reprezentuje
podstawowe zasady wzajemnie			rzeczywistości, postrzegane jako zbiór ośmiu współzależnych koncepcji.
OŚMIU taoistycznych, NIEŚMIERTELNYCH		八仙	Ośmiu oświeconych taoistów lub bóstw powszechnie znanych w historii chińskiej.
POZYCJA OWOCU Buddy		果位	Określenie wskazujące na poziom, jaki w szkole osiągają np. arhat, bodhisattwa, tathagata.
„PRZEWODNIK CIAŁA I DUCHA”		《性命圭旨》	Taoistyczne pisma o kultywowaniu.
QI gong.	czy	氣	Energia życiowa jakościowo niższa od energii
QIANGKUN	czian-kun	乾坤	Niebo i ziemia.
QIANMEN Pekinie.	cian-men	前門	Jedna z głównych dzielnic handlowych w
QIGONG przemienianiu	czy-gon	氣功	Tradycyjne chińskie praktyki polegające na qi w gong na drodze kultywowania.
QIMEN, PRAKTYKI odmienna od	czy-men	奇門功法	Niekonwencjonalna szkoła kultywowania,

QIN HUI panowania	czin-hlei	秦檜	szkoły Buddy i szkoły Tao. Niegodziwy dostojnik na dworze cesarskim za Południowej dynastii Song.
QINGDAO	czin-dał	青島	Miasto portowe w prowincji Szantung.
QIQIHAR	czy-czi-ha-o	齊齊哈爾	Miasto w północno-wschodnich Chinach.
REN ŻEN tolerancja.		忍	Cierpliwość, wytrwałość, wytrzymałość,
REN-DU energetycznych.	žen-du	任督	Nazwy dwóch głównych kanałów
REWOLUCJA KULTURALNA dziedzictwa		文化大革命	Komunistyczny ruch polityczny, mający na celu wykorzenienie tradycyjnych wartości i kulturowego w Chinach, działający w latach
1966 – 1976.			
SAMADHI pustego		定	Medytacyjny niezmałony stan wyciszenia; stan umysłu.
SHANSZAN		善	Życzliwość, dobroć, miłosierdzie.
SHANGEN brwiami.	szan-gen	山根	Punkt energetyczny znajdujący się pomiędzy
SHEN GONBAO klasycznej	szen-gon-bał	申公豹	Zazdrosny bohater z chińskiej powieści „O nadawaniu godności bóstwom”.
SHENXIU Tang.	szen-ksiu	神秀	Założyciel północnego odłamu chan w epoce
SIKJAMUNI się		釋迦牟尼	Czyli: Gautama Siddhartha (566 – 486 r. p.n.e.), historyczny Budda. Jego nauki – Dharma – stały podstawą buddyzmu.
SINCIANG Chinach.	sin-dzian	新疆	Region autonomiczny w północno-zachodnich
STAN BUDDY		佛位	Poziom prawego owocu, osiągnięty w wyniku kultywowania w szkole Buddy.
SUN SIMIAO medycyny	sun-sy-miał	孫思邈	Jeden z najsłynniejszych w historii lekarzy chińskiej.
SUN WUKONG powieści	sun-łu-kon	孫悟空	Znany jako Małpi Król, bohater klasycznej chińskiej „Wędrownka na Zachód”.
„SUTRA WADŻRY”		《金剛經》	Jedno z zasadniczych pism buddyzmu.
SYMBOL 卍 buddy.	symbol-łan	卍字符	1. Symbol szkoły Buddy. 2. Symbol poziomu



SZANTUNG	szan-don	山東	Prowincja na wschodnim wybrzeżu Chin.
SZEŚĆ ŚCIEŻEK piekło, WĘDRÓWKI DUSZ		六道輪迴	W buddyzmie sześć sfer ponownych narodzin:  głodne duchy, zwierzęta, ludzie, asury i bogowie.
ŚWIECKI, CZŁOWIEK		常人	Osoba niekultywująca.
TAIJI TAJ-DZI symbol		太極	Symbol szkoły Tao, powszechnie znany jako  yin-yang.
TAIYUAN	taj-jen	太原	Stolica prowincji Shanxi.
TANGSHAN	tan-szan	唐山	Miasto w prowincji Hebei.
TAO DAU Oświecona  ujęciu		道	1. Droga kultywowania szkoły Tao. 2. Wielka  Istota w szkole Tao. 3. Prawda wszechświata w  szkoły Tao.
TATHAGATA Buddy, stojąca		如來	Oświecona istota z pozycją owocu w szkole  wyżej od bodhisattwy.
TIAN ZI ZHUANG pozycji	tjen-dzy-dżuan	天字樁	Taoistyczne statyczne ćwiczenie wykonywane w  stojącej.
TIANTAI	tjen-taj	天台	Jeden z odłamów buddyzmu.
TRZY MERIDIANY YIN I TRZY MERIDIANY YANG  wzdłuż rąk,		三陰三陽	Wspólna nazwa trzech meridianów yin i trzech meridianów yang przebiegających zarówno  jak i nóg.
TRZY PRZEŁOMY góry Wu  oddzielonych		三峽	Przełomowy odcinek biegu rzeki Jangcy przez  Shan, składający się z trzech wąwozów  dolinami.
WADŻRA oznaczać:  królestwa		金剛	W buddyzmie, zależnie od odłamu, może  strażnika Fa, strażnika buddy lub strażnika  niebiańskiego.
„WEWNĘTRZNY KANON znanych HUANGDI” kultywowania		《黃帝內經》	Dzieło Huangdi (Żółtego Cesarza, jednej ze postaci szkoły Tao), stanowiące przewodnik  i medycyny chińskiej.
WUHAN	łu-han	武漢	Stolica prowincji Hubei.
XIU-LIAN	ksiu-lian	修煉	Kultywowanie i praktykowanie.

XUANGUAN	ksian-guan	玄關	
„YIJING”	i-dzin	《易經》	Starożytna chińska księga o przemianach natury.
YIN YANG	in-jan	陰陽	Dwa podstawowe pierwiastki chińskiej
kosmologii: yin			i yang. W szkole Tao uważa się, że wszystko
zawiera dwie			przeciwstawne siły, yin i yang, które wzajemnie
się			uzupełniają. Przykładowo, yin wyraża aspekt
żeński,			a yang wyraża aspekt męski.
YUANSHI TIANZUN	jen-sy-tjen-dzun	元始天尊	Jeden z najwyższych bogów w taoizmie
religijnym.			
YUZHEN	y-džen	玉枕穴	Punkt energetyczny znajdujący się w dolnej
części tyłu			głowy.
ZHANG GUOLAO	Dżan-gło-lał	張果老	Jeden z Ośmiu Nieśmiertelnych w szkole Tao.
ZHEN	dżen	真	Prawda, prawość, prawdziwość, uczciwość.
„ZHOUYI”	dżoł-i	《周易》	Jeden z najstarszych chińskich tekstów
klasycznych z okresu			dynastii Zhou (1100 – 221 r. p.n.e.),
(KSIĘGA PRZEMIAN)			chińską kosmologię i filozofię. Księga ujawnia
reprezentujący rdzennie			zachodzących w kosmosie.
zasadę zmian			
„ZHUAN FALUN”	dżłan-fa-lun	《轉法輪》	„Obracanie Kołem Dafa”.
ZIWU	dzi-wu	子午周天	Jedna z nazw obwodu niebiańskiego.